DUPL ★ D 214
11

WAŻNA UWAGA!

10 Prośb Książki do Czytelnika

I. Nim zaczniesz czytać — obłóż mnie w papier!
II. Nie dotykaj mnie brudnemi rękami.
III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!
IV. Nie ślij palców przy przewracaniu kartek.
V. Nie mnij kartek i nie zaginaj rogów.
VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.
VII. Nie kładź mnie rozłamaną grzbietem do góry!
VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiedniem!
IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.
X. Nie wyrywaj i nie niszcz obrazków i kartek!

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Bibljoteki Związku Nar. Pol., aby się zastosował ściśle do powyższych próśb i wogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

DYREKCJA

B. 3.50

HISTORYA DOMU

RAWITÓW-OSTROWSKICH

Nakładem Krystyna Ostrowskiego.

BIBLIOTEKA
ZNP
CHICAGO, ILL.

DUPL ★ D 214

HISTORYA DOMU
RAWITÓW-OSTROWSKICH

ZWIĄZANA Z DZIEJAMI POLSKI, LITWY, PRUS I RUSI
składających Rzeczpospolitę polską,

między latami 1650—1845.

przez

LEONARDA CHODŹKĘ

z przedmową

KAROLA WIDMANA

ZAWIERAJĄCĄ ŻYWOT

WŁADYSŁAWA OSTROWSKIEGO

ostatniego marszałka sejmu polskiego, w r. 1831.

TOM II.

BIBLIOTEKA Z. N. P. CHICAGO, ILL.

WE LWOWIE.
Z drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich
pod zarządem uprzyw. dzierzawcy A. Vogla.
Skład główny u F. H. Richtera.
1873.

HISTORYA DOMU
RADZIWIŁŁÓW-OSTROGSKICH

ŚWIĄTNEJ Z DZIEJAMI POLSKI, LITWY, PRUS I RUSI

ściśle połączonych, lub wzajemnie spokrewnionych.

wiedzy latami 1650—1848.

Biblioteka Jagiellońska
3194

PRZEZ

LEONARDA CHODŹKĘ.

z przedmową

KAROLA WIDMANA.

ZAWIERAJĄCA ŻYWOT

WŁADYSŁAWA OSTROWSKIEGO

ostatniego marszałka sejmu polskiego, w r. 1831.

TOM II.

WE LWOWIE.

Z drukarni Ordynaryatu obrządku ormiańskiego.

pod zarządem Ignacy Dzierzawy i A. Vogla.

Skład główny u F. H. Richtera.

1838.

JAN II.

urodził się około r. 1640, umarł około r. 1690.

Odziedziczywszy po ojcu majętności Krupy i Ostrów, i ukończywszy swoje nauki, Jan II *Rawicz-Ostrowski* rozpoczął zawód publiczny w r. 1665, ku końcowi panowania Jana-Kazimierza.

Od roku śmierci ojca jego, Krystyna V, do roku w którym sam Jan II wystąpił do usług Ojczyzny, upłynęło lat 25. W nich, odbyły się: pamiętna bitwa przeciw Bohdanowi Chmielnickiemu pod Beresteczkiem, 28, 29 i 30 czerwca 1651 r. pod naczelnictwem króla Jana-Kazimierza. Król wrócił do Warszawy, bo niezgody panów i intrygi moskiewskie bruździły, aby nie otrzymać lepszych skutków ze zwycięztwa. Po dalszej wojnie, zawarto pod Białocerkwią 28 września 1651 r. nowy traktat, między Stanisławem Potockim hetmanem a Bohdanem Chmielnickim, i posłano go do ratyfikacyi królewskiej. Warunki tego traktatu były następne:

„1. Liczba regestrowych kozaków składać się będzie „z 20,000 ludzi. Kozacy regestrowi mieszkać będą tylko „w województwie kijowskiem i królewszczyznach. Ktokolwiek „z województw pogranicznych, lub też z dóbr pańskich, zechce „się zapisać do regestru, będzie musiał przenieść się do „województwa kijowskiego. 2. Regestr ma być podany „J. K. Mości w miesiącu grudniu, i tylko ten który będzie „wpisany w ten regestr, będzie używać praw wolnych koza„ków. 3. Wojsko polskie nie będzie mogło konsystować w wo„jewództwie kijowskiem." 4. Właściciele ziemscy i urzędnicy „królewscy, wrócą na swoje dawne miejsca, wszakże nie będą „mogli wybierać danin, dopóki spisanie regestru, nie będzie

„dokończone. 5. Czehryn będzie zawsze własnością dożywotnią hetmanów zaporożskich. 6. Religia wschodnio-grecka „dyzunicka, wraca do swoich praw i do własności ziemskich. „7. Amnestya jest ogólna. 8. Żydzi będą mogli swobodnie „przemieszkiwać na Ukrainie. 9. Bohdan Chmielnicki, przed „otwarciem przyszłego sejmu, przywróci dobrą przyjaźń między „Polską a Tatarami; gdyby tego nie dokazał, zerwie z nimi, i „na żądanie Rzeczypospolitej polskiej, rozpocznie z nimi „wojnę. 10. Nie będzie wolno z Litwy, nikogo wciągać do „regestru. 11. Z Kijowa, będzie można przyjmować, ale w małej „nader liczbie. 12. Traktat niniejszy będzie obustronnie za„przysiężony, a przez J. K. Mość i przez sejm potwierdzony.“

Ale piekielne intrygi Hieronima Radziejowskiego podkanclerzego koronnego, połączone z intrygami moskiewskiemi i z głupotą szlachecką, wpłynęły tak okropnie na umysł Timofeja Chmielnickiego, syna Bohdana, iż ten pobił Polaków pod Batohem, 2 czerwca 1652. W tej bitwie polegli Kalinowski z synem, Przyjemski artylerzysta, Marek Sobieski brat Jana Sobieskiego, i wielu innych. Tą razą wmięszali się i Moskale, a więc wojna krwawa nie ustawała, a w której Radziwiłłowie, Potoccy, Stefan Czarniecki, Jan Sobieski i inni okrywali się chwałą. W tym nieszczęsnym roku 1652, Jan Syciński, poseł upitski, poduszczony przez Moskwę a nawet przez dobrodusznego Radziwiłła, użył nieszczęsnego *liberum-veto*, i odtąd już stanowczo go używano jako *źrenicy Złotej wolności polskiej!* Od strony Północy, Smoleńsk, ów punkt ważny ze wszech względów, upadł pod przemocą, 10 września 1654 r. Filip Obuchowicz, dowódzca słabego garnizonu, nie otrzymawszy posiłków, musiał poddać to miasto Moskalom. W miesiącu lutym 1654 r. Bohdan Chmielnicki poddał się carowi, uwiedziony chytremi przyrzeczeniami Buturlina, nie przewidując przyszłości! Wówczas to Moskale, polską Ukrainę za Dnieprem, przezwali *Mało-Rossyą*, aby onę później przyłączyć do *Wielko-Rossyi*, fałszując historyę i etnografię.

Zaledwo dopełniały się tylo-liczne klęski od Wschodu od Południa, gdy w r. 1655, Karol-Gustaw król szwedzki, i Brandeburgczyki, zdradliwym sposobem, najeżdżali Polskę od Północy i od Zachodu. Warchoł Radziejowski i inni połączyli się ze Szwedami. Król Jan-Kazimierz z żoną Maryą-Ludwiką i kilku wiernymi, musiał się tułać w Szląsku.

Szwedzi dokazywali okropnych grabieży, rabowali kościoły, klasztory, pałace; zajęli Warszawę i Kraków; wywozili biblioteki i archiwa, to jest, iż ci chrześcianie gorzej postępowali niż Turcy i Tatarzy mahometanie! Inni tak zwani prawosławni chrześcianie, Moskale, w Litwie podobnychże zbrodni dopuszczali się. Wówczas to miała miejsce pamiętna obrona Jasnej-góry pod Częstochową, obleganą od 18 listopada do 29 grudnia 1655 r. a dzielnie obronioną przez xiędza Paulina Augustyna Kordeckiego. Wówczas także zawiązała się sławna konfederacya w Tyszowcach, 29 grudnia 1655 r. Głównymi jej twórcami, na wypędzenie Szwedów i Moskali, a przywołanie Jana-Kazimierza, byli: Stanisław *Rewera*-Potocki, hetman wielki koronny; Jerzy Lubomirski hetman polny koronny; Krzysztof Tyszkiewicz, wojewoda czerniechowski; Andrzej Potocki, obożny koronny; Stanisław Służewski, starosta horodelski. Wówczas to, Stefan Czarniecki wzbił się w szczyt sławy, gdy swoją ruchliwością, odwagą i doskonałą strategią, gromił z małemi siłami, wielkie siły najezdców szwedzkich i moskiewskich; a w r. 1658 oparł się aż w Danii, dokazując tam nowych cudów waleczności, wspólnie z walecznym Kazimierzem Piaseczyńskim, Janem Chryzostomem Paskiem, i innymi walecznikami.

Ale, nim nastąpiła ta wyprawa aż do Danii, aby ztamtąd parować Szwedów, Polska najeżdżana przez tylu nieprzyjaciół, już była przez nich ćwiertowana. Jakoż Karol-Gustaw i Rakoczy xiąże siedmiogrodzki, w listopadzie 1656 r. zawarli potworny alians rozbiorowy, a jakowy poprzysiężono w styczniu 1657 r. w Samos-Ujwar. Karol-Gustaw miał zabrać dla siebie Wielko-polskę, Prusy i Inflanty; Rakoczy przyswajał sobie Mało-polskę, Ruś-czerwoną, Mazowsze, Wołyń, Podole, a nawet i Litwę, gdyby Moskwa o tę ostatnię nie kusiła się; Chmielnicki miał mieć całą Ukrainę, jako udzielne xięztwo. Jako początek do przyszłego zaboru, Rakoczy najechał nawet 29 marca 1657 r. Kraków. Później zajął nawet ze Szwedami Warszawę; szczęściem iż dzielność wojsk polskich wygnała tego najezdcę. Karol-Gustaw szwedzki także musiał opuścić Polskę i ruszył przeciw Danii; a ze strony Ukrainy, także źle szło dla Chmielnickiego, gdy ten zamarł był 15 sierpnia 1657 roku. A więc rozjaśniała się nadzieja dla Polski. Traktat zawarty między Polską i Koza-

kami w Hadziaczu 16 września 1658 r. był dobry, gdyby był wszedł w wykonanie, ale i tam Moskwa intrygowała. Nareszcie Karol-Gustaw zamarł 22 lutego 1660 r. Pomimo to, Polska wyczerpana z funduszów i z ludności, rabowana przez Niemców, Szwedów, Moskali, Kozaków i Siedmiogrodzian, musiała uledz przeciwnemu losowi, i Jan-Kazimierz musiał podpisać w Oliwie 3 maja 1660 r. pokój, na mocy którego Estonia i Inflanty popadły pod panowanie Szwedów.

Pomimo tylu klęsk i tylu wysileń, dzielność rycerska Polaków, dosięgła zenitu najwyższego swej sławy, nie ustępując w niczem dzielności i sławie poprzednich wieków. Jakoż, zaledwo podpisano pokój oliwski, gdy Moskale i Kozacy wysilili się aby zadać cios ostatni Polsce. Wyszło w pole 30,000 Moskwy pod Chowańskim i Szczerbatowem; 40,000 Moskwy pod Dołhorukowem; 40,000 Moskwy pod Szeremetiewem i Kozłowskim; nareszcie 30,000 Kozaków pod Złotoreńką. Przeciw tym 140,000 ludziom, o licznej artyleryi i taborach, Polacy, Litwini i Rusini, zaledwo liczyli 30,000 różnej broni, ale doświadczonych i dowodzonych przez bohaterów, jakimi byli Stefan Czarniecki, Paweł Sapieha, Stanisław Potocki, Jerzy Lubomirski, Jan Sobieski, Stanisław Jabłonowski, Dymitr Wiśniowiecki, Jan Wyhowski, Jan-Chryzostom Pasek, Łoś, nasz Jan II Ostrowski, i wielu innych. Połonka, Lachowicze, Szkłów, Mohilew, Lubar, Cudnów i tyle innych miejsc w Litwie, Biało-rusi, Ukrainie, były świadkami nieustannych zwycięztw, brania wodzów nieprzyjacielskich w niewolę, armat, chorągwi, amunicyi. Dnia 17 października 1660 r. podpisano nawet traktat z Kozakami, wracającymi napowrót pod zwierzchnictwo Polski. Na nieszczęście, waśnie wewnętrzne, konfederacye wojskowe, zrywanie sejmów, nareszcie rokosz Jerzego Lubomirskiego, niegdyś przyjaciela Rakoczego, i warcholstwo Stefana Świderskiego, udaremniały skutki tych zwycięztw.

Dlatego to, mógł Jan-Kazimierz na sejmie warszawskim 6 czerwca 1661 r. wyrzec pamiętne słowa o przyszłych podziałach Polski między sąsiedniemi mocarstwami, a co się co do joty, z zupełnym upadkiem politycznym, ziściło w r. 1795!

Nie można było dać więcej dowodów wytrwałości w dobrych chęciach, jak Jan-Kazimierz. Pomimo nieustannych przeciwności wewnętrznych, nie przestawał zajmować się interesami zewnętrznemi, a szczególniej walczyć przeciw Moskwie, gdyż przeczuwał iż ztamtąd przyjdą najboleśniejsze ciosy dla Polski. W tym celu zrobił wielką wyprawę w r. 1664, aż za Dniepr, i po wielu utarczkach, mniej-więcej szczęśliwych, wrócił do Warszawy, przez Starodub, Mohilew, Mińsk, Wilno. W tej wyprawie, pomiędzy tylu innymi rycerzami, odznaczał się szczególniej Stefan Czarniecki i Jan Sobieski. Lecz los zawistny, który się sprzysiągł na nieszczęście Polski, dosięgnął onę przez śmierć Stefana Czarnieckiego, który skończył niezrównany z niczem zawód, d. 16 lutego 1665 r. w Sokołówce niedaleko Oleska, na Czerwonej-Rusi. Zazdrość możnowładców była przyczyną iż Jan-Kazimierz dał mu zapóźno buławę polną hetmańską, gdy już umierał bohater polski. Dlatego mawiał on: „*Ja nie z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli, wyrosłem!*“ Było to aluzyą do Lubomirskich, zbogaconych na kopalniach solnych pod Wieliczką, i do Potockich, którzy spanoszyli się na ogromnych rolach Ukrainy i Podola.

Co się zaś tyczy sądu spółczesnych o Czarnieckim, pomiędzy różnorodnemi sądami o nim, Jan-Chryzostom Pasek, taki zostawił w swych *Pamiętnikach:* „Był to człowiek i „w pokoju i wojnie senator zacny, prawdę mówiący i żołnierz „nie oszczędzający siebie; w okazyach i wódz szczęśliwy. „Żałował go król i wojsko wszystko, nawet ci sami, co „z nim emulowali i zadrościli mu sławy. I do tej wojny „domowej (Lubomirskiego) niebyłoby przyszło z wielu racyi: „ale jak Czarnieckiego pan Bóg wziął, zaraz się wszystko „zamięszało i w Ukrainie i w Polsce. Z jawną, przeciwko „samemu Bogu, każdy taki wyuzdałby się niewdzięcznością, „ktoby między innemi dobroczynnemi faworami tego też „z osobliwszem dziękczynieniem nie miał przyjmować daru, „gdy na zaszczyt Bóg takiego wzbudzi kawalera, za którego „głową utrapiona na oboje uszy, może się przesypiać Ojczyzna, „i swojej, na którą przez wiele lat pracowicie robiła, za-„żywać swobody.“

Tymczasem rokosz Jerzego Lubomirskiego nurtował wnętrze kraju. Przyszło do bratobójczej walki pod Mątwami

niedaleko Noteci, 13 lipca 1666 r. Stronnicy królewscy pobici na głowę przez stronników Lubomirskiego. Wszakże ten ostatni zawarł w Łęgonicach nad Pilicą układ zgody. Lubomirski niby przeprosił króla, i udał się do Wrocławia, gdzie zamarł 31 stycznia 1667 r. Wszakże złe jakie wynikło z tego rokoszu, i niemożność walczenia skutecznego przeciw Moskwie, zmusiły Jana-Kazimierza do zawarcia traktatu w Androssowie czyli Andruszowie, w d. 30 stycznia 1667 r., na mocy którego: Smoleńsk (już będący w ręku Moskwy) Nowogród-siewierski, Czerniechów i Kijów, z obwodem kilko-milowym na prawym brzegu Dniepru, wcielone zostały do carstwa moskiewskiego; a Mohilew, Mścisław, Witebsk, Połock i Inflanty polskie, pozostały przy Polsce. Wprawdzie traktat ten miał trwać lat 13, ale już od tej epoki Moskale nic nie oddali. Tak więc głos proroczy króla wypowiedziany 6 czerwca 1661 r. ziścił się w d. 30 stycznia 1667, nim w następnych latach zupełniej jeszcze miał się ziścić!

Wtem królowa Marya-Ludwika umarła 16 maja 1667 r. Król zmartwiony, a bardziej jeszcze widząc iż nie dojdzie ładu z anarchią szlachecką, zwołał sejm do Warszawy i tam 16 września 1668 r. abdykował. Mowa, którą wyrzekł z tej okazyi, jest najlepszym dowodem jego myśli i dążności a razem przyczyn nieszczęść krajowych: „Dobiega godzina, „w której mi dług ojcowskiego przywiązania ku tej Rzeczy- „pospolitej zaciągnięty przez rodzinę moją od trzech blisko „stuleci, spłacić przychodzi. Znużony wiekiem, trudami „wojen, złamany obradami, przyciśniony troskami lat dwu- „dziestu, ja król i ojciec wasz, składam to co świat naj- „wyżej ceni, koronę tego państwa, i w wasze ręce oddaję, „Polacy! Zamiast tronu, dosyć mi tyle ziemi ile na grób „potrzeba, w którym pochowany obok popiołów dziadów „moich, mógłbym zachować pamięć o sobie w pokoleniu „wszczepioną, żem pierwszym bywał w bitwach, a ostatnim „w odwrocie i nieszczęściu; że i teraz z miłości ku wam „tylko, berło składam, a miłością ludu mego na tron wy- „niesiony, z miłości ku Rzeczypospolitej, z niego schodzę. „Wielu poprzedników moich oddawało berła synom, braciom; „ja Ojczyznie, ja z ojca staję się synem, z pana poddanym, „z wodza szeregowcem, z króla współobywatelem, aby mło-

„szemu i silniejszemu, którego Bóg i wolne narodu głosy, „następcą uczynią, miejsca ustąpić. Aby ten wybór był „szczęśliwy, najgorętsze modły słać będę do Boga, z sa- „motności mojej. Teraz już dzięki składam za usługi wasze, „rady, posłuszeństwa dowody; wybaczcie losowi lub wzglę- „dom państwa, jeżeli w czem panowanie moje nie podobało „się, jak ja wybaczam tym, co tego potrzebują. Żegnam „wszystkich, każdego z osobna do ojcowskiego serca przy- „ciskam; pamiętać o was będę póki życia stanie; błogo- „sławię wszystkich, a chociaż mię odległość miejsca oddali, „nie zniosę aby najsłodsza matka Ojczyzna, oddaliła się od „mego serca; w niej też pragnę aby popioły moje złożone „zostały. Więcej przemówić wzbrania mi moc boleści i „słabość pamięci.“

Prymas Olszowski, między innemi rzeczami wyrzekł „Któż przez długie stulecia widział coś podobnego; jakież „smutne światu i nam wola Boża podaje widowisko? Nie ma „w składzie senatu nikogo, coby nie był kreaturą najjaśniej- „szego króla abdykującego. Z pismem świętem możemy „wykrzyknąć: Panie! przebacz; mówić i wypowiedzieć nie „możemy!“

Stefan Sarnowski, podkomorzy łęczycki, marszałek Izby poselskiej, uchodzący za wielkiego mowcę, bujał po wybu- jałych fluktach piętrzącego się morza, gdy się zdobył na retorykę, praktykowaną w szkołach wielebnych OO. jezuitów, mówiąc: „Jako słońca najjaśniejszego światło, nie tylko „widzięcznem jest oczom naszym jako oświecające ziemię „i potęgą promieni bogate z niej wydobywa owoce; tak i „owe ziemskie majestatów królewskich luminarze, którym „bóstwo wieczne, doczesną w podxiężycowych sferach dało „potęgę, działają na serca poddanych swoich nie tylko wy- „sokością i potęgą władzy, ale prawością duszy i łaskawością, „panując, aby czyniły dobrodziejstwa, przewodnicząc, aby „korzyść przynosiły!... Nie będziemy pytać Waszej królew- „skiej Mości o zdanie względem obrać się mającego następcy, „bo wiemy, że odebralibyśmy odpowiedź Alexandra Macedoń- „czyka: „*Wybierzcie co najgodniejszego*,“ albo Juliana im- „peratora: „*Czując się wychowańcem Rzeczypospolitej*, „*życzę aby ona sama przewodnika sobie znalazła!*“

Jan-Kazimierz bawił jeszcze rok cały w Polsce, przenosząc się z miejsca na miejsce; ale w lipcu 1669 r. opuścił kraj i udał się do Francyi, gdzie Ludwik XIV dał mu przychód z opactw Neweru i św. Germana w Paryżu; lecz 16 grudnia 1672 r. umarł w Nevers nad Loarą; serce jego złożono w pomniku u św. Germana-des-Prés, a ciało przywieziono do Krakowa.

W skutek abdykacyi Jana-Kazimierza, nastąpiło bezkrólewie; a więc prymas Mikołaj Prażmowski, wyznaczył dzień 5 listopada 1668 r. na sejm konwokacyjny, a 2 maja 1669, na sejm elekcyjny. Wyrywali się na kandydatów do marszałkostwa sejmowego, Jan Pieniążek, starosta oświecimski, i Felix Potocki, podstoli koronny. Ostatni przekreskował, ale gdy zachorował, zastąpił go Stanisław Lubomirski, starosta spiżski. Czterech kandydatów do tronu wystąpiło, byli to: xiąże Kondeusz, ojciec xięcia engieńskiego; Filip-Wilhelm, xiąże neuburgski, Karol, xiąże lotaryngski, i Michał-Korybut xiąże Wiśniowiecki.

Pomimo popierania przez prymasa i Jana Sobieskiego, Kondeusz odpadł; i gdy naradzano się pod Wolą, kogo wybrać, czy Filipa, czy Karola, na wniosek Andrzeja Olszowskiego biskupa chełmińskiego, wykrzykniono, w d. 19 czerwca 1669 r. Michała-Korybuta Wiśniowieckiego, 28-letniego młodzieńca, bez żadnych zasług, ale że był synem sławnego Jeremjasza Wiśniowieckiego wojewody ruskolwowskiego, i Gryzeldy Zamojskiej córki kanclerza Tomasza Zamojskiego, wnuczki Jana Zamojskiego. Wybrany. tak się przeląkł iż uciekł do Warszawy; ale tam przymuszono go do zaprzysiężenia paktów-konwentów w d. 7 lipca, i 29 września, ukoronowano go w Krakowie.

Safanduła, w całem znaczeniu tego wyrazu, nowy król był igrzyskiem fakcyi szlachty i intryg zagranicznych. Andrzej Olszowski, pojechał do Wiednia w swaty. Chętnie dwór rakuski zgodził się na te ożeniny, aby ławiej burmistrzować w Polsce. Tak więc Marya-Eleonora, córka cesarza Ferdynanda III a siostra cesarza Leopolda I, wzięła ślub w Częstochowie 27 lutego 1670 r. a ukoronowana w Warszawie 19 października. A że Moskwa ze swej strony, czyhała na zgubę Polski, a więc w d. 17 marca 1670 r.

wyrwała od Michała, potwierdzenie traktatu andruszowskiego z 30 stycznia 1667 r.

Anarchia coraz bardziej górę brała; sejmy po sejmach zrywały się, a więc Kozacy, Tatarzy i Turcy, korzystając z tego, najechali ziemie polsko-ruskie. Turcy zajęli Kamieniec podolski 29 sierpnia 1672 r i oblęgli Lwów i Buczacz. Szczęściem, iż dzielność, waleczność i zamożność Jana Sobieskiego, dozwoliły mu zgromić najezdników 15 października pod Kałużem. Ale król Michał, zazdroszcząc tej sławy Sobieskiemu, zawarł z Turkami uciążliwy traktat w Buczaczu 18 października 1672 r. W skutek tego utworzyły się dwie różnorodne konfederacye, burzliwa d. 11 października, pod Gołębiem nad Wisłą, pod marszałkostwem Stefana-Stanisława Czarnieckiego, pisarza polnego koronnego, synowca nieśmiertelnej pamięci Stefana Czarnieckiego; druga jako rekonfederacya pod Szczebrzeszynem, 23 listopada, pod wpływem Jana Sobieskiego, który już między 6 a 16 października 1672 r. z kilku tysiącami kawaleryi od Kraśnego-Stawu do Kałuża wygrał był cztery bitwy, zgromił 80,000 Tatarów i Turków, odbił 30,000 Polaków w jasyr gnanych, łupy i dobytki zabrane przez najezdców. Dnia 4 grudnia, ze Szczebrzeszyna, Sobieski ruszył do Łowicza, aby czuwać nad sejmem zwołanym do Warszawy. Sejm otworzył się 10 marca 1673 r., stanęła tam ugoda między obu konfederacyami, i postanowiono tam zerwać haniebny traktat buczacki. I tą razą, Jan Sobieski przewodził nowej wyprawie. W pamiętnej bitwie pod Chocimem w dniu 10 listopada 1673 r. pobił na głowę Turków, i tym sposobem zniszczył traktat buczacki. Odznaczyli się tam Marcin Kątski, Jan Opaliński, Dymitr Wiśniowiecki, Andrzej Potocki, Michał-Kazimierz Pac, Radziwiłł, Jan Ruszczyc, itd. Potem Sobieski zajął Multany i Wołoszczyznę i przygotowywał się przejść Dunaj, gdy otrzymał wiadomość o śmierci Michała zaszłej 10 listopada, tegoż dnia w którym odnosił swoje zwycięztwo pod Chocimem.

W tych wyprawach, czynny miał udział nasz Jan II Ostrowski, wówczas już starosta mościcki.

Śmierć Michała-Korybuta, otworzyła wrota do nowej elekcyi. Prymas Michał-Floryan Czartoryski, oznaczył 15 stycznia 1674 r. na sejm konwokacyjny, a na elekcyjny 30 marca. Sława ze zwycięztw Sobieskiego tak szeroce rozeszła

się po Europie, iż tą razą znalazło się siedmnastu kandydatów do tronu polskiego. Zebrana szlachta pod Wolą, po miesięcznych rozgoworach i kłótniach wykrzyknęła 21 maja 1674 r. Jana Sobieskiego, marszałka wielkiego i hetmana wielkiego koronnego. Najwięcej do tego przyczynił się Stanisław Jabłonowski, wojewoda rusko-lwowski, a nieodstępny towarzysz broni Sobieskiego.

Dnia 5 czerwca, nowy król Jan III Sobieski wykonał przysięgę na *pacta-conventa*. Upraszano go aby się wnet koronował, ale Sobieski odpowiedział, że będzie dosyć do tego czasu, gdy odniesie nowe zwycięztwo, gdyż Turcy znowu najeżdżają Polskę: a więc 22 sierpnia 1674 r. rusza przeciw nim i bije ich wszędzie. Przybywszy do Krakowa, prymas Olszowski ukoronował go 2 lutego 1676 r. wspólnie z jego żoną, Maryą-Kazimirą d'Arquien, damą honorową królowej Ludwiki-Maryi Gonzagi, wdową po Janie Zamojskim, wojewodzie sandomierskim, a z którą Sobieski był się już ożenił 5 lipca 1665 r. a obojgu dawał ślub, kardynał-legat w Polsce Benedykt Odescalchi, później papież Innocenty XI.

Fatalny wpływ, jaki kobieta ta wywierała na osobę i na panowanie Jana III, był jednym z głównych przyczyn nieszczęść króla i Polski. Z tej okazyi, przytaczamy tu wyjątek z autora owoczesnego, z dzieła pod tytułem: *Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza, od r. 1620 do r. 1673*, wydana przez Kazimierza-Władysława Wojcickiego, (Warszawa 1853) Owoż w tomie 2m są te wyrazy: „Pan Zamojski, woje„woda sandomierski, ożenił się był z panną Maryą-Kazimirą „d'Arquien, Francuzką, panną francimerką królowej Maryi„Ludwiki W r. 1661, jejmość pani Zamojska, gdy mąż był „w Warszawie na sejmie, bez woli i wiadomości męża, „wziąwszy zły umysł i radę, zabrawszy dostatki i skarb, zło„to, srebro, klejnoty, pieniądze, o których powiadano być „miało 70,000, podmówiwszy sługę starszego i innych pacho„łąt do kilkunastu, ujeżdżała do cudzej ziemi, do Ojczyzny „swej, ku Francyi. Lepiej było panu Zamojskiemu w domu „się ożenić ze szlachcianką polską; zdrowiejby było i pożyteczniej, i każdemu takowemu dobrze taką żonkę pojmować „rozpustnemu. Lat ze trzy bawiąc się, z potomkiem nazad „ku Polsce która gdy przyjechała, mąż onej, żadną miarą „nie chciał przyjąć i z oną mięszkać, ani potomka, za po-

„tomka mieć; o którym powiadano, iż mu trucizna była dana, „która u dworu królowej, jako u matki oskarżona, broniła się „aż do śmierci męża swego, pana Zamojskiego. Ale w mie- „siącu maju 1665 r. królowa jejmość oddaje bywszą panią „Zamojską za jp. Jana Sobieskiego, chorążego koronnego, „za mąż, w kilka niedziel, która będąc jeszcze w stanie pa- „nieńskim, znali się z sobą i kochali się....“

Turcy mniemając że Sobieski wylęga się w Krakowie pod urokiem korony, najechali na nowo Polskę; ale król czujny zawsze, i zatrudniony zgromadzaniem nowych sił, tak nagle napadł najezdców i tak ieh pobił, iż ci szczęśliwi byli iż mogli otrzymać pokój podpisany w Żurawnie 27 października 1676 roku.

Ponieważ traktat żórawiński był pomyślny dla Polski, a tem samem niedogodny dla Austryi, która chciała aby Sobieski wysilał się w wojnie tureckiej, odwracając onę od Austryi, cesarz Leopold I tak dalece intrygował w Rzymie, iż papież Innocenty XI, pismem swem z dnia 15 grudnia 1676 r. zaklinał Sobieskiego, aby on zerwał ten traktat korzystny. Atoli sejm, w styczniu 1677 r. potwierdził ten traktat, i Jan Gniński był wysłany, jako ambasador, do Stambułu, aby pokój był ratyfikowany przez sułtana. Nalegany przez papieża, Sobieski ociągał się jak mógł, ale 6 marca oświadczył Martellemu legatowi papiezkiemu, że może się zgodzi na zerwanie tego traktatu, nie rychlej jednak, aż stanie ogólna krucyata chrześciaństwa, i że Austrya i Rzym poprą takowę siłą zbrojną i pieniężną; że oni zaczną a Sobieski dokończy.

Takto zawsze i wszędzie doświadczał Sobieski przeszkód i łamańców zewnętrznych, a nawet i wewnętrznych, które, jędza żona Marya-Kazimira, gorliwie rozżarzała. Na tymto sejmie warszawskim, otwartym 14 stycznia 1677 r. toczyły się dwie smutne, i na długie lata ciągnące się sprawy o sukcesye *ordynacyi zamojskiej* i *ordynacyi ostrogskiej*, i to bardziej zajmowało sejmujących, niż interes ogólny i obrona kraju od obcych. O ordynacyę zamojską, była kłótnia między Stanisławem Koniecpolskim i Marcinem Zamojskim, i ten ostatni utrzymał się. Do ordynacyi ostrogskiej ubiegali się: Michał-Kazimierz Radziwiłł podkanclerzy litewski jako mąż siostry króla, *primo voto* Ostrogska; Dymitr Wiśniowiecki,

Mikołaj Sieniawski, Ossoliński, Hieronim Lubomirski. Wiśniowiecki przemógł.

Podniesiono także na sejmie rzecz żywotną: ustanowienie aukcyi wojska stałego, do której właściciele ziemscy i miejscy mieli się przyczynić. Myśl zbawienna i rozumnie ukartowana przez Sobieskiego Ale intrygi Austryi i Moskwy dokazały, iż odrzucono i subsydya i uorganizowanie piechoty; i przyjaciele *Złotej wolności* wykrzykiwali: „lż byłoby absolutyzmem powoływania ludu wiejskiego do broni piechotnej, „gdyż szlachta kawalerska wystarczy.“ Owoż, w obec tych a nieustannych trudności, są niewyrozumiali historycy co ganią Sobieskiego i na kark jego walą winy drugich!

Co się tyczy poselstwa Gnińskiego do Stambułu, ten nie wyruszył aż w styczniu 1678 r. Był wówczas wielkim wezyrem Kara-Mustafa, nieprzyjaciel Polaków, zamyślający o wielkiej wojnie przeciw chrześciaństwu, i dokazał swego gdy doszedł w r. 1683 aż do Wiednia. Gdy w r. 1678 ujrzał liczny orszak Polaków otaczających Gnińskiego, powiedział: „Na zdobycie Konstantynopola, ich za mało; na po„selstwo, za wiele!“ Gdy srebrne podkowy koni polskich, umyślnie odlatywały, dla chciwości pospólstwa, i gdy jednę takową przyniesiono wezyrowi, wyrzekł: „Podkowy srebrne, „ale głowy ołowiane!“ Dlategoto dobroduszny dyplomata polski, musiał uledz przed chytrością moskiewską, gdy wysłannik moskiewski Demidowicz, stawiał zapory, a których ambasador francuzki Guilleragues, nie mógł także przezwyciężyć. Sobieski dowiedziawszy się o tych intrygach zwołał radę senatu do Lublina, w kwietniu 1678 r z zapytaniem, z kim zawrzeć ostateczne przymierze: czy z Turcyą, czy z Moskwą? W skutek tego, ambasadorowie polscy w Moskwie, upoważnieni zostali do rozpatrzenia rzeczy i do układu, jeśliby ten był możliwy; byli to: Michał Czartoryski, wojewoda wołyński i Jan Kazimierz Sapieha, wojewoda połocki

Jak zawsze tak i teraz, nuncyusz papieski Martelli i ambasador austryacki Zierowsky przemawiali za Moskwą. Papież Innocenty XI, groźnemi listami zabraniał Sobieskiemu ostateczne ratyfikowanie traktatu żurawińskiego. Martelli protestował, pismem 30 maja 1678 r. przeciw królowi, i biskupi polscy popierali Martellego! Królowa Marya Kazimira,

ujęta zdradliwemi darami Moskwy i Austryi, popierała szturmy cesarza i papieża. Rokowania ambasadorów polskich zaczęły się w Moskwie 23 maja 1678 r. Po długich sporach, 26 lipca, ułożono punkta przedugodne, i 27 sierpnia podpisano nareszcie traktat rozejmu trzynastoletniego, mający trwać od 1 czerwca 1678 do 1 czerwca 1693 r. Jeśli car ustąpił Homla, Siewierza, Wieliża z 70-milowem obszarem, zwrócił jeńców i łupy kościelne, i przyrzekł wypłacić 2,000,000 złotych polskich; ale Smoleńsk, Czerniechów i Kijów znowu zostały przy Moskwie. Rozejm ten był więc powtórnem, po królu Michale, potwierdzeniem traktatu andruszowskiego; nie był zatem dziełem originalnem Sobieskiego; ale i ten stronni historycy, niemający za nic żadnej odpowiedzialności, walą na Sobieskiego!

Tak więc polityka austryacko-papiesko-moskiewska paraliżowała działalność króla, i traktat żurawiński nie był potwierdzony ostatecznie. Polska musiała się sposobić do nowej wojny przeciw Turcyi; ale ani Austryak, ani papież, ani Moskal w niczem nie dopomogli Polakom. Gniński powrócił w styczniu 1679 r. zostawując w Stambule rezydentem Proskiego.

Traktat z Moskwą był potwierdzony na sejmie grodzieńskim w marcu 1679 r. Sejm ten, jak inne sejmy, przedstawił najsmutniejszy obraz parlamentarstwa polskiego. Marya-Kazimira, pomimo woli wyraźnej króla, wniosła rzecz o swoją oprawę (posag). Biskup Andrzej-Chryzostom Załuski, zausznik królowej, popierał tę rzecz niewczesną w obec tylu interesów publicznych i ubogiego skarbu. Gdy Sobieski ostro potępiał ten wniosek, odrzekł hardo biskup: „Jeśli W. K. „Mość zapomina żem duchowny, proszę pamiętać żem szlach„cic.“ Dobry król odrzekł: „Widzę, żeśmy oba gorączki; „daję ci słowo, że tego więcej nie będzie!“ Psuł sejm Darowski, pijanica, i podszczuwany przez warchołów, strzelił do popiersia marmurowego Sobieskiego, jako *wolny* szlachcic, do *despotycznego* szlachcica! Chciano go ukarać, ale król mu przebaczył; bo był przekonany, że głowa pana szlachcica Darowskiego, nie upamięta innych głów szlacheckich! Oprócz tych awantur grodzieńskich, jezuici, podduszczani przez Austryę i przez Rzym, i aby król koniecznie walczył przeciw Turkom, ogłosili, iż na Wołyniu, w jednym

domie, odzywają się duchy, przepowiadające przyszłość. Gniewosz jezuita, utrzymywał że to cud prawdziwy. Sobieski wysłał starostę Gałeckiego na inkwizycyę; pokazało się, iż wszystko było fałszem. Adryan Piekarski, jezuita, spowiednik trzech królów po sobie następujących, widząc iż sztuka nie udała się, umarł ze smutku, powtarzając, *laesa est societas!*

Sprawy te jezuickie wywołane były przez zabór gruntów sąsiednich przy dobrach w Jarosławiu należących do jezuitów, a które oni chcieli powiększać kadukowym prawem. Rzecz ta wytoczyła się przed sejm grodzieński z r. 1678, i sprowadziła wielkie oburzenie pomiędzy senatem i posłami. Król usiłował onę stłumić, w nadziei iż pozyska rozstrzygnięcie przedmiotów większej wagi politycznej i skarbowej obchodzące całą Rzeczpospolitę. Jak zaś dalece musiał gromić zuchwałość jezuitów, dosyć jest przytoczyć tu list królewski, pisany do jenerała jezuitów: „Z żywą bole„ścią widzę, że przez niepohamowaną żądzę waszą ku roz„szerzeniu dóbr swoich za wszelkie granice i wszelkie pra„wa, gwałt zadajecie przywiązaniu, jakie, wie świat cały, „wielkie zasługi towarzystwa, względem kościoła Bożego, „wzbudziły we mnie. Nie chcę odbywać sądu nad bracią „waszą z Jarosławia podczas sejmu; lękam się bowiem bar„dziej jeszcze rozjątrzyć gniewu i tak już dość mocnego, „jaki ku wam chowają stany królestwa. Przez życzliwość i „przywiązanie, mam za powinność zobowiązać wielebność „waszą, abyście postarali się przynieść lekarstwo wzrastają„cemu złemu, i wykorzenić w jezuitach polskich, zbyt jawną „zarazę pychy i chciwości. Zaniechajcie nadto częstej zmiany „rektorów w waszych kollegiach: z obawy, aby nie stracić „względów towarzystwa i nie zostawić po sobie złych pamiątek, „idąc z sobą na wyścigi w zbogaceniu tychże kollegiów, bez „względu na środki. O to się jedynie troszczą, nad tem pra„cują, o to frasują się. Rozkażcie im złożyć swoje prawa „przed dwoma komisarzami, których wyznaczę, aby się „wszystko zakończyło bez zgorszenia.“

Ze strony chytrej Brandeburgii powstawały nowe pretensye. Ludwika Radziwiłłówna, córka Bogusława Radziwiłła, podkanclerzego wiel. litewskiego, zmarłego w r. 1669, wychowana w Berlinie, była dziedziczką ogromnych majętno-

ści: Taurogiów, Birż, Siebieża, Słucka, Kopyla. Sobieski miał zamiar wydać onę za swego syna Jakóba, ale intryga niemiecka przemogła, i margrabia brandeburgski ożenił się z nią 7 stycznia 1681 r. i tym sposobem, wpływ następcy po chytrych krzyżakach, sięgał w sam głąb ziem polskich! W tych ożeninach, był czynnym intrygantem, Krzysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański. Aby zaś bardziej sejm podburzyć, warchoł Władysław Przyjemski zerwał sejm warszawski, i uciekł na koniach Grzymułtowskiego, rozstawionych uprzednio. Wówczas to Sobieski wyrzekł te pamiętne słowa: „Cóż mię porywa? Jakaż czarna burza oczy mi zasłania? Do „owego nieszczęsnego zrywania sejmów, wołam z Cezarem-„Augustem: „*Warusie, wróć mi legiony moje, oddaj mi spo-„kojność publiczną, oddaj mi chwałę moją!*“ Zginęła okazya „odzyskania Kamieńca podolskiego. Trzeba się powierzyć prze-„znaczeniu, a raczej Opatrzności, jeśli Turcy i Tatarzy na-„padną nas, dowiedziawszy się o zamysłach naszych. Niech, „kto żyje, dosiada konia, broń chwyta i broni Ojczyznę „krwią swoją!“

Gdy Jan III był tym sposobem, kłopotany sprawami wewnętrznemi; gdy musiał godzić kłótnie arystokracyi, i gdy bolał nad intrygami jakie rozsiewała żona jego Marya-Kazimira: nadchodziła wielka burza od Wschodu. Turcy, nie kontentując się napadami na Polskę, postanowili zdobyć Wiedeń i wejść w serce Europy. Jan III, jakkolwiek nie mógł lubić Turków, ale mniej jeszcze lubił Austryaków, odwiecznych i dawniejszych, niż Turcy, nieprzyjaciół Polski. W owym czasie Ludwik XIV, król Francyi, był także nieprzyjacielem Austryi; a zatem Sobieski chciał porozumieć się z Francyą, i raczej atakować Austryę niż walczyć przeciw Turkom. Ponieważ królowa Marya-Kazimira Sobieska, mięszała się czynnie w dyplomacyę, i gdy chciała, aby Ludwik XIV zrobił jej ojca, margrabię d'Anquien, xięciem i parem, i gdy tego odmówił; a więc z jednej strony nędzna uraza królowej, a z drugiej strony głupia duma Ludwika XIV, wywróciły rozumny i przenikliwy plan Jana III. Wprawdzie w r. 1675 zbliżała się Francya do Polski, gdy podpisano w Jaworowie 11 czerwca 1671 r. traktat zaczepny i odporny, a ratyfikowany w Wersalu 18 września tegoż roku; ale w r. 1683 rzeczy zupełnie się zmieniły; była chwila, iż Lu-

dwik XIV zdawał się żałować skutków swej dumy. Intrygi niemieckie przemogły. Stanął więc traktat zaczepny i odporny między Wiedniem i Warszawą 31 marca 1683 r. Dnia 5 sierpnia 1683 r, gdy król był w Wilanowie, Pallavicini, nuncyusz papiezki i Waldstein, ambasador austryacki, uklęknęli u stóp króla, wołając: „Królu, ratuj Wiedeń i chrześciaństwo!“ Dnia 15 sierpnia król opuścił Kraków z 25 000 Polakami Tak więc wojna była nieuchronną, i gdy Sobieski obawiał się, aby zwycięztwo otrzymane przez Turków pod Wiedniem, nie wystawiło granic polskich od Węgier i od Szląska, przez ktore mogliby Turcy dosięgnąć Krakowa, musiał zatem ruszyć na obronę Wiednia, i takową dokonał 12 września 1683 roku; a tą sławą z XVII wieku, po dziś dzień żyje Polska, w całym świecie! Rzeczy polskie tak były stanęły, iż Polska musiała była upaść i bez oswobodzenia Wiednia; a więc gdyby nie było tego oswobodzenia, nie byłoby i sławy, a tymczasem ta ostatnia świetnieć będzie wiekuiście!

Wiekopomna ta wyprawa znajduje się już opisaną w różnych dziełach polskich i obcych, a obręb miejsca nie dozwala nam tu się rozciągać obszernie. Wszakże nie możemy nie przytoczyć dwóch szczegółów, a które mają związek z naszym Janem Ostrowskim, uczestnikiem tej wyprawy.

Pierwszy szczegół maluje doskonale waleczność i odwagę Polaków, której Niemcy nie mogli zrozumieć. Jest to ustęp z pamiętników Dyakowskiego, mających następny tytuł: *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi, przez Najjaśniejszego króla jmci polskiego Jana III z wiekopomną sławą narodu naszego expedyowanej; teraz przez W. jmci pana Mikołaja na Dyakowcach Dyakowskiego, podstolego latyczewskiego, natenczas w pokoju tegoż n. króla jmci służącego, i pod Wiedniem aktu będącego; ile przy młodej natenczas aplikacyi, co rozum uważyć, oko widzieć, ucho słyszeć, a pamięć pojąć mogła, wypisany.*

„...Jak się tedy wojska nasze i król przeprawiły przez „Dunaj pod Tulnem, dopiero przyjechał wojska cesarskiego „*generalissimus ni fallor*, xiąże bawarskie, z innemi elekto„rami i przedniejszemi generałami do powitania króla; po „powitaniu nastąpiła konferencya i *consilium belli*, na którym „prezentuje im król ordynans cesarski, iż w komendzie kró-

„lewskiej zostawać mają, co przez politykę przyjęli elekto-
„rowie usty, ale sercem nie, bo najbardziej obstawał i kon-
„trował xiąże saski Jerzy III, dając tę polityczną racyę, że
„co potem azardować się osobie królewskiej, i w takie się
„niebezpieczeństwo wdawać: a uchowaj Boże, przegranej,
„toby nieprzyjaciel większą górę wziął, że w okazyi był sam
„król *in persona*, komenderował wojsko, a przecież przegrał;
„a tak, choćbyśmy przegrali, to nieprzyjaciel rzecze: jest
„jeszcze cesarz i król polski, i będzie przynajmniej osoby,
„jeżeli nie wojska, apprendował; a że się to *consilium* długo
„w noc przewlekło, dlatego zalimitowana była sesya naza-
„jutrz, i elektorowie z generałami do swego obozu na kępę
„odjechali. Nasi zaś hetmani, pułkownicy i towarzystwa gmin,
„jeszcze się byli pozostali, przy którym król *palam* mówił
„w te słowa: „Panowie Niemcy rozumieli, że na mnie jak
„na dudka trafili; iż się nie znam na sobie; jeżeli oni do
„mnie jutro z tem przyjdą, z czem się dziś rozjechali, a przy
„uporze stać będą, to ja im zagram z innego końca, i z woj-
„skiem nazad rejterować się będę, i już nie będę ich o
„prowianty prosił; ale ja sam sobie wezmę i choćby też i
„*hostiliter* sobie postąpię, gdy mię tu sprowadzili.“ Słyszało
„to z ust królewskich wielu przytomnych, którzy byli różni
„bo tak Niemcy z polskiego wojska, jako i nasi Polacy, ale
„z Niemcami korespondencyę mający. Suponowaliśmy tedy,
„że ktoś Niemcom przyjazny, z przytomnych słysząc to, do-
„niósł elektorom, ponieważ nazajutrz przyjechawszy, w inszej
„figurze się pokazali, bo komendę królewską przyjęli, do
„woli się jego stósowali, mandatu cesarskiego trzymając się.

„Zaraz tedy król wydał ordynans, aby się cesarskie
„wojska z kępy ruszyły wraz z naszem polskiem, co tego dnia
„się stało, i zatoczyli swój obóz blisko obozu naszego, a tym-
„czasem poczęli stoły nakrywać u króla, do których król
„prosił elektorów i generałów przedniejszych, gdzie dano
„dostatek wina, Niemców ochoczo traktowano, nakoniec ele-
„ktorom wszystkim po koniu, bardzo pięknym i bogato przy-
„branym, kazał król dać, gdzie konie dawał Gordon, naten-
„czas nadworny a potem koniuszy koronny. Po uraczeniu
„Niemców i rozdaniu koni, ruszył się król do stołów i wszyscy
„goście, gdzie zaraz król pytał się *generalissimum* i elekto-
„rów: „Musicie waszmość panowie mieć języka nieprzyjaciel-

„skiego, od podjazdów swoich, ponieważ tu tylko dziesięć „mil od Wiednia?“ Aż *generalissimus* i elektorowie odpowia- „dają: „Jakże my mamy posyłać podjazdy, chyba na to, aże- „byśmy, jeżeli nie wszystko, to przynajmniej połowę wojska „stracili!“ Król się na to odezwał: „Jakim to sposobem być „może, żeby się wojsko wygubiło?“ Odpowiada *generaliss-* „*mus*: „Posłaliśmy jednego generała z trzema tysiącami dra- „gonii, komenderowanego na podjazd; nie wrócił się tylko „kapral z kilku żołnierzami, salwującymi się ucieczką, a dra- „dzy wszyscy zginęli, spotkawszy się z pięciuset tylko Tur- „ków, do których i wystrzelić naszym nie przyszło!“ W tym „punkcie, obróciwszy się król, spojrzał po Polakach, uwa- „żając kto mu jest przytomny, i postrzegłszy niejakich dwóch: „Romana Ruszczyca i Damiana Szumlańskiego, lekkiej cho- „rągwi rotmistrzów, zawołał ich do siebie, mówiąc te słova „do nich: „Weźcie waść sobie, każdy z osobna, po sto koni „dobrych z przedniej straży, bo pojedziecie na podjazd“ „A potem król, obróciwszy się do hetmana wielkiego, mówi: „Każ im wmość pan dać ordynans i surowo przykazać, ażeby „się języka starali; albo jeśli nie dostaną języka, niechże „zaraz w ciele swojem przywożą, a niechaj się wracają we „24 godzinach: wszakto tylko dziesięć mil do Wiednia; to „na dobrych koniach mogą się obrócić, bo ta rzecz odwłoki „nie cierpi.“ Znowu król do tychże rotmistrzów rzecze: „Przyjedźcie tu wprzód z tymi ludźmi przed namiot, żebym „ich widział.“

„Jak tedy zebrali ludzi, przyjechali z nimi pod namiot „królewski, w którym jeszcze *generalissimus* i elektorowie „byli; ci zobaczywszy rotmistrzów z tymi ludźmi, przed na- „miotem, poczęli sobie szeptać i mówić: „Na zgubę ten król „tę garstkę ludzi posyła pod tak wielkie wojska tureckie!“ „Inni mówią: „Nasz podjazd we trzy tysiące, poszedł a nie „wrócił się!“ Trzeci mówią: „Żal się Boże tych ludzi, a „najbardziej tych komendantów (że byli urodziwi, dla tego „ich żałowali).

„Aż tu, mało co nad 24 godzin przeciągnęło się, dają „znać do obozu, iż podjazdy wracają z językiem. Zaraz się „to rozgłosiło i doszło do niemieckiego wojska, z którego „elektorowie i generali przyjechali na dziwowisko, widzieć „Turków, których trzynastu, jak baranów przyprowadził

„Ruszczyc, nie straciwszy żadnego swego człeka. Szumlań-„skiego zaś powracającego napadł podjazd turecki, który „przecie z siedmią janczarami uszedł, nie bez straty ludzi; „i sam w pępek postrzelony, czwartego dnia pod Tulnem „umarł; pochowany pod pałacem, nad Dunajem."

Drugi szczegół, tyczy się 480 osób, należących do wyprawy wiedeńskiej Wprawdzie jest to mała cząstka tylu nnych bohaterów; ależ dotąd nie zdarzyło mi się nigdzie widzieć i tych w jedną całość zebranych. W starej xiędze, zwanej *Silva rerum*, pod datą 1690 r. wyczytałem ustęp ipod tytułem: „*Summaryusz imion i nazwisk herbowych, walecznikow żyjących, rannych lub zabitych, podczas niesłychanej wiktoryi wiedeńskiej in septembre anno domini 1683; o których zasięgaliśmy wiadomości od naocznych świadków, a których poczet, w porządku abecadłowym zapisujemy, ad perpetuam rei memoriam.*

Z tej rękopismiennej xięgi i my tu w druku, przekazujemy następnej przyszłości też imiona, których pomnożenie lub sprostowanie, jeśli nie są dostateczne, dopełnią następni historycy. Co do nas i w tem zdarzeniu, pozostajemy wierni godłu: *Exquirite antiquam matrem!*

Stanisław Abrahamowicz, herbu *Jastrzębiec*. Marek Aksak. h. *Akszak*. Benedykt Alexandrowicz, h. *Kosy*.

Alexander Bałaban, h. *Korczak*. Jan Barczewski, h. *Samson*. Stefan Bidziński, h. *Janina*. Stanisław Bielecki, h. *Janina*. Marcin Bielecki, h. *Roch-drugi*. Teodor Billewicz, h. *Mogiła*. Teofil Biszpink, h. *Biszpink*. Baltazar Błeszyński, h *Oksza*. Zygmunt Bobola, h. *Lelica*. Marcin Bogusz, h. *Półkozic*. Stanisław Boratyński, h. *Korczak* Fabian Borch, h. *Trzy-kruki*. Ludwik Borkowski, h. *Junosza*. Zygmunt Bouffał, h *Kościesza*. Adam Breza, h. *Breza*. Gabryel Brzechffa, h. *Jastrzębiec*. Waleryan Bukar, h. *Bukar*. Jan Butler, h. *Butler*. Jan-Kazimierz Bujnicki, h *Łabędź*. Jan Bystrzanowski, h. *Sokala*.

Jan Charczewski, h *Cholewa*. Kazimierz Charewicz, h. *Sas*. Wojciech Chełchowski, h. *Lubicz*. Marcyan Chełmski, h. *Ostoja*. Eliasz Boreyko-Chodźko, h. *Kościesza*. Stanisław Chomiński, h. *Pobóg*. Krzysztof Chrapowicki, h. *Gozdawa*

Michał Chreptowicz, h. *Odrowąż*. Kazimierz Chrząszcz, h. *Salamandra*. Andrzej Cichnicki, h. *Pokora*. Nikodem Cechanowiecki, h. *Dąbrowa*. Kazimierz Cieciszowski, h. *Rodrugi*. Ludwik Cielecki, h. *Zaremba*. Marcin Cieński, h. *Łomian*. Teodor Cieszkowski, h. *Dołęga*. Wojciech Czacki, h. *Świnka*. Marcin Czaplic, h. *Kierdeya*. Jan Czapliński, h. *Drogosław*. Jan-Chryzostom Czapski, h. *Leliwa*. Marcin-Seweryn Czarnecki, h. *Prus-trzeci* Stefan-Stanisław Czarniecki, h *Łodzia*. Władysław Czarnkowski, h. *Nałęcz*. Adam Czajkowski, h. *Dębno*. Jerzy Czeczel, h. *Jelita*. Jan Czerkis, h. *Jelita*. Michał Czerny, h. *Nowina*.

Zygmunt Darowski, h. *Ślepowron*. Antoni Dederko, h. *Dederkały*, vel *Ypsilanti*. Władysław Denhoff, h. *Denhoff*. Henryk Denhoff, h. *Denhoff*. Ernest Denhoff, h. *Denhoff*. Michał Długosz, h. *Wieniawa*. Jan Dmóchowski, h. *Pobóg*. Jan Dobczyc, h. *Srzeniawa*. Alexander Domaradzki, h. *Gryf*. Stanisław Dubina, h. *Zagłoba*. Mikołaj Dyakowski, h. *Tryby*. Samuel Dyamentowski, h. *Drya*. Zygmunt Działyński, h. *Ogończyk*. Piotr Dzirytt, h. *Jelita*.

Stanisław Eydziatowicz, h. *Łuk-napięty*. Leon Eysymont, h. *Korab'*.

Frydryk Felkersamb, h. *Felkersamb*. Otton Felkersamb, h. *Felkersamb*. Zbigniew Fink, h. *Ostoja*. Samuel Firley, h. *Lewart*. Gedeon Frąckiewicz, h. *Brodzic*. Leopold Fryczyński, h. *Pobóg*.

Jan Gałecki, h. *Junosza*. Franciszek Gałecki, h. *Junosza*. Jan Gałęzowski, h. *Tarnawa*. Jan-Władysław Galimski, h. *Rawicz*. Jan Gawroński, h. *Rola*. Samuel Giedroyć, h. *Hipocentaur-Poray*. Jan Giżycki, h. *Gozdawa*. Franciszek Glinka, h. *Biała*. Jan Gniński, h. *Trach*. Andrzej Godebski, h. *Godziemba*. Jan Godlewski, h. *Gozdawa*. Jan Golański, h. *Jastrzębiec*. Alexander Gołuchowski, h. *Leliwa*. Jan Gorajski, h. *Korczak*. Jan Gordon, h. *Gordon*. Tomasz Górecki, h. *Jastrzębiec*. Samuel Górski, h. *Pobóg*. Jan Gorzkowski, h. *Tarnawa* Maciej Gosiewski, h. *Buyny*. Franciszek Gozimirski, h. *Bończa*. Jan Grabiński, h. *Pomian*. Andrzej-Teodor Grabowski, h. *Zbicwicz*. Remigian Grocholski, h. *Topór*. Felicyan Grochowski, h. *Junosza*. Jakób Grzymała, h. *Grzymała*. Joachim Gulcz, h. *Gulcz*. Jan Gurowski, h. *Wezele*. Jerzy Guttry, h. *Sas*.

Michał Haraburda, h. *Abdank.* Wilhelm Hiż, h. *Jeż.* Alexander Hołownia, h. *Hołownia* Jan-Krzysztof Hondorf, h. *Hondorf.* Jan Horaim, h. *Srzeniawa.* Alexander Hurko, h. *Hurko.* Łukasz Husarzewski, h. *Prus i Sas.*

Stanisław Jabłonowski, h. *Prus-trzeci.* Stanisław Jakubowicz, h. *Topór.* Kazimierz Jankowski, h. *Nowina.* Władysław Jarocki, h. *Rawicz.* Stanisław Jarzyna, h. *Trzaska.* Wojciech Jaskulski, h *Leszczyc.* Wojciech Jerzmanowski, h. *Dołęga.* Damian Jesman, h. *Korczak.* Adam Jordan, h. *Trąby.* Antoni Judycki, h. *Radwan.* Krzysztof Jundziłł, h *Łabędź.* Piotr-Samuel Juraha, h. *Kotwicz.* Marcyan Iwanicki, h. *Pełnia.*

Jakób Kalinowski, h *Kalina.* Michał Kamieniecki, h. *Piława* Paweł Kamieński, h. *Ślepowron.* Jan Karnicki, h. *Kościesza.* Józef Karwowski, h. *Pnieźnia.* Zacharyasz Kaszewski, h *Janina.* Marcin Kątski, h. *Brochwicz.* Jerzy Kiełpsz, h. *Poray.* Krzysztof Kimbar, h. *Siekierz.* Maciej Kleszczyński, h. *Gryf.* Piotr Kniaziewicz, h. *Murdelio.* Michał-Bogusław Kociełł, h. *Pelikan.* Hieronim Kołaczkowski, h *Abdank.* Antoni Kołakowski, h. *Kościesza.* Piotr Kołłątaj, h. *Kotwica.* Józef Kołyszko, h *Denis* Michał Komar, h. *Komar.* Michał Komorowski, h. *Korczak* Jerzy Konarski, h. *Gryf.* Mateusz Kończa, h. *Ogończyk.* Kazimierz-Władysław Kondratowicz, h. *Syrokomla.* Andrzej Konopka, h. *Nowina.* Wojciech Konopka, h. *Nowina.* Mikołaj Kopeć, h. *Kroje.* Marcin Korff, h. *Gozdawa.* Jan Korsak, h. *Korsak.* Franciszek Koryciński, h. *Topór.* Mikołaj Korzeniowski, h. *Nałęcz.* Jan Kos, h. *Kos.* Jerzy Kościałkowski, h. *Syrokomla.* Franciszek Kościuszko, h. *Roch-trzeci.* Jan Kosiłowski, h. *Jastrzębiec.* Mikołaj Kossakowski, h. *Korwin.* Jan Kozieł, h. *Kozieł.* Jan Kozietulski, h. *Abdank.* Alexander Kożuchowski, h. *Doliwa.* Kazimierz Krasicki, h. *Rogala.* Wojciech Krasiński, h. *Korwin.* Andrzej Krejcz, h. *Kreutz.* Jan Krosnowski, h. *Junosza.* Stefan Kublicki, h. *Xiężyc i Miecz.* Alexander Kulesza, h. *Ślepowron*

Franciszek Lanckoroński, h. *Zadora.* Jan Lasocki, h. *Dołęga.* Felicyan Ledóchowski, h. *Szaława.* Kazimierz Ledóchowski, h. *Szaława.* Marcin Lenkiewicz, h. *Pobóg.* Stanisław Leski, h. *Dołęga.* Rafał Leszczyński, h. *Wieniawa.* Wacław Leszczyński, h *Wieniawa.* Jacek Lezeński, h. *Nałęcz.* Henryk Lichtfus, h. *Niedźwiedź-biały.* Stanisław Lipnicki, h. *Hołobóg.* Alexander-Felix Lipski, h. *Łada.* Hieronim-August Lubomirski, h. *Srzeniawa.* Stanisław-Karol Lużecki, h. *Lubicz.*

Eliasz Łącki, h. *Korzbóg*. Jan Łącki, h. *Korzbóg*. Andrzej Łączyński, h. *Nałęcz*, Floryan Łączyński, h. *Nałęcz*. Andrzej Łada, h *Łada*. Alexander Łaszcz, h. *Prawdzic*. Stanisław Łaźniński, h. *Jelita*. Wojciech Łęski, h *Janina* Władysław Łoś, h. *Dąbrowa*. Bazyli Łuszczewski, h. *Nałęcz*.

Kazimierz Madaliński, h. *Larisz*. Rafał Makowiecki, h *Pomian*. Piotr-Antoni Mąkolski, h. *Gryf*. Franciszek Małachowski, h. *Nałęcz*. Michał Malczewski, h. *Godziemba*. Michał Maliszewski, h. *Godziemba*. Jerzy Massalski, h. *Massalsk*. Marek Matczyński, h. *Jastrzębiec*. Dominik Medeksza, h. *Lis*. Atanazy Miączyński, h. *Suche-kownaty*. Dawid Mickiewicz, h. *Nałęcz*. Maciej Mielżyński, h. *Nowina*. Hieronim Miklaszewski, h. *Ostoja*. Franciszek Mikorski, h. *Poray*. Kazimierz Minor, h *Półkozic*. Piotr Mleczko, h. *Doliwa*. Stanisław Młocki, h. *Prawdzic*. Andrzej Modrzewski, h *Rola*. Krzysztof Modrzejowski, h. *Ostoja*. Kazimierz Mokronoski, h. *Bogorya*. Stanisław Morawski, h. *Nałęcz*. Zygmunt Morski, h. *Topór*. Stanisław Morsztyn, h. *Leliwa*. Floryan Morsztyn, h. *Leliwa*. Scypion Morykoni, h. *Miconi*. Bohdan Mostowski, h. *Dołęga*. Marcin Moszyński, h. *Nałęcz*. Samuel Motowidło, h. *Prus-pierwszy*. Alexander Możejko, h. *Łabędź*. Władysław Mroczek, h. *Srzeniawa*. Andrzej Mycielski, h. *Dołęga*. Jan Myśliszewski, h *Jastrzębiec*. Adam Myszkowski, h. *Jastrzębiec*.

Stanisław Nadolski, h. *Roch-pierwszy*. Stanisław Nakwaski, h. *Prus-drugi*. Waleryan Naramowski, h. *Łodzia*. Franciszek Narbutt, h. *Trąby*. Kazimierz Naruszewicz, h. *Wadwicz*. Franciszek Nasiłowski, h. *Jastrzębiec*. Bazyli Niczaj, h. *Pobóg*. Ignacy Niedziałkowski, h. *Rawicz*. Stefan Niedźwiecki, h. *Ogończyk*. Maciej Niegolewski, h. *Grzymała*. Andrzej Nielepiec, h. *Prus-pierwszy*. Andrzej *Ursyn*-Niemcewicz, h. *Rawicz*. Maciej Niemojewski, h. *Szeliga*. Jan Niepokojczycki, h. *Pociej*. Kazimierz Niesiołowski, h. *Korzbóg*. Jan Niewiarowski, h. *Półkozic*. Paweł Niszczycki, h. *Prawdzic*. Wojciech Nosarzewski, h. *Dołęga*. Samuel Nowoszycki, h. *Nowina*.

Karol Oborski, h. *Roch-drugi*. Michał Obuchowicz, h. *Obuchowicz*. Jan-Kazimierz Odolski, h. *Korwin*. Michał Odrowąż, h. *Odrowąż*. Kazimierz Odyniec, h. *Odyniec*. Kazimierz Okuszko, h. *Radwan*. Jan z Kozielska Ogiński, h. *Brama*. Maciej Okuń, h. *Belina*. Stefan Olszewski, h. *Ślepowron*.

Piotr Opaliński, h. *Łodzia.* Adam Oraczewski, h. *Srzeniawa.* Aleksander Orański, h. *Kościesza.* Samuel Orda, h. *Ostoja.* Dominik Orłowski, h. *Lubicz.* Stanisław Orzeszko, h. *Korab'.* Piotr Oskierka, h. *Murdelio* Jakób Ośmiałowski, h. *Trąby.* Jan II Ostrowski, h. *Rawicz.* Stanisław Oziębłowski, h. *Radwan.*

Mikołaj Pac, h. *Gozdawa.* Jan Pakosz, h. *Prawdzic.* Paweł Papieski, h. *Gryf* Jan Pasek, h. *Doliwa.* Konstanty Paszkowski, h. *Zadora.* Mikołaj Pawsza, h. *Leliwa.* Krzysztof Pełka, h. *Janina.* Łukasz Piechowski, h. *Monsztern.* Piotr Piekarski, h. *Topór.* Marcin Pietruski, h. *Starykoń.* Symon Pisanka, h. *Prus-trzeci.* Jan Andrzej Plater, h. *Brodl-Plater.* Teodor Plichta, h. *Półkozic.* Ludwik Pociej, h *Waga.* Stanisław Podleski, h. *Poray.* Franciszek Podolski, h. *Nałęcz.* Józef Podoski, h. *Junosza.* Alexander Polanowski, h. *Pobóg.* Konstanty Połubiński, h. *Jastrzębiec.* Franciszek Poniatowski, h. *Ciołek.* Władysław Poniński, h. *Łodzia.* Samuel Potocki, h. *Janina.* Stanisław Potocki, h. *Piława.* Felix-Kazimierz Potocki, h. *Piława.* Alexander Potocki, h. *Piława.* Andrzej Potocki, h. *Piława.* Dominik Potocki, h. *Piława.* Hieronim Potrykowski, h. *Papczyca.* Jan Potulicki, h. *Grzymała.* Stanisław Poźniak, h. *Poźniak.* Jan Prozor, h. *Prozor.* Jakób Prusinowski, h. *Topór.* Jan Pruszkowski, h. *Łzawa.* Stanisław Przeciszewski, h. *Grzymała* Krzysztof Przezdziecki, h. *Roch-trzeci.* Adam Przyborowski, h. *Abdank.* Kazimierz Przybysławski, h. *Lubicz.* Władysław Przyjemski, h. *Rawicz.* Alexander Przyłuski, h *Ślepowron.* Franciszek Pułaski, h. *Ślepowron.* Andrzej z Kozielska Puzyna, h. *Oginiec.*

Adam Raczkowski, h. *Prus-pierwszy.* Piotr Raczyński, h. *Nałęcz.* Mikołaj Radecki, h. *Godziemba.* Stefan Radomicki, h. *Kotwicz.* Adam Radoński, h. *Łada.* Maciej Radzimiński, h. *Lubicz.* Stanisław Radziwiłł, h. *Trąby.* Dymitr Rahoza, h. *Srzeniawa.* Michał Reyten, h. *Reyten.* Marcin Rodziewicz, h. *Łuk-napięty.* Samuel Rokosz, h. *Ostoja.* Szymon Romer, h. *Jelita.* Mateusz Romer, h. *Scipio* Jan Ronczkowski, h. *Leliwa.* Jakób Rościszewski, h. *Junosza.* Andrzej Rostworowski, h. *Nałęcz.* Jan Wilhelm Rotaryusz, h. *Gryf.* Jan-Franciszek Rozrażewski, h. *Doliwa.* Wojciech Rubinkowski, h. *Poray.* Hieronim Rubinkowski, h. *Poray.* Ambroży Rubinkowski, h. *Poray.* Jakób Kazimierz Rubinkowski, h. *Poray* Stanisław Rudnicki, h. *Lubicz* Tomasz Rudomina, h.

Trąby. Walenty Rudzki, h. *Wężyk*. Stanisław Rulikowski, h. *Korab'*. Wojciech Rupniewski, h. *Srzeniawa*. Jerzy-Roman Ruszczyc, h. *Poray*. Jan Rybiński, h. *Radwan*. Alexander Rykowski, h. *Doliwa*. Wincenty Rymsza, h. *Gozdawa*. Michał-Floryan Rzewuski, h. *Krzywda*. Kazimierz Rzyszczewski, h. *Pobóg*.

Jan Sakowicz, h. *Korwin*. Jan-Władysław Sanguszko, h. *Pogonia*. Franciszek Sapieha, h. *Lis*. Stanisław Sawicz, h. *Sulima*. Jan Scipion, h. *Scipio*. Franciszek Sędzimir, h. *Ostoja*. Paweł Sielawa, h. *Sielawa*. Andrzej Siemianowicz, h *Radwan*. Adam Siemieński, h. *Dąbrowa*. Konstanty Siemieński, h. *Dębno*. Jerzy Siemiginowski, h. *Sas*. Mikołaj-Hieronim Sieniawski, h. *Leliwa*. Jan Sierakowski, h. *Ogończyk*. Michał *Downont*-Siesicki, h. *Bawola-głowa*. Krzysztof Skarbek, h. *Abdank*. Walenty Skirmunt, h. *Przyjaciel*. Michał Skotnicki, h. *Bogorya*. Szymon Sławogórski, h. *Kościesza*. Józef Śliwicki, h *Jelita*. Stefan Ślizień, h. *Ślizień*. Józef-Bogusław Słuszka, h. *Ostoja*. Wojciech Smarzewski, h. *Prawdzic*. Jakób Sobieski, h. *Janina*, królewic. Jan Sobieski, h. *Janina*, cześnik koronny. Waleryan Sobieszczański, h. *Nałęcz*. Stefan Sobolewski, h. *Ślepowron*. Piotr Sokolnicki, h. *Nowina*. Jan Sołłohub, h. *Syrokomla*. Hieronim Sołtan, h. *Syrokomla*. Remigiusz Sołtyk, h. *Sołtyk*. Stanisław Sopoćko, h. *Syrokomla*. Walenty Sowiński, h. *Sowa*. Wiktor Stadnicki, h *Srzeniawa*. Szczęsny Staniszewski, h. *Pobóg*. Andrzej Steblecki, h *Ostoja*. Marcyan Stetkiewicz, h. *Kościesza*. Andrzej Struś, h. *Korczak*. Remigian Strzałkowski, h. *Prawdzic*. Filip Strzembosz, h. *Jastrzębiec*. Jan Strzemeski, h. *Lubicz*. Franciszek Suchodolski, h. *Pobóg*. Kazimierz Suffczyński, h. *Szeliga*. Michał Sulistrowski, h. *Lubicz*. Stanisław Świderski, h. *Ślepowron*. Andrzej Świdziński, h. *Półkozic* Jan-Antoni Święcki, h. *Ślepowron*. Szymon Świejkowski, h. *Trzaska*. Jan Świrski, h. *Szaława*. Krzysztof Syruć, h. *Doliwa*. Jakób Szadurski, h. *Ciołek*. Wacław Szczuka, h. *Grabie*. Jan Szczurowicki, h. *Korab'*. Krzysztof Szczytt, h. *Radwan*. Teodor Szeluta, h. *Kalwarya*. Franciszek Szembek, h. *Schoenbeck*. Mikołaj-Kazimierz Szemioth, h. *Łabędź*. Alexander Szepielowski, h. *Ślepowron*. Teodor Szeptycki, h. *Szeptyki*. Jan Szukszta, h. *Pobóg*. Damian Szumlański, h.

Korczak. Kazimierz Szumski, h. *Jastrzębiec.* Jerzy Szujski, h. *Pogonia.* Jan Szyszko, h. *Dołęga.*

Andrzej Taczanowski, h. *Jastrzębiec.* Andrzej Talwosz, h. *Łabędź.* Mateusz Tański, h *Nałęcz.* Stanisław Tarło, h. *Leliwa.* Stanisław Tęgoborski, h. *Srzeniawa.* Andrzej Tołoczko, h. *Pobóg.* Kacper *Nekanda*-Trepka, h. *Topór.* Adam Trzciński, h. *Ślepowron.* Józef Trzciński, h. *Ślepowron.* Mikołaj Trzciński, h. *Ślepowron.* Andrzej Trzciński, h. *Ślepowron.* Franciszek Trzciński, h. *Ślepowron.* Jan Trzebuchowski, h. *Ogończyk.* Jan-Wojciech Trzecieski, h. *Strzemię.* Jan-Franciszek Tuchołka, h. *Korzbóg.* Stanisław Tuczyński, h. *Tuczyn.* Stanisław Tur, h. *Kownia.* Bazyli Turkułł, h. *Ostoja.* Eustachy Tyszkiewicz, h. *Leliwa.* Andrzej Tyzenhauz, h. *Bawół.*

Floryan Ulenieckі, h *Przerowa.* Kazimierz Umiński, h, *Cholewa.* Jan Urbanowski, h. *Prus* Wojciech Urbański, h. *Nieczuja.* Jan Ustrzycki, h. *Przestrzał.* Marcin Uwiliński, h. *Rogala.*

Konstanty Walewski, h. *Roch drugi* vel *Kolumna.* Konstanty-Zefiryn Wapowski, h. *Nieczuja.* Alexander Warszycki, h. *Ślepowron.* Paweł Wereszczaka, h. *Lis.* Stanisław Wessel, h. *Rogala.* Jan-Kazimierz Wielhorski, h. *Kierdey.* Franciszek Wielopolski, h. *Starykoń.* Adam Wieszczycki, h. *Grzymała.* Paweł Wilczek, h. *Mądrostki.* Władysław Wilczkowski, h. *Jelita.* Balcer Wilga, h. *Bończa.* Michał Wilkoński, h. *Odrowąż.* Franciszek Wisłouch, h. *Odyniec.* Konstanty Wiśniowiecki, h. *Korybut.* Andrzej Wiśniowski, h. *Prus-pierwszy.* Maciej Włostowski, h. *Ciołek.* Maciej Wodzicki, h. *Leliwa.* Wawrzyniec Wodzicki, h. *Leliwa* Michał Wodzicki, h. *Leliwa.* Teodor Wołodkowicz, h. *Radwan.* Mikołaj Wołodźko, h. *Kościesza.* Wincenty Wołłowicz, h *Bogorya.* Jan Wolski, h. *Ogończyk* Andrzej-Konstanty Woronicz, h. *Pawęża.* Stanisław Wojciechowski, h. *Korab'* Jan Wojna, h. *Trąby.* Floryan Wojniłłowicz, h. *Syrokomla.* Alexander Wronowski, h. *Topór.* Marcin Wybranowski, h. *Poray.* Stanisław Wyszyński, h. *Trzywdar.* Jan Wyżycki, h *Osmoróg.*

Marcin Wąsowicz, h. *Łabędź* Samuel Wąż, h. *Ślepowron.* Andrzej Węgleński, h. *Srzeniawa.*

Samuel Zabiełło, h. *Topór.* Nikodem Żaboklicki, h. *Roch.* Jan Zaborowski, h. *Ostoja.* Stefan Zakaszewski, h. *Rawicz.*

Władysław Zaklika, h. *Topór.* Jan Zakrzewski, h. *Jastrzębiec.* Jan-Stanisław Zaleski, h. *Chomąto.* Hieronim Załuski, h. *Junosza.* Marek Zamojski, h. *Jelita.* Kazimierz Zamojski, h. *Jelita.* Kazimierz Zaranek, h. *Korczak.* Jan Zassowski, h. *Strzemię.* Mikołaj Zawisza, h. *Zadora.* Kazimierz Zawisza, h. *Łabędź.* Jan Zbąski, h. *Nałęcz.* Zygmunt Zwierzchowski, h. *Grzymała.* Jerzy Zbrożek, h. *Poray.* Krzysztof *Deszpot*-Zenowicz, h. *Zeno.* Wojciech Zglinicki, h. *Prus-drugi.* Walenty Zieliński, h. *Świnka.* Władysław Zieliński, h. *Ciołek* Paweł Zielonka, h. *Jastrzębiec.* Mikołaj Złotnicki, h. *Nowina.*

Antoni Żaba, h. *Kościesza.* Andrzej Żabicki, h. *Prawdzic.* Wojciech Żółtowski, h. *Ogończyk.* Krzysztof Żórawski, h. *Trzaska.*

Dwór wiedeński wierny swej dziedzicznej chytrości i dumie, odpłacił się najczarniejszą niewdzięcznością i Sobieskiemu i całej Polsce, nie tylko wówczas ale i później, biorąc udział w podziałach Polski i we wszelkich uciskach ze swymi wspólnikami, przeciw wolności i niepodległości narodowej. Dlategoto Moskale, rządzeni w r. 1686 przez Piotra I i Iwana V pod regencyą ich siostry Zofii, widząc, iż Polska nie może spodziewać się zniskąd pomocy, i że osłabiona wyprawą wiedeńską, nie tak łatwo oprze się moskiewskiemu napadowi, zagrozili najściem, jeżeli ambasadorowie polscy nie potwierdzą na nowo traktatu andruszowskiego z r. 1667, to jest zupełnego wyrzeczenia się ziem zadnieprskich, pomimo to, iż tenże traktat był potwierdzony przez króla Michała-Korybuta Wiśniowieckiego d. 17 marca 1670 r. i przez Jana Sobieskiego w d. 17 sierpnia 1678. Ale, gdy nigdy niczem nie można nasycić chciwości i formalności moskiewskiej, a więc nowe napieranie Moskwy dokazało, iż upoważniono Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego, do dopełnienia tego aktu. Towarzyszyli mu: Marcyan-Alexander z Kozielska Ogiński, kanclerz wielki litewski; Alexander Przyjemski, podkanclerzy koronny; Jan *Piławita* Potocki, kasztelan kamieniecki; Alexander-Hilary Połubiński, i inni panowie w licznej asystencyi. Traktat ten był podpisany w Moskwie 26 kwietnia-6 maja 1686 r.

W skutek czego, przybyli do Polski wysłannicy moskiewscy, Szeremetiew i Nikanor

Nikt bardziej, nad Sobieskiego, nie bolał nad tem nowem nieszczęściem; i dla tego też, aby sejm go nie ratyfikował, wolał, w obec trzech tylko senatorów, sekretnie podpisać ten traktat, we Lwowie d. 19 grudnia 1686 r. Grzymułtowski zaś, na początku 1687 r. skończył życie, będąc rozsiekany szablami przez Wielkopolan. Moskale wytłoczyli medal z tej okazyi, ale nie miało to jednak znaczenia; i snać do jakiego stopnia w owym czasie traktat ten nie miał rzeczywistej ważności, gdy trzeba było poddaństwa Stanisława-Augusta Poniatowskiego i przewagi Moskwy nad całą Polską, aby wyrwać od sejmu r. 1768 potwierdzenie ostateczne tego traktatu w *Volumina legum!* Pomimo tych faktów autentycznych, opartych na datach, które dowodzą przez jakie koleje to przechodziło, są jednak tacy, co nie ucząc się historyi, rezonują jakby znali takową i utrzymują, że Sobieski był pierwszym i jedynym co ten traktat zawarł!

Tymczasem wzburzenie umysłów burzliwej arystokracyi, coraz bardziej powiększało się. Sejmy niedochodziły. Mniemał Sobieski iż na radzie senatu łatwiej dojdzie ładu, ale i tam się zawiódł. Stanisław Lubomirski, Jan Pieniążek, wojewoda sieradzki, i inni tym podobni, chociaż obdarzeni przez króla łaskami i urzędami, ubiegali się aby mu dokuczyć, gdyż zawsze byli nienapychalnemi worami. Dla tego to mógł Sobieski w d. 24 marca 1688 r. do rady senatu wyrzec te pamiętne słowa: „Dobrze znał gorycze duszy ten, który po„wiedział, iż w małych troskach znajdą się słowa, w wielkich „słów zabraknie. Zaiste zamilknie z wielkiego zadziwienia „świat chrześciański, zadziwi się potomność, widząc nas „tak ogołoconych z wszelkich środków obrony i pomocy. „Słyszałem przed kilku dniami głos do mnie zwrócony, abym „nie nękał wolności i zwrócił ją, jak gdyby jej nie było. „Przysiągłem Bogu i żal mi nie będzie tej przysięgi; pomnę „ja na *pacta-conventa*, pomnę com winien Ojczyznie i wol„ności... Niech mówca ów zwróci głos raczej ku tym pseu„doteologom, którzy bez biskupów o rozwód starają się, „którzy godziwemi lub niegodziwemi środkami starają się o „własność cudzą, o których mówi prorok: *„Jeszcze czterdzie„ści dni, a Niniwa zniszczoną zostanie!“* Pokaże się kiedyś,

„za pomocą Boga, który najskrytsze tajniki serca przenika, „o czem to ludziom wolno mówić i myśleć za życia króla; „kto to stara się o postawienie ołtarza przeciw ołtarzowi; „kto obcych szuka bogów! I zaiste, pomści się na nich „Wszechmocny!“

Lecz, gdy los zawistny ścigał Polskę i Sobieskiego, spodziewał się on iż będzie szczęśliwszy od strony Multan i Wołoszy. Prowincye te poddane intrygom Turcyi, Austryi i Moskwy, byłyby zapewne spokojniejsze będąc pod Polską, tak jak dawniej nieraz jej hołdowały. A więc Sobieski przedsięwziął wyprawę w r. 1691, spodziewając się iż usadowi tam swego syna Jakóba. Ale i w tej okazyi, chytrość austryacko-moskiewska skrzyżowała politykę Sobieskiego, i wyprawa nie udała się. Myślał on iż popierając zamiar, aby tenże Jakób mógł otrzymać koronę polską, po śmierci ojca, byłoby to lepiej dla Polski, niż wybór jakiegoś nieznanego kandydata. I w tej okoliczności, przeczucie jego było dobre, gdyż wiadomo jest, jak sromotnie uciekł z Gdańska niedołężny xiąże Conti, francuzki kandydat; a do czego doprowadził Polskę, wierutny filut, Sas August II, gdy dorwał się tronu za piekielnym wpływem Austryi, Brandeburgii i Moskwy!

Gdy tak nieszczęśliwie przeszła wyprawa wojenna z r. 1691, a gdy jednak trzeba było radzić nad losem Ojczyzny, zdawało się, iż sejm zwołany w styczniu 1693 r. przecież coś dobrego postanowi. Ale próżne oczekiwania; osobistość i zuchwałość *Złotej wolności*, coraz bardziej wzrastały. Jaki był stan kraju i arystokracyi, najlepiej to maluje Andrzej Załuski, gdy otrzymał biskupstwo płockie, i dziękując za to królowi, wyrzekł d. 13 stycznia 1693 r. te słowa: „Możemy „nazwać naszą Rzeczpospolitę: *Respublica miraculorum.* Wia„dome są w postronnych krajach dziwowiska natury, jako „to: trzęsienia ziemi, potwory zwierzęce, lub inne niesły„chane rzeczy. Owoż, powiadam, iż wszystkie te cuda, „w wyższym stopniu objawiają się w naszej Polsce. Fanta„zya polska, jako *luna mutatur et nunquam in eodem statu „permanet.* Zebrawszy się tu na to, abyśmy prawa stanowili, „około dobra pospolitego chodzili; a my dalekimi od praw „chodzimy drogami, i tak *singuli dum laedimur, universi „periclitamur;* wszyscy się gniewamy, wszyscy ramionami

„z podziwieniem ruszamy, że nadwątlona Ojczyzna nasza nie „podnosi głowy, a żaden *de remediis* nie myśli. W jednem „się tylko miejscu kręcimy, jako *liquidis Phrygius Meander* „*in undis*. Wielki tedy w Ojczyznie naszej *terrae motus*, nie „w ziemi, ale w niespokojnych naszych myślach i fantazyach „znajduje się. Z Francyi o wielkich i nigdy przedtem nie- „słychanych pisano nieurodzajach: czy nie jest że Polska *in* „*eodem*, jako tamte kraje *statu?* Wszystkie nam imprezy na- „sze i zawody, jako z kamienia idą; ledwo nie krwawemi „łzami nasze *juga* skrapiamy... Narodziło się *medicos in* „*alienam contumeliam venustos;* liczymy wielu *facundos ma-* „*lo publico*, *privatum cuique decus imprimes*, co inszego *in* „*senatu*, mówimy, a co inszego w domu. Dla tego wiedźcie, „że pierwej sejmom *in requiem* dzwonimy, niżeli się urodzą.. „Narzeka słusznie kancelarya W. K. Mości, że się nic we- „dług czasu nie dzieje; podatki postanawiamy, a nie „składamy, żołnierzowi nie płacimy, nic według czasu nie „czynimy!...“

Dlatego także mógł Wespazyan Kochowski spółczesny Sobieskiemu, w swoich *Epigramatach* wyrzec: „Bóg, słowem: „*stań się!* stworzył świat ten; alić i my też słowem: *nie* „*pozwalam!* Polskę rozwalimy. Wieleć my mamy swobód „w tej naszej Koronie, cóż gdy się nie staramy i nie dbamy „o nie; przeważają prywatnych pożytków chciwoście, bar- „dziej dbając o włoście, niżeli o wolnoście; słobody nie „swobody, głowę im mozolą, niż Złotą wolność bardziej sa- „mo złoto wolą!“

Andrzej Załuski, jako biskup płocki, podjął się mówić królowi o zrobieniu testamentu. Na to Sobieski odpowie- dział: „Dajmy temu pokój; powiedz mi raczej, czem się „zajmujesz w rezydencyi twojej pułtuskiej?“ — „Zajmuję „się trudami i pracą około dobra dusz powierzonych memu „pasterstwu; ale że mam krewnych, zajmuję się także spi- „saniem inwentarza mego dobytku i testamentem.“ Sobieski z uśmiechem odrzekł: „Ty, mądry biskupie, piszesz testa- „ment! Co ci po testamencie? Niech ogień spali ziemię po „mojej śmierci; cóż mię obchodzi? Czy myślisz, że lepiej „będzie na przyszłość, skoro tak żniwo złego urosło? Czy „myślisz, że potomność, w której grzech, złość i zdrada „tak wybujały, będzie się do rozkazów twoich stosować po

„twojej śmierci, skoro cię za życia słuchać nie chciała? Po „co narażać exekutorów na zgubę duszy, na pokusę niewy- „konania obowiązku? Raczej pamiętać o zbawieniu własnem „i nie troszczyć się o więcej!“ Gdy zaś biskup utrzymywał, że owe niewykonywania testamentów są jedynie wyjątkami, król odpowiedział: „Nie ma dobrego człowieka, nie ma ani „jednego!“

Pod takiemi to wróżbami, i gdy nie mógł mieć żadnej w niczem illuzyi; przeszedłszy przez tak długoletnie doświadczenia, dążąc do dobrego a nieustannie otaczany przeciwnościami, zstąpił wielki Sobieski do grobu w Wilanowie 17 czerwca 1696 r. Ale nasz Jan II Ostrowski, nie był już świadkiem lat ostatnich tego panowania, gdyż umarł w r. 1690, służąc Ojczyznie ile mu sił i zdolności starczyło.

Był on trzykrotnie żonaty:

1. Anna Skolimowska, herbu *Lubicz*, córka Kazimierza Skolimowskiego, walecznika za Jana III Sobieskiego w początkowych jego wyprawach wojennych;

2. Katarzyna Zawidzka, herbu *Jastrzębiec;*

3. Apollonia Chodorowska, herbu *Korczak*, córka Felicyana Chodorowskiego. Z tej ostatniej miał syna Wojciecha, o którym w następnym rozdziale.

WOJCIECH I.

urodził się około r. 1670, umarł około r. 1720.

Dziedzic na Krupach i na Ostrowiu, nasz Wojciech I został był chorążym wendeńskim w końcu panowania Jana III Sobieskiego; ale miał czynniejszy udział w czasach bezkrólewia w r. 1697, i w reszcie wypadków trwających aż do roku 1710, w którym żyć przestał. Dla tego też opiszemy tu te wypadki z naszym przedmiotem związane, jak robiliśmy w poprzedzających żywotach Ostrowskich.

Po śmierci Jana III Sobieskiego, prymas Michał Radziejowski, jako *inter-rex*, był pierwszą osobą, i dlatego otworzył radę senatu, na której uchwalono, iż sejmiki na konwokacyę rozpoczną się 29 lipca 1696, a sam sejm konwokacyjny, na 29 sierpnia

Jeśli w końcu panowania Sobieskiego umysły były już usposobione do anarchii, to po śmierci tego bohatera, bardziej jeszeze arystokracya zajmowała się prywatą. Jakoż gdy nadszedł dzień 29 sierpnia 1696 r. jako dzień otwarcia sejmu konwokacyjnego, od samego początku zaczęto kłócić się, a nareszcie po długich rozprawach Stefan Humiecki podstoli podlaski został obrany marszałkiem Izby sejmowej.

Po złączeniu się Izby poselskiej z senatorską, chciał Humiecki przystąpić, według zwyczaju, do zawiązania konfederacyi, ale i to nie podobało się szlachcie, która, przedewszystkiem, chciała aby Marya-Kazimira, wdowa po królu Sobieskim, opuściła Warszawę. Michał Kordysz, podstoli i poseł bracławski, był najburzliwszym oponentem królowej, i zatrzymał czynności sejmu, protestacyą.

Mazur Piotr-Bogusław Baranowski, pancerny z pod hetmana polnego Józefa Lubomirskiego, korzystając z anarchii owoczesnej, będąc na Czerwonej-Rusi, ogłosił się marszałkiem rokoszu wojskowego, wymagając wypłaty 3,000,000 złp. jakoby zaległego żołdu dla wojska. Inny warchoł Horodyński poseł czerniechowski, zachęcony przykładem Baranowskiego, zerwał sejm przez *nie pozwalam*, uciekł z Warszawy i pobiegł do Baranowskiego. A że trzeba było obrać nowego króla, a więc szlachta, w dniu 2 października 1696 r. zawiązała się w rodzaj konfederacyi, i uradziła iż sejm elekcyjny otworzy się 15 maja 1697 r. z warunkiem iż Polacy będą wykluczeni jako kandydaci. Gdy zaś rokosz wojskowy stał na przeszkodzie, a więc wyznaczono komisyę, która szczęśliwie otrzymała w d. 10 maja, we Lwowie, poddanie się Baranowskiego, pod warunkami nie uciążliwemi dla kraju.

Lecz zaledwo uspokoiło się Południe, nowy odmęt odradzał się na północy Polski. Już od r. 1693, Jan-Kazimierz Sapieha, wojewoda wileński i hetman w. litewski, stał zawsze w nieporozumieniu z Konstantym Brzostowskim, biskupem wileńskim, który chciał wyłamać się od obowiązków podatkowych, i od postoju wojskowego w dobrach kościelnych. Gdy Sapieha nie zważał na gniew biskupa, ten rzucił nań klątwę. Grzegórz Ogiński chorąży w. lit. korzystał z tego i podniósł rokosz przeciw Sapieże, wiążąc się z Brzostowskim. W owym czasie Polignac był ambasadorem francuzkim; a że szło mu o przeprowadzenie xięcia Conti, na króla polskiego, a więc wpłynął pomiędzy kłócące się strony i aktem z 26 listopada 1696 r. pogodził one z przyrzeczeniem iż nowy król wypłaci żołd zaległy wojsku litewskiemu. Pod takiem więc godłem nadszedł dzień 15 maja 1697 r. przeznaczony na wybór króla.

Sława jaką Sobieski opromienił Polskę była powodem, iż wystąpiło aż 20 kandydatów do korony polskiej:

Jakób, Alexander i Konstanty Sobiescy, synowie Jana III;

Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, hetman w. koronny;

Jan-Kazimierz Sapieha, wojewoda wileński, hetman w. litewski;

Łukasz Opaliński, marszałek w. koronny;

Rafał Leszczyński, wojewoda łęczycki, starosta-jenerał wielkopolski, podskarbi w. koronny.

Marcin Kątski, wojewoda kijowski, jenerał artyleryi koronnej.

Piotr I Alexejewicz, car moskiewski.

Jakób II Stuart, król angielski, tułacz we Francyi.

Liwiusz xiążę Odescalchi, synowiec papieża Innocentego XI.

Leopold syn, xiąże lotaryngski.

Karol-Filip, xiąże neuburgski hrabia-palatyn Renu, zięć Jakóba Sobieskiego.

Fryderyk III, elektor brandeburgski.

Maxymilian-Emmanuel, xiąże elektor bawarski, mąż Teresy-Kunegundy, królewnej Sobieskiej

Ludwik, xiąże baden-badeński

Henryk-Juliusz, książe Condé-burboński.

Ludwik, xiąże burboński.

Franciszek-Ludwik burboński xiąże Conti, synowiec Ludwika XIV.

Fryderyk-August, xiąże elektor saski

Lecz w tym tłumie kandydatów, imiona Contiego i Fryderyka-Augusta najbardziej ważyły się. A że za Niemcem-Sasem intrygowali: Moskwa, Austrya i Prusy, bo ich panujący wiedzieli, że z tym intruzem dopną swoich celów zabójczych dla Polski, a więc złe weźmie górę nad dobrem!

Gdy od dnia 15 maja 1697 r. szlachta zaczęła zbierać się do Woli na pole elekcyjne, i gdy tam kłócono się przez cały miesiąc; dnia 16 czerwca zgodzono się nareszcie na obór marszałka sejmu elekcyjnego i był nim Kazimierz-Ludwik Bieliński, podkomorzy w. koronny.

Po nowych kłótniach, w których różni kandydaci byli popierani przez różne stronnictwa, wypadło iż xiąże Conti otrzymał ogromną większość głosów, a po nim mniej nierównie Fryderyk-August. Działo się to 27 czerwca 1697 r. Lecz gdy prymas Radziejowski ogłaszał ten wybró legalny Contiego, Stanisław Dąbski, biskup kujawski, jurgieltnik Moskala i Niemca okrzykiwał nielegalnego Fryderyka-Augusta. Jakkolwiek Moskale popierali Sasa, ale ze zwykłą im zuchwałością, zaraz w samym początku chcieli pokazać onę, gdy ambasador cara Piotra I, w d. 11 września 1697 r. oświad-

czył „aby pod żadnym warunkiem król przyszły w tytułach „swoich nie zamieszczał xięztw kijowskiego, czerniechowskie„go i smoleńskiego, jako nie należących do Polski, a ustą„pionych Rosyi traktatem andruszowskim w r. 1667 a po„twierdzonym w latach 1672 i 1686.“ Po tak lichym początku, czyż mógł być dobry koniec?

Na tym sejmie elekcyjnym było trzech głównych wichrzycieli którzy popierali Niemca: Jan-Jerzy Przebendowski, wojewoda malborgski; Stanisław Dąbski, biskup kujawski, i Franciszek-Zygmunt Gałecki, kasztelan poznański. Gdy w d. 25 czerwca, Conti otrzymywał ogromną większość głosów, Przebendowski przelękniony zaczął mówić za Sasem, ale Piotr Czapski odrzekł mu: „Zdrajco! takżeś to zapomniał twoich „dawnych przysiąg, iż będziesz wiernym Contiemu?“ I w tejże samej chwili wymierzył doń wystrzał z pistoletu; ale xiądz jeden stojący obok Czapskiego, odwrócił swą ręką pistolet, i kula znikła w powietrzu.

Nie zrażony tą awanturą Gałecki, aby przekonać iż Polacy nie powinni polegać na Francyi, wyrzekł te słowa: „Jeżeli od dawnych bardzo czasów, Polacy lgnęli do Fran„cuzów, *sincere* im sprzyjali, i *tulerunt* dla nich tylokrotne „ofiary, ależ ile razy potrzebowali od nich rzeczywistej a „możebnej pomocy, zawsze byli opuszczeni, a nawet *sacri„ficati*. Byłoż co *honorabilior* dla Francyi, gdy Polacy powo„łali na tron polski Henryka Walezyusza? *Tandem scite*, jak „się on i jego Gallowie nam odpłacili! Wszyscy *habemus* „w świeżej bo okulatnej pamięci naszej, *periculosam* dla nas „politykę Ludwika XIV, który nie chciał porozumieć się ze „ś. p. regnantem naszym Sobieskim. Wielki ten walecznik, „zamiast przygnieść potęgę *ingratae Austriae*, i uciąć pazu„ry domowi rakuskiemu, musiał go ocalić pod Wiedniem, „nie mogąc polegać na chwiejącej się i awanturniczej poli„tyce dworu wersalskiego. Ileż to razy Polska była *in con„fusione*, przez intrygi tego dworu? Żadnym jego obietnicom „nie możemy ufać gdyż *inconstantia animorum* tego narodu „jest tego przyczyną. Gdy Francuzi nie mogą swego impetu „wylewać *in externo*, wówczas burzą się *in interno*, i jeżeli „nie mogą *expurgare* lub na banicyę wysyłać swoich regnan„tów to trucizną lub sztyletem dnie ich skracają! Henryk III „i Henryk IV, nie sąż tego dowodami? W pięknych i miodo-

„płynnych słowach, przyrzekają oni nam pomoc; będą nas „*admirari et inflammare ad pugnam cum hortibus* naszej Oj„czyzny; ale gdy przyjdzie do dania skutecznej pomocy, „wymówią się trudnościami, niemożnością i odległością od „Polski, *et semper* na koszu nas zostawią! To co wam po„wiadam, mości panowie i bracia moi, wiecie już z dziejów „przeszłych, a widzicie czy i dzisiaj nawet można rachować na „Francyę, i na jej kandydata Contiego do tronu polskiego? „*Ubi sunt* rezultaty przyrzeczeń ambasadora francuzkiego? „*Ubi sunt* owe siły wojskowe, które miały *debarcare* w Gdań„sku? *Utinam fuisse* fałszywym prorokiem! ale zdaje mi „się, iż i na przyszłość będzie to samo, co było dawniej, i „Polacy zawiodą się zawsze na Francuzach!“

Gdy mowa ta zdawała się wpływać na umysły szlachty, nasz Wojciech I *Rawicz*-Ostrowski, chorąży wendeński, wystąpił z refutacyą przeciw Gałeckiemu. Nie był on fanatycznym stronnikiem Francyi; ale ponieważ był nieprzyjacielem Niemców i Moskali, dlatego też był za wyborem Contiego, gdyż nie było Polaka któryby mógł mieć szansę do otrzymania korony. Wezwawszy więc bracię szlachtę do wysłuchania powodów swej opozycyi, Wojciech Ostrowski, rzekł: „Ponie„waż pan kasztelan poznański sięga przykładów w przeszło„ści, *et citat cum tantam eruditionem* historyczne fakta; „niechże i mnie wolno będzie oprzeć się na tejże historyi, i „*ex praeterito*, wyciągnąć wnioski *in futuro*. W dzisiejszej „tak ważnej chwili, bo idzie rzecz o wybór regnanta, znaj„dujem się między młotem a kowadłem. Rozważmy dobrze, „aby ten regnant nie był młotem, a my kowadłem! W dzi„siejszej konjunkturze, ponieważ mamy dwóch kandydatów „do korony, rozważmy aby wybrać mniejsze z dwojga złego! „Nie przeczę, iż mało co skutecznego przychodziło nam „z Francyi; ależ kiedy przyszło co dobrego od Niemców? a „Fryderyk August, elektor saski, nie jestże istnym Niemcem? „Ponieważ pan kasztelan sięga do dawnej historyi, a zatem „wie dobrze że jak dawno exystują Niemcy i Polacy, ci „pierwsi zawsze czyhali na zgubę drugich. Wszakże wszel„kie wojny Bolesława *Chrobrego* i jego następców, czyż nie „miały na celu aby odpierać *mortalem influentiam Germano„rum?* Któż może zapomnieć walki Polaków pod Bolesławem „*Krzywoustym*, stoczonej w r. 1109 pod Wrocławiem na

„psiem-polu, które Niemcy sami przezwali na *hundsfeld*, „gdzie liczne ich cielska były wystawione na pożarcie przez „psów zgłodniałych? Któż może zapomnieć *immortalem victoriam* Władysława Jagiełły na polach gründwaldzkich „w r. 1410? Wszakto i tam było 60,000 Niemców, nadbie„głych z całej Germanii? Czyż Kazimierz IV Jagiellończyk „przez całe lat czternaście nie walczył, aby ze szponów nie„mieckich wyrwać Prusy, *antiquissimam possessionem Rei„publicae*? *Quis nescit* że pod jakimbądź nazwiskiem, czyto „Rakuszanina, czy Brandeburgczyka, czy Sasów, czy Krzyża„ków, czy Mieczowców, *cruciferi* vel *ensiferi*, jest to zawsze „*unam ad eadem* plemię jaszczurcze, a w prostej linii po„chodzące *ex stirpe diabolica!* Wszakże u nas wystawują „Niemca w postaci djabła, z długiemi zakrzywionemi pazu„rami, któremi usiłują zdzierać naszą polską skórę? Sam pan „kasztelan ubolewa, iż Sobieski, oswobodzając Wiedeń w r. „1683, źle zrobił iż nie uciął tych pazurów Habsburgom! Te„raz to plemię jest tem szkodliwsze dla naszej Ojczyzny, „gdyż wiąże się z innem plemieniem, *non minus diabolicum*, „to jest barbarzyńską Moskwą, aby nas brać jakby we dwa „kleszcze i *opprimere con furia*, naszą narodowość, nasze „zwyczaje i naszą religię. Komuż nie jest znana przepowie„dnia wyrzeczona w r. 1661, przez Jana-Kazimierza, gdy „mówił o podziałach Polski pomiędzy Niemców i Moskali? „Francuz jako odległy, nie może mieć podobnego interesu, „aby nas najeżdżać i nas wytępiać. A więc, jeśli z jednej „strony, nie zaślepiam się francuzczyzną, ależ z drugiej stro„ny, ani mogę, ani powinienem poddawać moją Ojczyznę *sub „stirpem germanicam*, pod jakąbądź formą przedstawi się ona „naszym elekcyom. Mówi pan kasztelan że chciałby być fał„szywym prorokiem co do nieszczęść jakie może sprowadzić „wybór Francuza; ależ i ja oświadczam, iż radbym być ró„wnież fałszywym prorokiem co do wyboru Niemca; ale tak „dalece lękam się wpływu *Germanorum*, iż przeciw niemu „protestuję *cum omnem meam animam*. Dlategoto nikt mi „nie wybije z głowy, iż zawsze i najbardziej *debemus temere* „nieszczęść jakie spadną na nas od naszych sąsiadów, Niem„ców i Moskali; gdy przeciwnie jestem przekonany iż nic „podobnego nie przyjdzie nam od Francuzów. Jak zacząłem „tak też i kończę: wybierając z dwojga złego, wolę mniejsze

„niż większe. Tem otwarciej objawiam moje zdanie, i tem „silniej podnoszę *meam vocem*, iż jestem wolny, niepodległy „i że nigdy, jak nie byłem, tak też i nie będę nigdy niczyim „jurgieltnikiem. *Dixi.*“

Powiedzieliśmy już iż w d. 27 czerwca Conti był obrany ogromną większością, ale biskup Dąbski nie zważał na to i okrzykiwał Fryderyka-Augusta. Prymas Radziejowski, o godzinie 6 wieczorem ruszył do Warszawy dla odśpiewania *Te Deum.* Lecz gdy drzwi główne u fary św. Jana, były zamknięte przez Dąbskiego, prymas wszedł do kościoła przez zakrystyę i zaintonował *Te Deum.* Lecz zaledwo wyszedł prymas, Dąbski, ze swymi stronnikami zaintonował swoje *Te Deum* Dnia 13 lipca, w tymże samym kościele luter Flemming zaprzysiągł *pacta conventa* katolickie, w imieniu Fryderyka-Augusta. Pomiędzy obecnymi temu krzywoprzysięztwu, wystąpili odważniejsi z protestacyą. Gdy Jakób Chalecki, łowczy podlaski i Marcin Grużewski, podkomorzy wileński podnosili swoje głosy, biskup Dąbski wrzeszczał do otaczających go siepaczów: W imie Boga, zabijcie ich, „zabijcie ich!“

Lecz gdy te bezbożne acz biskupie okropności odbywały się w Warszawie, niemniej dziwne miały miejsce w Dreźnie. Zaledwo doszła tam wiadomość o tej kadukowej elekcyi Augusta II, xiąże Fürstemberg, gubernator miasta kazał spiewać *Te Deum*, w kaplicy pałacowej; ale żona Augusta II a córka margrabiego brandeburgskiego, fanatyczna luterka zaprotestowała przeciw temu, kazała zamknąć bramy zamkowe, i aż do śmierci zachowała luteranizm, chociaż jako królowa polska, powinna była być katoliczką. Wdowa zaś, a matka Augusta II, większych jeszcze skandalów dopuszczała się przeciw synowi, i zamarła luterką. Cóż więc dziwnego, iż August II powierzchownie udawał katolika, a w głębi duszy był lutrem, wiązał się serdecznie z schyzmatyckim carem moskiewskim i nie dbał o Polskę katolicką!

Dnia 1 lipca 1697 r. partya narodowa zaprotestowała przeciw warchołom sasko-moskiewskim, a Władysław Przyjemski, kasztelan kaliski, w d. 12 sierpnia zawiązał w Srzodzie konfederacyę, *w obronie zagrożonej wiary i wolności*, i akt ten podpisało 7,000 szlachty. Prymas Radziejowski po-

parł go ogłaszając na 27 sierpnia zjazd walny do Warszawy; ale nieszczęście chciało, iż xiąże Conti majaczył ze swojem przybyciem do Gdańska, a więc biskup Dąbski, ze swej strony ogłaszał sejm koronacyjny na 15 września, do Krakowa, dokąd już dążył August II. Jakoż 18 sierpnia już wszedł był do miasta. Franciszek Wielopolski, strażnik zamku na Wawelu, wzbraniał się go wpuścić jako nielegalnie obranego, gdyż i on był stronnikiem Contiego; ale gdy August II ofiarował bransoletkę dyamentową jego żonie i 5,000 talarów dla samegoż pana strażnika, bramy zamkowe otworzyły się jakby przed laską czarodziejską Potem król powierzył Przebendowskiemu 2,000,000 złp. i ten rozdając takowe pomiędzy wojskowych polskich i innych stronników, wykrzykiwał: „Widzicie że my rozdajemy dobrą i brzęczącą „monetę, a Francuzi tylko przyrzekają cacanki-obiecanki!“

Z okazyi tej koronacyi kadukowej, Erazm Otwinowski, naoczny świadek, tak onę opisuje: „Asystowali koronacyi „hetmani w kilka tysięcy wojska, stając w szyku po prawej „ręce. Zaś podczas samych ceremonii, osobliwie gdy król „wszedł na theatrum w rynku krakowskim, lubo stały pol„skie chorągwie około rynku, jednak Sasi niedowierzając „Polakom, wszystkie ulice swoimi rajtarami opanowali, i „zamek infanteryą osadzili. A że nigdy koronacyi publicznej „nie widzieli, Sasi dziwowali się ceremoniom i luteranie „szpecili Polaków, mówiąc że dziwy niezwyczajne z ich pa„nem robią. Żona królewska nie chciała z królem do Polski „jechać, niechcąc wiary luterskiej porzucić, i nie była ko„ronowaną, ponieważ prawo mieć chce: *rex et regina catho„lici sunto*. Król też nie dbał o królowę, mając insze niewia„sty Przyjechała była z nim niejaka Esterle, która męża „miała w Saxonii, ale i bez tej i tu ich miał król dosyć, „bo i same Polki. Jak to się później pokazało, gdy porzu„ciwszy swoją Esterlę, chwycił się żony podstolego koron„nego; przywiódł onę był potem do rozwodu z mężem, a „spłodziwszy z nią syna, po dwóch rokach porzucił, opa„trzywszy ją znaczną summą pieniędzy, które dostał dając „cesarzowi niemieckiemu xięztwo cieszyńskie, w zastaw.

„Trafiła się też. podczas owej koronacyi śmieszna „rzecz OO. jezuitom. Gdy z Promnika króla prowadzono na „zamek, stały wojska w dwóch liniach ku Kleparzowi: pol-

„skie po prawej ręce, które komenderował Michał Potocki, „pisarz polny koronny, a później wojewoda wołyński; saskie „wojsko po lewej ręce. Przyszło Sasom stanąć na rzepie je- „zuickiej Że OO jezuici, podczas koronacyi nie mogli mieć „przystępu upomnieć się o zapłatę owej rzepy stratowanej „końmi, a gdy po koronacyi już nikomu za szkody nie chcia- „no nic dać, i OO. jezuitów zbyto komplementem, zaczem „oni udali się do samego króla, traktując przez jezuitę „Włocha xiędza Votę królewskiego spowiednika, który wi- „dząc ich niesłuszną pretensyę, wszedł do antykamery, a „wyszedłszy w godzinę powiedział im: *„Doniosłem o tem „Najjaśniejszemu Panu, ale teraz nie ma czasu. Gdy N. „Pan odbędzie sprawy publiczne, natenczas zwoła senat i po- „myśli o waszej rzepie.*"

„Przed sejmem koronacyjnym, Sasi tak skromnie ob- „chodzili się, jakby dopiero z nieba zstąpili; opłacali wszy- „stko, trawy dla koni, lasy któremi w obozie palili, ścier- „nia nawet, gdzie obozy ich stały; Polakom nisko kłaniali „się, z dróg ustępowali. Ale po koronacyi, pozwalali sobie „jak chcieli, a zrzuciwszy z siebie owczą skórę, którą byli „wilczą swą naturę okryli, pokazali jadowite kły swoje. Po „koronacyi, nie usłyszał nikt z paszczęki ich, innego słowa „tylko *szelm Polak*, i stodoły i komory rabowali, i zabierali „wszystko gwałtem, ludziom ubogim, nikomu nic nie płacąc. „Taki to był pierwszy zadatek przyjaźni niemieckiej."

Tak więc, niewiele czasu upłynęło gdy przeczucia i przepowiednie naszego Wojciecha *Rawicz*-Ostrowskiego, co do joty zaczęły sprawdzać się; a co będzie dalej, to musiało być pisanem krwawym atramentem!

Tymczasem, na nieszczęście Polski, Conti nie przybywał i stracił resztę sympatyi. Ambasador Polignac zgromadził do siebie 24 sierpnia, stronników, zachęcając ich aby przyspieszyli zawiązanie konfederacyi, i walczyli przeciw Sasom. Jan Kazimierz Sapieha, wojewoda wileński, hetman w. lit. nadciągał wprawdzie z 4,000 zbrojnymi Litwinami, ale gdy się dowiedział że Polignac nie ma dostatecznych pieniędzy, zahaczył się w drodze. Wszakże 28 sierpnia stanęła owa konfederacya pod marszałkiem Stefanem Humieckim Przebendowski chcąc skrzyżować te zamiary, protestował; gdy go doganiano, aby spałaszować, schronił się on

pod protekcyę Owerbecka, ambasadora brandeburgskiego; ale gdy otrzymał na nowo 50,000 talarów saskich, mógł nimi zatykać gębę oponentom.

Wszakże stronnicy Francyi, skupiali się w Gdańsku, dokąd miał przybyć xiąże Conti. Pomiędzy jego popieraczami okazywał się ruchliwie Tomasz Działyński, krajczy w. koronny i skarbnik Prus polskich, a o którym Julian Bartoszewicz, opierając się na dowodach autentycznych tak pisze: „Krajczy działał za sprawą Contiego, i z xiędzem de „Châteauneuf posłem francuzkim, po elekcyi, bawił już „sześć tygodni w Gdańsku, wśród grona szlachty pruskiej i „pewnej siły zbrojnej, czekając na przybycie Contiego. Châ„teauneuf wypłacił Działyńskiemu 27,000 liwrów, żeby opa„trzył tymczasem Malborg we wszystkie potrzeby wojenne. „Malborg miał być oporą, twierdzą nowo-obranego króla. „Działyński objął dowództwo w Malborgu, zastępując szwa„gra, Kazimierza Bielińskiego, i krzątał się wiele. Odebrali „nasi w Gdańsku list z Paryża, datowany 13 sierpnia, że „Ludwik XIV nie chce już narażać osoby xięcia de Conti „na niepewność losów. Z tą złą nowiną posłany Działyński „do Warszawy, przeraził panów, którzy nie dawno co je„szcze grozili Przebendowskiemu. Dodał do tego że pienię„dzy z Francyi ani słychać, a gdyby nadeszły, wcale wpływ „Maryi-Kazimiry i groźby magistratu gdańskiego, nie pozwo„lą na wypłatę w monecie. Tak wszystko skłoniło się do „przyjęcia pośrednictwa. Gdy Działyński wrócił na Pomorze, „Châteauneuf dał mu jeszcze 100,000 liwrów, z prośbą aby „te pieniądze posłał prymasowi-kardynałowi, na bieżące po„trzeby, a zwłaszcza na opłatę wojska, które iść miało na „wyprawę z pod Łowicza ku Gdańskowi, gdy wreszcie po „długich zwłokach, xiąże-król przypłynął na brzegi polskie. „Działyński pieniądze schował. Późno się o tem dowiedziano „i Châteauneuf zażądał tłómaczenia się, a potem pieniędzy. „Ani jednego, ani drugiego nie dał Działyński; stracił za„tem wiarę u swojego stronnictwa, bo pokryjomu już wolał „króla-Sasa. Radzono Contiemu żeby wylądowawszy szedł na „Malborg, w którym Działyński miał załogę 500 ludzi. Ale „Conti nie chciał po rycersku zamknąć się w twierdzy. „Czekać na posiłki dobrze w Malborgu, ale nie walczyć. „Z resztą niebezpieczna rzecz bardzo była spuszczać się na

„prawość Działyńskiego. Niedługo powrócił na okręty, a „Sasi z Franciszkiem Gałeckim zajęli Pomorze. Działyński „cofnął się do Malborga, nie dla obrony miasta, ale dla „układów o kapitulacyę, aby dla siebie wymódz korzystne „warunki; jakoż w r. 1702 otrzymał województwo cheł-„mińskie.“

Polignac i Châteauneuf zrozpaczeni, nie mogli już przeszkodzić koronacyi Augusta II, która odbyła się 15 września 1697 r. jak już wspomnieliśmy o tem wyżej. Według zwyczaju, trzeba było pierw odbyć ceremonię pogrzebu poprzedniego króla; lecz gdy ciało Jana III Sobieskiego było jeszcze w Warszawie, i gdy nie było urzędników jeszcze nominowanych, a więc wojsko saskie luterskie zastąpiło urzędników katolickich. Zgromadzono na prędce ladajako kilku senatorów i kilkunastu posłów, aby otworzyć sejm koronacyjny pod laską Krzysztofa Zawiszy, starosty mińskiego. Z tego względu mówiono o tych wypadkach, jako o *komedyi krakowskiej* z pięciu aktów: *pierwszy*, król bez dyplomu; *drugi*, pogrzeb bez ciała; *trzeci*, koronacya bez prymasa; *czwarty*, sejm bez posłów; *piąty*, protestacye bezskuteczne.

Lecz gdy się to działo w Krakowie, Conti po dwumiesięcznym namyśle, opuścił nareszcie Paryż 3 września 1697 r. Dnia 7 w Dunkierce wsiadł na okręt, pod admirałem Janem Bart, i 26 przybył pod Gdańsk, ale nie chciał wylądowywać. Wtenczas prymas Radziejowski zwołał trzy zjazdy szlacheckie na 10 października: do Łęczycy, pod Władysławem Przyjemskim kasztelanem kaliskim; do Zawichostu, pod Adamem Sieniawskim wojewodą łęczyckim; do Grodna pod J. K. Sapiehą wojewodą wileńskim. Miało to być *pospolite ruszenie*, które miało sprowadzić Contiego do Warszawy, a później i do Krakowa, aby zeń wyparować intruza niemieckiego.

Lecz gdy August II działa sprężyście i zuchwale, Conti majaczy, a *pospolite ruszenie* nie nadchodziło. Conti, zaledwo dał się skłonić do krótkiego pobytu w klasztorze oliwskim, zkąd ogłosił 5 października 1697 r manifest obosieczny. Radzono mu aby udał się do Łowicza; ale gdy się dowiedział iż August II myśli go atakować, a więc napisał do Ludwika XIV z prośbą o pozwolenie powrotu. Odpowiedź nadeszła 7 listopada, i zaraz eskadra francuzka odbiła od brzegu uwo-

żąc Contiego, Polignaka i Châteauneufa zostawując listy jęczliwe do prymasa i do Rzeczypospolitej, oskarżając Polaków bardziej, niż siebie; a pozostali senatorowie w Oliwie wpadli w ręce Niemców, którzy z 3,000 jazdy i 6 armatami, a którymi dowodzili Brandt, Flemming i pan Franciszek Gałecki, aby tem lepiej przekonać Polaków i naszego Wojciecha I *Rawicz*-Ostrowskiego, iż miał racyę dowodzić mu iż Francuz skrewi. Ale nasz Wojciech trwał w swem pierwotnem przekonaniu, iż Niemiec, nierównie gorzej skrewi, gdy bezpośrednio nie przestanie gubić Polskę!

Z tej okazyi, Józef Szujski w swej *Historyi polskiej* (Kraków, 1866) powiada: „Tak się skończyła sprawa Contie„go, który miał za sobą większą nierównie legalność wybo„ru, przeważne z razu stronnictwo, wielką i zarówno ważną „dla Polski jak dla Francyi, missyę. Skończyła częścią z przy„czyny szarlataneryi obu ambasadorów, częścią dla opiesza„łości Ludwika XIV i Contiego; przeważnie zaś z winy Po„laków, którzy nie mieli już podówczas dosyć poświęcenia „się i ducha obywatelskiego, aby ryzykować życie i mienie „tam, gdzie tego dobro Polski wymagało. Tak groźba sąsia„dów, przewaga wojska i pieniędzy obcych, po raz pierwszy „narzuciły Polsce nielegalnego pana, i przymusiły znaczną „większość do poddania się popartej przemocą mniejszości. „Tak po raz pierwszy owa większość, zamiast rzucić się do „obrony praw i wolności, rozbiegła się, i dając się zterro„ryzować, szukała tylko punktu wyjścia z niewygodnej „sytuacyi. I Bóg, sędzia dziejów, pokarał srodze naród za „zbrodnię frymarczenia koroną: bo elekcya r. 1697, była „ostatnią walną elekcyą polską. Następne odbywały się pod „bagnetami tych, którym polityka w Polsce gospodarować „rozkazywała“.

August II pewny teraz swego sukcesu, opuścił Kraków 27 grudnia 1697 r. i przybył do Warszawy 13 stycznia 1698 roku. Ale przedtem jeszcze poddali się już biskup Andrzej Załuski; Jan Pieniążek wojewoda sieradzki; Benedykt i Kazimierz Sapiehowie; a za nimi i Grzegorz-Antoni Ogiński, przywodzący szlachtą litewską, aby sobie nawzajem szkodzić, i szukać protekcyi królewskiej.

Lecz gdy z Warszawy, August II zwoływał *sejm pacyfikacyjny* na 5 lutego, prymas Radziejowski, ze swej strony,

zwoływał konfederatów do Łowicza, na dzień 18 tegoż lutego: „wzywając ich na obronę pogwałconej wolności.“ A jednakże jednocześnie układał się z Sasami o sumę za którą miał uznać Augusta II. Zjazd łowicki był liczny, do czego przyczyniały się rabunki i obelgi wojsk saskich. Wszakże *breve* papieża Innocentego XII, wzywające prymasa Radziejowskiego do zgody i potwierdzające wybór Augusta II, który i w Rzymie sypał pieniądze; nareszcie przewalenie się Stanisława Lubomirskiego i Sapiehów do obozu królewskiego, to sprawiły iż konfederaci podzielili się na dwa stronnictwa, z których jedne chciało zupełnego rozpuszczenia, drugie tylko odroczenia zjazdu.

Dnia 8 marca, August II udał się do Gdańska, gdzie mieszkańcy wykonali przysięgę wierności. Tymczasem starszyzna polska targowała się o otrzymanie pożytków i skończyło się na tem iż 22 maja 1698 r. prymas i konfederacya w Warszawie, uznali ostatecznie Augusta II, który odtąd puścił się na wszelkie bezprawia. Taki to prezent dali Gałecki, Przebendowski i Dąbski. Ten ostatni był tem winniejszy, gdyż pokrywał swe zbrodnie sukienką duchowną. Potrafił on otrzymać jedne po drugich biskupstwa: chełmskie, łuckie, płockie, kujawskie; nareszcie dorwał się do biskupstwa krakowskiego. Zacny biskup Ludwik Łętowski, w swym *Katalogu biskupów* (Kraków, 1852) tak pisze o Dąbskim: „Dzieje tego pamiętnego *interregnum* są nauką, smutną ale „wielką, iż obieralność zniżywszy koronę pod stopy szlachty, „ta nie miała sobie ją potem za czapkę dobrą. Sprzedawano „to, co kupowano: rzecz bardzo jasna: Dąbski dobry do pod„uszczania drugich, a chował potem ogon pod siebie, nawa„rzywszy piwa. Potwarca, jak wszyscy tacy ludzie. Umarł „w listopadzie 1700 r. biskupem krakowskim, ta mu cała „zapłata za przebiegi jego, czwartego dnia po przybyciu „swojem do Krakowa, gdy gotuje się do *ingressu*. Jezuici „wzięli ciało jego do ś. Piotra. Sława została się po nim „człowieka niespokojnego, zuchwałego i podłego. Wojował „złością, i przy niej urósł nikczemnie. Czyn jego przy elek„cyi Augusta II, kraj nie miał już cnoty tego ukarać. Poka„zuje to ostatni upadek, kędy występek chodzi z czołem do „góry. Drugiego Stanisława Dąbskiego w *Katalogu* nie zoba-

„czy. Przemiankowski i Zawisza są *exemplarze* wieków gru-„bych, a Dąbski należy do epoki jaka gotowała się wtedy“.

Zaledwo August II zapewnił swoje kadukowe królowanie w Polsce, zajął się interesami zewnętrznemi które miały gubić Polskę. Ponieważ zawdzięczał koronę polską trzem dworom sąsiednim, a więc zaczął od Prus i w tym celu zjechał się w Johanisburgu, niedaleko granicy, z elektorem brandeburgskim Fryderykiem III. Przepędzili oni tam trzy dni od 4 do 7 czerwca 1698 r. i August II przyrzekł iż zawsze wszystko zrobi co zechce brandeburgczyk. W tymże samym roku, gdy August II wyruszał z wojskiem na odebranie od Turków Kamieńca podolskiego. spotkał się z carem Piotrem I w Rawie-ruskiej, niedaleko Lwowa, a wracającym z zagranicy przez Wiedeń do Moskwy. Tam przepędzili, sam-na-sam, cztery dni, od 9 do 13 sierpnia 1698 r. i car otrzymał co chciał, mięszając się w sprawy wewnętrzne Polski; a co było najzgubniejsze, to układ, wypowiedzenia wojny Szwecyi, na której car postanowił zabrać Finlandyę i Inflanty. Wówczas to znalazł się wichrzyciel pierwszorzędny, inflanczyk Jan-Reinhold Patkul, który zaprzedawszy się carowi, przyrzekł mu swoje współdziałanie. Brał on za pretext ucisk Inflant przez Szwedów, a jednakże wpędzał też Inflanty w nierównie większy, bo pod Moskwę! Piotr I i August II mniemali iż dopną łatwo swych celów zaborczych, gdyż panował wówczas w Sztokholmie 15 letni młodzieniec Karol XII.

Lecz nim do tego przyszło, gdy Felix Potocki, hetman polny koronny pobił Turków, a August II z wojskiem saskiem groził Kamieńcowi, Turcy postanowili traktować o pokój. W skutek tego zgromadzili się w Karłowicach, w Węgrzech, pełnomocnicy polscy i tureccy pod pośrednictwem Austryi, Francyi, Anglii, Holandyi i Rossyi. Dnia 26 stycznia 1699 r. podpisano traktat na mocy którego, Austrya otrzymała Węgry po Sawę. Wenecya została przy Morei; Moskwa przy Azowie, a Polska odebrała Kamieniec i resztę Podola. Stanisław Małachowski, wojewoda poznański był głównym plenipotentem ze strony polskiej.

Ponieważ obiór kadukowy Augusta II nie mógł zadowalniać jego przeciwników, a więc król postanowił zgromadzić *sejm pacyfikacyjny*, a na którym głównie miano zajmować się, aby wojsko saskie opuściło Polskę, jako już niepo-

trzebne, a dopuszczające się nieustannie różnych nadużyć. Sejm ten otworzył się 16 czerwca 1699, i marszałkiem obrany Antoni-Stanisław Szczuka, referendarz w. koronny. August II przyrzekł co chciano, bo wiedział iż nic niedotrzyma. Wojska saskie miały opuścić Polskę, oprócz 1,200 jako gwardyi królewskiej, i sejm skończył się 31 lipca 1699 roku.

Z tej okazyi, Henryk Schmitt w swej *Historyi polskiej* tak ocenia Augusta II: „Zachowanie się stanów na sejmie „ostatnim powinno było przekonać Augusta że samowładnie „w Polsce panować trudno... Rachował na to iż mając „w ręku rozdawnictwo urzędów i starostw, potrafi przecią„gnąć do swych planów, z czasem, część możnowładców, że „zręcznem użyciem gotówki, da się wiele zrobić. Zakroił „więc na zdemoralizowanie stanu współwładnącego w Rze„czypospolitej, to jest ziemian, aby następnie tem łatwiej „wszystkich osiodłać. Rozrządzając już kilku zaprzedanymi „narzędziami, jak Przebendowski, Gałecki, Dąbski i inni, „uwodził się błędnem mniemaniem że i resztę szlachty w ten „sam sposób do swych zamiarów nagnie. Bezwstydny zre„sztą cynizm i zachwianie wszelkiej prawie obyczajności, a „co gorsza, brak zasad moralnych w postępowaniu, objawia„jący się wszędzie prawie w owoczesnej Europie, wznieciły „w Auguście II przekonanie, że i Polska ulegnie wpływowi „wieku. Nie znał atoli narodu naszego, którego głąb, zawsze „zdrowy i jędrny, opierał się szkodliwym z góry wpływom, „a choć sprowadzany nieraz na bezdroża, wracał, przy pierw„szej lepszej sposobności, na właściwą drogę swego rozwo„ju. Mógł omdleć chwilowo pod przemocą, lecz siła we„wnętrznej samoistności niedozwalała mu pozostawać długo „w stanie odrętwienia".

W samej rzeczy tak było zawsze w Polsce, jak to dowodzą tylokrotne powstania narodowe, od owej epoki próbowane; ależ na nieszczęście, mniejszość zawsze psuła usiłowania większości! Jak dojść, aby ta ostatnia przemogła stanowczo nad pierwszą?

August II pozbywszy się sejmujących z r. 1699, rzucił się z zapałem w matactwa dyplomatyczne, poprzedzające fatalną wojnę przeciw Szwecyi. Ująwszy sobie prymasa Radziejowskiego, wysłał Franciszka Gałeckiego do Danii, aby

tam przyciągnąć króla Christierna V, i w skutek tego, Rewentlow ambasador duński w Dreźnie podpisał traktat 25 września 1699 r. Potem, to jest 11 — 22 listopada 1699, August II i Piotr I, podobnyż tajny traktat podpisali w Preobrażeńsku, niedaleko Moskwy; a wszystko to działo się bez wiedzy Stanów Rzeczypospolitej polskiej!

Pierwszy napad na Rygę odbył się 26 grudnia 1699 roku, przez Sasów dowodzonych przez Paykula i Patkula; ale wierny i dzielny komendant hr. Dalberg, odparł najezdników. W lutym 1700 r Flemming objął dowództwo nad Sasami, i atakował na nowo Rygę, ale bezskutecznie. W maju August II zwołał radę senatu, aby wciągnąć Polskę w wojnę, a gdy tego nie otrzymał, a więc ruszył do obozu pod Rygę; ale gdy nic nie dokazał, wrócił do Warszawy, gdzie ambasadorowie Francyi i Hollandyi, usiłowali go odprowadzić od tej wojny, i otrzymali odmowną odpowiedź.

Gdy Sasi nie mogli dobyć Rygi, a August II trwał w swym uporze, a więc i prymas Radziejowski zawahał się, bo Polacy bezstronni ganili tę wojnę. Dla tego to 3 sierpnia 1700 r. napisał list do Karola XII, zaręczając mu iż Rzeczpospolita jest przeciwną tej wojnie, i na to otrzymał pochlebną odpowiedź. Wówczas to Piotr I wypowiedział otwarcie wojnę 30 sierpnia 1700 r. i 30 września obległ Narwę z wielką siłą, a 7 października Sasi opanowali Kokenhausen. W obec takich najazdów, Karol XII, 15 października wylądowywał w Pernawie.

Lecz gdy się to działo w Koronie i w Inflantach, jednocześnie odbywała się tragiczna awantura w Litwie, między Sapiehami, Ogińskimi i Brzostowskimi, z której wynikła burda pod Olkiennikami 16 listopada 1700 r. zakończona śmiercią jednego z Sapiehów, co później sprowadziło wielkie zamięszanie, a w którem Karol XII pomimo najlepszych chęci dla Polski, nie mógł dla niej osięgnąć pomyślnego skutku.

Karol XII, opuściwszy Pernawę, przybył pod Narwę, i dnia 30 listopada 1700, otrzymał nad Moskwą owe pamiętne zwycięztwo, które zapowiadało świetną przyszłość dla polityki i dla oręża szwedzkiego.

August II zrozpaczony, rzuca się bardziej niż kiedy w objęcia Piotra I. który przybył do Birż. na granicy semigalsko-kurlandzkiej, 26 lutego 1701 r. gdzie August II już

był od dnia 21 tegoż miesiąca. Obaj monarchowie i ich względni panowie dworscy, przez dni piętnaście pili, jedli, polowali. Car oświadczył bezinteresowność; upewniał iż zajmie Inflanty, aby one oddać Polsce; przyrzekał ogromne sumy, i przeznaczał 20,000 Moskwy pod wodzą Repnina, „*któ-„rzy mieli strzedz bezpieczeństwa i całości ziem Rzeczypospo-„litej, a przytem utrzymania Złotej wolności polskiej!*“ W dniu 11 marca Piotr I udał się do Pskowa, a August II do Warszawy.

Lecz gdy Piotr I zapuszczał swe pazury we wnętrza Polski, z drugiej strony, margrabia brandeburgski Fryderyk III, ogłaszał się pod imieniem Fryderyka I, królem pruskim, w Królewcu 18 stycznia 1701 roku, kosztem Polski i przyszłego jej uszczuplenia.

August II mniemał, iż zwoławszy sejm, otrzyma od niego upoważnienie, do kończenia wojny przeciw Szwedom. Sejm ten otwarty 30 maja 1701 r. a zakończony 18 czerwca, nic nie postanowił, tem bardziej gdy energiczny Karol XII, po swem zwycięztwie pod Narwą, już był odebrał Rygę zajętą dotąd przez Sasów i przez Moskali. Gdy 5 sierpnia, Karol przybył do Bowska w Semigalii, zajął się kwestyą polską. Jako głęboki polityk i walecznik nieustraszony zapowiedział: „iż gdy największe niebezpieczeństwo „grozi od Moskwy dla Szwecyi, dla Polski i dla Turcyi, a „więc całe jego działanie polegać będzie na zniweczeniu „tego niebezpieczeństwa. Dla tego to wzywa Polaków, aby „mu szczerze pomagali, gdyż niczego nie chce dla siebie. „Wszakże jeśli tego nie pojmą, i chociażby różne stronni-„ctwa polskie same sobie psuły teraźniejsze usiłowania; on „wytrwa aż do końca, chociażby ten był nawet niepomyślny!“

Tymczasem, Karol XII bił Sasów i Moskali, i związanych z nimi Litwinów, dowodzonych przez Grzegorza Ogińskiego, gdyż Sapiehowie przystępowali do Karola, jako do obrońcy narodowości polskiej. Wówczas to, August próbował poselstwa męzkiego, a gdy to nic nie otrzymywało od Karola, wysłał więc swą metresę Maryę Aurorę hr. Königsmarck. Ta w miesiącu styczniu 1702 r. chciała się widzieć z Karolem, ale uniknął tego sidła, i bardziej niż kiedy postanowił ścigać Augusta II.

Dnia 2 kwietnia 1702 r. z Billewicz na Żmudzi, Karol

ogłosił nowy manifest przyjazny dla Polski. Przechodząc przez Kowno, Pozajście, a przebywszy Niemen w Mereczu, zatrzymał się w Rożanym-Stoku; gdzie przybyła deputacya polska, a którą składali: Alexander Lipski, wojewoda kaliski; Andrzej-Kazimierz Kirszensztein-Kryspin, wojewoda witebski; Stanisław Tarło, podkomorzy w. koronny; Józef Potocki, starosta halicki; Kazimierz Ogiński, starosta gorzdowski; Pocyna, starosta wiszniewski; Alexander Mycielski, sędzia sieradzki.

Ponieważ byli to stronnicy Augusta II, i gdy Karol XII wyrozumiał, iż chcieli jedynie zyskać na czasie przez majaczenie, a więc grzecznie ich przyjął, ale tem spieszniej jeszcze postanowił dążyć do Warszawy. Gdy przybył do Ostrowa-mazowieckiego, nie daleko Porembów, ogłosił tam nowy i bardziej jeszcze stanowczy manifest dla sprawy polskiej, i takowy kazał rozdrukować we czterech językach: polskim, łacińskim, francuzkim i niemieckim Nie mogliśmy dostać, ani z kraju ani za granicą textu polskiego owoczesnego, ale podajemy go w wiernem tłómaczeniu z francuzkiego, tak jak był ogłoszony wówczas. Odświeżamy tak ważny dokument, aby przekonać czytelników polskich do jakiego stopnia Karol XII był bystro widzem politycznym; że aż do końca swego życia, w szczęściu i w nieszczęściu, pozostał wiernym w przyrzeczeniach swoich dla Polaków, i że nareszcie, wszyscy późniejsi protektorowie Polski, zagraniczni, coby mogli i powinni byli przemawiać i działać w interesie naszej sprawy a nawet w interesie ich samych, żaden nie pojmował i nie przemawiał tak wyraźnie i bezinteresownie jak król szwedzki

„My, Karol z bożej łaski, król szwedzki itd. wszystkim, którzy ujrzą niniejszy manifest, pozdrowienie:

„Doszła do naszych uszu fałszywa wiadomość, jakoby wielka liczba senatorów, szlachty, mieszczan i innych mięszkańców Polski, byli nader zasmuceni z przyczyny postępowania wojsk naszych w głąb kraju. Wiadomości te rozsiewane są przez dwór warszawski i jego stronników, aby nas uczynić nienawistnymi; rozgłaszają oni, iż żołnierze szwedzcy, rabują i niszczą zarówno ziemie szlachty jak i duchownych; że wymagają ogromne kontrybucye, i dopuszczają się rozmaitych kroków nieprzyjacielskich. Uznaliśmy

za zgodne z naszym honorem oświadczyć, iż te potwarze są złośliwie rozpuszczane, aby odwrócić uwagę w umysłach mieszkańców, w celu zakrycia przed nimi prawdziwych sprawców teraźniejszej wojny przedsięwziętej bez wiedzy Stanów Rzeczypospolitej, i aby zmniejszyć nieszczęścia, jakie król polski sprowadził na swoich poddanych, godząc na zagładę ich wolności. A więc, aby tak czarne potwarze na nas miotane nie znalazły wiary, i aby nasze najlepsze chęci względem Rzeczypospolitej nie doznały żadnego szwanku, postanowiliśmy w tym nowym manifeście powtórzyć to wszystko, cośmy już tylokrotnie wyjawili w poprzednich, i dobitniej jeszcze wykryć wszelkie intrygi króla polskiego, które on i jego stronnicy usiłują tak starannie przeobrażać.

„Wszystkim jest teraz dostatecznie wiadomo, jakim sposobem Fryderyk August, elektor saski, wzniósł się na tron polski. Rozsiewając niejedność pomiędzy Polakami i wprowadzając swoje saskie żołdactwo, tłumił wolność głosowania, gwałcił główną zasadę wolnego narodu, w którym jeden oponent ma prawo wstrzymać narady ogólne. Wiadomo jest, iż od swego wstąpienia na tron gwałci on konstytucye Rzeczypospolitej, i przypisuje sobie absolutną władzę. Dlatego to, zalawszy kraj obcem żołdactwem, wbrew woli Stanów Rzeczypospolitej, aby utrzymać to żołdactwo, niszczy całe królestwo polskie, wyciskając na jego mieszkańcach najuciążliwsze podatki. Wprawdzie szlachta polska, upadająca pod tym ciężarem, na sejmie uchwaliła, aby w przeciągu sześciu tygodni, toż obce żołdactwo wyszło z kraju; lecz użył on tyle wybiegów, iż nie dopełnił woli sejmujących. A jednakże przeniewierza się tym sposobem zaprzysiężonym przez się paktom-konwentom, wszystko on robi według swego kaprysu, i tak sobie postępuje jakby nieograniczony despota.

„W tym celu wysłał on różne delegacye na różne strony, i to w imieniu Rzeczypospolitej, chociaż ta nie miała żadnej o tem wiadomości. Tym to kadukowym sposobem zawarł sekretne przymierze z carem moskiewskim, najniebezpieczniejszym wrogiem Polski, aby, pod pretextem pomocy, ujarzmić onę łatwiej.

„Z innej strony, aby bardziej jeszcze osłabić Rzeczpospolitę, użył on wszelkich wykrętów, aby rozporządzać arbi-

tralnie jej skarbem, pomimo to iż na sejmie z r. 1631 postanowiono było uroczyście, i raz na zawsze, aby żaden panujący nieśmiał dopuszczać się podobnego nadużycia. Potem, dostrzegając iż Senat polski sprzeciwiał się jego chytrym zamiarom, ukrywał powoli, to co ten Senat powinien był wiedzieć, a zapełniał swoją Radę Sasami i innymi ludźmi wygnanymi w większej części z krajów sąsiednich, za ich różnorodne zbrodnie. A zatem, otoczony takimi konsyljarzami, mógł łatwiej pogardzać szlachtą polską, i zniżać onę bardziej jeszcze, niż byli poniżani słudzy szlachty saskiej Ci ostatni byli więcej cenieni niż Polacy, aby tem łatwiej utrzymywać tych ostatnich w upadlającej podległości. Gdy zaś pomiędzy Polakami znalazł dusze przedajne, używał ich za narzędzie swej dumy, podnosił ich na wysokie urzędy, a więc zarazem spadlał i szlachectwo i Rzeczpospolitę. Aby zaś łatwiej utrzymywać rozdział i zazdrość pomiędzy Polakami, częstokroć dawał lub sprzedawał też same urzędy różnym osobom, robiąc z jednego wakansu kilka różnych urzędów. Tym sposobem anarchia dojrzewała swobodnie; zbrodnie nie były karane a rozwiązłość obyczajów, publiczna i prywatna, nieznały już granic

„Każdy to wie, i wszyscy dobrzy Polacy ubolewają nad tem, że Fryderyk-August jest jedyną przyczyną zamięszań litewskich; że on to zapalił pochodnię kłótni wewnętrznych w tem xięstwie, gdy podżegając tam zazdrości najświetniejszych familii, zdawał się one protegować, ale tym sposobem rozdzielał one, aby mógł uciskać jednę przez drugą. Tyle dokazał, iż utrzymując tam swoje saskie wojska, i potakując krwawym ścieraniom się partyi sobie przeciwnych, pogrążył w nędzę ten piękny i obszerny kraj.

„Z czego wynika oczywiście, iż król ten miał zawsze okropne zamiary, które, prędzej czy później, musiały sprowadzić okropne skutki, gdyby nie znalazła się opiekuńcza ręka, którąby potrafiła odwrócić te nieszczęścia od Rzeczypospolitej. Nadto jest widoczna, iż Polska dopóty będzie w niebezpieczeństwie, dopóki utrzyma u siebie króla, który dumny przez swoją władzę elekcyjną, będzie czerpać onej utrzymanie z zasobów swych dziedzicznych posiadłości. Nic bardziej nie dowodzi szkodliwości popobnych zamiarów, jak teraźniejsza wojna, którę rozpoczął bez wiedzy Rzeczypospo-

litej, i samoistnie podniósł sztandar swej absolutnej władzy. On pierwszy i najzdradliwszym sposobem rzucił się na nas, którzy trwaliśmy w wiekuistym pokoju z Polską, zawartym w Oliwie w r 1660, gdyśmy z naszej strony niedali najmniejszego do tego powodu. On to, w pełnym pokoju, i gdyśmy spokojnie opierali się na naszych związkach przyjaznych z Rzecząpospolitą polską, i gdy on sam zdawał się takowe potwierdzać, a jednakże, najechał przez Litwę, nasze posiadłości inflantskie; zabrał tam zdradliwie nasze miasta i twierdze; niszczył na lądzie i na morzu nasz handel tyle nam potrzebny, wspólnie z Polską. On to pierwszy podżegał mieszkańców do wojny domowej, a na dobitkę związał się sekretnie z chytrą Moskwą, która napadła na nas po zdradziecku, która rozlała się jakby burzliwy potok, i atakowała nas w chwili gdyśmy się najmniej tego spodziewali.

„Teraz lepiej jeszcze okazuje się do czego on dążył. Chcąc panować despotycznie w Inflantach, usiłował wziąść Rzeczpospolitę jakby w swoje kleszcze i narzucić jej Sasów wówczas, gdy taż Rzeczpospolita była w nieporozumieniu z Turcyą. Lecz Opatrzność boska, która niecierpi chytrości i niesprawiedliwości, dozwoliła w swojej dobroci dla nas i dla Polski, wywrócić te czarne machinacye, i zadać dzielny cios dumnej potędze saskiej; jakoż najezdnicze jej wojska, nietylko iż były zwyciężone i wyparte z naszych posiadłości, ale nawet są wypierane z Rzeczypospolitej polskiej.

„Aby zaś dokończyć naszego dzieła w wyzwoleniu Rzeczypospolitej, oczyszczającej się już z wojsk obcych, i aby pozbyć się niebezpiecznego króla Augusta, chcemy onę bronić przeciw wszelkim jej nieprzyjaciołom; chcemy dla niej przywrócić jej prawa, potylokrotnie gwałcone przez Sasów. Ale, aby to otrzymać, trzeba iżby Polacy, wyrzekli się swych przysiąg względem króla który pierwszy pogwałcił swoje. Dlatego też, jeśli weszliśmy zbrojno do Polski, zrobiliśmy to dlatego, iż opieramy się na prawie narodów, które dozwala odeprzeć siłę siłą, i że powinniśmy ścigać najezdników gdziekolwiek oni się znajdują. Co się zaś tyczy Rzeczypospolitej polskiej, pokładamy w niej najzupełniejsze nasze zaufanie, i niewątpimy, iż ta oceni należycie nasze dla niej bezinteresowne chęci; wie ona, z jaką starannością chcieliśmy zawsze z nią utrzymywać wzajemne przyjacielskie stosunki; spodzie-

wamy się zatem, że i teraz wejdzie ona w przyczyny, które nas zniewoliły, aby się pozbyć króla wiarołomnego. Teraz działajmy wspólnemi siłami, aby oddalić grożące nieszczęścia nad naszemi oboma królestwami. Mniemam, iż wspólne nasze przymierze i wspólne usiłowania, tem bardziej są potrzebne, gdyż, dopóki Fryderyk-August będzie królem polskim, dopóty nieotrzymamy pożądanej spokojności. Król, co tylekrotnie przeniewierzył się swoim przysięgom, nieprzestanie być szkodliwym dopóty, dopóki nieodejmą się mu potrzebne do tego sposoby i zasoby

„Rzeczpospolita polska nie może zapomnieć, iż krew naszych świetnych poprzedników, a która wsiękła do domu Jagiellońskiego, i wydała Polsce królów, wpływała na ustalenie głównych praw Rzeczypospolitej; a więc mamy wspólny interes, aby wspólnie one utrzymywać w całej ich rozciągłości. Świeżo daliśmy uroczysty dowód, gdy Fryderyk-August II za pośrednictwem hrabinej Königsmarck, a poźniej konsyljarza Witzthuma, chciał z nami traktować o sekretny pokój, bez wiedzy Rzeczypospolitej. Wówczas odparliśmy jego propozycye i jego ministrów. Wprawdzie były one nadzwyczaj dla nas przyjazne; ale gdy ubliżały najznakomitszym obywatelom polskim, i ze szkodą samejże Rzeczypospolitej, a więc odepchnęliśmy one stanowczo.

„W skutek tego, znajdujemy się w niezbędnej potrzebie i w niezłomnem postanowieniu, ścigać aż do ostateczności tego wiarołomnego króla, który wbrew zawartych traktatów, pierwszy atakował nas zdradziecko; raz ze swymi Sasami, a potem przez wojska, któremi dowodzili Ogiński i Wiśniowiecki. Dla tego, niniejszym manifestem, oświadczamy uroczyście, iż nie chcemy bynajmniej walczyć przeciw Rzeczypospolitej, nie myślimy narzucać praw i przywilejów dla szlachty polskiej, lub w jakibądź sposób szkodzić narodowi; nie narzucamy mu żadnego kandydata do tronu. Przedewszystkiem, pragniemy dopomódz Rzeczypospolitej do zrzucenia nieznośnego jarzma, i pozbycia się monarchy, który, pierwszy zgwałcił swoje przysięgi. Jeśli zaś przyjdzie do nowej elekcyi, to ta nastąpi przez wybór wolnych głosów i w pełnem zgromadzeniu. Wówczas Polacy sami uznają i osądzą, jak będą mogli pomścić się za zgwałcenie praw,

podczas elekcyi ostatniej, i jak mają być odnowione dawne prawa jednomyślno-wyborcze, oddalając przekupstwo i przemoc.

„Jeśli dostrzeżemy, iż Rzeczpospolita poda nam przyjacielskie dłonie, i usłucha rad naszych dla niej zbawiennych, oświadczamy, iż gdy przekonamy się, iż skutki dla otrzymania których tu przybyliśmy, zostaną pomyślnie uwieńczone, opuścimy bezwłocznie my i nasze wojska, ziemie Rzeczypospolitej, nie wymagając od niej żadnych wynagrodzeń lub kosztów przez nas poniesionych; że po takowem wyjściu, jeśliby Rzeczpospolita uznawała za stosowne wskazać okolice, w którychbyśmy się zatrzymali, aby być gotowymi do wspólnego i wzajemnego bezpieczeństwa obu królestw, to w takim tylko razie Rzeczpospolita dostarczyłaby żywności do naszego obozu, aby tym sposobem oddalić wszelkie skargi od wojskowych z obustron. Po takowym układzie, niewahamy się zaręczyć za naszych żołnierzy, iż się utrzymają w należytym porządku, jako przywykli do surowej subordynacyi, a która będzie wykonaną w swej zupełnej mocy

„Dan w głównej naszej kwaterze, w Ostrowie-mazowieckim, dnia 16 maja 1702 roku.

„*Karol*

„przez króla: hrabia Piper.“

Po takiem uroczystem wyrzeczeniu, August II i jego stronnicy, przerażeni, opuścili Warszawę 20 maja, a 26 Karol XII przeprawił się przez Wisłę pod Wilanowem i przybył do Warszawy Poświęcił pierwszą wizytę do kościoła OO. Kapucynów, gdzie stała trumna Jana III Sobieskiego, i tam wyrzekł: „Tak wielki król nigdyby niepowinien umie„rać!“ Potem usadowił się w Pradze. Tam 9 czerwca 1702 r. mieli audyencyę, prymas Michał Radziejowski, Kazimierz Bieliński, marszałek nadworny koronny; Rafał Leszczyński starosta-jenerał wielkopolski (ojciec Stanisława I) i kilku innych. Po przemowie prymasa, Karol powtórzył ustnie co zapowiadał w swoich manifestach i podziwiał piękność i zamożność ziem polskich. Gdy Rafał Leszczyński zrobił uwagę: „że gdyby Karol XII, po pierwszym liście pisanym do Pola-

„ków, był zaraz wkroczył dalej w głąb Polski, August II „miałby mniej czasu do uzbrojenia się, i mniej miałby stron„ników“, na to król odrzekł: „Niemogłem inaczej zrobić, jak „to co zrobiłem; ale ponieważ jestem teraz w sercu Polski, „a więc dokończę plany moje; chcę szczęścia i niepodle„głości Polski, aby onę wyrwać z rąk Niemców i Moskali. „Ale trzeba, aby dobrzy Polacy połączyli się i zgodnie dzia„łali, gdyż tym tylko sposobem, można złym i zaprzedanym, „odjąć sposób szkodzenia.“

W kilka dni później prymas otrzymał od Augusta II list, w którym udając baranka pisze: „iż bardzo żałuje że „się związał z Danią i z Moskwą, a więc niech prymas dąży „do porozumienia się, iż odtąd i na zawsze ślubuje dla króla „szwedzkiego trwałą i szczerą przyjaźń.“ Taż sama deputacya udała się do Karola z tym listem; ale Karol odpowiedział, iż niewierzy tym przyrzeczeniom: jakoż wkrótce przekonał Polaków iż miał racyę, bo otrzymał nowe dowody autentyczne przewrotności Augusta II, a więc opuścił Warszawę, aby udać się do Krakowa Po drodze nadybał Augusta i jego jurgieltników polskich, pod Kliszowem nad Nidą, 19 lipca 1702; pobił ich zupełnie, i 10 sierpnia wszedł do Krakowa

August II, zamiast udać się do Drezna, a ulegając chytrym namowom ajentów carskich: Patkula i Dołgorukowa, którzy nieopuszczali Sasa, ruszył do Goszyc niedaleko Sandomierza, gdzie byli zebrani stronnicy jego, albo durzeni płonnemi obietnicami, albo też płaceni przez Moskwę. Tam gdy Alexander Lipski, wojewoda kaliski, zdawał raport ze swego posłannictwa do Karola XII, jakeśmy o tem mówili wyżej, i gdy szczerze rzecz przekładał o skutkach jakieby mogły nastąpić z toczącej się wojny, niesprawiedliwie był posądzony o sprzyjanie Szwedom, został rozsiekany przez szable odurzonej szlachty! Potem, to jest 22 sierpnia 1702 r., zawiązała ona konfederacyę, za Augustem II, a jej marszałkiem okrzykniony Wojciech-Andrzej Dąbski. Z Goszyc August II ruszył do Warszawy, gdyż nie było tam Szwedów, i zajął onę 10 września.

Karol XII byłby rychlej ścigał Augusta II, ale gdy odbywał rewję młodzieży akademickiej, która uformowała się w hufiec konny, szwankował z konia i złamał swą lewą nogę powyżej kolana. Dlatego to nie rychlej mógł opuścić Kraków

jak 12 października, a zaledwo 29 stycznia 1703 r. mógł ustanowić swą główną kwaterę w Jakubowicach, niedaleko Lublina. Tak więc cztery ważne miesiące były stracone w ruchach wojennych.

Ze swej strony August II opuścił był Warszawę 6 listopada 1702 r., zrobił sekretną wycieczkę do Drezna, i 29 listopada zjechał na radę do Torunia, i ta trwała do 12 grudnia. Dnia 15 wystosował manifest do swych stronników, a 12 stycznia 1703 r. porozumiewał się na nowo z Piotrem I. Potem August przeniósł się do Malborga.

Ponieważ, w ciągu tego czasu, prymas Radziejowski także wydawał manifesta za Karolem XII, a więc gdy wyklinano się wzajemnie, Karol XII zupełnie wyleczony opuścił Lublin 10 marca 1703 r. i przybywał do Warszawy 1 kwietnia. Dnia 1 maja pobił Sasów pod Pułtuskiem, i 24 obległ Toruń. August II korzystając z tego, opuszcza Malborg i przez Warmję i Pragę przybył do Lublina, gdzie otworzył sejm 19 czerwca 1703 r pod marszałkostwem Michała Wiśniowieckiego, hetmana polnego litewskiego. Tam ajenci cara Piotra przywieźli listy jego, w których zaklinał „aby nietraktować ze „Szwedem, tem bardziej, że wojska rosyjskie stojące w Inflan„tach, mają na jedynym celu aby tę prowincyę zwrócić Pol„sce, gdyż on (car), najszczerzej życzy Augustowi II i całej „Rzeczypospolitej.“

Wprawdzie byli Polacy, co radzili Augustowi II, aby niedawał ślepej wiary w przyrzeczenia carskie, ale większość rozpajana i jurgieltowana przez ajentów moskiewskich, wzięła górę, i nanowo sprzymierzono się z carem. Wówczas to Sapiehowie uroczyście wystąpili przeciw sejmowi lubelskiemu i jego postanowieniom, i nowe konfederacye pozawiązywały się w Wielkopolsce, popierające chęci polskie Karola XII. Wówczas to wystąpił na scenę publiczną syn nieprawy Sapiehy spłodzony z żydówki, i któremu dano nazwisko Stanisława Poniatowskiego, a który będzie ojcem nieszczęsnego Stanisława-Augusta!

Gdy 10 października 1703 r. jenerał szwedzki Rhönschild zajmował Poznań, sam Karol objął 14 Toruń. Ztąd robił wycieczki do Gdańska, dokąd przychodziły mu posiłki ze Szwecyi. Elbląg poddał się mu 11 grudnia, a 1 stycznia 1704 r założył główną swą kwaterę w Heilsbergu w Warmii.

W obec tych wypadków, prymas Radziejowski i Adam Sieniawski, hetman polny koronny szukali nowego kandydata do tronu, myśląc o Jakóbie lub Konstantym Sobieskich, którzy przebywali w Oławie na Szląsku. Chociaż projekt ten był w wielkim sekrecie, ale domyślał się August II że może stracić koronę, a więc ściślej jeszcze rzucił się w objęcia Piotra I. Dnia 13 listopada 1703 r. opuścił Warszawę i przechodząc przez Lublin i Zamość usadowił się w Jaworowie, niedaleko Lwowa, i tam 21 otworzył nowe zgromadzenie potwierdzające konfederacyę sandomierską i postanowienia lubelskie. Jednocześnie przewrotny Patkul wymógł na Michale Wiśniowieckim i na Ludwiku Pocieju, iż zawarto traktat z carem, jakby wydając Litwę w ręce carskie, a każdy z tych dwóch panów dostał za to po 40,000 rubli!

Powiedziało się wyżej jaką podwójną rolę grał Tomasz Działyński, podczas bezkrólewia, po Sobieskim. Raz był on za Francuzem a drugi raz za Sasem, od którego za to, w r. 1699 otrzymał województwo chełmnińskie. Teraz uległ chytrym namowom i rublom moskiewskim. Sprawiwszy pyszne ekwipaże, i otoczony 600 dworzanami i ciurami, podjął się ambasady do Piotra I; gdyż uchodził za nader biegłego dyplomatę. Hieronim Lubomirski, Andrzej Załuski, Stanisław Szczuka, Adam Sieniawski i Marcin Kątski, chociaż trzymali z Augustem II, jednakże ostro protestowali przeciw tej ambasadzie, i na piśmie nawet skreślili przepowiednię, iż Polska nic nie otrzyma dobrego od Moskwy; ale Działyński odpowiadał: „iż niecofnie się, gdyż tak chce król Jmć i Rada „jego; że nieda się ułowić w swej negocjacyi, bo nadto on „jest rozumny i przenikliwy; że przeciwnie zaimponuje i „oszuka Moskali, i dobrze zrobi dla Polski!“ Ale co przenikliwi Polacy przeczuwali, stało się, gdyż pan Tomasz tak zręcznie był łudzony, chwalony w swej biegłości dyplomatycznej, i obdarzony prezentami przez Moskali, iż zawarł traktat na pozór użyteczny dla Polski, ale tak chytry w rzeczywistości, iż Piotr I nic niedotrzymał, chociaż własnoręcznie potwierdził ten traktat 30 sierpnia 1704 roku.

Tymczasem August II, otrzymawszy osobiście dukaty i ruble moskiewskie, opuścił Jaworów 20 grudnia 1703 r.; przepędził święta Bożego-Narodzenia w Krakowie, i 2 stycznia 1704 r przybył do Drezna; lecz wkrótce wrócił do

Polski i ogłosił gwałtowniejszy niż kiedy manifest przeciw Szwedom i przeciw Polakom ich stronnikom. Wyskok ten tak dalece oburzył Polaków, iż ci objawili iż nie mogą dłużej znosić podobnej tyranii, i że muszą wybrać innego króla. August II lękając się, aby nie nastąpił po nim który z trzech Sobieskich braci, przekupił xiędza Kittena, kapelana w domu królewiców, i ztąd wynikło, iż 28 lutego 1706 r. Jakób i Konstanty byli porwani zdradziecko, zaprowadzeni do Lipska a potem osadzeni w Königsteinie. Alexander Sobieski mógł ujść tej zdrady i schronił się do Polski.

Po podobnej awanturze, Polacy wysłali deputacyę do Karola XII, do Heilsberga, i ta otrzymała posłuchanie 31 marca 1704 r. Na czele tej deputacyi był Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański Sposób szlachetny i umiarkowany, w jaki przedstawiał stan Polski, tak dalece wpłynął na umysł Karola XII, iż ten w myśli swej uznał go być godnym korony Gdy Stanisław Leszczyński wrócił do Warszawy i zdał sprawę ze swego posłannictwa, przed Radą konfederacką, oświadczono iż nie ma co dalej zwlekać, i 28 kwietnia 1704 r. ogłoszono uniwersały, zwołujące sejmiki na 15 maja, a elekcyę nowego króla na 19 czerwca; a zaś 2 maja ogłoszono uroczyście bezkrólewie Generał szwedzki Horn otrzymał od Karola XII misyę szczególną przy konfederacyi.

Ponieważ opinia publiczna była za wyborem Alexandra Sobieskiego, a więc Karol XII chciał z nim rozmówić się w tej mierze W skutek tego bawił on w Heilsbergu od 9 do 15 maja 1704 r. Lecz gdy Alexander Sobieski stanowczo odmówił korony, powiadając że anarchia w szlachcie i gangrenowanie onej przez sąsiednie mocarstwa doszły do tego stopnia, iż nie czuje się sposobnym do królowania, wówczas Karol XII opuścił Heilsberg i przybył do Warszawy 3 lipca 1704 r. Po widzeniu się z prymasem Radziejowskim, oświadczył mu iż w osobie Stanisława Leszczyńskiego, widzi najwłaściwszego kandydata. Jakoż 12 lipca zebrała się dość liczna szlachta i wykrzyknęła królem Stanisława I. Odtąd nasz Wojciech I *Rawicz*-Ostrowski, przylgnął do nowego króla, jako narodowca, obywatela cnotliwego, i że

ten zawsze będzie przeciwnikiem Niemców i Moskali, wiekuiście czyhających na zgubę Polski!

Gdy się to działo w Warszawie, August II przebywał około Sandomierza. Potem ruszył do Lwowa. Gdy się znajdował w Łańcucie, dowiedział się o elekcyi Stanisława I, gdzie wydał nowy manifest protestacyjny 28 lipca kontrasygnowany przez Stanisława Denhoffa, marszałka konfederacyi sandomierskiej, i przez Piotra Tworzyańskiego, jej sekretarza. Wkrótce i car Piotr I wystosował podobnąż protestacyę, z Narwy 22 lipca – 2 sierpnia 1704 roku. Tak więc Niemiec i Moskal strawić nie mogli wyboru cnotliwego Stanisława I!

Po tym narodowym wyborze, Karol XII chcąc ścigać Augusta, opuścił Warszawę 19 lipca 1704 r. i przechodząc przez Radom i Jarosław, zajął Lwów 6 września. Ale z Jarosławia, August II, tak sekretnie uchodził, iż 5 września zajmował Warszawę, mając pod sobą Sasów, Polaków i Moskali; tymi ostatnimi dowodzili Galicyn i Patkul. Stanisław I napadnięty w Warszawie, mógł ujść niewoli, ale generał Horn onę poniósł. Stanisław I mógł więc złączyć się z Karolem XII we Lwowie, zkąd udał się do Wielko polski, a Karol, przechodząc przez Zamość, Lublin i Węgrów, przybył do Warszawy 28 października, zkąd w nocy, August wyniósł się sekretnie i nie oparł się aż w Krakowie. Potem Karol udał się do Kalisza, gdzie 6 listopada połączył się ze Stanisławem; nareszcie stanęli obaj w Rawiczu, od 25 listopada, na leże zimowe Jednocześnie August II opuszczał Kraków i udawał się do Drezna

Aby bardziej utwierdzić panowanie Stanisława I, Karol XII wrócił do Błonia 18 sierpnia 1705 roku, a 15 września wjeżdżał Stanisław do Warszawy. Ponieważ prymas Radziejowski bawił w Gdańsku, a więc w jego nieobecności, Konstanty Zieliński, herbu *Świnka*, arcybiskup lwowski, koronował Sanisława i jego żonę Katarzynę Opalińską, 4 października 1705 roku. Gdy zaś Radziejowski umarł w Gdańsku 13 października, Zieliński był nominowany prymasem. Ale August II, krzyżując wszelkie kroki Karola i Stanisława, zamianował prymasem Stanisława Szembeka, biskupa kujawskiego, jako swego jurgieltnika! Dlategoto cnotliwy Zieliński był wkrótce porwany przez Moskali, i umarł nawet w wię-

zieniu w Moskwie, a niecny Stanisław Szembek będzie prymasować aż do roku 1722, protegowany przez Niemców i przez Moskali. Podobnemuż prześladowaniu ulegli, Mikołaj Święcicki biskup poznański i Andrzej-Chryzostom Załuski biskup warmiński, dla tego iż sprzyjali królowi-Polakowi. Święcicki umarł w Rzymie, jakby więziony, w r. 1707, a Załuski, po kilkuletniem więzieniu w Ankonie, mógł wrócić i nie umarł aż w r. 1711. I te prześladowania duchownych polskich odbywały się za wiedzą i wolą papieża i jego kardynałów, bo byli sowicie zapłaceni i przez Augusta II i przez Piotra I!

Podczas koronacyi Stanisława I w Warszawie, August II przebywał w Dreznie, pośród balów i pijatyki; ale aby wywrócić Stanisława, Patkul jako ambasador moskiewski w Dreznie, namówił Augusta aby na nowo zjechał się z Piotrem I. Jakoż w największym sekrecie, w samotrzeć, przejeżdżając przez Berlin, Chełmno i Królewiec, w końcu października przybył do Tykocina na Podlasiu, a potem do Nura, gdzie znajdował się Piotr I Tam potwierdzili dawniejsze, i zawarli nowe konszachty. na nieszczęście Polski. Poczem Piotr udał się do Grodna a August wrócił do Tykocina. Tam to nominował prymasem Stanisława Szembeka a Felicyana Szaniawskiego, biskupem kujawskim; i tam to ustanowił order Orła białego z błękitną wstęgą, na wzór orderu św. Andrzeja moskiewskiego.

Tymczasem w Warszawie, Stany Rzeczypospolitej podpisywały 28 listopada 1705 r. uroczysty traktat przymierza ze Szwecyą. August II niemogąc i tego strawić, udał się do Grodna, gdzie z Piotrem odbywał nowe konferencye. W skutek czego Piotr musiał udać się do Moskwy, gdzie groził mu nowy bunt tamtejszego wojska i ludu, i zostawił dowództwo Menszykowowi, nad wojskiem zalewającem Polskę i Litwę.

Aby pomięszać te szyki, i aby Litwa uznała Stanisława I, Karol i Stanisław opuścili Błonie 8 stycznia 1706 r i przybyli do Grodna, gdy Moskale i Sasi uciekali Będąc w Kamionce, Karol XII wydał 8 lutego 1706 r nową odezwę do Litwinów, wzywając ich do uznania Stanisława I jako króla narodowego, i aby wszelkimi sposobami walczyli przeciw Moskwie, gdyż tam jest główne złe. Potem Szwedzi i Polacy nadybali pod Olkiennikami, Litwinów i Moskali, którymi do-

wodzili Michał Wiśniowiecki, Grzegorz Ogiński, Kazimierz Siennicki i Bauer, i byli pobici, a w kilka dni później rozproszeni przez Potockiego i Zawiszę, stronników Stanisława I.

Lecz gdy Karol XII wgłębiał się w Litwę, August II przez Warszawę przybywał do Krakowa. Karol i Stanisław zajmowali tymczasem Chomsk, Nieśwież, Słuck i Pińsk i przechodząc przez bagna poleskie, 19 czerwca przybyli do Jarosławia nie daleko Łucka. August II, korzystając z tego oddalenia, opuścił sekretnie Kraków, i przybył do Nowogródka-litewskiego, aby się znowu zbliżyć do Piotra I. Ależ i Karol XII również korzystał z tego, i w wielkim sekrecie opuścił Jarosławice ze Stanisławem, i przechodząc przez Włodzimierz, Horodło, Puławy, Radom, Rawicz, przekroczył granicę saską 5 września 1706 r. i założył swą główną kwaterę w Alt-Ranstadt, nie daleko Lützen, pamiętny zgonem króla szwedzkiego Gustawa-Adolfa, 6 listopada 1632 roku.

Zrospaczony August II, przez zajęcie przez Szwedów Saxonii, próbował sobie sprzecznych kroków. Jakoż jednocześnie wysyłał Stanisława Chomentowskiego, wojewodę mazowieckiego, do Piotra I, który był wówczas w Kijowie, aby go ratował; i również wysyłał dwóch ajentów do Karola XII, zapowiadając mu iż przyjmie jakiebądź jego warunki, byleby opuścił Saxonię. Jakoż August II zrzekł się korony polskiej i zgodził się na uznanie Stanisława I, traktatem alt-ransztadzkim, podpisanym 24 września 1706 r., gdyż to było głównym celem Karola XII. Jak zawsze tak i teraz dowiódł, iż nic nie warował dla siebie osobiście, ani dla Szwecyi, byle tylko uspokoić Polskę i utrzymać onę niepodległą względem Moskwy. Tym traktatem Jakób i Konstanty Sobiescy byli wypuszczeni na wolność.

Rozjuszony temi wypadkami Piotr I, a z nim i warcholni konfederaci sandomierscy, bardziej niż kiedy rzucili się w objęcia cara, i 23 maja 1707 r. zgromadzili sejm kadukowy, ale którym kierował Dołgorukoff, ambasador moskiewski. Tam ogłoszono nowe bezkrólewie. Tym sposobem car utrzymywał anarchię pomiędzy arystokratami, którzy myśleli o koronie, a z drugiej strony, projektował on w swej głowie, tęż koronę dla swego syna, Alexego-Piotrowicza. Car był

osobiście w Lublinie, a potem i w Warszawie; wszędzie rabował osobliwości, obrazy, biblioteki etc. i takowemi napełniał swą nową stolicę w Petersburgu.

Aby na nowo gromić hydrę moskiewską ciągle odradzającą się, Karol XII opuścił Saxonię i założył swą kwaterę 19 września 1707 r. w Słupcy powyżej Pyzdrów. Gdy tam bawił, w Kazimierzu, 10 października, okropną śmiercią był stracony Patkul, jeden z największych winowajców wojny toczącej się

Dnia 15 listopada 1707 r Karol XII założył swą kwaterę w Wieńcu pod Brześciem kujawskim. Dnia 9 stycznia 1708 opuścił to miejsce i przechodząc przez Ciechanow, Kotno i Janów przybył do Grodna, gdzie był jeszcze Piotr I. Ponieważ car niespodziewał się tak nagłego przybycia Karola, a więc co tchu wyniósł się z Grodna i nieoparł się aż w Moskwie, aby tam na nowo przygotować się do dalszej wojny.

Opuściwszy Grodno, Karol XII i Stanisław I, przechodząc przez Lidę, Olszany, Krewo, przybyli do Smorgów 22 lutego 1708 r., gdzie zatrzymali się przez cały miesiąc. Potem przechodząc przez Bienicę, Lebiedziew i Mołodeczno, Karol XII założył główną kwaterę w Dykszniauach niedaleko Radoszkowic, a Stanisław I usadowił się w Sołach nad rzeką Oszmianą. Obaj monarchowie zatrzymali się tam przez trzy miesiące, aby dać wypocząć wojsku, i aby Litwini garnęli się około Stanisława I Jakoż szlachta litewska, żmudzka, biało-ruska i czarno-ruska przybyła tam w ogromnej liczbie.

Dnia 16 czerwca 1708 r. obaj monarchowie rozstali się. Stanisław wrócił do Warszawy; pomiędzy go otaczającymi był i nasz Wojciech I *Rawicz*-Ostrowski. Karol zaś przechodząc przez Mińsk, Smiełowicze i Ihumeń, napotkał 10 lipca, pod Hołowczynem 20.000 Moskwy, i 14 pobił onę ogromnie. Wówczas to Piotr I zasmucony, wysłał jednego Polaka z propozycyą zawarcia pokoju. Karol XII odpowiedział: „Chętnie zawrę takowy; ale jaką mogę mieć gwaran„cyę, gdy takowej niedostrzegłem w żadnej okoliczności. „Wszakże spodziewam się, iż gdy przybędę do stolicy mo„skiewskiej, porozumiemy się.“ Ponieważ Piotr I nieżyczył sobie tej wizyty, a więc wyrzekł te słowa: „Brat mój Karol „myśli zawsze grać rolę Alexandra Wielkiego; ale spodzie-

„wam się, iż nieznajdzie w osobie mojej drugiego Daryusza!“

Z Hołowczyna, Karol ruszył ku Mohilewu. W Malatyczach napotkał Moskwę i tę pobił 10 września. Przebył Mścisław i zatrzymał się w Taraczynie, już w posiadłości carskiej. Lecz gdy dostrzegł, iż Moskale wszystko u siebie niszczyli i cofali się w głąb kraju, aby wciągnąć Szwedów w pustynie rozmyślnie sprawione, a więc Karol z radą swoją postanowił obrócić się na Ukrainę zamożną i połączyć się z kozakami Mazepy. Na nieszczęście jenerał szwedzki Löwenhaupt który prowadził 15,000 nowych posiłków, był napadnięty przez 40,000 Moskwy pod Leśną 9 października 1708 r. i zupełnie rozbity.

Owóż, w obec takich okoliczności, oba wojska ścierały się prawie nieustannie. Zima była nader mroźna i żywność niełatwa do dostania gdy nadszedł dzień 27 czerwca — 8 lipca 1709 roku, w którym pod Półtawą Karol XII był zupełnie pobity przez Piotra I, i zaledwo mógł w towarzystwie Stanisława Poniatowskiego, Zorzewskiego i Mazepy, dostać się do Benderu, w posiadłość turecką.

Skutki bitwy półtawskiej podniosły ostatecznie przewagę Moskwy w Europie, gdyż mogła pochłaniać Szwecyę, Polskę i Turcyę. Tak więc przeczucia Karola XII ziściły się na nieszczęście tych trzech państw; a więc wszyscy ci Polacy co niebyli za Karolem i za Stanisławem, a którzy polegali na chytrościach Piotra i Augusta, byli rozmyślnymi winowajcami!

Zaledwo pierwsza wiadomość doszła do Drezna o klęsce półtawskiej, a już ambasador moskiewski von der Lith zawierał nowe przymierze Piotra I z Augustem II, poddając Polskę pod wpływ Moskwy. Wówczas także nadbiegli do Drezna, Jan Szembek podkanclerzy koronny i Denhoff marszałek konfederacyi sandomierskiej, i rozpoczęli na nowo matactwa, pogrążając kraj w anarchję. Z innej strony intrygował Adam-Mikołaj Sieniawski. A zaś w Rzymie papież uwalniał Polaków od przysięgi wykonanej Stanisławowi I, i uznawał Augusta II za prawowitego, bo ten sypał pieniądze w Watykanie. Nareszcie, August II wystosował długi i rekriminacyjny manifest 8 sierpnia 1709 roku, wyrzekając się zobowiązań alt rasztandskich, i porywał na nowo w swe

ręce berło polskie, aby Rzeczpospolitę dobijał swojem postępowaniem niepolskiem!

Inaczej myślał i postępował cnotliwy Stanisław I, gdyż niedbał o siebie, ale dbał o Polskę. Jakoż gdy się dowiedział o klęsce półtawskiej, o całej trudności położenia Karola XII i o manifeście Augusta II, wysłał dnia 15 sierpnia Jana Jabłonowskiego wojewodę rusko-lwowskiego, Andrzeja Załuskiego kanclerza w. kor. i Stanisława Szczukę podkanclerzego litewskiego do Warszawy, aby ci wezwali konfederatów sandomiersko-lwowskich, na zjazd polubowny, zapowiadając iż gotów jest abdykować koronę, jeśli to przyniesie szczęście dla Polski, i pokój ogólny; i to ogłosił w Opatowie, w uniwersału z 19 sierpnia 1709 roku. Ale nic nie mogło skruszyć zawziętości Augustowców i Piotrowców, którzy nieumieli ocenić bezinteresowności Stanisława I. Dlatego to Stanisław wyruszył do Wielkopolski, gdy Piotr I przybywał z Moskalami, przez Lublin i Warszawę do Torunia, dokąd, 6 października nadbiegł August II z Drezna. Tam d. 20 obaj monarchowie zawarli nowy traktat fatalny dla Polski Dnia 7 listopada, Stanisław Szembek, kadukowy prymas, w wydanym uniwersale ogłosił nowe panowanie Augusta II, który ze swej strony zwołał swych stronników na walną radę do Warszawy na 4 luty 1710 roku.

Piotr I, po widzeniu się z Fryderykiem pruskim w Kwidzynie, a gdzie targowali się już o skórę polską, bo wiedzieli iż z Augustem II zrobią co zechcą, udał się do Rygi oblężonej przez Moskwę, potem do Petersburga, gdzie tysiące ludzi ginęło aby na bagnach wznosić nową stolicę; a nareszcie do Moskwy gdzie odbył wjazd tryumfalny 1 stycznia 1710 roku. Tymczasem wojska jego i Sasi wpierali Stanisława I do Pomeranii-szwedzkiej, a Józef Potocki, wierny Stanisławowi, przedzierał się około Karpat, i dążył do Węgier, aby być bliżej Karola XII przebywającego zawsze w Benderze.

Dotąd Piotr I przyrzekał iż zawojowawszy Inflanty, zwróci one Polsce; ale teraz zapowiedział, że wciela do swego imperium tem bardziej, gdy wojska jego zdobyły Rygę 2 lipca 1710 r. Dąsał się niby August II; żalili się jego stronnicy iż są oszukani; ale Dołgorukoff, ambasador moskiewski w Warszawie, odpowiadał: „Jeśliście silni, wy„pędźcie nas, a jeśli jesteście słabi, któż was obroni, gdyby

„Szwedzi na nowo wrócili?“ Taka to zawsze zapłata dla zdrajców, którzy wierzą w mamony zaborców Polski, ale tacy zawsze połykają spokojnie podobne urągania!

Ponieważ Piotr I przygotowywał się na wydalenie Karola XII z Turcyi, a tem samem wydawałby jej wojnę, a więc gdy Józef Potocki przybył do Benderu, Karol XII wysłał Stanisława Poniatowskiego do Stambułu, aby sułtan był gotów do przyjęcia tej wojny. Jakoż Potocki, w miesiącu lutym 1711 roku miał już z sobą 3,000 Polaków, 6,000 Kozaków i 34,000 Tatarów, i to wszystko usadowiło się około Bracławia.

Ze swej strony Piotr I i August II przybywali do Jarosławia, należącego wówczas do hetmana Sieniawskiego, zupełnie teraz przekabaconego dla Moskwy. Wówczas to Piotr I, August II i Rakoczy Siedmiogrodzanin trzymali do chrztu 1-letnią Zofię Sieniawską, która idąc później za mąż za Augusta Czartoryskiego, wniosła w ten dom ogromny majątek, a co było główną przyczyną fatalnych działań owej *familii* pod Fryderykiem Augustem III i pod Stanisławem Augustem IV!

Gdy August II wracał do swej Saxonii, Piotr I najeżdżał Multany, i 18 lipca 1711 r. rozpołożył swój liczny obóz nie daleko Falczy i Czoczory, nad Prutem. Wówczas to Piotr I znalazł się w tak okropnem położeniu, iż gdyby nie przytomność Katarzyny I jego żony (Skowrońskiej, [illegible], a która przekupiła wielkiego wezyra, byłby wzięty w niewolę z całem wojskiem. Ztąd to wyniknął traktat pokoju podpisany 21 lipca 1711 r. ocalający Moskwę, a gubiący Polskę, a za nią i Turcyę, jak tego dowiedzie przyszłość!

Pomimo to nieugięty i loiczny Karol XII nie zrażał się przeciwnościami, i próbował wytrwale rzucić się w nową wojnę. Stronnicy Stanisława I w Polsce, Józef i Michał Potoccy, Jan Grudziński, Jan Sapieha, Jan Tarło, Adam Śmigielski i inni gromadzili nowe wojska, a Stanisław I w Pomorzu wyglądał na posiłki szwedzkie. Na nieszczęście, Moskale, Sasi i Polacy im zaprzedani sparaliżowali te usiłowania. Poczciwi wodzowie polscy znowu przybyli do Benderu; nadbiegł tam później i sam Stanisław I; ale złoto moskiewskie w Stambule brało górę, gdy Karol XII z Benderu musiał udać się do Adryanopolu, potem przeprowadzony aż do Demetyki, gdzie przebywał do końca 1713 r. i część

znaczną 1714 roku, mniemając że otrzyma od sułtana wypowiedzenie nowej wojny Piotrowi I. Lecz gdy tego nie otrzymał, w listopadzie 1714 r. z Poniatowskim opuścił Demotykę i przybył do Szwecyi, a zaś na mieszkanie przeznaczył dla Stanisława I xięztwo Dwóch-Mostów, należące wówczas do Karola XII. Gdy zaś Karol zginął przy oblężeniu Friederichsholdu, na granicy norwegskiej, 11 grudnia 1718 roku, Stanisław z rodziną otrzymał przytułek we Francyi, gdzie córka jego Marya Leszczyńska zostanie żoną Ludwika XV.

Teraz gdy Karol XII i Stanisław I znikali ze sceny politycznej, i gdy Piotr I i August II i ich stronnicy mogli swobodnie bujać, bruździć swawolnie i urągać szlachcie, ta nie mogła znieść tego; a więc powstawały różne konfederacye, na różnych punktach, a później zlały się w jedną jeneralną, 20 listopada 1715 roku w Tarnogrodzie, pod marszałkowstwem Stanisława Ledóchowskiego, podkomorzego krzemienieckiego. Ponieważ ta konfederacya działała przeciw Sasom i Moskalom, a więc oba te wojska gnębiły konfederatów. Konfederaci wzrastając w siły, brali górę w Koronie i w Litwie. W tej ostatniej zawiązała się w Wilnie 23 marca 1716 r. liczna konfederacya, której marszałkował Krzysztof-Józef Sulistrowski, chorąży oszmiański, a głównym jego radcą był Andrzej Boreyko-Chodźko, wierny sprawie króla narodowego Stanisława I; gdyż poczciwi Litwini zawsze wyglądali na jego powrót.

Przerażony August II przewagą konfederatów tarnogrodzkich, postanowił wejść z nimi w układy. Jakoż, konferencye miały rozpocząć się 13 czerwca 1716 r. w Lublinie. Jak zawsze, nałogiem polskim, rokowano długo, a dłużej jeszcze kłócono się i włóczono po różnych okolicach, gdy tymczasem Sasi i Moskale ścierali się z konfederatami. Dnia 3 października 1716 r. rozpoczęły się nowe układy w Warszawie. Lecz ambasador Dołgorukoff, gdy przekupił Jana Frezera, sekretarza konfederacyi tarnogrodzkiej, a więc ten tak prowadził rzeczy iż Ledóchowski osiadł w Pradze, zkąd toczyły się dalsze układy z Warszawą i z Augustem II. Sasi i Moskale tak potrafili ułudzić Tarnogrodzian, i tak chytrze przedstawili dobre niby warunki wzajemnej ugody, iż ta była podpisana 30 stycznia 1717 roku, obejmująca 10 artykułów.

Żeby zaś ugoda ta była ważniejszą, trzeba było zgromadzić sejm; lecz że to zabrałoby wiele czasu, a więc Dołgorukoff oświadczył iż konfederaci tarnogrodzcy mogą wyśmienicie być uważani jako posłowie, a marszałkiem tego sejmu będzie Stanisław Ledóchowski; że on tem bardziej na to się zgodzi, gdy będzie uważał się za dubeltowego marszałka i konfederacyi i sejmu. Co chytry Moskal ułożył, tak też wykonał co do joty!

Dnia 31 stycznia 1717 r. Stanisław Ledóchowski i jeneralicya z liczną asystencyą przybyli z Pragi do Warszawy. Dnia 1 lutego, po wysłuchaniu mszy Ducha świętego, August II zasiadł na tronie, i przy zgromadzonych senatorach i pseudo-posłach, Ledóchowski witał świeżego swego przeciwnika szumną mową. Na tę mowę, Jan Szembek, kanclerz w. kor. odpowiedział w imieniu króla, a Michał Potocki, jeden z komisarzy traktujących, odczytał traktat i nowe konstytucye, w których zachowano dawniejsze nadużycia, ale w których raz na zawsze, zmniejszono liczbę wojska do lichej liczby, a skarb tak urządzono, aby nigdy nie było dostatecznych funduszów, ani na wojsko, ani na inne potrzeby państwa. Kilku posłów, a między nimi Wacław Rzewuski, hetman polny koronny, mniemali iż mogą interpelować, po sejmowemu; ale Dołgorukoff siedzący w loży ambasadorskiej, groził okiem i ręką, a więc milczano. Dlategoto jurgieltowy kanclerz oświadczył iż sejm już się zakończył, i wskazał aby obecni, przez wdzięczność, ucałowali rękę królewską; a dobroduszna szlachta ucałowała łapę niemiecką która tyle złego już nabroiła, i aż do końca będzie broić! Wówczas to dobroduszność z jednej strony, a rozmyślne zdrady ze strony jurgieltników powtarzały sobie, iż dokonano najlepszego dzieła! Nareszcie na dobitek tej dobroduszności, Dołgorukoff wydał wielki bal, gdzie jedzono, tańcowano i pito bez miary! Odtąd sejm ten przezwano sejmem *pacyfikacyjnym*, a właściwiej *niemym*, gdyż się odbył bez mów.

Lecz nie tu jeszcze był koniec nadużyć. Piotr I i August II, nagradzając *tak ważne i mozolne prace biorących udział w dziele tak zbawiennem dla dobra i szczęścia Rzeczypospolitej*, rozdali różne gratyfikacye pomiędzy różnymi dygnitarzami, w pewnej proporcyi; ale najwięcej dostał pan Stanisław Ledóchowski, bo 300,000 złp. Dlategoto, żegna-

jąc Augusta II, rzekł: „Najjaśniejszy Panie! Składając u „nóg W. K. Mości nasze hołdy, dziękujemy Ci iż nam do- „zwalasz, z wypogodzonem czołem wrócić do naszych za- „gród i używać tam szczęścia domowego; a więc życzymy „abyś nam panował w jak najdłuższe lata!“

Po takichto wzajemnych oszukiwaniach się, wybrano komisarzy grubo płatnych, aby przedewszystkiem zajęli się redukcyą wojska i skarbu, gdyż jedno i drugie już nie było potrzebnem, *po tak szczęśliwie dokonanej pacyfikacyi Rzeczypospolitej.* Wprawdzie konstytucye z 1 lutego 1717 r. zapowiadały iż siła zbrojna obojga narodów, Korony i Litwy, obejmie 36,000 ludzi; ale po rozmaitych naradach gdy wykazywano iż skarb nie wystarczy na utrzymanie tej liczby, a więc zjechano do liczby 18,000. Wówczas podzielono tę armię na wojsko polskie, czyli *kawalcryę narodową*, i obce, czyli *autoramentu cudzoziemskiego.* Wszakże, gdy przyszło do ostatecznego uorganizowania, i z tych 18,000 zaledwo pozostało 12,000. Ale zachowano kadry oficerskie płatne, a żołnierze, albo urlopowali się, albo żywili się kosztem mieszkańców, z czego powstawały kłótnie i rokosze wojskowe.

Tym sposobem rok 1717 jest jednym z najsmutniejszych w dziejach polskich. Odtąd bezpośrednio rzucono kamień węgielny wszelkich nieszczęść jakie gniotły i gniotą podziśdzień nieszczęśliwą Polskę!

Pomiędzy owoczesnemi i poźniejszemi opisami tych wypadków, a opisy te są liczne i różnostronnie oceniane, ograniczymy się tutaj na przytoczenie następnego a wyjętego z dzieła Antoniego *Rawicz*-Ostrowskiego, senatora-wojewody, poświęconego *Żywotowi Tomasza Ostrowskiego.* (Paryż 1836).

„W r. 1717, jeszcze za panowania Augusta II, w sku- „tku chytrej i niebezinteresownej porady Piotra I, już swe „pośrednictwo w sprawy polskie chętnie ofiarującego na sej- „mie *niemym* zwanym, niesłychanie zmniejszono wojsko pol- „skie pod pozorem nieobciążania Rzeczypospolitej podatka- „mi, i nieuzbrajania władzy królewskiej przeciw swobodom „narodowym. I już od tego czasu aż do sejmu czteroletniego, „na wyższą stopę, pomimo chwilowych usiłowań, uorganizo- „wać się nie dało. Raz, że Moskwa ciągle prawie w kraju „naszym gościła; powtóre, że nierozumna szlachta, za Sa-

„sów, pozornym pokojem uśpiona, swawolą republikanizmu „źle pojmowanego zbałamucona i trunkiem nad miarę zale- „wająca się, na siłę zbrojną funduszów uchwalać nie chciała. „I jakże żyć mogła ta nieszczęśliwa Polska, zniedołężniona długą „anarchią, z królami zniewieściałymi, obok sąsiadów prze- „możnych, i niepospolitego tyle ile niemoralnego umysłu „monarchów; przy zniszczeniu wyobrażeń czem być powinna „władza *prawodawcza*, a czem *wykonawcza?* przy ogólnej „bezkarności, raczej przy powszechnej szlacheckiej rozpu- „ście, której niekiedy zdawało się że w tem wolność, w tem „swoboda, by nie znać posłuszeństwa, by żyć w samowol- „ności, by, kiedy się podoba, z pola boju, to pod pretextem „niewypłaconego żołdu, to zimy, to niedobrego odzienia, „to pod względem, jak sobie kto roił domyślnej polityki, „do zagrody na spoczynek udawać się? Nadto jeszcze przy „nieustannem, a w nieżyznym ruchu utrzymującem kraj „współubieganiu magnatów, to o władzę, to o majątek, to „o tytuły; przy tak źle urządzonej obieralności królów; sa- „ma, jako monarchia, mająca tylko wady rządów monarchi- „cznych, a bez żadnych siłę takowym dających przymiotów: „zaś jako niedoskonała Rzeczpospolita, jeżeli nie *de jure*, to „*de facto* oligarchiczna, i pozbawiona znamion czystej „demokracyi, bo całego ludu do równości swobód nie przy- „puszczająca, przeciwnie na monopolizmie oparta; przy swem „nieszczęsnem *liberum veto*, a zatem bezrządzie, ciągłej „anarchii, przepołowieniu powszechnego interesu i sił we- „wnętrznych: jakże, mówię, ta Polska, ta kochana, ale tak „źle zagospodarowana Ojczyzna nasza, przy tylu wewnętrz- „nych zawsze gotowych zarodach śmierci, upaść nie miała? „Przedłużenie jej istnienia byłoby cudem, tak jak upadek „naturalną bezrządu konsekwencyą. Wstąpiła też w grób, „nieszczęśliwa!“

W roku 1718 d. 3 października, August II otworzył sejm w Grodnie. Inny był otwarty w Warszawie 30 grudnia 1719 r. ale i ten nie doszedł, gdyż był zerwany 23 lutego 1720 roku.

W takich to okolicznościach, i w tymże roku 1720, skończył swój żywot nasz Wojciech I *Rawicz*-Ostrowski.

Miał on za żonę Katarzynę Ostrowską, herbu *Gryf*, córkę Jana-Stanisława Ostrowskiego i Maryanny Zabilskiej, herbu *Korczak*. Siostra tego Jana-Stanisława, była za Jakóbem Potockim-*Piławitą*, podkomorzym halickim.

Wojciech I z Katarzyny, miał jednego syna Piotra I Ostrowskiego, o którym w następnym rozdziale, a przytem dalsze opowiadanie wypadków historycznych od r. 1720 do r. 1763, w którym to roku Piotr I udał się do spoczynku, przekazując świetną karyerę synowi Tomaszowi I i jego następcom.

PIOTR I.

urodził się około r. 1700, umarł około r. 1773.

Po ojcu swoim Wojciechu I, dziedzic na Krupach i na Ostrowiu, Piotr I był elektorem Stanisława Leszczyńskiego przy powtórnem go obraniu na króla w r. 1733; a zaś za panowania Augusta III, otrzymał w r. 1750, tytuł chorążego pomorskiego, a w r. 1762 był sędzią i posłem łęczyckim. Miał dwa imiona Piotra i Wojciecha, i czasem podpisywał się temi dwoma imionami.

W roku 1720, młodzieniec 20letni, Piotr I *Rawicz*-Ostrowski, miał już czynny udział w życiu publicznem. Był on już świadkiem jak Dołgorukoff, ambasador moskiewski, majaczył i nie wyprowadzał z Polski wojsk moskiewskich. Bolało go iż udawało się carowi Piotrowi I-Alexiejewiczowi, zawrzeć ze Szwecyą w Nyszadzie w Fionii, 10 września 1721 r. pokój, i od tej to epoki car przezwał się *Wielkim*, i zaczął na dobre tytułować się *cesarzem wszech Rossyi*, co było krokiem stanowczym do zaboru Rusi-polskich i do panslawizmu carskiego.

W Polsce tymczasem, anarchia rozpościerała swe zgubne następstwa. Sejmy zrywały się bezskutecznie. Ten który otworzył się w Warszawie 5 października 1722 r. pod marszałkowstwem Franciszka-Maxymiliana Ossolińskiego, nie doszedł, gdyż Sanguszko, chcąc dowolnie rozrządzać ordynacyą ostrogską, dokazał tego, aby nie podnoszono tej sprawy na sejmie.

Po wyniesieniu Teodora Potockiego-*Piławity*, biskupa warmińskiego na godność arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa, po zmarłym Stanisławie Szembeku, August II opuścił Warszawę 9 stycznia 1723 r. Dołgorukoff, ambasador moskiewski i Schwerin pruski, towarzyszyli mu, aby

go zawsze utrzymywać w piekielnej polityce anti-polskiej. Po całorocznej niebytności, August znowu wrócił do Warszawy 19 stycznia 1724 roku. Dnia 2 października otworzył sejm i ten trwał aż do 13 listopada 1724 r.

Chociaż poruszano na tem sejmie sprawę Flemminga, który chciał burmistrzować w Polsce, i sprawę ordynacyi ostrogskiej, jednakże *sprawa toruńska* brała górę nad innemi, a była ona jedną z najsmutniejszych w dziejach polskich. W niej fanatyzm jezuicki wywołał nie tylko fatalną zawsze obcą interwencyę do wnętrza Polski, ze strony mocarstw niekatolickich; ale w imieniu Piotra I, później Fryderyka II i Katarzyny II, wystąpiło przedajne pióro Woltera, który w swoich dziełach ogłaszał pisma potwarcze na Polaków, oskarzając cały naród o intolerancyę, a w korespondencyach swoich usprawiedliwiał pierwszy rozbiór Polski, *jako dzieło jeniuszu zaborców, i niezbędne dla szczęścia i pokoju Europy!!!*

Jeszcze w kwietniu 1722 r. Piotr I, car moskiewski i Fryderyk-Wilhelm I, król pruski, podawali memoryały za innowiercami, czyli dyssydentami polskimi; a więc przez dwa lata naprzód, przygotowywali już katastrofę, która nareszcie wybuchła w r. 1724.

Dnia 16 lipca 1724 r. gdy w Toruniu, w kościele św. Jakóba, u benedyktynek, obchodzono uroczystość N. P. Szkaplerznej, a potem odbywano procesyę zewnętrzną, student jezuicki, Stanisław Lisiecki, syn wyrobnika z Włocławka, przyskoczył do ewangielików przypatrujących się procesyi, wzywając ich do przyklęknienia przed monstrancyą. Gdy ci nie klękli, Lisiecki słowami i kułakami ich potraktował; ale ci nie odwetowali. Po południu, o godzinie 5tej, przybrawszy sobie kilku zawadjaków, Lisiecki ponowił swoją burdę przeciw ewangielikom, a z ich liczby uprowadził dwóch mieszczan, na cmętarz kościoła św. Jakóba, których jednak oswobodził mieszczanin Deublinger. Straż miejska przywołana od bramy św. Jakóba, przywróciła porządek, i aresztowała Lisieckiego. Xiądz Kazimierz Czyżewski, rektor jezuitów, kłamliwie zainformowany, jakoby ewangielicy byli pierwsi przyczyną burdy, wysłał studentów swoich do Roesnera prezydenta miasta, wymagając uwolnienia Lisieckiego; ale Roesner odesłał ich do Girarda Tomasa, burgrabiego królewskiego, jako właściwego rozjemcę spraw podobnych. Wszakże,

przez wzgląd na podeszły wiek burgrabiego, magistrat miasta sam na siebie wziął to śledztwo. Ale studenci, podnuszczeni przez swego rektora, porwali Nagórnego, i uprowadzili do kollegium.

W skutek tego powstaje zgiełk między ludem i studentami. Roesner wzywa Czyżewskiego, aby wypuścił Nagórnego; ale Czyżewski odpowiada, że nie pierw to zrobi, aż dwaj studenci katoliccy będą uwolnieni. Gdy Roesner zgadzał się na ten warunek, lud zniecierpliwiony uderzył na kollegium i oswobodził Nagórnego. Wówczas studenci jezuiccy zaczęli ciskać rónemi sprzętami, które lud potem zgromadził w stos i takowy podpalił. Ale ani kościół, ani obrazy nie były bynajmniej naruszone. Wówczas prezydent Roesner powiększył liczbę straży miejskiej, która rozpędziła pospólstwo, i ocaliła kollegium od dalszych ataków. Nikt nie był zabity, oprócz kilku lekko rannych. Magistrat ocenił poniesione szkody w kollegium na 1,500 złp., i takowe przyrzekł wypłacić.

Byłaby się rzecz ukończyła polubownie, ale jezuici postanowili zrobić z niej sprawę kryminalną, aby najwięcej na niej zyskać moralnie i materyalnie. W tym celu, jezuita Wawrzyniec Marczewski, skreślił dnia 18 lipca 1724 r. obszerną skargę przeciw ewangielikom, wbrew istotnej prawdzie. Swoi i obcy podszczuwacze, bardziej jeszcze rozjątrzyli umysły, a więc magistrat toruński, i inni byli powołani do odpowiedzialności. Za wpływem jezuitów warszawskich, August II wybrał 20 osób do komisyi śledczej. Aże te osoby były stronne, i gdy powinny były zjechać do Torunia, i tam przebywać na koszcie mięszkańców protestanckich, a więc wszystko odbywało się i stronnie i przewlekle.

Pomiędzy 20 osobami, był Jerzy Lubomirski, podkomorzy w. koronny, a cierpiący wiele na osłabieniu wzroku. Ponieważ jezuici przyrzekali mu, iż zupełnie wyzdrowieje gdy potępi heretyków, a więc pan Jerzy wywarł wpływ zgubny na całą sprawę, chociaż wzrok jego nie polepszył się. Gdy rzecz gruntownie rozpatrzono, znalazło się dwóch sędziów zacnych którzy chcieli rzecz umorzyć, przewidując zgubne ztąd skutki dla całej Polski. Byli to: Andrzej-Stanisław Załuski, biskup płocki, i Jakób-Zygmunt Rybiński, wojewoda chełmiński. Gdy nie mogli dokazać swego, opuścili Toruń. Pozostali komisarze, tymczasem zbytkowali, przejedli i

przepili na 2,950 dukatów, kosztem mieszczan niewinnych, zosta wując mnóstwo osób w więzieniu; a w 16 wyrzekli iż mają stanąć w Warszawie, przed sądem asesorskim, a potem i przed sejmem.

Pomimo obrońców Torunian i zupełnego wyjaśnienia sprawy, stronność przemogła i sędziowie potępili ewangielików. Aby zaś uroczyściej jeszcze potępić, wybrano z sejmu osobną deputacyę potwierdzającą, a tę składali wiekuiści partyzanci Augusta II i Piotra I. Ambasador Dołgorukoff, w imieniu cara grał rolę prowokacyjną. Owóż, w tej deputacyi zasiadali: Konstanty-Felicyan Szaniawski, biskup krakowski; Stanisław Chomentowski, wojewoda mazowiecki, i Kazimierz Czartoryski, kasztelan wileński, ojciec Michała i Augusta, którzy później mieli odgrywać smutne role pod protekcyą Moskwy!

Dnia 13 listopada 1724 r. zamknięto sejm w Warszawie, i tegoż dnia August II podpisał wyrok sądu asesorskiego następnej treści: „Prezydent Roesner i wiceprezy„dent magistratu toruńskiego Zernecke; Szymon Monhaupt, „mieszczanin; Krzysztof Hantel, białoskórnik; Jan Becker, gu„zikarz; Jan-Jerzy Mercz i Jerzy Wąż, szewcy; Krzysztof „Karwicz, rzeźnik; Krzysztof Guttbrodt, cieśla; Jakób Schultz, „iglarz; Jan-Krzysztof Hofft, piernikarz: skazani na ścięcie „głowy. Wielu innych na uwięzienie i na kary pieniężne.“

Po tak okrutnym wyroku, OO. Jezuici oświadczyli Roesnerowi, że jeśli przejdzie na katolicko-rzymską wiarę, ocali swe życie. Ale odpowiedział ów: „Ja jestem prawdziwym „chrześcianinem, gdyż wierzę w miłosierdzie Boga, i ten nigdy „nie prześladuje ani też karze niewinnych; a więc czyż „mogę przyjmować waszą religię, której używacie na dopeł„nienie zbrodni nad niewinnymi? Ja z waszej woli stanę „pierwej przed sądem Boga, a wy później; ale nie unikniecie „tego sądu, i tam się porachujemy!“ W nocy z 6 na 7 grudnia, z rąk pastora Daniela Köhlera Roesner przyjął świętą wieczerzę i błogosławieństwo na podróż do wieczności.

Zernecke był ocalony, ale Roesner i dziewięciu innych obwinionych zostali ścięci 7 grudnia 1724 roku. Dnia 7 stycznia 1725 r. miasto wyprawiło uroczysty obchód pogrzebowy po zamordowanych, po których pozostało 8 wdów i 28 sierot!

W ciągu tej sprawy, nasz Piotr I *Rawicz*-Ostrowski bronił o ile mógł niewinnych, ale cóż mógł począć przeciw ukartowanej przez jezuitów intrydze?

Car Piotr I i król Fryderyk-Wilhelm I, przez swoich ajentów, najczynniej pracowali, aby nieszczęsna ta sprawa wzięła obrót podobny, gdyż tym sposobem szukali ohydzić cały naród polski w obec Europy; jednakże po dokonanej tej krwawej exekucyi, byli najpierwsi co najgłośniej narzekali i litowali się nad *nietolerancyą polską!* Car Piotr I, odpisując na list króla pruskiego, wyraźnie zapowiadał swoją interwencyę do Polski, oświadczając: „Jestem gotów „połączyć się ze wszystkiemi mocarstwami protestanckiemi, „nie tylko radą ale i zbrojną ręką, w celu utrzymania traktatu oliwskiego, co do spokojności religijnej, i gdy protestantów podoba się Polakom nazywać *akatolikami.* A gdy „raz co postanowię, to dokonam, gdyż zawsze i wszędzie bronię dobrej sprawy!“ W lutym ambasadorowie moskiewski i pruski w Wiedniu zapowiadali cesarzowi: „Że w razie nieotrzymania satysfakcyi, dwory ich gotowe będą poprzeć swe „żądania 50,000 wojska.“ Jednocześnie Edmund Finck, ambasador angielski w Dreznie wręczył Augustowi II dwa ostre listy od króla Jerzego: „domagając się zniszczenia „ubliżających traktatowi oliwskiemu, punktów toruńskiego „wyroku.“

Po takich hałasach Piotr I na dobre przygotowywał się, aby najechać Polskę; ale w dniu 28 stycznia (8 lutego) 1725 roku, śmierć go porwała w nowej jego stolicy w Petersburgu, a miejsce jego zajęła żona jego, odrodna polka Marta Skowrońska, znana pod imieniem Katarzyny I.

August II nie chcąc przebywać w Polsce, gdzie umysły były rozjątrzone skutkami sprawy toruńskiej, nie wrócił do Warszawy aż 11 sierpnia 1725 roku. Ale zaraz, bo 13 sierpnia, Dołgorukoff nadbiegł z Petersburga, z nowemi instrukcyami carowej Katarzyny I, aby łudzić króla obietnicami i strachami, to jest że carowa wykonywała wiernie politykę swego męża. W tymże duchu działali ambasadorowie angielski i holenderski, gdyż potwarze Moskwy i Prus wywierały swe złowrogie skutki! Wprawdzie ambasador francuzki w Warszawie, xiążę de Livry, usiłował krzyżować te intrygi luterskie, ale bezskutecznie.

Jeszcze krew toruńska nie była dostatecznie zaschła, gdy nowy kłopot rozwijał się ze sprawą kurlandzką. Moskwa czyhała zawsze za posiadanie tego xięstwa, w którem rzą-

dziła już nna-Iwanowna, Asynowica Piotra I; i gdy ta została wdową po śmierci Ferdynanda ostatniego z Kettlerów, znalazła licznych konkurentów. Pomiędzy nimi był Maurycy, hr. saski, syn naturalny Augusta II i grafini Aurory Koenigsmarck, znanej już czytelnikom naszym z czasów Karola XII. Chociaż gabinet petersburgski temu się sprzeciwiał, jednakże Maurycy, jako wybrany przez Stany kurlandzkie, przybył do Mitawy. Wniesiono sprawę jego na sejmie grodzieńskim, który się otworzył 28 września 1726 r.; ale gdy Moskwa sprzeciwiała się Maurycemu, a więc i sejm i August II musieli opuścić Maurycego.

Wtem, w dniu 17 maja 1727 zamierała w Petersburgu Katarzyna I, i tron obejmował Piotr II-Alexiejewicz, wnuk Piotra I; ale i ten wypadek niezmieniał polityki moskiewskiej względem Kurlandyi, i Maurycy ostatecznie był odsadzony. Odtąd wszedł on w służbę francuzką; przez swe bohaterstwo został marszałkiem Francyi i umarł 20 listopada 1750 r., a Ludwik XV wzniósł mu wspaniały pomnik w kościele protestanckim św. Tomasza w Strasburgu, na którym jaśnieją Orzeł biały polski i biała Pogoń litewska.

Gdy tak koszlawo szły sprawy w Polsce, w Moskwie zamierał Piotr II, 29 stycznia 1730 r. a więc ogłoszono Annę-Iwanownę, jako carowę. Lecz gdy polityka moskiewska nie zmieniała się bynajmniej względem Polski, a więc i anarchia polska nie ustawała. Jakoż sejm otwarty w Grodnie 2 października 1730 r., był zerwany. Inny sejm był otwarty w Warszawie 18 września 1732 r. pod laską Jerzego Ożarowskiego, obożnego w. kor., ale i ten był również zerwany.

Ponieważ podobne zrywania pochodziły od poduszczeń gabinetów Petersburgskiego, berlińskiego i wiedeńskiego, a gdy August II czuł się coraz słabszym i przewidywał swój niedaleki koniec, chciał więc zapewnić koronę polską synowi swemu Fryderykowi-Augustowi III. W tym celu puścił się na nową zbrodnię polityczną przeciw Polsce, gdy 20 listopada 1732 r. zaproponował, w największym sekrecie, dworowi berlińskiemu, nowy podział Polski. Austrya miała dostać starostwo spiżskie w Karpatach; król pruski, Prusy polskie, część Wielkopolski i Kurlandyę. Co zaś do Rosyi,

danoby jej Biało-ruś. Polska tak okrojona, miała być królestwem dziedzicznem dla Fryderyka-Augusta III.

Owóż, w obec podobnych matactw, August II opuścił Drezno, udając się do Warszawy, aby tam otworzyć sejm i zalecać swego synala. Gdy przejeżdżał przez granicę, spotkał go jenerał pruski Grumbkow, powiernik króla pruskiego; obaj siląc się odgadnienia wzajemnych myśli co do projektów dyplomatycznych, tak się spili, iż August II przypłacił wkrótce życiem, a Grumbkow nigdy już nie odzyskał zdrowia.

Zapowiedziany sejm warszawski otworzył się 26 stycznia 1733 r., pod laską Jerzego Ożarowskiego. Pierwsze posiedzenia odbywały się dość spokojnie, i rokowały o dobrym końcu, gdy wtem 1 lutego 1733 r. August II, po krótkiej słabości, umarł na gangrenę w nodze, przeżywszy lat 63, a 35 na tronie, na nieustanne nieszczęścia Polski!

Ożarowski, zawiadamiając Izbę poselską o tej śmierci, wykrzyknął: „Przestał żyć łaskawy August, prawdziwy *pater „patriae, servator vocat quem Roma parentem!*“ Z tego względu Józef Szujski w swych *Dziejach Polski* (Lwów, 1865), pisze: „Brzydki fałsz, brzydszy dowód, jak wymowa polska płaszczyła się do nikczemnego pochlebstwa!“

Śmierć Augusta II sprowadziła za sobą rozwiązanie się sejmu i zwołanie sejmu konwokacyjnego, na elekcyę nowego króla, co prymas Teodor Potocki dopełnił uniwersałem z 11 lutego 1733 r., wyznaczając dnie 13 i 18 marca 1733 r. na sejmiki, a 27 kwietnia na sejm konwokacyjny.

Wówczas zjawiły się trzy partye:

1. *Narodowa* z pomocą Francyi, a kandydaturą Stanisława Leszczyńskiego, który już królował od roku 1703 do 1709;

2. *Arystokratyczna*, złożona z kilku magnatów, ale między którymi *familia* Czartoryskich, już sięgała po koronę, polegając na pomocy moskiewskiej;

3. *Saska*, popierana przez Moskwę, Prusy i Austryę, a forytująca Fryderyka-Augusta III.

Ponieważ czartoryszczyzna, jeszcze za życia Augusta II już była zwąchała się z ambasadorami moskiewskimi, i ponieważ przeczuwała, iż w Petersburgu znajdzie, prędzej czy

później, podporę do swoich zamiarów, a więc gdy prymas wysyłał do różnych dworów ambasadorów nadzwyczajnych, z doniesieniem o zgonie Augusta II, August Czartoryski wyrobił sobie podobną ambasadę do Petersburga. Chytrość moskiewska nie spieszyła się z wyjawieniem swej myśli, i dlatego pan August nie otrzymał poufnej audyencyi, i tylko oficyalną nic nieznaczącą, gdyż carowa Anna-Iwanowna już była porozumiała się z Dreznem; a zaś w dniu 26 marca 1733 r. wysłała już była swego wielkiego koniuszego hr. de Lävenwolde, do Warszawy, aby tam czuwać nad elekcyą Augusta III. Tam porozumiał się on z ambasadorem saskim hr. Wackebarth Salmour, i austryackim hr. Wilczkiem, aby ci krzyżowali partye *narodową i arystokratyczną*. Jednocześnie zaś carowa zgromadziła swe wojska nad granicami Litwy i Kurlandyi, pod wodzą jenerała Lacy, a flotę na Bałtyku pod wodzą Siewersa i Sieniawina. W podobnymże celu dwór wiedeński zgromadzał wojsko austryackie na granicach szląskich pod wodzą Ludwika xięcia Wirtembergskiego, aby popierać Augusta III, męża arcyxiężniczki austryackiej.

W dniu 8 kwietnia 1733 r. margrabia Monti, ambasador francuzki wystąpił z oświadczeniem: „Iż Ludwik XV jako „prawdziwy i bezinteresowny przyjaciel Rzeczypospolitej, „nie dozwoli, pod żadnym warunkiem, aby którykolwiek z mo„narchów sąsiednich, śmiał mieszać się do wolnego wyboru „króla, lub wykluczać kogoś z listy kandydatów; a zatem „podobnemu uroszczeniu, będzie sprzeciwiać się całemi si„łami swego państwa.“

Oprócz tego, wyszły pisma ulotne, w których dowodzono: „Iż gdy Stanisław Leszczyński był już raz obrany „królem, ma teraz więcej prawa niż ktobądź; że wybierając, „czyli raczej potwierdzając ten wybór, Rzeczpospolita uni„knie nowych wstrząśnień i fatalnych wpływów mocarstw „sąsiednich; że Stanisław, będąc przyjacielem, sprzymierzeń„cem i familiantem z królem francuzkim, nie może narazić „Polskę, ani na najazd ani na zabór ziem Rzeczypospolitej: „a więc pomoc Francyi jest godziwą i nieszkodliwą z ża„dnego względu; że Stanisław jest bezdzietny, a więc nie „zostawi po sobie, jak inni, potomstwa, które będzie miało „pretensyę do następstwa, jakby dziedzicznego, do czego „Polacy mają tyle wstrętu; że nareszcie, Stanisław posiada

„wszystkie cnoty prywatnego obywatela i powagę majesta-„tyczną monarchy!“

Dnia 14 kwietnia, Austrya pierwsza wystąpiła z protestacyą, i chociaż nie wymieniała Stanisława I, ale widocznie odpychała go. Ale Moskwa w kilka dni później, i jako zuchwalsza, wręcz wymieniła Stanisława, mówiąc: „Iż opiera-„jąc się na obowiązkach i na gwarancyi sejmu pacyfikacyjne-„go z r. 1717, a szczególniej na § 18 tejże ugody, ogłasza-„jącym Stanisława Leszczyńskiego zdrajcą Ojczyzny, a więc „uważa go wykluczonym od tronu, na wieczne czasy.“

Prymas Teodor Potocki, oburzony na taką opozycyę, wykrzyknął: „Mówicie nam, że mocarstwa dają nam jedną „ręką to, co nam odbierają drugą. Pozwalają, abyśmy użyli „naturalnego naszego prawa wyboru, ale wyjmują z pod tego „prawa tego, który im się nie podoba. Ktokolwiek śmie pań-„stwu jakiemuś stawiać warunki, nie jest oddalony od udziel-„nego władania tem państwem. Gdybyśmy na to przystali, „nie byłożby to milczącem uznaniem każdego, któryby chciał „prawa nam narzucać? Naród polski nie mięszał się nigdy „do spraw sąsiadów; zkądże to pochodzi, że oni mięszają się „do spraw jego?“

Odpowiedzią na te argumenta tak sprawiedliwe i loiczne, był marsz wojsk austryackich i moskiewskich nad granice Polski. Tak więc, w każdej okoliczności, odzywały się skutki fatalnego roku 1717, w którym zwinięto wojsko polskie, a więc najgłówniejszą podstawę do utrzymania samoistnej niepodległości państwa!

Wprawdzie na tę wiadomość, i kardynał Fleury, naczelnik dyplomacyi francuzkiej, dotąd nieprzychylny Polsce, nie mógł być obojętnym, i dlatego oświadczył się wyraźnie przeciw zamachowi na wolną elekcyę, i zapewniał iż Francya, z całą energią wystąpi w obronie tej wolności narodowej polskiej.

Pod takiem to godłem zebrał się sejm konwokacyjny w Warszawie, w d. 27 kwietnia 1733 r. wyznaczonym przez prymasa. Ponieważ chodziło mocarstwom sąsiednim, aby czas trwoniono na kłótniach, a więc znaleźli się warchoły-posłowie, którzy bruździli, i ledwo po kilku dniach obrano marszałkiem sejmu pisarza w. litewskiego Michała Massalskiego, posła i starostę grodzieńskiego. Potem zawiązano się w kon-

federacyę, mającą na głównym celu: „wybór rodowitego „Piasta, z wykluczeniem tych wszystkich którzy mają za gra„nicą swe posiadłości i swe wojska, i jeżeli nie pochodzą „z obojga rodziców katolików. Zastrzeżono również, iż ci „coby śmieli sprowadzać do kraju posiłki od mocarstw są„siednich, a ktoby oprócz prymasa, śmiał mianować nowo„obranego króla, lub w inny sposób wdzierać się w czynno„ści jego, takowy podpadnie karze wymierzonej na zdrajców „Ojczyzny. Obmyślono środki obrony wojennej, bez naruszenia przymierza z sąsiedniemi mocarstwami. Wyznaczono „dzień 25 sierpnia na sejm elekcyjny pod Wolą, gdzie szla„chta konno i zbrojno ma się zebrać; ale ci coby nie wy„konali przysięgi na konfederacyę, nie będą mogli wotować „na króla.“ Jakoż 22 maja, prawie wszyscy senatorowie duchowni i świeccy, i posłowie, przysięgli na konfederacyę.

W obec podobnych postanowień, gdy wojska austryackie i moskiewskie były gotowe do przekroczenia granic, aby forytować do tronu Fryderyka-Augusta III, Francya ze swej strony, wszedłszy w przymierze z Hiszpanią i z Piemontem, w celu wydania wojny Austryi, stanęła w obronie Polski. Ale aby wszystkich punktach skrzyżować zabiegi Francyi i Stanisława, dwór rzymski, jak dawniej tak i teraz, za pośrednictwem sprzedajnego kardynała Alexandra Albaniego, popierał także Sasa świeżo-skatoliczonego, a odpychał prawowiernego katolika, cnotliwego Stanisława, gdyż z Berlina i z Petersburga dochodziły do Watykanu ciężkie worki ze złotem luterskiem i schyzmatyckiem, a z Wiednia od fałszywego katolicyzmu austryackiego. Taki to konieczny i naturalny wynik z połączenia dwoch najsprzeczniejszych sobie władz: papieztwa królewskiego, ziemskiego i doczesnego, z papieztwem niebieskiem, i wiekuistem w przyszłem życiu. Dlatego, jeśli tenże sam papież, mówi o raju, ależ piekło ziemskie przemaga, i poczciwa Polska przypłaca za cudze grzechy!

Gdy tym sposobem wszystko sprzysięgało się przeciw Stanisławowi I, i gdy 25 sierpnia szlachta zgromadzała się do Woli na elekcyę, Stanisław przebywał szczęśliwie przez Niemcy i wjechał do Warszawy 10 września 1733 r. i 12 był prawie jednomyślnie obrany królem, gdyż oponenci, w liczbie kilkunastu wykrzyknąwszy *nie pozwalam*, uciekli na Pragę, gdzie wkrótce nadciągnął jenerał Lacy z Moskalami.

Dnia 14 września, ci uciekańce wystosowali rokoszowy manifest, a 29 uformowali kadukową konfederacyę pod marszałkowstwem Antoniego *Łodzia*-Ponińskiego, instygatora koronnego. Tacy to kadukowi konfederaci, pod protekcyą bagnetów moskiewskich, okrzyknęli 5 października 1733 r. w karczmie żydowskiej pod Kamieniem niedaleko Grochowa, Fryderyka-Augusta III, kadukowym królem polskim!

Ponieważ przeważne siły moskiewskie zajmowały Pragę i Warszawę, a więc Stanisław I musiał wprzód onę opuścić, i 2 października 1733 r. przybywał do Gdańska, dokąd miały nadciągnąć posiłki francuzkie i pieniądze oczekiwane. Towarzyszyli mu, ambasadorowie francuzki i szwedzki, prymas Potocki, Stanisław Poniatowski, Czartoryscy i wielu innych, a między nimi i nasz Piotr I *Rawicz*-Ostrowski, gdyż jak ojciec jego Wojciech I był wierny Stanisławowi I przy pierwszym jego obiorze w r. 1703, tak i teraz syn również był wiernym, jako prawowitemu i narodowemu królowi.

Dnia 5 października 1733 r. prymas Potocki ogłosił obszerny manifest przeciw konfederatom pragskim. Gdy zaś doszła do Gdańska wiadomość o okrzyknieniu kadukowem Fryderyka-Augusta III, Stanisław I ogłosił, 28 października uniwersały, aby szlachta konfederowała się i walczyła przeciw partyi niemiecko-moskiewskiej. Pomiędzy temi konfederacyami, najznaczniejszą była ta która zawiązała się 3 grudnia 1733 r. w Opatowie a potem w Dzikowie, pod marszałkiem Adamem Tarłą.

Tymczasem, Sasi, Moskale i ich polscy jurgieltnicy dążyli do Gdańska, aby ztamtąd wygnać Stanisława I; a August III przybywał z Drezna do Krakowa, gdzie Jan Lipski, biskup krakowski i Stanisław Hozyusz, biskup poznański, dobrze zapłaceni, ukoronowali Augusta, 17 stycznia 1734 roku.

Moskale dowodzeni przez Munnicha i Lacego, oblegli formalnie Gdańsk. Dzielnie bronili się oblężeni, ale w końcu musieli uledz i 24 czerwca 1734 r. kapitulowali; lecz cudownym prawie sposobem Stanisław I mógł opuścić miasto, i przybył do Królewca, gdzie król pruski dał mu przytułek. Wówczas pokazało się, kto szczerze służył, a kto udawał wierność dla Stanisława I. Owoż, pomiędzy innymi z tej wątpliwej kategoryi byli: Stanisław Poniatowski, Kazimierz Czartoryski i syn jego August Czartoryski. Ci na dobre porozu-

mieli się z Niemcami i z Moskalami; a jak długo pozostaną im przychylni, następne wypadki to okażą. Ale pomiędzy tymi, którzy aż do końca pozostali wiernymi Stanisławowi, był nasz Piotr I *Rawicz*-Ostrowski, jako nieodrodny syn Ojczyzny.

Na wiadomość o kapitulacyi Gdańska, August III opuścił Drezno i przybył do tego miasta, 19 lipca 1734 roku. W Koźlinie, nadybał on Michała Czartoryskiego, podkanclerzego litewskiego, i ten idąc w ślady Kazimierza ojca, Augusta brata, i Poniatowskiego szwagra, złożył hołd Augustowi III. Gdy zaś prymas Teodor Potocki nie chciał wykonać przysięgi, a więc pod eskortą moskiewską był prowadzony do Torunia, gdzie przez siedm miesięcy siedział w więzieniu. Po cnotliwym prymasie Konstantym Zielińskim, drugi to prymas, prześladowany przez Niemców i przez Moskali dlatego, iż byli wierni prawowitemu królowi Stanisławowi I, pierwszy w r. 1705 a drugi w r. 1734!

Dnia 15 lipca 1734 r. Stanisław ogłosił manifest przeciw manifestom swych przeciwników. Mniemał on iż nadejdą posiłki z Francyi, i że w kraju, konfederacye mu przychylne znajdą sposób walczenia Niemców i Moskali; ale na nieszczęście, rzeczy pogorszały się. August III przybywał do Warszawy 21 listopada 1734 roku. Naradzano się tam nad sposobami *uspokojenia i uszczęśliwienia* Rzeczypospolitej. Keyserling, nowy ambasador moskiewski, donosił królowi iż utworzył stronnictwo złożone z Poniatowskich i Czartoryskich, a więc trzeba aby król ich podnosił w urzędy, dawał starostwa, i słuchał ich rady. Wówczas także rodził się Augustowi Czartoryskiemu, w Gdańsku 1 grudnia 1734 r. z Sieniawskiej, Adam-Kazimierz Czartoryski; a więc pomnażał *familię*, która miała odgrywać przeważną i smutną rolę polityczną w następnych wypadkach.

Stanisław I i jego stronnicy w Krolewcu trwali tak długo jak mogli; ale gdy w Warszawie otwierał się sejm 27 września 1735 roku; gdy z Francyi nie nadchodziło nic pomyślnego, a więc Stanisław I abdykował 27 stycznia 1736 roku, i w maju opuścił Królewiec z kilku Polakami, i założył swą rezydencyę w Nancy, jako dożywotni xiąże Lotaryngii i Baru. Tam pokazał coby był zrobił z Polską, gdyby nie uległ pod przemocą zaborców sąsiednich i pod głupotą lub zdradą złych Polaków!

Wówczas to otworzył się w Warszawie 25 czerwca 1736 r. sejm, zwany *pacyfikacyjnym*, gdyż obie partye zbliżyły się, bo inaczej być już nie mogło. Marszałkiem tego sejmu był Wacław Rzewuski, stronnik Stanisława I.

Moskwa pozbywszy się Stanisława I, i pewniejsza niż kiedy swego wpływu w Polsce, tegoż roku 1736, rozpoczęła wojnę zaborczą na posiadłościach Turcyi, skończoną zjazdem w Niemirowie, w r. 1737. W tymże roku, carowa Anna-Iwanowna osadzała w Mitawie, awanturnika Birena, swego kochanka, aby coraz bardziej odrywać to xięztwo od wpływu polskiego. Jakie skutki wynikały z wyboru Augusta III; w jakim stanie on i stronnicy jego stawiali Polskę, taki onej obraz kreśli Henryk Schmitt w swej *Historyi polskiej* (Lwów, 1866).

„Zepsucie obyczajowe, które owładało jakby zaraza coraz bardziej Rzeczpospolitę, spowodowało upadek cnót obywatelskich, na których u nas wszystko wyłącznie polegało. Gdy bowiem w państwach rządzonych z mniejszemi lub większemi ograniczeniami samowładnie, gdzie posłuszeństwo wymuszane siłą zbrojną i systemem rządowym trzyma wszystkich bez wyjątku na wodzy, a stojące w ciągłej gotowości wojennej wojsko zastępuje, a nawet przewyższa pod wielu względami, zbrojne zastępy obywateli, zwoływane w razie niebezpieczeństwa ku obronie Ojczyzny, gdy w takich państwach demoralizacya nie znosi ani nie zmniejsza ich siły zaczepnej i odpornej: następuje przeciwnie w Rzeczachpospolitych, z upadkiem cnót obywatelskich bezsilność, ponieważ tu wytwarza się siła ze zbiorowego jedynie i dźwięcznego współdziałania a oraz poświęcenia się wszystkich obywateli, co znów wyłącznie z cnót obywatelskich wywiązuje się. Jeżeli zaś obyczaje skaziły się, musiały zachwiać się i cnoty obywatelskie. Jak zaś obyczaje były skażone, świadczą rozpusty i zbytki różnorodne, zagęszczone prawie wszędzie, które najjaskrawiej objawiały się na wszelkiego rodzaju zebraniach, a szczególniej na zgromadzeniach trybunalskich. Działy się tam sceny oburzające; a ciągłe biesiady, hulanki, tańce i pijatyki, bywały powodem że sprawiedliwość zupełnie prawie leżała odłogiem, lub nie była sprawiedliwością, lecz wygodą dla tych którzy mieli wpływ stanowczy na sędziów. Co się tam działo, łatwo wyobrazić sobie, jeżeli Wacławowi Rzewuskie-

mu poczytywano już za zasługę, że podczas jego marszałkowstwa w trybunale koronnym, na częstych ucztach urzędowych u niego, xięża nie stawali, jak zwykle, do pląsów. Na dogodzenie sobie, na uczty i pijatyki bezwstydne, znalazły się środki; ale na potrzeby publiczne, nie było ich wcale. Niejeden zaś, komu na pierwsze zabrakło, lub który przetrwonił co miał, sprzedawał swój głos każdemu, kto mu dobrze mógł zań zapłacić.

„Rzeczpospolita tymczasem, była w bezsilności swojej wystawiona na ciągłe pokrzywdzenia i upokorzenia ze strony sąsiadów, nie lękających się odwetu. Moskale brali sobie rekrutów i żywność, jak gdyby w kraju własnym, lub zawojowanym. Tatarzy wpadając na Ukrainę i na Podole, pod pozorem ścigania oddziałów moskiewskich, wyrządzali wielkie szkody i uprowadzali łupy i ludzi. Znów król pruski nasyłał werbowników, którzy mnóstwo ludzi, podstępem, albo nawet przemocą, zabierali z dzierżaw Rzeczypospolitej, do wojska jego, przyczem najczynniej krzątali się Żydzi z powodu zysku, jaki im to przynosiło. Szło przytem o inwestyturę kurońską, którą August III miał dać Birenowi, po wykonaniu osobistego hołdu. Biren jednakże nie spieszył się z tem bynajmniej, ale upoważnił kawalera Finka, aby w jego zastępstwie, dopełnił tej formalności, w czém go carowa moskiewska poparła najsilniej. Fink też tym celem, zjechał do Augusta III. Wszystkie te sprawy wymagały *rady senatu*, na którą król powołał senatorów, do Wschowy. *Rada* zaczęła się 3 kwietnia 1739 r. sprawą inwestytury kurońskiej. Pomimo najwyraźniejszych zastrzeżeń *komisyi gdańskiej*, pozwolono Finkowi wykonać hołd w zastępstwie Birena, a król, 4 kwietnia, dał temuż żądaną inwestyturę, na mocy tej uchwały.

„Co do wtargnięcia Tatarów, postanowiono wyprawić do hana i do wielkiego wezyra wysłanników z ostrem upomnieniem się o zwrot ludzi i łupów uprowadzonych. Bezpieczeństwo zaś pogranicza od strony Prus, poruczono hetmanom obojga narodów, a przeciw werbownikom i uprowadzającym ludzi za granicę, ogłoszono 5 kwietnia bardzo surowe uniwersały, poruczając ich wykonanie starostom nadgranicznym; w razie zaś potrzeby, miały być rozesłane wicie na *pospolite ruszenie*, do przyległych województw.

„W kilka tygodni, po tej *radzie senatu*, nadszedł list

25 kwietnia 1739 r. od carowej Anny-Iwanownej, do Augusta III, oświadczający temuż: „Że zmuszona przesłać cesarzo„wi niemieckiemu posiłki zbrojne przeciw Turkom, żąda po„zwolenia na przemarsz ich przez Polskę, gdyż którędy in„dziej nie mogłyby się dostać do miejsca przeznaczenia swego„

„Chociaż August III nie dał jawnie i urzędownie tego pozwolenia, o które w rzeczy nie szło carowej, pojawiła się 8 czerwca 1739 r. deklaracya ambasadora moskiewskiego: „obwieszczająca Rzeczpospolitę o przemarszu wojska, a oraz „upewniająca, że przez to najmniejszej nie poniesie szkody, „ponieważ wojsko to nie tylko wzorowej karności będzie prze„strzegać, ale w dodatku za rzecz każdą płacić gotówką.“ I równocześnie z tą deklaracyą, to jest 8 czerwca, Moskale wkroczyli do Ukrainy polskiej.

„Na wieść samą o zamierzonem wkroczeniu Moskali, województwa ruskie chciały skonfederować się i wsiąść na koń, aby zbrojną ręką przeszkodzić temu. Zabiegi niektórych senatorów świeckich i duchownych, a szczególniej Wacława Rzewuskiego, ukoiły wzburzenie ziemian. Wszyscy przemawiali wprawdzie, że skoro Rzeczpospolita ścierpi taki przemarsz bez uprzedniego a wyraźnego zezwolenia, narazi się na nieustanne pokrzywdzenia podobne w przyszłości, a jednak z obawy groźnych następstw, nie zdobyto się na odwagę tu najpotrzebniejszą. Chciano uniknąć niebezpieczeństwa chwilowego, a przygotowywano upadek zupełny! A zaś August III, 30 czerwca 1739 r. wystosował na list carowej Anny, obszerną odpowiedź w której wyraża: „żal swój i zdzi„wienie, że wbrew dawniejszym deklaracyom, wojska jej „wkroczyły, i wykazuje oburzenie narodu a nawet branie się „do konfederacyi, przeciw czemu użyje wszelkich środków „namowy przez ludzi wpływowych; lecz błaga imperatorowę, „aby ze swej strony wydała uspakajające naród oświadcze„nia.“ Cała ta odpowiedź jest nader pokorną a nawet pełzającą. Nie dziw przeto że skoro Rzeczpospolita i jej król nie śmieli zdobyć się na krok stanowczy, i gwałtu odeprzeć siłą, Moskwa uważając Polskę za kraj zależny od siebie, burmistrzowała w nim i lekceważyła wszelkie przedstawienia.“

Pod takiemto godłem odbywały się sejmy, prawie zawsze zrywane!

Rok 1740 był pamiętny dla Polski, gdyż w nim zamarli:

król pruski Fryderyk-Wilhelm I; cesarz niemiecki Karol VI; i carowa moskiewska Anna-Iwanowna. Zdawało się iż cóś dobrego wyniknie dla kraju, ale i to chybiło, gdy w Prusach panował Fryderyk II; w Austryi Karol VII i wkrótce potem Marya-Teresa; a w Moskwie Elżbieta. Nadzieje Polaków zdawały się brać dobry obrót, gdy Fryderyk II najeżdżał Szląsk austryacki. Elżbieta także nie lubiła Fryderyka II. Ale cóż z tego? mogli oni pożerać się między sobą, ale gdy szło o utrzymanie anarchii w Polsce, i gdy szło o jej rozćwiertowanie, zawsze się zgodzili i nie przestawali być solidarnymi w tej zbrodni.

W Polsce tymczasem sejmy nie dochodziły. Minister saski Brühl bruździł w najlepsze. Antagonizm pomiędzy magnatami a szczególniej pomiędzy Potockimi, Czartoryskimi, pogrążał kraj w coraz głębszą anarchię. Wówczas to rozwijała się skandaliczna sprawa o ordynacyę ostrogską, w której Sanguszkowie, Lubomirscy, Czartoryscy i inni odgrywali najszpetniejszą rolę.

Co się zaś tyczy wypadków zewnętrznych, rozpoczynała się już w r. 1757 pamiętna *wojna siedmioletnia*, między Austryą, Prusami i Moskwą. Ponieważ August III, wmięszał się w nią jako elektor saski, a więc i Polska wiele ucierpiała. Ponieważ Fryderyk II nie mógł nakłonić carowej Elżbiety do oderwania onej od przymierza z Austryą i z Francyą, a więc pozbył się carowej przez otrucie, która wyzionęła swego ducha 5 stycznia 1762 r. i tym sposobem utorował drogę do następstwa na tron carski Piotrowi III xięciu Holstein-Gottorp, zrodzonemu z Anny Piotrownej córki Piotra I, a mężowi Katarzyny II xiężniczki Anhalt-Zerbst. Jakoż Piotr III odwołał z Prus wojska moskiewskie. Ale gdy Katarzyna chciała dorwać się tronu samoistnie, a więc kazała zadławić męża w d. 10 lipca 1762 r. po sześcio-miesięcznem panowaniu Piotra III, i bardziej jeszcze związała się z Fryderykiem II na nieszczęście Polski. Tymto sposobem nastąpił koniec wojnie siedmioletniej, zamkniętej traktatem w Hubertsburgu 15 lutego 1763 roku.

Ale w Polsce intrygi Czartoryskich rozwijały się na coraz większą skalę. Może być iż mieli dobre chęci do wprowadzenia reform, i te były niezbędne; ale tak postępowali dumnie, a co najgorsza, iż takowe chcieli przeprowadzić za pomocą bagnetów i rubli moskiewskich, a więc przez żaden sposób nie mogli otrzymać dobrego skutku dla Polski; dla

siebie zaś musieli koniecznie ściągać złorzeczenie ówczasowe i przekazujące się w potomności, pomimo usilności czartoryszczyków, w usprawiedliwieniu niemożebnem *familii*. Na wstępie, dali oni miarę sposobu swego postępowania na sejmie warszawskim, który otworzył się 4. października 1762 r. pod laską Adama Małachowskiego, krajczego w. koronnego. Wówczas to wystąpił poseł mielnicki, Stanisław-August Poniatowski, stolnik w. litewski, z niesłychaną zuchwałością, gdyż był protegowany przez Moskwę. *Familia* dokazała iż sejm zerwano 8 października.

Aby usprawiedliwić swoje kadukowe postępowanie, *familia* i jej stronnicy ogłosili kłamliwy manifest 5 października. Ale ich przeciwnicy, a broniący sprawy czysto-narodowej, wydali re-manifest, objaśniający prawdę. Ponieważ Piotr I *Rawicz*-Ostrowski takowy podpisał, a więc z tego względu podajemy tu nazwiska znajdujące się na obu tych dokumentach.

Na pierwszym anti-narodowym, byli:

Andrzej Borkowski, sędzia grodzki i poseł mielnicki.

Franciszek-Xawery Branicki, kasztelanic, poseł bełzki.

Ludwik Chełchowski, stolnik i poseł kowieński.

Adam-Kazimierz Czartoryski, jenerał ziem podolskich, poseł przemyski.

Franciszek Dembiński, poseł krakowski.

Tomasz Dłuski, poseł lubelski.

Antoni Dulski, poseł halicki.

Ignacy Iwanowski, starosta i poseł miński.

Ignacy Kaczanowski, pisarz ziemski i poseł witebski.

Józef Kicki, starosta oknicki i poseł podolski.

Leon *Korwin*-Kochanowski, poseł sandomierski.

Samuel Lewicki, podwojewodzi i poseł sanocki.

Stanisław Lubomirski, strażnik w. kor., poseł sandomierski.

Wojciech Menciński, starosta wieluński, poseł krakowski.

Franciszek Nakwaski, podkomorzy i poseł wyszogrodzki.

Stanisław Odachowski, starosta połocki, poseł miński.

Franciszek Ogonowski, starosta szereszowski, poseł krakowski.

Mikołaj Piaskowski, wojski włodzimierski, poseł wołyński.

Ludwik Pociej, strażnik w. lit., poseł wołkowyski.

Kazimierz Poniatowski, podkomorzy w. kor., poseł bełzki.

Stanisław-August Poniatowski, stolnik w. lit., poseł mi elnicki.

Ignacy Potocki, starosta gliniański, poseł halicki.

Ignacy Pruszanowski, wojski i poseł rzeczycki.

Ignacy Przebendowski, starosta morachowski, poseł krakowski.

Arnolf Radzimiński, poseł czerniechowski.

Franciszek Rzewuski, pisarz w. kor., poseł lwowski.

Rafał Skarbek, starosta sołochański.

Józef Skrzetuski, starosta mokrzycki, poseł podolski.

Antoni Sozatorski, podczaszy i poseł miński.

Józef Wielopolski, starosta lanckoroński, poseł podolski.

Roch Wieniawski, cześnik i poseł przemyski.

Wisłocki, stolnik trembowelski, poseł halicki.

Wojciech Żebrowski, cześnik i poseł sandomierski.

Zaaktywowanie zaś, brzmiało następnie: „Nakazaliśmy „aby manifest ten wciągnięty w metrykę w. x. litewskiego, „przez podpisy osób stawiących się, był słowo w słowo wpi- „sany; a ktoby chciał ony wyjąć i przepisać, ma być wydan „pod pieczęcią w. x. litewskiego.“

„Dan 7 oktobra 1762 roku.

„*Michał xiążę Czartoryski*
„kanclerz w. x. lit.“

Co się zaś tyczy partyi patryotycznej, takową składali następujący posłowie, podpisani na re-manifeście z 8 października 1762 roku:

Stefan Aksak, poseł wołyński.

Stefan Bielikowicz, pisarz grodzki, poseł bracławsko-litewski.

Ignacy Bohusz, miecznik i poseł wileński.

Stanisław Bohusz, pułkownik petyhorców, poseł brzesko-litewski.

Jan Borch, podkomorzy, starosta łuczajski, poseł inflantski.

Paweł Boski, chorąży i poseł czerski.

Fryderyk Brühl, cześnik w. kor., starosta i poseł warszawski.

Stanisław Brzostowski, poseł bracławsko-litewski.

Jan Ciemniewski, cześnik i poseł rożański.

Krzysztof Cieszkowski, starosta zbąski, poseł liwski.

Józef-Leon Dernałowicz, poseł rzeczycki.

Stanisław Dębski, poseł gostyński.

Konstanty-Ludwik Jeleński, miecznik rzeczycki, poseł wiłkomierski.

Józef Karczewski, starosta i poseł liwski.

Jan Kuczyński, podstoli drohiczyński, poseł podlaski.

Michał Kuszel, stolnik i poseł podlaski.

Adam Łęski, pułkownik kawaleryi, poseł sandomierski.

Stanisław Łętowski, podkomorzy i poseł krakowski.

Stanisław Małachowski, starosta wąwolnicki, poseł oświecimski.

Adam Mniszech, chorąży nadworny kor., poseł lwowski.

Ludwik Mokronoski, strażnik w. kor., poseł warszawski.

Fryderyk Moszyński, starosta nowomiejski, poseł sandomierski.

Andrzej Ogiński, starosta oszmiański, poseł inflantski.

Mateusz Ogiński, starosta merecki, poseł witebski.

Stanisław Opacki, chorąży i poseł wizki.

Józef Ossoliński, poseł nurski.

Piotr-Wojciech Ostrowski, sędzia i poseł łęczycki.

Jan-Ludwik Broel-Plater, starosta subocki, poseł wiłkomierski.

Franciszek Podoski, starosta rypiński, poseł ciechanowski.

Jan Potocki, starosta smotrycki, poseł podolski.

Antoni Potocki, poseł wołkowyski.

Józef Potocki, poseł lwowski.

Jan Radwański, chorąży pancerny, poseł wołyński.

Józef Radzicki, cześnik i poseł zakroczymski.

Stanisław Radziwiłł, podkomorzy w. lit. poseł kowieński.

Karol-Stanisław Radziwiłł, miecznik w. lit., poseł inflantski.

Michał Radziwiłł, poseł nowogródzki.

Jan Rostworowski, starosta i poseł wizki.

Stanisław-Ferdynand Rzewuski, chorąży w. lit., poseł słonimski.

Seweryn Rzewuski, starosta doliński, poseł podolski.

Józef Sapieha, poseł wołyński.

Ignacy Szumanczewski, podstoli i poseł podolski.

Teodor Szydłowski, chorąży warszawski, poseł nurski.

Maciej Szymanowski, starosta wyszogrodzki, poseł sochaczewski.

Antoni Węgrzecki, poseł zakroczymski.

Michał Wielhorski, kuchmistrz w. lit., poseł sochaczewski.

Andrzej Zieliński, podczaszy i poseł rożański.

Po burzliwych wypadkach roku 1762, rok 1763 zapowiadał burzliwsze jeszcze. Jakoż otwarcie trybunałów w Wilnie i w Piotrkowie, podawało zręczność *familii* do wywierania swych wpływów z zupełną zuchwałością, a wszystko to pod protekcyą bezpośrednią i rozkazami Katarzyny II, a pośrednią Fryderyka II i Maryi-Teresy.

W Wilnie, *familia* działała przeciw Radziwiłłom, a w Piotrkowie przeciw Potockim. Lecz w chwili gdy zanosiło się na bójkę krwawą pomiędzy przeciwnemi stronictwami, zamierał w Dreznie August III, w d. 5 października 1763 roku, a więc chwilowo umysły uspokoiły się, gdyż trzeba było myśleć o sejmie konwokacyjnym, a po nim i elekcyjnym.

Piotr I miał za żonę Konstancyę Stoińską herbu *Janina* córkę Pawła Stoińskiego, podczaszego bełzkiego i Elżbiety Jezierskiej herbu *Prus 2gi*, podstolanki lubelskiej. Z tego małżeństwa było dwoch synów Ostrowskich: Alexander I (1730 † 1790). Żona jego była Nieprzecka herbu *Paprzyca*, córka Jana Nieprzeckiego, podczaszego urzędowskiego. Miał on syna Józefa I (1760 † 1800); lecz obaj niczem się nie odznaczyli. Drugi syn Piotra I, Tomasz I-Adam, miał odegrać znakomitę rolę, a o którym w następnym rozdziale.

TOMASZ I

Ostrów, 21 grudnia 1737 † 5 lutego 1817 r., Warszawa.

jego synowie

ANTONI I

Warszawa, 27 maja 1782 † 4 grudnia 1845, Madères

WŁADYSŁAW I

Warszawa, 7 marca 1790 † 21 listopada 1869, Kraków.

TADEUSZ I

1792 † 1842, Helenów.

Chociaż Piotr *Rawicz*-Ostrowski, nie umarł aż w r. 1773, ale gdy od końca roku 1763, osłabiony na zdrowiu, nie brał żadnego udziału w sprawach publicznych, a gdy syn jego Tomasz I-Adam, rozpoczął był też służbę narodową z rokiem 1763, a więc pod jego imię podciągamy wypadki, na których zahaczyliśmy się w rozdziale poprzedzającym. Z drugiej strony, ponieważ synowie Tomasza: Antoni I-Jan, Władysław I-Tomasz i Tadeusz I byli już czynni za życia ojca, a zatem żywoty tych trzech ostatnich doprowadzają się w tym rozdziale aż do r. 1845, roku śmierci Antoniego I, Tadeusza I, do roku 1842, a Władysława I aż do roku 1869, w którym żyć przestał w Krakowie, chociaż zawód publiczny tego ostatniego, skończył się był z rokiem 1833.

Tomasz I-Adam, syn Piotra i Konstancyi Stoińskiej, urodził się we wsi dziedzicznej Ostrów-mały, czyli Krupy,

w województwie lubelskiem, 21 grudnia 1737 r. Odbywał nauki w Lublinie u jezuitów, którzy dostrzegłszy w nim wielkie zdolności, starali się wciągnąć go do swego zakonu; ale przeznaczenie wiodło go do kariery cywilnej publicznej. Od r. 1760, zwiedził Niemcy, Włochy, Francyę i Anglię. Bawił czas niejaki na dworze króla Stanisława I Leszczyńskiego w Nancy, od którego otrzymywał dowody życzliwości, a zalecony Ludwikowi XV był przezeń przyjmowany w Wersalu i przez jego żonę, królowę Maryę Leszczyńską.

Będąc w Paryżu, zapoznał się był z piękną i bogatą Amerykanką; zyskał był przyjaźń, szacunek rodziców i wzajemność córki. Gdy przychodziło do zaręczyn, rodzice kładli za konieczny warunek aby Tomasz Ostrowski wyojczyznił się i osiadł na zawsze w Ameryce. Że nie mógł zgodzić się na ten warunek, małżeństwo musiało się zerwać, bo Polska była mu droższą nad wszystko.

Skoro Tomasz wrócił do kraju, był zaszczytnie przyjęty przez króla Augusta III, który dał mu w r. 1762 rangę kapitana wojsk polskich, i przyłączył go do swego dworu. Było to ku końcowi panowania tego króla; a więc od tej to epoki Tomasz I rozpoczął zawód publiczny, w którym nader czynnie występował aż do r. 1817, roku jego zgonu. I my też tutaj skreślimy obraz wypadków, zaczynając od tego co się stało podczas bezkrólewia 1763—1764, jako epoce na której stanęliśmy w poprzedzajacym rozdziale.

Bezkrólewie — Sejm konwokacyjny, 1763—64.

Ile razy następował nowy wybór króla, tyle też razy mówiono o koniecznej potrzebie reformy i naprawy Rzeczypospolitej. Już się powiedziało wyżej iż były dwie partye reformatorów. Pierwsza złożona z *familii*, to jest Czartoryskich i Poniatowskich, polegająca wyłącznie na pomocy moskiewskiej. Druga, opierająca się na siłach wewnętrznych narodowych, a w razie potrzeby na pomocy Francyi, gdyż ta nigdy nie była nieprzyjaciółką Polski, i nigdy nie czyhała na zabór ziem polskich, a więc nie mogła być niebezpieczną dla Polaków. W tej drugiej partyi, wybitniejsze osoby były: Jan-Klemens Branicki, hetman w. kor.; Karol-Stanisław Ra-

dziwił, *panie kochanku*, miecznik w. lit. potem wojewoda wileński; Andrzej Mokronoski, jenerał-lejtnant wojsk kor.; Potoccy; Wacław Rzewuski, wojewoda krakowski; Franciszek Bieliński, marszałek w. kor.; Jerzy Mniszech, marszałek nadworny kor.; Teodor Wessel, podskarbi w. kor.; Kajetan Sołtyk, biskup krakowski; Adam Krasiński, biskup kamieniecko-podolski, i inni. Były wprawdzie pomiędzy nimi niejakieś odcienia, ale chcieli ocalić Polskę przez Polaków, wykluczając z niej wpływ Moskwy, Prus i Austryi.

Ówczasowy prymas Władysław Łubieński, jako *interrex* grał pierwszorzędną rolę, i obie partye usiłowały przyciągnąć go do siebie. Ponieważ Katarzyna II łechtając dumę prymasa i obdarzając go prezentami potrafiła przeciągnąć na swoją stronę, a więc w końcu, Łubieński działał zgodnie z dążnościami *familii*.

Gdy magnaterya zgromadzała się u prymasa, najpierwszym kandydatem do tronu, wysforował się Fryderyk-Chrystjan-Leopold, syn Augusta III, a elektor saski. Ale gdy z jednej strony, trzy dwory sąsiedzkie, już były ułożyły inny plan, a gdy ten elektor zamarł 17 grudnia 1763 r., a więc Katarzyna II mogła swobodniej rozwijać swoje intrygi. Wówczas to, dla pomocy starego już Kejserlinga dodała Mikołaja-Wasilewicza kniazia Repnina, i obaj powinni byli wykonywać piekielne instrukcye carowej na ujarzmienie Polski i na osadzenie na tronie, Stanisława-Augusta Poniatowskiego, kochanka dawniejszego carowej.

Gdy prymas wyznaczył różne osoby jako nadzwyczajnych ambasadorów do różnych dworów, z oznajmieniem o śmierci Augusta III i o bezkrólewiu, powierzył tę ambasadę do Petersburga, Ignacemu Ogińskiemu marszałkowi w. lit., ale przydał do niej swego synowca Łubieńskiego i Szembeka, szwagra. Wówczas Katarzyna II aby lepiej wciągnąć łubieńszczyznę w swą matnię, odjeżdżającemu z Petersburga Łubieńskiemu dała prezent wartujący 6,000 rubli, jego sekretarzowi 1,000 r. a Szembekowi złotą tabakierę; a zaś dała do zrozumienia iż piękniejsze jeszcze prezenta otrzyma prymas, gdy będzie jej nadal przychylny. Jakoż prymas wykonał wkrótce dwa rozkazy Katarzyny: 1, aby nierychlej zwołać sejm konwokacyjny, aż na 7 maja 1764, aby zostawić czas dostateczny dla *familii*, do przygotowania się na tę epokę; a 2, aby

prymas i *familia* potwierdzili tytuł *imperatorowej wszech-Rosyi* dla carowej, a *króla pruskiego* dla Fryderyka II, tytuły, których dotąd Stany Rzeczypospolitej odmawiały statecznie. Jakoż 17 listopada 1763 r. prymas Łubieński wystosował noty dyplomatyczne, przyznające te dwa tytuły. Wprawdzie Kejserling odpowiedział nazajutrz, 18 listopada, „Iż przy„znanie to nie będzie bynajmniej przesądzać posiadłościom „ziem ruskich-polskich.“ A Fryderyk II, swem pismem z 25 listopada wystosował podobneż zaręczenie, ale były to kłamstwa dyplomatyczne, gdyż w skutkach inaczej się stało. Za tę sztukę, prymas Łubieński dostał 6,000 dukatów obrączkowych! Nadto zaś *familia* zapewniła mu, iż jeśli uznał te tytuły, może rozporządzać mniejszej wagi rzeczami, to jest, że może nawet rozdawać wakanse, chociaż nie miał do tego prawa. Ale tym sposobem *familia* miała już w swym ręku instrumenta do skutecznych intryg.

Chociaż *familia* przeczuwała, iż Katarzyna II chce posadzić stolnika lit. Poniatowskiego na tronie, ale próbowała azali nie uda się wyforytować Adama-Kazimierza Czartoryskiego, starostę-jenerała ziem podolskich. Lecz gdy Kejserling zapowiedział iż imperatorowa na to się nie zgodzi, a więc pan stolnik napisał 2 listopada 1763 r. list strzelisty do Katarzyny II, a w kilka dni później, to jest 7 listopada Czartoryscy i Poniatowscy wystosowali memoryał w którym naglili: „Aby imperatorowa Jejmość wyjawiła jak najrychlej, „kogo chce osadzić na tronie, dowodząc, iż odjąwszy przeto „stronie przeciwnej wszelką nadzieję powodzenia, można być „pewnym z góry iż jej kandydat będzie obrany królem. Prze„dewszystkiem zaś błagali carowę o przysłanie 400,000 du„katów i o wojsko gotowe do poparcia tego wyboru.“

Aby zaś nie ustawać w swej korespondencyi, pan stolnik od siebie wysłał nowy list z daty 14 listopada, a zaś *amilia* ze swej strony, wystosowała 22 listopada nowy memoryał, zaklinając carowę: „Aby przysłała 50,000 dukatów „na sejmiki przed-konwokacyjne; 100,000 na sejmiki przed„elekcyjne; i 20,000 dukatów na zasilenie wojska litewskie„go, aby one postawić w możności działania stosownie do „woli imperatorowej Jejmości.“ Dnia 12 grudnia poparli swe żądania nowym memoryałem. Wtem, 22 grudnia pan stolnik po raz pierwszy spotkał się z Repninem, i gdy zapytał czy nie bę-

dzie opuszczony przez carowę, Moskal odrzekł: „Oświadczam „panu, z wyraźnéj woli najjaśniejszej imperatorowej Jejmo- „ści, iż nie powinieneś niczego obawiać się. Będziesz pan „popierany aż do końca, ponieważ pani moja chce mieć go „królem, i użyje ku temu całej potęgi swojej i poparcia mo- „carstw sąsiednich“ Na dowód tego zapewnienia, pan stol- nik otrzymał 26 grudnia, od carowej order Ś. Andrzeja, szpa- dę z rękojeścią brylantową, i 9,000 dukatów.

Prymas Łubieński wyexpensowawszy pieniądze które do- stał za kadukowe uznanie tytułu *imperatorowej wszech-Ro- syi*, okazywał opór tej elekcyi; ale gdy Kejserling wyliczył mu drugie 6,000 dukatów, opór ustał i xiąże prymas został po- słusznym sługą carowej i *familii*.

Partya narodowa postawiona między młotem a kowadłem, dowiedziawszy się iż 17 grudnia 1763 r. umarł elektor saski, a więc zjechała się 31 grudnia do Białegostoku do J. K. Bra- nickiego. Tam postanowiono udać się o pomoc do Francyi; gdy zaś ztamtąd nie mogła otrzymać nic skutecznego, a tu trzy dwory sąsiednie solidarnie działały, a więc partya naro- dowa nie była w stanie skrzyżować działań *familii*.

Tymczasem Katarzyna II i Fryderyk II zawarli traktat 31 marca—11 kwietnia 1764 r., w którym zobowiązali się utrzymanie wolnej elekcyi w Polsce, i obsadzenie tronu Po- niatowskim. W skutek tego, Fryderyk II przesłał panu stol- nikowi order orła-czarnego.

W obec takich to intryg odbywały się sejmiki po kraju paraliżowane przez *familię*, która nowemi memoryałami z 6 i 26 marca 1764 r. nagliła na Katarzynę II o przysłanie pie- niędzy i o wojsko moskiewskie. Jakoż Moskale weszli do Litwy dwoma oddziałami i zajęli Mińsk i Grodno; gdy dawniej Mo- skale zajmowali Grudziądz, ażeby tam paraliżować sejmiki pruskie. Ze strony *familii* przewodził sam Andrzej Poniatow- ski jenerał w służbie austryackiej, brat stolnika. (Był to oj- ciec xięcia Józefa!). Pan Andrzej ściśle się trzymał z jene- rałem moskiewskim Chomutowem. W Wilnie zaś stronnicy Moskwy tworzyli 16 kwietnia 1764 r. konfederacyę za wpły- wem *familii* przeciw Karolowi Radziwiłłowi, jako jednemu z naczelników partyi narodowej.

Ponieważ nadchodził termin otwarcia sejmu konwoka- cyjnego, a więc 1 maja 1764 r. senatorowie świeccy i ducho-

wni, posłowie, magnaci i reszta szlachty, zjechali się do Warszawy. Karol Radziwiłł przybył z 3,000 zbrojnych, J. K. Branicki z wojskiem koronnem, ale siły *familii* były liczniejsze bo poparte liczniejszymi jeszcze żołdakami moskiewskimi. Wówczas wszyscy sadzili się na przepych i na sute bankiety, ale najsuciej występował pan stolnik Poniatowski, wydając codzień uczty za pieniądze moskiewskie. Warty moskiewskie strzegły jego domu i *familii*, a braciszek Andrzej Poniatowski niemi dowodził!

Dnia 4 maja 1764 r. ambasadorowie moskiewscy Kejserling i Repnin wystosowali notę dyplomatyczną do prymasa, przemawiając za wyborem *Piasta*, a więc za panem stolnikiem. Partya narodowa przewidując co nastąpi z gwałtów jakich dopuszczała się *familia*, próbowała ażali nie będzie sposobu porozumienia się i odwrócenia smutnych skutków; i do tego upoważniła Wacława Rzewuskiego, dawniejszego wojewodę podolskiego, a teraz hetmana pol. kor., znanego z łagodności charakteru i ze wzorowej bezinteresowności. Ale wszelkie przełożenia nic nie pomagały. *Familia* odrzucała zgodę, a nawet groziła mu odjęciem buławy polnej, jeśli nie przejdzie na stronę *familii*. Cnotliwy Rzewuski oburzony tą groźbą, odchodząc rzekł: „Mogli Czartoryscy zaprzedawać „swe dusze czartowi, i niech się z nim o to rozprawią; ale nie „zaprzedawać Ojczyznę, najwidoczniejszym jej nieprzyjacio„łom: niechże wiedzą iż nie uwolnią się na długie lata, ani „oni, ani ich potomstwo, od narzekań i przekleństw całej „Polski!“ Na to odrzekł August Czartoryski wojewoda ruskolwowski: „Jeśli tak, to Repnin nauczy pana rozumu; a że „byłeś nie jednokrotnie waryatem, to też i waryatem umrzesz!“ I w istocie, wzajemne przepowiednie ziściły się. W r. 1767 Repnin nauczy rozumu, gdy Rzewuskiego porwie i wywiezie w głąb Moskwy, a ztąd po pięcioletniem więzieniu wróci, i w r 1779 umrze obłąkany, śmiercią Tadeusza Rejtena, również obłąkanego, nie mogąc obaj przenieść nieszczęść i skutków pierwszego rozbioru Polski. Ależ przepowiednia Rzewuskiego, takoż ziściła się na *familii* i jej dzieciach, gdy historya nie przestaje głosić i przekazywać swych narzekań!

Sejm elekcyjny, i wstęp Stanisława-Augusta na tron, 1754 roku.

Pod takiemto godłem, nadszedł dzień 7 maja 1764 r. jako dzień otwarcia sejmu konwokacyjnego. *Familia* i Moskale przeprowadzili swe projekta, przeciw czemu oponenci wystawili protestacyę. Adam Małachowski marszałek sejmu był usunięty a Adam-Kazimierz Czartoryski objął kadukiem ten urząd. J. K. Branicki i Karol Radziwiłł musieli opuścić Warszawę, a na dobitkę, August Czartoryski porwał regimentarstwo wojskowe. Jakby nie dość było uznania tytułów *imperatorowej wszech-Rosyi* dla Katarzyny II, a *króla pruskiego* dla Fryderyka II, jeszcze w listopadzie 1763 r. Repnin i Benoit otrzymali nowe potwierdzenie w maju 1764 r.; a ponieważ i dzisiaj prymas Łubieński to podpisywał, a więc i tą rązą dostał nowych 12,000 dukatów! Potem prymas zwołał sejm elekcyjny na 27 sierpnia 1764 r. na którym, 7 września, stolnik Stanisław-August Poniatowski był okrzykniony królem. Dnia 25 listopada, jako w imieniny Katarzyny II, był koronowany, a d. 18 grudnia Poniatowscy, przybrali sobie tytuł *xiążąt*.

Pod tak smutnemi wpływami Moskwy, otworzył się sejm w Warszawie 6 października 1766 r. i zamknął się 29 listopada, po burzliwych rokowaniach. Wprawdzie, na tym sejmie ukrócono niektóre nadużycia dawniejsze, i to się zwie *reformą* wprowadzoną przez *familię;* ale gdy Moskwa rządziła już bezkarnie, a więc i reformy nie mogły ani utrzymać się, ani też mogła *familia* przeprowadzać dalsze, gdyż grzech pierworodny oparty na rublach i na bagnetach moskiewskich był niezmazalny, i w r. 1768 taż *familia* będzie musiała własnemi rękami wywrócić te *reformy!*

W podobnym odmęcie umysłów i wypadków, powstawała dziwnego rodzaju konfederacya radomska w r. 1767; a za nią okropny sejm warszawski, na którym król i *familia* spokojnie patrzali gdy Moskale porywali biskupów Sołtyka i Załuskiego, hetmana Rzewuskiego i syna jego, posła podolskiego, a co koniecznie musiało wywołać w r. 1768 pamiętną konfederacyę barską.

Historya Czartoryskich i Poniatowskich, czyli tak zwanej familii. Konfederacya radomska i sejm warszawski 1767-1768.

Nader treściwie przebiegliśmy epokę zawartą pomiędzy latami 1762 i 1768, dlatego, aby wprowadzić tu onej obszerniejszy obraz skreślony przez dwóch autorów spółczesnych, a szczególniej wyciągnąć z dzieł ich ustępy tyczące się *familii*. Ponieważ ta ostatnia, przez lat kilkadziesiąt, w ciągu XVIII wieku, odgrywała pierwszorzędną rolę, a więc tem samem brała na siebie również pierwszorzędną odpowiedzialność za skutki jakie wynikły wówczas i wynikają aż podziśdzień, ze sposobu postępowania ich aktorów; z tego wypada iż ocenianie takowych, musiało przechodzić przez różnorodne sądy, różnorodnych opinij.

Ktokolwiek wystąpił z prawdą i dowodził iż arystokracya polska, jej nadużycia i jej zaprzedawania się sąsiednim zaborczym dworom były główną przyczyną upadku kraju; ktokolwiek wydobywał i zestawiał dokumenta wykazujące iż Stanisław-August Poniatowski, jego bracia i familia Czartoryskich przez sposoby jakiemi przeprowadzali swe reformy, przyczynili się bezpośrednio do tegoż upadku: wszyscy tacy autorowie byli i są nazywani *potwarcami* i *demagogami*, przez obrońców-zauszników *familii*. Gdzieindziej, i we właściwej obszerności, oprzemy się na powadze i pracach tych zacnych i sławnych *potępionych*; — ale tutaj ograniczymy się na przytoczeniu opisów wyjętych z dwóch jeszcze żyjących autorów, których interesowni obrońcy-zausznicy *familii* nie mogą zwać ani *potwarcami*, ani *demagogami*, tembardziej że są tacy co liczą ich do rzędu *reakcyonistów*. Tymi autorami są: Maurycy Dzieduszycki i Józef Szujski. Owóż, najlepszy dowód, jak oni musieli ocenić tę *familię*, gdy stawiąc się w położeniu bezinteresownem, przedstawiają jej obraz w przerażających kolorach.

I tak, Maurycy Dzieduszycki, w *Rzucie oka na stan religijno-obyczajowy Polski w XVIII wieku*, (Kraków, 1857), tak pisze o Czartoryskich:

„Jeżeli historya nie ma być jednooką, ale wiernem zwierciadłem złego i dobrego w narodzie i celniejszych onego przewodnikach, to powinna odwzorować ich postacie bez żadnej zasłony, i z takiego dopiero wizerunku można wydać ostateczny o nich wyrok.

„W XVIII stuleciu powstało w samej Warszawie *narodowe ognisko francuzczyzny i wolnomyślności*, jako najwierniejszy sprzymierzeniec głównego gniazda. Izabella Morsztynówna, córka Andrzeja podskarbiego w. kor. urodzona w r. 1671 z Angielki Katarzyny Gordonówny, margrabianki de Huntley, towarzysząc ojcu do Francyi, wykształciła się na dworze Ludwika XIV, i przywiozła do kraju umysł i skłonności francuzkie. Wydana za xięcia Kazimierza Czartoryskiego, kasztelana wileńskiego, podniosła bogactwami swemi podupadły dom Czartoryskich, otworzyła w Warszawie pierwszy salon na sposób wersalski, i stała się wzorem, który usiłowano naśladować. Główna jej działalność przypada na czas panowania Augusta III, bo umarła w Warszawie dopiero w roku 1758. Rulhière pisze o niej: „Ona pierwsza, opu„ściwszy ową skromną przyzwoitość i powagę, cechującą do„tąd obyczaje matron polskich, a biorąc za przykład panie „francuzkie, miała jak one, przez galanteryę, uwodzenie i „intrygi, czynny udział we wszystkich dworskich matactwach „i najważniejszych sprawach państwa, i zgromadzała u sie„bie najpoważniejszych ministrów i najdowcipniejszych dwo„raków.“ Z mężem zmarłym w r. 1741, dochowała się czworga dzieci, które wszystkie w jej duchu prowadzone, wpłynęły niepomału na przyszłe losy kraju i kościoła.

„Jeden *Michał*, od r. 1752—1780, kanclerz w. lit. wykształcony przez ministra Flemminga, ożenił się z cudzoziemką Eleonorą hr. Waldstein, i był głównym twórcą sławnego potem *stronnictwa Czartoryskich*.

„Drugi syn *August*, zrazu oficer w służbie austryackiej, kawaler maltański, dalej jenerał gwardyi koronnej, pojął w r. 1731 w małżeństwo najbogatszą w Polsce panię, ostatnią z Sieniawskich, Maryę-Zofię, wdowę po Stanisławie Denhoffie, wojewodzie połockim i hetmanie polnym litewskim; zabiwszy w pojedynku współzawodnika do jej ręki, a potem od r. 1731—1781, jako wojewoda ruski, był głową wspomnionego wyżej *stronnictwa*.

„Trzeci syn *Teodor*, w duchownym stanie, dawał długo, jako biskup poznański 1738—1768, gorszące przykłady. Już Kitowicz powiada jak: „Miłując nadewszystko spokój i życie „swobodne, a niechcąc narazić sobie Bielińskiego, marszał- „ka w. kor., dopuszczał aby sądy świeckie brały górę nad „duchownemi w sprawach kościelnych i juryzdykcyjnych.“ A Łętowski dodaje: „Że gdyby wiara była temu co słyszał o „nim w Puławach z ust najgodniejszych, to z półowy miałby „się z pyszna, a nie mówiono mu tego żartem, że pościć nie „lubił; że gdy mu tam raz np. w dzień postny rybę posta- „wiono, zawołał: „*Co mi to dajecie? mój Drôle*, (pies faworyt), „*nie jadłby tego!*“ Cóż mówić o takich biskupach, gdy godniejsi nawet nie oglądali się dość na powagę stanu? Otóż czytam we współczesnej gazecie, że gdy prymas Władysław Łubieński dawał 3 sierpnia 1764 r. wielką w pałacu swym warszawskim ucztę, na imieniny xięcia Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, na której znajdowali się wszyscy kawalerowie Orła-białego: „Podczas stołu i kawy była muzyka z naj- „lepszych instrumentów i głosów złożona, między któremi „Madame Farinelli spiewaczka włoska, na najpierwszych „w Europie teatrach znana, największy applauz miała.“

„Nakoniec córka *Konstancya*, kobieta dumnego umysłu i niepomiarkowanej wyobraźni, dała swą rękę prawdziwemu dziecku szczęścia i domowych zaburzeń, Stanisławowi Poniatowskiemu, regimentarzowi partyi Leszczyńskiego, nieodstępnemu towarzyszowi Karola XII, nakoniec kasztelanowi krakowskiemu (1752—1762), z którym miała siedmioro dzieci. Czwarty z kolei między temi otrzymał imiona dwóch ostatnich królów: *Stanisława* i *Augusta*, bo awanturnik włoski Fornica, domownik poufny ojca, trudniący się astrologią i alchemią, przepowiedział mu przy urodzeniu 1732 r. koronę, co się też w r. 1764 ziściło, na największe narodu nieszczęście! Wychowany w zasadach owoczesnej filozofii i kosmopolitycznej ogłady, między innymi przez xiędza Antoniego Portalupi, teatyna, i przez Kejserlinga byłego profesora w Królewcu (później ambasadora moskiewskiego w Warszawie), wysłany za granicę już w r. 1748 z jakimś majorem Kœnigsfels, towarzyszył następnie do Paryża i Anglii głośnemu z gorszących obyczajów, angielskiemu dyplomacie Williamsowi, rozpasał się w stolicy francuzkiej, na najohydniejszą rozpustę, rozpo-

czął potem pod skrzydłami Williamsa, jako sekretarz poselstwa w Petersburgu, cudzołożne miłostki z *Semiramidą Północy*, a tak przysposobił się wcześnie do długiego swego i lichego zawodu rozwiązłych słabości.

„Do przyspieszenia powszechnego przetworzenia umysłów i rzeczy, przyczynił się niepomału długoletni wpływ wszechmocnego ministra Henryka hr. Brühla i innych Sasów protestantów lub otwartych niedowiarków, i liczne familijne z nimi związki. Jako to: Ludwiki Działyńskiej, wojewodzianki pomorskiej, z xięciem Fryderykiem Holsztyńskim, pruskim jenerałem, który po jej śmierci pojął Czartoryskę. Michała Bielińskiego marszałkowicza koron. w r. 1724 z Maryą-Aurorą hr. Rutowską, naturalną córką Augusta II. Jana-Kantego Moszyńskiego, podskarbiego nadw. kor. z Fryderyką hr. de Cosel, także naturalną córką tegoż Augusta II. Jerzego xięcia Lubomirskiego, wojewody sandomierskiego ze Strauhausenówną. Alexandra xięcia Lubomirskiego z hr. Wiltzthum, córką koniuszego nadw. saskiego. Antoniny Czartoryskiej córki xięcia Michała, z Jerzym Flemmingiem w r. 1744. Jerzego Mniszcha marszałka nadw. kor. z Marją-Amelją Brühlówną córką ministra w r. 1750. Syna tegoż, Alojzego-Fryderyka, jenerała artyleryi kor z Maryą Potocką wojewodzianką kijowską itp. Nic więc dziwnego, że przy tylu wpływach, opiekach i zachęcaniach, przy takich wzorach działających silnie na wyższe warstwy społeczeństwa, toczył się gwałtownie na dół duch narodowy, a nadewszystko katolicki religijny. Zaczęło przybywać do Polski coraz więcej Francuzów i Francuzek i zagnieżdżać się po miastach i dworach, jako guwernery i guwernantki, jako lekarze i artyści, jako mistrze sztuki dramatycznej i baletniczej, lub z resztą jako prości pieczeniarze zastępujący domowych błaznów i uczący jako *maîtres du plaisir*, starszych i młodzież, szlachetnego kunsztu bawienia się.

„Pomocniczemi zaś arsenałami dostarczającemi broń takim rycerzom, były w Warszawie i indziej księgarnie zasypujące kraj cały dziełami nowej francuzkiej szkoły. Czytamy w gazetach już za Augusta III, liczne obwieszczenia zagranicznych w stolicy księgarzów: Nicolai, Mitzler, Gröll, pani Degner i t. d. iż dostanie u nich za bardzo umiarkowaną cenę ślicznych, nowiusienkich francuzkich dzieł i broszur, ró-

wnie *moralnych* i *filozoficznych*, jak i pięknemi ozdobionych rycinami, które zwykle podniecały zmysłowe chucie.

„Zakłady owoczasowe nosiły takoż piętno niereligijności. Weźmy np. ową *rycerską szkołę*, czyli *korpus kadetów*, w r. 1765 założony a do r. 1794 trwający gdzie kształcono zawsze od 60 do 80 młodzieży, i którego kapitanem był sam król, a porucznikiem i komendantem xiąże Adam-Kazimierz Czartoryski. Na dyrektora tego zakładu powołano najprzód Anglika *Linoe*, po nim także protestanta Krystyana *Pfleyderera* z Tubingi, co rządził tym zakładem lat 15 do r. 1782; nakoniec znów protestanta z Torunia Michała-Jana *Hubego*. W *katechizmie kadeckim*, który napisał umyślnie xiąże Adam-Kazimierz w r. 1774, stoi wprawdzie: „*Że kadet powinien mieć miłość Boga i przywiązanie do religii przed oczyma*; — lecz na pytanie: „*Wielorakie powinny być powody jego postępków?* odpowiadał: „*Punkt honoru i wstyd: pierwszy ma go do dobrego w każdym rodzaju zachęcać, drugi od złego wstrzymywać.* Na końcu zaś uczono wyraźnie kłamstwa i fanfaronady, bo na zapytanie: „*Czy może kadet być bojaźliwym albo tchórzem?* odrzekał: „*Że na to nie umie odpowiedzieć bo i słowa te i rzeczy które oznaczają są mu nieznajome, etc* A lubo z jednej strony były przepisane: *Prawidła początkowe nauki obyczajów xiędza Józefa Skrzetuskiego, pijara*, z drugiej, jak uważa sam wielbiciel tej szkoły, Łukaszewicz: „Dawano uczniom bardzo często urlopy, to jest pozwolenia do uczęszczania do towarzystw warszawskich nienajlepszych za czasów „Stanisława-Augusta, w których nie tylko że młody kadet odrywał się od nauk, kaził sobie niewinne obyczaje, ale nadto napawał się zasadami zupełnie przeciwnemi tym które „w umysł jego w korpusie wlewano.“

„Seweryn Bukar, który był przez lat siedm (1783—1790) wychowańcem tego zakładu, opisuje w swych ogłoszonych *Pamiętnikach* przez I. J. Kraszewskiego, (Wilno, 1857), jak tam bywały *baliki*, które młodzież corocznie z dobrowolnych składek w głównej sali wyprawiała, a na które *dostarczały płci pięknej* familie oficerów i profesorów, zajmujące dworki po obu bokach dziedzińca przed gmachem *korpusu kadetów*; — a była tam młodzież do lat 18tu! Pozwalano także po kilku uczęszczać na *teatr* i inne publiczne widowiska w onych czasach mniej jeszcze jak dziś budujące. Jakże to przyzwoitym

domem dla młodzieży był naprzykład ów pałacyk na Solcu, gdzie mięszkał i dawał baliki rozwiedziony z żoną brat królewski, xiąże Kazimierz Poniatowski, podkomorzy w. kor. i gdzie robiła honory pani Duhamel, córka Merliniego, architekta królewskiego *ze swemi siostrami!!* Sam Bukar uważa, że nikogo tam ze znaczniejszych dam nie widział, ale za to *były kobiety do tańca w dostatecznej ilości,* i że tam bywała *prawdziwa hulanka bez żadnej subjekcyi.* Otóż to na takie baliki *woził młodzież mój kochany jenerał Wojna, który podczas zwykłej niebytności xięcia Adama-Kazimierza Czartoryskiego i vice-komendanta Moszyńskiego, miał największą władzę nad szkołą rycerską. Od 14 roku życia mego, gdy już w różnych skokach i gambadach byłem wyćwiczony, nie było prawie balu na którymbym się nie znajdował.*"

„Nic nie maluje dobitniej wyobrażeń jakie miał król o ważności i godności zakonnego powołania nad przyjęcie, które znalazł u niego jenerał paulinów *Esterhazy* przybyły do Polski w październiku 1771 r. dla wznowienia w klasztorze Częstochowskim, karności. W obecności Andrzeja Młodziejowskiego i Adama-Kazimierza Czartoryskiego rzekł król: *„Dziwię się jak mógł xiąże Esterhazy zostać mnichem?"* Na co tenże odpowiedział: *„W mojem zgromadzeniu bywali zawsze i są dotąd członkowie najpierwszych rodzin węgierskich: liczy ono nawet xiążąt z domów panujących.*"

„Zapomniał widać król jegomość, czemu się zaiste bardziej jeszcze dziwić należy, że i u nas od niepamiętnych czasów, nie było prawie większego rodu, coby nie miał członków swych w zakonach, że n. p. aby dalej nie szukać, xiąże Jakób Czartoryski był w XVII wieku dominikanem; siostra jego wizytką w Warszawie, a niedawno, ciotka samego króla jmci, Ludwika Czartoryska w temże zgromadzeniu żyła i umarła."

Józef Szujski w *Dziejach Polski*, (Lwów, 1866), tenże sam przedmiot rozwija następnie:

„Czartoryscy mało słynęli w dziejach. Jeden arcybiskup gnieźnieński Floryan († 1674) dodawał im blasku. Kazimierz Czartoryski, który w r. 1761 kasztelanem wileńskim umarł, człowiek niezamożny, doczekał się, dzięki względom Augusta III,

niespodziewanego podniesienia swej *familii*. Z synów jego *Teodor* doszedł do poznańskiego biskupstwa. *Michał* został podkanclerzem litewskim, *August*, wojewodą ruskim. Córkę *Konstancyę*, wydał Czartoryski za Stanisława Poniatowskiego, człowieka niepewnego pochodzenia (Rulhière mówi, że był naturalnym synem, z żydówki, hetmana Sapiehy), a który jako towarzysz Karola XII i Stanisława Leszczyńskiego, dobry żołnierz i zręczny dyplomata, nabył wkrótce głośnej u postronnych sławy, a u Augusta II niespodziewanym cieszył się kredytem. Poniatowskiemu to zapewne zawdzięczali Czartoryscy poparcie Augusta II. Małżeństwo Augusta Czartoryskiego z wdową po Denhoffie, z domu Sieniawską, uczyniło go panem ogromnej na Rusi fortuny. Odtąd -ito Czartoryscy i Poniatowscy mogli współzawodniczyć z Potockimi, a jeżeli mniej od nich mieli majątku, to wyprzedzali ich przebiegłością i rozumem.

„Czując się słabszymi oparli się oni o Moskwę, o Augusta III i o Brühla. Trzymali się obyczaju cudzoziemskiego, a podczas gdy Potoccy starali się o popularność, oni starali się o posłuszne swej woli, przedajne figury, o dobry rząd i obfite w dobrach intraty, o sławę głębokich i śmiałych statystów, o środki terroryzmu. Xiąże August był *krezusem rodziny;* — xiąże Michał *ministeryalną jej głową.* On to trzymał na posługach sławnych rębaczy i zawadyaków, zwanych od jego rezydencyi w Wołczynie, *wilkami wołczyńskimi.* Czartoryscy otaczali się radzi cudzoziemcami wszelkiego rodzaju, utrzymywali stosunki z ambasadorami zagranicznymi, świecili modą i ogładą.

„Pierwszą sprawą, w której antagonizm Potockich i Czartoryskich jawnie wystąpił, była sławna sprawa honorowa między Kazimierzem Poniatowskim, synem Stanisława i Konstancyi, a Adamem Tarłą, wojewodą lubelskim. Tarło należał do stronnictwa Potockich; jako taki pomógł im do fundowania trybunału w r. 1743. Ścigała go za to nienawiść Czartoryskich. Niebawem nadarzyła się sposobność dotknięcia go boleśnie. Młody Tarło, ożenion z starą wdową po Stanisławie Chomętowskim hetmanie pol. kor. kochał się w córce Teodora Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, urodzonej z mieszczanki Krysty. Na balu u Franciszka Bielińskiego marszałka w. kor. wojewodzina Konstancya Ponia-

towska, namówiła córkę swoją Izabellę, aby odmówiła Tarle ręki do tańca mówiąc: „*Tańcz Waszmość z tą z którąś tańczył cały wieczór* (z Lubomirską).“ Tarło zawołał: „*Będę tego mieć za szelmę który weźmie do tańca wojewodziankę mazowiecką.*“ Brat wojewodzianki, Kazimierz Poniatowski, ujął się honoru siostry i wziął ją do tańca. Tarło rzekł: „*Otóż jesteś szelma.*“ Pojedynek był gotowy. Nazajutrz spotkali się zapaśnicy. Tarło zabił konia pod Poniatowskim, a ten drżąc ze strachu, zawołał: „*Kocham wojewodę!*“

„Dumna Konstancya ukarała policzkiem tchórzostwo syna. Nastąpiło drugie wyzwanie: sprawa nabrała rozgłosu. Andrzej Załuski kanclerz w. kor. wysłał *areszt pojedynku.* Ten czas zwłoki zużytkował Tarło na stawianie nowych przeszkód *familii* Czartoryskich, w trybunale koronnym. Zaciekłość *familii* wzrosła. Dnia 16 marca 1744 miał się odbyć pojedynek wbrew zakazom nieobecnego króla i konsystorza. Plac spotkania był pod Marymontem, około Warszawy. Czartoryscy sprowadzili tłumy swoich stronników, hufce domowe. Tarło kilku miał zaledwie towarzyszy. Strzelano do siebie po dwakroć, ale nieszkodliwie, poczem wzięto się do szpad. Po kilku natarciach, Tarło, jak utrzymywali jedni, wbił się na szpadę przeciwnika; jak szeptali drudzy, poległ od pchnięcia przez majora saskiego Korffa. Korff w istocie zaraz po pojedynku, zniknął bez śladu.

„Śmierć popularnego Tarły, byłego marszałka konfederacyi dzikowskiej, oburzyła całą szlachtę małopolską na Czartoryskich. Mówiono o wojnie domowej, o zemście którą Potoccy i ojciec zmarłego, wojewoda sandomierski gotowali. Ale Potoccy przeszumieli, a stary Tarło właśnie wówczas prowadził bój domowy o dobra żółkiewskie i złoczowskie, z Michałem Radziwiłłem hetmanem w. lit. Czartoryscy przeszedłszy burzę, poczuli tylko, że się im trzeba wziąść na pazury aby nie upaść. Czas pokazał, że temu zadaniu odpowiedzieli.

„Jakoż stali oni prawie sami w Rzeczypospolitej. U dworu mieli oni licznych współzawodników, którzy starali się wyprzeć ich z łaski Brühla i króla. Wspominamy między nimi Jerzego-Wandalina Mniszcha, syna zmarłego marszałka w. kor. który w r. 1742 otrzymał marszałkowstwo nadworne, a 1750 ożenił się z córką ministra Brühla, Antoniną. To małżeństwo na dobre wyszło Mniszchowi; opływał w najbogat-

sze starostwa i wysoko podniósł swoje znaczenie u dworu. Ważąc się z Czartoryskimi przeprowadził Mniszech z czasem połączenie się stronnictwa Potockich z dworem, które Czartoryskim kazało gdzieindziej szukać oparcia. Wspominamy Rzewuskich, Małachowskich, Krasińskich, Wielopolskich, Załuskich, wreszcie hetmana pol. kor. Jana-Klemensa Branickiego, którzy przychylnością odpłacali dworowi jego względy. Na Litwie samej domy Radziwiłłów, Sapiehów, Ogińskich znajdowały się w ustawicznej z Czartoryskimi niezgodzie.

„W Polsce wrzała jeszcze niezgoda, tragiczną śmiercią Adama Tarły wzniecona. Trybunał koronny r. 1745, którego laskę Michał Potocki otrzymał, był nadzwyczaj burzliwy. Czartoryscy nie mogąc opanować laski postarali się o przychylnych deputatów, wytoczyli proces kilku stronnikom Tarły o paszkwile na ich dom rozrzucone, i uzyskali na nich kondemnatę. Król rządzony przez Brühla i Czartoryskich dał Kazimierzowi Poniatowskiemu podkomorzemu w. kor., zabójcy Tarły, order Orła-białego, jakby na pochwałę jego czynu. Toż gdy król rozpisał uniwersały na sejm d. 3 października 1746 r. w Warszawie odbyć się mający, Potoccy w deliberatoryach na propozycye królewskie i w instrukcyach na sejmiki, upominali się głośno o *nową ordynacyę trybunałów i poprawę sprawiedliwości*, którą gwałty, bezprawia i krzywoprzysięztwa zupełnie tamują. Marszałkiem sejmu został Antoni Lubomirski, starosta kazimierski, stronnik Potockich. Gdy się Izba z senatem złączyła, Michał Potocki narzekał głośno na *udanych poddanych*, *którzy bądź przez zazdrość*, *bądź przez nienawiść*, *oddalają od nas serce pańskie i najniewinniejsze czernią przedsięwzięcia*, i żądał, aby się obrady od naprawy sprawiedliwości zaczęły. Jakoż aukcya (to jest powiększenie) wojska i poprawa trybunału zajęły sejm. Ale Czartoryscy nie spali, mieli swoich posłów, a pomiędzy nimi i Kazimierza Poniatowskiego. Podpis konstytucyi zwlókł się jak zwykle do wieczora dnia ostatniego (14 listopada). Wniesiono świece. *Niema zgody na światło!* zawołano. Marszałek prosił o przedłużenie do następnego dnia, ale i na to zgody nie było. Takim sposobem sejm 1746 rozbił się — o świece!

„Jakoż niebawem trybunał r. 1748, kadencyi piotrkowskiej, splamił się nowym skandalem. Staremu Brühlowi zachciało się indygenatu w Polsce, aże sejmy nie dochodziły,

innego w tym celu chwycił się środka Nawinęła się w powiecie kościańskim wioska *Brylewo*, własność jakiegoś Gronowskiego, która przypominała nazwisko ministra. Podrobiono dokument świadczący, że przed trzystu laty była w posiadaniu grafów z Ocieszyna Brühlów-Ocieskich. Najzdolniejsi wykrętacze trybunalskiej palestry ułożyli genealogię Brühla i wywiedli go na posiadacza Brylewa. Dobrze wprzód zapłaconego Gronowskiego pozwał o wioskę syn ministra, Stanisław-Ludwik, a trybunał przychyla się do intrygi. Brühlowie-Ociescy zostali szlachtą posesyonatami, kupili Sieraków w Wielkopolsce, a niebawem syn ministra wjechał na starostwo warszawskie (7 września 1750 r.) które mu August Czartoryski, wojewoda ruski, odstąpił.

„W roku 1749 przyszło po raz pierwszy w Polsce do zerwania trybunału w Piotrkowie. Umarł Michał Potocki główny filar trybunalskiej przewagi swojej rodziny. Józef, hetman, złamał się pod brzemieniem lat. Czartoryscy, idący na udry ze szlachtą, chcieli zabójcę Tarły, młodego Kazimierza Poniatowskiego wyforytować na marszałka. Krzątali się na wszystkich sejmikach deputackich i gospodarskich, a gdzie nie mogli swoich wepchnąć kandydatów, postarali się o scysyę i o podwójne wybory. K. Poniatowski zjechał w zbrojnym orszaku na trybunał. Gdy go stronnicy marszałkiem okrzyknęli, stronnictwo Potockich porwało się do szabel, a Poniatowski niewielki zuch, uciekł nie tylko z izby, ale niebawem i z Piotrkowa. Gdy w ten sposób upadł kandydat *familii*, postarano się, aby inny nie stanął. Przy odczytywaniu deputatów z województw, czartoryszczycy, ilekroć jakieś województwo wywoływano, w którem nie mieli swoich, krzyczeli: *vacat*, to jest że nie doszły wybory. Stronnicy Potockich, czynili toż samo. Tak oba stronnictwa podały w wątpliwość wszystkich deputatów. Trybunał był zerwany, bieg sprawiedliwości zatamowany. Dodać tu należy, że prezydentem z ramienia króla do obioru marszałka, był Teodor Czartoryski, biskup poznański.

„Poleciały obustronnie skargi do króla. Potoccy obwiniali Czartoryskich, Czartoryscy Potockich. Czartoryscy pochlebiali świeżo Brühlowi odstępując starostwo warszawskie dla jego syna. Oni zatem mogli być pewni faworów tronu. Gotowano się pilnie na sejm 1750. Partya dworska, Brühl

i świeży jego zięć Mniszech chcieli na tym sejmie w popularnej wystąpiwszy sukience, ważne jakieś zmiany przeprowadzić. Był czas na to; zerwanie trybunału okryło skandalem rządy Augusta, anarchiczne zrywanie sejmów w coraz większy berło prowadziło dyskredyt. Zebrał się wprawdzie sejm w Warszawie 4 sierpnia 1750 r, pod dawnym marszałkiem Wojciechem Siemieńskim, ale po czternastu dniach kłótni spełzł marnie.

„Wtem, to jest w maju 1751 r., umarł Józef Potocki hetman w. kor. a od śmierci jego datują się wielkie zmiany w wewnętrznym ustroju stronnictw Rzeczypospolitej. Z buławy polnej postępuje na wielką Jan-Klemens *Gry*-Branicki, pan na Ruszczy, Branicach i Białymstoku, w r. 1733 stronnik Sasów (był nawet w niewoli u Tarły), w r. 1749 ożeniony z młodszą od siebie Izabellą Poniatowską. Mogło się Czartoryskim zdawać że ze śmiercią Józefa Potockiego, do stanowczej przyjdą przewagi, zwłaszcza, że od r. 1748, prymasem był Adam Komorowski, z kustosza gnieźnieńskiego na tę godność przeniesiony i dworowi sprzyjający; a w r. 1752 kanclerska pieczęć Litwy, po śmierci Fryderyka Sapiehy, dostała się w ręce Michała Czartoryskiego. Zawiedli się wszakże; skoro albowiem rodzina Potockich, przez śmierć obu przewódców, mniej straszną stała się, a oni stali się straszniejszymi, w skutek tego właśnie trzymające się dworu rodziny, zbliżyły się do Potockich.

„Najbardziej wszakże zawiedli się Czartoryscy na szwagrze J. K. Branickim, który zostawszy hetmanem w. kor. nie chciał gasnąć obok nikogo w Rzeczypospolitej, a niebawem utworzył głośną w kraju partyę, tak zwaną *hetmańską*. Za młodszych lat służył on w granmuszkieterach francuzkich, a więc czuł zawsze pociąg do Francyi. Jeszcze w r. 1745, gdy była obawa że August III przyjmie cesarsko-niemiecką koronę, zgłosiło się kilku panów polskich do Paryża, z ofiarowaniem polskiego berła xięciu Conti, na przypadek gdyby je August opuścił. Andrzej Mokronoski, który po abdykacyi 1736 r. Stanisława Leszczyńskiego, przez lat ośm służył wojskowo we Francyi, i odbył duże wyprawy pod marszałkami de Coigny i de Belleisle, był wysłany do Paryża przez Branickiego. W skutek tego w r. 1752, Ludwik XV nominował ambasadorem do Polski, margrabiego de Broglie, czę-

ścią dlatego, że przez małżeństwo córki Augusta III z delfinem francuzkim, odnowiły się dawne przyjazne stosunki, częścią dlatego, że w tymże roku, wieczna współzawodniczka Francyi, Anglia, obesłała Warszawę, pełnomocnikiem swoim panem Williams. Niebawem utworzyły się dwa polityczne koła: *margrabiego de Broglie i Branickiego;* i *sir Williamsa i Czartoryskich.* Pierwsze dążyło do dawnej polityki Potockich, to jest aliansu Polski z Francyą, Szwecyą i Turcyą przeciw Moskwie i Austryi; drugie do porozumienia się z Prusami i z Moskwą.

„W takim stanie rzeczy otworzył się w Grodnie sejm 1 października 1752 r. pod laską Kazimierza Massalskiego, obożnego w. lit. i starosty grodzieńskiego, lecz stronnicy *familii* zerwali go 21 października, gdyż Czartoryscy byli w niezgodzie z królem i z partyą dworską. Mamy pod ręką list królewski do Michała Sapiehy, podkanclerzego lit. a zięcia Michała Czartoryskiego kanclerza w lit., w którym król nie tai się z wyznaniem, że obie pieczęcie w złych rękach umieścił. Lepiej jeszcze pokazała się niechęć dworu w sprawie nadzwyczaj, za panowania Augusta III, rozgłośnej i charakterystycznej, w sprawie rozdrapania *ordynacyi ostrogskiej.*

„Xiąże Janusz Sanguszko, ówczesny posiadacz ordynacyi, marszałek nadworny litewski, należał do największych hulajdusz swego czasu. Na pijatykę, zbytki, brzydką rozpustę, nie wystarczały już tak ogromne nawet dochody, jakie przynosiła ordynacya. Zadłużał się coraz bardziej, pomimo, że jako ordynat nie miał prawa obciążać ordynacyi. Wierzyciele tak w końcu zaczęli dokuczać Januszowi, że uciekł z Dubna do Kolbuszowy, w sandomierskiem. Rodził się on z Lubomirskiej, i Lubomirscy układali z nim razem niegodziwy ten interes. Niebawem wszakże przystąpili do niego August Czartoryski wojewoda ruski, Jan Małachowski kanclerz w. kor., Ignacy Sapieha wojewoda mścisławski, Franciszek Potocki krajczy w. kor. Dnia 7 grudnia 1753 r. spisał Dłuski, nadworny Czartoryskiego prawnik i najzawołańszy czasu swojego pieniacz, tak zwaną *tranzakcyę kolbuszowską*, dzielącą ordynacyę pomiędzy wspomnianych wyżej spólników sprawy. Dnia 16 grudnia, wystawił xiąże Janusz Sanguszko, donataryuszom akt natychmiastowej intromisyi, pomimo że w dobrach ordynackich znajdowało się do sze-

ściuset szlachty siedzącej prawem zastawu, którzy wyrzuceni, pozostali bez sposobu do życia. Tą tranzakcyą brali Lubomirscy, synowie Hieronima-Augustyna: Jan, Jerzy i Alexander, pierwszy Koźmin, drugi Cudnów, trzeci Miropol; synowie Józefa wojewody czerniechowskiego a wnukowie Stanisława-Herakliusza: Antoni i Stanisław, pierwszy Pików, drugi połowę Konstantynowa; Jerzego wojewody sandomierskiego, syn Stanisław, Stepań i Dubno. Ignacy Sapieha wziął Bazalię i Krasiłów. Jan Małachowski, Międzyrzec. Franciszek Potocki, Służyńce i Łutowsk. August Czartoryski, drugą połowę Konstantynowa, złożoną z ośmnastu wsi. Na te ostatnie nie byliby się zapewne łakomili Czartoryscy; mieli oni w przystąpieniu do podziału ordynacyi, inne widoki. Mogli się spodziewać, że współwinni, będą się ich trzymać w innych politycznych kwestyach. Jakoż nie zawiedli się; towarzysze kolbuszowskiej sprawy znaleźli się prawie wszyscy na akcie konfederacyi Czartoryskich, z r. 1764.

„Podział ordynacyi narobił ogromnego w Polsce hałasu. Głośnym krzykiem powitała go najprzód szlachta, siedząca na zastawnych i służbowych dobrach, nie mniej milicya ordynacyi, która w istnienie swoje po dokonanym podziale, pomimo zastrzeżeń tranzakcyi, uwierzyć nie mogła. Rycerstwo ordynackie zawiązało koło pod laską Zygmunta Chajęckiego, i zgłosiło się do hetmana J. K. Branickiego z prośbą o obronę i protekcyę. Branicki chętnie podjął się sprawy, pisał do Augusta III, bawiącego w Dreznie, poruszył senatorów, wyrzucił Sanguszce jego bezprawny postępek. Wkrótce zjechała się liczna szlachta wołyńska, podolska i ruska we Lwowie; przybyli obaj hetmani koronni, Branicki, wielki, i Wacław Rzewuski, polny; Michał Radziwiłł hetman w. lit., kilku biskupów i kilkudziesięciu senatorów. Spisano manifest przeciw podziałowi ordynacyi, który oblatowany po grodach, liczne wszędzie zyskiwał podpisy. Wtedy J. K. Branicki, poparty dostatecznie opinią kraju, wysłał jenerał-majora Andrzeja Mokronoskiego, na czele kilku chorągwi do Dubna i zajął fortecę, do czego sama załoga dubieńska chętnie dopomogła. Wygnano donataryuszów z dóbr zajętych.

„Zdawało się wtenczas, że sprawa ordynacyi wywoła wojnę domową. Lubomirscy zaczęli się zbroić aby przemocą Dubno opanować. Liczne pisma za i przeciw latały po kraju.

Najważniejsze kwestye bytu Rzeczypospolitej nie zabrały tyle papieru, ile go zużyto na manifesta i remanifesta w sprawie ordynacyi. Na przedstawienia Adama Komorowskiego, prymasa, stronnika Czartoryskich, król rozkazał hetmanowi Branickiemu cofnąć załogę z dóbr ordynackich, a zapędy Lubomirskich, upomnieniami powstrzymał. Zjechał nareszcie August III dnia 21 czerwca 1754 r. do Warszawy, a 30 września rozpoczął się sejm zwyczajny. Instrukcye większości posłów były za utrzymaniem ordynacyi; a więc Sanguszko, Lubomirscy i Czartoryscy postanowili zerwać obrady. Zerwał je Strawiński, poseł starodubowski, *zakupiony przez donataryuszów*, przed obraniem marszałka, zanosząc do grodu manifest: „Że wdzieranie się w prawa własności ziemskiej, „oczywistą grozi wolności zgubą“. Nie byłoż-bo bardziej nadużywanego słowa w Polsce, jak słowo *wolność!*“

„Król zwołał radę-senatu. Próbowano z razu kompromisu z donataryuszami, w celu zabezpieczenia owych 600 ludzi milicyi, ale spólnicy Sanguszki tuszyli tak dobrze o sobie, że kompromis zerwali. Wtedy 31 senatorów oświadczyło się na radzie za stanowczym krokiem, aby król, na podstawie uchwały senackiej oddał ordynacyę w zarząd Rzeczypospolitej. Postanowiono *komisyę administracyjną*, złożoną z Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, trzech hetmanów i pięciu szlachty, mającą w Dubnie zająć się spisaniem inwentarzy i sprawdzeniem tytułów prawnych zastawników i dzierżawców. Administratorem dóbr, został Ludwik-Władysław Szołdrski wojewoda inowrocławski, dodawszy mu kilku szlachty do boku. Janusz Sanguszko otrzymał 160,000 zł. p. rocznej pensyi. Komisya dubieńska rozpoczęła się w grudniu 1754 r. W przeciągu lat dwóch czynności jej były skończone, a w uniwersałach na sejm 1756 r. projektowanych, pomieszczono sprawozdanie komisyi pomiędzy pierwsze sprawy krajowe. Tymczasem sejm 1756 r. nie odbył się wcale, z przyczyny rozpoczynającej się właśnie *wojny siedmioletniej* w Niemczech, a o dalszych losach sprawy ordynacyi słyszymy dopiero w r. 1758.

„Wspomnieliśmy wyżej o dwóch przeciwnych systemach politycznych, wywołanych w Polsce przez ambasadorów angielskiego i francuzkiego, Williamsa i de Broglie. Wspomnieliśmy, że pierwszy podjęty przez Czartoryskich, miał na my-

śli przeprowadzenie reform w Polsce pod protekcyą Prus i Moskwy. Drugi, podjęty przez hetmana Branickiego, starania około odzyskania polskiej niezawisłości, za pomocą Francyi, Turcyi i Szwecyi. Jeszcze w r. 1755, gdy nowy sułtan Osman III zawiadomił Rzeczpospolitę, osobnem poselstwem, o swojem wstąpieniu na tron, de Broglie i Branicki łożyli pieniądze na pozyskanie ambasadora, a wysłanie do Porty-Ottomańskiej, Mniszcha podkomorzego litewskiego, było głównem zajęciem rady-senatu, w marcu 1755 r. odprawionej.

„Te polityczne plany obu stronnictw pokrzyżowały wielce nagłe i niespodziewane zmiany, które przytrafiły się w europejskiej polityce. W maju 1756 r. rozpoczęła się wojna między Anglią i Francyą o posiadłości amerykańskie, a właściwie o panowanie na morzu. Równocześnie, 1 maja, stanął między dworem wiedeńskim i wersalskim, układ wersalski, będący zerwaniem Austryi z Anglią, a odporno-zaczepnym traktatem przeciw Prusom. Długo gotowana zemsta za najazd Szląska, miała obecnie dosiądz Fryderyka II. August III był już od r. 1745 w ten plan wciągnięty, a minister Brühl pracował z Austryakami wszelką siłą, aby i carowę Elżbietę do czynnego wystąpienia pozyskać. Jakoż i to się udało. Tak w połowie roku 1756 stanęła Francya, Austrya i Moskwa przeciw Anglii i Prusom, a plany hetmana Branickiego i Czartoryskich były zarówno zniszczone.

„Fryderyk II widząc co się święci, postanowił uprzedzić gotowy napad nieprzyjaciół. Dnia 29 września 1756 r. wkroczył on do Saxonii, obległ 16-tysięczny korpus jenerała Rutowskiego (syna naturalnego Augusta II), pod Pirna, a zwyciężywszy ciągnących na odsiecz Austryaków pod Lowositz, zmusił go do kapitulacyi 14 października. August III i Brühl dostali paszporty do Polski; Fryderyk II przez zimę pozostał w Saxonii. Tak skrupiły się wielkie plany na najsłabszym ze sprzymierzeńców. August III ujrzał się zmuszonym przebyć czas wygnania z dziedzicznego elektorstwa w kraju, który go nigdy nie obchodził.

„W zamęcie ówczesnych stosunków najpierwéj zorientowali się Czartoryscy. Podczas gdy hetman Branicki ujrzał się nagle odepchniętym i od dworu, z którym jako wróg Czartoryskich był w dobrych stosunkach, i od Francyi, która nagle po stronie Moskwy znalazła się, a w posiłkowych woj-

skach moskiewskich, w skutek przystąpienia carowej Elżbiety do wersalskiego układu, przez Polskę na Prusy ciągnących, widział niebezpieczny zamach na neutralność i całość Rzeczypospolitej, Czartoryscy uczepili się fortuny Fryderyka II i służyli jemu i Anglii w widokach, które ich w końcu nie omyliły. Sir Williams od r. 1755 przeniósł się na ambasadora do Petersburga, i tam to otworzyły się ich przewrotnej ale cierpliwej polityce drogi, które im ułatwiły wystąpienie w r. 1764.

„Wówczas to albowiem pojawił się po raz pierwszy na widowni politycznej, siostrzeniec braci Czartoryskich, dwudziestoczteroletni syn Stanisława Poniatowskiego kasztelana krakowskiego i Konstancyi Czartoryskiej, Stanisław-August Poniatowski, stolnik w. litewski. Pierwsze jego wystąpienie niezgadzało się wprawdzie z godnością wielkich i znakomitych w Polsce ludzi, pomimo tego wszakże zbudowało całą jego przyszłość. Młody stolnik pojechał z sir Williamsem do Petersburga, a udatnością postaci i elegancyą wielkoświatowca, gdyż był wprzódy w Paryżu i w Londynie, zjednał sobie względy miłośne Katarzyny, żony wielkiego-xięcia Piotra, ewentualnego następcy tronu. W. x. Piotr i jego żona sprzyjali wyraźnie Prusom i Anglii; niepewny stan zdrowia carowej Elżbiety dodawał młodej tej parze ważności politycznej; sam kanclerz carowej, Bestużeff, grał dwuznaczną rolę wobec dwóch sprzecznych prądów politycznych, objawiających się na dworze. Chcąc zyskać względy Katarzyny, użył on całego wpływu u dworu Augusta III, aby młodemu Poniatowskiemu wyjednać funkcyę ambasadora przy dworze petersburgskim. Brühl był dosyć nieostrożnym, że nie odmówił Bestużewowi, i Poniatowski w tym charakterze urzędowym, zajął niebawem czynne miejsce w intrygach na rzecz Fryderyka II, wręcz widokom Augusta III i carowej Elżbiety przeciwnych.

„Z początkiem r. 1757, Fryderyk II znalazł się w nowych trudnościach. Carowa Elżbieta przeznaczyła 80,000 wojska pod feldmarszałkiem Apraxynem do Prus; armja francuzka pod marszałkiem Soubise miała łącznie działać z austryacką. Jedyną pomocą dla Fryderyka II był traktat z Anglią zawarty 11 stycznia 1757 r. obowiązujący Anglię do posiłkowania w Niemczech(z Hanoweru) i na morzu baltyckiem; jedyną nadzieją intrygi młodego dworu (Piotra i Katarzyny)

w Petersburgu, które pomoc moskiewską dla sprzymierzonych paraliżować i opaźniać miały.

„Czartoryscy zaufawszy gwiaździe Fryderyka II, oddali mu naówczas niemałe usługi, a do widoków jego obszerne w Polsce stosowali plany. I tak, Poniatowski, jako ambasador dworu polskiego, służył wyłącznie sprawom Prus i Anglii, oczywiście wbrew danym mu instrukcyom. Wchodził czynnie w intrygę udaremnienia pomocy moskiewskiej z Bestużewem i Williamsem, a nawet pracowano tajemnie nad zwaleniem z tronu carowej Elżbiety, na rzecz Piotra i Katarzyny. Spółcześnie Czartoryscy knowali zamiar konfederacyi w Polsce. Przez styczeń i luty 1757 r. dwór polski w Warszawie otaczał się najwybredniejszemi środkami ostrożności przed jakimś spodziewanym nagłym napadem Wojsko strzegło zamku, armaty były nabite, król kładł się w zupełnem ubraniu, powozy zaprzężone czekały noc całą. Minister Brühl miał być porwany, a ten przestraszony, udał przed królem jakoby to nań rzucić się chciano. Z listu Franciszka Rzewuskiego pisarza w. kor. (syna Michała, wojewody podolskiego), który wyjątkowo w swojej rodzinie był stronnikiem Czartoryskich, dowiadujemy się o obszernej propagandzie konfederacyi przeciw Augustowi III wymierzonej, którą z polecenia Augusta Czartoryskiego, w chełmskiem kierował Romanowski, w kijowskiem Wolański, na Litwie Przezdziecki i Sosnowski, a której sprzyjał między innymi, Antoni Dębowski biskup kujawski. Fr. Rzewuski, natrząsając się z strachu dworu saskiego, pisze: „Raportujemy o wszystkiem do Berlina.“

„Widoki te Czartoryskich, rozbiły się o niefortunę Fryderyka II który w r. 1757 kilkakroć uledz musiał przemocy sprzymierzonych na siebie nieprzyjaciół. Dnia 6 maja odniósł wprawdzie król pruski walne zwycięztwo pod Pragą-czeską, nad Austryakami, ale porażka walna pod Kollinem, 18 czerwca, zmusiła go do opuszczenia Czech. W lipcu, zbili Francuzi angielskie posiłki pod xięciem Kumberlandem, przy Hastenbeck, a 30 sierpnia rozbił feld-marszałek Apraxyn, który z Rygi do Prus, przez długie sześć miesięcy wojsko posuwał, korpus pruski pod Grossjägerndorf. Nie podlega wątpliwości, że Fryderyk II byłby uległ pod wszechstronnym atakiem, gdyby go nie była zasłoniła ukuta w Petersburgu intryga. Apraxyn, zamiast korzystać ze zwycięztwa, powrócił przez

Polskę, do domu. Sprzymierzeńcy zakrzyczeli w niebogłosy o zdradę; austryacki jenerał Saint-André, i sasko-polski Szybilski, pojechali do Petersburga ze skargami; stawiono Apraxyna przed sąd, na którym rozkazami kanclerza Bestużewa wykazał się. Równocześnie domagały się gabinety wiedeński i wersalski u Augusta III, aby odwołał stolnika Poniatowskiego z Petersburga „jako zbyt przychylnego interesom Anglii i Pruss.“ Uczynił to August III listem z d. 30 października; ale Poniatowski, zdołał wyjednać cofnięcie tego rozkazu i pozostał w Petersburgu na rok następny.

„Tymczasem, ambasadorowie francuzki de l'Hopital, i austryacki Esterhazy, dołożyli wszelkich starań, aby przeciąć sieć intryg angielsko-pruskich. Dnia 25 kwietnia 1758 r. kanclerz Bestużeff został aresztowany i zrzucony z urzędu. Śledztwo jego skompromitowało wielką xiężnę Katarzynę. Plany Czartoryskich na przewrocie w Moskwie snowane, rozchwiały się: wpływ sprzymierzonych zwyciężył. W marcu 1758 r. przybył do Petersburga królewic sasko-polski Karol, w celu pozyskania łask carowej Elżbiety i objęcia xięstwa kurlandzkiego, które niedawno jeszcze Bestużeff obiecywał Poniatowskiemu lub Czartoryskim. Poniatowski ujrzał się w fałszywem położeniu i zażądał sam odwołania. Pragnienie to powiększyła jeszcze niebezpieczna awantura miłośna d. 6 lipca 1758 r. z niezazdrośnym z resztą Piotrem, mężem Katarzyny, z której Poniatowskiego tylko obrotny w takich sprawach Fr. Xaw. Braniecki (później hetman i znany zdrajca) wydobył. Dnia 15 sierpnia, Poniatowski opuścił Petersburg, uwożąc ślizki a głośny tytuł kochanka Katarzyny, który mu potem koronę królewską sprowadził.

„Polska była podówczas w stanie ogromnej chaotyczności, i dlatego nie doszedł sejm warszawski z 2 października 1758 r. Zaledwie Adam Małachowski krajczy w. kor. został obrany marszałkiem, Podhorski poseł wołyński zaniósł protestacyę, że na nic nie pozwoli, dopóki wojska moskiewskie nie wyjdą z Polski, i zerwał sejm. Partya królewska spodziewała się, iż na radzie-senatu łatwiej zamysły swoje względem Kurlandyi przeprowadzi. Czartoryscy usłużyli Fryderykowi II; posiadacze ordynacyi ostrogskiej, radzi ze zniesienia administracyi, którą król pod wpływem moskiewskim w marcu t. r. 1758 skasował, nie chcieli nowego wytoczenia

sprawy przed sejm. Partya hetmańska wreszcie dopięła swego, protestując przeciwko wojskom cudzoziemskim.

„Do walnego boju wystąpiły za to stronnictwa na radzie-senatu po niedoszłym sejmie. Przedłożono senatorom propozycyę: „1. Jakie przedsięwziąć środki do utrzymania po„koju po zerwaniu sejmu? 2. Co zrobić z Kurlandyą, doma„gającą się nowego pana, gdy podług oświadczenia ambasa„dora moskiewskiego, Biren niema już żadnej nadziei po„wrotu z Syberyi?“ Stronnictwo dworskie wystąpiło z kandydaturą xięcia królewica Karola, a twierdząc, że Biren nigdy powrotu spodziewać się nie może, radziło dać królewicowi lenno, na podstawie prawa z r. 1736, które Augustowi III powierzyło wybór xięcia do dyspozycyi. Wbrew temu projektowi stanęli Czartoryscy, przedkładając: „Że konstytucya „z r. 1736, tyczyła się tylko jednego szczególnego wypadku; „że zbrodnie Birena, za które w Moskwie ukaranym został, „nie mogą pociągać za sobą skutków w Polsce, przeciw któ„rej nigdy nie wykroczył; że dozgonne wygnanie na Sybir, „rzadko do zgonu trwa w Moskwie, gdzie tak często zacho„dzą zmiany rządu.“ Przegłosowano Czartoryskich 128 głosami senatorskiemi; d. 30 października zapadło *senatus-conclusum* na korzyść xięcia Karola, a 16 listopada wystawił August III dyplom inwestytury synowi. Dnia 5 grudnia 1758 r. ułożył radca saski Mirbach, ze Stanami kurlandzkiemi rodzaj paktów-konwentów, a 29 marca 1759 r. wjechał królewic uroczyście do Mitawy Carowa Elżbieta, w najczulszych z dworem polskim stosunkach, aktem z 16 lipca 1759 r. zrzekła się wszelkich pretensyi do dóbr stołowych kurlandzkich, które na rachunek posagu zmarłej carowej Anny-Iwanowny rościła.

„Czartoryscy pobici na wszystkich punktach, tem dotkliwiej czuli swoją klęskę, że i Fryderyk II w bitwach pod Zorndorfem z Fermorem moskiewskim, i pod Hochkirchem z Austryakami, ogromne poniósł straty.

„Dwór polski, zdepopularyzowany postępowaniem Brühla i Mniszcha, znajdował się w zupełnem opuszczeniu. Prywatny proces Jana Małachowskiego, kanclerza w. kor. z Mniszchem o dobra Rokitno, przerzucił tegoż kanclerza do stronnictwa *familii*. Hetman J. K. Branicki, który już w przeszłym roku,

silny przeciw Brühlowi wystosował memoryał, nie dał się skłonić do żadnych przeciw Prusakom represaljów, a na wielokrotne żądania Augusta III i Władysława Łubieńskiego, który po Komorowskim został prymasem w r. 1759, odpowiadał sucho, aby król komendy moskiewskie powściągał od nadużyć, a na kroki Prusaków nie odpowiadał, co tylko Rzeczpospolitę w wojnę wciągnąćby mogło.

„Stosunki z Czartoryskimi przyszły do jawnej nieprzyaźni W liście z d. 28 maja 1759 r. oskarża Brühl Michała Czartoryskiego kanclerza w. lit. na mocy doniesień ambasadora moskiewskiego Wojejkowa: „Że na Litwie, żołnierzy „moskiewskich łapią i Prusakom wydają.“ Na to oskarżenie Michał Czartoryski odpowiada w cierpkich wyrazach: „Że „się z tego fałszywego doniesienia sam przed dworem pe„tersburgskim wytłumaczył; że nie rozumie wcale mięszania „się ministra obcego państwa do interesów Rzeczypospolitej.“ Brühl odpowiedział: „Przed kilku laty, nie dziwiłeś się bynaj„mniej roli mojej w sprawach Rzeczypospolitej! Odkądże to „tak przejrzałeś?“ Dodawszy do tego, że August III od r. 1756. z zawojowanej Saxonii, nie pobierał żadnych dochodów, zrozumimy, jak opłakanem i wyłącznie od Moskwy zależnem było jego stanowisko w Polsce. Na samym dworze petersburgskim umieli Czartoryscy ważyć wpływ królewski. Z początkiem r. 1759, wysłali oni syna Augusta, młodego Adama-Kazimierza Czartoryskiego (potem jenerała ziem podolskich); ze skargami do Petersburga, na ucisk Brühla i Mniszcha, a pozyskawszy dla siebie wpływową podówczas rodzinę Szuwałowów, utrzymywali zręcznie, wraz z młodym dworem, przeciwne Sasom i aliansowi przeciw-pruskiemu stronnictwo.

„W powszechnej niepewności i rozbiciu, niedziw że sejmy podług zwyczaju nie dochodziły. I tak sejm zwyczajny warszawski z 9 października 1760 r, przed obraniem marszałka, Gorzeński, poseł podolski, zerwał. Tegoż losu doznał sejm nadzwyczajny warszawski z 27 kwietnia 1761 r. na którym król chciał przeprowadzić redukcyę monety fałszowanej przez Fryderyka II. Trzydziestu dziewięciu posłów zaniosło przeciw sejmowi manifest: „Że bez zasięgnięcia ra„dy-senatu, samemi tylko uniwersałami królewskimi, zwoła„nym został.“ Była to robota Czartoryskich, którzy w ten

sposób pobudzili niejako kraj do objawienia *votum* nieufności dla kamarylli dworskiej.

„W początku 1762 r. uderzyła nareszcie stanowcza godzina, w której polityka Czartoryskich, z wyczekującej i biernej, mogła stać się czynną. Carowa Elżbieta umarła 5 stycznia 1762 r. a na tronie carskim zasiadł Piotr III mąż Katarzyny II zapamiętały wielbiciel Fryderyka II. Austrya, Francya i dwór polski stracili najwierniejszą aliantkę w boju z Prusakami; Prusy ostatniemi czasy nawet, od Anglii opuszczone, zyskały niespodziewanego a potężnego przyjaciela Dostał się do steru system polityczny, któremu zaufali Czartoryscy, system rodzinie saskiej stanowczo nieprzyjazny, dla Polski w wysokim stopniu niebezpieczny, bo z dwóch stron jej niezawisłości grożący.

„Tymczasem otrzymali Czartoryscy pierwszy znak łaski nowego petersburgskiego gabinetu. Umyślny goniec przywiózł do ambasadora moskiewskiego w Warszawie, Wojejkowa, order św. Andrzeja, dla młodego Adama-Kazimierza Czartoryskiego. Wojejkoff wręczył go osobiście w Puławach, dokąd udał się dla większej ostentacyi. Pomimo tego dowodu łaski carskiej, Czartoryscy milczeli jeszcze i nie przyznawali się do protekcyi. Widoczną było rzeczą, że nie było jeszcze wyraźnie ułożonego z Petersburgiem planu Plan ten stanął dopiero po zamordowaniu Piotra III, gdy Katarzyna II porwała najwyższą władzę. Kobieta ta, okropnej w dziejach naszych pamięci, skorzystała zręcznie z nieukontentowania powszechnego przeciw mężowi, aby go za pomocą gwardyi, komenderowanej przez swoich kochanków, pozbawić władzy i życia w dniu 10 lipca 1762 roku.

„Kochanka stolnika Poniatowskiego chwyciła się z całą gorliwością planów układanych w r. 1757. Dnia 2 sierpnia 1762 r. doniosła ona uszczęśliwionemu stolnikowi litewskiemu o dokonanej rewolucyi, zapewniając go: „Że gotuje dla „niego lub dla xięcia Adama-Kazimierza Czartoryskiego, koronę polską.“ Do Warszawy pojechał w charakterze ambasadora stary i przebiegły Herman-Otto Kejserling, który już ambasadorował w latach 1733—1736. Dnia 8 sierpnia, zażądała nareszcie nowa carowa, od Augusta III, aby xięcia Karola z Kurlandyi odwołał, i poparła to żądanie 15,000 wojska, które ku Mitawie podążyły.

„Czartoryscy podnieśli dumnie głowę. Stolnik Poniatowski i jego romans z Katarzyną, stał się *familijną* ich glorją; zamach obcej potęgi na Kurlandyę, bronią, z którą do walki wystąpili. Przestraszone stronnictwo dworskie ofiarowało im dyspozycyę wakansami, przed sejmem 1762, pod warunkiem aby praw xięcia Karola zobowiązali się bronić. Czartoryscy odrzucili z dumą, niewczesną ofiarę. Wtedy stronnictwo dworskie, stawiając ołtarz przeciw ołtarzowi, wręczyło wakujące po Michale Radziwille, województwo wileńskie, najbogatszemu panu na Litwie, xięciu Karolowi-Stanisławowi Radziwiłłowi, miecznikowi w. lit. znanemu z powieści i tradycyi, pod nazwiskiem xięcia *panie kochanku.* Karol Radziwiłł, z silnym hufcem, zjechał na sejm warszawski 4 października 1762 r. który miał stanowić w szczególności o losie królewica Karola.

„Zaledwie Adam Małachowski, marszałek starej laski sejm zagaił, stolnik Poniatowski, posłem mielnickim obrany wniósł wyrugowanie młodego Brühla jako nieszlachcica, z Izby poselskiej. Wszczął się gwałtowny tumult; porwano się do szabel. Zaledwie marszałek i obecny Andrzej Mokronoski uspokoili tumult. Zaprotestował Szymakowski poseł ciechanowski, przeciw gwałtowi, a nazajutrz podawszy do grodu manifest wyjechał z Warszawy. Stronnictwo Czartoryskich wniosło z swojej strony manifest przeciw pogwałceniu obrad wojskiem Radziwiłła, nieszlachectwu Brühla i zerwaniu Szymakowskiego jako sprawcy partyi dworskiej. Brühlowscy odpowiedzieli remanifestem dowodząc: „Że sami Czartoryscy „Brühla szlachectwo wywiedli; że ich kreatury, pierwsze do „szabel porwały się“.

W tem miejscu, Józef Szujski przytacza tylko kilka nazwisk podpisujących oba manifesty; lecz gdy mogliśmy wynaleźć wszystkie, a więc przytaczamy tu one jako dowód historyczny zupełniejszy, i aby czytelnicy nasi lepiej jeszcze ocenili, jakich popleczników znalazło stronnictwo *familii* opierające się na pomocy moskiewskiej, a jacy byli patryoci, opierający się na siłach narodowych. Aże między nimi znalazł się nasz Piotr-Wojciech *Rawicz*-Ostrowski, a więc i z tego względu, rzecz ta należy tembardziej do naszego

przedmiotu. Obie listy podajemy w porządku alfabetycznym.

Na manifeście *familii* z 5 października 1762 podpisali się:

Andrzej Borkowski, sędzia grodzki i poseł mielnicki.

Fr. Xaw. Braniecki, kasztelanic bracławski i poseł bełzki.

Ludwik Chełchowski, stolnik i poseł kowieński.

Adam-Kazimierz Czartoryski, jenerał ziem podolskich i poseł przemyślski.

Franciszek Dembiński, poseł krakowski.

Tomasz Dłuski, łowczy i poseł lubelski.

Antoni Dulski, poseł halicki.

Ignacy Iwanowski, starosta i poseł miński.

Ignacy Kaczanowski, pisarz ziemski i poseł witebski.

Józef Kicki, starosta oknicki, poseł podolski.

Leon Korwin Kochanowski, poseł sandomierski.

Samuel Lewicki, podwojewodzi i poseł sanocki.

Stanisław Lubomirski, strażnik w. kor. poseł sandomierski.

Wojciech Menciński. starosta wieluński, poseł krakowski.

Franciszek Nakwaski, podkomorzy i poseł wyszogrodzki.

Stanisław Odachowski, starosta bołocki i poseł miński.

Franciszek Ogonowski, starosta szereszowski i poseł krakowski.

Mikołaj Piaskowski, wojski włodzimierski, poseł wołyński

Ludwik Pociej, strażnik w. lit poseł wołkowyski.

Kazimierz Poniatowski, podkomorzy w. kor. poseł bełzki.

Stanisław-August Poniatowski, stolnik w. lit. poseł mielnicki.

Ignacy Potocki, starosta gliniański, poseł halicki.

Ignacy Pruszanowski, wojski i poseł rzeczycki.

Ignacy Przebendowski, starosta miechowski, poseł krakowski.

Arnold Radzimiński, poseł czerniechowski.

Franciszek Rzewuski, pisarz w. kor. poseł lwowski.

Rafał Skarbek, starosta sołochański.

Józef Skrzetuski, starosta mokrzycki, poseł podolski.

Józef Wielopolski, starosta lanckoroński, poseł zatorski.

Roch Wieniawski, cześnik i poseł przemyślski.

Kilian Wisłocki, stolnik trembowelski, poseł halicki.

Wojciech Żebrowski, cześnik i poseł sandomierski.

Zaaktywowanie zaś brzmiało jak następuje:

„Nakazaliśmy aby manifest ten wciągnięty w metrykę „w. x. litewskiego, przez podpisy osób stawiących się, był „słowo w słowo wpisany; a ktoby chciał ony wyjąć i prze„pisać, ma być wydan pod pieczęcią w. x. litewskiego.

„Dan 7 oktobra 1762 roku.

„*Michał xiąże Czartoryski*

kanclerz w. w. x. litewskiego.“

Co się zaś tyczy partyi patryotycznej, takową składali podpisani na remanifeście z 8 października 1762 roku:

Stefan Aksak, poseł wołyński

Stefan Bielikowicz, pisarz grodzki i poseł bracławsko-litewski.

Ignacy Bohusz, miecznik i poseł wileński.

Stanisław Bohusz, pułkownik petyhorski, poseł brzesko-litewski.

Jan Borch, podkomorzy, starosta łuczajski, poseł inflantski.

Paweł Boski, chorąży i poseł czerski.

Fryderyk Brühl, cześnik w. kor. starosta i poseł warszawski.

Stanisław Brzostowski, poseł bracławsko-litewski.

Jan Ciemniewski, cześnik i poseł rożański.

Krzysztof Cieszkowski, starosta zbąski, poseł liwski.

Józef-Leon Dernałowicz, poseł rzeczycki.

Stanisław Dębski, poseł gostyński

Konstanty-Ludwik Jeleński, miecznik mozyrski, poseł wiłkomierski.

Józef Karczewski, starosta i poseł liwski.

Jan Kuczyński, podstoli drohiczyński, poseł podlaski.

Michał Kuszel, stolnik i poseł podlaski.

Adam Łęski, pułkownik kawaleryi, poseł sandomierski.

Stanisław Łętowski, podkomorzy i poseł krakowski.

Stanisław Małachowski, starosta wąwolnicki, poseł oświecimski.

Adam Mniszech, chorąży nadw. kor., poseł lwowski.

Andrzej Mokronoski, jenerał-lejtnant wojsk kor.

Ludwik Mokronoski, strażnik w. kor. poseł warszawski.

Fryderyk Moszyński, starosta nowomiejski, poseł sandomierski.

Andrzej Ogiński, starosta oszmiański, poseł inflantski.

Mateusz Ogiński, starosta merecki, poseł witebski.

Stanisław Opacki, chorąży i poseł wizki

Józef Ossoliński, poseł nurski.

Piotr-Wojciech Ostrowski, sędzia i poseł łęczycki.

Jan-Ludwik Broel-Plater, starosta subodzki, poseł wiłkomierski.

Franciszek Podoski, starosta rypiński, poseł ciechanowski.

Jan Potocki, starosta smotrycki, poseł podolski.

Antoni Potocki, poseł wołkowyski.

Józef Potocki, poseł lwowski.

Jan Radwański, chorąży pancerny, poseł wołyński.

Józef Radzicki, cześnik i poseł zakroczymski.

Stanisław Radziwiłł, podkomorzy w. lit. poseł kowieński.

Karol-Stanisław Radziwiłł, miecznik w. lit. poseł inflantski.

Michał Radziwiłł, poseł nowogródzki.

Jan Rostworowski, starosta i poseł wizki.

Stanisław-Ferdynand Rzewuski, chorąży w. lit. poseł słonimski.

Seweryn Rzewuski. starosta doliński, poseł podolski.

Józef Sapieha, poseł wołyński.

Ignacy Szumańczewski, podstoli i poseł podolski.

Teodor Szydłowski, chorąży warszawski, poseł nurski.

Maciej Szymanowski, starosta wyszogrodzki, poseł sochaczewski.

Antoni Węgrzecki, poseł zakroczymski.

Michał Wielhorski, kuchmistrz w. lit poseł sochaczewski.

Andrzej Zieliński, podczaszy i poseł rożański.

„Po niedoszłym sejmie, zwołano 18 października 1762 r. radę-senatu. Wystąpił na niej Michał Czartoryski kanclerz w. lit. z ostrą krytyką“ kilkodziesięcioletniego bezrządu, nie-„mniej gwałtu wolnemu głosowi na sejmie zadanego“, która dziwnie szyderczo odbijała przy szumnych pochwałach dla cnót i mądrości królewskiej. Poparł go Andrzej Zamojski wojewoda inowrocławski; większość senatorów wszakże stawała otwarcie przeciw Czartoryskim. Śmiali się z tego w duchu ambitni xiążęta, wiedząc że mają do dyspozycyi armię carowej moskiewskiej, o czem coraz głośniej przebąkiwano. Wracające z Prus wojska moskiewskie zatrzymywały się w Polsce

w podejrzanych celach, a zauważano z przerażeniem, że garną się chętnie ku miejscom elekcyi deputackich i posiadłościom przeciwników protegowanej przez Moskwę *familii*.

„Pod naciskiem Czartoryskich zbliżyła się partya hetmańska do dworskiej i pogodziła z nią. Sprawa zagrożonego królewica Karola, który zresztą jako ożeniony z szlachcianką, Franciszką Krasińską, miłym był narodowi, rosła w popularność. Ministeryum polskie nabierało otuchy. Podczas gdy Biren, poparty wojskiem moskiewskiem, uniwersałem swoim z 10 stycznia 1763 r. zwoływał stany kurlandzkie do złożenia sobie hołdu, Franciszek Bieliński marszałek w. kor., Michał Wodzicki podkanclerzy kor., Teodor Wessel podskarbi w. kor. i Jerzy Mniszech marszałek nadw. kor. w odpowiedzi na memoryał żądający poddania Kurlandyi, wręczyli Kejserlingowi energiczną notę, która zbijając prawa Birena, podawała w wątpliwość prawowitość rządów Katarzyny II. Carowa zażądała satysfakcyi. Dnia 22 lutego wjechał Biren, pod eskortą moskiewską, do Mitawy, a moskiewski jenerał Brown zawezwał, zamkniętego w zamku mitawskim xięcia Karola, do poddania się i do wyjazdu. Xiąże Karol odrzekł śmiało: „Że tylko od swego ojca, króla Augusta III, przyjmuje rozkazy.“ Komisarz Rzeczypospolitej Konstanty-Ludwik Plater wojewoda mścisławski, Józef Walewski kasztelan łęczycki, przy królewicu bawiący, zaprotestowali manifestem przeciw gwałtom i ogłosili zakaz gromadzenia się na sejm przez Birena zwołany Czterdziestu szlachty litewskiej, wybrawszy się na ochotnika przybyło podtenczas do Mitawy, i przez obóz moskiewski przedarło się do zamku, na pomoc uciśnionemu xiążęciu.

„W takich trudnościach, zmartwiony o syna August III, zwołał do Warszawy radę-senatu. Dnia 15 lutego 1763 r. zawarł on pokój z Fryderykiem II. w Hubertsburgu; pragnął więc zabezpieczyć los syna, przed odjazdem do Saxonii. Sześciudziesięciu senatorów stawiło się na wezwanie królewskie. Propozycye od tronu podane tyczyły się kwestyi kurlandzkiej, niemniej bezpieczeństwa kraju podczas nieobecności królewskiej. Większość 48 przeciw 12 oświadczyła się za prawami królewica Karola i żądała sądu na Birena, używającego obcej pomocy do wdarcia się na xięztwo kurlandzkie. Nieobeszło się bez przykrych przymówek dla Czartoryskich, jako sojuszników uzurpatora. Jerzy Mniszech i inni

żądali sejmu na powściągnienie gwałtów, jakie stronnicy Moskwy na sejmikach wyrabiają. Energicznemi mowami w duchu dworskim odznaczyli się: Kajetan Sołtyk biskup krakowski; Adam Krasiński biskup kamieniecko-podolski; Antoni Lubomirski wojewoda lubelski; Berard Gozdzki wojewoda podlaski; Jan Hilzen wojewoda miński Gdy przyszła kolej na Michała Czartoryskiego kanclerza w. lit, z trudnością tylko pokrył on radość wewnętrzną z porażki królewskiej w Kurlandyi, kadzidłami dla króla, ubolewał nad tem co się stało, aby potem inwestyturę królewica w jaskrawy sposób, jako czyn bezprawny, naruszający słuszny tytuł Birena i przywileje Rzeczypospolitej, ukuty w cieniu kamaryli dworskiej, przedstawić. Z tego punktu wychodząc bronił interwencyi moskiewskiej, mówiąc: „Jako to jest essencyonalnem politycznemu „systemowi całej Europy, tak essencyonalniejszem jeszcze są„siedzkiemu z państwem polskiem, przyjacielskiemu i w soju„szownych związkach zostającemu państwu rosyjskiemu, aby „prawa i swobody narodów i stanów Rzeczpospolitę naszą „składających, podług ustabilizowanej *regiminis* formy do „nienaruszonej zostawić manutenencyi.“ W podobnymże duchu przemawiali August Czartoryski wojewoda ruski, Michał Massalski hetman w. lit, Ignacy Massalski biskup wileński, Andrzej Zamojski wojewoda inowłocławski, i Antoni *Grzymała*-Ostrowski biskup inflantski.

„Uchwała rady senatu wypadła w myśl większości. Postanowiono wytoczyć proces Birenowi; powierzyć hetmanom i prymasowi bezpieczeństwo kraju pod nieobecność królewską, a sejm extraordynaryjny do woli króla zostawić. Uchwałę podpisało 48 senatorów. Szkoda, że energicznej uchwale nie mogły również energiczne odpowiedzieć czyny. Były one tem potrzebniejsze, że *senatus-consultum* 18 marca było hasłem i pozorem wykonania gróźb moskiewskich.

„Dnia 8 kwietnia 1763 r. Borch ambasador polski w Petersburgu dostał odprawę swoją od Katarzyny II. Spółcześnie zmuszono groźbami polskich komisarzy, Platera i Walewskiego, do oddalenia się z Mitawy. Xięcia Karola ściśnięto oblężeniem w zamku i wezwano go ponownie do opuszczenia Kurlandyi. August III spieszący się z powrotem do dawno niewidzianej Saxonii, z bolem serca poddał się konieczności, odwołał syna. Xiąże Karol zaprotestowawszy

piśmiennie, że tylko gwałtowi ulega, opuścił d. 26 kwietnia Kurlandyę, aby więcej do niej nie wrócić. Dnia 22 czerwca 1763 r. stany kurlandzkie wykonały ponownie hołd Birenowi.

„Ale nie na tem skończyła się działalność polityki Katarzyny II i Czartoryskich. Dnia 16 kwietna 1763 r. przypadała kadencya trybunału wileńskiego, a obie strony (w dworskiej przewodził Karol Radziwiłł *panie-kochanku*) w niewidzianej dotąd ciżbie stronników zjechały na ufundowanie trybunału. Wilno zaroiło się od dworskiej szlachty Radziwiłła zwanej *Albańczykami* (od rezydencyi *Alba* niedaleko Nieświeża) i od wojska litewskiego, które Michał Massalski hetman w. lit. stronnik Czartoryskich, przyprowadził. Zjechali na trybunał, Michał Czartoryski kanclerz w. lit., Jerzy Flemming podskarbi w. lit. (teść Adama-Kazimierza Czartoryskiego), Stanisław-August Poniatowski stolnik w. lit., Michał-Kazimierz Ogiński pisarz polny lit (zięć Czartoryskich), Fr. Xaw. Braniecki starosta halicki; a pomiędzy nimi zjawił się wcale niespodziewany gość, Puszkin obersztlejtnant moskiewski.

„Wybory deputatów nie pozwalały wątpić że Karol Radziwiłł otrzyma laskę marszałkowską, a jako taki, trybunałem przewodzić będzie. Delegowani od tronu senatorowie, starali się o zgodę między stronami, aby nie dopuścić gwałtów i nieporządków. Czartoryscy podawali z razu za warunek, aby deputaci sejmiku kowieńskiego i słonimskiego, Łopaciński i Bohusz, przy rugach, uchyleni zostali. Wszakże 17 kwietnia wyszły na jaw prawdziwe ich zamiary. Na zgromadzeniu stronnictwa Czartoryskich wniesiono, że Radziwiłł gwałtem trybunał fundować pragnie, a Antoni Tyzenhauz pisarz w. lit. przedstawił obecnego Puszkina jako delegata imperatorowej rosyjskiej. Wtedy Stanisław Odachowski starosta bołocki przeczytał manifest przeciw Radziwiłłowi, wzywając pomocy moskiewskiej, który zgromadzenie podpisało.

„Przerażeni delegaci królewscy, udali się do perswazyi i układów. Radziwiłł skłoniony ich uwagami przystawał już na rugi deputatów słonimskich i kowieńskich, obiecywał nierugować deputatów wołkowyskich (czartoryszczyków). Ale Czartoryscy nie chcieli zgody i żądali coraz nowych ustępstw. Wtedy, 18 kwietnia Radziwiłł ruszył na fundowanie trybunału. Kościół katedralny gdzie miało odbyć się nabożeństwo był zamkniętym, gdyż biskup Ignacy Massalski był stronnikiem

Czartoryskich. W Izbie deputackiej nie było ani jednego czartoryszczyka Trybunał stanął spokojnie, pomiędzy swymi. Czartoryszczyki wnieśli drugi protestujący manifest do grodu. M. Massalski hetman odmówił honorowej warty trybunałowi.

„Nazajutrz rozeszła się wieść o blizkiem przejściu Moskali przez Dźwinę. Obersztlejtnant moskiewski Puszkin udał się do Radziwiłła i oznajmił: „Z woli Imperatorowej Imci „patrzeć będę na postępowania trybunału względem partyi „przeciwnej a przychylnej dla mojej monarchini.“ Radziwiłł odrzekł z godnością: „A ja oświadczam waćpanu że jedynie „jestem odpowiedzialny za moje postępki królowi i Rzeczypospolitej.“ Tegoż samego dnia były strzelaniny po ulicach wileńskich.

„Sądy trybunalskie chociażby najsprawiedliwsze, nie mogły zadowolnić *familii;* — posypały się więc skargi o kondemnaty o przegrane procesa do Kejserlinga ambasadora moskiewskiego. Znajdujemy między niemi skargę na faworyta radziwiłłowskiego, Wołodkowicza, o zabójstwa i okrucieństwa różnego rodzaju. „Zabił kilku ludzi panu Silnickiemu, zakopał „kilku ludzi po pas u pana Piszczałły; zabił pana Piszczałłę „i wytoczył panu referendarzowi litewskiemu Przezdzieckiemu proces o zgubiony kańczug i rękawice!“

„Tymczasem jenerał Sołtykoff, w 8,000 Moskwy wkroczył w granice Litwy. O wkroczeniu tem w d. 21 maja 1763 uwiadomił hetmana Massalskiego, twierdząc: „Że przejdzie „spokojnie przez Litwę ku Kijowu.“ Ale J. K. Branicki pisząc do xięcia królewica Karola, donosi: „Groźby moskiewskie „weszły już w życie, weszli oni do Litwy i idą ku Wilnu, a „nie braknie pogłosek że pójdą dalej. Stronnictwo moskiewskie „rekrutuje także znaczne siły, nibyto na przyszły trybunał „piotrkowski, w istocie zaś, aby dalsze swoje przeprowadzić „zamiary. Zapewniają, że w województwie ruskiem gotowiu„teńka czeka konfederacya, która może do niebezpiecznego „przyjść wybuchu i pociągnąć za sobą ruinę Rzeczypospolitej.“

„Obawy J. K. Branickiego nie były płonne. Czartoryscyi nie myśleli już pozostawać w granicach legalności. Po kraju biegał anonimowy ich skrypt podniecający do konfederacyi dla wyjścia z tyloletniego nierządu, zapewniający o zagranicznej pomocy. Coraz głośniej przebąkiwano o detronizacyi Augusta III. August Czartoryski wojewoda ruski zaciągał ogro-

mne pożyczki. Katarzyna II pomagała pieniędzmi i nie szczędziła podarunków. Chwiejący się hetman Massalski otrzymał 40,000 rubli. Rachowano z pewnością na przychylność czterech regimentów koronnych (dwóch gwardyi, jednego imienia Wielopolskich, jednego Kossowskich) i pięciu litewskich (dwóch Massalskiego, Flemminga, Brzostowskiego i Ogińskiego). Walka najbliższa miała sie rozwinąć na drugiej kadencyi trybunału litewskiego i na trybunale koronnym w Piotrkowie.

„Wkroczenie Moskali w kraje Rzeczypospolitej wznieciło powszechny popłoch. Towarzyszyły mu dwie noty Kejserlinga, jedna żądająca cofnienia kondemnat trybunału litewskiego, druga z 12 sierpnia domagająca się uregulowania granic od strony Ukrainy. Przeciwnicy Czartoryskich zgromadzili się u hetmana J. K. Branickiego w Białymstoku. Prymas Władysław Łubieński, jako zastępca króla, wysłał listy do nieobecnych z prośbami o radę. Z Białegostoku wysłano jenerała Andrzeja Mokronoskiego do Kejserlinga w Warszawie, aby zawiązać układy o oddalenie wojsk moskiewskich. Układy te skutkowały o tyle, że Kejserling listem z d 23 sierpnia przyobiecał hetmanowi i prymasowi ewakuacyę pod warunkiem: „Że xiąże „Karol Radziwiłł kondemnaty zawiesi.“ Hetman i prymas dali deklaracyę na ten warunek, a Kejserling, d. 29 sierpnia, wydał rozkaz cofnięcia się Sołtykowowi.

„To następstwo miało kilka tajemnych przyczyn. Myśl detronizacyi podjęta przez Czartoryskich, zdawała się Katarzynie II zbyt ryzykowną. Fryderyk II nadto, który niechętnie widział robotę zniszczenia Polski bez siebie rozpoczętą, zaprotestował przed ambasadorem petersburgskim w Berlinie, przeciw wkroczeniu Moskali do Polski. Przydać należy, że i faworyt Katarzyny, Orłoff, intrygował przeciw Czartoryskim i rywalowi swemu stolnikowi Poniatowskiemu, niepocieszonemu z doznanego zawodu. Ale Kejserling powiedział mu: „Bądźcie „spokojni, dajcie królowi Augustowi III umrzeć na tronie: po „jego śmierci możecie być pewni naszej pomocy.“

„Nieustraszeni tą chwilową porażką Czartoryscy, gotowali wszystkie siły na trybunał piotrkowski na 1 października 1763 r. Sejmiki deputackie zamąciły się od gwałtów i odkazywań obustronnych. Na sejmiku sieradzkim w Piotrkowie, Jacek Małachowski starosta piotrkowski, stronnik Czartoryskich, przeforsował gwałtem Jana Kobierzyckiego podstolego

sieradzkiego, na marszałka, a za nim przychylnych *familii* deputatów. Na sejmiku wiszniewskim, gdzie Adam-Kazimierz Czartoryski ze Stanisławem Lubomirskim strażnikiem w. kor. po stronie *familii*, a Adam Mniszech chorąży nadworny, po stronie dworskiej przewodniczyli, po bójce i tumulcie, czartoryszczycy okrzyknęli A. K. Czartoryskiego, marszałkiem, i strona dworska wyjechała z protestacyą. Gdy nadszedł czas trybunału, Czartoryscy, J. K. Branicki hetman, i Franciszek-Salezy Potocki wojewoda kijowski, przybyli z ogromnemi hufcami do Piotrkowa. Sam Potocki miał przyprowadzić 15,000 zbrojnej szlachty. Potocki był od lat kilku teściem młodego Brühla, a powszechna wieść niosła, że Czartoryscy podniosą na trybunale sprawę o uzurpowane szlachectwo polskie przez Brühla.

„Sądząc po obustronnych przygotowaniach, trybunał piotrkowski byłby się niezawodnie stał hasłem wojny domowej. Czartoryscy uważali go za punkt wyjścia do dawno projektowanej konfederacyi. Przeszkodziła temu śmierć Augusta III zaszła w Dreznie 5 października 1763 r. o której już 8 w Piotrkowie wiedziano. Na tę wieść niespodziewaną, aktorzy trybunału piotrkowskiego rozbiegli się. Wojna domowa została odroczoną; nastało bezkrólewie pełne niebezpieczeństw. Przestrach ogólny opanował Polskę. Czartoryscy nie potrzebowali już detronizować króla; partya dworska i hetmańska straciły polityczny punkt oparcia. Ale i Czartoryscy ujrzeli się w niepewności, nie wiedząc komu z ich *familii* Moskwa protekcyę swoją do osiągnienia tronu przychyli.

„Pierwsza myśl stronnictwa dworskiego i hetmańskiego kłoniła się ku Fryderykowi-Augustowi, młodemu elektorowi saskiemu. Czartoryscy milczeli; August wojewoda ruski, i syn jego Adam-Kazimierz, jenerał ziem podolskich, byli wszakże od pierwszej chwili gotowymi ich kandydatami. W pierwszych tygodniach po śmierci Augusta III, przyprowadzenie elekcyi Sasa zdawało się łatwą rzeczą.

„Z ościennych i dalszych mocarstw, Prusy nie stanęły jeszcze w zupełnej z Moskwą zgodzie, a stronnictwo saskie na takową rachowało; Austrya i Francya zdawały się sprzyjać elektorowi. Rachowano na pomoc sułtana. Tymczasem Fryderyk II użył właśnie sprawy elekcyi polskiej ku dokonaniu potrzebnego mu i traktowanego właśnie z Katarzyną II aliansu.

Katarzyna wreszcie najpierwej zorientowawszy się w położeniu, wysłała 26 października/6 listopada 1763 r. nową kredytywę ambasadorowi swemu w Warszawie Kejserlingowi, przydając mu do boku młodego i gwałtownego kniazia Mikołaja Repnina, i nakreślając obu, w obszernej instrukcyi, szczegółowy plan postępowania.

„W instrukcyi tej, wypełnionej w ciągu czasu co do joty, poleca Katarzyna II, pełnomocnikom swoim: „1. Aby „skierowali wybór na Stanisława Poniatowskiego; 2. aby „wyrobili u Rzeczypospolitej uznanie tytułu cesarskiego wszech-„Rosyi; 3. aby skłonili sejm do wezwania gwarancyi cesa-„rzowej i podziękowania za przywrócenie xięcia Birena do „władzy.“ W tym celu opatruje ich Katarzyna znacznemi sumami pieniędzy dla pozyskania powolnych posłów i posyła im listę ajentów moskiewskich po województwach, którą ułożył Władysław Gurowski kasztelanic poznański, dla ministra Panina. W końcu wyraża życzenie: „aby cała sprawa „poszła bez krzyku i gwałtów; że w razie skonfederowania „się przeciwnej partyi i podwójnej elekcyi, dopiero rzuci „wszystkie siły w Polskę i przeprowadzi zamiary swoje „*ogniem i mieczem!* że Poniatowski, zawdzięczając swoje „wyniesienie naszej pomocy, powinien znać się na tem, „zobowiąże się aby zaraz uregulowano granice między obo-„ma państwy i uważać będzie interes naszego cesarstwa, „za swój własny.“

„We dwa dni po tej instrukcyi, wyszedł z kancelaryi Katarzyny list do prymasa Władysława Łubieńskiego, zapewniający Polsce przyjaźń i protekcyę imperatorowej. Oba dokumenta znalazły się już zapewne w Warszawie, gdy u prymasa obradowało zgromadzenie senatu. Zjechali się tam reprezentanci obu stronnictw: obaj Czartoryscy, J. K. Branicki, Fr. Salezy Potocki, Karol Radziwiłł. Prymasa liczono zawsze do stronnictwa saskiego; w bezkrólewiu był on wielkiej wagi osobą. Tymczasem wpływ sekretarza jego, Andrzeja Młodziejewskiego (potem biskupa poznańskiego i smutnej pamięci kanclerza), obok wrodzonej słabości charakteru Łubieńskiego, dokazał że na tem pierwszem zgromadzeniu odstąpił sprawy swoich stronników, a przychylając się do życzeń Czartoryskich, wydał uniwersały na konwokacyę z terminem odległym na 7 maja 1764 r., który dla stronników saskich

o tyle był zgubnym, o ile dla *familii* był pożytecznym. Niepopularni Czartoryscy potrzebowali czasu na zabiegi, prymas im go udzielił.

„Stary Kejserling postępował z wielką przebiegłością. Pełen wymownych zapewnień o przyjaznych chęciach imperatorowej, stawiał on kandydaturę Piasta, nie wymieniając nikogo. Z tej okazyi Fr. Salezy Potocki mówił mu: „Jest „nas dwiestu, którzy moglibyśmy sięgnąć po koronę; ale każdy dałby się w kawałki porąbać, aby kto inny nie siadł „przed nim na tronie.“ Stolnik Poniatowski lekko tylko odsłaniał powierzoną sobie tajemnicę. Czartoryscy nie uważali życzenia imperatorowej za postanowienie. Stronnik ich Stanisław Lubomirski, strażnik w. kor. zbogacony świeżo taniem nabyciem dóbr po Koniecpolskich, dziwak i arogant, stawiał się w szereg kandydatów. Zięć Michała Czartoryskiego, Michał-Kazimierz Ogiński pisarz w. lit. pojechał z wiedzą *familii* do Petersburga, aby sobie tam, za protekcyą dobrze widzianego duńskiego ambasadora, Ostena, przystojną powierzchownością zjednał łaski imperatorowej.

„Tymczasem, utraciło stronnictwo saskie głównego swego kandydata, młodego elektora Fryderyka-Augusta, zmarłego 17. grudnia 1763 r. na ospę. Pozostawali do wyboru xiąże Xawery, administrator Saxonii, i Karol, były xiąże Kurlandyi; ale śmierć Fryderyka-Augusta zadała cios stanowczy nadziejom saskim. Wówczas de Paulmy, ambasador francuzki zaczął podniecać hetmana J. K. Branickiego, aby się starał o koronę. Kejserling i stolnik Poniatowski głosili już na dobre, kto posiada poparcie imperatorowej. Przestrach opanował stronnictwo hetmańskie. Rozchodziły się wieści o bliskim podziale Polski, któren ów zaprzedany moskiewskiemu interesowi kandydat miał ułatwić, a do którego Prusy miały należeć. Ambasadorowie, Kejserling moskiewski, a Benoit pruski, uspokajając te wieści a okazując zarazem zgodne swoich monarchów życzenia, wręczyli 27 grudnia 1763 r. jednobrzmiące deklaracye prymasowi, w których: „zadając „kłam pogłoskom o podziale kraju lub oderwaniu jakiejkol„wiek prowincyi, oświadczyli się za wyborem Piasta, jako „najzbawienniejszym dla Rzeczypospolitej“

„Otrzymawszy te deklaracye, prymas zwołał na 30 grudnia radę senatu. Nie byli na niej naczelnicy stronnictwa

hetmańskiego, bo 31 grudnia już byli zgromadzili się na walną radę w Białymstoku u hetmana Branickiego. Deklaracye z 27 grudnia wyjaśniły sytuacyę. Należało się gotować do boju i obejrzeć za środkami.

„Rada senatu przy prymasie, przyjmując *wdzięcznie* oświadczenia ambasadorów, podała 30 grudnia notę: „żądającą „wymarszu pozostałego w granicach polskich wojska moskiew- „skiego i wynagrodzenia szkód przemarszami zrządzonych.“ Na ten krok widocznie dla popularności uczyniony, ambasadorowie odpowiedzieli 2 stycznia 1764 r.: „co do pierwszego punktu wymijająco, oskarżając hetmana Branickiego, że bez- „pieczeństwa magazynom moskiewskim w Prusiech-królew- „skich, nie zapewnił; na drugi punkt z uprzedzającą gotowo- „ścią.“ Aby nadzieję hetmańskiego stronnictwa w pomocy tureckiej położoną, osłabić, Kejserling rozgłosił spółcześnie urzędową notę, Obreskowa ambasadora moskiewskiego w Stambule, donoszącą: „że Porta-Ottomańska życzenie Ro- „syi i Prus, tyczące się Piasta, zupełnie podziela.“

„Partya hetmańska zgromadzona w Białymstoku uchwaliła tymczasem: „1. Aby przeprowadzić sejmiki w duchu „przeciwnym *familii*; 2. zgromadzić siłę zbrojną; 3. wysłać „z przedstawieniem stanu rzeczy do Wiednia i do Wersalu; „4. popierać elekcyę jednego z xiążąt saskich lub J. K. Bra- „nickiego, tego ostatniego w razie, gdyby naród wyraźnie „Piasta żądał. Przysięgano sobie nie dopuszczać do tronu in- „truza, który pochodzeniem i całą przeszłością swoją musiał „być wstrętnym narodowi.“ Radziwiłł i Potocki, z których każdy osobną armię dworską posiadał, obiecali dostawić one na potrzebę kraju, byle mocarstwa zagraniczne przyjazne podjęły się ich utrzymania.

„Tymczasem, zachowanie się tych mocarstw, mianowicie zaś Austryi i Francyi, omyliło wszystkie nadzieje. Z tradycyi dawnych bezkrólewiów pamiętano, jak mocarstwa te nie szczędziły kosztów i zabiegów, aby swoje i swoich stronnictw widoki w Polsce przeprowadzić. Obecnie rachowano na te zabiegi tembardziej, im słabszą moralnie była partya hetmańska. Ale minister Choiseul nie odstąpił dla bezkrólewia, od wytkniętego w r. 1758 ambasadorowi de Paulmy, programu. Ambasador austryacki hr. Mercy d'Argenteau, przestawał na ogólnych zapewnieniach przyjaźni Maryi-Teresy. Dnia 15

marca 1764 r. zgodzili się obaj ambasadorowie w notach swoich na jedno: nie podali żadnego kandydata, a z pod ułudnej szaty zapewnień opieki dla wolnej elekcyi, wyglądała zabójcza dla interesu narodowego, neutralność.

„Tymczasem, doszedł d. 31 marca / 11 kwietnia 1764 r. alians Moskwy z Prusami, zastrzegający w artykule sekretnym *utrzymanie wolnej elekcyi*, a zapewne i kandydata umówionego, *chociażby siły zbrojnej użyć wypadło.* W kilka dni po jego zawarciu, Fryderyk II przesłał stolnikowi Poniatowskiemu list pełen pochlebstw i order Orła - czarnego, który zwykle panującym tylko udzielanym bywa. Czartoryscy, acz niechętni stolnikowi i rachujący, że xiaże August lub Adam go zastąpią, cieszyli się tym nowym tryumfem tembardziej, im gorzej sprawa ich wewnątrz kraju obróciła się.

„W istocie stronnictwo hetmańskie, o ile było nieszczęśliwe w dyplomacyi, o tyle zwycięzkie na sejmikach kapturowych i przedkonwokacyjnych. W pierwszych Czartoryscy mogli zaledwie Mazowsze za swoją pociągnąć wolą; w drugich musieli prawie wszędzie uciekać się do gwałtu i podwójnych wyborów. N. p. w Środzie obrano., za przewodem biskupa Teodora Czartoryskiego, jednych; za sprawą Antoniego Jabłonowskiego wojewody poznańskiego, drugich posłów. W Wilnie, hetman i biskup Massalscy, z Karolem Radziwiłłem, ułożyli listę wybrać się mających. Radziwiłł zaufał; Massalscy, niepomni układu, przeprowadzili wybór w myśl *familii.* Wtedy Radziwiłł wystąpił gwałtownie, posłów innych poobierał; Massalskiemu biskupowi, napadłszy go w nocy z zbrojną świtą, męczeństwem św. Stanisława zagroził. Kilka sejmików k wią oblało się. Uważano, że Czartoryscy wybierali ludzi nieznanych, hołyszów, gdy partya hetmańska jaśniała najznakomitszemi imionami.

„W marcu 1764 r. przypadał w Grudziądzu, generał pruski (to jest generalne zgromadzenie szlachty). Pruskie województwo obierało dowolną liczbę posłów, ztąd ich znaczenie Oba stronnictwa pogarnęły się do Grudziądza. Przybyli tam: Karol Radziwiłł, Fr. Sal. Potocki, Antoni Jabłonowski, z pocztami zbrojnemi. Czartoryscy posłali Andrzeja Poniatowskiego, jenerała w służbie austryackiej (Był to brat stolnika a ojciec xięcia Józefa, zrodzonego z Kińskiej, Czeszki, w r. 1762). Z miejscowych senatorów, czartoryszczyki:

Dąbski i Masłowski; przeciw nim, Michał Czapski wojewoda malborgski. Ponieważ kilka tysięcy Moskali stało pod Grudziądzem, zgromadzenie zażądało, aby ustąpili. Wyznaczono im i pocztom panów polskich stanowisko o milę od miasta. Ale zaledwie sejmik rozpoczął się, Moskale, a z nimi i pan Andrzej Poniatowski, wkroczyli napowrót do Grudziądza To dało hasło do manifestów i protestacyi; i generał-sejmik rozszedł się bezowocnie 27 marca 1764 roku Przy tej sposobności przyszło do kilku starć z Moskalami.

„Namiętności polityczne zagrały żywiej. Czartoryscy, zakosztowawszy już na sejmiku grudziądzkim pożyteczności bagnetów moskiewskich, przekonawszy się, że przy nieżyczliwości kraju, zamiarów swoich przeprowadzić nie będą w stanie, posłali do Petersburga po zbrojną pomoc. Garnizon grudziądzki pospieszył pierwszy pod Warszawę; a na Litwę wkroczyło 10 000 Moskwy, aby złamać przewagę Radziwiłła. Pod osłoną tych *protektorów-reformatorów* zawiązali obaj Massalscy, 16 kwietnia 1764 r. konfederacyę Jeneralną w. x litewskiego, jakoby: „przeciw gwałcicielom sej„mików, wolności i bezpieczeństwa publicznego.“ Marszałkiem tej konfederacyi został czartoryszczyk Michał Brzostowski, koniuszy w. litewski. Jedną z pierwszych spraw konfederacyi było wytoczenie procesu Karolowi Radziwiłłowi, o mniemany „zamach na życie biskupa Ignacego Massalskiego.“ J. K. Branickiego postraszyli Czartoryscy notą, którą wicekanclerz carowej, Galicyn, z naganą jego postępków gwałtownych (?), ambasadorom cudzoziemskim zakomunikował. Branicki przybywszy 9 kwietnia 1764 r. do Warszawy, nalegał na prymasa, aby w imieniu Rzeczypospolitej wystósował notę do Katarzyny II, żądającą odwołania wojska i ogłosił *pospolite ruszenie.* Prymas Władysław Łubieński przedzierzgniony już na czartoryszczyka, odmówił stanowczo, i poprzestał na skromnej nocie do Kejserlinga, powołującej się: „na przyjazne obietnice rosyjskiej deklaracyi“. Wtedy Branicki, poparty podpisami swego stronnictwa, wystosował dnia 13. kwietnia noty do dworów: petersburgskiego, berlińskiego, wiedeńskiego, wersalskiego i stambulskiego, ze skargami na intrygi *familii*, i protestacyę na wkroczenie wojsk moskiewskich W odpowiedzi pruskiej z dnia 28 kwietnia, Fryderyk II: „uczył hetmana w. kor. konstytucyi polskich,

„zwracając jego uwagę na bezużyteczność i bezprawność „noty, której prymas, jako wice - król, nie podpisał.“

„Warszawa napełniała się zjeżdżającymi panami na konwokacyę. Hetman Branicki, pomimo wielokrotnych protestacyi prymasa Łubieńskiego, przyprowadził w pobliże Warszawy, pod Warkę, kilka pułków koronnych. Moskale garnizonu grudziądzkiego otrzymali wzmocnienie z Litwy, pod kniaziem Daszkowem Dnia 1 maja 1764 r. zjechał Karol Radziwiłł w 3.000 wojska, które o dwie mile od stolicy, obozem stanęło. Wszyscy sadzili się na przepych i sute poczty. Poczt liczący ośmdziesiąt ludzi nie zwracał uwagi. Najsuciej wystąpił stolnik Poniatowski, pokazujący się w tłumie wojska, sług, szlachty, a nawet w asystencyi magnatów, dający codziennie obiady na 60 lub więcej osób: wszystko to naturalnie za moskiewskie pieniądze

„Dnia 4 maja wystąpiła ambasada moskiewska z deklaracyą tłumaczącą wkroczenie wojsk: „Wkroczenie to ma „na celu utrzymanie wolności, której, jak świeże były przy„kłady, zagrażały wojska koronne na sejmikach. Imperato„rowa Jejmość nie może cierpieć, aby jedno stronnictwo uci„skało drugie.“ Nazajutrz pomknęli Moskale obóz swój bliżej Warszawy; patrole ich przebiegają miasto; straż silna otacza mieszkanie Kejserlinga i stolnika Poniatowskiego; Andrzej Poniatowski, jenerał austryacki, kieruje ich ruchami. Warszawa przybiera postać wojenną; ogrody za pałacami magnatów, roją się od zbrojnych.

„Świta nareszcie 7 maja 1764 r., dzień konwokacyi. Przed pałacem Kejserlinga stoi 500 piechoty moskiewskiej i 4 działa; 200 Moskali przed Repninem; gospoda stolnika Poniatowskiego obsadzona zbrojnymi, na kształt fortecy. Zamek, miejsce sejmu, roi się od dworskiego wojska Czartoryskich; w podwórzu stoją Moskale pod dowództwem Ronikiera. Stronnicy *familii*, otaczający jej naczelników, noszą kokardy z herbowemi kolorami domu. Przy drzwiach sali sejmowej stoi 80 ułanów domu Czartoryskich.

„Na mszy otwierającej sejm, schodzą się oba stronnictwa; zaledwie atoli skończyła się, stronnictwo hetmańskie zamiast iść do senatu i do Izby poselskiej, schodzi się na radę do Branickiego Na zamku gromadzi się szczupła tylko liczba czartoryszczyków. Marszałek starej laski, Adam Mała-

chowski, potrzebny do prawomocnego zagajenia sejmu, nie pokazuje się w sali sejmowej. Stolnik Poniatowski, poseł mazowiecki i Józef Sosnowski, poseł brzesko-litewski, żądają zagajenia sejmu, a Stanisław Lubomirski, strażnik w. kor. żąda wysłania deputacyi po marszałka. Deputacja wysłana; zgromadzenie oczekuje kilka godzin jej skutku.

„Tymczasem u hetmana Branickiego radzono, co robić? Karol Radziwiłł był za bojem; Wacław Rzewuski hetman pol. kor. uważał go za niemożebny. Pytani o radę ambasadorowie austryacki i francuzki, radzili umiarkowanie. Kunktatorstwem tchnęło całe zgromadzenie. Uchwalono więc, aby podać do grodu manifest przeciw gwałceniu wolności, wysłać z nim kilku posłów na zgromadzenie sejmowe, odczytać go tam i w ten sposób, starożytnym trybem, zerwać konwokacyę.

„Zgromadzenie na zamku widzi nareszcie przybywającego Adama Małachowskiego, marszałka. Otaczają go: Andrzej Mokronoski, Eustachy i Józef Potoccy, Stanisław i Seweryn Rzewuscy, Michał Sapieha i Jan Mier, posłowie z stronnictwa hetmańskiego. Przebiwszy się przez tłum zbrojnych arbitrów i ułanów *familii*, Mokronoski doniósł o manifeście 22 senatorów i 46 posłów, oblatowanym świeżo w grodzie warszawskim, i zatamował czynność. Eustachy Potocki, starosta tłumacki (później jenerał artyleryi litewskiej), donośnym głosem zaczął czytać manifest. Ale oto wszczyna się srogie w sali zamięszanie, ułani Czartoryskich i inni arbitrowie dobywają szabel na Mokronoskiego, który wyciąga szpadę ku obronie. Stolnik Poniatowski, strażnik Lubomirski i Adam-Kazimierz Czartoryski spieszą, po kawalersku, ku zagrożonemu; inni wołają na Małachowskiego, aby sejm zagaił Małachowski unosząc z sobą laskę, woła: „Pano„wie! nie ma już między nami wolności, nie powrócę z laską „pierwej, aż wolność wróci!“ Z niebezpieczeństwem życia wychodzą posłowie i marszałek, środkiem zaalarmowanych Moskali i dworskiej Czartoryskich gawiedzi. Rozeszła się wieść, że jednego z posłów zabito, a gorączka Radziwiłł rwał się niecierpliwie do zbrojnego napadu na zamek.

„Skoro oponenci oddalili się, Stanisław Kossowski, poseł sieradzki, jako najstarszy poseł wielkopolski, zagaił pierwszą sesyę konwokacyi. Marszałkiem sejmu *bez opozycyi*, zostaje Adam-Kazimierz Czartoryski jenerał ziem podolskich.

Zamach-Stanu familii dokonał się; ufna w moskiewską pomoc, rzuciła ona rękawicę przeważnej większości narodu; obojętna na manifest, do którego nazajutrz dwudziestu posłów nowych z szczupłego grona sejmujących przystąpiło. Manifest partyi hetmańskiej protestuje przeciw gwałtom Moskwy i Czartoryskim, i wyraża nadzieję że Europa nieubliży skutecznych środków do ratowania Polski.

„Nienawidząc w głębi duszy stolnika Poniatowskiego i intrygując w cichości przeciw niemu, Czartoryscy umieli wyzyskiwać dla swych korzyści protekcyę, którą otrzymywał od Katarzyny II; umieli otumanić słabego prymasa, terroryzować stronnictwo większe liczbą, znieść porażki na sejmach i na trybunałach, wyzyskiwać ujemne strony przeciwników; umieli w obozie przeciwnym zyskiwać szpiegów w najbliższych wielkiego ołtarza osobach, jakimi byli Maciej Starzyński starosta brański i Węgierski zausznicy hetmana Branickiego. Wacław Rzewuski hetman pol. kor. radził zawiązanie konfederacyi w Warszawie, jako w miejscu prawem przepisanem. Branicki, za wpływem dwóch wymienionych zauszników, a którzy byli tajemnymi ajentami *familii*, sprzeciwił się tej niebezpiecznej grze i postanowił cofnąć się ku wojsku koronnemu' co nie mogło być Czartoryskim bardziej na rękę. Zostawali oni panami placu; hetman usuwał się ze stronnictwem. Gdybyż jeszcze usunięcie się to miało na celu zgromadzenie sił narodowych do stanowczej rozprawy bronią?

„Nazajutrz po manifeście, 8 maja, stronnictwo hetmańskie zbiera się na obiad u Antoniego Lubomirskiego wojewody lubelskiego. Przed pałacem stoi gotowa do boju 4,000 kawalkata panów. Andrzej Mokronoski parlamentuje z Kejserlingiem i Augustem Czartoryskim, o wyjazd z miasta, oświadczając że w razie oporu, hetman bronią otworzy sobie drogę. Po obiedzie rusza hetman drogą ku Piasecznu; Moskale w wyciągniętym szeregu patrzą się spokojnie na odjazd. Komenderują nimi Mikołaj Repnin ambasador moskiewski i *Polacy* Andrzej Poniatowski jenerał austryacki i Fr. Xaw. Braniecki starosta halicki. Oba wojska nie salutują się, Poniatowski tylko żegna szpadą odjeżdżającego hetmana. Współczesny list donosi: „Czego roztropni przeciwnicy *familii* bar„dzo się obawiali, stało się wczoraj, a co gorsza, mają to „za cud waleczności!" Za cofającym się hetmanem pogonił

Fr. Xaw. Braniecki i jenerał moskiewski Ronikier. Konwokacya tymczasem stała się arcydziełem Czartoryskich.

„Skoro tylko potrzeba gwałtu ustała, usunęli Czartoryscy straż z przybytków prawodawstwa, przywrócili materyalną wolność obradom. Moralnie nałożyli im za to wędzidło swej przewagi rozumowej. D. 9 maja rugi odprawione posłużyły do skompletowania sejmu posłami ich wyboru, którzy zajęli stanowisko maszyn potakujących. Materye sejmowe przychodziły jako gotowe projekta pod obrady, znakomici stronnicy recytowali kolejno ułożone z wiedzą przywódzców, mowy; na opozycyę nie było stać nikogo.

„Dnia 10 maja nastąpiło złączenie Izby poselskiej z senatem. Kadukowy marszałek Adam-Kazimierz Czartoryski, skreślił opłakany stan Rzeczypospolitej, mówiąc: „Spojrzyjmy „na nasz wewnętrzny nierząd. Rady nasze bez końca, sejmy „bez skutku, bo żaden z nas, chyba 1726 r. sejmu wolnego „nie widział. Rozumimy i chlubimy się, żeśmy wolny na„ród, a my jęczymy pod jarzmem niewoli; wszyscy to wi„dzimy, a przecież lecimy w przepaść. Można powiedzieć, „że królestwo nasze jest jak dom przechodni, jak gmach „wiatrami skołatany, jak machina z gruntu zbutwiała i za„waliną grożąca, gdyby nie boską Opatrznością wspierana. „Kolejno sejmiki i sejmy psują się, skarb ubogi, mało uwa„żani u sąsiadów, wojsko upada, miasta zniszczone itd.“ W podobnym duchu przemawiał prymas Łubieński, polecając propozycye sejmowe: 1. „O wierze katolickiej; 2. o wewnętrz„nem i zewnętrznem niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej; „3. o podniesieniu jej z poniżenia; 4. o przymiotach przy„szłego króla i o sposobie elekcyi; 5. o żołdzie dla wojska; „6. o podniesieniu miast; 7. o poprawie skarbowości; 8. o ra„chunkach podskarbich; 9. o sądzie na burzycieli sejmowych „1762 i 1764 r.“ Trzeba przyznać, że ten ostatni punkt propozycyi uchodzić może za arcydzieło ich — bezczelności!...

„Dnia 11 maja, wnosi Hieronim Szeptycki, biskup płocki, aby elekcya odbyła się w sierpniu, aby exkludowano od niej cudzoziemców, aby materye sejmowe decydowano większością głosów pod związkiem konfederacyi. Jan Chodkiewicz poseł żmudzki występuje z oskarzeniem przeciw hetmanowi J. K. Branickiemu, i wnosi, aby pozbawiwszy go buławy, obrać regimentarza nad wojskiem. Nazajutrz wniosek ten popierają:

Stanisław Lubomirski strażnik w. kor., Prymas Łubieński i wszyscy obecni biskupi, jako czartoryszczyki. Władysław Gurowski znany jurgieltnik Katarzyny II, podaje Augusta Czartoryskiego na owego regimentarza. Trzech tylko posłów sprzeciwia się temu wnioskowi. Dnia 13 maja kadukowy regimentarz August Czartoryski wydaje pierwszą odezwę do wojska, wzywając one do opuszczenia K. J. Branickiego, prawowitego hetmana. Podobnego losu doznał Franciszek Bieliński marszałek w. k. Trzymając się partyi hetmańskiej, odmówił on zwykłej warty marszałkowskiej, bezprawnemu sejmowi; uchwała konwokacyi odebrała mu komendę straży i powierzyła onę Ignacemu Ogińskiemu marszałkowi w. litewskiemu.

„Ubiwszy w ten sposób dużo nieprzyjaciół, pomyślała *familia* o zadośćuczynieniu przyjaciołom. Należało usprawiedliwić wprowadzenie Moskali, wyjednać dla Katarzyny II tytuł imperatorowej wszech-Rosyi, dla Fryderyka II uznanie urzędowe tytułu królewskiego, dla Birena potwierdzenie lenna przez skasowanie postanowień z r. 1758. Pan Wazgird poseł żmudzki, w makaronicznej mowie wspomniał o gwałtach ostatniego trybunału litewskiego z r. 1762, a Józef Sosnowski poseł brzesko-litewski wziął ztąd assumpt: „do podniesienia „zasług Imperatorowej Jejmości, uwalniającej obywateli od „ciążącego despotyzmu.“ Wtedy podniósł się stolnik Poniatowski i wydeklamował najgorszą polszczyzną mowę, z której charakterystyczne podajemy ustępy: „Patrzyłem na opresyę „litewską! Działy się te bezprawia w oczach rosyjskiego puł- „kownika Puszkina. Gdy z relacyi jego usłyszała Najjaśniejsza „Pani o zbrodniach nieludzkich, któremi napełniała w. x. „litewskie, uzbrojona a wsparta od zwierzchności bezbożność, „powodem wspaniałości i dobroci umysłu swego ta wielka „monarchini, którym i niepoddane berłu swemu uszczęśliwiać „zwykła narody, dysponowała część wojska swego do Litwy. „Jeszcze w czas nadeszło to wojsko imperatorowej Jejmości, „na przywrócenie równości tak zawsze od nas żądanej, a tak „rzadko użytej. Imperatorowa Jejmość nas uratowała!.... „A jeżeli uznajemy i doznajemy, jak pomyślne dla ojczyzny „jest udawanie się do teraźniejszych interesów naszych im- „peratorowej Jejmości rosyjskiej, dowodu i oświadczenia „wdzięczności sama wymaga sprawiedliwość, który w po-

„tomnym czasie tem bardziej będzie nam nienaganny, im „mniej od nas pochodzą przyczyny, z których stały się po- „stępki imperatorowej Jejmości, dla nas koniecznie potrzebne.“ Tak usprawiedliwiał przyszły król najazd 1762; w podobny sposób usprawiedliwił świeży!

„Dnia 16 maja 1764 r. sam prymas Łubieński wniósł przyznanie tytułu *imperatorskiego wszech-Rosyi* Katarzynie II. Pomimo tych usiłowań wszakże, pochwały i komplementa dla Moskali nie znajdowały przychylnego ucha. Tadeusz Dzieduszycki poseł halicki zażądał ewakuacyi wojsk moskiewskich. Przymówkę stolnika Poniatowskiego o poselstwo dziękczynne do carowej, pominięto milczeniem. Ambasadorowie dworów petersburgskiego i berlińskiego przymuszeni byli dnia 21, maja, wydać noty, w których za przyznanie tytułów, gwarantowali, w imieniu swoich monarchów, całość Rzeczypospolitej. Znając zkąd-inąd moralną nicość zgromadzenia, nie wahamy się twierdzić, że i ta obojętność była ułożoną przez Czartoryskich demonstracyą, którzy nie będąc ślepymi na niebezpieczeństwa gry swojej z Moskwą, żądali od niej gwarancyi i zasłaniali się przed nią, opinią publiczną narodu.

„Najświetniej wszakże poszła konwokacya pod względem reform wewnętrznych. Dnia 16 maja wystąpił z obszerną mową Andrzej Zamojski wojewoda inowłocławski, ceniony z nauki i nieskazitelności obywatelskiej. Poddawszy surowej krytyce nierząd domowy i jego przyczynę *liberum-veto*, wniósł Zamojski: głosowanie przez większość, utworzenie rady nieustającej jako magistratury dozierającej wykonania praw w czasie między sejmami, płatność urzędników, skrócenie prawnego procesu, skasowanie sądów rzymskich (nuncyatury), poprawę edukacyi, komisye do uregulowania skarbu, wojska i sądów asesorskich. Kończąc mowę swoją wołał Zamojski: „Wzrusz Boże serce wolnego narodu; zrzuć zasłonę z oczu „jego, aby widział, że wolność źle-czynienia jest znakiem „niedoskonałości rządu a nie prerogatywą wolności!“

„Od niepamiętnych czasów, nie brzmiał głos tak zbawienny w świątnicy prawodawstwa polskiego. Po mowie Zamojskiego przychodziły kolejno pod obrady pojedyńcze wspomniane przezeń projekta, a pomiędzy zdolniejszymi posłami, zawiązywały się pierwsze głębsze dyskusye. Gwałtowni i stanowczy, gdy szło o *zamach-Stanu*, w kwestyach reformy postępowali

Czartoryscy z umiarkowaniem i oględnością. Tolerancya dla dyssydentów i zniesienie *liberum-veto*, były największemi szkopułami reformy: w obu kwestyach ustąpili Czartoryscy. Do dyssydentów zastósowano ostatnie surowe prawa; sprawę *liberum veto*, na sekretne żądanie obu ambasadorów moskiewskiego i pruskiego, odłożono na czas późniejszy. Wynagrodzono sobie tę wstrzemięźliwość licznemi reformami, jako to: ustanowieniem komisyi wojskowej i skarbowej, ograniczających władzę hetmanów i podskarbich; postanowieniem porządku obrad sejmowych i sejmikowych, trybunałów; urządzeniem ekonomii, mennicy, miast i t. p. Jeden ze stronników saskich donosząc do Drezna o obrocie sprawy, pisze: „Rozważając „co *familia* porobiła i co jeszcze porobić zamyśla, trudno „nie wzbudzić w sobie podziwienia dla jej talentów i dla nie„pojętej mieszaniny złego z dobrem?“ Ale złe koniecznie musiało wziąść górę nad dobrem, gdy *familia* oparła swoje reformy na bagnetach i na rublach moskiewskich!

„Jan-Klemens Branicki, Karol Radziwiłł i Franciszek-Salezy Potocki wojewoda kijowski, ustąpiwszy z Warszawy, udali się ku wojsku koronnemu, obozującemu nad Pilicą. Szczupła jego garstka nie mogła wystarczyć bojowi przeciw Moskwie i *familii;* od współudziału magnatów zależało wszystko. Tymczasem F. S. Potocki, dbały o całość rodziny i majątku, zawodzi zaufanie stronnictwa hetmańskiego. D. 9 maja w Piasecznie, odbywa się walna rada; Potocki na nią nie przybywa Radziwiłł podaje projekt wyprawy na Litwę, której sam z wojskiem nadwornem ma przewodniczyć. Projekt przyjęto. D 11 maja rusza Radziwiłł ku Białej swej majętności; a 12 maja Branicki do Kozienic. W stanowczej chwili rozdzielono i tak już małe siły

„W Kozienicach Branicki łączy się z wojskiem koronnem. Kajetan Sołtyk biskup krakowski, bacząc na szczupłość sił, sam odradza od zawiązania konfederacyi, które zamierzano. Tymczasem przeważająca siła Moskali pod Ronikierem, i nadwornego wojska *familii* pod Fr. Xaw. Branieckim, niepozwala hetmanowi Branickiemu, ostać się na jednem miejscu; a więc na Gniewoszów, Janowice. Tarłów cofa się hetman ku Sandomierzowi; pułkownik Bielak ze swymi Tatarami, w tylnej straży, walecznie, ale z rozmaitem szczęściem bije się przeciw Moskwie i przeciw Fr. Xaw. Branieckiemu. Dnia 28

maja, hetman stanął w Samborze; d. 30 przybyło za nim wojsko koronne, uchodząc dosyć spiesznie od przeprawy przez San. Z Sambora, chce hetman przebrać się ku Krakowu; rusza na Chyrów, Tyczyn, Ustrzyki ku Sanokowi; Mokronoski osłania prawe jego skrzydło, przed wiszącym nad nim wzdłuż głównej drogi, nieprzyjacielem. Nieprzyjaciel ściska hetmana coraz więcej; hetman stanowczego kroku uczynić nie chce. Dnia 19 czerwca Mokronoski, dosyć szczęśliwie, potyka się pod Brzozową; hetman ściąga go do Krosna, gdzie 21 czerwca odbywa się walna rada.

„Józef Ossoliński wojewoda wołyński jest za stoczeniem bitwy. Antoni Lubomirski wojewoda lubelski, pułkownicy Jordan i Moszczyński radzą aby hetman udał się do Węgier a wojsko na stanowiska rozpuścił. Uniwersały Augusta Czartoryskiego, jako regimentarza, znużenie i brak energii u hetmana, stają się przyczyną dezercyi; w nocy z 21 na 22 czerwca Jordan i Moszczyński uciekają do nieprzyjaciół. Nazajutrz, następuje Fr. Xaw. Braniecki, całą siłą na hetmana Branickiego, którzy wyjeżdza do Węgier, zdając komendę nieobecnemu Wacławowi Rzewuskiemu hetmanowi pol kor. Szczupłe siły Mokronoskiego i Bielaka poddają się Fr. Xaw. Branieckiemu, nie chcąc iść na Spiż za J. K. Branickim Dnia 28 czerwca rozbitkowie niefortunnej wyprawy: J. K. Branicki, J. Ossoliński, K Sołtyk, A. Mokronoski i Poniński starosta kopaniski, zbierają się na radę w Bardyowie. K. Sołtyk skarży się na zdradę Macieja Starzyńskiego i na nieudolność hetmana; proponuje zwołanie senatorów do Lubowli na Spiżu. Hetman powierza mu przegraną sprawę w ręce, jak powierzył rozpierzchłe wojsko w ręce Rzewuskiego.

Hetman Branicki, pisząc do W. Rzewuskiego, 23 czerwca 1761. r. z Komarnika, między innemi rzeczami, tak kończy: „Wiadome są JW. Panu wszystkie do tego momentu otwarte „mu zupełnie kroki i postępki moje. Ubolewam mocno, że „na wielokrotne usilne prośby doczekać się powitania JW. „Pana i mieć go przytomnym świadkiem, doskonałością oraz „zdania i sentymentów Jego wspieranym być nie mogłem. „Wiek mój i z laty niedostarczające siły usprawiedliwić mię „u wszystkich powinny, że nie oszczędzając reszty zdrowia, „zapomniawszy fortun własnych, czyniłem do tego momentu „ile *humanitatis* ze mnie być mogło, jedynym zawziętości nie-

„przyjacielskiej stawszy się celem bez żadnej od przyjaciół po„mocy. Nie żałowałbym i życia dla Ojczyzny, gdybym niem „*salutem publicam*, mógł zastąpić: ale resztę tę wojska, „władzy naszej wiernego, sakryfikować na nieuchybną stratę „lub w tak niepomyślnej, jak się już znajdowałem sytuacyi, „za początkiem dezercyi, widzieć się od niego opuszczonym, „tego sam interes Ojczyzny, radzić mi nie mógł. Zostaje mi „więc oczekiwać wiadomości pożądanych od JWPana, i daj „Boże pomyślniejszych, o które gorąco proszę. Samemu jak „mi się dalej dysponować przyjdzie, uwiadomić także JW. „Pana nie omieszkam. Po prowidencyi zaś boskiej, u której „niema nic niepodobnego, to sobie przynajmniej po sąsiedz„kich przyjaznych potencyach obiecywać możemy, co ich „nic kosztować nie będzie, że medyacyą swoją Ojczyznę i nas „samych od upadku zachować zechcą.“

„Świetniejszym, acz co do skutku, niemniej bezużytecznym, był wojenny zawód Karola Radziwiłła. Wyruszywszy z Piasecznej do Białej, dyplomatyzował *panie-kochanku* czas jakiś, słał do Frydryka II do Berlina i do Drezna wysłanników, a nawet z Czartoryskimi układy zawiązał. Czartoryscy byli nieubłagani; Fryderyk II podrwił z Radziwiłła. Konfederacya litewska wytoczyła mu proces, a wojsko litewskie wzmocnione 3,000 Moskali pociągnęły na Nieśwież Zawrzała krew w Radziwille, ruszył więc na odsiecz w 8,000 ludzi W Brześciu-litewskim, d. 16 czerwca, ogłosił manifest przeciw Moskalom i Czartoryskim. D. 26, napotkał Bocka pułkownika moskiewskiego i 2,000 Moskwy na trakcie słonimskim; pobił onych i byłby odniósł większe zwycięztwo, gdyby ogień nie był wysadził w powietrze jego amunicyi. Pierwszych dni lipca Radziwiłł stanął w Ołyce, aby tam na nowo zaopatrzyć się w amunicyę i wojsko; ale i tu los zawistny był przeciwny dobrej sprawie, gdyż musiał udać się na Podole, a ścigany aż do Mohylewa, przebył Dniestr i udał się pod opiekę Turcyi, która mu wyznaczyła mieszkanie w Soroce, z odpowiednim dochodem Nim to nastąpiło, tak o sobie donosi w liście z Ottak-Mohylewskich 23 lipca 1764, pisanym do Wacława Rzewuskiego: „...W czasie bawienia się mego w Ołyce doszły „mię niezawodne wiadomości o ciągnących dwóch kolumnach „wojska moskiewskiego: jednej od Litwy dobrze mi znajomej, „drugiej od Warszawy pod komendą Daszkowa; doczekiwać „jednak losów szczęścia mego determinowany byłem na

„miejscu. Anibym się ruszył z Ołyki, gdyby mi dana była „pomoc od JP. wojewody kijowskiego (Fr. Sal. Potockiego), „której nie tylko że spodziewać się nie kazał, ale też ostrzegł „o trzeciej kolumnie pod komendą Fr. Xaw. Branieckiego sta- „rosty halickiego, do Sokala dążącej, dla złączenia się z pierw- „szymi i ogarnienia mię zewsząd. Więc za radą tegoż JP. „wojewody kijowskiego udałem się ku Podolowi z samą ka- „waleryą moją i onę ocaloną na to miejsce uprowadziłem. „Piechota zaś z artyleryą za mną także dążyła, lecz otoczona „zewsząd przez Moskwę pod Bazalią, głodem i pragnieniem „po mężnem bronieniu się przymuszoną została do poddania „się, o czem z żalem moim z różnych miejsc odbieram wia- „domości; z samego zaś miejsca nikt z ludzi moich nie „przybył. O takowym strapionym stanie moim nie bez „dotkliwości przychodzi mi donosić JW. Panu Dobrodziejowi, „że uprowadzoną kawaleryę moją tu lokować na granicach „multańskich myślę. Sam radbym przebierać się ku granicom „węgierskim, ale dotąd paszportu wyjednać nie mogę, a od trzech „dni na ból gardła zapadłszy, w słabem znajduję się zdrowiu. „Że komenda nad wojskiem dana jest JW. Panu Dobr., więc „i dzieł dalszych mogą być odmienione systemata; dopraszam „się więc rozkazów i ojcowskiej rady, co mam czynić i jak „się obrócić, i wraz z żoną błogosławieństwu jego oddaję „się.“ Niebawem za wpływem *familii* sąd konfederacki od- sądził cnotliwego Radziwiłła od godności, czci i majątku!!! W lipcu nie było już żadnego zbrojnego oporu przeciw Mo- skalom i Czartoryskim, w Polsce.

„Rozbitki obozu hetmańskiego wysyłają więc Andrzeja Mokronoskiego do Drezna i do Berlina; kanonika Betań- skiego do Wiednia; Radziwiłł szle do Drezna, Gabryela Po- doskiego referendarza, a do Berlina Michała-Józefa Paca sta- rostę ziołowskiego. Usiłowania te pozostały bez skutku. Na- rada odbyta w Dreznie z xiążętami Xawerym i Karolem, nie- mniej przybyłym z Warszawy ambasadorem francuzkim, de Paulmy, wykazała, że królewice sascy nic rezykować nie chcą, a Francya Polskę własnemu jej losowi pozostawia. Ka- nonikowi Betańskiemu, na memoryał w sierpniu podany, dał dwór wiedeński obojętną odpowiedź. W Stambule, wpływ Rosyi i Prus zniszczył wszelką myśl mięszania się w sprawę polską, poddawaną przez ambasadora francuzkiego de Ver-

gennes. Misye do Berlina, odprawił Fryderyk II szyderczą odpowiedzią, dając Branickiemu i Radziwiłłowi lekcye moralności. Nie było nikogo, coby się chciał Rzecząpospolitą interesować; nie było jednego kandydata, któryby się po sławną niegdyś i poszukiwaną koronę, posiągnął.

„Sprawa stronnictwa hetmańskiego była najoczywiściej przegraną. Ostatniem drgnieniem oporu były niespokojne tu i owdzie sejmiki relacyjne i kilka konfederacyi, n. p. halicka pod Maryanem Potockim, podolska pod Strzemińskim, które niebawem rozpędziła przemoc moskiewska. Fr. Salezy Potocki, Wacław Rzewuski i Kajetan Sołtyk nie myśleli upadłej podnieść sprawy. Gdy dzień 27 sierpnia zbliżył się jako czas elekcyjnego sejmu, liczni oponenci stawili się w Warszawie z biskupem Sołtykiem na czele. Posypały się nowe recesa od oponentów, a Czartoryscy dożyli dni zupełnego tryumfu.

„Wewnątrz boleli oni nad srogim zawodem. Zachowując pozornie dobre ze stolnikiem Poniatowskim stosunki, pracowali z całą usilnością, aby zmienić postanowienie carowej co do kandydata. Nawet Kejserling proponował stolnikowi zrzeczenie się kandydatury na rzecz Adama-Kazimierza Czartoryskiego, ale stolnik uroiwszy sobie małżeństwo z Katarzyną II i połączenie w ten sposób Polski z Moskwą, nie przyjął jego przedstawień. Na kilka tygodni przed elekcyą, intrygi Orłowa, kochanka carowej, skłoniły ją do odstąpienia ulubionego projektu na rzecz Czartoryskich; ale nieprzyjazny Orłowowi i Czartoryskim, Panin kanclerz rosyjski, załączył do listu carowej, oznajmującego ową zmianę Kejserlingowi, kartkę z przestrogą, aby się trzymał pierwszych poleceń. Ambasador pruski Benoit także popierał stolnika, a więc Kejserling oświadczył prymasowi Łubieńskiemu: że niezłomną wolą carowej jest wyniesienie Poniatowskiego na tron. Złamani przemocą ościenną i krajową wyborcy, po raz pierwszy mieli odbyć tylko czczą elekcyi formalność.

„Ostatnie dnie przed elekcyą spłynęły na układach z opozycyą, którą pod nieobecność J. K. Branickiego, przewodził Kajetan Sołtyk biskup krakowski. Warunki jej: „1. aby „konfederacyę skasowano; 2. aby konstytucye sejmu konwo„kacyjnego zniesiono; 3. aby Moskali z kraju wydalono“, Czartoryscy bezwzględnie odrzucili, grożąc Sołtykowi zaborem

dóbr biskupich, jeżeli recesu nie uczyni, a broniąc wszelkiego udziału w elekcyi, tym, którzy konfederacyi nie uznają. Ztąd pierwsze dnie sejmu i wybór marszałka, Józefa Sosnowskiego, pisarza w. lit pokornej kreatury *familii*, odbyły się bez wszelkiego opozycyi udziału. Dopiero gdy d 28 sierpnia 1764 r. Sołtyk, nie podpisawszy recesu, odjechał, recesa pojawiły się tłumnie, a imiona Fr. Sal. Potockiego, Andrzeja Mokronoskiego, Jabłonowskich, Sanguszków oświadczyły się z opuszczeniem pobitego sztandaru.

„Na prywatnej d. 26 sierpnia naradzie u prymasa Łubieńskiego, elekcya stolnika Poniatowskiego, była ostatecznie postanowioną Dnia 3 września, Visconti, arcybiskup E zu, nuncyusz papiezki, odprawił publiczną audyencyę, polecając króla katolika. Nazajutrz baron d'Asch, sekretarz ambasady moskiewskiej, w zastępstwie umierającego podówczas starego Kejserlinga, odczytał list Katarzyny II, polecający Poniatowskiego; dnia 5 odczytał podobnyż list Fryderyka II, Mende sekretarz ambasady pruskiej, w zastępstwie ambasadora Carolath-Schöneich; nareszcie baron Medem, wysłannik Birena xięcia Kurlandyi toż samo uczynił. Innych ambasadorów nie było; opuścili oni Warszawę za Paulmy, ambasadorem francuzkim, który jeszcze 4 czerwca, wydawszy deklaracyę przeciw moskiewskiej okupacyi, z Warszawy wyjechał. Był to dyplomatyczny wyraz pogardy dla kraju, który swej niezawisłości pilnować nie umiał.

„Na sesyi 5 września, wyznaczono 25 listopada, jako dzień imienin Katarzyny II, na dzień koronacyi, a 3 grudnia na rozpoczęcie sejmu koronacyjnego. Dnia 6 września, prymas Łubieński rozpoczął zwykły objazd województw zebranych na polu pod Wolą, z zapytaniem o wota, które z dokładnością pozytywki, padały na stolnika Poniatowskiego. Nie działo się to dawną modą, konno; wygodny starzec jeździł w faetoniku, po równinie Woli. Dnia 7 Józef Sosnowski, niezbyt szczęśliwy w wymowie marszałek, zachęcał do szybkiej nominacyi, mówiąc: „Spieszmy, jako niegdyś do Salomona, „najmędrszego z królów, zbiegali się z ostatnich brzegów „świata, do oglądania wspaniałego oblicza i słuchania słod„kich powieści jego!“ Ze swej strony Łubieński: „podnosił „stolnika niezmierną Ojczyzny miłość, gorliwość o jej sławę, „wielkie serce, odwagę i dzielność, a nadewszystko religijność

„i chrześcijańskie obyczaje, które są źwierciadłem i wzorem „dla ludu obojga narodów!“ Po tych niezgodnych z prawdą przemowach przystąpił prymas do nominacyi Poniatowskiego za jednomyślną zgodą pięcio-tysięcznego zgromadzenia (Rzeczywiście i z później przystępującymi było głosów 5,586. Dawniej bywało od 60 do 100,000 głosów!).

„Ułożone z królem *pacta - conventa*, prócz założenia szkoły rycerskiej, innego nań nie wkładały obowiązku, nad dotrzymanie praw i przywilejów i potwierdzenie postanowień sejmu konwokacyi. Nowe potwierdzenie tytułu *imperatorskiego* Katarzynie II stanowiło jedyną konstytucyę sejmu. Było ono niejako pierwszym aktem wdzięczności.

„Dokonana elekcya była hasłem odstąpienia od opozycyi głowom stronnictwa przeciwnego Czartoryskim. Dnia 15 września zanosi reces Wacław Rzewuski hetman pol. kor. Dnia 19 Antoni Lubomirski wojewoda lubelski. Dnia 25 Maryan Potocki marszałek halicki. Dnia 26 Kajetan Sołtyk biskup krakowski, z dwoma braćmi. Dnia 7 listopada Adam Krasiński biskup kamieniecki. Dnia 10 przybyły do Białegostoku Jan-Klemens Branicki hetman w. koronny. Za granicą pozostał jeden wytrwalec, dekretem konfederacyi litewskiej potępiony Karol Radziwiłł *panie-kochanku*, kołatając kolejno do dworów wiedeńskiego, wersalskiego i drezdeńskiego, i odsiadując dnie wygnania w Soroce, w Preszowie, w Pradze, w Dreznie, dopókąd go zmienne koleje losów do innej, smutniejszej, nie powołały roli!

„Koronacya *Stanisława I-Augusta IV* odbyła się w skutek postanowienia sejmu konwokacyjnego nie w Krakowie, ale w Warszawie. Uważano, że dzień 25 listopada 1764 był dniem imienin carowej Katarzyny II, politycznej *patronki* pana stolnika. Uważano, że spowiedź króla przed ceremonią trwała zaledwie kilka pacierzy, co nie bardzo o jego religijności świadczyło. Uważano, że zamiast w pancerzu i po polsku, jak to nawet Sasi czynili, wystąpił kolejno w teatralnym stroju staro-niemieckim i hiszpańskim. Nareszcie, hołd miasta Warszawy przyjmował na placu, gdzie złoczyńców tracono! Podanie niesie, że korona Chrobrego za wielką była na ufryzowaną głowę *gładkiego stolnika*, tak że ją podwatować musiano!

„W Stanisławie-Auguście Poniatowskim wchodził nowy typ, niestety typ przejściowy, a więc bez gruntu i bez hartu, na tron polski. Syn ambitnej matki Czartoryskiej i ojca dorobkowicza, wychowany przez cudzoziemskich szarlatanów, otarty w zagranicznych salonach, głośny tylko z awanturniczych z carową miłostek, bez gruntu moralnego, bez wiedzy prawdziwej, miłośnik obcej mody, obyczaju i zbytku, był Stanisław-August człowiekiem płytkim, próżnym i zniewieściałym, który lekkomyślnie i bezsumiennie przyjąwszy na siebie ciężar panowania, podołać mu nie potrafił, a używany za narzędzie przez mocniejszych, szamotał się chwilami z ich wpływem, aby w końcu bezwładnie wpaść w ich ręce. Adam Moszczeński w swych pamiętnikach pisze o nim: „Nie było „nadeń wyborniejszego salonowca; nie było gładszego i mil„szego w towarzyskiem pożyciu człowieka. W spokojnych „czasach byłby to nawet król wcale odpowiedni do przepro„wadzenia reformy edukacyjnej, a może niejednej politycznej. „W stanowczej atoli epoce, którą sam wdarciem się na tron „sprowadził, był Stanisław-August pierwszem i najwalniejszem „z nieszczęść narodowych, kompromitując własną nikczemno„ścią idee postępu, które wyznawał.“

„Zaledwie usiadł na tronie, dwie potęgi, którym wyniesienie swoje zawdzięczał, przypomniały mu jego zawisłość. W kraju miał urodzonych opiekunów i kuratorów w Czartoryskich, za granicą w Katarzynie II i we Fryderyku II. Zdrowa polityka i obrachowanie się z sobą, kazały trzymać się wujów, którzy, bądź co bądź, okazali energię, i nie myśleli trwać w ślepej uległości dla Rosyi (?). Nie brakło wszakże ludzi, którzy chcąc sami króla opanować, pragnęli go uwolnić z pod despotycznego wpływu obu wujów.

„Symptomata walki o królewską osobę objawiają się też w pierwszych zaraz chwilach panowania Stanisława-Augusta. Po śmierci powolnego dla Czartoryskich Kejserlinga (30 września 1764), obejmuje wyłączną ambasadę, smutnej dla nas pamięci, kniaź Mikołaj Repnin, człowiek najgorszych obyczajów, gwałtowny i namiętny, a to wbrew intrygom niechętnych dla niego Czartoryskic .. Nie zapomniał Repnin tych intryg przeciw sobie, a niebawem, pierwszem jego staraniem było oddalenie króla od Czartoryskich, w czem mu wspólnie

towarzysze rozpusty, mianowicie zaś znany nam już Fr. Xaw. Braniecki, dopomagał.

„Podczas sejmu koronacyjnego, rozpoczętego 3 grudnia 1764 r. zbierali Czartoryscy ostatnie swoje wawrzyny, rzucając zarazem acz niewyraźnie i nieśmiało, pierwsze Rosyi wyzwanie. Marszałkował sejmowi Jacek Małachowski starosta piotrkowski, stronnik *familii*. Rozdanie wakansów większą częścią poszło w ich myśl; kanclerstwo w. kor. otrzymał Andrzej Zamojski; podkanclerstwo kor. Andrzej Młodziejowski opat hebdowski, zausznik prymasa Łubieńskiego; podkanclerstwo litewskie Antoni Przeździecki, kreatura *familii*; województwo wileńskie, po odsądzonym tego zaszczytu Karolu Radziwille, Michał-Kazimierz Ogiński, ożeniony z Czartoryską. Konfederacya jeneralna konwokacyjna, wbrew woli Repnina, została nie tylko utrzymaną w całości, ale zrównaną całkowicie z konfederacyą litewską, a w ten sposób wszystkie reformy Czartoryskich nie tylko zostały przyjęte, ale na cały obszar Rzeczypospolitej rozciągnione.

„Postanowienie to, pozbawiające buławę litewską absolutnej władzy, pozostawionej na sejmie konwokacyjnym w całości, obudziło Czartoryskim nieprzyjaciół w Michale Massalskim hetmanie w. lit. i w jego synie Ignacym, biskupie wileńskim. Sesya 19 grudnia zeszła na gorących sporach o porównanie obu konfederacyj, a sprawa hetmanów koronnych i litewskich, niedawno jeszcze na przeciwne obozy rozdzielonych, znalazła się w opozycyi przeciw Czartoryskim. Opozycya była daremną; Czartoryscy zwyciężyli.

„Wtedy podał Repnin projekt zaczepno-odpornego z Rosyą przymierza, pozwalając w razie przyjęcia go, na powiększenie wojska Rzeczypospolitej do 50,000. Michał Czartoryski kanclerz w. lit odrzucił propozycyę, przestając na traktacie odpornym i komisyi rozgraniczającej, do złożenia której zobowiązał się był stolnik Poniatowski jako kandydat do tronu. Powolne *familii* głosy poselskie przywitały relacyę konferencyi z Repninem, wołaniem o ewakuacyę wojsk rosyjskich, które niemiło brzmiało w uszach ambasadora. Podobny krzyk oburzenia powstał w Izbie poselskiej za wniesieniem sprawy *dyssydentów*, której ambasadorowie moskiewski i pruski po raz pierwszy adwokatowali. Nie pozwolono doczytać wniesienia.

„Szkoda, że tym pierwszym krokom ku samodzielności nie towarzyszyły pojednawcze kroki ku przeciwnikom w narodzie. Czartoryscy zapragnęli małostkowej zemsty i pełzających pochlebstw. Pomimo instancyi zagranicznych i krajowych, zacny Karol Radziwiłł pozostał banitą. Dumni Potoccy, pomimo audyencyi u króla, musieli dopraszać się o nowy indygienat dla Fryderyka Brühla. Zabrano Brühlowi jego królewszczyzny. Potwierdzono bezprawia *tranzakcyi* kolbuszowskiej, rozszarpujące ordynacyę ostrogską. Zauszników *familii* opatrzono hojnemi pensyami ze skarbu Rzeczypospolitej i dobrami radziwiłłowskiemi, a August Czartoryski wojewoda ruski, był do tyla sknerą, że nie zapomniał likwidować sobie 2,227 czerwonych złotych tytułem kosztów z kadukowego swego regimentarstwa, i ślad tego przechowano w urzędowych konstytucyach w *Volumina legum!* (T. VII p. 149). W dniu 18 grudnia 1764 r. rodzina Poniatowskich otrzymała tytuł xiążęcy. Cóż wreszcie pomyśleć o wniosku nikczemnego ich sługi Józefa Sosnowskiego, marszałka sejmu, aby obu braciom Czartoryskim, postawić posągi w Warszawie i w Wilnie, wniosku który przyjęty między konstytucye, podał dowcipnisiowi opozycyi, koncept: „Postawcie dwie szubienice, te za„stąpią miejsce posągów!“

„Sejm koronacyjny skończył się 20 grudnia 1764 r. Nowy rok 1765 przyniósł pierwsze hasła dyplomatycznego boju. Dnia 14 stycznia Benoit ambasador pruski, wystósował notę przeciw cłu generalnemu, ustanowionemu na konwokacyi, a potwierdzonemu na sejmie koronacyjnym, jako uwłaczającemu dawnym z Prusami traktatom. W zuchwałem tem piśmie, wywołując traktat welawski z 19 września 1657 r. Benoit przeczy prawu stanowienia ceł, bez porozumienia się z dworem berlińskim, dopomina się oraz aby Rzeczpospolita nie czyniła przeszkód wywozowi koni do Prus. Ministeryum polskie odpowiedziało z godnością: „że nie mięszając się do wewnętrznych ceł pruskich, żąda od Prus wzajemności.“ Rząd pruski udał się wtedy do reprezaliów, stanowiąc nad Wisłą, w okolicy Kwidzyna, komorę obsadzoną bateryami, która grożąc strzałami armatnimi, wybierała po 10 odsetek cła od zboża, a 15% od wszystkich artykułów z Gdańska wodą prowadzonych. Powszechny krzyk ucisku powstał w całym kraju, a opozycya wyzyskała go na potępienie Czartoryskich.

Gdy się udano po instancyę do Repnina, ten obojętnie odpowiedział: „że król pruski działał w porozumieniu z najja-„śniejszą imperatorową wszech-Rosyi!“

„Niebawem podniesiono sprawę *dyssydentów* i *dyzunitów*, w której odsuwaniu, Czartoryscy widzieli środek zyskania popularności. W lipcu 1765 r. przyjechał do Warszawy Jerzy Koniski, biskup grecko-nieunicki mohilewski, dopominając się u króla zwrotu stupięćdziesięciu cerkwi swego wyznania przez unię zabranych. Repnin poparł go tak dobitnie, że król nie mógł odmówić wejścia w jego pretensye. W otoczeniu kozaków moskiewskich udał się biskup w szeroką podróż po wschodnio-południowych prowincyach polskich, za odszukaniem swoich cerkwi, a liczba zakwestyonowanych doszła niebawem do *trzystu!* Popi schyzmatyccy płynęli naówczas z Rosyi, na nową apostołkę w celu nawracania na schyzmę. Wyznaczeni do uregulowania granic jenerałowie moskiewscy Wejmarn i Bibikoff, zażądali odstąpienia 50 mil kwadratowych ze 150,000 rodzin, w imie nowego rozgraniczenia. Powtarzano, iż Stanisław-August, otrzymując koronę z rąk Katarzyny II, naprzód do tych ustępstw zobowiązał się.

„Spółcześnie zaczęli i nieprzyjaciele Czartoryskich udawać się do Petersburga Massalscy pozyskali dla siebie Orłowa, kochanka carowej; Repnin przyjmował chętnie skargi na *familię* i garnął opozycyę do siebie. W ten sposób groziły jej oba petersburgskie stronnictwa, a kraj zaniepokojony z zewnątrz, zniecierpliwiony reformami i nepotyzmem Czartoryskich, podnosił głowę do nowej walki stronnictw.

„Naturalnym środkiem, w tem trudnem położeniu, wydało się Czartoryskim nawiązanie zerwanych z zachodniemi mocarstwy stosunków. Stanisław-August nie był jeszcze uznany za króla; ambasadorowie zagraniczni, oprócz moskiewskiego i pruskiego, opuścili byli Polskę, jako w zawisłość popadłe państwo. Usiłowaniom *familii* zawdzięczał król uznanie siebie przez dwór wiedeński, którego ambasador hr. Colloredo przybył do Warszawy 1 grudnia 1765 roku. Dwór wersalski przeznaczył na to stanowisko hr. d'Usson; wszakże w skutek reklamacyi J. K. Branickiego hetmana w. kor., który ostatnie nadzieje swoje gruntował na interwencyi francuzkiej, przyjazd ambasadora zwlókł się aż do 21 czerwca 1766 r., w którym zjechał do Warszawy hr. Conflans, przywożąc hetmanowi

hiszpański order złotego runa Za wiedeńskim i wersalskim poszły dwory: madrytski, neapolitański i drezdeński, uznając Stanisława-Augusta. Najważniejszą wszakże z robót Czartoryskich były starania o rękę arcyxiężniczki austryackiej Krystyny dla króla, czynione w Wiedniu przez tamecznego ambasadora hiszpańskiego, o których ambasador moskiewsk Galicyn uwiadomił Katarzynę II, zanim urzędową przybrały postać.

„Starania dyplomatyczne Czartoryskich wszakże, nie miały więcej istotnego skutku, jak niedawne prośby stronnictwa hetmańskiego. Despotyczna Katarzyna II sprzeciwiała się przez swego ambasadora, wysyłaniu tak zwanych wielkich ambasad za granicę; a gdy w początkach 1766 r wyznaczono Antoniego Sułkowskiego na ambasadora do Wersalu, dopomniano się z Petersburga cofnięcia postanowienia, a Sułkowskiego zastąpił Felix Łoyko, szambelan królewski. Starania Czartoryskich w Wiedniu obudziły tylko czujność Prus i Rosyi i pochnęły ostatnią do kroków stanowczych.

„W tych niebezpiecznych stosunkach, Stanisław-August prowadził życie bez jutra, bez wyraźnych celów i bez wytkniętej drogi. Otoczony pieczeniarzami, ludźmi przewrotnymi jak Fr. Xaw. Braniecki lub mizernemi figurami jak Arnold Byszewski; oddany miłostkom i zabawom, chciał on nicość swoją nagradzać popularnem obejściem i pieczą około nauk. Spólnie z Adamem-Kazimierzem Czartoryskim, który z wielu miar doń był podobny, zajmował się Stanisław-August fundacyą i urządzeniem korpusu kadetów, odwiedzał naukowe zakłady i jednał sobie imie krzewiciela oświaty. Dawne pijatyki dworu Sasów zastąpiła galanterya; oświata wolteryańska i masonerya stały się modą. Repnin ubiegał się o lepsze z królem, o względy wysokich dam polskich. Pod bokiem króla zawrzało w stolicy życie pełne zepsucia, zapanowała rozpusta, zbytek i gry hazardowne; miliony przechodziły, piętrzyły się długi ogromne Tak gotowały się okropne czasy zdrad i wolnego frymarku o Ojczyznę!

„Z wujami Czartoryskimi, Stanisław-August popadał w coraz gorsze stosunki. Spory o rozdawnictwo wakansów, które oni chcieli mieć do własnej dyspozycyi, powtarzały się i zrywały węzeł spólnego interesu politycznego. Między dwoma potrzebami: uwolnienia się z pod wpływu

Moskwy, lub z pod wpływu mądrzejszych krewnych, król wybierał raczej drugą, i rachował zawsze na zwietrzałe afekta carowej. Odpowiedzią na te nadzieje, był ruch lat najbliższych, wywołany przez Katarzynę II, w którym Stanisław-August uczuł się czem był — zupełnem zerem politycznem.

„W początkach r. 1766 przybył do Warszawy baron Saldern, sekretarz i prawa ręka Panina w Petersburgu, w celu bliższego rozpatrzenia się w sytuacyi. Holsztyńczyk rodem, utraciwszy w swej ojczyznie urząd kasyera za przeniewierstwo, szukał on karyery w Rosyi i znalazł ją. Z grubiaństwem niemieckiego chłopa łączył Saldern pedanteryę niemieckiego profesora, miał dumę dyktatorską bez zdolności dyktatorskich. Wysłuchał on skarg króla na Czartoryskich, Czartoryskich na Repnina, na kanclerzy polskich, na Fryderyka II. Każdej stronie obiecywał instancye do Petersburga, w końcu zażądał, pod groźbą nowych ucisków rosyjskiego wojska, aby sejm przyszły zadosyć uczynił wymaganiom Katarzyny II. Z Warszawy, Saldern udał się do Berlina i do Kopenhagi, w celu negocyowania wielkiego przymierza północnego, na którego czele miała stanąć Rosya, a do którego miały należeć Prusy, Anglia, Szwecya, Dania i Polska. Fryderyk II przyjął chłodno tę propozycyę, ofiarując tylko wierny alians i porozumienie się z Katarzyną II, co do spraw polskich. Równie chłodną była odpowiedź angielska. Cóżkolwiekbądź, misya Salderna była powtórnem wezwaniem Polski do politycznego poddania się pod Rosyę, skoro pierwsze ofiarowanie zaczepno-odpornego traktatu przez Czartoryskich, odsuniętem zostało. Chłodne przyjęcie rosyjskiego projektu przez niezawisłe mocarstwa i oświadczenie Fryderyka II zwróciło Rosyę ku najbliższemu celowi, nowym zamachom na Polskę.

„Sprawa dyssydentów i dyzunitów była najwygodniejszym ku temu celowi haczykiem. Załatwienia jej ostatecznego zażądał Repnin na przyszłym sejmie, a w miesiącu lipcu nowe 8,000 Moskwy wkroczyło na Litwę, aby zmocnić środki nacisku. Gdy August Czartoryski wojewoda ruski, okazał swoje zadziwienie na ten krok niepokojący, Repnin odpowiedział: „Że samo trwanie konfederacyi, świadczące o nieuspo-„kojeniu kraju, wymaga nowych sił dla utrzymania bezpie-„czeństwa publicznego.“ A zaś Kajetanowi Sołtykowi, bisku-

powi krakowskiemu pogroził wyraźnie: „Że dobra jego i jego „braci będą zniszczone, a biskupstwo będzie zaskwestrowane, „jeżeli sprawie dyssydentów najmniejszy postawi opór.“

„Odpowiedzialność za to despotyczne postępowanie Repnina, za ten ucisk, spadała naturalnie na króla i na *familię*, którzy bezpośrednio wprowadzili Moskwę w wnętrze kraju. Wzrosła też nienawiść ku obojgu, i uciszona na chwilę opozycya, gotowała się do walnego boju na sejmie. Kwestya dyssydentów wydała się przeważnej liczbie szlachty, jednym zamachem więcej, ułożonym przez Moskwę i przez króla na pognębienie starożytnych instytucyi. Postawiono ją na równi z *reformą* Czartoryskich: używano jej aby króla i *familię* zohydzić. Takim sposobem interes opozycyi schodził się bezwiednie z interesem dworu rosyjskiego, któremu *reformy* były nie na rękę, który restauracyi przez Czartoryskich, dyplomatyczną i administracyjną drogą zamierzonej, przypuścić nie chciał. Szerzyła się między opozycyą pogłoska, *że imperatorowa szlachetna i wspaniałomyślna, obcą jest gospodarstwu Repnina, Czartoryskich i króla, że szczerze sprzyja narodowi polskiemu;* a głupie to zaślepienie opanowało nawet takiego biskupa Sołtyka, który ze skargami na Repnina wysłał od siebie agenta do Katarzyny II, z osobnym listem z dnia 5 sierpnia 1766 r. i żądał protekcyi jej faworyta Orłowa, do którego już Massalscy z zażaleniami uciekali się.

„W taki sposób, wniesiona przez Moskwę kwestya dyssydentów, zamiast oburzyć naród na obcego ciemięzcę, posłużyła do wywołania gwałtownej burzy na króla, na *familię* i do poruszenia całej sprawy *reformy*. Biskup Sołtyk, głowa opozycyi, listem pasterskim wezwał biskupów polskich do silnego oporu przeciw projektowi tolerancyi, rozpisał listy gorące do wszystkich dworów katolickich, nakazał modły w dyecezyi, o zachowanie wiary. Kaznodzieje zakonni i świeccy zapowiadali ludowi niebezpieczeństwo grożące, i wzywali do wytrwania. Z drugiej strony obesłała opozycya sejmiki przedsejmowe instrukcyami, które sprawę *dyssydentów* na równi z *reformami* Czartoryskich stawiały i polecały usunięcie jednej i drugich. W liście na sejmik województwa krakowskiego, Sołtyk domaga się: „zniesienia konfederacyi, „odsunięcia żądań dyssydenckich, zmniejszenia podatków, „ograniczenia komisyi skarbowej, odrzucenia wszelkich trak-

„tatów zaczepno-odpornych, dopilnowania komisyi granicznej, „*ne quid Respublica detrimenti capiat*, wycofania wojska ro- „syjskiego, zredukowania trybunałów do dawnego stanu, „w ogóle zaś mówi, o pożądanym złotej wolności powrocie.“ Jerzy Mniszech, marszałek nadw. kor. domaga się: „aby nie „pozwalano na nic, dopóki konfederacya, jako *status in statu*, „zniesioną nie zostanie, żąda uchylenia komisyi skarbowej i żądań dyssydentów.“ Najwybitniej może wyraża się Adam Krasiński biskup kamieniecki w instrukcyi na wszystkie sejmiki rozesłanej Powtarzając wszystko, co jego przyjaciele napisali, Krasiński radzi: „Ubezpieczając na przyszłe czasy, „aby projekta nagle podawane i nagle *omissa formalitate con- „siliorum* rezolwowane, nie stały się kapcyą rozumu ludz- „kiego, a przez tę prędkość i omamienie Rzeczpospolita nie „zaciągnęła jakiej zdrady i nieszczęśliwości: posłowie *serio* „*insistent* aby wedle dobra publicznego *maturius procedendo*, „wszystkie projekta rozdawane, przez trzy dni czytane a „czwartego dnia *per turnum* rezolwowane były.“

„Podwójnie zagrożeni król i Czartoryscy, w nadzwyczaj trudnem znaleźli się położeniu. Widzieli oni, że polityka rosyjska dąży do wywrotu dopiero co ustanowionego dzieła *reformy*; widzieli jak piętno przyjętego rosyjskiago służebnictwa, zabija ich w oczach narodu. Wnosili więc słusznie, że każde nowe ustępstwo Rosyi, z góry uczynione, będzie zabójczem, postanowili oprzeć się i pozyskać naród dla siebie i reformy, w imie oporu przeciw żądaniom dyssydentów.

„Wobec niebezpieczeństwa, pogodzili się wujowie z siostrzeńcem Stanisław-August uczynił pierwsze pojednawcze kroki do Kajetana Sołtyka, wzywając go do siebie Kanclerze nie okazywali Repninowi dawnej uległości. W uniwersałach sejmowych mówił król: „o zachowaniu religii katolickiej „w całości i o przywróceniu Polsce dawnej powagi.“ Gdy powołani do Warszawy biskupi, wyrzucali królowi sprawę dyssydentów, oświadczył tenże: „Iż gotów jest stanąć z na- „rodem przy prawej wierze przeciw insynuacyom obcym, byle „naród postarał się o środki oporu i przyjął rządne insty- „tucye.“ W końcu wyraził król samemu Repninowi, na audyencyi publicznej, postanowienie swoje obstawania przy prerogatywach religii katolickiej.

„Zapóźne te kroki nie obudziły w nikim wiary. Król i Czartoryscy pragnęli utrzymania *reform* kosztem energicznego wystąpienia w kwestyi dyssydenckiej, opozycya sprawę tę potępiała razem z reformą. Sołtyk przyjął obojętnie uprzejmość króla, a w liście swoim z dnia 10 sierpnia 1766 roku nie wahał się przypisać „jego konszachtom z Rosyą „wszystkie niebezpieczeństwa wiary i wolności.“ Repnin oświadczył: „Że na granicach Polski stoi 40,000 gotowego „wojska, które wkroczy, skoro Rzeczpospolita nieposłuszną „okaże się.“ Pułkownicy Karr i Igelström objeżdżali sejmiki wojewódzkie, napominając do uległości i podając kandydatów na posłów. Naturalnie, brano ich z tych samych ludzi, których jako powolne narzędzia, używali Czartoryscy, a szlachta, pod naciskiem exekucyi wojskowej, udzielała mandatów poselskich. Tem się tłumaczy dziwne na pozór zjawisko, że pomimo siły i zabiegów opozycyi, znalazło się zaledwie *ośmiu* posłów jej stronnictwa, reszta zaś była z partyi królewskiej i z *familii*. Nie pomogło to wiele, bo w ten sposób pozbierani posłowie byli politycznemi zerami i przeszli w służbę Moskwy, skoro króla po drugiej stronie ujrzeli.

„Na konferencyi 9 października 1766 r. z przychylnymi sobie senatorami, król polecił obstawanie przy konfederacyi, popieranie podwyższenia podatków, powiększenie wojska i wyczekujące stanowisko względem sprawy dyssydentów. Kandydatem do laski marszałkowskiej był Tadeusz Dzieduszycki cześnik w. koronny; gdy jednak zmiarkowano, że jako zbyt wyraźny stronnik dworu, znajdzie przeszkody, uchwalono pomagać do tej godności popularniejszemu Celestynowi Czaplicowi podkomorzemu łuckiemu. Propozycye od tronu żądały głównie: „1. zwykłego pokwitowania czynności komisyj „skarbowej i wojskowej; 2. obmyślenia nowego sposobu obrad „nad materyami skarbowemi; 3 powiększenia wojska; 4. pod„wyższenia jego żołdu; 5. funduszów na utrzymanie szkoły „kadetów; 6. ustanowienia nowego cła w miejsce dawniej„szego, które sprowadziło reprezalia pruskie; 7. poprawę try„bunałów.“ O dyssydentach nie wspomniano wcale, chcąc okazać zupełną dalekość od widoków Rosyi. Przez ciąg sejmu, król ubiegał się gorąco o popularność u Izby, zrzekał się wspaniałomyślnie wynagrodzeń za utracone dochody, i ze szczupłej swej szkatuły szafował na rzeczy dobra publicznego.

„Dnia 6 października 1766 r. stworzono pierwszą sesyę, a Celestyn Czaplic otrzymał jednozgodnie laskę marszałkowską. Po odprawieniu rugów, przy których kwestyonowano wybór Tadeusza Dzieduszyckiego i Antoniego Tyzenhauza, dwóch gorliwych stronników króla i *familii*, odczytano *pacta-conventa*, a kanclerz Andrzej Zamojski w obszernej mowie: „wyłuszczył propozycye od tronu i podniósł dotychczasowe „zasługi Stanisława-Augusta. Wyraził on porządek spraw, „jakiego król na sejmie sobie życzy, proponując aby naprzód „zajęto się skarbem, obmyślając inne dochody zamiast uciąż„liwego cła jeneralnego, i nową formę obrad dla materyi „tego działu; następnie zaś wojskiem i poprawą sprawiedli„wości. Wskazał na hojne dary króla dla korpusu kadetów, „na dobrowolne jego wydatki łożone na utrzymanie wzorowe „gwardyi, założenie ludwisarni i poprawę fortyfikacyi Ka„mieńca-podolskiego. W końcu oświadczył życzenie, aby „naród dopomógł do spólnego dzieła zmocnienia i uszczęśli„wienia Polski!“

„Wymowa Zamojskiego nie wiele skutkowała. Felix Czacki podczaszy w. kor. i Michał Wielhorski kuchmistrz w lit. oba mówcy opozycyi, wystąpili w obronie *wolnego głosu;* Kajetan Sołtyk biskup krakowski podniósł na czoło obrad sprawę dyssydentów, którą król umyślnie omijał. Odwołując się do pierwszego punktu dopiero co przytaczanych faktów, biskup wystąpił ze skargą: „Że innowiercy szukają „poparcia mocarstw ościennych, a nie kontentując się obo„strzeniami praw ostatnich przeciw nim wymierzonych, po„wołał się na stare Władysława Jagiełły i Janusza xięcia „mazowieckiego konstytucye przeciw herezyi, podając zarazem „projekt, aby nikt pod karą konfiskaty dóbr i infamii. w ich „sprawie nie ośmielił się mówić.“ Król pragnąc pchnąć dyskusyę w porządek oznaczony przez kanclerza Zamojskiego, oświadczył: „Że w obronie wiary gotów narazić życie, ale „obecnie żąda rozpraw nad materyami skarbowemi“ Sołtyk zabrał głos po raz drugi i wystąpił przeciw istnieniu konfederacyi i pobytowi wojsk moskiewskich w Polsce. Król solwował posiedzenie, nie chcąc doczekać się burzy.

„Nominacya Stanisława Lubomirskiego (ożenionego z Elżbietą Czartoryską córką Augusta wojewody ruskiego), strażnika w kor. marszałkiem w kor. po śmierci Fr. Bielińskiego,

i przedłożenie rachunków skarbu, miały na następującem posiedzeniu uwagę Izby w inną skierować stronę. Rachunki wypadły pomyślnie; na 13 milionów dochodu było 10 milionów wydatku. Korzystając z dobrego wrażenia, Andrzej Zamojski wystąpił z wnioskiem, aby materye skarbowe a więc i podatki stanowić się mające, przychodziły w formie gotowych przez komisyę skarbową ułożonych projektów, pod głosowanie Izby *forma judiciaria*, t. j. przez większość Wielu nie pojęło od razu całej doniosłości wniosku; pojął ją Adam Krasiński biskup kamieniecki, żądając podania go *ad deliberandum*, i wykazując, że nakładanie podatków jest *materia status*.

„Opozycya podniosła krzyk oburzenia przeciw absolutycznym dążeniom króla. Pamiętna, że dwory petersburgski i berliński sprzeciwiły się zniesieniu *liberi-veto*, udała się do Repnina i do Benoita z doniesieniem o zamachu na nie. Xiądz Gabryel Podoski referendarz kor. stronnik saski, służył tu za pośrednika. Repnin wysłał kuryera do Petersburga, rozpisał listy do posłów z przestrogą aby nie ustępowali, a 16 października on i Benoit, na audyencyi oświadczyli królowi: „Że wnioskowi przejść nie pozwolą.“ Na sesyi tego dnia przyszło do gwałtownych scen. Kazimierz Poniatowski podkomorzy w. kor. daremnie zapewniał „o najlepszych chęciach króla-brata.“ Tadeusz Dzieduszycki daremnie tłumaczył: „Że nie chcieć wniosku o *większości*, jest to chcieć „wrócić do dawnego nierządu.“ Zmieniła się postać rzeczy, bo Katarzyna II stanęła po stronie przeciwnej tronowi Stanisława-Augusta. Zaczęły się inwektywy na króla, pochodzące często z ust, ktore niedawno jego i *familii* sprawie służyły. Józef Podoski wojewoda płocki, zawdzięczający wszystko Czartoryskim, miał śmiałość powiedzieć królowi: „Że go na„ród postawił na straży tych swobód, których król gwałcić „nie może, jeśli chce być naczelnikiem Rzeczypospolitej.“ Sesya dnia 16 października pokazała królowi otchłań, która go czekała; z wielkiego wzruszenia zemdlał na tronie.

„Kilka dni nie było sesyi; król chorował. Użyto ich na zabiegi, aby posłów pozyskać dla tronu. Ale opozycya przeciw projektowi Zamojskiego nie dała się przełamać, głosy za zniesieniem konfederacyi nie ustawały. Król starał się otrzymać względy zniesieniem cła, co chętnie przyjęto, i zrzeczeniem się bonifikacyi za swoje zeń dochody na rzecz kor-

pusu kadetów. Ustanowiono czopowe i szelężne, na miejsce podymnego i ceł. Andrzej Tarło kasztelanic lubelski i poseł z tegoż województwa, wynosząc dochody królewskie, starał się odjąć mu blask hojności; twierdził, że pomimo ustąpienia bonifikacyi, dosyć mu jeszcze zostanie na widowiska teatralne i *inne* potrzeby! Inny poseł zrobił dowcipną uwagę: „Że nie ma się co opierać czopowemu, skoro wszyscy zosta„liśmy *czopami*.“ Już wtenczas mówiono jako o rzeczy bliskiej, o powszechnem powstaniu przeciw królowi.

„Tymczasem toczyły się w cichości układy Repnina z opozycyą. Wchodził w nie sam biskup Sołtyk. Biskup pozwalał na przypuszczenie dyssydentów do urzędów ziemskich i do starostw, niemniej do kandydatury na deputatów trybunalskich. Ustępstwa te nic nie znaczyły, bo starostwa były i tak w posiadaniu dyssydentów, a deputactwo zależało od wyboru przeważnie katolickiej szlachty. Samo wszakże traktowanie było stanowczym zwrotem w politycznej sytuacyi. Postanowił więc Stanisław-August raz jeszcze spróbować szczęścia, stając po stronie religii i przeciw Rosyi, aby w ten sposób uratować *reformę* i nowe uzyskać korzyści.

„Dnia 31 października 1766 r. dyssydenci podali skrypt z prośbą o przywrócenie im praw dawnych. Podpisał go nieliczny zastęp pozostałych innowierców polskich, mianowicie Golczowie, Unrugowie, Wielowiejscy, Grabowscy, Żeleńscy, Turnawowie, Kurnatowscy. Pierwszych dni listopada odbył publiczną audyencyę Repnin, konwojowany z niezwykłą wystawnością i przedstawił deklaracyę Katarzyny II tyczącą się dyssydentów i dyzunitów, w której „usprawiedliwiając mię„szanie się do tej sprawy, gorliwością o dobro Rzeczypospo„litej, przestał na siedmiu punktach wyłącznie wolności wy„znania tyczących się, polecając aby, co do politycznych pre„rogatyw, porozumiano się ze samymi dyssydentami.“ Energiczniejszą i krótszą była podana na audyencyi 10 listopada, deklaracya pruska żądająca bezwarunkowego zrównania wyznawców obu religii. Na obie odpowiedział od tronu Andrzej Zamojski kanclerz w. kor: „nazywając krok Rosyi i Prus in„terpelacyą tak zwanych w dyplomatycznym języku *bona „officia* (wstawienie się) i obiecując, że ministrowie o po„stanowieniu sejmu uwiadomieni zostaną“

„Nadeszły tymczasem Repninowi nowe z Petersburga rozkazy. Dnia 11 listopada oświadczył on królowi na prywatnej audyencyi: „Że imperatorowa Jejmość chce rozwią-„zania konfederacyi i nie dopuści głosowania większością w ma-„teryach stanu, a na pomnożenie wojska polskiego nigdy nie „zezwoli.“ Benoit dodał: „Że w razie gdyby król chciał „opierać się na pomocy austryackiej, król pruski gotów wy-„stąpić z dwunastotysięcznem wojskiem.“ Tegoż dnia obaj ambasadorowie podali Izbie poselskiej jednobrzmiącą notę, żądającą *liberum-veto*.

„Król i *familia* z jednej, opozycya z drugiej strony, każda we właściwy sposób, postanowiły wyzyskać ten krok polityki obcej; król nie ustępować w sprawie dyssydentów, aby konfederacyę ocalić; opozycya skorzystać z poparcia Rosyi dla obalenia konfederacyi, chociażby kosztem ustępstw w sprawie dyssydentów.

„Plan ostatni był trudnym do wykonania. Opinia publiczna była żarliwie katolicką. Podniosła zapał w obronie wiary audyencya nuncyusza Visconti, który jeszcze dnia 12 lipca polecał Stanom, aby nieustępowały w rzeczach religii. Król podsycał ten zapał, zwoływał biskupów i kazał im radzić nad środkami oporu Gdy Michał Wielhorski, poparty przez notę rosyjsko-pruską, wniósł projekt przywrócenia wolnego głosu, a w sofistycznej mowie wykazywał: „Że równo-„waga europejska nie da upaść Polsce, a ten upadek na-„stąpiłby dopiero wtenczas, gdyby miejsce wolności zastąpił „groźny sąsiadom absolutyzm.“ Gdy najznakomitsi mówcy opozycyi: Adam Małachowski, Felix Czacki i sam biskup Sołtyk popierali z siłą jego wniosek, odczytał kanclerz Zamojski, w celu skompromitowania wnioskodawców, notę rosyjsko-pruską za *liberum-veto*, aby pokazać, kto obecnie stoi po stronie Moskwy, wzywając oraz aby Izba poselska niezwłocznie dała odpowiedź na notę. Nastawieni stronnicy dworu zakrzyknęli: „Że nie ma zgody na rozprawy nad notą, „bo pierwszą rzeczą jest ułatwić sprawę religii“ Podniesiono tą razą po królewskiej stronie projekt biskupa Sołtyka, podany na początku sejmu w innych zupełnie okolicznościach; wołano nań: „aby go poparł i polecił: dziwiono się zmianie „jego.“ Ale wywołana zręcznie burza dotarła do samego króla. Zgromadzenie nie rozumiało delikatnych odcieni po-

gmatwanej sprawy; gdy jedni krzyczeli na Sołtyka, drudzy przypisywali całą winę sprowadzenia moskiewskiego wpływu królowi i wdziawszy czapki na głowy, grozili przelęknionemu. Powiadano nawet że dwóch szlachty: Tressenberg i Zakrzewski, znajdujący się w liczbie arbitrów, chcieli nawet w powszechnym tumulcie, godzić na życie królewskie. Król solwował sesyę czemprędzej i uszedł. Rozdrażniona szlachta wołała na prymasa Łubieńskiego, aby prezydował, a gdy i ten uchylił się, szturmować chciała do drzwi Izby poselskiej, aby odłącznie od senatu, zawiązać konfederacyę. Burzliwa ta sesya odbyła się 21 listopada 1766 roku

„Po tem doświadczeniu król nie miał już żadnych widoków Dnia 22 listopada przepraszał go wprawdzie prymas w imieniu narodu (nieupoważniony) za wczorajsze nadużycia i obrazę, a biskupa krakowskiego wzywał ponownie, aby mówił za swoim projektem. Ale już mowa biskupa odczarowała króla do reszty. Kajetan Sołtyk, który wczoraj milczał, z obawy złamania swoich układów z Repninem, wystąpił dzisiaj śmiało przeciw dyssydentom, mówiąc: „Wymaż mię „Boże z xiąg żywota wiecznego, jeśli równo z wami nie „będę bronić wiary świętej, jeśli na pomnożenie najmniej„sze wolności dyssydentów, nad przepis praw, jawnie lub „skrycie, pozwalać będę! Jeśli dla bojaźni wygnania, ubóstwa, „nędzy, wzgardy i śmierci, na zdradę Boga, wiary, kościoła „i Ojczyzny, zakrawać będę!“ Słowa te przywróciły biskupowi dawny blask obrońcy wiary, w obec tłumu; dla króla zaś były świadectwem, że opozycya nie traci względów Rosyi, chociaż staje w obronie religii; że tą razą Rosya sprawę dyssydentów poświęciła zwale niu *reformy* Czartoryskich. Jakoż na tej samej sesyi przeszedł projekt Michała Wielhorskiego, ubezpieczający *głos wolny*, a Adam-Kazimierz Czartoryski oświadczył się, chcąc wyprzedzić innych, wizytą Repnina u siebie do tego znaglony, za zniesieniem konfederacyi. Pułkownik Karr, przysłany przez Repnina, w czasie zgromadzenia, naglił do pospiechu, obiecując, w razie oporu, dwa regimenta moskiewskie do Warszawy!

„Dnia 24 listopada wnieśli biskupi projekt tyczący się umocnienia wiary świętej katolickiej; ponawiający konstytucye lat 1717, 1733 i 1764 Objaśniono go: „rezolucyą na dekla„racye dworów zagranicznych, obiecując wystawienie aktu *ad*

archivum, zabezpieczającego innowiercom wolność obrządku.“ Akt ten mieli ułożyć biskupi pod prezydencyą prymasa Ambasadorowie moskiewski i pruski, przyjęli w milczeniu rozwiązanie tak powierzchowne sprawy, za którą tak silnie z razu obstawali.

„Tak skończył się sejm 1766 roku. Król i Czartoryscy walną odnieśli porażkę; opozycyi zdawało się, że zwyciężyła. Tymczasem połknęła ona tylko haczyk u wędki, z której Moskwa właśnie co króla i *familię*, jako już niepotrzebnych, zrzuciła!

„Sejm r 1766 zamiast uspokoić, wzburzył wszystkie namiętności Niezaspokojeni dyssydenci czekali tylko sygnału swoich protektorów moskiewsko-brandeburgskich. Opozycya zakosztowawszy zakazanego owocu pomocy rosyjskiej, oparła na niej nadzieje swoje. Ostatnią jej na sejmie demonstracyą było tłumne podawanie się o pozwolenie wyjazdu za granicę, którem pokazała głęboką swoją niechęć ku istniejącemu porządkowi rzeczy. Tron był opuszczonym, wiara w moc jego pożyczoną, znikła, skoro ta moc jawnie przeciw niemu oświadczyła się; a ci, którzy niedawno spieszyli z akcesami, aby ratować swoje stanowiska, ujrzeli chwilę stosowną, aby srogo pomścić się za kilkoletnie upokorzenie.

„Nic nie mogło być pożądańszego dla Rosyi. Od czasów cara Piotra I, panowała ona w Polsce, tylko przerzucaniem się na jedną lub na drugą szalę ważących się stronnictw krajowych. Katarzyna II posiadała tę sztukę w wyższym stopniu, niż jej poprzednicy. Sprawa dyssydentów była płaszczykiem filantropicznym przed Europą, nie wystarczała ona jednak do zakłócenia kraju; potrzeba było inną podnieść chorągiew, chorągiew zagrożonej przez Czartoryskich wolności.

„Jakoż zaraz, w początkach 1767 r. x. Gabryel Podoski, referendarz koronny, człowiek zręczny i przewrotny, objeżdża magnatów przeciwnych *familii*, zapewniając ich: „Że impe„ratorowa nie kontenta ze Stanisława-Augusta i z Czarto„ryskich; że przekonała się o nadużyciu protekcyi którą ich „zaszczycała; że gotową jest słuszne opozycyi żądania „uwzględnić, a nawet usunąwszy nienawistnego króla, pomódz „któremu z królewiców saskich do berła.“ Z szybkością błyskawicy rozbiegły się te wieści po kraju, roznoszone między innemi także przez kobiety, które owego czasu wielką rolę

odgrywały w polityce. Już w lutym 1767 r. układano u Jerzego Mniszcha marszałka nadw. kor. świeżo podrażnionego nominacyą Stanisława Lubomirskiego na marszałkowstwo w. kor., którego się spodziewał, pierwsze spisy grawaminów dla Repnina i dla Katarzyny II. Dawniej jeszcze, bo w styczniu, wdała się ona w pierwsze układy z bawiącym w Dreznie Karolem Radziwiłłem, chcąc go postawić na czele ruchu opozycyjnego.

„W marcu, wkroczyło 30,000 nowego wojska moskiewskiego na Litwę pod jenerałami Sołtykowem, Nummersem i Apraxinem. Sołtykoff udał się do Prus. Była to milcząca odpowiedź na przedstawienia królewskie o ewakuacyę. Zauważano z podziwieniem, że wojska te objadają królewszczyzny i majątki Czartoryskich, omijając stronników opozycyi. D. 17 marca Repnin i Benoit wręczyli nowe deklaracye tyczące się dyssydentów. Pruska nie wychodziła po za ich sprawę, ale moskiewska mieściła wyrażenia świadczące że nie sami dyssydenci sprowadzają interwencyę rosyjską, gdy się wyraża następnie: „Z boleścią widzi Najjaśniejsza imperatorowa Jejmość, że sprawa „dyssydentów nie jest jedyną przyczyną niezgody w narodzie „polskim. Osoby, które widziały korzyść swoją w konfede- „racyi, starały się wszelkiemi sposoby o przedłużenie tego „stanu, przeciwnego fundamentalnym prawom. Prawdziwi „patryoci jęczeli w ucisku! Jakież musiało być ich zdziwie- „nie, gdy na ostatnim sejmie, wniosek głosowania większością „w sprawie podatkowej, przekonał ich, że tu idzie o zmianę „zasadniczych praw Rzeczypospolitej. Dlategoto, aby na zwo- „łanym umyślnie sejmie extraordynaryjnym król i naród mogły „przywrócić spokój i zgodę, w takim razie imperatorowa „Jejmość, zapewnia nie tylko dyssydentów, ale każdego Polaka, „który temu planowi okaże przychylność, o macierzyńskiej „swojej opiece i o swojej bezinteresowności; ale nawet gwa- „rantuje Rzeczypospolitej całość jej krajów, na przypadek „wewnętrznej i ościennej wojny.“

„Wyraźniej jeszcze przemawiał list Panina do Repnina adresowany, a w mnogich exemplarzach po kraju rozrzucony. „Niech przemoc (Czartoryscy) nie myśli, że uszło baczności „naszej, iż opór przeciw dyssydentom był tylko sposobem „odwrócenia uwagi publicznej od niebezpiecznych zamachów „na wolność. Chciano z kwestyi dyssydentów zrobić sprawę

„zagrożonej religii, którą nie jest. Religię, którą panujący i „najznakomitsi członkowie państwa wyznawają, imperatorowa „Jejmość, zawsze będzie umiała szanować i odróżnić onę od „innych wyznań. Daleka od chęci szkodzenia jej, gotowa ją „bronić! Czuje taż Najjaśniejsza imperatorowa Jejmość, ró- „wnie żywo, jak ważną jest rzeczą, aby bronić Rzeczpospo- „litę od upadku jej starodawnych ustaw, do którego się po „chyliła. Wyświadczywszy polskiemu narodowi tyle przy- „sług, nie chce doczekać się, aby miała tego żałować i aby „ją obwiniano, że zuchwalstwo (znowu Czartoryskich), pod „jej opieką zamachy na starą formę rządu uknowało. Propo- „nuje zatem narodowi sejm pacyfikacyjny; a gdyby ambicya „temu przemocą oparła się, wzywa każdego prawego Polaka, „aby przystąpił do *związku*, w którymby gorliwość patryoty- „czna niezależnie (t. j. bez króla) przeszkodzić mogła sze- „rzącemu się złemu.“ Trzeba przyznać, że oba pisma umiały trafić w słabe Polaków strony, i zapewne iż punkta do nich mógł podawać Polak, niecny a zdolny xiądz Podoski. Były one powtórzeniem tego co obwoził od magnata do magnata.

„We trzy dni po wręczeniu deklaracyi, okazały się jej pierwsze owoce. Pod zasłoną korpusu moskiewskiego Sołtykowa, dnia 20 marca 1767 r. stanęła konfederacya dyssydentów w Toruniu, której marszałkiem został Jerzy-Wilhelm Golcz, starosta tucholski, jenerał-lejtnant wojsk Rzeczypospolitej. Akt konfederacyi „wyliczał przypadki doznanego reli- „gijnego ucisku, odwoływał się do konstytucyj lat 1573— „1665, podczas bezkrólewiów potwierdzanych; wzywał gwaran- „tów praw dyssydentów: Rosyę, Prusy, Anglię, Danię i Szwe- „cyę, do obrony zgwałconej wolności wyznania.“ Miasta Toruń, Elbląg i Gdańsk, wezwane do przystąpienia, dały konfederatom patryotyczną nauczkę, bo zastrzegły sobie niepodleganie marszałkowi i niesprzeciwianie się w niczem rozkazom króla i Rzeczypospolitej.

„Spółcześnie powstała, pod auspicyami moskiewskiego jenerała Nummersa, a laską Jana Grabowskiego jenerała Rzeczypospolitej, konfederacya dyssydentów i dyzunitów w radziwiłłowskim Słucku. Aby ocenić siłę obu, dosyć przytoczyć, że w obu zaledwie zdobyto się na 573 podpisów nazwisk dyssydenckich, a to podpisując małoletnie dzieci i nieobecnych zdziecinniałych starców. Na akcie słuckim zaś

podpisywano kramarzy, rzemieślników i chłopów, bo szlachty nie stało. Tak, podpisywało konfederacyę toruńską 21 Golczów, 24 Żychlińskich, 10 Bronikowskich, 29 Unrugów 9 Zejdliców, 8 Kurnatowskich, 8 Kieszkowskich, 7 Wedelsztedtów, 7 Dziembowskich itd. Podpisy dyssydentów w innych województwach wymuszano exekucyami kozackiemi. Pod tymże rygorem akt konfederacyi wciągano do aktów grodzkich. W Kaliszu, na wnoszącego akt do grodu kalwina P... rzuciła się katolicka szlachta i wraz z kozakami wyrzuciła go z kancelaryi. We trzy dni tenże P... przybył z sutym konwojem, podczas odprawiającego się w Kaliszu targu, a puściwszy kozaków w miasto i rozbijał zgromadzony lud; a kilku szlachty, pod pozorem że ta sama, która mu aktykować, t. j. podać do grodu, nie pozwoliła, wsadził do kozy pod straż moskiewską. Nieboracy, w kilka miesięcy dopiero wyszli na wolność!

„Konfederacye dyssydenckie wysłały licznych delegatów do króla i do znakomitszych senatorów. Dnia 28 kwietnia 1767 r stanęli przed Stanisławem-Augustem, od Toruńczan: Paweł Grabowski starosta czechowski i Adam Bronikowski; od Słuczan: Felicyan Zaremba i Samuel Łaniewski-Wołk, major wojsk j k. mości. Zaremba kończył swoją mowę: „Że ku „naszemu celowi, sąsiedzką jesteśmy wsparci instancyą, gor„szyć to nikogo nie może, uważającego praktykującą się „ukrzywdzonych dziatek do najbliższych sąsiadów ucieczkę.“ Król, nie wspominając o konfederacyi, odpowiedział jako jedynie delegatom innowierców, i wyraził nadzieję: „Że sejm „najbliższy ich zaspokoi.“ Jakoż nieliczna, bo tylko ze stronników dworu złożona rada-senatu, w d 25 maja, pod naciskiem Repnina, uchwaliła sejm extraordynaryjny na październik nadchodzący.

„Stało się to, gdy obok dyssydenckich stanęły już inne konfederacye groźniejsze programem politycznym. W skutek narad naczelników opozycyi z Repninem, toczących się w kwietniu i maju, do których wchodzili: Fr. Sal. Potocki wojewoda kijowski, z rodziną; Adam Krasiński biskup kamieniecki; Jerzy Mniszech marszałek nadw. kor.; Gabryel Podoski referendarz kor.; Teodor Wessel podskarbi w. kor.; Michał Wielhorski kuchmistrz w. lit.; Alexander Pociej strażnik w. lit., postanowiono podnieść sztandar konfederacki po

województwach, i w tym celu, w połowie maja, rozjechano się na prowincye. Do dnia 24 maja 1767 r. po wszystkich prawie województwach, stanęły konfederacye przy wolności, których akta, licznemi okryte podpisami, złośliwy Repnin znosił do króla, mówiąc: „Teraz W. K. Mość jesteś w moich „rękach!“

„Potoccy szli do tej roboty w celu zrzucenia grożącego im jarzma Czartoryskich, którzy jednemu tylko Józefowi Potockiemu krajczemu w. kor. wytoczyli 150 procesów. Pod takiem-to godłem zawiązywały się konfederacye koronne: a zaś w Litwie, która dała była początek konfederacyi Czartoryskich, uformowała się teraz konfederacya w Wilnie, 3 czerwca, pod laską Stanisława Brzostowskiego starosty bystrzyckiego. Jeden Józef Hylzen wojewoda miński, podówczas marszałkujący trybunałowi, miał odwagę odmówić swego podpisu, a nawet, nie zważając na jej węzeł, dalej sądy prowadzić, wykluczywszy od deputactwa tych, co konfederacyę podpisali. Repnin dowiedziawszy się o tem, polecił Brzostowskiemu, aby wezwał trybunał i Hylzena do uroczystego zadosyćuczynienia, a gdyby się wzbraniano, skasował go, a o krnąbrnych zawiadomił jenerała moskiewskiego Nummersa.

„W sam dzień zawiązania konfederacyi wjeżdżał do Wilna, dotychczasowy tułacz zagraniczny, Karol Radziwiłł. Na granicy pruskiej, witał go Karr pułkownik moskiewski, który odtąd, jako cień nieodstępny, w szacie honorowego asystenta towarzyszył karyerze politycznej, niepolitycznego *panie-kochanku*. Kilka tysięcy szlachty wysypało się na spotkanie ulubionego biesiadnika i facecyonata. Rosyjskie salwy wtórzyły okrzykom radości; do późnej nocy trwała pijatyka i tańce w błogiem z Moskalami braterstwie. Nazajutrz, uniwersał marszałkowski, uwolnił Radziwiłła od kondemnat, jakie na niego padły z ręki mściwych Czartoryskich; wszedł w posiadanie tytułu wojewody wileńskiego, wydartego mu przez tychże Czartoryskich a danego Michałowi-Kazimierzowi Ogińskiemu w r. 1764, a Ogińskiego zrobiono hetmanem w. litewskim.

„Przyjazd Radziwiłła okazał królowi i *familii* że Katarzyna II ostatecznych chwyta się środków. Niedawno jeszcze, do oporu skłonny, okazał Stanisław-August najnikczemniejszą podległość, aby uratować koronę. Więcej Katarzy-

na nie żądała; lepszego dla swoich widoków króla, życzyć sobie nie mogła; otrzymał więc uroczyste przyrzeczenie pozostania przy berle, dla wydarcia którego, opozycya z Moskwą wiązała się. Jedni Czartoryscy zostali poświęceni. W czerwcu już pozwalał król, najgorliwszym swoim stronnikom, pisać się na konfederacyę. Repnin chował dla konfederatów gorzkie oświadczenie, że już o detronizacyi myśleć nie należy. Na cofających się w tej mierze, był gwałt, było wojsko moskiewskie po całym kraju rozsiane!

„Tymczasem tryumfujący *panie-kochanku*, opuściwszy Wilno i po widzeniu się z J. K Branickim w Białymstoku, przybył dnia 13 czerwca 1767 r do Radomia, gdzie, z woli Repnina, konfederacya jeneralna koronna miała się zawiązać Małe miasto napełniło się ciżbą szlachty; zjechali wybrani konsyliarze prowincyonalni, gotowano się do wyboru marszałka i napisania aktu Z rozkazu Repnina wojsko moskiewskie rozłożyło się dokoła Radomia i stanęło załogą w mieście Pułkownik Karr, podług codziennych instrukcyi Repnina, objął najwyższą polityczną komendę nad zgromadzeniem przedstawiającem dziwną pstrokaciznę ówczesnego społecznego stanu: butną szlachtę starej daty obok nowomodnych awanturników; ludzi prawdziwej cnoty obok nikczemnych jurgieltników Moskwy. Obok zacnego Karola Radziwiłła, działa Jerzy Mniszech, człowiek zfrancuziały, egoista, wielkiej ambicyi a małych zdolności, nie mogący zapomnieć świetnej swej roli za Augusta III. Obok zacnych: Franciszka Kożuchowskiego cześnika kaliskiego, Józefa Pułaskiego starosty wareckiego, Michała Krasińskiego podkomorzego rożańskiego, znajdowali się Adam-Łodzia Poniński i Władysław Gurowski podłe Moskwy narzędzia. Obok religijnych libertynów jak xiądz Gabryel Podoski, był Felix Czacki podczaszy w. kor. słynący z pobożności; był Michał Wielhorski kuchmistrz w. lit. doktryner staropolskiej wolności w guście Andrzeja-Maxymiliana Fredry. Wyczekujące stanowisko nareszcie, w pobliżu radomskich obrad, zajmują kierownicy partyi opozycyjnej: Kajetan Sołtyk, Adam Krasiński, Wacław Sierakowski arcybiskup lwowski, Teodor Wessel podskarbi w. kor., Fr. Sal. Potocki wojewoda kijowski i obaj hetmani: Jan-Klemens Branicki i Wacław Rzewuski.

„Opozycya zjeżdżająca się do Radomia, z aktami kon-

federacyi partykularnych, przywiozła z sobą świetne nadzieje obalenia rządu Czartoryskich i tronu Stanisława-Augusta, obiecując sobie pozwolić za to dyssydentom jak najmniejsze wolności. Ale jakież było jej zdziwienie, gdy na pierwsze posiedzenie konsyliarzy, przybył pułkownik Karr, oświadczając: „Że z woli ambasadora Jej imperatorskiej „Mości, będzie dzielić trudy parlamentarskie szlachty, a „ułatwiając je podał gotowy manifest konfederacki, potrze„bujący tylko podpisów.“ W manifeście tym: „przypuszcza„no dyssydentów do traktowania, wzywano króla do konfe„deracyi, która się przy nim zawiązała; wzywano gwarancyi „imperatorowej dla jej ustaw.“ Powstał powszechny głos oburzenia, który ustąpił niebawem powszechnemu postrachowi. Konfederaci posłali do Repnina, ale ten odpowiedział kategorycznie, że nic zmienić nie może. Wielu z konsyliarzy chciało wymknąć się z Radomia, ale straże moskiewskie nie puszczały nikogo. Z liczby 178 konsyliarzy znalazło się wszakże *sześciu* tylko, którzy bezwzględnie podpisywać radzili.

„Gdy się wyczerpały wszystkie środki oporu, a zatoczone przed ratusz radomski armaty moskiewskie, o kategoryczną wezwały odpowiedź, podpisano nareszcie, kładąc przy każdym podpisie liczne protestacye przeciw narzuconym warunkom. I tak np. Felix Czacki, wyliczywszy wszystkie prawa przeciw dyssydentom, pisze w swym akcesie: „Łączę się do „tego przymierza, aby z ichmość dyssydentami, z nimi i „nad nimi była sprawiedliwość.“ Jednemu Michałowi Suffczyńskiemu kasztelanowi czerskiemu udało się wyjechać z protestacyą. Jeden z konsyliarzy pisze do J. K Branickiego: „Mówić i czynić co radziło sumienie, gdy nie było w na„szej mocy, napół strętwiałą ręką akt konfederacyi jeneralnej „podpisaliśmy. Wyczytasz JW. Pan w tej konfederacyi jak „nader subtelne a na zgubę naszej Ojczyzny natężone czyny, „myśli i podejścia, tak dalekim pozorem spodziewanej w rzą„dzie czyli rządcy odmiany, nas uwikłać, omamić, zaślepić „potrafiły. Dziś tenże sam naród bierze bez czoła obronę „dyssydentów, dziś się przytem spisujemy, konfederujemy i „sprzysięgamy; inaczej myśleć nie można, jeno, żeśmy do„pełnili miary występków, gdy na ukaranie nasze Bóg nam „rozum odejmuje.“ Inny korespondent w podobnymże sposo-

bie pisze: „Zwiedzeni jesteśmy w podobieństwie ptasząt na „lep złapanych, w ratowaniu Ojczyzny, zgubę jej przyspie- „szamy; wolność chcąc wzmocnić, stajemy się sami niewol- „nikami; wiarę świętą ocalając, niszczymy ją, a co najnie- „znośniejsza: taka u nas wszystkich podłość panuje, iż lubo „widzimy że wszystkie czynienia nasze są nieomylną zgubą, „obrzydliwym sposobem do niewolnictwa przyzwyczaić się, „nie wstydzimy...“

„Marszałkiem konfederacyi radomskiej został Karol Radziwiłł. Pierwszą jego czynnością było rozesłanie uniwersału, wzywającego do przysięgi na konfederacyę. Był więc czas jeszcze stawić czoło burzy, poświęcić Radziwiłła i konsyliarzy i odmówić podpisu; ale najznakomitsi przywódzcy opozycyi zawahali się na chwilę. Ponieważ prymas Władysław Łubieński był umarł 21 czerwca 1767, a więc najstarszym godnością był Wacław Sierakowski arcybiskup lwowski. Owoż ten, pismem swem z 4 lipca do współpasterzy oświadczył: „Dla odwrócenia ucisków, któreby na poddanych „władzy naszej spaść mogły, trzeba podpisać akces do kon- „federacyi, ale pod osobliwą transakcyą, to jest: To sobie jak „najuroczyściej zastrzegamy, iż co się tyczy podźwignienia praw „i swobód narodowych, nieszczęśliwością czasów zniszczo- „nych, do chwalebnego powszechności starania i związku, „nasze podajemy i łączymy ręce. Lecz gdzie zachodzi roz- „postartym obszernie żądaniom dyssydentów dogodzenie, tam „się skłaniać, bez ostatniego upodlenia charakteru, bez zgor- „szenia całego chrześciaństwa, bez zgwałcenia uroczystych „naszego powołania obowiązków, bez poniżenia prerogatyw „panującej religii katolickiej, jak nie powinniśmy tak nie „możemy.“ List ten podpisali Sierakowski, Sołtyk i Krasiński.

„Akces ten nie zadowolnił Repnina. Dlatego to 10 lipca 1767 r. Sołtyk pisze do nominata gnieźnieńskiego: „Wcale „zatrwożonym i zadumionym, z przyczyny uporu Repnina nad „naszym akcesem. Przyznam się, iż pilnie zapatrzywszy się „na wszystko, należałoby mnie i innym biskupom, cie- „szyć się z odrzucenia xięcia Repnina, i wcale od tej „konfederacyi unikać i oddalić się. Atoli jednak, żeśmy już „w to webrnęli, gotowi jesteśmy dotrzymać słowa, lecz *si- „cut scriptum est.*“

„Dłużej od biskupów wahali się hetmani koronni Bra-

nicki i Rzewuski. Zjechawszy się 16 lipca w Węgrowie dla narady, nie mogli się zdecydować na podpis. Jednakże, 21 lipca podpisał Branicki swój akces w grodzie brańskim, wyrażając: „Pokładając w oświadczeniu imperatorowej, zupełną „ufność, że religia, prawa, swobody kraju i prerogatywy „władzy hetmańskiej w całości zachowane będą.“ Dnia 26 lipca, Wacław Rzewuski podał także akces z dopiskiem: „Wolność nad krew i życie, i wiarę nad wolność przekła„dając, dla utrzymania tych nieoszacowanych nieba darów, „łączę się do konfederacyi, gotów będąc przy wierze i wol„ności głowę położyć.“

„Dnia 18 lipca 1767 r. nakazane przez Repnina poselstwo od Radomian, stanęło przed królem w Warszawie. Składali one: Z Korony: Adam-Łodzia Poniński marszałek konfederacyi kaliskiej; Andrzej Tarło marszałek lubelski i Marcin Żórawski marszałek płocki. Z Litwy: Szymon Kossakowski podczaszy kowieński i Franciszek Giedroyć podczaszy wołkowyski. W zabranym głosie, Poniński przemawiał: „Szczera utrzymania wiary ochota, przygnębiona wolność, złą„czyły nas. Starać się będziemy w przyzwoitym czasie o po„rządek, wolności nie wyniosłości potrzebny, o prawa mocne, „któreby podejrzanych i wyniosłych obywateli do powinnego „tychże zmusiły uszanowania.... Takie to jest konfederacyi „naszej ułożenie, aby wiedział świat i Polska, gdzie się „cnota, gdzie się obywatelstwo znajduje. Tak szlachetne uło„żenia godne są nas, godne tej krwi, którą się chlubimy, „godne i tej zaszczycającej nas protekcyi, którą Najjaśniej„sza imperatorowa wspierać nas raczyła.“ W końcu przemowy swojej delegaci ci wzywali króla do akcesu, i polecali Gabryela Podoskiego do godności prymasowskiej, wyrażając się: „Aby tak wielkie cnoty, wielka przyozdabiała po„waga!“ Jakoż w kilka dni potem, Gabryel Podoski został prymasem, z rozkazu wyraźnego Repnina. Człowiek ten był najgorszych obyczajów, wolnomyślny w rzeczach wiary aż do niedowiarstwa, cynik moralny i polityczny.

„Co się zaś tyczy akcesu króla, ten odwołał się do mającego się otworzyć sejmu nadzwyczajnego, a z woli Repnina wezwał konfederacyę do Warszawy. Dnia 24 lipca zalimitowano posiedzenia w Radomiu; konsyliarze rozjechali się po prowincyach z wyjątkiem dwudziestu czterech, którzy po-

zostali przy Radziwille. Dzień przed oznaczonym wyjazdem, *panie-kochanku* próbował ucieczki, która, dzięki czujności Karra, nie powiodła się. Dnia 30 lipca, stanął, smutnej postaci marszałek konfederacki w Warszawie, otoczony *honorową* wartą huzarów moskiewskich.

„W Warszawie używał Radziwiłł ostatnich, pełnych goryczy tryumfów. Przyjmował wizyty od najzajadliwszych swoich przeciwników, drżących teraz przed pożyczoną jego potęgą. Odwiedził go nawet dumny Michał Czartoryski kanclerz w. lit mówiąc: „Jak też dziś gorąco!“ Na to odrzekł Radziwiłł: „I mnie było gorąco przez trzy lata wygnania: „teraz mi chłodniej!“ Przysięgały mu kolejno, komisya wojskowa i skarbowa, i juryzdykcya marszałkowska. D. 3 sierpnia rozpoczęły się sądy konfederackie.

„W asystencyi Karra, odbył Radziwiłł audyencyę u Stanisława-Augusta, do którego przemówił: „Ta ręka która „W. k. Mość na tronie posadziła, i mnie łaskawie wróciła „do Ojczyzny. To powinno mi zjednać łaski W. kr. Mości“. Odpowiedział król: „Spodziewam się iż przodków idąc to„rem, wasza xiążęca mość zachowasz wierność tronowi“ Na co Radziwiłł wtrącił: „Prawda, ale panowania antecesorów „W k. Mości były dla nas łaskawe, a ja w ucisku!“ Obecny Karr, zdziwił się wolności polskiego sposobu mówienia do panujących i rzekł: „Że do Repnina nie odważyłby się „z taką mową!“

„Dwór Radziwiłła roił się od stronników i przyjaciół. Opuszczony król otoczył się dla bezpieczeństwa liczniejszym gwardyi zastępem. Czartoryscy podali się do dymisyi z krzeseł komisyi wojskowej i skarbowej. Uniwersały *panie-kochanku* obiegały Polskę. Dnia 5 sierpnia polecił on sejmikom, aby tylko tych wybierały, którzy akces do konfederacyi podali. Rządził on w Polsce a jemu guwernerowała Katarzyna II w postaci Repnina i Karra. Pod szychem pozornej władzy kryło się straszne niewolnictwo! Czuł to *panie-kochanku*, i próbował po raz drugi ucieczki z koła swoich moskiewskich przyjaciół, z równem jak w Radomiu niepowodzeniem.

„Tymczasem Repnin naglił o wyprawienie delegacyi do Katarzyny II i o porozumienie się z dyssydentami. Do smutnej funkcyi delegacyjnej wyznaczeni zostali: Michał Wielhorski

kuchmistrz w. lit.; Józef Potocki krajczy w. kor.; Józef Ossoliński starosta sandomierski; Alexander Pociej strażnik w. lit. Sam Repnin przepisał instrukcyę z dziękowaniem za gwarancyę i za pomoc imperatorowej. Do owej repninowskiej delegacyi, Radziwiłł, ze szczupłem kołem patryotycznych konsyliarzy, dołączył instrukcyę sekretną, wystawującą gwałty Repnina, i przekładającą w 65 punktach, pierwotne żądania konfederatów. Instrukcya ta jest arcydziełem politycznej naiwności Radomian i świadczy: „Że konfederaci u-„ważali postępowanie Repnina za samowolne, i przez wspa-„niałomyślną imperatorowę, nie upoważnione!“ Wiara ta była tak silną, że Karol Radziwiłł będzie popierać zgubną limitę na przyszłym październikowym sejmie, w nadziei, że Wielhorski, republikańską wymową, podbiwszy serce carowej i Panina, wywrót całej roboty repninowskiej z Petersburga przywiezie!

„Dnia 14 sierpnia, Repnin zaprosił Radziwiłła i konsyliarzy do podpisania listu wzywającego konfederatów toruńskich i słuckich na konferencye w sprawie dyssydenckiej. Na tej konferencyi stanął z silnym oporem Józef Pułaski pisarz nadworny koronny, starosta warecki, marszałek podlaski. Repnin wołał: „Kto przyjaciel imperatorowej ten podpi-„sze.“ Ale Pułaski odrzekł: „Nie podpiszemy!“ Karol Gomoliński, jeden z marszałków perswadował, mówiąc: „Po co „gniewać ambasadora?“ Ale Repnin wykrzyknął: „Stanie „50,000 wojska, a wtenczas każdy musi zrobić to co każę.“ Lecz i na to nieustraszony Józef Pułaski odpowiedział: „Niech stanie 100,000 naród wolny krew przeleje ale nie „podda się!“ To mówiąc opuścił Pułaski konferencyę. Ale Radziwiłł i konsyliarze inni podpisali. Dnia 20 sierpnia zalimitowano sesye konfederacyi, która już wypełniła swoją służbę. Konsyliarze rozjechali się na prowincye, a Radziwiłł pod strażą *honorową* Karra i Moskali pozostał w Warszawie.

„Pozostawała ostatnia nadzieja: sejmiki i sejm październikowy.“ Trzeba przyznać że obie strony, oszukana i oszukująca, nie szczędziły zabiegów; pierwsza, aby najsilniej przeciw uroszczeniom Moskwy wystąpić, druga, aby dokonać dzieła uzyskaniem powolnych sobie posłów. Pierwsza, niestety, miała wszakże tylko słowa; druga siłę zbrojną na rozkazy.

„Wszyscy przewódzcy radomscy (prócz Radziwiłła, który tego uczynić nie mógł), wystosowali najenergiczniejsze listy za wiarą i wolnością, na sejmiki wojewódzkie. Kajetan Sołtyk pracował dzień i noc, z piętnastoma sekretarzami, aby kraj cały zasypać listami upominającymi: „Nie pozwalać „na nic, a żądać uniwersałów na nowy sejm pacyfikacyjny“. Z kazalnic kościelnych brzmiały piorunujące na dyssydentów a napominające do wytrwania mowy. Repnin wysłał za to oddziały wojsk moskiewskich do wszystkich miast sejmikowych, a przy nich instrukcye ze spisem imiennym kandydatów, ułożonym przez jurgieltników zaprzedanych Moskwie. Wreszcie chcąc przerazić terroryzmem, rozkazał przyaresztować we własnym domu w Porycku, najgorliwszego wiary zelanta Felixa Czackiego podczaszego w. kor., co d. 22 sierpnia 1767 r. porucznik Tyszkoff z 60 Moskalami dokonał. Innych krnąbrnych, jak n. p. Józefa Drohojowskiego kasztelana przemyślskiego, Michała Bukowskiego podkomorzego sanockiego, spotkały srogie exekucye wojskowe, niszczące cały domowy ich dobytek.

„Pomimo tych środków prewencyjnych, na wszystkich prawie sejmikach wypadało Moskwie używać gwałtu, aby na swojem postawić. I tak w Srzodzie, pomimo intryg Adama Ponińskiego i Władysława Gurowskiego, nie chciano wybrać obu tych łotrów, wskazanych instrukcyą repninowską, na posłów; a gdy przedajny Poniński, pogroził wojskiem moskiewskiem, wołano z rozpaczą: „Niechaj przyjdą, niech „nas wezmą za karki!“ Jakoż, jenerał Apraxin otoczył cmętarz przy kościele srzodzkim, na którym obradowano, pięciomaset Moskalami, a w bramie postawił armaty. Pomimo tej groźby, szlachta nie przystąpiła do czynności; solwowanc sesyę, a gdy nazajutrz taż sama powtórzyła się komedya, a szlachta głośno wołała: „Nic tu po nas, pojedziem do „domów!“ wyszedł marszałek Michał Skórzewski z Ponińskim i Gurowskim za mur cmętarny i z za muru nominował obu kandydatów. Wtedy powtórzyła się historya pana Paska o wieży w Koldyndze, bo bracia szlachta chwyciła Skórzewskiego sterczącego nad murem za głowę, a Moskale za nogi Spadł wreszcie między sołdatów, a order moskiewski wynagrodził mu afront poniesiony, podczas gdy przywódzcy szlachty Józef Trąbczyński i Michał Moszyński, aresztem,

a sejmikujący niesłychanemi exekucyami wojskowemi śmiałość swoją, przypłacili. W Proszowicach pułkownik Grablinoff zasiadł w kościele przy marszałku, otoczywszy szlachtę 200 bagnetami. W Oświecimiu, miejscowy komendant aresztował we własnym jego domu, Piotra Małachowskiego starostę oświecimskiego, za niepowolność rozkazom, dopóki w myśl instrukcyi repninowskiej działać nie przyobiecał Na sejmiku wiszniеńskim jenerał moskiewski kazał ponowić wybór, który po jego woli nie wypadł. W Czersku, wyrąbała się szlachta szablami z otoczenia Moskali, a jurgieltnik marszałek nominował posłów w pustym kościele, w asystencyi Kaspra Lubomirskiego, niegdyś jenerała w służbie moskiewskiej. W Opatowie odczytano kandydatów repninowskich, a szlachta w grobowem milczeniu, rozeszła się. Na jednym sejmiku asystującego majora moskiewskiego wybrano na posła, wmówiwszy weń, że będzie najodpowiedniejszym posłem.

„Gorzej wiodło się Repninowi w oddaleńszych południowych województwach, gdzie Moskwa dla niedraźnienia Turcyi, nie chciała posyłać wojska. W Kamieńcu podolskim, gdzie pani Kossakowska z domu Katarzyna Potocka, kasztelanowa kamieniecka, słynna z tęgości charakteru i nienawiści do króla i do Moskali, rej wodziła, wypędzono dwóch moskiewskich oficerów, niosących instrukcyę repninowską, i tę podeptano nogami. Repnin chcąc skarcić to zuchwalstwo posłał swych żołdaków, ale pani kasztelanowa zgromadziła 2,000 nadwornych kozaków. W Haliczu, spisano posłom instrukcyę, która mogła uchodzić za pierwotny program nowej konfederacyi.

„Tymczasem Kajetan Sołtyk, gorącemi listami wzywał senatorów swej partyi aby mu towarzyszyli w dawaniu przykładu. Widząc co go czeka, porządkował swoje interesa prywatne i przygotował się zupełnie na podróż do Syberyi. Ponieważ Franciszek Kożuchowski cześnik kaliski popierał otwarcie Sołtyka, a więc patrol moskiewski zabrał go z karety idącej w Warszawie, gdy jednocześnie Repnin zabierał zbiory i inwentarze Sołtyka!

„Dnia 2 października rozpoczęły się ostatnie konfederacyi narady. Repnin groził biskupom, a król w wyuczonej mowie pisał się na konfederacyę; przyjęto tam projekt limity to jest traktatu z imperatorową i ustanowienie nowych

praw pod gwarancyą Katarzyny II. Pod takiemto godłem otworzył się sejm warszawski 5 października 1767 r. Gdy od czytano zdradliwy *akt limity*, powstał Sołtyk z mową umiarkowaną, i popierał go Wacław Rzewuski. Nazajutrz Wacław Sierakowski arcybiskup lwowski, Felix Turski biskup chełmski, Michał-Józef Pac starosta ziołowski, i Seweryn Rzewuski starosta doliński przemawiali w tymże duchu. Dnia 12 października, gdy Izba sejmowa zebrała się, a Radziwiłł marszałek wyraził nadzieję iż akt limity będzie przyjęty, wystąpił z opozycyą Józef Załuski biskup kijowski. Resztę dnia Sołtyk z Załuskim, Wacławem i Sewerynem Rzewuskimi pracowali aby przedstawić posłom potrzebę żelaznego oporu. Mowę swoją przeciw projektowi zakończył słowami pisma świętego: „Niech nam Bóg będzie miłosierny; dajmy duszę „na świadectwo dziełom ojców naszych!“

„Gdy sesya skończyła się, pojechał Sołtyk odpocząć u Jerzego Mniszcha marszałka nadw. kor. gdzie o wpół do dwunastej w nocy aresztowanym i do obozu moskiewskiego za Wisłę odprowadzonym został. Tam spotkał się z towarzyszami niedoli, Załuskim i oboma Rzewuskimi. Działo się to w nocy z 13 na 14 października 1767 r. Nazajutrz byli już senatorowie na drodze do Kaługi, a Moskale podwoiwszy baczność, szukali po okolicach Warszawy Adama Krasińskiego biskupa kamienieckiego, którego im do kompletu brakowało. Nadaremnie; ostrożny Krasiński, w przebraniu strzelca, myląc pogoń moskiewską, uwoził w dalekie strony myśl swą polityczną.

„Adam Moszczeński, wielko-polanin, żyjący w owej epoce, w swych pamiętnikach tak opisuje porwanie senatorów: „Jednego wieczora, gdy zjechał do biskupa Sołtyka, „biskup Załuski i dwaj Rzewuscy z panem Janem Golejow„skim posłem, xiąże biskup krakowski mówiąc o interesach „sejmowych, o prawach stanowionych *in favorem* protestan„tów, z zapałem największym mówił, że podniesie krucyatę, „ubrawszy się *pontificaliter* w procesyi. Pan Golejowski to „słysząc, nie omieszkał natychmiast o tem oświadczeniu xię„cia biskupa uwiadomić króla. Król, któren się bał wszyst„kiego, przelękniony tem uwiadomieniem napisał bilet do „xiężnej Izabelli Czartoryskiej jenerałowej ziem podolskich, „by się na oznaczoną godzinę znajdowała u pani Julii (me-

„tresy francuzkiej króla) i żeby napisała do xięcia Repnina „by na ten czas i on tam stanął. Król przybywszy i zasta- „wszy xięcia Repnina i xiężnę Czartoryskę, tragicznie opo- „wiadał im, nie jak tylko proste oświadczenie xięcia Sołty- „ka, które żadnego skutkuby niewzięło, ale jako rzecz już „zdecydowaną i mającą nazajutrz nastąpić, wystawiając ztąd „niebezpieczne konsekwencye dla siebie i xięcia Repnina, „przez poruszenie pospólstwa fanatycznego, osobliwie że „w Warszawie jeden tylko pułk wojska rosyjskiego się znajdo- „wał. Nastąpiła tedy rada między królem, xięciem Repninem „xiężną Czartoryską i panią Julią, aby natychmiast rozesłać „pułkowników, dodawszy im po kilkunastu grenadyerów po „pałacach i stancyach xięcia biskupa krakowskiego, Załuskie- „go biskupa kijowskiego, hetmana Rzewuskiego i syna jego „starostę, a pobrawszy ich w nocy z łóżek, popakować w ki- „bitki i wysłać na Pragę, a potem w dalszą do Rosyi wy- „prawić podróż, by osadzeni zostali w miejscu przez impe- „ratorowę naznaczonem (jakoż odesłać kazała do Kaługi); co „wszystko uskutecznili pułkownicy Igelström i Karr z rozka- „zu xięcia Repnina, a to celem zapobieżenia owej krucyacie „oświadczonej przez xięcia biskupa krakowskiego, która prze- „lękła króla!“ Wszakże król pisząc w r 1773 do Katarzyny II, wyraził między innemi rzeczami: „Najlepiej W. J. Mość „wiesz, żem nie był uczestnikiem winy wzięcia w niewolę „z sejmu 1767 r. czterech osób, a jednak zadają mi tę winę, „lubo ja nie przestaję nalegać u W. J. Mości o ich uwolnienie.“

„Wrażenie porwania senatorów polskich i dzień następny, tak opisuje naoczny świadek Józef Wybicki poseł z ziem prusko-polskich: „Całe miasto noc tę bezsennie strawiło, żoł- „nierstwo przebiegało po wszystkich ulicach, każdy oczeki- „wał dnia, w którym senat, ministerium i posłowie mieli „udać się do króla. Tłok był nie do opisania, straże zale- „gały dziedzińce i schody zamkowe Gdym się na pokoje „wcisnął, król już wchodził. Do Boga należy sądzić, czy po „wierzchowność jego smutna, zgadzała się z sercem. Mówił „Karol Radziwiłł i Stanisław Lubomirski o zaszłym gwałcie; „król odpowiedział: „Dzielę narodu żale, ale zataić nie mo- „gę, iż w tej doli nie pozostaje nam, jak udać się do wspa- „niałomyślności imperatorowej Jejmości!“ Tu wyznaczył król delegacyę do Repnina: Ignacego Twardowskiego wojewodę

kaliskiego i Jana Chodkiewicza starostę żmudzkiego. Po mowie króla nastąpiło ponure milczenie; jeden tylko Andrzej Zamojski, kanclerz w. kor. trzymając dyploma kanclerstwa w ręku, rzekł: „Już nie ma narodu i sejmujących stanów po „dopełnionym gwałcie przez obcego ambasadora; i gdy temu „zaradzić nie możemy, królu, ja twoim ministrem być nie „mogę i dyploma mi dane zwracam.“ Podług umowy, inni ministrowie mieli naśladować Zamojskiego; senatorowie i posłowie mieli oświadczyć, że miejsca swe opuszczą: ale nikt tego nie uczynił. Lud z tryumfem odprowadził Zamojskiego do jego domu, na innych patrzał z pogardą.

„Sesya sejmowa zebrała się; delegaci od Repnina wracający przynieśli jego deklaracyę, która świadczyła że wzburzenie umysłów przeraziło Repnina, a który usprawiedliwiał gwałt dokonany: „Że senatorowie pojmani obrazili im„peratorowę, podając w podejrzenie czystość Jej intencyi, „skoro przecież imperatorowa niczego nie chce jak gwaran„cyi dla swobód i nietykalności granic Rzeczypospolitej.“

„Ale wzburzenie d. 14 pazdziernika było tak wielkie, że i król i Repnin zamknęli się w swoich pokojach. Również oburzenie okazało się w Izbie poselskiej, gdy Piotr Małachowski chwycił się projektu aktu limity po Sołtyku pozostałego, ograniczającego pełnomocność delegacyi potwierdzeniem reasumpcyi sejmowej, i projekt ten zyskał prawie jednomyślną pochwałę. Stanisław i Józef Rzewuscy synowie hetmana i Jan Karol Chreptowicz, domagali się wysłania delegacyi do Katarzyny II, o uwolnienie porwanych. Zagórski, Wiszniewski i Golejowski zatamowali czynności i wzywali do rozejścia się, mówiąc: „Iż puste ławy a nas gadać nie bę„dą.“ Zaklinając wznoszącą się burzę, prymas Gabryel Podoski wnosi projekt delegacyi do Repnina, w celu złagodzenia jego żądań, co do redakcyi aktu limity. Adam Poniński popiera ten projekt, a za nim i podkanclerzy Andrzej Młodziejowski, świeżo nominowany na kanclerza w. kor. jako następca Andrzeja Zamojskiego. Pod obuchem nowych gróźb projekt przyjęty; delegacya do Repnina wyznaczona.

„Delegacya ta utargowała u Repnina dwie nic nie znaczące koncesye. Do aktu limity, pozwalającego wyznaczonym przez króla senatorom i posłom, konkludować przymierze z imperatorową i formą rządu, dołożono: *salva approbatione*

Reipublicae; a czas nieograniczony limity, ograniczono do 1 lutego 1768 r. Na tem przestało w milczeniu zgromadzenie, solwowane pomimo protestacyi Jana-Karola Chreptowicza i Wiszniewskiego. D. 19 pazdziernika 1767 r. Chreptowicz zaniósł przeciw wszelkim czynnościom sejmu uroczysty manifest do grodu grodzieńskiego.

„Delegacya wyznaczona do traktowania z Repninem składała się z 20 senatorów i ministrów, i 38 posłów po 16 z Korony i z Litwy. Prymas Podoski prezydował. Komplet 24 osób był prawomocnym. Większość składała się z jurgieltników króla i Moskwy, małą tylko liczbę opozycyi przypuszczono dla okrasy zgromadzenia.

„Nic potworniejszego jak obrady, które w skutek aktu limity, kolejno w pałacu prymasa i Repnina toczyły się. Ten siadał obok prymasa, po prawej delegacya, po lewej biskup mohylowski schyzmatycki Koniski, z siedmioma deputowanymi dyssydentów i dyzunitów. Pod takiem to godłem przeprowadzano kwestye religijne i polityczne i formę rządu czyli prawa kardynalne! Obok konferencyi delegacyjnej odbywały się w Warszawie obiady, pijatyki i hulanki. Król im towarzyszył a znakomite damy mu wtórowały Gdy zaś dawały się słyszeć głosy opozycyi, Repnin wołał: „To co rozkazuję być „musi, bo inaczej w Polsce kamień na kamieniu nie zo„stanie. Dziwny wy naród! brzydki naród! Nie chcecie po„zwolić czego chce imperatorowa, a nie chcecie bić się. „Żeby to inny naród, toby się już dawno bił; tylko wy upor„czywy i gadatliwy naród!“ Dnia jednego Maryan Potocki, marszałek konfederacyi opozycyjnej halickiej z lat 1764 i 1767, słysząc podobne obelgi rzekł do Repnina: „Nie znasz pan przysłowia polskiego; zdejmą Polakowi kontusz i żupan, „on nic nie powie; ale biada, gdy mu się kto dobierze do koszuli!“ Na to Repnin: „Ciekawy jestem kto się ruszy?“ Potocki odrzekł: „Ja pierwszy! w kilkunastu dniach stanę „na czele konfederacyi przeciw wszystkiemu, co się tu ro„bi, a jeżeli mnie każesz zaaresztować, abym tego nie zro„bił: mniejsza o to. Pięćdziesiąt tysięcy Polaków podziela „moje zdanie!“ Repnin śmiechem odpowiedział na tę pogróżkę.

„Czytanie praw delegacyi trwało nieprzerwanie od 1 do 5 marca 1768 r. Głosów nie dawano nikomu. Gruby tom

dekretów delegacyi raz odczytany poszedł 5 marca pod milczące nielicznych posłów potwierdzenie. Sprzeciwić się czemukolwiek zabraniał akt limity.

„Konstytucye sejmu 1767—68 składają się z traktatu gwarancyi z Katarzyną II, do którego wchodzą artykuły oddzielne *(articuli separati)*; t. j. artykuł o prawach innowierców i artykuł praw kardynalnych, i z mnóstwa postanowień szczegółowych, arbitralnych, wypracowanych przez delegatów przekupnych. Wszystko to nosi datę 24 lutego 1768 roku.

„W manifeście barskim z 15 listopada 1769 r. prawa te tak będą ocenione: „Ledwie potomność i narody obce „wiarę dadzą, aby do tego stopnia jednowładztwo dojść mo„gło, do jakiego doszło postępowanie kniazia Repnina. Nie „widziała jeszcze ani nie ujrzy Europa podobnej negocyacyi! „Jakoż nazwać traktatem akt taki, w którym jeden wszystko „czyni, który przez najsroższe pogróżki ubezpieczył szczególny sobie przywilej, wszystkie bez sprzeciwiania czyjegokol„wiek, przepisywać artykuły!“

„Zaiste trudno znaleźć w dziejach przykład bezczelniejszej uzurpacyi i większych gwałtów na niepodbitem jeszcze dokonywanych społeczeństwie, jakiemi odznaczyła się Rosya od r. 1764 do 1768, w nieszczęśliwej Polsce.“

Tu zahaczymy się na obrazie skreślonym przez Józefa Szujskiego. Każdy wyrozumiały czytelnik znajdzie go tem bardziej sumiennym iż autor ocenia z równąż krytyką oba sobie przeciwne stronnictwa: *polsko-moskiewskie* i *polsko-narodowe* Jeżeli oba były oszukiwane przez Katarzynę II, Fryderyka II bezpośrednio, a pośrednio przez Maryę-Teresę i Józefa II, ależ partya narodowa wyrzekłszy się dobroduszności, gdy postrzegła sidła oszukańcze, wystąpiła do szlachetnego i jawnego oporu, i poświęciła siebie i swoje dobra na prześladowania i ruinę, byleby ocalić niepodległość państwową Rzeczypospolitej. Stanisław-August i *familia* także widzieli się oszukanymi, a więc gdyby mieli prawdziwy *rozum polityczny* i *poczciwość obywatelską*, jakie im przypisują ich wielbiciele, czyż nie powinni byli połączyć się z narodowcami i wspólnemi siłami walczyć, i razem albo zwyciężyć, albo zginąć? Wspólne grzechy, otrzymałyby wspólne rozgrzeszenie, bo

rzecz szła już nie o republikanizm i monarchizm, nie o reformy rządowe, ale przedewszystkiem o wypędzenie najezdników obcych, aby otrzymać samoistną niepodległość. Czy *familia* to zrobiła? czy zamiast dążyć do jedności, onę rozrywała? Czy nie przestawała ona brnąć, a teraz już rozmyślnie, w przeszłe błędy, i wytrwać w nich *usque ad finem?* następne rozdziały, najgruntowniej historyczne to wykażą. W prawach z r. 1768 własnemi podpisami niszczyli ci reformatorowie poprzednie ich reformy, byleby ocalić swe osoby od prześladowania, a majątki od konfiskaty; a temsamem nie tracić nigdy nadziei do dójścia do posiadania korony królewskiej, jakimbądź sposobem: godziwym czy niegodziwym. Spanoszywszy się przez kadukowe ożeniny lub rozwody, przez rozszarpanie ordynacyi ostrogskiej, przez sekwestra wieloletnie dóbr radziwiłłowskich, i przez jurgielty moskiewskie, połykali oni i wzgardę Moskali i złorzeczenia Polaków, byleby przewodzić nad innemi rodzinami, i nie wypuszczać z rąk swej *familii* niemożebnego panowania nad Polską!

Konfederacya barska, 1768—1772.

W obec podobnego stanu rzeczy wewnątrz kraju, stanu gangrenowanego przez trzy dwory sąsiednie, jeśli patryoci mało pokładali nadziei na pomocy zewnętrznej od przyjaznych im dworów; ależ dla tego samego, konfederacya barska jest tem pamiętniejsza, iż obok zdrajców i paraliżowania onej przez Stanisława-Augusta i przez *familię*, wystąpiły w niej najświetniejsze indywidualności, a których imiona jaśnieć zawsze będą światłem nieśmiertelnem. Konfederacya barska dopełniła najświętszej powinności narodowej, gdy własnemi siłami walczyła za najświętszą sprawę Ojczyzny, jej całości i niepodległości, a walczyła wówczas gdy nawet nie mogła otrzymać pomyślnego skutku, a jednakże Barszczanie powtarzali sobie: *nil desperandum!* Dlategoto jej przeciwnicy i onych zausznicy, jak byli wówczas, tak też będą zawsze, bo ta rasa nie niknie, winowajczymi potwarcami konfederatów. Mniemają oni iż tym sposobem uniewinnią się przed potomnością, gdy własne winy zwalą na patryotów? Niebacznie zaślepieni!

W początkach głównymi działaczami w tej konfederacyi, byli: Adam Krasiński biskup kamieniecko-podolski i Józef Pułaski starosta warecki. Pierwszy kierował sprawami dyplomatycznemi, drugi sprawami wojennemi. Wprawdzie Krasiński radził odłożyć wybuch na później, aby się lepiej przygotować; ale prowokacye moskiewskie tak dalece były gwałtowne, iż rozpacz nie mogła czekać.

W miesiącu styczniu 1768 r. Józef Pułaski z trzema synami Franciszkiem, Kazimierzem i Antonim, przybyli do Lwowa aby się naradzić nad dziełem; lecz gdy tam stronnicy królewscy ich szpiegowali, a więc Pułascy i inni patryoci udali się do Dunajowiec; gdy i tam było niebezpieczno, a więc ostatecznie zebrali się w Barze na Podolu, i tam zawiązali konfederacyę 29 lutego 1768 roku. Karol Radziwiłł miał być jej marszałkiem; ale gdy przebywał jeszcze w Litwie, a więc tytuł ten otrzymał Michał Krasiński, brat Adama, a Józef Pułaski marszałkiem wojskowym, czyli regimentarzem. Wówczas ogłoszono różne manifesta i porozumiano się z władzami sąsiedniemi tureckiemi, jako przyjaznemi Polsce.

Pierwsza wiadomość o Barze doszła do Warszawy 10 marca 1768 r. Król zgromadził radę, i tam uradzono aby wysłać Andrzeja Mokronoskiego do Pułaskiego, w celu porozumienia się; ale ponieważ Repnin postanowił natychmiast działać orężnie, a więc misya Mokronoskiego nie mogła otrzymać zgody. Jakoż pierwsi atakowali konfederatów Moskale, i część wojska polskiego dowodzona przez Fr Xaw. Branieckiego, wówczas łowczego w kor. Oni to zdobyli Bar 20 czerwca, a 24 i Berdyczew, pomimo dzielności obrony przez Kazimierza Pułaskiego. Wówczas to także dokonywała się pamiętna rzeź humańska poduszczona przez Katarzynę II.

Pomimo tych klęsk, konfederacye zawiązywały się na różnych punktach w Koronie, w Litwie, w Rusi i w Prusach; a za granicą pracowali Adam Krasiński, Józef Wybicki, Andrzej Mokronoski i inni. Działania Pułaskiego w Turcyi dokazały iż Obreskoff, ambasador moskiewski w Stambule, gdy nie mógł usprawiedliwić gwałtów carowej w Polsce, był uwięziony, a z czego nastąpiła wojna między Turcyą a Rosyą; ztąd nadzieje konfederatów nie były płonne gdyż i Francya popierała ich sprawę u sułtana.

Tymczasem nowa klęska dosięgła konfederatów w Litwie, gdy Moskale zdobyli Nieśwież; ale Karol Radziwiłł mógł się dostać w r. 1769 do Cieszyna na Szlązku-austryackim, gdzie już byli usadowili się niektórzy konfederaci. Wszakże przed tem jeszcze, jędza niezgody rozsiewana przez ajentów moskiewskich, królewskich i *familii*, dokazała iż oczerniono cnotliwego Józefa Pułaskiego. Zazdrośny mu Joachim Potocki podczaszy w. lit. wyrwał mu regimentarstwo koronne; a gdy Pułaski był w Multanach, został tam uwięziony i w grudniu 1768 r. zakończył swój żywot w więzieniu! Wypadek ten, chociaż do żywego dotknął synów Pułaskiego, ale ci tem-bardziej postanowili walczyć za świętą sprawę. Dlatego to bohatersko odznaczyli się, Kazimierz w Okopach Ś. Trójcy a Franciszek w Żwańcu, ale Antoni był wzięty w niewolę i uprowadzony na Sybir. W r. 1769 Pułascy odbyli wyprawę do Litwy, ale tam Franciszek zginął a Kazimierz wrócił do Korony gdzie szczęśliwie walczył

Tymczasem Moskale ściągali nowe siły i przeciw Polakom i przeciw Turkom. Główno-dowodzący Galicyn nie mógł zdobyć Chocimia i dla tego był odwołany. Z Warszawy był także odwołany Repnin, i objął dowództwo przeciw Turkom, a w miejsce Repnina przybył kniaź Wołkońskoj.

Z początku Austrya udawała iż sprzyja konfederatom, gdy dozwoliła im przebywać w Cieszynie, ale już okazała swą chytrość gdy w grudniu 1769 r. najechała starostwo spiżskie. Wszakże konfederaci przesiadywali w Bilsku na granicy krakowskiej i tam uformowano jeneralicyę konfederacyi. Michał Krasiński i Joachim Potocki będący wówczas w Warnie, byli potwierdzeni w swych pierwotnych urzędach, ale Michał-Jan Pac, marszałek konfederacyi litewskiej był ich zastępcą a Ignacy Bohusz został sekretarzem. Wówczas to ułożono 15 listopada 1769 r. pamiętny manifest, opisujący powody zawiązania konfederacyi, i takowy Michał Wielhorski kuchmistrz w. lit. a ambasador polski w Paryżu, ogłosił po francuzku, i drukowany był w drukarni królewskiej paryzkiej. Później jeneralicya przeniosła się do Preszowa (Eperies) w Węgrzech. I tam cesarz Józef II ich łudził, a tymczasem zabierał ziemie polskie, czego nawet jeszcze nie dokonywały ani Katarzyna II ani Fryderyk II!

W odmęcie w jakim się znajdowano, i pomimo uległo-

ści Stanisława Augusta rozkazom trzech dworów, gdy niektórzy konfederaci mniemali iż go wciągną do tej konfederacyi, a gdy się przekonali iż tego nie dokażą; a więc zgodzono się iż trzeba ogłosić bezkrólewie. Adam Krasiński był temu przeciwny, dlatego iż Polska była zalana Moskwą, że Saxonia i Francya są także temu przeciwne, i że będzie dosyć do tego w późniejszym czasie, gdy rzeczy wyjaśnią się, gdy wojna turecka rozwinie się i gdy nadejdą posiłki wojskowe i pieniężne z Francyi. Z razu usłuchano rady, ale niecierpliwość niektórych przemogła.

Ponieważ postępowanie i działania *familii*, i od lat tylu przeważnie wpływały na losy krajowe; ponieważ ona opuściła bez oporu stanowczego swe reformy na sejmie 1768 r.; ponieważ i teraz była przeciwną konfederacyi barskiej, a więc jeneralicya, nimby wystósowała manifest detronizacyjny, postanowiła urzędownie opisać postępowanie *familii*, i w tym celu ogłosiła, w Koniecznej, na granicy węgierskiej, 4 kwietnia 1770 roku następny akt, pod tytułem *Manifest gravaminum*:

„My stany, rady duchowne i świeckie, marszałkowie, konsyliarze, dygnitarze, urzędnicy, obywatele i cały stan rycerski, skonfederowanej Rzeczypospolitej polskiej, do publicznej wiadomości podajemy:

„Rozjątrzać na nowo ranę, a lekarstw skuteczne odrzucać sposoby; nie zwalniać, ale tężej przyciskać więzów; nie skracać, ale nowe coraz wymyślać prześladowania sposoby; jest to gwałcić prawa ludzkości, rwać związki wzajemnych umów, łamać wszystko to, co jest najświętszego w prawie towarzystwa, w prawie narodów i w prawie natury.

Patrzy się już dawno Europa z podziwieniem, i dojrzeć nie może, któreby to były istotne przyczyny, które naród polski, naród wolny i swobodny, naród od pierwiastkowego ustanowienia swego, krwią królów swoich niezmazany; naród pod słodkiem dwu ostatnich Augustów panowaniem, sześćdziesiąt kilku lat pokojem kwitnący: co ten naród tak nędznie rozrywa, tak zawile mięsza, tak okrutnie niszczy? Najcnotliwsi obywatele, pod złem *buntowników* pokryci imieniem,

wyższej, silniejszej ręki pogięci mocą prześladowani; w własnej krwi zmyci i rozsypani; częstokroć albowiem, w sąsiedzkich granicach, tułacze, albo godni politowania i obciążeni kajdanami, niewolnicy Przymuszeni zatem jesteśmy, nie już w oczach boskich (bo ten jawnie widzi czystość intencyi naszych, widzi razem najskrytsze zakąty, zuchwale i bezkarnie dotąd, jego złośliwie zażywających imienia); ale w oczach całej Europy, w oczach sprzymierzonych narodów, w oczach najjaśniejszych do straży i bezpieczeństwa naszego gwarancyi, obowiązanych potencyi, smutny naszego stanu wyrysować obraz.

„Usunąć zasłony, a fałszywych umknąwszy kolorów, rzecz jako jest w istocie swojej, publicznemu ukazać światłu, i jak najjawniej dowieść że *familia Czartoryskich*, podłych i przedajnych adherentów gminem wzmocniona, zuchwałym, z nieograniczonej ambicyi, duchem panowania wzdęta: publicznych, początkowych nieszczęśliwości naszych była źródłem; z czasem w krwawe zebrała strumienie, teraz jeżeli wcześnie, przez złączenie się nasze, nie zastawimy tamy, ostatecznem z łez i krwi obywatelskiej wezbranem, grozi zalaniem.

„Manifestujemy się przed Bogiem, którego istność i wszechmocność prawowiernie wyznawamy, iż nie obce podmówienie, nie zazdrość, nie zemsta, mówią przez nas; lecz Bogu i Ojczyznie należna wiara. Nadto smutnem często przekonana doświadczeniem Rzeczpospolita, iżby dalej, obojętnem okiem patrzyć się mogła na skryte sidła, które ją w nowe plątając trudności, nowem, a jedno nad drugie cięższem grożą niebezpieczeństwem Schodziż Rzeczypospolitej, swojem tak długiem nieszczęściem, ostrożniejszej, na sprawiedliwych przyczynach? czemu w każdym, domowego i exotycznego nieprzyjaciela kroku, tak troskliwą? czemu tak czułą?

„Niedawne, ostatnich lat, roztrząśmy intencye, cośmy w umysłach naszych czuli, na cośmy się oczyma naszemi patrzyli; poprzednie od czasu ostatniego *interregnum*, przebieżmy delegacye. Jawne nader, kutych zdrad podkopywanej wolności, na obalenie praw i narodowych swobód zażytych sposobów, wszędy znajdujemy ślady. Kuła już dawno obłudna ręka kajdany; dół i przepaść kopała dawno, w któreby nieostrożnie wprowadzonych, a Wiarą, Wolnością i Prawami,

zagrzebłszy, na tej mogile gwałtownego tronu rzucić można było fundamenta.

„Za życia jeszcze, nieodżałowanej pamięci Augusta III, w *familii* swobodom ojczystym nieprzyjaznej, szkodliwe wyssawszy początki, jmpan Stanisław-August Poniatowski, stolnik litewski, jmpanu Kejserlingowi ambasadorowi pełnomocnemu moskiewskiemu, podał punkta, z których teraz nader jawno już, jak i kto dworowi petersburgskiemu płatny? jakim sposobem broń wcześnie do Bychowa, może być zwieziona? jak naród straszyć? jak krokami i sposobami, jeszcze przez Piotra I względem Polski zażywanemi, iść i postępować potrzeba? Dyktowane memoryały w tymże czasie, temuż ambasadorowi przez tegoż jmpana stolnika, z wiadomością *familii*, w gabinecie xięcia kanclerza Michała Czartoryskiego, zdradliwego swojej Ojczyznie ministra, z ministrów, królowi i Rzeczypospolitej wiernych, dopraszając się satysfakcyi, powleczone pretextem sprawiedliwości o Kurlandyę dla Birena, starania, jak jawno całej Rzeczypospolitej, jak okrutną najjaśniejszemu królewicowi Karolowi, xiążeciu kurlandzkiemu, uczynili krzywdę, którego prawo i inwestytura, wszystkim europejskim monarchom, są dosyć jawne.

„Komuż, pomimo tylekroć praktykowane trybunałów koronnych zrywania, zamięszania i tumulta, tego jmpana Poniatowskiego, stolnika litewskiego w osobie własnej, *familii* zaś przez dane rady i sposoby, tajne będą zabiegi? Zerwać i rozproszyć trybunał wileński usiłujących, sprowadzony z obojga narodów, gromadny tumult, ruszony ze swoich konsystencyi komputowy żołnierz, nadwornymi swymi i adherentów swoich wzmocniony, spisany pod tytułem *praedominii* j. o. xięcia Karola-Stanisława Radziwiłła wojewody wileńskiego, w blankiecie manifest, którego podpisów, któż wie, na fak szkodliwy u dworu petersburgskiego, zażyto koniec? Wtrącono w cywilne rządy Moskwę, uproszono iżby głęboko w kraj, w granice litewskie, lekkie pułki swoje, na rozpędzenie trybunału wileńskiego, posłała. Wchodziła taż Moskwa kilkakrotnie na pomoc Czartoryskim, do robienia konfederacyi, królowi natenczas mile panującemu, przeciwnej, Ojczyznie szkodliwej; ani cofnęły się do swego kraju te wojska pierwej, aż na poruszenie się i reprezentacye europejskich potencyi!

„Śmierć Augusta III zerwała wszystkie tamy ostrym, ambicyi Czartoryskich, projektom; zwolniła zuchwalstwa ich cuglów. Teraz, sześciu czy siedmiu senatorów, dawno tym końcem kapitulowanych, złączywszy się z *familią*, w czasie zaczynającego się *interregnum*, pisało do Moskwy, i imieniem narodu, w opiekę Moskwie, poddali Polskę. Sejmiki przedkonwokacyjne, najwięcej pod bronią moskiewską, odprawione, a w wielu miejscach, krwią gorliwych obywateli zmazane; gdzie zaś moc cnocie ustąpić musiała, tam tajemnie i skrycie, rozdwojone.

„Konserwowano dawno, pod pretextem strzeżenia magazynów Moskwę, w Prusiech-polskich, i tam *corpus* osadzono. Grudziądz miasto, miejsce obradom i jenerałowi pruskiemu zwyczajne, wydano. A chociaż jmpan Kejserling ambasador pełnomocny, najsolenniejsze dał przyrzeczenie, w ręce j. o. xięcia jmci Władysława Łubieńskiego, arcybiskupa gnieznieńskiego i prymasą, że ani w Grudziądzu, ani w Warszawie, na konwokacyi, żaden żołnierz moskiewski ani postanie: a jednakże znalazła restrykcyę *familia Czartoryskich*, najsolenniejszym obowiązkom; bo za zjechaniem się obywateli jmpan Andrzej Poniatowski, jenerał w służbie austryackiej, w tych nie-indygenowany województwach, bez najmniejszego pretextu, szczególnym końcem wszczęcia tumultu i zamięszania, tam znajdujący się, w oczach ziemiańskich, według prywatnego sobie, na to danego od *familii* zlecenia, jmpanu Chomutowowi, dowódzcy wojsk rosyjskich, dał ordynans, aby Grudziądz opasać, bramy opatrzyć, niektórym obywatelom wartę przydać i jenerała nie dopuścić.

„Obywatela nosić imie, a powszechne deptać prawa, cóż może być zuchwalszego? Pochlebny obrońcy swobód i wolności ojczystych przywłaszczać charakter, a współziomków pod zagranicznych wojsk poddać ukaz: cóż może być absolutniejszego? Niósł skuteczną i wspólną wszystkim tym gwałtom pomoc, zły obywatel, gorszy senator jmpan Paweł Mostowski, dzisiaj mazowiecki, wówczas pomorski wojewoda, przeciw któremu, jako publicznej spokojności, natenczas i później, wzruszycielowi, *distinctam agendi viam*, zachowujemy. Gorliwa o prawa swoje prowincya, manifestowała się *in tempore*, o tę zdradę, i tak szkodliwy *suis juribus*, postępek; ale, nie mogąc naówczas dosyć być ob-

jaśnioną, kto tego dzieła był autorem, sakryfikowała wspaniale nadwerężenie praw swoich, wynikającym, z publicznej spokojności, pożytkom: a zatem szła z całym narodem.

„Lecz kto wielkość wyrazi zadziwienia, gdyśmy widzieli, że nie tylko tam sama Moskwa, ale nowe jeszcze od Inflant *corpus*, pomimo najsolenniejsze imieniem imperatorowej Jejmości, ambasadora rosyjskiego (jako się już rzekło), przyrzeczenie: że żaden żołnierz jej, obradom naszym konwokacyjnym, przeszkadzać nie będzie, dniem i nocą, ku Warszawie maszerowało, gdzie Moskwa, poddana pod ordynanse *familii Czartoryskich*, dawno już temu dworowi zaprzedanych, ze wszystkich stron otoczywszy Warszawę, i jakby fortecę nieprzyjacielską ściśle oblokowawszy, xiąże August Czartoryski wojewoda ruski, i jmpan Poniatowski stolnik litewski, z ziemi warszawskiej naówczas poseł, ukrywający dotąd wszystkie kroki swoje, zasłony uchylać już jawnie zaczęli, głosząc publicznie, że dla wewnętrznego pokoju utrzymowania, że dla zapobieżenia domowej wojnie, nie tylko naokoło ale i w samej Warszawie, Moskwa być musi, i tam, po wszystkich ulicach aż do zamku królewskiego, wartę trzymać będzie! Nie zostawiono już dalej miejsca wątpliwości, gdy wszyscy nadworni ułani, zbiór różnych żołnierzy, przez *familię* i swoich adherentów sprowadzeni, razem z kozakami moskiewskimi, wartę po ulicach zaciągali; niezwyczajnemi dotąd w narodzie, kokardami, bodaj w najpóźniejsze czasy trwającej infamii, cechami, siebie i partyzantów swoich, oznaczyli. Podzielił się wówczas umysł obywateli na dwie części. Zdało się jednym, ile chytremi zawsze remonstracyami, uwiedzionym, że niechęci między familiami, domowem jakowemś groziły wzruszeniem; drudzy, okazałemi mniej zasłonieni pozorami, widzieli jawnie, temi-to najgwałtowniejszymi środkami, usłaną do tronu drogę.

„Otoczony senat i izba poselska zbrojnym żołnierzem, rozmaitą bronią, obywatelskiemu życiu grożącą: wszystko to skutecznie dość perswadowało, krwi niewinnych oszczędzającym obywatelom, na przyrzeczenie monarchini rosyjskiej, fundującym się, i wcześnie do obrony swojej, przeciw takim insultom, żadnych przed się środków niebiorącym, umknięcie się i wyjazd z Warszawy. Ale, ażaliż dosyć było na

tej, narodu, nad wszystko, wnętrznej spokojności szukającemu, obojętności? Niedosyć z miejsca rady, przedtem, wszystkim otwartej, ognistą naówczas, brzydkim i gorszącym potomność przykładem, bronią otoczonej i napełnionej, najzacniejszych i najzasłużeńszych oddalić mężów! Prześladować ich jeszcze okrutniej potrzeba było. Poszła część jedna pod komendą jmpana Kazimierza Poniatowskiego podkomorzego w. koronnego, i Franciszka-Xawera-Branieckiego za j. w. jmpanem Janem-Klemensem Branickim, kasztelanem krakowskim, hetmanem w. koronnym, i wielką część senatu i rycerzów, goniąc ich za granicę. Poszła część druga do zniszczenia i rabunku dóbr j. o. xięcia jmci Karola-Stanisława Radziwiłła, wojewody wileńskiego.

„Nędzny i nader próżny pretext w każdej Rzeczypospolitej, przeciw rodzinom, zasługami i wiernością Ojczyznie swojej wsławionym, oskarżenie bez gruntu i dowodu przywłaszczonego albo pretendowanego *prædominium* tak wcześnie Ojczyznie swojej gotować kajdany; zagraniczne sprowadzić wojska; obledz i osadzić sejmów stolicę; najzasłużeńszych wyganiać z kraju; blizkich *supra æqualitatem*, jednym w xiążęcych tytułach, drugim w posągach i monumentach, gotować dystynkcye, a kogo innego o *prædominium* oskarżać: czyż może być co chytrzejszego? Sami wiedeńskiego i wersalskiego dworów ambasadorowie, tych, w czasie konwokacyi gwałtów, najlepszymi świadkami być mogą, gdy z tej przyczyny od dworów swoich byli rewokowani.

„Zastanowmy się w tem miejscu:

„Kto wczesne niewoli naszej gotował projekta? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto dawniej z zagranicznymi ambasadorami, osobliwie Kejserlingiem moskiewskim, na wolność polską kuł kajdany? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto wnętrzną kraju naszego wzruszał spokojność? Kto rodzinę mięszał i kłócił? Kto trybunały zbrojną ręką zrywał? Kto w trybunałach przez pieniądze i intrygi, codzienne praktyki, a ztąd niesprawiedliwości zaszczepiał? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto pod pozornemi pretextami pod miecz obywatelów poddawał? Kto od dostojeństw i urzędów odsądzał? Kto go-

dnej i zadawnionej szlachcie, z prywatnej tylko zemsty *imparitatem* zadawał? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto okazałą część kraju naszego, xięztwo kurlandzkie, w hołdowniczą dworowi petersburgskiemu, w osobie Birena, Moskwie poddał, i niejako od ciała Rzeczypospolitej, oderwał? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto w czasie zaczętego *interregnum*, przybrawszy do siebie kilku senatorów, imieniem narodu, w opiekę Moskwie Polskę poddał? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto, pomimo kardynalne konstytucye narodu, pod najsurowszemi karami, ściągania wojsk obcych do kraju, zakazujące, Moskwę sprowadzał? obozy wytknął w swoich pałacach? w ogrodach, Moskalom i Kozakom, lokacye wyznaczył? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto cały rząd kraju pod siebie zagarnął? Kto pod tytułem marszałka jeneralnego *kapturu*, później konfederacyi koronnej; a to przez prezydencyą sejmowi konwokacyjnemu, dyktatorem wolnego narodu, zrobił się? Kto tejże konwokacyi moc i naturę przestąpił? Kto formę rządów wzruszył? Kto prawa jednomyślności, wiekami stanowione i przysięgami stwierdzone, skasował? Kto wojsko i skarb, pod pretextem komisyi, pod króla, wcześnie sobie projektowanego, poddał? Kto *æquilibrium* wolności, przez ten sposób zrujnował? Kto hetmanom (którym w czasie *interregni* straż granic polecono) władzę odebrał? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto, aby zagraniczne posiłki dalej wezwane były, nalegał? Kto na uciśnienie kraju, cła jeneralne stanowił? Kto trybunały podzielił? Kto, na prześladowanie najokazalszych i najcnotliwszych z senatu i stanu rycerskiego, obywateli, do łączenia się z pułkami moskiewskimi, wojsku ordynanse wydawał? Kto pod imieniem jmpana Stanisława Brzostowskiego, sobie podległego, a konfederacyi litewskiej marszałka, wszystkie dobra xięcia Karola Radziwiłła wojewody wileńskiego, konfiskował? z nich milionowe intraty na siebie wybierał? zamki i artyleryę w posesyą objął? skarbce pozabierał i zniszczył? — *Familia Czartoryskich.*

„Kto ordynacyę ostrogską *directum Reipublicæ patrimonium*, w naturę dobrodzielnych zamieniwszy, między siebie i swoich adherentów, rozerwał? Kto tłumem kreowanej szlachty nowej, naród cały upodlił i zaraził? Kto nowe krzesła w se-

nacie stworzył i wymyślił? Kto naturę dóbr dziedzicznych *ante unionem* nadanych, zakwestyonował? Kto posłów na różnych miejscach, gwałtem po czasie i po odprawionych sejmikach, otoczywszy Moskalami, miejsce odmieniał? — *Familia Czartoryskich.*

„Opłakiwaliśmy więc już dotąd w cichości, nieszczęścia Ojczyzny naszej, a zadziwieni nad tem wszystkiem i za *buntowników* okrzyknieni, szliśmy tam, gdzie nas nasze zaganiały wyroki; gdzie potęga moskiewska mocą schylała, gdzie okazały dobra publicznego pretext, chytre i prywatnej ambicyi pochlebne ukrywał cele.

„Elekcyi zbliżonej czas i termin, tej, fatalnej do końca, odkrył zasłony. Wytknięte zuchwale przez nieprzyjaciela obozy, uszykowane wojska, z daleka groziły. Z pola elekcyi tej, swobodnemu narodowi, wzięty i pokazany kandydat, gwałtem na tron nasz nałożony i wtłoczony jest. Poniżeni hetmani, złudzone i omamione wojsko narodowe, dały nam, acz nierychło, poznać, że te wszystkie obietnice i pozory, były oczywistą zdradą, zwodzeniem narodu, na pognębienie wiary i wolności, a szczególnie na podniesienie siebie aż do majestatu!

„Zadziwił się tron polski nie dźwigając, tylko albo krew wielkich monarchów, albo walecznych rycerzy; dostrzegłszy wstępującego, ni wiekiem, ni zasługami zaleconego. Zrywać albowiem sejmy jak jmpan Poniatowski stolnik litewski r. 1762 uczynił; chcieć zrywać i rozpraszać trybunały, jak w r. 1768 w Wilnie, chciano: wszakże według praw naszych, jest to *utrumque infame.* Dostrzegliśmy łatwo, jak nędzne przyszłego panowania nadzieje, jak okropne, i jak ciężko grożące powszechnej szczęśliwości przyszłe skutki, które sposobem gwałtownie do tego zażytych środków, mierzyć i proporcyonalnie wnosić można było? Obarczeni atoli przez wojsko moskiewskie, przerażającemi nad xięciem jmcią Karolem Radziwiłłem wojewodą wileńskim, dobrami; xięcia jmci biskupa krakowskiego j. w Kajetana Sołtyka, i nad wielu innymi dopełnione przykłady: zatrwożeni i zalęknieni, musieliśmy jeszcze powolnymi być, zwykłej a wszelką na pozór łagodnością pokrytej zdradzie, która nieprzestała czerpać w tych odmętach różnych, do omamienia narodu, sposobów. Stawiono nam w oczach, przez podłych i zaprzysiężonych sobie

pochlebców, miły, przeszłych Piastów, szczęśliwie nam panujących, obraz; odnowiony w pamięciach naszych, pełne prawdziwego uszczęśliwienia i swobodnych wieków, sławne w historyach naszych, świadectwo. Z drugiej strony, straszne, rozmyślne i tylekroć powtarzane przysięgi o prawdziwem uszczęśliwieniu naszem, przez to, przed Bogiem i Jego śś. ołtarzami, już to prywatnie wykonane i powtórzone. Ale, jak mało pomogły te najświątobliwsze przyrzeczenia, które nie służyły na nic więcej, chyba tylko na pomnożenie zdrad liczby, na oczywistsze mocy i imienia tego, który świadkiem jest wzgardy i zelżywości. Wydarte zadawnione i tylko konstytucyami aprobowane miastom, przywileje, akt koronacyi z Krakowa przeniesiony, *insignia*, archiwa Rzeczypospolitej, dyplomata, autentyki, przywileje. pakta, i tym podobne oryginały, wzięte do Warszawy, ażeby tem łatwiej, wtenczas gdy tylko tego potrzeba, pod owe podłożyć ogień! Podciągniono pod władzę swoją, pożyczonem komisyi imieniem, wojsko całe; wypróżniono nam skarby; nałożono na nas podatki; nadto na cięższe i okrutniejsze nas prześladowania, zaprowadzona wojska moskiewskiego większa liczba.

„Nieskończona byłaby to rzecz, ktoby przedsięwziął wszystkie zdrady, wszystkie podejścia, wszystkie, do obarczenia i pognębienia Rzeczypospolitej, zażyte sztuki, dokładnie, ze wszystkiemi okolicznościami, opisować, a które w gabinecie xx. Czartoryskich, na wywrócenie z gruntu stanu Rzeczypospolitej, kute, wymierzone i rzucone były pociski. Taż to była xięcia Michała Czartoryskiego, kanclerza i podobnych jemu ministrów, ku Ojczyznie, wiara? Takie to, *si quid noscivi scivero*, solennych przysiąg święte dotrzymać godzi się obowiązki? Złudzać naród, inne prezentując publicznie, inne prywatnie utwierdzając instrukcye, najsłabszych i najniewinniejszych zażyto pretextów, pozorne pierwszym obligacyom pożyczywszy imię?

„Wysłany jmpan Tomasz Alexandrowicz do Porty ottomańskiej, cóż niósł w publicznych instrukcyach, nad samo doniesienie nowych w Polsce rządów? A przecież, autentyczne listy Mehmet-wezyra, o niesłychanych w całym narodzie pięciu artykułach, niepodejrzane dają świadectwo: 1. Że Rzeczpospolita nie ma żadnego prawa stałego i kardynalnego; że nie ma nieprzepisanego rządu odmienić, ztąd jest w pra-

wdziwej anarchii. 2. Że *formam regiminis*, koniecznie odmienić potrzeba. 3. Że Rzeczpospolita jest napełniona *buntownikami*, którzy obalają wszystko, cokolwiek dla ich uszczęśliwienia stanowićby chcieli królowie. 4 Że Moskwa w kraju naszym jest wojskiem przyjacielskiem, bez którego pomocy, *buntowników* uspokoić niepodobna. Dlaczego tenże jmpan Alexandrowicz, tak w podanych *in scripto* memoryałach swoich, jak i w sławnych konferencyach, najsolenniej, najjaśniejszej Porcie, ręczy i upewnia, iż taż Porta, z mieszkania wojsk moskiewskich w Polsce, żadnej trwożliwości i żadnego podejrzenia mieć nie powinna. 5. Przestrzega, iż pomimo swoje doniesienia, ktokolwiek z Polaków, lub cudzoziemców, inną, a od swojej różną czyniłby relacyę, ażeby mu, jako impostorowi, wiara nie była dana.

„Czyż może być fałsz szkodliwszy? czyż może być jawniejsza zdrada? Czytać publicznie, w przytomności narodu zgromadzenia, inszą instrukcyę, a zalecać i przepisać prywatnie, inszą? Czyż może być fałsz szkodliwszy, że Rzeczpospolita żadnego nie ma prawa, rządu ani porządku; twierdzić to w pierwszym punkcie, a w drugim chcieć odmienić *formam regiminis?* Czyż może być kontradykcya, więcej i bliżej nawzajem siebie zbijająca? Pod podłem *buntowników* imieniem, tych czernić mężów, którzy od odziedziczonego sławnych przodków swoich, formy rządu, nie odstępując, powagę *ministeriorum*, jako pośredniczą, między wolnością a tronem utrzymując, wolne w radach dawali zdania? Czyż może być potwarz fałszywsza, że wojsko moskiewskie jest *przyjacielskie*, wtenczas gdy cały naród, pod jarzmem jego jęczy? Twierdzić że żadnego, z mieszkania tych wojsk w Polsce, podejrzenia mieć nie potrzeba, wtenczas gdy cele daleko zmierzały; gdy blizko do złamania traktatu karłowickiego, gotowano przyczynę: czyż może być jawniejsza zdrada? Każdego rzeczom prawdziwy kolor dającego, mieć *impostorem*? Sobie tylko zagnieżdżać kredyt, a tymczasem *defensivi et offensivi belli*, gotować alians: czyż może być co obłudniejszego? Intencya złamania traktatu karłowickiego (z r. 1699) z jednej strony, a z drugiej, na ciemnych dowodach, na sejmie *coronationis* traktatu grzymułtowskiego (z r 1686), nigdy nielegalizowanego, *cum tanto praejudicio* narodu i Porty, oparta ratyfikacya; a obok tego traktatu Toma-

sza Działyńskiego, (z r. 1704) zamilczenie i opuszczenie? Wierne w dotrzymaniu traktatu karłowickiego, i w nim zawartych obowiązków, tureckie ministeryum, a zarazem czułe względem szerzących się sił moskiewskich, nie zniosłoby w Polsce, pomimo swoje gwarancye, wojska rosyjskiego. Gotowy więc pretext, prywatną wsparty instrukcyą, śmiało zaprzysięga jmpan Alexandrowicz, iż Polska bez prawa, bez rządu, pełna *buntowników*, których bez wojska moskiewskiego, upokorzyć niepodobna; a ztąd, z mieszkania tego wojska w Polsce, żadnego podejrzenia Porta, mieć nie powinna. Dwa pewne z tego, za niepostrzeżeniem się Porty, wyniknęłyby pożytki: zdeptani w Polsce wierni, mocą oręża, obywatele, gwałt psułby prawa jedne, zawierałby gwałt drugie, targałby traktaty, a wplątawszy się Polska w niebezpieczną wojnę, czyli *titulo indemnisationis*, czyli *titulo offensivi belli*, bądź z rosyjskiej, bądź z tureckiej strony, czy zwycięzką czy zwyciężoną będąc, zawsze znalazłaby się niewolną, że aż w ciemnej przyszłych przypadków odległości szperanie, niech się nikomu obojętnem albo mylnem nie zdawa. Wyprawiono w tymże czasie do dworu petersburgskiego jmpana Franciszka Rzewuskiego pisarza polnego koronnego: ta legacya rozwiązuje wątpliwość.

„Oto nowego sojuszu i aliansu z Moskwą zawartego, traktat 1768 r. Poddanie pod jej gwarancyę, czyli raczej zupełną dependencyę polskiej Rzeczypospolitej, zawsze sobie wolnej i drugim niepodległej, i przyszłe prawa, na przyszłym sejmie stanowić się mające, prawa, tak jawnym gwałtem dyktowane, a przeto koniecznie *in eversionem status*, zmierzone. Pozwolne dyssydentom *liberum exercitium;* 16,000 wojska moskiewskiego w królestwie polskiem, *titulo* bezpieczeństwa, gwałtem osiągnionego dostojeństwa, i niby całości granic polskich, wzmocniona wojna *offensive et defensive*, w każdym razie, broń polska z moskiewską złączona. Nie sąż to jawne do wplątania Polski w obcą wojnę, przygotowane sidła? Nie wiedziałoż ministeryum, że wolności polskiej, najznakomitszy klejnot, praw sobie, podług umówienia się powszechnego, i w każdym czasie stanowienia, przecież nie zastanowiło się, i też prawa, pod wieczystą, najpotężniejszej sąsiadki, poddać gwarancyę? Nie wiedziałoż, że dyssydentom, szczególny dozwolony pokój? Przecież

dyspensowało, porównanie z panującą religią i dopuściło *liberum* onych *exercitium!* Nie wiedziałoż o prawie, surowie wojsk obcych wprowadzenia w kraj zakazującem? Przecież 16,000 zaproszono, i utrzymywać ofiarowano się! Nie wiedziałoż że *absque consensu Reipublicae*, z nikim wojna zaczynaną być nie może? Przecież *defensivi et offensivi belli* zawiera traktat: cóż może być niebezpieczniejszego?

„Wspaniali, naokoło nas otaczający, i później sprawiedliwością potomności sławni, wiary nieporuszonej traktatom dochowujący monarchowie, dosyć o naszą całość mówią przez 60 lat nieprzerwanego pokoju, skutkiem samych wyręczonego, czynili nas bezpiecznymi i w złamaniu dawnych, w zawarciu świętych traktatów, potrzeba było, polskiej i całej Europy, odmieniać systema? Pomijamy jmpana Psarskiego, i tym podobnych, legacye; jmpana Hussarzewskiego, i kilka tylko rezydencyi w Gdańsku, dotykamy. Daleko, od tylu wieków, od myśli Rzeczypospolitej było, nie dało dotąd miastom swoim, a *praecipue* pruskim, żadnej do użalenia się przyczyny. Przecież tenże rezydent, z rozkazu *suorum institutorum*, niechęci między Gdańskiem a konfederacyą, zapalił; broń zapłaconą już wydaną i z miasta wywiezioną, przez różne intrygi zatrudnił i zatamował. Miasto to, zawsze z intencyami Rzeczypospolitej, zgodne i jednomyślne, wzburzył, podniecił i skłócił; manifest województw pruskich, w czasie uczyniony, żalu swego obrażonej konfederacyi, umkniętej sprawiedliwości, jawnem jest nadto świadectwem, iżby go albo obojętnym albo próżnym mieć chciano!

„Z prawa natury i wrodzonego każdemu światła, dosyć nauczeni jesteśmy, że pierwsi, a w nich wszyscy ich następcy królowie, i przybrani do pomocy rządu ministrowie, a w wolnych rzeczachpospolitych, wyraźnem prawem przepisane mający reguły, nie próżnej tylko okazałości; nie dla czczego imienia; nie dla przywłaszczonego daremnie, w licznym narodzie pierwszeństwa, swój znaczą charakter; ale palcem natury, w sercach swoich wyryte czytają obowiązki: iż wiele im powinniśmy uszanowania, tyle wzajemnie oni powinni nam, o nas starania i nas obrony. Traktat takowy, najznaczniejszem jest natury dziełem, najdelikatniejszym i najessencyonalniejszym stron, między sobą bezprzestannie zawierających, kontraktem: tak dalece, iż w tymże momencie, w któ-

rym ta tajemnie, wolnieć poczyna się umowa, zwalnia się sprężyna, wzajemnie strony utrzymująca, rozsypują się ogólnego ciała części, i wszystko razem do pierwiastkowego zamięszania, powraca stanu. Możecież pojąć przykrości losów naszych, sąsiedzkie narody? Stawiajcie, w pojęciu waszem, zdrady, rabunki, zabójstwa, pożary, ze wszystkiem tem, co mają najokropniejszego!

„O! jak niedoskonały jeszcze obraz ucisków będzie, które znieśliśmy, znosimy, i któremi nam jeszcze grożą; a co najżałośniejszego, że próżno oczekując powinnej zkądkolwiek pomocy i obrony, gdy własne nakoniec gromadzimy siły, wydarto nam z ręki broń, którą uzbrojone nieprzyjacielskie ramie, na nasze zwrócono karki! Czyż może kto niesprawiedliwiej, rzeczonego prawa natury, zrywać przymierze? Na przestąpienie przez delegatów, danych im instrukcyi, całą składać winę, niepodobna; poprzedzonych albowiem krokiem, późniejsze skutki, przeważniejszem są świadectwem. Formowane z ambasadorem moskiewskim zmownie, ustnie udawane przed narodem, zmyślona na pozór *diffidencya.* Zdradzono przez ten sposób, dobrze myślących obywateli, którzy w każdym, ktokolwiek nieznośnym gwałtom chciał się zastawić, łączyć się byli gotowi, ażeby tym sposobem, już niepojedynokrotnie stwierdzonemi narodowi, powstania nadziei, ale dalszej ufności, zastanowić się przykładami.

„Pomijamy toruńskie i słuckie dyssydentów spiski, tę jawną i publiczną, z wysyłanych i przyjmowanych delegacyi satysfakcyę, które w tak fatalne zamięszały Rzeczpospolitę okoliczności; które tak siła już kosztowały i nie przestają kosztować krwi, zacnych obywateli; to chytre i w radzie Rzeczypospolitej dotąd nieznajome *judicium mixtum.* Pomijamy konfederacyę radomską, owej najwyborniejszej, najzdradliwszej polityki model; jak zwiedziona, jak wplątana, jak w prawach swoich zdeptana, jak w publicznem bezpieczeństwie, wolnościach i wierze świętej katolicko-rzymskiej, zgwałcona Rzeczpospolita? Świadkiem naród cały tej okropnej tragedyi, iżby potrzeba smutną przypadku tego odnawiać pamięć? Wzięci z pośrodka senatu, biskupi, senatory i poseł; zbici obywatele! Zraża wzrok przypadkiem rzuconego oka, na niesławne delegacyi dzieło, którego moskiewskie traktaty,

powagą w prawa włożyć chciały. Mogłaż kiedykolwiek Rzeczpospolita, o całość swoją tak niespokojnie troskliwa, szacowny klejnot religii, praw i swobód swoich, w ręce kilkudziesiąt ludzi powierzyć? Kto, z tytułu plenipotencyi do traktowania z Repninem danej, gdy wyrzucono tytuły: *kijowski*, *czerniechowski*, *siewierski* i *smoleński*, odezwał się, albo z ministrów który? Napisałże manifest? ostrzegłże naród? Takażto nadwornych ministrów wiara? Też to solennych przysiąg, obowiązki? Taż to, równie prymasowska *ex munere* praw, czułość i wierność?

„Nakoniec, manifestujący się przeciw tym wszystkim gwałtownościom, wierni Ojczyznie synowie, najpierwej w Barze podnoszący konfederacyę; przez *senatus-consilium*, przez *familii* adherentów (prócz niektórych gwałtem przymuszonych), złożone; za *buntowników* poczytani i ogłoszeni; spisawszy się do wezwania Moskwy, ztąd sprowadzony tłum ułanów i nadwornych swoich, i swoich adherentów żołnierzy, złączywszy, okropne, obfitemu krwi wylaniu, otworzono *theatrum!* Kto wyliczy nędznie pobitych braci przy wierze ś. k. r. i wolności, walecznie obstawających? Zakryły mogiły pola; brodziła w niewinnej krwi zemsta; srożyła się nad samemi trupami zawziętość; Bogu i cnocie poświęcone domy, zbrodni i występków stały się miejscem!

„Cóż czyni dalej zdrada i chytrość? Gdy na szlacheckie karki nieznośnej niewoli wciska jarzmo, z karków poddanych naszych je rozwięzuje: zbuntowano całą Ukrainę, i w całem królestwie, tego tentowano sposobu Broń zajadłego chłopstwa, zuchwale obrócono na własnych panów głowy; nie przepuszczano płci i wiekowi: miecz i ogień zrównał wszystko! Okropne i w najdawniejszych historyach, bez przykładu, widowisko; dzień humański, samem przypomnieniem, i najsroższego serca, miękczy naturę, obraża ludzkość! Lud cały, bez dystynkcyi, w pień wycięty; płci i kondycyi różnych, krew zmięszana, wezbrała potoki; małoletni na spisach zasadzeni, dzikiem okrutnej zabawy, konający, byli igrzyskiem. Niemowlęta z żywota matki, z tegoto żywego grobu wyprute, niżeli stworzone widziawszy światło, we krwi dających im życie, skąpane, w ciemne przeniesione mieszkania! Nie wstrzymały zuchwalstwa tego i same królestwu naszemu założone

granice! Pomknięto aż ku Bałcie gwałty i tam nieomylne srożejącego wszędzie okrucieństwa zostawiono znaki; złączono, w oblężeniu chocimskiem, pod imieniem *buntowników*, jurgieltowych swoich.

„Któż nie widzi, iż jeśliby najjaśniejsza Porta ottomańska, o szczerych intencyach prawdziwych obywateli, wcześnie była uprzedzoną, że postępek takowy, do zerwania traktatu karłowickiego, dałby przyczynę, że nas w nową i niebezpieczną z państwem tureckiem, wplątanoby wojnę, i nowych królestwa nieszczęść otworzyłoby się źródło. Uczyniłoż jaką prekustodycyę (jak z prawa było powinne) ministeryum nasze? Owszem, tajneż komu są królestwa uciski, chytrze zażyte i skutecznie wypełnione sposoby?

„Przyjęty przez nich delegacyjny traktat, w którym wiara ś k. r. zgubiona, wolność zdeptana, tytuł Rzeczypospolitej zmniejszony, starostwa, adherentom za mizerne dzie dzictwa poodmieniane, skarb na podarunki rozdany, sumy w nim rozproszone, przewyższa dochody expens dwudziestu ośmiu milionami, i tej zwyższonej importaty, nie gdzieindziej, tylko w ustanowionych 1766 roku, podatkach, szukać miano. Ale i tu, pretextem powiększenia wojska, złudzono naród; lecz z jaką chytrością, obłudą i zdradą, gdy zamiast pozornie przyrzekanych dla całej Rzeczypospolitej podatków, wyciśnione na narodzie sumy, na zapłacenie szkód xięciu jmci Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu, już to przez *familię* i adherentów, już to z instynktu ich przez Moskwę poczynionych, na pensye i largicye, na reparacye rezydencyi warszawskich, i na inne mniej potrzebne i marnotrawne wysypywano wydatki?

„Skracamy ten smutny rejestr krwawych ucisków naszych, nie, ażeby nie zostawało dalszych nieznośnym skargom naszym powodów i przyczyn, ale że te w liczbie, gatunku i rodzaju byłyby nieskończonemi. Dosyć albowiem jest do objaśnienia narodu i najjaśniejszych sąsiedzkich przyjaznych potencyi, okazać nieprzerwany łańcuch zdrady za zdradą ciągnący się. Skarg naszych i żalów autentycznemi dokumentami, podanemi do gabinetu konstantynopolitańskiego memoryałami, przejętemi i z niektórych miejsc komunikowanemi ko-

respondencyami, dowieść w każdym czasie ofiarując się.“

„Dan w obozie pod Konieczną, dnia 4 kwietnia 1770 r.

„*Michał-Jan Pac*, marszałek jeneralny konfederacyi w. x. litewskiego; oraz zastępujący nieobecność jw. marszałka jeneralnej konfederacyi koronnej. Starosta ziołowski, m. p.

Ignacy Bohusz

sekretarz konfederacyi jeneralnej obojga narodów.“

Zaledwo akt ten doszedł do wiadomości Michała Krasińskiego, bawiącego wówczas w Warnie, nad morzem Czarnem, wystosował, jako marszałek konfederacyi barskiej manifest detronizacyjny z datą 9 kwietnia 1770 roku.

Szymon Kossakowski, opuściwszy Warnę, przywiózł ten akt. ale ponieważ Adam Krasiński był zawsze przeciwny temu aktowi, jako niewczesnemu, a więc jeneralicya go wstrzymała. Pomimo to stronnicy bezkrólewia nie wytrzymali i z tejże samej Koniecznej napisali nowy manifest, opierając się na manifestach z d. 4 i 9 kwietnia, i takowy zadatowali 9 sierpnia 1770 roku. Akt ten był oblatowany w grodzie oświęcimskim, a Stanisław Strawiński, później uczestnik w porwaniu króla w r. 1771, doręczył go królowi, w zamku warszawskim wmięszawszy się pomiędzy podającymi mu różne prośby. I teraz Adam Krasiński był przeciwny, i z tej okazyi 15 listopada 1770 r. wystosował list ostry do jeneralicyi; ale już się stało!

Rzecz pocieszna wyniknęła z manifestu przeciw *familii*. Aby zmniejszyć ostrość jego, wystosowano okólnik, w którym, jakoby za sprzyjanie *familii* i niektórych jej stronników do konfederacyi barskiej, Moskwa nałożyła sekwestr na ich majątki. W skutek tego, niejaki Piotr Lizander, jenerał-wachmejster moskiewski, jakoby w imieniu jenerała Panina, rozpuścił po kraju następny okólnik:

„Monasterzyska 17-28 października 1770 r.

Do ww. panów, obywateli, dzierżawców i ich rządców, gubernatorów, administratorów.

„Kanclerz wielki litewski, Michał xiąże Czartoryski; ko-
„ronny wielki marszałek, Stanisław xiąże Lubomirski; i pod-

„kanclerzy litewski Antoni Przezdziecki, przez przeciwność i „niezgadzanie się i podniesienie buntów, którzy nie żądają „pokoju i jedności w Polsce, tylko owszem czynią przeci- „wności do pokoju i wojsku rosyjskiemu, a za ich błędność „i poddęcie buntów, od honoru i sławy, i od wielowładztwa „dóbr swoich odcięci i oddaleni zostali; dlaczego j. o. xiąże „jmć, *en chef* rządca wtórej armii, senator i różnych orde- „rów kawaler, Piotr Iwanowicz Panin, przykazuje z wyż „wymienionych panów, miasta i wsie znajdujące się w woje- „wództwach kijowskiem i bracławskiem, zabrać, i z tych „dóbr, do garnizonów znajdujących się w Polsce, wojsk ro- „syjskich, furaże i prowianty. brać bez żadnej zapłaty; każe „rządcom tych dóbr, dzierżawcom, administratorom i gu- „bernatorom, zakazać wszelkich intrat tych dóbr, zkąd nic „a nic nie dawać pomienionym panom, a wszystkie intraty i „dochody z tych dóbr, niżej podpisany jenerał wachmejster „ma odebrać pod swoją moc i władzę, i wszystkiem zawia- „dować będzie, a przez ichmość oficyerów, żadnej przeci- „wności nie czynić, i tych dzierżawców, gubernatorów, ad- „ministratorów, do żadnych intrat w braniu nie dopuszczać „mają. A za dójściem tego okólnika, zalecam zaraz nieod- „miennie przyjeżdżać z inwentarzami do miast Pawołoczy lub „Smiły“

„*Piotr Lizander*

„Jenerał wojsk rosyjskich, wachmeister.“

Gdy to pismo doszło do rąk Adama Krasińskiego biskupa kamienieckiego, ten aby wykryć niezgrabny fortel *familii*, napisał do Czernego, marszałka konfederacyi barsko-krakowskiej list następny, z datą 6 grudnia 1770 roku:

„Tak przywykły uszy moje słuchać o tyranii moskiew- „skiej, że teraz żaden gatunek nowego okrucieństwa, nie „sprawi we mnie podziwienia. Nie ma województwa, nie ma „powiatu, ziemi i miejsca, gdzieby ten naród, dzikich swo- „ich obyczajów, okropnej nie zostawił pamiątki; nie ma Mo- „skala, zacząwszy od pułkownika aż do kaprala, któryby po „Polsce nie rozsyłał uniwersałów swoich, edyktów i ukazów, „pod surowością kary, w żadnym chrześcijańskim narodzie „nie praktykowanej.

„Nie dawno pułkownik moskiewski Karol Rönne zwoły- „wał senatorów i obywatell do Poznania na gromadę, i tam

„z ostatnią hańbą, kazał im wyrzekać się obrony własnej „wiary, własnej wolności, praw i swobód swoich; ale jeszcze „mi się nie dostało czytać nic podobnego do uniwersału Pio„tra Lizandra, jenerała wojsk rosyjskich, wachmejstra, który „pocztą dzisiejszą miałem sobie od WMPana komunikowany. „Doczytuję się z tego uniwersału że xiąże jmć Michał Czar„toryski, kanclerz w lit. z kolegami swymi jest od honoru, „sławy, dóbr i urzędu odsądzony przez grafa *en chef*, rządcę „wtórej armii, senatora i różnych orderów kawalera, Piotra„Iwanowicza Panina; a zatem suponuję, że musi być je„szcze jakiś uniwersał albo dekret, przez tegoż Panina na „ministrów ferowany, którego tylko exekucya i publikacya, „temuż panu Lizandrowi, zalecona.

„Śmieszno mi bardzo czytając oskarżenie i występek „tegoż xięcia Czartoryskiego kanclerza w. w x. lit. że podniósł „bunt, nie żąda pokoju i jedności w Polsce, sprzeciwia się „wojsku rosyjskiemu, i że naostatek wszyscy ukarani, są „przekonani o nieposłuszeństwo i mięszanie powszechnej spo„kojności w Polsce? Ktokolwiek zna ktokolwiek widział, od „początku panowania Augusta III, ściśle między Moskwą a „domem Czartoryskich, zachowanie; ktokolwiek naostatek pa„mięta, że podczas ostatniego bezkrólewia, na konwokacyi „i elekcyi, xiąże jmć Czartoryski k. w. l. wojskiem moskie„wskiem rządził i gabinetem dysponował, zadziwić się musi, „albo ten uniwersał, za chytrą jakąś poczytać musi konwen„cyę? Roztrząsnąwszy jednak hańbę i surowość kary, trzeba „przystać na to, że nikt żartem nie pozwoli się odsądzać od „sławy, od honoru, od poczciwości; a naostatek, nie ma czło„wieka na świecie tak podłego, aby sobie na czole, dał osa„dzić piętno infamii, dla jakiegoś nikczemnego omamienia!

„Inszy daleko koniec upatruję ja w tym uniwersale i „przyznam się szczerze WMPanu, że to nie są żarty sądzić „w Polsce ministrów, zrzucać ich z urzędów, konfiskować do„bra, nazywać buntownikami. Jest to jawnej, całemu światu „okazywanie najwyższej zwierzchności nad nami. Ktokolwiek „jest p. Panin, czy senator moskiewski, czy rządca armii: „nie mógłby nas sądzić, gdyby nie miał na to instrumentu „od imperatorowej Jmci, z tytułem najwyższego rządcy, albo „wice-reja? Konkludować zatem należy, że Polska nie ma „króla, ale jest prowincyą zawojowaną i dependującą od Mo-

„skwy. Przyznać WMPan raczysz, że chociażby tuz żołędny „był królem w Polsce, alboby królestwa swego bronił, albo- „by tę uzurpacyą rządów, zwierzchności i władzy, samemu „tylko majestatowi jego przyzwoitej, manifestował, a gdy „tego nie było i nie ma: więc króla w Polsce nie było i „nie ma.

„Z tych samych podobno przyczyn, konfederacya jene- „ralna publikowała tron wakujący, od śmierci Augusta III. „Zacząwszy od generału pruskiego, do stawiania obozów pod „Warszawą, na konwokacyi, nie postępowali tylko z gwałtu „w gwałt aż do zabrania senatorów. Jeżelić i teraz uzurpują „znowu sobie władzę sądzenia, konfiskowania, infamisowania „ministrów, znakiem jest, że gdy tylko sam naród, własnym „orężem i męztwem, dobija się bezpieczeństwa, nie musiało „być króla w Polsce: inaczej, gdyby był sam Jagiełło na „tronie, a królestwa i narodu nie bronił, nie godzienby być „królem.

„Zastanawiam się jeszcze z podziwieniem, nad tym pun- „ktem w wspomnionym uniwersale moskiewskim, że xięcia „kanclerza i innych nie konfiskują dóbr, tylko w bracław- „skiem i kijowskiem: nie trzeba tego tłumaczyć omyłką, ale „skryta tajemnicą.

„Moskwa plądrując *hostiliter* przez sześć lat, wie do- „brze że xiąże kanclerz Czartoryski, ma dobra w Litwie, ma „w lubelskiem, ma pod Warszawą, ma w łukowskiem. Je- „żeli WMPan wspomnisz sobie że w traktatowej konstytucyi, „opuszczono tytuł bracławskiego i kijowskiego, łacno się do- „myślisz, co to znaczy? A że tym ichmościom podobało się „być Moskalami w tamtych województwach, których podobno „już sekretnie ustąpili, niechajże się podoba i kara, która, „jeżeli pójdzie trybem moskiewskim, poznają ichmościowie, „co są batogi, co Syberya, co knuty, i co jest tyrania mo- „skiewska!

„Życzliwy i uniżony sługa
A. Krasiński, b. k.

W obec podobnych matactw, konfederaci nie ustawali w swoich usiłowaniach, tem bardziej gdy oczekiwali na pomoc z Francyi. Jakoż jeszcze w r. 1768 Ludwik XV wysłał był do Polski emisaryusza nazwiskiem Taulis, ale ten uprze-

dzony przez intrygi, a może i przekupiony, wrócił do Francyi z pieniędzmi, zdając niepochlebny raport o konfederatach. Po nim wysłani byli Châteauneuf i de la Sarre, a później Dumouriez; ale ten tak arbitralnie postępował, iż zrażał konfederatów, a gdy 22 czerwca 1771 r. był pobity przez Moskali pod Lanckoroną, opuścił Polskę, a w jego miejsce przybył Viomesnil z kilkunastu Francuzami, i ci walczyli do ostatka, ale musieli uledz pod przemagającemi siłami nieprzyjaciół.

W ciągu tych wypadków, najdzielniej dokazywał Kazimierz Pułaski w Koronie. W Litwie udało się z początku Michałowi-Kazimierzowi Ogińskiemu, pobić Moskwę, ale w następnej bitwie uległ przemocy. Co się zaś tyczy Pułaskiego, ten zawsze dotąd był szczęśliwy, a gdy się zamknął w Częstochowie, i gdy ztamtąd odpierał zwycięzko Moskwę, zdawało się niektórym konfederatom, iż pomimo ogłoszonego bezkrólewia, gdy będą mieli w swoim ręku Stanisława-Augusta, iż ten obróci się przeciw Moskalom. Ztąd-to wynikło porwanie jego w Warszawie w nocy 3 listopada 1771 r.; ale gdy się to nie udało, i gdy nazwano to *królobójstwem*, a więc wszystko spiknęło się przeciw konfederatom. Wówczas to trzy dwory sąsiednie, które już układały się o rozbiór Polski, jawnie z tem wystąpiły. Wojna przeciw Turcyi przeciągała się bez skutku dla Polski, i z wielkiemi stratami dla sułtana, a zaś intrygi austryackie tyle dokazały iż Ludwik XV, pozostał neutralnym, a więc obojętnym względem konfederacyi. Taż Austrya, która zdawała się być przychylną konfederatom, wystąpiła teraz przeciw nim tak dalece iż ścigała ich i wydawała, ile razy mogła, Moskalom, a jeneralicya ze swym marszałkiem Pacem i sekretarzem Bohuszem, musiała emigrować do Niemiec i do Francyi, ogłaszając po drodze protestacye przeciw wszystkiemu złemu co się działo w Polsce. Zdrady wewnętrzne, rozwijane przez ajentów trzech dworów, przez króla i przez *familię*, tak dalece paraliżowały działania konfederatów, iż i Kazimierz Pułaski musiał opuścić Częstochowę, udać się na tułactwo, a później aż do Ameryki gdzie znalazł zgon chwalebny, walcząc obok Washingtona, Lafayetta i Kościuszki. Dnia 15 sierpnia 1772 r. Częstochowa poddała się, i tym sposobem zakończyła się konfederacya barska, po prawie pięcioletniej walce!

Wówczas trzy dwory rozszarpawszy Polskę, wyrywały od sejmu zwanego delegacyjnym, potwierdzenie tych zaborów. Wzajemne partye musiały zawiesić ich antagonizm. Z tej okazyi, Józef Szujski tak pisze: „Pierwsza chwila po doko-„nanem dziele gwałtu i zbrodni, w latach 1773—1775, była „naturalnie czasem powszechnego zamętu. Nowy to świat ro-„dził się i układał. Nowi działacze weszli na widownię pu-„bliczną, starzy poumierali albo usunęli się w ciszę domową. „Sam ów osławiony prymas xiądz Gabryel Podoski, bawiący „w Gdańsku, a wzgardzony od Salderna, nie pokazał się „więcej, protestował przeciw zaborowi i delegacyi, a wyje-„chawszy za granicę, umarł w Marsylii 3 kwietnia 1776 roku, „w objęciach swojej metresy. Pomocnik jego Teodor Wessel „ustępuje z widowni publicznej. Przywódzcy stronnictwa na-„rodowego już nie żyli: Jan-Klemens *Gryf*-Branicki, ostatni „z swego rodu, umarł w Białymstoku 9 pazdziernika 1771 r, „a Franciszek-Salezy Potocki wojewoda kijowski, umarł „w Krystynopolu 22 października 1772 r. Był on ojcem Szczę-„snego Potockiego. Karól Radziwiłł, *panie-kochanku* powrócił „dopiero w r. 1777 z emigracyi. Kajetan Sołtyk zapadł na „czarną melancholię. Dnia 13 sierpnia 1775 r. umarł i na-„czelnik stronnictwa reformy, Michał-Fryderyk Czartoryski, „kanclerz w. lit., doczekawszy się przed śmiercią zniszczenia „wszystkich ambitnych swoich planów. Brat, August-Alexan-„der, wojewoda ruski przeżył go lat siedm, bo umarł 4 kwie-„tnia 1782 r. nie mieszając się już bezpośrednio w sprawy „publiczne. *Familię* Czartoryskich przedstawiał obecnie w po-„lityce. Adam-Kazimierz, jenerał ziem podolskich, syn Augu-„sta, ożeniony z Izabellą Flemmingówną. Popularny, światły, „postępowy, w prywatnem życiu lekkomyślny, odziedziczył „ambicyę ojca i stryja bez ich biegłości politycznej. Nie był „więc w stanie zająć stanowiska przekazanego przez *familię*. „Również niezdolnymi, do stworzenia wybitnego politycznego „obozu, byli: Seweryn Rzewuski, Stanisław Lubomirski, Mi-„chał-Kazimierz Ogiński. Wśród takiego braku ludzi-czynu „przyszło że inicyatywę w ruchu przeciw istniejącemu po-„rządkowi, uchwycił człowiek najgorszy, nie mający innej „zalety prócz zuchwalstwa bez miary, Fr. Xaw. *Korczak*-„Braniecki, kreowany przez Stanisława-Augusta, w r. 1774

„hetmanem polnym koronnym, a w r. 1779, po śmierci Wa-„cława Rzewuskiego, hetmanem wielkim koronnym!“

Ponieważ dzieło niniejsze poświęcone jest głównie rodzinie Ostrowskich, a ponieważ Tomasz I rozpoczął już był czynniejszy swój zawód publiczny w r. 1767, a więc nie możemy właściwiej i stosowniej opisać co się działo ze sprawą narodową, z Tomaszem Ostrowskim i jego synami, jak streszczając tu co skreślili o tej epoce Antoni Ostrowski wojewoda i Władysław Ostrowski marszałek. Pamiątki podobne są tem szacowniejsze, iż kreślone były przez świadków naocznych i czynnych działaczy. Obaj, czy to mówiąc o ojcu, czy o sobie samych, wiernie i bezinteresownie powierzali papierowi pisanemu lub drukowanemu, jeszcze za ich życia, a więc przystępne do różnorodnych krytyk, a te nie znalazły kontradyktorów, bo tych być nie mogło przed przedstawieniem prawdy i przed wypadkami dokonanemi. Dlategoto ocenienie przez nich różnych ludzi i wypadków, ocenienie Napoleona I i Alexandra I, nabierają stanowczej powagi. Tu są opisane fatalne mistyfikacye tych dwóch mistyfikatorów polityczno-dyplomatycznych, zadających cios fatalny dla nieszczęśliwej Polski!

Tomasz Rawicz-Ostrowski, między latami 1767 i 1788.

„W rozmaitych Ojczyzny położeniach w jakich znajdowała się wówczas Polska, zawsze Tomasz Ostrowski, unikając stronnictw, przez wielkich panów najczęściej w zamiarach osobistych zawiązywanych, cnotliwy i ostrożny, trzymał się najbezpieczniejszej drogi: drogi *narodowej prawości.* Chociaż młody, niższe sprawując urzędowania, zawsze przecież do każdej ważniejszej sprawy miał udział. Z razu myślił on przebiegać karyerę wojskową i z kapitana z czasów Augusta III, nowy król Stanisław-August, nominował go pułkownikiem w d. 24 stycznia 1765, ale dostrzegłszy iż czynniejsza dlań będzie karyera cywilna, a więc 11 sierpnia 1767 r. mianował go aktualnym szambelanem dworu, i co większa począł go wcześnie przypuszczać do tajników swego gabinetu interesów zagranicznych, gdzie pracował z naczelnikiem tego

wydziału, Piusem Kicińskim. Aby zaś praktyczniej poznał sprawy zewnętrzne, król ozdobił go 7 maja 1768 orderem ś. Stanisława i wysłał w misyi dyplomatycznej do Berlina, do Paryża i do Rzymu.

„W owych to wolnych, lubo już do schyłku zbliżających się czasach Rzeczypospolitej, urzędy obywatelskie, w duchu obywatelskim sprawowane, wysoce cenionemi były, a posiadający takowe, lubo najznakomitsi urodzeniem i wykwintniejszem wychowaniem, dobijali się o miłość powszechną tej uboższej, lecz swe prerogatywy nad wszystko ocenić i zachować umiejącej szlachty, której głos, w pewnych epokach politycznych, jako to: w wyborach urzędników, na sejmikach, na elekcyach królów, przeważność wotów stanowił. Owóż Tomasz Ostrowski umiał być popularnym bez przesady i stawał się tak możnym, jako też przez los fortuny i edukacyi niemniej uposażonym, równie miłym i wszędzie pożądanym. Dlategoto 8 sierpnia 1773 r. od braci-szlachty ziemi nurskiej, otrzymał przywilej na podkomorzego nurskiego (*subcamerarius terrestris*)

„Gdy po upadku konfederacyi barskiej, trzy dwory zaborcze ogłosiły manifest pierwszego zaboru, i gdy nastąpił sejm delegacyjny, który miał potwierdzić te zabory, wówczas to Adam *Łodzia*-Poniński był ogłoszony marszałkiem. Człowiek ten niecnej pamięci, obciążony długami i najgorszych obyczajów, a zatem do zdrady kraju usposobiony, wykonywał rozkazy trzech dworów. Wówczas to Tadeusz Reyten, Samuel Korsak, Bohuszewicz, Franciszek Jerzmanowski i inni, unieśmiertelnili swą pamięć przez obywatelską opozycyę; ale musieli uledz przemocy. Po dwuletnich rozprawach, gdyż sejm delegacyjny był częstokrotnie odraczany, skończył się on w r. 1775 Tak to, upłynęło pierwsze lat dziesięć panowania Stanisława-Augusta, lat jego niedołężności, nikczemności i pogwałcenia praw narodu polskiego!

„Gdy się otworzył w Warszawie sejm 23 sierpnia 1776 r. pod laskami Andrzeja Mokronoskiego i Andrzeja Ogińskiego, Tomasz Ostrowski był posłem z ziemi nurskiej, i jako taki był wybrany do rewizyi postępowania rady nieustającej. Dokładne uczynił ze swej misyi i powszechnie cenione sprawozdanie Po zamknięciu sejmu, Tomasz Ostrowski miał sobie powierzony, w radzie nieustającej, wydział policyi, czyli

interesów wewnętrznych. Dnia 11 czerwca 1777 został nominowany senatorem-kasztelanem czerskim, po Michale Suffczyńskim.

„Po otwarciu zwykłego sejmu w Warszawie 5 października 1778 r. obrano marszałkiem Ludwika Tyszkiewicza, a marszałkiem rady nieustającej, Ignacego Potockiego. Wówczas patryoci chcieli przeprowadzić kodex przygotowany przez Andrzeja Zamojskiego. Ignacy Potocki i Tomasz Ostrowski czynnie popierali ten projekt, ale gdy monopolizm oligarchii szlacheckiej temu się sprzeciwił, a więc odłożono rozprawy w tym przedmiocie do następnego sejmu. Ponieważ i król był za kodexem, i ponieważ Ostrowski go popierał, a więc został ozdobiony orderem Orła-białego w d. 29 listopada 1779 roku.

„Sejm zwyczajny poczęty 1 października 1780 r. odbył się pod laską Antoniego Małachowskiego Na nim-to magnaci nie dopuścili zbawiennego kodeksu Zamojskiego. Jedni go nie zrozumieli, drudzy nastawieni przez Moskwę, oparli się. Okrzyczano nawet Zamojskiego, o zgrozo! zdrajcą, i prawie bez dyskusyi odsunięto wzmieniony kodex.

„Sejm zwyczajny 1782 r otwarty w Warszawie pod laską Jana Krasińskiego obożnego w. kor. był burzliwy z powodu Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego, a którego odsunięto od zarządu biskupstwa. Na tymże sejmie Tomasz Ostrowski był powtórnie obrany członkiem rady nieustającej.

„Sejm rozpoczęty w Grodnie 4 października 1784 r pod laską Fr Xaw Chomińskiego, celował z początku porządkiem; ale pod koniec przypadła sprawa Dogrumowej moskiewki, która obwiniała Adama-Kazimierza Czartoryskiego jenerała ziem podolskich, o nastawanie na życie króla. Tomasz Ostrowski będący jednym z sędziów, dał dowód wielkiej przenikliwości i bezstronności. Dogrumowa była ukarana w r 1785, ale Moskale dokazali swego, gdy sprawa ta drażliwa, przyczyniała się do znamiętnienia umysłów i zwaśnień pomiędzy znakomitemi familiami, a co się nie mało przyczyniło do zniedołężnienia następującego sejmu.

„Sejm zwyczajny otworzył się w Warszawie 2 października 1786 r. pod laską Stanisława Gadomskiego posła sochaczewskiego. Długie były dysputy o ważność sejmików. Na posiedzeniu 12 października Tomasz Ostrowski był wybrany,

po raz trzeci, członkiem rady nieustającej i wszedł do departamentu interesów zagranicznych. Nadto zaś popierał on projekt aby mieszkańcom wszelkiego stanu i kondycyi, pozwolonem było nabywanie dóhr ziemskich, bez konieczności osiągnienia poprzednio tytułu szlachectwa.

„Jeśli w świecie uczonym i sztuk pięknych, miał Stanisław-August niektóre królewskie przymioty, to z drugiej strony, był nikczemnym, do podłości zawsze gotowym, a więc zawsze fałszywym, i taki człowiek był na rękę Katarzynie II; i dlategoto osadziła go na tronie. Z takimto panującym polityczne okoliczności, przez długi lat przeciąg wiązały Ostrowskiego, surowych obyczajów, cnoty nieskażonej i namiętnościom drugich nie pochlebiającego. Był tedy on niepokalanie wiernym w tej dla Ojczyzny i dla jej przewodników niebezpieczeństw pełnej epoce, gdzie właśnie ci, co grób tej matki rozmyślnie kopali, w pozory patryotyzmu uzbrajali się. Znali ościenni nieprzyjaciele tę, ginącej Polski chorobę, i zręcznie aż do ostatniego upadku podniecać ją starali się. Jednych, co podlejszych, łudzili złotem, dystynkcyami, ambicyi familijnych łechtaniem; lękliwych ustraszali, że nierządem tylko stać może Polska, a nie zaprowadzeniem rządu, reformy, którą oni zwali upadkiem swobód i wolności: zgubą Ojczyzny. Na wszelką zaś opozycyę, przedstawiano poprzednie zabory kraju, jako skutek naturalny, niechybny. Na takiej to nieszczęsnej walce zdań, interesów, partyi politycznych, całe prawie schodziło panowanie Stanisława-Augusta, a Rzeczpospolita chyliła się do upadku!

„Ambasador moskiewski Stackelberg, pod koniec swego urzędowania mianowicie, otworzył występną na czystość sumienia polskiego prenumeratę. Wciągnął w historyę, czarną i żałobną, po sławie wielu imion dawniej zacnych, kartę, zapis tych nędzarzy, którzy frymark Ojczyzny prowadzili; ale imię Ostrowskiego tej niecnej listy nie pomnożyło. Mniemał wysłannik carowej, że gdy się mu nie udało znęcić chciwością, poczciwego obywatela, i pomnożyć nim liczbę zaprzedanych ofiar, to przynajmniej nie zdoła dusza polskiego szlachcica, oprzeć się podmiotom ambicyi. Pierwszy order rosyjski Ś. Andrzeja, ofiarowany był Ostrowskiemu, w zakład tej uległości, która zgubę i kraju i honoru polskiego, zamierzyła. Chwila odmówienia tej ostatniej próby, stała się chwilą

zapisania Ostrowskiego w *czarną księgę* dyplomacyi moskiewskiej, z której po upadku kraju, umiano w prześladowaniu go osobistem, właściwy uczynić użytek.

„Chociaż Tomasz Ostrowski znał lepiej niż kto inny, bo z blizka, liche w ogólności przymioty króla, nieprzestawał przecież być jego przyjacielem, i nieraz, radą niejedno on też od niego odwrócił złe; w każdem zaś zdarzeniu, największą miłość i wierność dla Rzeczypospolitej zachował, i podług tego przekonania, podług tej skali, zawsze swe z królem regulował stosunki Pogodzenie tak niekiedy przeciwnych sobie warunków, w czasach tak burzliwych, wymagało niepospolitej czystości charakteru, połączonej z wielką trafnością, nawet rozumem i ufnością, w ciągłej, nigdy niezachwianej osobistego postępowania nieskazitelności. co jedynie nadaje prawo i śmiałość każdemu nawet na tronie siedzącemu, w oczy zajrzenia i prawdy w oczy także powiedzenia. Lubo tedy Ostrowski, rzadko kiedy był zgodny z Stanisława dworem, i z nim samym, nie będąc mu przecież niemiłym, a wielce użytecznym, zawsze był od niego pożądanym: co zaś tę z nim styczność, ściślejszą jeszcze czyniło, to *prezydowanie w królewskiej kamerze*, Ostrowskiemu powierzone dla wyprowadzenia królewskich finansów, z okropnego nieładu i *deficit*.

„Już przed sejmem czteroletnim, powszechnie głośną była w kraju, Ostrowskiego z poczciwości, bezinteresowności, zdolności skarbowych i dobrego gospodarstwa, sława. Król nie mógł w lepsze ręce powierzyć administracyi swej listy cywilnej, do 6,000,000, złp rocznego dochodu obejmującej. Kłopot z razu był niemały. Ostrowski jako prezes kamery, za pierwszy położył warunek: aby król tyle tylko wydawał ile mu kamera dostarczy funduszów. Znajomość i pomyślny skutek skarbowości opierał Ostrowski na zarządzeniu groszem publicznym i własnym, na podstawie oszczędności w użyciu posiadanych dochodów, jako też na niewydawaniu jak tylko tyle, co się rzeczywiście posiada, nadto z rezerwowaniem *certum quantum*, na wszelki przypadek: nikt zaś nie miał wyższego talentu jak Ostrowski, do przysparzania w drogach zacności i prawości, majątku publicznego i prywatnego

„Interesująca była nieraz walka między monarchą a naczelnikiem jego finansów; nieraz przychodziło do scen komicznych, do pogniewania się wzajemnego, do zupełnego od-

mówienia awansu kredytu, potem do przeprosin, do próśb, aby choć część żądanych funduszów udzieloną została; do obietnic nareszcie nadal *szczerej* poprawy? Tam zaś, gdzie honor osobisty króla mógł być naruszony, gdzieby nieopłacenie długu jakowego, pociągnąć mogło zwątlenie kredytu' lub dobrej wiary, otwierał Ostrowski skarb korony i nieraz własnym osobistym u bankierów, kredytem, który był wielkim, bo nigdy nikomu zawodu nie uczynił, zastępywał chwilową nagłość potrzeby. Sławną wówczas stała się jego administracya, i ta to we wszystkich członkach sejmu czteroletniego, powszechne wzbudziła życzenie aby ministeryum skarbu Rzeczypospolitej, nie komu innemu, ale Ostrowskiemu, powierzonem zostało.

„Tymczasem, w kamerze królewskiej odkrył Ostrowski wcale nowych intrat kategorye; te, zastąpiły miejsce dawnego *deficit*, który nieuleczonym być się zdawał. Te nadto, co do wrażenia ogólnego miane Ostrowskiego z królem, lubo drażliwe, zawsze prawie sporne stosunki, przy śmiałości opierania się zbytecznym wydatkom samego króla, w zbawiennym zamiarze uratowania go od nieszczęśliwych nierządu skutków, porównywane pochlebnie były dla Ostrowskiego, co do położenia, w jakowém niegdyś zostawał Sully względem Henryka IV. O, czemuż Stanisław-August, miał tylko przywary tamtego, a niemiał podobnego męztwa i duszy tak szlachetnie hardej? Tak niewyczerpanym był zapas zdolności finansowych w Ostrowskim, jak ciągłą i niewyczerpaną hojność, aż do rozrzutności posunięta w królu. Obok siebie tuż stały: niemoc i lekarz! nieład i porządek!

„Wprawdzie Stanisław-August, łożył na piękne sztuki, na uczonych, na artystów wszelkiego rodzaju. Ale cóż z tego gdy te roztargnienia, które i panowie polscy znali, w epoce tak stanowczej dla życia politycznego odwracały umysły od rozważania niebezpiecznego stanu, w którym znajdowała się niepodległość Ojczyzny. Łożenie tylu kapitałów na stroje, na bawidełka, na czarujące widowiska, na zbyteczne wytworności, nierównie wyższe przyniosłoby pożytki dla chwały i dla exystencyi narodowej; potrzeba było wówczas więcej rzemieślników do przerabiania żelaza na oręże, na sypanie szańców obronnych, na powiększenie wojska, na wygodne wiejskie

chałupy, niż na błyszczące przepychem, nie tylko w stolicy ale i po kraju porozrzucane, nędzą zaś i niedostatkiem najczęściej otoczone pałace! Walczył nieustannie Ostrowski z królem o zbyteczne na przepych wydatki, a nakłaniał do czynienia nakładów na podniesienie rolniczego i przemysłowego stanu królewszczyzn; lecz jeżeli można było cóś uratować i na dobre użyć, nie dały się zmienić przyrodzone i głęboko wkorzenione gusta króla. Szarpali go też nielitościwie, Włosi, Francuzi; ssali różnego gatunku szarlatani i dworskich pochlebników zgraja. Ostrowski nieustanną z nimi prowadził walkę. Co im jawnie, z podanych rachunków obcinał, co do prawdziwej rzeczy wartości zredukował, to onym król, pod wielkim sekretem, zwracał! Tak zgraja, pod niebiosa wynosiła króla, a pomrukiwała na zbyt oszczędnego prezesa kamery! Największą on miał pod tym względem biedę z kobietami; te, prawie wszystkie grzeczne i ładne, o brak galanteryi obwiniały Ostrowskiego, i nieustannie nań przed królem zanosiły skargi. Król czasem się gniewał, martwił, najczęściej przebłagiwał; po prawę nie tylko co do punktu oszczędności, ale nawet co do *moralności* i zmiany życia, obiecywał: tak zaś był ułomnym i mało swej woli i dobrych postanowień panem, że co dziś najuroczyściej pod zaklęciami, których nie szczędził, przyrzekł, dziś jeszcze, bo do jutra walczyć samemu z sobą, było mu już prawie niepodobna, złamał Nieraz Ostrowski, mający do króla zawsze otwarty przystęp, zastawał go ze skruchą przed krucyfixem, w postaci penitenta klęczącego i łzami żalu oblanego. Tak Bogu, za co się Bogu odpowiada, jak swemu ministrowi ciągle obiecywał poprawę i *święcie* przyrzekał, że będzie śmielszym w polityce, że nie będzie pobłażać rozpuście magnatów, których i tak nie cierpiał, ale ich się bał; ureczał że się nie da wciągnąć w faworytyzm, że się poskromi w wydatkach, że się nie da uwodzić partyzantom Moskwy. Nigdy przecież, pomimo przemijających chwil wzniosłości ducha, na stopniu wyższego udoskonalenia, utrzymać się nie mógł, bo był nadzwyczajnie słabego, i to we wszystkiem, charakteru.

„Gdy się tak działo wewnątrz, Katarzyna II coraz wyraźniej zamyślała o wyrugowaniu Turków z Europy, o mniemanem oswobodzeniu Grecyi, i o wskrzeszeniu cesarstwa

wschodniego Już w roku 1783, zabrała Krym, aby zaś bardziej jeszcze zaimponować sułtanowi, odprawiła w r. 1787, pamiętną podróż do tegoż Krymu. Dnia 7 maja, Stanisław-August zjechał się z nią na statku pod Kaniowem na Dnieprze. Józef II cesarz austryacki, zjechał się także z nią w Chersonie, i tegoż roku, w sierpniu, Moskwa i Austrya wydały wojnę Turcyi. Rzeczpospolita polska nie chciała brać udziału w tej niesprawiedliwej wojnie, a jednakże Stanisław-August łudził się iż będzie do niej należeć, i dla tego wystawił w Łazienkach posąg Sobieskiemu tratującemu Turków! Wówczas Anglia, Hollandya, Prusy i Francya koalizowały się. Szwecya nawet wydała wojnę Rosyi.

Sejm warszawski-konfederacki czteroletni 1788—1792 Spisek targowicki, i wojna 1792 roku.

„Powyżej wyrażone wypadki europejskie zdawały się wskazywać Polakom, iż nadszedł dla nich moment wyswobodzenia się z pod gwarancyi moskiewskiej; ale dobroduszna ich polityka nie przeczuwała, iż zewnętrzne matactwa dyplomatyczne, właśnie wprowadzą ich do grobu! Wszakże robili oni co mogli aby otrzymać pomyślne skutki. Dlategoto sejmiki przedsejmowe dały niezwykłe po ówczas instrukcye, by wojsko powiększono i na takowe podatków nie szczędzono. Pod takiemto godłem otworzył się w Warszawie sejm zwyczajny w d. 6 października 1788 r. pod laską koronną Stanisława *Nałęcz*-Małachowskiego, referendarza w. kor. posła sieradzkiego, i litewską, Kazimierza-Nestora *Lis* Sapiehy, jenerała artyleryi litewskiej, i posła brzesko-litewskiego. Tą razą, zewsząd wołano o reformę i o przywrócenie niepodległości narodowej; lecz gdy na przeszkodzie stało prawo jednomyślności przepisanej przez Moskwę w r. 1768, aby tedy, teraźniejszego sejmu, intryga i *liberum-veto* rozwiązać nie mogły, nazajutrz, po otwarciu, sejm zawiązał się w *sejm konfederacyjny*.

„Już 18 listopada 1788 r. król pruski Fryderyk-Wilhelm II oświadczył, iż gwarancya Rosyi, nie powinna w niczem ubliżać wolności i niepodległości Rzeczypospolitej, i starannie ubiegał się o zawarcie z nią przymierza, które stanęło 29 marca 1790 r. z przyrzeczeniem czynnej ze strony Prus po-

mocy Polsce, gdyby ta, z powodu przedsięwziętych ulepszeń wewnętrznych, zaczepioną być miała. Ambasadorowie pruscy Ludwik Buchholtz i Hieronim Lucchesini, sami zachęcali Polaków do reform. Hailes, ambasador angielski w podobnym oświadczał się duchu. i w d 9 grudnia 1789 r. Rzeczpospolita rozesłała swych ambasadorów do mocarstw europejskich.

„Pomiędzy sejmującymi różne objawiły się zdania. Najprzeważniejsza partya była tak zwana *pruska* czyli *narodowa* (szkoda i tu że nie sama przecież czysto-polska), i ta właśnie obradami tego sejmu kierowała. Między partyami rachowano także: *królewską*, *Szczęsnego Potockiego* i *Potemkinowską*; na czele tej ostatniej stał Fr. Xaw. Braniecki, hetman w. kor. mający za żonę, jego siostrzenicę Engelhardtównę. Potemkin miał chętkę zostania królem polskim. Partya królewska osłabiona przez zamysły Branieckiego, złączyła się z narodową, ztąd to hasło powstało: *król z narodem*, *a naród z królem*. Partya Branieckiego czyli *moskiewska*, ciągłą była opozycyą i utrudzała działania sejmu. Wprawdzie wojska rosyjskie opuściły wówczas Polskę, ale stronnicy Katarzyny II, udając wybornych patryotów, nie sprzeciwiali się nawet powiększeniu wojska, ale wiedzieli, że to rzeczywiście nie nastąpi; zezwalali na uchwałę podatków, a zabałamuceniem czasu i głów, z proponowanemi prawami kardynalnemi, jako gwarancyą moskiewską objętemi, utrudzali postęp sejmu, który w pierwszych dwóch leciech, przeciw nim bardziej odpornie niż zaczepnie działał; ożywiony dopiero nowym wyborem śmiałych i hożych posłów do dawniejszych przyłączających się, w pełnym ruchu przedsięwziął dalsze reformy konstytucyi krajowych.

„Na tym sejmie krótkie, ale pełne jakby matematycznych prawd, głosy Tomasza Ostrowskiego i innych posłów patryotów, niemało przyczyniły się do przyspieszenia ogłoszenia konstytucyi 3 maja, w której najwięcej pracowali Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj Na wystawienie 100,000 wojska zgodzono się, ale intrygi Branieckiego sprawiły że i połowy nie utworzono, i ten odrzucając regulamin nowy, w licznej kawaleryi narodowej, z umysłu nieład zaszczepił. Gdy zaś pomimo nowego prawa które ukrócało dawne nadużycia hetmanów, hetman Braniecki opierał się prawu, Ostrowski był wyznaczony do dopełnienia tejże ustawy i przynaglenia het-

manów, do poddania się tejże. Udaje się więc do Branieckiego dla uwiadomienia go o tej woli sejmu i przyjęcia odeń przysięgi. Dumny swej powagi hetman, niemile przyjmuje poselstwo, odpowiadając iż siłą zbrojną otoczy sejmujących i przynagli ich do innych środków. Niezmięszany Ostrowski odpowiada, iż tak zuchwałe przedsięwzięcie, sejm potrafi ukarać, i nie tracąc czasu, wzywa do wykonania przysięgi. Zmięszany Braniecki odkłada tę czynność nadal, tłumacząc się iż ani ewangelii ani krucyfixu nie ma w obozie. Nie tracąc przytomności, Ostrowski składa dwa pałasze nakrzyż i przynagla hetmana do wykonania przysięgi, ocalając przez moc i nieugiętość swej duszy, zwłokę czasu, otrzymując przysięgę chytrego hetmana.

„W ciągu sejmu odezwały się na Ukrainie bunty chłopów, podżegane przez popów schyzmatyckich, i te ukrócono. Ukarano Adama *Łodzię*-Ponińskiego, piastującego urząd podskarbiego w. kor więzieniem, za zdrady kraju w czasie sejmu delegacyjnego 1773—75. W d. 19 stycznia 1779, rada nieustająca została skasowaną. Za przykładem prymasa Michała Poniatowskiego, brata królewskiego, 30 posłów i senatorów nie chciało wotować na ten krok *wyższej narodowej śmiałości;* ale z wotujących 11 było za utrzymaniem, a 122 przeciw. Dnia 7 września 1789 wyznaczone deputacyę do ułożenia nowej konstytucyi, i sejm, projekt tej uchwały usankcyonował 29 marca 1790 roku.

„Zacni patryoci, zajęci byli dziełem poprawy Rzeczypospolitej, i pismami swemi wspierali usiłowania reprezentantów narodu. Pomimo upływającego dwuletniego peryodu sejmowania, partya moskiewska nie zdołała rozwiązać sejmu konfederackiego. Owszem 115 głosami przeciw 16, przeciągniono jego obrady do 7 lutego 1791 r. do przybycia nowych posłów. Tymczasem sejmiki naradzały się nad wprowadzeniem monarchii sukcesyjnej, i po zgonie Stanisława-Augusta, obierały Fryderyka-Augusta elektora saskiego, w taki sposób, iżby w razie, gdyby nie miał potomstwa męzkiego, córka jego, za *infantkę* dziedzicznego tronu, uważaną była. Posłowie na tych sejmikach wybrani, złączyli się 16 grudnia 1790 r. z poprzednimi. Dlategoto sejm ten zwano *podwójnym*, *wielkim*, *czteroletnim*, *konstytucyjnym*.

„Rzecz o sejmikach, jeszcze 7 maja 1790 r. poczęta,

d. 20 grudnia, z odrzuceniem praw kardynalnych odnowiona, ostatecznie zadecydowaną została 24 marca 1791 r.; prawo zaś o miastach na którego opracowanie wiele wpływali Franciszek Barss i Stanisław Węgrzecki uchwalono, 18 kwietnia 1791 r. Wedle tego prawa, deputowani z miast, zasiedli swe miejsca w sejmie. Ponieważ ustawa ta przypuszczała myśl równości, niweczyła monopolizm szlachecki demokratyzowała Rzeczpospolitę, co lat 25 rewizyę i poprawę przypuszczała, a zatem była ustawą ruchu i postępu, a więc wywołała gniew Katarzyny II, grożąc jej poddanym propagandą rewolucyjną. Ale nie ustraszało to prawdziwych patryotów, gdy Ostrowski z wielu innymi, pierwsi dali przykład, jak swobody powinny być zrównane, jak z ludem podzielać prawa publiczne, a więc zdeklarowali się *mieszczanami*, czyli przyjęli tak zwane *miejskie*.

„Deputacya przecież sejmowa, działała z zachowaniem największego sekretu; a że król był przypuszczony do tej roboty, i gdy dzień 5 maja 1791 r. był wyznaczony na ogłoszenie nowej konstytucyi, król, pomimo danego słowa, doniósł o tem kanclerzowi Jackowi Małachowskiemu, stronnikowi Moskwy. Ten ostrzegł Branieckiego, który siłą zbrojną zamierzył sprzeciwiać się ogłoszeniu. Trzeba zatem było przyspieszyć rzeczy o dwa dni pierwej, to jest na 3 maja. W wigilię, deputacya zgromadzona w pałacu Radziwiłłowskim, odczytała posłom projekt; następnie udano się do Stanisława Małachowskiego marszałka sejmu, i na wniosek Adama Krasińskiego biskupa kamieniecko-podolskiego, podpisano zaręczenie nie sprzeciwiania się zamienieniu projektu w prawo.

„Nazajutrz, to jest 3 maja, na sesyi sejmowej, wezwano deputacyę do odczytania przygotowanego raportu; poczem, pomimo opozycyi kilkunastu posłów, na wniosek samego króla, projekt ustawy, natychmiast zmieniony w prawo, przez króla i posłów zaprzysiężone, zkąd radość w stolicy i w całym kraju, była do nieopisania: każdy, oprócz jurgieltników Moskwy, uważał tę konstytucyę, za godło, za zbawienie Polski, a obcy potakiwali z wyrozumiałością. Wówczas było to już wielkim postępem, wśród tylu trudności wewnętrznych i zewnętrznych.

„Prawo to urządziło, lubo w pierwszym, zawcześnie zerwanym zawiązku zreformowanego prawodawstwa i admi-

nistracyi, najpiękniejsze gałęzie publicznego porządku; w miejsce *rady nieustającej*, sejm uchwalił aby odtąd była przy królu *rada* z pięciu ministrów złożona, *strażą* przezwana. Do tej Ostrowski, już od 2 maja 1791 r. podskarbi nadworny koronny, był powołany na ministra skarbu.

„Elektor saski nie bezwarunkowo przyjmował ofiarowaną mu koronę polską. Wówczas jeszcze, król pruski Fryderyk-Wilhelm II, własnoręcznem pismem z 23 maja 1791 r. pochwalał przyjęcie konstytucyi; pochlebiał Polakom bo spodziewał się otrzymać od nich Toruń i Gdańsk, w zamian za część Galicyi, mającą być oderwaną od Austryi. Lecz były to łudzenia dyplomatyczne, co dowiódł na zjeździe w Reichenbach 27 lipca 1790 r. i w Pilnitz 25 sierpnia 1791 r. Smutno jest podszywać własny pod cudzy interes, szczególnie kilkunastumilionowemu narodowi! Tymczasem Moskwa już była w pokoju ze Szwecyą przez traktat 14 sierpnia 1790 r. w Warelu zawarty, a z Turcyą przez traktat zawarty w Jassach 9 stycznia 1792 r. Tym sposobem Katarzyna II zabezpieczona od Południa i od Północy, zamierzyła zadać cios stanowczy Polsce. Austrya pozostała obojętną, a Prusy haniebnie zdradziły, gdy się wyparły traktatów zawartych z Polską.

„W chwilach tak ważnych, sejm urządzał wprawdzie sposoby obrony, ale te były paraliżowane przez stronników Moskwy. Sejm ufając w króla, powierza mu dobrodusznie zupełną władzę. Dnia 16 kwietnia 1792 r. minister interesów zagranicznych (Ignacy Potocki) uwiadomił o niebezpieczeństwie Ojczyzny. Uchwalono gotowość pospolitej obrony, oprócz regularnego wojska. Skarb publiczny zarządzany przez Ostrowskiego, jakby różczką czarodziejską dotknięty, zapełniał się. Oprócz tego obywatele, obywatelki, duchowni, i reszta mieszkańców, obfite ofiary składali na ołtarzu Ojczyzny. Ostrowski z własnych funduszów ofiarował 100,000 złp. Na słowo jego, bankierowie, w potrzebie, znosili sumy.

„Wówczas to powstała 14 maja 1792 r konfederacya targowicka, pod protekcyą Katarzyny II której naczelnikami ogłosili się Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Fr. Xaw. Braniecki. Nieprzyjaciele konstytucyi 3 maja starali się wszelkiemi sposobami ustraszać króla, sejm i patryotów, niepodobieństwem prowadzenia wojny przeciw Moskwie, i że na tak

liczne wojsko jak było uchwalonem, zabraknie funduszów. Dla zbicia tak pozornego pretextu, Ostrowski, minister *straży* i *skarbu*, zadeklarował, na własną odpowiedzialność, że z tem co ma w skarbie, rok kampanii wytrzyma; a zaś sejm uchwalił jednomyślnie prawo: „Aby na przypadek wojny, kraj cały, „jakby za jedną rodzinę był uznany; a zatem aby przygody, „klęski, rabunki, pożogi doznane w powszechnej obronie, „za wspólną wszystkim stratę były uważane, i braterską składką całego kraju, wynagrodzone zostały.“ Z dumą nienagannąą tu Polak, tak niesłychaną w ludziach samolubnych, wspaniałomyślność i publiczną sumienność, oszczercom swoim przytacza, i do milczenia ich złą ku sobie wolę, przywodzi. Ambicya tylko kilkunastu magnatów, wspieranych i bałamuconych przez odwiecznych Polski wrogów, zawichrzyła tak piękne dzieło; chciwość zaś, zdrada, polityczne oszustwo ukoronowanych rozbójników, dopełniły nieprawości: przekleństwo im wieczne!

„Wobec podobnych usposobień, Stanisław-August ponawiał śluby swoje dla Ojczyzny i dla konstytucyi; zaręczał że osoby swojej nie będzie szczędzić i postawi się na czele wojska, radząc przytem aby przy zbrojnym oporze, używać środków negocyacyi przez odezwanie się do alianta króla pruskiego, i do innych dworów. Sejm z zaufaniem powtarzał: *król z narodem*, *naród z królem*; wyznaczył sąd extraordynaryjny i kary na sprawców i uczestników spisku targowickiego, jako też i na tych coby w wojsku moskiewskiem, przeciw własnej Ojczyznie walczyli. Odpowiedziawszy na deklaracyę Katarzyny II z 18 maja 1792 r. pełną dumy, przewrotności i fałszu, ogłosił że Rzeczpospolita staje do wojny przeciw Moskwie; nareszcie swe posiedzenia zalimitował w d. 29 maja 1792 r. Wtem wielce zbłądził, lecz uczynił to w intencyi zcentralizowania w królu władzy exekucyjnej.

„Od południa, wschodu i północy, 100,000 Moskali wkroczyło do Polski. Król odwołując się do traktatów, zawezwał króla pruskiego o pomoc, na co otrzymał, 8 czerwca 1792 r. nie tylko odmowną ale przeniewierzającą odpowiedź. Zamiast 100,000 obrońców polskich, wykazano iż zaledwo było 45,310, dzięki tym stronnikom Moskwy co się wcisnęli do *straży*, i psuli. Po większej części sprośne baby i kilku

ministrów zdradzieckich, wstrzymywali zniewieściałego króla, który pozostał w stolicy.

„Wojsko pod wodzą xięcia Józefa Poniatowskiego, wybornie stawiło się pod Boruszkowcami i pod Zieleńcami 18 czerwca; ale król już rozkazał cofanie się. W Litwie pod Mirem Józef Judycki był pobity, a Moskale już ukazywali się od Tykocina. W tem nadchodzi wiadomość z Wielko-Polski o blizkiem wkroczeniu Prusaków, przez których na Gdańsk, z Anglii przybywająca nam broń, amunicye, płótna itd. na komorze pruskiej w Fordonie zatrzymane były. Zawsze podobne zdrady, zawody! Dnia 17 lipca, Tadeusz Kościuszko pobił Moskwę pod Dubienką; lecz gdy Moskale zgwałcili terytoryum galicyjskie, i mogli okrążyć Polaków, ci musieli się cofnąć do Krasnego-Stawu.

„Tymczasem król kazał xięciu Józefowi starać się o rozejm: następnie, 22 czerwca pisał do Katarzyny II, przyrzekając że będzie starać się o przyznanie korony polskiej jej wnukowi w. x. Konstantynowi, a jednak 4 lipca zwoływał *pospolite ruszenie!* Dnia 21 lipca, otrzymał odpowiedź z daty 2 lipca pełną wyrzutów, i oświadczenie: że dopóki król nie przystąpi do konfederacyi targowickiej, dopóty ani za króla nie będzie uważany!

„Nazajutrz, to jest 22 lipca 1792 r. zwołał król marszałków sejmowych, ministrów i braci swoich. Po przeczytaniu listu carowej, oświadczył iż gdy trzy dwory sąsiednie są w zmowie przeciw Polsce, gdy wewnątrz jest niemożność obrony, a więc jedyny jeszcze pozostaje ratunek zachowania całości kraju przez najrychlejsze przystąpienie do konfederacyi targowickiej.

„Na czternaście osób zgromadzonych w gabinecie, za przystąpieniem bezwarunkowem do Targowicy, byli: król; Michał Poniatowski, prymas; Kazimierz Poniatowski podkomorzy w. kor.; Michał Mniszech marszałek w. kor; Jacek Małachowski kanclerz w. kor.; Joachim Chreptowicz podkanclerzy lit; Ludwik Tyszkiewicz podskarbi w. lit.; Antoni Dziekoński podskarbi nadw. lit. Przeciw przystąpieniu byli: Stanisław Małachowski marszałek kor. sejmowy; Kazimierz Sapieha marszałek lit. sejmowy; Ignacy Potocki marszałek w. lit; Stanisław Sołtan marszałek nadw. lit.; Tomasz Ostrowski podskarbi nadw. kor Hugo Kołłątaj podkanclerz kor. tak

o sobie pisze w swem dziele o tej epoce: „Daremną nazywa„jąc radę, której król zasięgał, łączył ostrzeżenie, aby „w tym systemacie król przynajmniej z Moskwą, nie zaś „z osobami które rokosz podniosły, negocyacye rozpoczął.“ Nazajutrz, to jest 23 lipca 1792 r. podpisał król swoje przystąpienie.

„Nim to nastąpiło, stroskany Ostrowski nie szczędził perswazyi, argumentów, aby króla odwieść od zbrodni, i kraj uratować: całując rękę królewską, chwytał ją, wstrzymywał od zgrozy; siłą prawie już materyalną, pióro wytrącał z trzęsących się palców Stanisława. Lecz wszystko nadaremnie: kobiety, niecni ministrowie, zdołali utrzymać króla w sidłach, któremi go wcześnie, łącznie z Katarzyną II. obmatywali

„Tak jakby to dziś było (pisze Antoni Ostrowski wojewoda, 1835 r. w Wersalu), pamiętam, gdy powrócił nasz ukochany ojciec z tej narady na łono przywiązanej swej żony i domowników; właśnie spodziewaliśmy się wcale przeciwnego wypadku, to jest wyruszenia w pole i króla i jego ministra, do czego wszystkie obozowe rynsztunki i ekwipaże w pogotowiu czekały; cała publiczność pewną była, że król podług uroczystych przyrzeczeń, stanie na czele wojska: cały naród czekał tylko na wiadomość o wyjeździe króla do obozu, by z zapałem wystąpić do boju! Nigdy może w Polsce nie było lepszych jak w tej pamiętnej epoce usposobień i wyborniejszego ducha. Nie oszczędzał Ostrowski, w ciągłych z królem zostający bo najbliższych i finansowych stosunkach mówienia prawdy, krzepienia wszelkiemi sposobami słabego umysłu Stanisława, i ciągle odbierał zapewnienia że tą razą naśladować będzie mężnych Czarnieckich, dlatego jakby piorunem rażony został przystąpieniem króla do aktu zdrady; jako minister straży sarkał na podłość kolegów, jako zaś mąż przenikliwy, i znający jak dalece w pierwszym momencie niepomyślnego wypadku, Polak łatwo zniechęca się i w rozpacz wpadając podobieństwo ratowania się w złej przygodzie, choć innemi środkami a nie temi w których on całą, jakby już jedynemi były, położył nadzieję, sobie zamyka; przewidział najgorsze z poddania się króla zdrajcom domowym i Katarzynie, na całym narodzie, wrażenie: przewidział rozprzężenie w wojsku, we władzach cywilnych, w pospolitej obronie; przeniknął że nastąpi upadek energii w wielu, we wszyst-

kiem, ledwo nie we wszystkich; sam przecież postanowił rąk nie opuszczać i ratować Ojczyznę, *jakkolwiekbądź*. W okazyach to człowiek jakim jest, pokazuje się!

„Skoro gruchnęła wieść ponura w stolicy o przystąpieniu króla do *konfederacyi*, powstały powszechne odgłosy: *król zdradził! król przeniewierca! król krzywoprzysięzca!* O czemuż się wtenczas nie znalazł taki, albo raczej tacy, coby wykrzyknęli, a za nimi lud cały: *niema króla!* jest sejm, jest wojsko, dalejże w imię Boga i Ojczyzny do boju! Ale choć to w Rzeczypospolitej, wcale umysły nie były usposobione do podobnego rozstania się z *rojalizmem*, z *panującym:* któżby ztąd śmiał szlachetnemu i wiernemu swym królom narodowi, wyrzut czynić, gdyby nie zdrada króla? Ależ król co łamie pierwszy przysięgi, co gwałci narodowe ustawy, co Ojczyznę i jej najpierwszą swobodę *niepodległość* zatraca: możeż być za prawego uważany monarchę? i czyliż *salus populi,* nie jest najpierwszym warunkiem? Jak mogli tak znakomici mężowie rady, patryoci nieposzlakowani, tak prędko z pola walki z przeciwnościami, ustąpić! Uległ tedy naród, ulegli jego reprezentanci królowi nikczemnemu; uległy ludu miliony, kilkudziesiąt matkobójcom: bo źle była Polska urządzona; a błogi wpływ konstytucyi 3 maja, nie miał był jeszcze czasu rozwinąć się. Najwięcej winiono króla że nie poszedł za radą Kołłątaja i Ostrowskiego, i że nie zwołał sejmu *zalimitowanego* dla zwrócenia mu powierzonej sobie od niego władzy, komendy; ale też właśnie król chciał skorzystać na złe, że mu takową niebacznie udzielono; narzekano że sejm w chwili niebezpieczeństwa, nie ogłosił się *nieustającym*, bo byłby król uważniejszym, zaradzenie złemu byłoby prędszem, naród zgromadzony w reprezentantach, byłby stosownie do okoliczności, o sobie radził. Wszakże znano nieuleczoną słabość, niedołężność i zmienny charakter Stanisława-Augusta; ale i tu wrodzona Polakom *dobroduszność*, nasunęła myśl: *a może, a nuż się poprawi?* Oj, tam gdzie stare, wkorzenione, znaturzone nałogi, tam płonna nadzieja poprawy. Zamiast poprawić się, król knuł spiski, tajemnie negocyował, smucił się zwycięztwem xięcia Józefa, Kościuszki, zwodził ministrów patryotów, a z niepatryotami na Ojczyznę konspirował. Obrońcy zaś limity twierdzili: że sejmiki, że sejmy, w krytycznych Ojczyzny położeniach, psują tylko jednomyślność ruchu, od-

bierają władzy wykonawczej, potrzebną jej sprężystość i że dla tego właśnie przekonania, sejm wielki oddawszy królowi jakby dyktaturę, położywszy w nim nieograniczoną ufność, odroczył posiedzenia Wszakże marszałkowie sejmu mieli prawo zasiadania w straży. mieli prawo zwołania w każdej chwili, gotowego sejmu, nie uczynili tego: bo król niespodziewanym swym akcesem do Targowicy, do ostatniej chwili udając patryotę wiernego konstytucyi, utajając swe zamysły podłości, wszelkiemu ratunkowi w drogach zwyczajnych tamę położył.

„Ministrowie. prawu narodowemu w wierności pozostali, jednomyślnie postanowili opuścić stolicę i króla: oraz do szczęśliwszej pory ratunek kraju odłożyć; bo i to jest naszą wadą, iż obok trudności, choć szanse pomyślnego udania się podjętej sprawy jeszcze w ręku naszym pozostają, z przytomnej ostatniego ratunku nie korzystamy chwili; nie wyczerpywamy ostatnich obrony środków..... nie skończywszy jednej politycznej wyprawy, już o następnej a częstokroć o urojonej, marzymy: przeto zaś i czas i sposobność dziś podaną marnując, zbawienie Ojczyzny odkładamy! Wówczas Ostrowski nie zważał jeszcze partyi przeciwnej za dość silną, aby nie miał uledz woli powszechnej, siłą i narodowym orężem popartej: w przedsięwzięciu śmiałem upatrywał możność ocalenia Ojczyzny i tego samego niedołęgi króla, który za pierwszem nad nieprzyjacielem zwycięztwem zdołałby wrócić na drogę prawości. W tym celu udał się do Małachowskiego marszałka, a ofiarując mu się za towarzysza wyprawy, upewnił o mianych funduszach skarbowych, i doradzał aby bez żadnej zwłoki, stanął na czele uzbrojonego ludu, jako przewodniczący z prawa, jego reprezentacyi. Niewygasłej w sercach Polaków pamięci xiąże Józef, i Tadeusz Kościuszko, stali podówczas na czele siły zbrojnej regularnej i byli w stanie dania chwilowego odporu, nimby naród, w masie powstawszy, zniweczył na wszystkich punktach razem rosyjskich korpusów zamysły: świeżo otrzymane zwycięztwo pod Dubienką, utwierdzało w przekonaniu, że mniejszemi niż były rosyjskie siłami, można było wroga pokonać. Jakoż Jan Komarzewski jenerał w swoim *Coup d'oeil rapide sur la Pologne* mówi: „Zawsze czegoś brakowało, to „broni, to amunicyi, to rynsztunków, to kanonierów i t. p. „gdyśmy zwyciężali wśród nieładu, niedostatku, przy dobrej „organizacyi któżby nas pokonał?“ Duch wojska i dowódzców

był wyborny, wszyscy wołali *bijmy się*; a gdy rozkazy przeciwne szły od króla, cofać się musiano.

„Małachowski nie przyjął rady Ostrowskiego, bał się on rzezi i wojny domowej skutków, ile wśród nieprzyjaciół obcych kraj zalewających; o doznaniu zaś tak dotkliwych zawodów ze strony zdradzających aliantów, bał się aby nie dać pretextu do nowego kraju rozbioru. Nareszcie co było zrobić z królem? czy dzielić naród na dwa obozy? z resztą Warszawa napełniona była siepaczami partyi moskiewskiej, którzy byliby się dopuścili gwałtów, mordów, upozorowanych pewną nawet *legalnością*, gdy król na tamtej już stał stronie: nadto król i ministrowie współzdradzający, trzymali w ręku władzę wykonawczą; zaledwie sekretnie udaćby się było mogło marszałkowi, dostanie się do wojska. Takie to i tym podobne powody wstrzymały najpoczciwsze, najszlachetniejsze serce Małachowskiego, od pójścia za radą Ostrowskiego. Tenże powtórzył raz jeszcze myśl wyjazdu do obozu i kontynuowania walki, nakłaniając Kazimierza Sapiehę do stawienia się na czele narodu, jako marszałek drugi sejmowy litewski, lecz i tu znalazł podobne jak w Małachowskim przekonanie, i dopiero wyrzekłszy *biada tobie Ojczyzno!* rzewnie zapłakał.

„Po powyższem oświadczeniu, marszałkowie, ministrowie, patryoci, a między tymi Ostrowski, od ludu ze łzami żegnani, od przeciwnej partyi, osobistą reakcyą zagrożeni, co żywo utrapioną stolicę i śmiertelnym politycznym grzechem obciążonego króla, opuścić byli przymuszonymi. Nim wyjechał Ostrowski do dóbr swoich Ujazdu, mówił nam co słyszał od bawiącego podówczas ambasadora francuskiego Descorches: *„Votre roi, en signant l'acte de la confédération de Targowiça a signé l'arrêt de mort contre mon pauvre roi“*. Nieszczęśliwy bowiem i od naszego Stanisława lepszy Ludwik XVI, podówczas siedział w więzieniu w *Temple*, a jak wiadomo w roku następnym 1793. 21 stycznia został ściętym. Takto przeniewierzania się monarchów względem ludu, psują wiarę w *monarchizm* i w jego *nietykalność!*

„Skoro tylko doszła do obozu rozłożonego między Kurowem a Markuszowem, o akcesie króla wiadomość, gniew, smutek, rozpacz ogarnęły wszystkich; pomimo to wojsko wołało aby one prowadzić do boju. Szukał nawet, pomimo przeciwnych rozkazów, pozornego zaczepki pretextu, waleczny

xiąże Józef, chcąc stanowczą wydać bitwę, ale nadaremnie: Moskale bowiem niedopiero co w zmowie z królem będący, unikali takowej, i porządnie cofali się; równy był skutek wiadomości niepomyślnej o królu, w obozie litewskim. Żołnierze, ta najwyśmienitsza część narodu; bo byle tylko do boju przez starszyznę wprowadzona, to zawsze męztwa i odwagi powinność spełniająca, nieprzyjacielowi, póki trwa walka a nie poczyna się polityka, straszna. Nie mogąc się na nim za jego niecne podejścia, przekupstwa i zdrady pomścić, ze łzami rozpaczy broń swoją niszczyli; drudzy takową żegnając całowali. Szkoda, że tak wielkie usposobienia skończyły się, jak zwykle u nas, na pięknej *dramatyczności.* Także to skutki w złudzeniach o pomocy gabinetów. W daniu posłuchania insynuacyom nieprzyjaciół, w ogólności, jesteśmy zbyt łatwymi; w negocyacyach zaś, przy zawieszeniu broni, zawsze byliśmy oszukiwanymi, nieszczęśliwymi, zawsze przecież w nich smak znajdowaliśmy!

Sejm grodzieński i drugi podział Polski. 1793 r.

„Zostawiliśmy króla w stolicy opuszczonego od prawdziwych jego przyjaciół i niepokalanych patryotów, w czasie gdy on czynił *akces* do konfederacyi targowickiej, targowiczanie podstępem i gwałtami wymuszali na obywatelach, podpisy. Kreczetnikoff wszedł do Wilna. Szymon Kossakowski przyswoił sobie buławę Michała-Kazimierza Ogińskiego, i ogłosił się hetmanem w. lit. a brat jego Józef, biskup inflantski, zawiązali konfederacyę litewską i Alexandra Sapiehę nominowali marszałkiem. Ta konfederacya z Targowicą zjednoczyły się: wtedy połowa kraju, już była w ręku Moskali i targowiczan Co żywo też porozsyłano z Warszawy kuryerów z wiadomością że już *król nie z narodem ale z nieprzyjaciołmi trzyma jedność!* Rozejm, już wcześnie z Moskalami utargowany ogłoszono. Jenerał Kachowskoj, w walkach staczanych pobity, uroczyście i spokojnie wjechał do Warszawy, i w skutku niecnych układów, związek między korpusami armii polskiej, poprzecinał. Uważmy tylko, iż zawsze *niepokonani* a ginęliśmy: jest zatem u nas samych nieszczęść naszych przyczyna; dochodźmy onej; na wierzchu ona leży!

„Konfederaci koronni i litewscy zjechali się 11 wrze-

śnia 1792 r w Brześciu-litewskim, a 14 tegoż miesiąca, wyprawili poselstwo do Katarzyny II, do tej matki, stałej i wiernej złych Polaków, opiekunki. Udali się oni następnie do Grodna i tamże 23 października, jeneralicyę konfederacyi założyli. Szczęsny Potocki, dumny niedołęga, począł pisać *republikańską konstytucyę* Był to wielki polityczny przeniewierca. Kossakowscy, przez konfederackie *sancita* namnożyli w Litwie przywłaszczeń, niesprawiedliwości: wiele oni nabroili.

„W czasie tychto zaburzeń i rokoszu, garstki magnatów z królem na zgubę kraju zmawiających się, okropny teroryzm panował we Francyi. Wielka dla szczerych przyjaciół wolności przestroga, aby kierujący sprawami narodów, nie grzeszyli przesadą srogości, chociaż uratowali niepodległość Francyi; ani też, z drugiej strony, dopuszczali bezkarności, jakowa nas zgubiła Wprawdzie sejm czteroletni ustanowił był trybunał na zdrajców polskich, ale niespodziany akces króla zabił same środki sprawiedliwej mściwości narodu do której potąd nie poczuwał się.

„Dwór pruski przeciw Francyi w koalicyi będący, 6 stycznia 1793 r. oświadcza, że przymuszony zapewnić sobie tył, zajmuje graniczącą z nim część kraju polskiego, w którym zagnieździły się jak kłamliwie niemniej z chytrością nie bez celu, twierdził, zasady *demagogii* i francuzkiego *jakobinizmu*, a jednakże w Polsce go nie było! Wojska pruskie 16 stycznia, wkroczyły do Wielkopolski. Targowiczanie zdumieli się na tę wieść: ile gdy zapóźno poznali, że ten gwałt Rzeczypospolitej wyrządzony, zarówno z Rosyą był dokonany. Zamyślali oni zwołać *pospolite ruszenie*. Dnia 6 lutego zaprotestowali przeciw najazdowi Prusaków. Wszakże, świadomy jak sobie z Polakami począć, ambasador Jakób Sievers powściągnął bez wielkiej trudności, te niewczesne pseudopatryotów, zapały. Tak zresztą rozczłonkowane już polskie rozstawując wojsko, aby się ani z hetmanami, ani z patryotami połączyć nie mogło; wielką część onego na Ukrainę, o 100 mil odesłano. Król targowiczanin, uprawniał z natury swej tak ohydne rozporządzenia nieprzyjaciół naszych. Zadawali nadto sobie pracę usprawiedliwienia się przed resztą Polski, przed Europą, z dokonywanego rozboju. Jakże tu dziwować się, gdy się ci *protestują*, co nie kłamią i co im prawdziwie krzywda! Ci się modlą, tamci bluźnią.

„Dnia 24 lutego 1793 r. wyszedł manifest króla pruskiego przeciw Gdańskowi, a 27 marca Prusacy zajęli i to miasto, i województwa: poznańskie, gnieznieńskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, Częstochowę i ziemię wieluńską, część rawskiego i Toruń. W podobnymże manifeście z 29 marca 9 kwietnia 1793 r. Katarzyna II ogłosiła zabór części Litwy i ziem ruskich, rozpustną i krwawą jej ręką na karcie nakreśloną linję, od Drui nad Dźwiną, przez Wołyń aż do Galicyi. Nadto Sievers zapowiedział iż na przyszłym sejmie w Grodnie nastąpi *polubownie* przyznanie tych zaborów.

„Stanisław-August po swojemu, nie szczędząc łez, ubolewając nad nieszczęściami Ojczyzny, którą *usque ad finem* zawodził, udał się do Grodna i tam sejm otworzył 17 czerwca 1793 r. w obecności kilku senatorów i małej liczby posłów, jako z prowincyi niezabranych jeszcze. Chociaż sejmiki odbywały się pod przemocą Moskwy i Prusaków, znaleźli się jednak godni następcy Reytenów, Korsaków, Bohuszewiczów, Jerzmanowskich. Sejm ten skonfederował się, a obok niego, z nim atoli niepołączona, już martwa, już zawiedziona, już odmawiająca się, już przekleństwa wieków i swe potępienie od przyszłych pokoleń we własnem sercu, jakby śmiertelny jad i wyrzut sumienia uczuwająca, lecz jeszcze szatańskiej pychy zupełnie nie pozbawiona: *Targowica!*

„Dnia 19 czerwca, Sievers i Buchholtz, ambasadorowie rosyjski i pruski, zażądali, aby wyznaczono z sejmu delegacyę do układów z obu dworami. Gdy się nie spieszono, 24, odnowili te żądania. Sievers znalazłszy niespodziewany opór, wstrzymał wypłatę dochodów królewskich, niektórym członkom sejmu posekwestrował majątki, a nareszcie dziewięciu posłów, po prostu, uwięził; na co mu sejmujący oświadczyli, iż gdy nie przestanie dopuszczać się podobnych gwałtów, zerwą sejm. W prawdzie, wtedy posłów przyaresztowanych wypuścił na wolność, ale zarazem oświadczył: *„Że jeśli tak odważny sejm nie będzie dopełniać woli imperatorowej Jejmości, reszta kraju niezawodnie zabraną zostanie.“* Od dawna, znany to był sposób na łatwowiernych Polaków, straszenia ich: aby poświęcili *coś* dla ocalenia *reszty*. W tysiącznych zdarzeniach podobny manewr, udawał się naszym wrogom: i dlatego choć po *trochu* straciliśmy *wszystko*. Te-

raz nie mamy nic, prócz dobrej nadziei i z tą rozstawać się jak najmniej, jak najpóźniej, co mówię! nigdy nie należy... ale zawsze nadzieja, tylko nadzieja?

„Dnia 12 lipca, Sievers naznaczył jako termin ostatni, po którym *oponujących, jako prawdziwych Ojczyzny nieprzyjaciół, od wolnych obrad narodowych usunie.* Dnia 17 lipca, odwołał się sejm do samej imperatorowej, co widząc jej ambasador, tem usilniej, by swej pani niepotrzebnego oszczędzić kłopotu, nalegał na wyznaczenie *delegacyi;* na co posłowie zbierając w kupę resztę pozostałej jeszcze odwagi, ruszają się z miejsc i oświadczają gotowość raczej poniesienia śmierci lub zostania wywiezionymi na Sybir, aniżeli podpisania aktu zabójstwa własnej matki. Pomiędzy tymi posłami odznaczali się: Kimbar, Karski, Mikorski, Gałęzowski i kilku innych. Stanisław-August zaś, ze zwykłą sobie dwuznacznością a wymową syreny, łagodził umysły. Przywiedziono na pamięć samejże konfederacyi targowickiej, od carowej już mało wspieranej, przysięgi: *że całość granic Rzeczypospolitej, na pierwszym być miała względzie.* Lecz i na to sposób znaleźli, niecni biskupi: Ignacy Massalski i Józef Kossakowski; ci z nadużyciem świętego powołania kapłańskiego, tłumaczą, znoszą tę jakoby nie bez retycencyi, przysięgę, uspakajają już z góry niebardzo czyste i skrupulatne sumienia. Kossakowski dodaje uwagę: że dopełniając woli Rosyi, uratowywa się część pruska. Król potakuje tak przezornemu zdaniu, w duchu wiedząc że nie na tem koniec, byle prędzej do reszty nagiąć usposobione ku podłości umysły: bo, o cóż mu już szło, temu ukoronowanemu nędzarzowi? O to, aby przy swej powolności dla Katarzyny II, wyżebrał kawałek ziemi, jak się z tem niebacznie wymówił: *choćby tak wielki tylko jak jego kapelusz!*

„Ignacy Łobarzewski nareszcie podaje projekt *delegacyi.* Szlachta częścią oszukana, częścią oszukująca, częścią znużona, uchwala tę nieszczęsną *deputacyę*, i na dniu 20 lipca *zabór rossyjski podpisuje.* Istotna to była polityczna z obudwóch stron, komedya! Nawet nie tragedya, bo tak szydersko odegrana; ale chciano wmówić w siebie i w naród, że skoro Rosya zaspokoi się i nasyci, to Prusakom brać nie dozwoli. Istne durzenie się!

Buchholtz zapatrując się na takowe dla jednej strony

zwycięztwo, d. 24 lipca podobnego od sejmu domaga się postanowienia. Tu znów powstają przekleństwa przeciw chytrości dworu berlińskiego. Sejmujący nie szczędzą wyrzutów królowi, lecz stałym on jest w przedsięwzięciu, cierpliwego krzywd osobistych znoszenia: w podobnych zdarzeniach, podobna zimna gotowość do nadstawiania policzka, gdy sam wniósł 17 sierpnia traktat od imperatorowej ratyfikowany, pod zatwierdzenie sejmujących! Ci sankcyonują takowy późno w noc 66 głosami przeciw 21. Lecz co do dworu pruskiego, to sejm nie miał tej powolności. Katarzyna wydawała się im lepsza, z jej rózgą byli oswojeni, była to macierza co niesforne swe dzieci karze, że zawcześnie zapragnęły wydobyć się z pod jej opieki. Jeszcze i tu bluźniono na sejm cztero-letni.

„Sievers dokazawszy swego dla swej monarchini, poczyna grozić *in favorem* Prusaka, i okropne nadaremnego oporu zapowiada skutki, i znów ostateczny termin naznacza na 31 sierpnia: w zaciętości zaś grodzieńskich posłów, wyraźny upatruje *jakobinizm!* Nakoniec 2 września, o środkach przymusu jakowe obmyślił, panów radzących uwiadamia; a to wszystko i zawsze *w celu ocalenia króla i zabezpieczenia każdemu wolności, swobodnego nadal wynurzania jego myśli.* W tym celu jenerał Rautenfeldt, otacza dwoma batalionami i czterema armatami miejsce sejmowych posiedzeń. Obradujący narzekają, rzucają się, nic tego dnia nie stanowią, cała zemsta na tem. Wszakże po takich głowach i sercach, któżby się więcej spodziewał?

„Trwają dalsze *pro forma* dyskusye. W nocy z d. 22 na 23 września z rozkazu Sieversa, Krasnodembski, liwski; Szymon Szydłowski, płocki; Ciemniewski, Mikorski, wyszogrodzki; Skarżyński, łomżyński, posłowie, wywiezieni zostają.

„Dnia 23 od rana, zebrali się pozostający sejmujący: ponure między nimi trwa milczenie i smutne panują przeczucia. Rautenfeldt znów otacza Izbę. Sievers w nocie przekłada powody wywiezienia najzapamiętalszych *anarchistów* i powtarza oraz uwagę, że ta okoliczność nie odbiera nikomu *wolności zdania*, które on pierwszy *uszanowywa*. Milczenie trwa dalej: Sievers osobiście w sali posiedzeń, niesłychanym tym kieruje gwałtem, rezerwując i sobie jako *w sejmie wol-*

nym, wolność przemówienia armatami i bagnetami. Rautenfeldt oświadcza nadto z całą otwartością żołnierza, że póty nie ustąpi, póki sejm, na propozycye podane, nie zezwoli: odpowiedzią, jeszcze głuche kamienne, śmierci już milczenie. Nad takiem szczególniejszem reprezentantów konającej Polski obradowaniem, zeszła jedna, druga, trzecia noc bezsennie. Obraz niemy nie ożywia się, nareszcie nad rankiem, Sievers snem zmorzony opuszcza salę posiedzień i wychodzi z niej, dla dania rozkazu wkroczenia zbrojnemu żołdactwu; na co Józef Ankwicz poseł krakowski, głos zabiera i utrzymuje, „Że tak wytrwałe milczenie, za przyznanie żądania „uważanem być powinno.“ Zaprzedany Moskwie, marszałek sejmowy Stanisław Bieliński, po trzykroć bez przerwy zapytuje: „Czyli sejmujący zezwalają, aby bez żadnych warun„ków traktat z królem pruskim podpisany został?“ Jeszcze trwało milczenie. Traktat przecież 25 września podpisano; ale 24 jeszcze w nocy, poczynili posłowie niewczesne protestacye o gwałty, o przymus; z odwołaniem się jak zwykle, do sądu potomności i odkładając zemstę *ad feliciora tempora*.

„Sejm ten ile był oporny względem mocarstw, tyle czynnym co do spraw wewnętrznych: zajął się on porządnym inwentarzem pozostałości. Na wniosek Sieversa i Massalskiego biskupa wileńskiego, konfederacya targowicka rozwiązaną została 15 września; liczne jej *sancita* zniesione; fundusze edukacyjne ocalono od łupieztwa targowiczan. Resztki Rzeczypospolitej podzielono na nowe województwa, wraz z nową konstytucyą. Odnowiono radę nieustającą. Dnia 16 października zawarto nowy traktat z Rosyą, i jak dawniej, *wolność i całość* Rzeczypospolitej zagwarantowano. Dnia 23 listopada 1793 r. sejm kończąc swe posiedzenia, poniósł ostatnią zniewagę w wypełnieniu danego sobie rozkazu, zadeklarowania konstytucyi 3 maja, za niebyłą. Sejm tenże, wszystkich wiernymi jej aż do końca pozostałych urzędników, za odpadających od znaczenia uznał. W skutku czego, przybył Tomaszowi Ostrowskiemu nowy zaszczyt, że przez sejm grodziński anti-narodowy, od *podskarbstwa*, od *ministerstwa w straży* odsądzony został; na jego miejsce podskarbim mianowany Teofil Załuski.

Sejmujący nakoniec, smutni, poniżeni, jedni z mniejszem lub większem uczuciem wstydu i rozpaczy; wszyscy jednak

zawiedzeni w nadziejach, oszukani przez Moskwę, której jeszcze byli podówczas zawierzali, do domów powrócili. Wojsko polskie kordonem rosyjskim zajęte, otrzymało rozkaz wykonania przysięgi imperatorowej; reszta zaś przy poszarpanej Polsce pozostała, do 15,000 głów zmniejszoną być miała Moskale i Prusacy w zabranych prowincyach urządzenia swe, to pozorną łagodnością, to użyciem przymusu rozpościerali: lecz nie tylko większości narodu nie mieli po sobie, ale powszechną niechęć wzniecali. Ale cóż? była to i tą razą *vana ira!* Owi mądrzy po szkodzie Polacy, w braku jedności, ulegli jedynowładztwu.."

Gdy wojewoda Antoni Ostrowski, kreślił powyższe pamiętniki, nie były mu znane *Pamiętniki Sieversa*, gdyż te nie zostały ogłoszone aż w r. 1858, to jest we trzynaście lat po zgonie wojewody. Owoż, gdy Sievers, po ukończeniu swej ambasady udawał się do Inflant, skreślił z Grodna 17-28 1794 r. obszerny memoryał dla Igelströma, swego następcy w Warszawie. W nim przedstawując obraz jurgieltników Moskwy, i tych co się nie dali przekupić, tak pisze o Tomaszu Ostrowskim:

„Pomiędzy osobami które dawniej wywierały wpływ na „królu, muszę wymienić tu Tomasza Ostrowskiego. Jest to „*szelma* pierwszego rzędu. Wszakże możesz go straszyć, gdyż „majątki jego są w naszym kordonie." (Unter den Personen, die vormals den König verführt, muss ich Ihnen den Thomas Ostrowski nennen. Das ist ein Schelm erster Sorte, aber Sie können ihn zittern machen, denn seine Güter sind in unsern Cordon.)

Możeż być piękniejsza pochwała dla poczciwego Polaka? Ilużby to było dumnych z podobnego sądu, gdyby go mogli otrzymać od podłego służebnika podłej carowej!

Teraz wracamy do opowiadań pamiętnikowych Antoniego Ostrowskiego.

Emigracya polska na Zachodzie 1792-1793. Tomasz Ostrowski na Ukrainie.

„Po akcesie króla do konfederacyi targowickiej, jedni z patryotów, co familią nieobarczeni, rozpierzchli się po ob-

cych krajach. Xiąże Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, Ignacy i Stanisław-Kostka Potoccy, Tadeusz Mostowski, Hugo Kołłątaj, Fr. Xaw. Dmochowski, Karol Prozor, i inni: jedni do Włoch, drudzy do Saxonii, trzeci do Francyi; ale wszyscy pracowali nad środkami ratowania Ojczyzny przez *insurekcyę*, i utrzymywali związki z krajowcami. Najbardziej polegano na pomoc Francyi. Franciszek Barss, ajent dyplomatyczny w Paryżu, nie otrzymywał jednak nic skutecznego od komitetu zwanego *Comité de salut public;* samemi go tylko czczemi obdarzano, dla wybawienia Polski, pochwałami, bo wprawdzie i sama Francya sobą aż nadto była zajęta. I to prawda, iż 26 sierpnia 1792 r. konwencya narodowa francuzka, czcząc Polskę, nadała Kościuszce prawo obywatelstwa francuzkiego; że 30 grudnia 1792 r. Albert Turski *le Sarmate* uroczyście protestował przed konwencyą przeciw spiskowi targowickiemu. Ależ nie była to pomoc, była to teatralność polityczna!

„W podobnym stanie rzeczy, Tomasz Ostrowski postanowił udać się do dóbr swoich Tetyowa na Ukrainie położonych; gdzie rozlokowanych jeszcze było, nierozbrojonych kilka tysięcy głów z wojska narodowego. Jednę tylko przytoczę powieść z owej smutnej epoki, na dowód, jak sami Moskale mało mieli szacunku dla zaprzedających się im Polaków, i przeciwnie, jak korzystając z każdej zdrady, która im osiągnienie celów ułatwiała, zdrajcom pogardę a czystemu tylko patryotyzmowi, należny hołd oddawać umieli. Zła to kalkulacya być niepoczciwym!

„Regiment Malczewskiego konsystował w Tetyowie i okolicach; wtem nadchodzi wiadomość, że nadciąga sławny Suworoff z korpusem wielce przemagającą siłę mającym; dla rozbrojenia tego ułamku wojska polskiego, dla odebrania od niego przysięgi, dla wcielenia w pułki rosyjskie. Na tę nowinę zbierają się oficerowie, różne są zdania, co robić? Dać się wybić do jednego, Moskalom zadając klęskę: tak radzili jedni; przerznąć się do Warszawy chcieli drudzy: ale poco? aby król, jako buntowników ścigać kazał, i Moskalom na pastwę zemsty, wydał. Jeszcze powstanie 1794 r. nie było się poczęło, lubo o takowem zamyślano i mówiono; nareszcie gdy otoczeni zostali zewsząd, wystąpili w pole. Suworoff wkroczył do Tetyowa, w którym panowała trwoga nastąpić mającego powszechnego rabunku i ognia, a wigilią jeszcze rozsiane były wie-

ści że chłopstwo jednocześnie rzuci się na Polaków i rozpocznie rzeź *na conto* Moskali. Pokazało się atoli że to były jak mówią Rusini *postrachy na Lachy*; ale noc uprzedzająca wejście Suworowa, była nieznośnie długa i okropna; ile dla właściciela Tetyowa, którego uwielbiona żona właśnie zostawała w stanie wymagającym spokojności. Cóż się dzieje? Nad rankiem, było to w zimowych miesiącach, stawa wśród miasta Suworoff, obiera główną kwaterę, pyta gdzie staw? każe w nim wyrąbać przeręblę, biegnie, i podług zwyczaju zanurza się. Wtem dają mu znać że dziedzic Ostrowski, pan Tetyowszczyzny, przybył do kwatery: co żywo wyskakuje z lodu, zarzuca tylko koszulę; na tę kładzie ordery i wstęgi *(lenty)*, i bez innego odzienia, boso biegnąc wpada i krzyczy: *Cześć temu co niezmiennik, co wierny Rzeczypospolitej minister!* Ściska mego ojca, chwali i uspokaja: że niema ani dla niego ani dla nikogo niebezpieczeństwa; każe rozesłać załogi, przyrzeka oddać we dworze wizytę *en grand gala*, z całym swoim sztabem. Ten sam oryginał Suworoff, wcale inaczej postępował sobie z tymi, których nie szacował i nie szczędził im afrontów wszelkiego rodzaju: niektóre były bardzo komiczne i pełne dobrej nauki. Pomimo tych oznak szacunku ze strony naczelników wojsk rosyjskich, rząd Katarzyny II, wymagał w zakordonowanych województwach, aby obywatele wykonywali przysięgę wierności; pod różnemi pretextami, co wierniejsi, od dnia do dnia odkładali podawaną im do tego sposobność. Tomasz Ostrowski odmówił zjechania na *homagium*. Katarzyna II mściwa, kazała mu, wielkie jego na Ukrainie włoście, sekwestrem obłożyć. Bergmann gubernator rozbroił nadwornych kozaków Tetyowskich, a samemu dziedzicowi dawszy straż w domu własnym, areszt naznaczył: a jakby ztąd niedość było dla duszy naszego patryoty umartwienia, dla przywiązanego do wiary przodków, boleśniej było jeszcze patrzyć na gwałt religii uczyniony. Katarzyna bowiem, prześladowań niesyta, w żądzy odpolszczenia coprędzej zabranych prowincyi niezmordowana, zrazu to namowami, to obietnicami, nareszcie gwałtem starała się popów i lud ruski, z wiary *grecko-unickiej*, na wiarę swego *dyzunickiego* nawracać kościoła! Gdzie się nie dało sztuką, podejściem, postrachem osiągnąć tak nieludzkiego zamiaru, żołnierze wpadając do cerkiew, wśród sprawowanej pańskiej ofiary, prawowiernych wyrzucali xięży, a swoich

błahoczestwych zaprowadzali. W taki to sposób, kilkadziesiąt parafii cerkiewnych, w dobrach Tetyowskich, zamienionych zostało na *schyzmatyckie*. Wielu popów łatwo dało się skłonić do tej zmiany: niewielu, lubo wszyscy mieli przyrzeczone od dziedzica wsparcie, pozostało w wierności kościołowi rzymskiemu: lud prosty z początku sarkał, lecz jako mało oświecony, mając to na uwadze, że to *pop* i to *pop*, że ceremonie kościelne podobne, nie czynił długiej opozycyi i nie był gotów ponieść męczeństwa za swe wyznanie. I tu to jeszcze leży wielkie dla wszystkich niebezpieczeństwo i po dzień dzisiejszy wzmagające się, owej łatwości, którą ma Moskwa, przez jeżeli nie tosamość, to przynajmniej przez *analogiczność* wiary, albo raczej jej form, przyswajania sobie i wynarodowiania ludu *ruskiego* i *sławiańskiego*, gdziekolwiek znajdującego się, a od Rzymu dotąd zależącego, i przyłączenia go na przyszłość do *papieztwa imperatorsko-petersburgskiego*. O jak zagrażającem jest takie położenie dla czysto-religijnego interesu kościoła rzymskiego i dla polityki państwa *austryackiego!* Co do tego ostatniego nawet, liczącego w swem łonie kilka milionów ludu obrządku greckiego, i sławian kilkanaście milionów, możem być pewni, że sukcesorowie Maryi-Teresy, wspólniczki zbrodni rozbioru Polski tego pożałują: ale czy tylko nie zapóźno? *Cave tibi Austria!*“

Powstanie narodowe 1794 r. i zupełny podział Polski w r. 1795.

„Jak sejm grodzieński, tak i bez żadnej już ogródki na nim przez obcą przemoc wykonane gwałty, otworzyły do reszty oczy najmniej jasno widzącym. Przyznać należy że oprócz kilkudziesiąt płatnych przez Moskwę, wyraźnych znamieniem bezwstydu napiętnowanych zdrajców, reszta zdradzała dlatego tylko, że chciała mieć Polskę na swoje usługi, zatracała owę dla swej ambicyi. Inni jeszcze, a tych było najwięcej, z natury więcej zaślepieni, sami zdradzeni, niedostatkiem przenikliwości i zdrowego rozsądku bez końca uwodzić się dawali pięknym słowom, obietnicom, nadziejom, złudzeniom panów, co wiedzieli i dlaczego czynili, i co stali na czele zgubnych stronnictw. Alboż to wszyscy, co przystępowali do Targowicy, przewidywali na jaki koniec zawiązana,

jaki koniec jej będzie? Nie — ale gubiła onych łatwowierność; i tu, biada i wieczna wam hańba, wam mianowicie, coście naczelnikami tej sromoty byli i wielu z poczciwej którąście drobną zwali szlachtą, obłąkiwali.

„Był wówczas jednak ponury jaw obudzenia się w sferze nieograniczonych przewidzeń, już najsmutniejszej przyszłości: *rozpacz*, *ta matka insurekcyi*, myśl jej i konieczność wszystkim nasuwała; z małemi się ona wyłączeniami, początkowo skrycie w wojsku zakordonowanem, i jeszcze niby wolnem, i w szlachcie, a instynktowo i w narodzie całym objawiać się poczęła.

„Jenerał Arnold Byszewski, z dywizyą ustępując przed Prusakami, połączywszy się z jenerałem Janem-Henrykiem Dąbrowskim, zamierzali z Warszawy rugować Moskali i dać hasło do boju: lecz wróg domowy, król, ostrzegł Igelströma. Ci zatem insurgenci o trzy mile już tylko od stolicy będący, cofnąć się musieli pod Kraków, gdzie się z Wodzickim połączyli, a ztamtąd zostawali z wojskiem na Podolu i Wołyniu będącem, i z warszawskimi patryotami, w chlubnym związku: powszechnie uznano aby Kościuszkę do *naczelnictwa* powołać.

„Wszakże postanowiono odwlec powstanie; ale gdy Igelström naznaczył 15 marca 1794 do uzupełnienia redukcyi wojska, czemu stojący pod Ostrołęką Antoni Madaliński, gdy poddać się nie chciał, ścigany przez Moskali i Prusaków, cofnął się ku Krakowu. Wówczas Kościuszko ukazał się w Krakowie, i 24 marca ogłoszono akt powstania, pod hasłem: *wolność*, *całość*, *niepodległość*.

„W pierwszem starciu się 4 kwietnia 1794 r. pod Racławicami, Moskale zostali pobici. W d. 17 kwietnia Warszawa swoje poruszenie pomyślnie odbyła, za staraniem Kapustasa bankiera i Kilińskiego szewca. W tem miejscu przypominam sobie bom zostawał wówczas w Warszawie, wrażenie któregom doznał, jak niektórzy z targowiczanów, zaskoczeni od insurekcyi, przychodzili do domu ojca mego, przy ulicy Bielańskiej, prosząc o schronienie, pewni, że lud warszawski uszanuje progi uwielbionego patryoty Ostrowskiego: lecz i tak próżna była ich obawa; lud miał co lepszego do czynienia: wytępiał Moskali. Poczciwy i w tem lud warszawski, nic nie uronił, sam dobrowolnie zdobycz wszelką do kas publicznych odnosił: rzadkie było męztwo i cnota tego ludu!

„Osoby podejrzane, z mianych z Moskalami stosunków, legalnie przytrzymano. Król z niespokojnością wyglądał końca walki w stolicy; ale pomimo pogardy ludu, włos mu z głowy, ani wtedy, ani w całym ciągu tego narodowego powstania, nie spadł. I Polaków że to o *terroryzm* o *demagogię* godziż się obwiniać?

„Prawie jednocześnie, powstanie wybuchało na Żmudzi i w Litwie. Dnia 23 kwietnia Jakób Jasieński oswobadza od Moskali Wilno. Dnia 25, za wyrokiem sądu kryminalnego, Szymon Kossakowski zawieszony na szubienicy, a 11 maja podobnąż śmiercią ginie Szweykowski. Wszystkie te prowincye przystępują do powstania krakowskiego. Wystąpili do walki na polu bitew Jakób Jasieński, Romuald Giedroyć, Tomasz Wawrzecki, Michał-Kleofas Ogiński, i inni. Na odgłos głównych powstań, namnożyło się cząstkowych pomniejszych. Z Ołyki, artylerya, piechota, konnica przedzierają się ku Warszawie. Józef Kopeć przyprowadza 600 ludzi, z Żytomierza i z Owrucza. Michał Wyszkowski z 1,200 przybywa z Podola. Franciszek Łazniński przedziera się przez Multany i Galicyę, i wszystkie te siły dążą ku Lublinowi i Warszawie, gdzie na żądanie ludu, aby zdrajcy nie uciekali, rada tymczasowa wydała wyrok śmierci, za którym 9 maja 1794 r. byli powieszeni: biskup Józef Kossakowski; hetman polny lit. Józef Zabiełło; marszałek rady nieustającej Józef Ankwicz; i hetman w. kor. Piotr Ożarowski. W kilka dni później zginął także instygator Rogoziński.

„Dnia 28 maja, rozpoczęła swe czynności *rada najwyższa narodowa*, a w niej między innymi zasiedli: Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Ignacy Zakrzewski, Tomasz Wawrzecki itd. Ta rada codziennie króla o swych czynnościach zawiadamiała. Wielka zaiste, i czy nie za wielka w tem była dla króla, co wiarołomnie do Targowicy przystąpił, uległość? Był ruch, był entuzyazm, każdy podług swych pojęć pragnął zbawienia Ojczyzny; a jednakże było zawsze cóś takowego, co przeszkadzało! Kłótliwość, niejedność, osobistość, półśrodkowość, bezkarność, brak gotowości do najwyższych ofiar, brak zgody nawet między jednychże zasad ludźmi!

„Wówczas Hugo Kołłątaj, jak mówią, chciał zaprowadzić francuzki *terroryzm*; ten system miał być najzdolniej-

szym do wyratowania Ojczyzny. To pewna iż projekta jego były śmiałe; naglejszych środków użycie doradzające, były rewolucyjne, charakter bowiem osobisty Kołłątaja był przedsiębiorczy. Z całej rady narodowej był najwięcej rewolucyjnym człowiekiem, a podejmować takowe bez ludzi rewolucyjnych, a przynajmniej z góry ustraszających się rewolucyą, niekorzystna, nawet wsteczna i szkodliwa, owszem zupełnie daremna. Kościuszko zaś nie był człowiekiem rewolucyi, zupełnie on był innego usposobienia jak Kołłątaj. Ile mężny osobiście, tyle łagodny i delikatności pełen; w cywilnych sprawach mniej jak w wojskowych świadomy. Czysta jego obywatelska dusza, nie pojmowała rewolucyjnych działań, choćby bez terroryzmu, lecz z ogniem, rewolucyom właściwym; a cóż dopiero w sensie takowym n. p. jaki ożywiał we Francyi, członków *komitetu ocalenia publicznego*. Już tedy *hugoniści* nie mogli sympatyzować z zasadami naczelnika, i tych co z nim one podzielali. Jeżeli jedni zbyt przesadzali, drudzy zbyt niedopisowali w energii proponowanych środków.

„To zaś pewna, iż sam Kościuszko czuł że się źle dzieje; użalał się przed komisyami porządkowemi na brak sprężystości w administracyi; na oporne składanie podatków i potrzeb wojennych; na apatyę w ogólności. Trzecia partya, czyli *dworska*, składała się po większej części z tych co dworu byli nie opuścili, co się obawiali skutków *rewolucyi socyalnej*; co byli ustraszeni przykładem użycia szubienicy na zdrajców, co mieli krewnych, przyjaciół w więzieniach i t. p. Ztąd zatem utworzyła się opozycya, powstały kolizye; ztąd paraliżowanie powstania. Wszakże dyktatura Kościuszki zaradzić mogła i powinna była tylu przeszkodom, tylu wśród walki nienawiściom; wszakże on miał potrzebną do tego władzę: ale jej użyć, czy nie śmiał, czy nie umiał? Środki surowej karności rewolucyjnej, ile z jego strony *legalne*, anarchię odwracające, byłyby złemu zaradziły. Mówią, iż tę najwyższą władzę sobie Kołłątaj chciał nadać, ale nie miał poparcia. Mojem zdaniem, dyktatura krwi, mniejby się przyjęła w narodowości naszej, ale dyktatura oparta na *legalności*, na surowości praw *ad casum* rewolucyjnych, dla tego niemniej sprawiedliwych, była potrzebna, i taka jedynie kraj zbawić zdolna była: bo my Polacy, od

wieków naród w swobodach wolności zamiłowany, potrzebujemy lekarstwa *antydotu* na wszelką rozpustę, na niesubordynacyę, która nam nieraz w wykonaniu najszczytniejszych zamiarów, śmiertelnie szkodziła. Wspomnieć tu także powinniśmy o rozszerzającej się wojska bezkarności, mianowicie w jego starszyznie, o zbytkach, i o co słusznie naczelnika, że pobłażał, obwiniano: szkoda że karać nie umiał!

„Gdy się tedy podobne w stolicy objawiły symptomata, doszły niepomyślne od armii przez naczelnika ku Warszawie prowadzonej, wiadomości. Pod Szczekocinami napotkał tenże korpus Denissowa; podsunął się jednocześnie ku placowi bitwy korpus 20-tysięczny pruski pod dowództwem Fawrata i samego Fryderyka-Wilhelma II; rozumiejąc Kościuszko, przez zbytnią dobromyślność, że ten król na obserwacyi poprzestanie lub przychylnie przymięsza się do boju, pomimo że wszędzie po drodze, nieprzyjaźni swej dla sprawy naszej zostawiał dowody; 6 czerwca rozpoczął przeciw Moskalom walkę. Kosynierowie na stronę jego już przechylali zwycięstwo, gdyby nie Fawrat, który nagle z czwórnasob przemagającą siłą, uderzył na nasze lewe skrzydło. Polegli w boju jenerałowie Wodzicki i Grochowski, co też odwrót przyspieszyło. Zabrano naszym kilka armat; poczem Kościuszko ruszył ku Warszawie. Dnia 8 czerwca Józef Zajączek także pod Chełmem przez Derfeldena porażony, ku Lublinowi cofa się. Dnia 15 czerwca Ignacy Wieniawski zdradza i Kraków Prusakom poddaje. Dziwować że się tu ludowi, że wołał o ukaranie zdrajców? Ale złą było polityką, że mu do tego początkowanie zostawiono; zawsze z góry wina.

„Te z Krakowa i z obozów smutne nowiny dochodzą do wiadomości ludu, właśnie gdy był zajęty skornem sypaniem szańców w około Warszawy; podniecony przez Konopkę sekretarza Kołłątaja, stawia on w nocy szubienice a z rana 28 czerwca, na próżno prezydent Ignacy Zakrzewski usiłuje uśmierzyć zapalczywość pospólstwa. Ignacy Massalski biskup wileński; Antoni Czetwertyński kasztelan; Boskamp-Lassopolski; Roguski; Piętka; Grabowski; Wulfers, wprawdzie z doświadczonych już złych patryotów, powieszonymi zostali; ale między tymi i niewinny Majewski instygator. Zaledwie że tumult dał się uśmierzyć przez zabiegi prezydenta, lecz więcej jeszcze, jak dziś to pamiętam, że nawalny deszcz ama-

torów tej krwawej sceny rozpędził. Lud miał 200 osób na rejestrze: Bóg sam odwrócił.

„Wypadek ten słusznie przejął zgrozą Kościszkę. Ustanowił on wprawdzie sąd wojenny dla spieszniejszego zdrajców Ojczyzny osądzenia, ale i sprawców samowolnego postępku w d. 26 lipca, za wyrokiem sądowym szubienicą także pokarał; byli to: Józef Piotrowski, Tadeusz Dołgerd, Andrzej Dziekoński, Dominik Jasiński, Stefan Klonowski, Tomasz Stawicki, Lorenz Burzyński. Wszyscy zginęli z odwagą, mówiąc iż jedynie dopełnili powinności patryotycznej gdy ukarali zdrajców. Konopka skazany na wygnanie, niektórzy byli uwięzieni, a niektórzy do wojska wcieleni. Nic, nawet w rewolucyach, samowolności ludu nie usprawiedliwia; brak atoli sprężystości w rządzie i odwlekanie kary na przestępnych, najczęściej, pierwszą brukowej rozpusty przyczyną. Po tak krwawych wypadkach, których uniknąć trzeba było, nastąpiła, z drugiej strony, głucha fermentacya, nieufność do władzy i coraz większa zawziętość partyi dworskiej przeciw *hugonistom*. Tamci tych posądzali o zamiar zaprowadzenia *terroryzmu*, ci tamtych o porozumiewania się z Moskalami: ztąd wielkie wzajemne niezawierzanie; na podobne sceny zanosiło się w Wilnie.

„Wśród takowych okoliczności podstąpił osobiście Fryderyk-Wilhelm II pod Warszawę i z 50,000 regularnego swego wojska, w ciężką artyleryę opatrzonego, łącznie z 9,000 Moskali, obległ dzielną naszą stolicę. Litwa wołała o pomoc, obiecał jej takową naczelnik i sprowadziwszy do siebie Jasieńskiego, wysłał tam Michała Wielhorskiego, człowieka nie odznaczającego się wielkim rewolucyjnym ruchem, i bardziej zdawającego się zamyślać o wycofaniu się z trudnego do obrony punktu, niżeli o utrzymaniu go, do czego sił dostatecznych nie upatrywał. Z dwu stron też Wilno w d. 19 i 20 lipca napadnięte było od 10,000 Rosyan prowadzonych przez Knorynga, Dejowa i innych jenerałów. Miasto to, mające zaledwie 250 żołnierza na garnizonie, niepospolitą Hornowskiego przytomnością, a walecznością Jerzego Grabowskiego, przez dwa dni odpór dzielny stawiło: ależ mężna i patryotyczna ludność miejscowa, dzielnie do obrony wystąpiła i wkraczających już w ulice nieprzyjaciół, gromiła: otrzymawszy nareszcie stolica Litwy odsiecz od

Wielhorskiego, chwilowo uwolnioną została. Wyprawy Michała-Kleofasa Ogińskiego pod Dyneburg i Stefana Grabowskiego ku Mińskowi, poruszenia na granicach Kurlandyi, Żmudzi, wielką Moskalom sprawiły dywersyę; przecież udało się im 12 sierpnia zająć Wilno. Odtąd powstania nie mogły się utrzymać jak nad Niemnem, w okolicach Grodna i Kowna.

„Usiłowania króla pruskiego porwania Warszawy, co mu się z razu zdawało być nader łatwem, niweczone były męztwem wojska i ludu: kilkakrotnie przypuszczane ataki odpieranemi były ze znaczną nieprzyjaciela stratą. Choć się zapalały przedmieścia, choć kule raziły prawie środek stolicy, choć mało w niej było żywności, nikt przecież o kapitulacyi nie pomyślał, a tem mniej jeszcze z podobnem wykrywał zdaniem, pomnąc, że krótka chwila oddzielałaby nikczemność, od jej ukarania i od zemsty walecznego ludu.

„Prusacy zamierzyli sprowadzić większego kalibru działa dla zbombardowania i zniszczenia patryotycznej stolicy; lecz ku Warszawie prowadzone, zabrane i zatopione w Wiśle zostały przez Dyonizego Mniewskiego, kasztelana, który zebrawszy 30 tylko ludzi, załogę pruską w Brześciu-kujawskim napadł, a wzmocniony przyłączającymi się doń oddziałami pod J. H. Dąbrowskim, pobił Szweryna i pruskiego sławnego rabuśnika Sekulego; przez co powstanie wielko-polskie pod wodzą Józefa Niemojewskiego i Józefa Wybickiego, szeroko rozwijać się poczęło. To właśnie skłoniło króla pruskiego, że z 6 na 7 września 1794, w nocy, haniebną z pod Warszawy, z wojskiem, ratował się ucieczką. Dąbrowski i Madaliński wysłani byli na pomoc Wielkopolanom.

„Austrya zaś tymczasem, jak zwykle, zawodziła oczekiwanie Kościuszki i patryotów, którzy dość dobrodusznie i tą razą, wierzyli, ledwo że nie w alians zaczepny i odporny, z tym dworem. Co za ślepota! Ambasador cesarski de Caché, 3 lipca z Warszawy wyjeżdża. Gabinet wiedeński bacząc jak słabo szło powstanie, jak dalece poróżnieni między sobą byli Polacy, jak mało było karności wojennej i cywilnej, w następstwie przewidując nowy podział, a chcąc sobie część onego zabezpieczyć, podmawiany przez Lucchesiniego, wysłał korpus pod dowództwem jenerała d' Harnoncourt w Chełmskie i na Wołyń, pod pretextem zasłonienia granic swych. Naczelnik nie miał dość zbrojnej siły, dla

sprzeciwiania się temu nowemu, niespodziewanemu najazdowi, albowiem jednocześnie, wielkie korpusa moskiewskie już naprzód postępowały. Derfeld i Suworoff prowadzili przez Wołyń i Polesie 20,000 ćwiczonego wojska. D. 17 i 18 września z małą garstką stawia im Karol Sierakowski pod Krupczycami silny opór i kilka tysięcy położywszy na placu, sam się na nim utrzymuje: nakoniec usuwa się do Brześcialitewskiego, zkąd występuje znów przeciw Moskalom, którzy już Bug byli przebyli: z winy niedoświadczenia dowódzców, traci artyleryę i klęskę niemałą ponosi. W tem Kościuszko, który spieszył aby się połączyć z Sierakowskim i łącznie na Suworowa uderzyć, musiał odwrócić się ku Maciejowicom, albowiem Adam Poniński nad Wisłą stojący, nie podołał wstrzymać przeprawy Fersena, który z Sandomierskiego zamierzał swe z Suworowem połączenie. Było to 10 października 1794 r. Naczelnik oczekując na kolumny jeszcze nienadeszłe, chciał odłożyć bitwę. Fersen zaś jej szukał; musiała więc być przyjętą; a gdy stojący blisko pod Żelechowem Poniński nie przybył ku pomocy, ta bitwa, niestety, była zupełnie przegraną. Po dokonaniu cudów waleczności i heroizmu; Kościuszko ranami okryty, jako też Karol Kniaziewicz, Karol Sierakowski, Józef Kopeć, J. U. Niemcewicz i wielu innych dostało się do niewoli.

„Zewsząd następnie, już podrobniałe korpusa wojska polskiego pod Warszawą zbierać się poczęły. Dąbrowski swoich garstkę, Romuald Giedroyć ze Stanisławem Mokronoskim, litewskie niedobitki przyprowadzili. Niedostatek żywności okazywał się coraz większym. W wielu też już, jak tylko przyszła niepomyślna o przegranej maciejowickiej wiadomość, zawczesne działało zwątpienie.

„Rada najwyższa, patryoci naradzali się nad najpewniejszemi ratunku środkami; lecz zdania były podzielone; stronnictwa szarpały się między sobą, a żadne, co najgorsza, przewagi nie wzięło. Kołłątaj zaproponował danie naczelnikostwa Tomaszowi Wawrzeckiemu, który mało narodowi był znany i żadnych osobliwszych nie miał usposobień i talentów. Wśród tych wahań się, i niejedności, ukazuje się 2 listopada Suworoff na czele 40,000 wojska, pod świeżo sypanemi szańcami Pragi bronionej od 8,000 piechoty i 2,000 jazdy, dowodzonych przez jenerała Józefa Zajączka. Reszta

wojska narodowego broniła stolicy od napadu z różnych stron, to Prusaków, to Moskali i zajęta była ściąganiem żywności. Suworoff szturm impetycznie poczyna z 3 na 4 listopada. Moskale zdobywają szańce. Jakub Jasieński, Paweł Grabowski, Tadeusz Korsak i inni polegli z chwałą. Wojsko cofnęło się do Warszawy, i dopiero najokropniejsza nastąpiła bezbronnych mieszkańców Pragi rzeź; 15,000 ofiar niewinnych, dzieci, kobiet, padło; zgroza co się działo!... Stolica kapitulowała 8 listopada. Suworoff wszedł do Warszawy, którą opuściła rada najwyższa, wojsko i wiele innych skompromitowanych osób. Tomasz Wawrzecki, Ignacy Potocki, Tadeusz Mostowski, Ignacy Zakrzewski, Jan Kiliński i inni, pomimo że kapitulacyą objęci, zasłani do Petersburga jako więźnie. Inni choć w niczem nie zawinęli przeciw Austryi, jak Hugo Kołłątaj itd. w jej surowych więzieniach przykre spędzać musieli chwile. Inni nareszcie jak n. p. Antoni Madaliński, Jerzy Grabowski itd. dostali się pod fanfaronady pełne Prusaków prześladowania.

„Starszyzna cywilna i wojskowa, już od batalii maciejowickiej poczynając, zawcześnie rozpaczała, albo raczej, użycia ostatnich ratunku środków zaniedbała: a tembardziej po zdobyciu Pragi, wszyscy prawie ochotę i głowę potracili, i każdy myślił o sobie; na podobne to słabości, potrzebna praw nieprzebłagana surowość! A nie będą się odnawiały zawczesne broni składania, dymisyi wśród trwającego boju żądania; zawczesne do sądu potomności odwoływania się, i sprawy podjętej *ad feliciora tempora*, odkładania, nareszcie, zawczesne *emigrowania!*

„Wojsko cofało się z Warszawy w nieładzie, uchodząc przed daleko mniejszą siłą Denissowa. J. H. Dąbrowski radził, aby rąk nie opuszczać i bronić kraju, ale w kraju; a w razie najgorszym, widząc jak mało w tych co dowodzili, pozostało ochoty, proponował Wawrzeckiemu przedarcie się z bronią do tej Francyi, która podówczas biła się za wolność i wojnę z wrogami naszymi toczyła. Radził aby zabrać z sobą króla, reprezentacyę narodu, rząd centralny, ważniejsze akta, precyoza i kasę do 10,000,000 złp. wynoszącą. Można było jeszcze ściągnąć do 50,000 wojska; arsenał warszawski miał jeszcze 200 armat i amunicyę; lecz nie słuchano śmiałej rady, zmarnowano najświetniejszą jeszcze

ewentualność i przedsięwzięto rozpierzchnienie! Na wspomnienie scen radoszyckich serce truchleje. W d. 10 listopada 1794, jedni broń swą z rozpaczą ciskali i niszczyli, drudzy onę składali.

„W skutek rozkazu Katarzyny II, Stanisław-August opuścił Warszawę 9 stycznia 1795 r. i udał się do Grodna, gdzie 21 listopada tegoż roku, w rocznicę swej koronacyi i imienin carowej podpisał haniebnie akt zrzeczenia się tronu Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, i tylu wielkich swych poprzedników. Już 26 kwietnia ogłoszonem było przyłączenie Kurlandyi do Rosyi, a 25 grudnia reszta Litwy i ziem-ruskich także wcielona do imperium. Dnia 5 stycznia 1796 r. zabrali Austryacy Kraków, a 9 tegoż miesiąca Prusacy, Warszawę. Trzy granice zetknęły się w Niemirowie nad Bugiem. Po śmierci Katarzyny II, Paweł I powołał Stanisława-Augusta do Petersburga, i tam mając 66 lat, nędzne swe dokończył życie 12 lutego 1798 roku.

„Powoli też i inni, dla złota lub ambicyi, ale zawsze sprawcy niedoli Ojczyzny, ludzie, po większej części już starzy, pasyami politycznemi i wszelkiem nadużyciem sił przyrodzonych, zużyci, trapieni na sumieniu, z wytartemi czołami, z nieśmiałem na dorastające niewinne, a przez nich unieszczęśliwione pokolenia spojrzeniem, wymierali. Jedni przyspieszali nędzny swój koniec przez zbytkowanie w trunku, drudzy oddali się ponurej melancholii: lecz wszystkich takich i wszędzie, aż po za grób, dosięgnęła wzgarda. Bodaj nam takich Polki nie rodziły!

Prywatne zatrudnienia Tomasza Ostrowskiego, po rozbiorze kraju.

„Zostawiliśmy Tomasza Ostrowskiego tęsknego i we własnym domu więźniem; nieustannie nań naglono by Katarzynie przysięgę wykonywał. Niepodległy już wśród niewoli, wzbraniał się dopóki mógł. Bergmann, gubernator dawniejszego województwa bracławskiego, jak wielu innych moskiewskich satrapów, chciwych zastępców owych dobrej sławy używających *komisyi porządkowych*, zaostrzał pożądliwość swą widokiem pięknych dóbr tetyowskich; nareszcie za od-

kup od prześladowania i od sekwestru, rękę syna swego ofiarował nadobnej, zaledwie w najpierwszej wiośnie życia będącej córce naszego Tomasza. Lecz tak śmieszna propozycya nie wzbudziła innej uwagi nad podziwienie i pogardę. Trwał zatem sekwestr, trwało uwięzienie: co w tem położeniu ucierpiała dusza szlachetna Ostrowskiego, co interesa licznej familii, łatwo pojąć. Cierpiał on niemniej tęsknotę iż nie mógł czynnie należeć do powstania 1794 roku, a więc czerpał pociechę w pożyciu z najlepszą małżonką z domu Ledóchowskich, córką wojewody czerniechowskiego i matki z Denhoffów. Dzieliła ona uczucia patryotyczne i liczne troski męża, gdy wyroki nieba wystawiły i pod tym względem Ostrowskiego na najcięższą próbę którą zniósł z heroizmem chrześciańskim. Po niepowetowanej stracie ukochanej żony, matki ośmiorga dzieci, zdrowie Ostrowskiego nie mogło oprzeć się bez ustanku, podwójnemu cierpieniu, z utraty Ojczyzny i szczęścia domowego; te dopuściły już pierwszego przystępu paralitycznej słabości, którą wiek i późniejsze przygody rozwinęły. Wyleczony, spoglądając na liczne potomstwo, oddał się wychowaniu onego i urządzeniu poczciwie nabytego majątku, który mu nareszcie, po rozbiorczych traktatach, zwrócono. Nie był takowego dłużnym, darom od kogokolwiekbądź, ani starostwom, ani łaskom, ani gratyfikacyom, których rozdawnictwo od tego właśnie źródła pochodziło, przy którem stojąc Ostrowski, pierwszą miał sposobność czerpania, bogactw nawet; a przecież nigdy, w najmniejszem znaczeniu, z szafunku grosza publicznego korzystać nie chciał. Nie hołdował on temu zbyt pospolitemu, w przysłowie aż w zepsutej Polsce zamienionemu powiedzeniu sobie: *że kto przy ołtarzu stoi, ten z ołtarza żyje.* Pomnażając majątek swój dobrem gospodarowaniem, zawsze żył przystojnie, wygodnie, gościnnie. Pracy, wytrwałości, i wprost Opatrzności, której się przymilał często, do nas dzieci przykładem i usty przemawiał: *orate et laborate!* Mawiał częstokroć do nas i do sług swoich: *Że kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.* Podobnie: *Co masz zrobić jutro, zrób dziś. Długo się namyślaj, prędko rób!*

„Zepchnięty ręką zuchwałą nieprzyjaciół Ojczyzny ze sceny usług publicznych, zajął się życiem wiejskiem, urządzeniem licznych swych ukraińskich włości, które nie dawno

od rodziny swej żony, w stanie prawie zdziczałości, zakupił. Lecz znalazłszy w Tetyowszczyznie kraj, jak słusznie mówią bracia nasi Rusini, *mlekiem i miodem płynący*, ziemię wyborną, bez nawozu wydającą zboża, wszelkie jarzyny i owoce krajów południowych, położenie pięknością czarujące, ludzi rodowitych, niestety tylko że poddanych, ile co do stanu moralnego poniżonych, tyle fizyczności wyśmienitej; jednem słowem, znalazłszy się *panem*, wśród żywiołów najwyższego udoskonalenia godnych, w tej aż nadto mało dawniej przez Polaków znanej i cenionej *ziemi ukraińskiej*, bystrością swego rozumu wcześnie ocenił, do czego, i to w krótkim czasie doprowadzić tam zdoła: rolnictwo i przemysł.

„Gospodarowanie na Ukrainie, Ostrowski począł od sporządzenia najdokładniejszego pomiaru, który w tamtych stronach był prawie pierwszym i stał się dla innych wzorowym. Każdy włościanin otrzymał zastosowaną do odbywać się mianych powinności, obszerność zagrody; przez co wszyscy wielkiej ulgi doznali, mieli bowiem z czego wygodnie utrzymać się; nie byli przeciążani i każdemu jeszcze wolny czas do własnych pozostawał zatrudnień. W owej epoce, usamowolnienie ludu było uważane przez rząd moskiewski za *bunt*, za *jakobinizm*, i jako takie karane. Jednakże Ostrowski wielu poddanych, co się nauczyli czytać i pisać, ręcznemi dokumentami, za ludzi wolnych uznawał, i w ogólności, od włościaństwa ruskiego, był kochanym jak ojciec dobroczynny. Następnie, pourządzane zostały odrębne wielkie folwarki, jako też tak zwane na Ukrainie *futory*, czyli pomniejsze, tu i ówdzie porozrzucane gospodarstwa: otoczone stepami, położone wśród jarów, rozdołów, skropionych rzeczkami, które laskom i mnóstwu drzew owocowych, świeżej dodawały zieloności. W tych ręką natury sadzonych, malowniczy widok wystawiających, prawdziwych ruskich Edenach, samorodnych ogrodach, pozaprowadzał Ostrowski, na wysoką stopę *pszczolnictwo*, z którego niebawem, znaczne ciągnął korzyści. Wiele zaś podobnych *futorów* rozdane zostały to na własność, to dożywociem, w nagrodę wiernym i zasłużonym domownikom. Ludzkość w postępowaniu, z tamtejszym mięszkańcem, zajęła miejsce arbitralności i surowości dawniejszego, niestety aż nadto upowszechnionego obchodzenia się, z ludem tak zwanym *kozackim*. Gdybyć nie

rozpusta panów polskich, gdyby ci szanowali urządzenia Zygmunta I, Stefana Batorego, względem tak walecznego i Polskę piersiami od Wschodu zasłaniającego ludu, wydane; gdyby magnaterya szlachecka, nie prześladowała kozaków za Władysława IV i Jana Kazimierza; gdyby tak cnotliwych i łagodnych panów miała ziemia tamta, jakim był Ostrowski, nie byłaby Ukraina tak często, tak obficie krwią polską zraszaną; historya nie przedstawiałaby srogości Nalewajków, Chmielnickich, rzezi humańskich, i tym podobnych scen krwawych, których szlachta polska stała się winną, przygotowując upadek Polski!

„W duchu praw ludzkości, Ostrowski zaprowadził swe rządy w obszerne swe ukraińskie włoście; zniósł arbitralność dawnych tyranów, tych komisarzy, ekonomów, którzy panów polskich od bywania na Ukrainie, rzezią odstraszali, aby temspokojniej uciążać biednych Ukraińców mogli. Stał się pan ten dobry, opiekunem tej uciśnionej klasy ludu; sprowadził lekarzy, pozakładał apteki, gromadzkie zbożowe magazyny i t. p. które to szczegóły mam opisane w pozostałych po ojcu *instruktarzach*, prawdziwie zasługujących na tytuł kodexów filantropijno-gospodarskich, tak są rozumne, użyteczne, chrześciańską moralnością odznaczone; słowem, Ostrowski, w latach kilku udoskonalił stan ludzi i dóbr, które to żywioły, nagle inną postać przybrały, a błogosławieństwa pracującego ludu, co równie rzeczą rzadką, jak w wyższej i szlachetniejszej rachubie, skutkiem naturalnym, uprzedzały bardzo postępne zwiększanie się intraty; powstały folwarki, stan inwentarski polepszył się. Pierwszy Ostrowski zaczął na Ukrainie, zwyczaj stawiania schronień, obór dla bydła rogatego, które dawniej zimą i latem wałęsało się o głodzie. Pozakładał wielkie drzew morwowych szkoły; pierwszy założył *potażarnię* ze słomy. Gospodarowanie dziedzica Tetyowa, otworzyło oczy panom ukraińskim, nad najtrafniejszem dziedzin swych bez ucisku ludu użytkowaniem, szczególniej wzorowo urządzone i pookopywane zostały lasy; urządzono młyny, browary; nareszcie, uczuł to dobrze Ostrowski że rolnictwo bez handlu jest martwym kapitałem; naprowadził innych na myśl transportowania do Bugu, do Wisły, dla spieniężenia tanich, lecz nader obfitych plonów Ukrainy. Przyczynił się także, jeden z najpierwszych, do

rozwinięcia handlu odeskiego, i prawie najpierwszy zbudował w Odesie, na zakupionym gruncie, wielkie magazyny zbożowe, z których pszenica posyłaną była do Marsylii i innych południowych portów.

„Przyjacielem będąc Tadeusza Czackiego, twórcy Krzemieńca i opiekuna nauk w prowincyach przez Moskwę zabranych, w zawodzie tak pożytecznych usiłowań, czynną mu był pomocą, tak łożeniem na ten naukowy zakład, jak i zagrzewaniem obywateli. Jednem słowem, od nieszczęsnego kraju rozbioru w r. 1795, zapełniał Ostrowski tęskne, po utracie żony i Ojczyzny chwile, pracami we właściwym lubo już ściśnionym usług publicznych, obrębie.

„Na chwilę przenieśmy się z Ostrowskim do dóbr jego ujazdzkich, położonych w tej części Mazowsza, które król pruski przezwał *Prusami południowemi*. Urządzeniem i pozakupywaniem przyległości, znacznie obszerność, dobrem zaś rolnem gospodarstwem, stan onych ulepszył. Rozwinął także dawniej przez siebie zaprowadzone *gospodarstwo kuźnicze*, odkryciem rud żelaznych. Ostrowski zawsze dla biednych miłosierny, przyjął litościwie ubogiego wyrobnika do robót garbarskich we wsi Zawadzie. Dotknięty paraliżem, wyrobnik otrzymuje wsparcie i ratunek. Wdzięczność nakazuje mu wyjawić na korzyść dobroczyńcy, odkrycie bogatych rud, na których poznał się przy kopaniu rowów, gdyż ten chory, poprzednio był górnikiem. Przemyślny pan posyła do Miedzianejgóry, po biegłych górników. Ci kopią i odkrywają żyły szeroko i długo-płynne, najużyteczniejszego, bo pług i oręż dającego metalu. Opatrzność tu widocznie, za *szeląg* dany ubogiemu w potrzebie, odpłaciła *milionami*. Tak schodziły chwile domowe, poświęcone użyteczności, niemniej łożone na wychowanie synów i córek, opatrzonych w najlepszych nauczycieli; pomimo to, codziennie powołane wieczorem do ojca, dzieci, musiały mu zdawać sprawę z nauki i użycia dnia. Odchodziły zawsze zachęcone i nakarmione nauką moralności, której udzielanie sobie ten dobry ojciec wyłącznie zastrzegł.

„W postępowaniu rządów zaborczych, które zastąpiły miejsce rządów ojczystych, wyraźnie widać było sprawdzenie odwiecznego doświadczenia, na tem zasadzającego się iż lubo niekiedy polityka używa za swe narzędzie ludzi po-

dłych i z tych korzyści szuka, skoro cel dopiętym zostanie, pogardza nikczemnością zdrajcy, a cnocie hołd winny oddaje i ludzi nieskazitelnych odznaczać i do nowego stanu rzeczy przywiązywać, usiłuje. Tak też postąpiono i względem Ostrowskiego. Rząd mianowicie pruski, choć z nieprawości sam zaistniał, ale z moralnością ucywilizowanych narodów najbliżej obeznany, w każdej okoliczności starał się okazywać Ostrowskiemu, ile dla jego osoby miał poważania i szacunku. Dowodem daremne, a przecież kary na Ostrowskiego niesprowadzające usiłowania feldmarszałka Möllendorfa, aby go ściągnąć do Piotrkowa w celu otrzymania od niego publicznie homagii dla Fryderyka-Wilhelma II; nieco później tenże król, sam odwiedził Ostrowskiego w jego majątku w Ujaździe. Tak więc cnoty publiczne od nieprzyjaciół nawet bywają szanowane. Później Fryderyk-Wilhelm III, patentem z dnia 6 lipca 1798 nadał rodzinie Ostrowskich tytuł *hrabiów*, za którym nie gonił bynajmniej.

Epoka porozbiorowa od 1795 do 1806 r. Stan Polski pod trzema zaborcami. Legiony polskie.

„Z porządku materyi, należy opisać, jakim był stan moralny i fizyczny kraju, w ciągu jedenasto-letniej epoki porozbiorowej, sięgającej pierwszego ukazania się Napoleona I na ziemi polskiej.

„Rządy co Polskę rozszarpały w r. 1795, cieszyły się widokiem jej boleści i niemocy, dzieliły się jej dokumentami i publicznemi *respective* funduszami. Ustanowione zostały komisye likwidacyi długów Stanisława-Augusta i komisya bankowa trzech dworów zaborczych do oznaczenia wzajemnych z tej wielkiej upadłości, pretensyi; do żadnej z tych wysług Ostrowski, pomimo nalegań, należeć nie chciał; nie poniżył się do żadnej zaborcom kraju powolności; ściśle chciał pozostać prywatnym, jedyny środek do zachowania się z godnością w podobnych położeniach.

„Dwa mocarstwa niemieckie: brandeburgo-hohenzollern, i habsburgo-lotaryngskie, wcieliwszy w swe panowania oderwaną część od Polski, usiłowały zaprowadzić co prędzej właściwe sobie rządy, administracyę i prawa, a to bez zostawienia nawet śladu dawnej narodowości polskiej, którą

co żywo wytępiać umyśliły. Próżne to były usiłowania z odwiecznym narodem i jednoszczepnym. Brandeburgczycy narzucili swój *landrecht, kriegsrathów, regierungsrathów;* Austryacy swe *kodexa, starostów cyrkularnych*, wszystko po większej części ludzi gołych, zgłodniałych urzędowania, chciwych awanturników, którzy z tłómoczkami na plecach, z dawnych niemieckich prowincyi, tłumnie przybywali, a wkrótce chlebem polskim, nie bez odwetu jednak za monetę urągania, od krajowców wykarmieni, zdzierstwem drobiazgowem ale pospolitem zbogaceni, w krótkim się czasie, w ekwipaże, domy, dostatki zapomogli, i krajem, jako żadnej już niemającym reprezentacyi, dowolnie zarządzali. Rosya jedna, zawsze i we wszystkiem zręczniejsza, zostawiła *statut-litewski* i coś takowego swobodnego w formach administracyi, w podziale zabranego kraju, w wolnym wyborze urzędników sądowych i administracyjnych aż do pewnego stopnia, co przypominało dobre dla szlachty czasy i nieporządne rządy polskie; co łagodziło pozornie smutne położenie i co mniej raziło ducha narodowego, zostawując w nietykalności język i obyczaj dawny.

„Wszystkie te jednak trzy potencye kazały Polakom mieć tę wiarę i podług niej zachowywać się, jakoby Polakami już na wieki być przestali; ta atoli przestroga, ta nauka, to opowiadanie, nigdy do ich serca, przekonania, przeczucia, ani do ich nadziei o lepszej przyszłości, przyczepić się nie chciało. Przeciwnie, całej młodzieży, wszystkich patryotów oczy, westchnienia i kierunek jak igły magnesowej ku Północy, tak tych ku Zachodowi, ku Francyi republikańskiej obrócone były. Każdy rachował: że jeżeli zkąd, to ztamtąd spłynąć kiedyś może zbawienie, pomoc i zemszczenia się sposobność. Nie wiem czy ze zwycięztw wojsk francuzkich, z tryumfów Napoleona Bonapartego, więcej cieszyła się sama Francya, czy Polska? Raziła ta skłonność, ten wielki ku sprawie tamtej interes, naszych ciemiężycieli i tem mniej przywiązania i ufności ujarzmionemu okazywali narodowi; tem usilniej starali się, ale nadaremnie, tępić jego *narodowość;* każdy na swe kopyto chciał przenaradawiać Polaka: ale najmniej w ogólności udawało się to Niemcom. Niechęć przeciwko nim wrodzona, a którą późniejsze epoki wypadki niby zatarły, była wówczas nie do

opisania; przewidywali co przezorniejsi, że ich zdobycz nietrwała; gospodarowali też jak gospodaruje *dzierżawca*, a nie *dziedzic*. Ssali oni w czem i jak mogli, tę szlachtę, co długo dla własnej matki szczędziła pomocy i szeląga. Prusacy, ofiarę 10 grosza do 24 podnieśli: ci, nieznośną Polakom fiskalność, zaprowadzili. Ale wiele ten czyni, co musi! Moskale zaś w ogólności, więcej i w tem wstrzemięźliwości okazali; lepiej zaś znali czem nas ująć można, i pewną część nawet szlachty, przywiązać do siebie zdołali; mówię szlachty, której zawsze najwygodniej, pod rządem monopolicznym lub despotyczno-moskiewskim było; bo, pod tymże żadnych nie płaciła podatków i jakby za najswobodniejszych lecz już zepsutych Rzeczypospolitej czasów, to jest przed reformą *3 maja*, jako rzeczą, poddanymi włościanami, samowolnie zarządzać mogła: równej zaś w tem łatwości, pod rządem pruskim i austryackim już nie miała: te bowiem większą nad nieszczęśliwym ludem rozpościerały opiekę, i z tego względu niejaką nawet onym zasługę przyznać należy.

„Pomimo że najfiskalniejszym ze wszystkich, był rząd pruski, *kameralistyka* jednakże pod jego wpływem, najobszerniejsze otrzymała rozwinięcie, i w ekonomice krajowej, widzialne zrządziła postępy. Wielu wzięło się do racyonalniejszego gospodarstwa rolniczego: tu początek udoskonalenia owczarni przez sprowadzenie przedniejszych tryków z Saxonii, Szląska, później hiszpańskich merynosów. Dobra ziemskie, ale dla przyczyn podejrzanych, przyszły do wysokiej ceny; od najniższej, jaką być mogła, tuż po rozbiorze kraju. Ogromne sumy rząd pruski, w kurs do prowincyi polskich wprowadził; ale w jakim celu, czy dla jego miłości? Nie — właśnie dla zguby, i dla wywłaszczenia dawnych mięszkańców a zasiedlenia go nowymi, *Niemcami, Kaszubami* tak zwanymi *Holendrami* (Ohne Länder). Ogromne oni w dobrach kameralnych pozakładali *kolonie;* była to rezerwa przyszłych innego rodu, wiary i obyczajów, obywateli; był to chytry zamiar odpolszczenia, wykupienia gruntów szlacheckich i wysłania nieuważnej, lubo patryotyzmu i narodowości pełnej, szlachty polskiej na wojaż w obce kraje, z resztkami majątków. System *hypoteczny* tak byli urządzili, taxy ziemi tak podnieśli, że na majątki prywatne wielkie sumy, a na mały procent zaciągnięte być mogły; brali nań

miarę niebaczni Polacy, jedni zbyt drogo przykupywali majątki, i takich najwięcej; drudzy, tracili na zbytki, na nieustanne do Berlina, do Paryża podróże; inni jeszcze nad miarę, nad przychód, łożyli w gmachy, w budowle, w kunsztowne gospodarstwo: po niewczasie zaś poznali zastawiane na nich podejrzanego ojcostwa Prusaków, sidła. Kraj wprawdzie, co do oka, nie upadł, przeciwnie, podniósł się i upiększył, albowiem poczęto zajmować się kunsztownemi ogrodami, prostować drogi, sadzić aleje; wszakże, gdyby nie zmiana panowania w r. 1806, termina wypłaty wierzytelności, już wymówki niezostawujące, dobiegały, i te byłyby objawiły jeszcze wyraźniej, już poczętą mało-przezornej szlachty polskiej, *expropriacyę!* Tu też jest początek zwanych później *sum bajońskich.*

„W austryackim kordonie inne przyczyny podobnych skutków stały się powodem: niemoralność rządu tamtejszego, dowolnie igrającego z *redukcyą* papierowej monety, w majątkach galicyjskich, niemały uszczerbek przyniosła, i tam także niemało Niemców *expossidowało*, właścicieli Polaków.

„Co do wolności przecież osobistej i umysłowej, największej swobody, pod Brandeburgczykiem, użyć można było; jest to prawdą, iż najmniej z tej strony, prześladowania tam doznawano; przestępstwa policyjne, zwykle karali oni *szportlami* i *baargeldem*. Trudniej było wywikłać się pod Rosyą, najtrudniej pod Austryą, której kary więzienia *Munkaczu*, *Szpilberga*, *Kufsztejnu*, mianowicie za przewinienia polityczne, wszelką przechodziły miarę, i areszta policyjne, rzadko próżnemi były; najmniej zaś Austryacy mieli prawa do karania Polaków, którzy zawsze w nich uważali jakby tylko przymuszonych nieprzyjaciół. Stek też patryotów, ludzi młodych, liberalnych, literatów, poetów, udawał się pod Prusaków do Warszawy; z podobnych także powodów, nasz Ostrowski, najwięcej przemieszkiwać lubił w zaborze pruskim, i ze znaczną stratą wyprzedawał się pod zaborem moskiewskim: dzikie, lubo mówić nie można iżby nieprzychylne Polakom panowanie Pawła I, niemało do tego przyczyniało się. Ostrowski pragnął dać dobre wychowanie licznemu swemu potomstwu. Paweł I, pod konfiskatą zabraniał, aby gdzie-indziej, jak w krajach mu podległych, młodzież wychowana nie była, i pomimo iż nasz ojciec był obywate-

lem różno-krajowym, przez czas niejaki musiał poddawać się prawu barbarzyńskiemu, co go mocno trapiło, i z tej także strony, najspokojniej Polakom było w kordonie pruskim. Z trzech zaborców, rząd pruski był najucywilizowańszym. Urzędnicy brandeburgo-pruscy, skoro się otrząsnęli, na ziemi naszej, z pewnej rodzinnej grubości niemieckiej; skoro na krój polski, co do formy społecznej przebrali i w czem że takimi rzeczywiście stali się, aby to uważano, mieli nawet pretensyę: skoro ci Niemcy, upolszczać się i poczęli przejmować się polską cywilizacyą, skoro ich wrodzona *fanfaronada*, którą z razu zarozumiale wywierali, marsem polskim, a niekiedy i bolesnemi wypadkami, ukróconą i pokaraną została, stawali się wybornymi ludźmi; łagodnie krajem rządzili i wszystko z nimi dawało się ułożyć. W ogólności zaś to uważano, że Niemiec prędzej spolszczy się, niż Polak zniemczeje: niechże i to Niemcom, którzyby nad nami przewodzić zamyślali, za przestrogę służy.

„Sprawiedliwość pruska nie była najgorsza i najleniwsza; słowem, tak można uklasyfikować ówczesne położenia i dogodności różnych klas mieszkańców polskich pod trzema zaborczemi panowaniami.

„Panom, magnatom, właścicielom wielkich majątków, mającym za co przekupywać gubernatorów, zasiedatelów i tym podobne figury; mającym o czem jeździć do Petersburga, i tam najwyższe płacić instancye, tam przegrywać w karty do osób wpływ mających, niezaprzeczenie iż najlepiej było pod panowaniem moskiewskiem. Mniej i z tychże powodów odwrotnie dobrze tym wszystkim, co mniej posiadali i co mniej na zjednywanie przychylnej konwikcyi, u łotrowskiej administracyi, łożyć mogli. Źle zatem szlachcie uboższej najliczniejszej i czynszową zwanej; najgorzej wszakże włościanom, poddaństwu, nieszczęśliwemu ludowi, który tam był zupełnie na łasce i na sumieniu dziedziców; a w tychto kategoryach (drobną zwanej) szlachty i ludu, podziśdzień najwięcej widzieliśmy patryotyzmu i poświęcenia się dla wywalczenia niepodległości narodowej, lubo i między szlachtą majętniejszą, znajdują się wzniosłe umysły, niehołdujące ponętom despotyzmu moskiewskiego. O jak chlubne mamy tego dowody! Tych to, co wielkich posiadaczy odpadłych pod panowanie rosyjskie, wielu umieszczonych zostało w senacie

petersburgskim i po innych dykasteryach; na wielu spadały ordery i dworskie honory; wielu zdemoralizowało się do reszty, dodać nawet można *zmoskwiczało*. Stosunki z Moskalami zawsze były dla nas najniebezpieczniejszemi, i nienajgorszych nie dawno co, Polaków, depatryotyzującemi: a co jeszcze obok innych przyczyn, jakoto domowego nierządu, zbytkowości, łatwości zaciągania pożyczki z banku petersburgskiego, na wysoki procent, niemało przyczyniało się, że niejedna z tych ogromnych fortun pomalała; na czem jednak przemysł tamtych prowincyi, w ogólności nie stracił.

„W austryackim zaborze, jak wszędzie, im kto bogatszy, temu też lepiej było; bo i tam sądownictwo nie bardzo czyste, administracyę sobie ująć, nie było trudno. Lecz to przecież rządowi temu przyznać należy, że stan włościan od arbitralności (lubo daleko, aby powiedzieć można iż zupełnie) najwyżej jednak, przez stosowne urządzenia, ubezpieczył. Zaprowadzenie *urbarii*, jednostajnych w miarę posiadanych ziemskich posiadłości i gruntów, względem dziedzica powinności, opieka rządowych władz miejscowych dla pokrzywdzonych, mianowicie w tem kontrola i łatwość, los jego z tej strony, znośniejszym czyniły. Ale drobne prześladowania, szykany policyjne, ucisk podatkami włościan i dziedziców, w ogólności obywatelom i ludowi, miłego w tamtym kraju, nie sprawiały zamieszkania; majętnych, łudziły także marne fawory dworu wiedeńskiego; rozdawnictwo tytułów hrabiowskich, barońskich (za pieniądze), i owe mamiące Wiednia zabawy, któremu hołd swych intrat nieprzezorni Polacy składali, znaczne też z Galicyi do Niemców przeszły pieniądze. Najracyonalniej zatem i najspokojniej pod rządem pruskim, można było żyć i tam *de facto* i z mocy ogólnego prawa cywilnego, włościanie nie byli pozbawieni opieki, ale się rzadko do niej odwoływali; częścią, że o tem prawie mało co słyszeli, częścią że się z nimi w ogólności łagodnie obchodzono: bo już nie byli poddanymi, ani w ścisłem znaczeniu *adscripti glebae*, bo blask sąsiedniej rewolucyjnej cywilizacyi i wyższego uszanowania *praw człowieka* we Francyi, przez Prusaków łatwiej aż do polskich prowincyi przebijał się; nie było tam także takiej jak w Austryi i w Rosyi, na xiążki cenzury. W Galicyi nieco ściślej od panów byli trzymani włościanie, gdy tamci spra-

wowali dominikalne sądy, lecz chłopi podburzani przez *winkelszreiberów* (pokątnych doradców), częste z dziedzicami swymi miewali zwody; albowiem rząd takowym, chcąc szlachtę utrzymać w swej uległości, wyraźnie sprzyjał, i nieraz sam do buntów lokalnych przeciw dziedzicom, podniecał, a potem włościan, swoją drogą, znów przykarcał.

„Z tego co się powiedziało, łatwo sobie każdy wystawi, że *oświata* najłatwiej szerzyć się mogła, i rzeczywiście szerzyła się pod panowaniem pruskiem: wyższej edukacyi nabranie, ułatwiały akademie niemieckie. Elementarność zaś wszędzie była zaniedbana, mianowicie w kordonie rosyjskim, zwłaszcza dopóki nie zajął się tą ważną gałęzią najpomyślniej Tadeusz Czacki twórca Krzemieńca od r. 1805, który jakby pokryjomu, rządowi rosyjskiemu, starannie po ówczas, a nie bez dobrej polityki więziony ogień święty, nauki przedewszystkiem narodowej, wydzierał. Podobnie pod rządem pruskim niemało zasłużyło się w r. 1801 założone *Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie*, pod prezydencyą Jana Albertrandego, w celu zachowania ojczystego języka w jego czystości, i rozszarzenia światła, a to w duchu jak najlepiej pojmowanego patryotyzmu. W Galicyi żadnej prawie wyższej instrukcyi nie było.

„W tej *jedenastoletniej epoce*, Polacy używali dość spokojnych i wygodnych chwil: były intraty, płaciła pszenica i klepka w Gdańsku; z cudownym postępem wznosiła się Odessa i jej handel; Wisła, Szląsk, Morawy, szczytne Karpaty, ręczyły za odbyt na produkta Krakowa i Galicyi. Polska w ogólności, lepiej niż za ostatnich czasów Rzeczypospolitej, była urządzona; panował wyższy porządek, ziemia podrożała, i wszystko do wyższego punktu wznosiło się, im więcej zbliżała się chwila ruchu i sposobność nowego powstania. Urzędami, tytułkami, orderkami, zaborcy demoralizować usiłowali, znając nasze słabe strony; a przecież Polacy wśród tych materyalnych dogodności i bawidełek, pomimo stawianych nieszczędnie na ich patryotyzm zasadzek, oprócz kilku, ani odnarodowili się, ani na chwilę nie opuściło onych, do odzyskania niepodległości, zatęsknienie: po takiej próbie, sława im ztąd niech będzie, wyszli czystszymi, znacznie poprawionymi, z wielu przesądów uleczony-

mi. Młodzież widocznie odradzała się, biegła pod ojczyste legiony; wielu starych jawnogrzeszników Targowiczanów, tych co Polską frymarczyli, w pogardzie zostawało, do zbrodni to smak odbierało; ukrywali się oni przed okiem ludzi poczciwych i patryotów. Wielką to było dla młodego pokolenia nauką. Dzieci tamtych co kraj zdradzali, już z zupełnie odmiennem usposobieniem, mówi się to w powszechności, starali się zacierać winy ojców, i szukali sposobności, o koszcie krwi własnej, przejednania matki Ojczyzny.

„Upadek Polski w r. 1795, wielkie i niebezkorzystne na umysłach zostawił wrażenie. Rewolucya też francuzka i jej skutki, niejednemu otworzyła oczy: myśl młodzieży odmienny wzięła kierunek; ustawać poczęła moda lekkomyślności, przesadzonej elegancyi, politycznej i socyalnej fanfaronady. Matematyczny jeniusz Napoleona, począł się wszczepiać już nawet w te głowy, które nie dawno co zajmowała próżność i ambicya przewodzenia nad drugimi, to majątkiem, to urodzeniem, to podobnemi od losu ślepego nadanemi faworami; każdy poznał, że nowa poczyna się era zasług osobistych, nie dynastycznie przywłaszczanych, nie zakupionych, nie pożyczanych, nie eskamotowanych. Jak Francya tak i Polska, po rewolucyi, spoważniała i zrzeczywistniała. Wielki zaiste był ten postęp umysłowej reformy tyle pożądanej, ile wyraźnie we wszystkiem namacalnej. Zatem stopniowo, racyonalniejszemi zostawały zwyczaje, i same ulepszały się obyczaje. Przestano naśmiewać się z religii, z dobrych małżeństw; coraz mniej oddawano się trunkowi, kryć się poczęto z rozpustą: nie idzie zatem aby młodzież wówczas, z samych złożona była Sokratesów lub Platonów, z samych aniołów; ludzie ludźmi; ale mówi się tylko o poprawie, w porównaniu z obyczajami, jakie były pod panowaniami saskich Augustów, i Stanisława-Augusta, *inclusive*. A że świat, i my Polacy, dotąd nie poprawili się zupełnie, powinniśmy atoli zwrócić uwagę, iż Napoleon I, zastał nas już nierównie lepszymi, z wielu przywar publicznych, poprawionymi

„Lecz gdy to się działo wewnątrz Polski, w tymże przeciągu czasu, to jest od 1795 do 1806 r., Polacy nie przestawali pracować po za Polską, na drodze cywilnej i wojskowej, aby odrodzić Ojczyznę. Wówczas to powsta-

ły we Włoszech nieśmiertelne legiony polskie któremi dowodzili Jan-Henryk Dąbrowski, Józef Wielhorski, Franciszek Łaźniński, Karol Kniaziewicz, Jerzy Grabowski, Jan-Henryk Wołodkowicz, Józef Chłopicki, Julian Sierawski, Władysław Jabłonowski, Kazimierz Małachowski, i tylu innych. Sprzyjał im czynnie Tomasz Ostrowski, to dawanemi mężnej polskiej młodzieży, radami, to udzielaniem pomocy pieniężnej na rycerską wędrówkę, to pozwoleniem schronienia we własnym domu tym, którzy od podejrzliwej pruskiej policyi, ścigani byli.

„Wówczas także Polacy mający udział w wyprawie egipskiej, odznaczali się, jako to Józef Zajączek, Józef Łazowski, Józef Grabiński, Józef Sułkowski; ten ostatni poległ bohatersko w Kairze 9 października 1798 roku.

„Po siedmioletnich nieustannych walkach we Włoszech, w Niemczech, w Santo-Domingo, legiony polskie, lubo były niesłychanie zawiedzione w swych oczekiwaniach, i opuszczone przez politykę francuzką, mogli jednak Polacy powtarzać, iż dopełnili swej powinności, gdy reprezentowali sprawę polską i gdy umierali za Polskę. Ci, co pozostali przy życiu, nie tracili nadziei że kiedyś nadejdzie jeszcze chwila do nowej walki. Naród, tak wytrwałą wiarę o swem wybawieniu mający, zniknąć nie może. Napoleon lubo wówczas, w miarę ich zasług, dla Polaków mało uczynił a dla Polski, nic wcale, ale Polacy nie przestawali ufać w przyszłość.

„Tymczasem rosło ze wszech miar szczęście Napoleonowi. Z konsula tymczasowego został nim w r. 1802 na lat 10 a potem i dożywotnim, a 18 maja 1804 r. ogłosił się cesarzem i 2 grudnia koronowany w Paryżu przez papieża Piusa VII; a zaś 28 maja 1805 ogłosił się królem włoskim, robiąc Eugeniusza Beauharnais vice-królem. Sposobiąc się do wojny przeciw Anglii, Napoleon założył wielki obóz morski i lądowy pod Boulogne-sur-mer. Lecz część floty francuzkiej została rozbita przez burze, a inna zniszczona przez Anglików. Uformowała się na nowo koalicya z Anglii, Austryi i Rosyi; aby takową zniszczyć, Napoleon, 1 października 1805 r. przeszedł Ren, i zabrawszy Mnichów, Ulm, i Wiedeń 13 listopada, w Morawii pod Sławkowem (Austerlitz), 2 grudnia zwyciężył Austryaków i Moskali dowodzonych przez Alexandra I i Kutuzowa, i 26 grudnia

1805 r. zawarł w Presburgu traktat, którym Austrya uznała Napoleona królem włoskim, i odstąpiła mu Wenecyę, Dalmacyę i część Albanii.

„Jak podczas kampanii włoskich, tak i teraz Napoleon nic nie chciał zrobić dla Polski, chociaż potężnie przygniótł dwóch zaborców Polski; wszakże dożył nareszcie Tomasz Ostrowski, owej dla Ojczyzny nowych nadziei, pełnej chwili, gdy od Zachodu zabłysnął promień pomyślniejszy dla niej. Jeniusz bohatera wieku, lubo ręką nieszczerą, zdawał się chcieć odwalić grobowy kamień, którym ją w mniemaniu iż na zawsze, trzy zbrodnicze tłoczyły mocarstwa.

Wojna 1806—1807 r. Traktat w Tylży. Czwarty podział Polski.

„Rok jeszcze nie był upłynął, jak zwycięzkie pod Austerlitz orły francuzkie, do nowego sposobić się boju, przymuszone były. Pokój presburgski utwierdził potęgę Napoleona w Niemczech i we Włoszech. Od pokoju zawartego w Bazylei między Prusami i Francyą w r. 1795, dziesięć lat neutralności sprzyjały wprawdzie były handlowi pruskiemu, lecz długo do walki nie należąc i spokojnie pasąc się łatwą na Polsce zdobyczą, Prusy miały licznego i dobrze ubranego żołnierza, ale niewprawnego w boju i bez biegłych wodzów.

„Fryderyk-Wilhelm III, łudzony jeszcze w r. 1805, przy grobie Fryderyka II w Podsdamie, pięknemi słowy Alexandra I, przysięgą wiecznej przyjaźni, dał się wciągnąć w nową czwartą koalicyę. Zewsząd o niedołężność umysłu i lękliwość obwiniany, a mianowicie od swej młodej szlachty wyśmiewany, na czele której stanęła nadobna jego królewska małżonka Ludwika; a zasilany szterlingami angielskiemi, wystąpił do walki. Bitwy pod Auerstädt pod wodzą marszałka Davoust, a pod Jena pod wodzą Napoleona, stoczone 14 października 1806 r. rozstrzygnęły los monarchii pruskiej. Korpusa pruskie, na pozór tak świetne, tak wymuskane, za pierwszym kul poświstem, wywracały się. Fortece, arsenały, Berlin, niepojętą rażone niemocą dostały się w ręce zwycięzcy. Na nieszczęście Polski i swoje, Napoleon okazał się niepolitycznie wspaniałym, a w końcu do-

brodusznie uległ pod tkliwemi i chytremi uściskami Alexandra I.

„Napoleon nie wyrzekł, jak mniemano, słowa: *iż nie istnieją Prusy!* Nie wyrzekł: niech znika ta monarchia, co nowo-narodzona, a tak harda, z łupów polskich, nie orężem ale chytrością, powiększona. Jeśli wówczas Napoleon dozwolił ulotnym pismom, zwracać uwagę na potrzebę przywrócenia Polski, ale też z drugiej strony, nie chciał dać Kościuszce, gruntownych zaręczeń. Kościuszko ostrożny, nie chcąc przyłożeniem swego imienia stać się przyczyną zawiedzenia narodu, sprawiedliwie odmówił. Pomimo to, kazał Napoleon rozpuszczać zfałszowane odezwy z podpisem naszego uwielbionego naczelnika, aby Polacy łączyli się z Francuzami Ale co nie mógł i nie powinien był zrobić Kościuszko, inni Polacy robili jak mogli. Otoczyli oni w Berlinie Napoleona i wołali: „Oto masz krew naszą, postępuj na„przód, a bez trudności oswobodzisz te żyzne pola, na któ„rych białe ze złotemi zwiążą się orły!“ I cóż na to Napoleon? Zamiast śmiałego ogłoszenia: „*Oto jest Polska; niech „żyje Polska!*“ odpowiedział dyplomatycznie: „*Zobaczę czy go„dni jesteście być Polakami!*“ Frazes obojętny, niegodny wielkiej duszy, w której szczerość nie obłuda i dwójznaczność, panować były powinny. Jak gdyby jeszcze nie czuł dostatecznie niesprawiedliwości im wyrządzonej; jak gdyby nie znał, nie doświadczył waleczności i entuzyazmu Polaków? Ta nieszczęsna, wyższości jeniuszu i temperamentu jego politycznego niegodna *reticencya*; to wahanie się człowieka, który pod ówczas tronami potrząsał, od tej chwili, aż do ostatnich z nami stosunków, wszystkich zasmucało, wszystkich zastanawiało; dla wszystkich pozostało niepojętem!

„Jakkolwiekbądź, bez obwołania Polski, postępowano naprzód. Przedsiębiorczy marszałek Davoust, doradzał nadaremnie Napoleonowi, niezbędną potrzebę podniesienia królestwa polskiego. Polacy z pod zaboru pruskiego, poświęcali wszystko. Inni z pod zaborów Austryi i Moskwy, przekradali się licznie; zapał był ogólny. Wśród zalęknionych i wcześnie pakujących się Niemców, tworzyły się w Warszawie komitety; usposobiano się w broń.

„Dnia 3 listopada 1806 r. Dąbrowski i Józef Wybicki, z Berlina odezwali się do narodu, a 7 tegoż miesiąca woj-

ska francuzkie weszły do Poznania. Stary wojewoda gnieznieński Józef Radzimiński ogłosił wicie na *pospolite ruszenie;* nie tylko młodzież ale i starzy, ojcowie familii, wsiadali na koń. Pięć dni nie upłynęło, już Dąbrowski zebrał był cztery regimenta. Powstali: Kalisz, Częstochowa, Łęczyca. Sami mieszkańcy rozbrajali wszędzie zagospodarowanych najezdników brandeburgskich; zabierano im broń, kasy, niweczono garnizony; ogłoszono *infamisem* każdego rodaka, któryby się nie dość skwapliwie łączył; nie wielu takich znalazło się.

„Dnia 27 listopada, Napoleon odbył wjazd tryumfalny do Poznania, otoczony gwardyą narodową polską i tłumami z radości nieposiadającego się ludu. Dnia 11 grudnia zawarł z Saxonią traktat zaczepno-odporny i Fryderyka Augusta elektora podniósł na godność królewską. Tymczasem, Joachim Murat szwagier Napoleona prowadził awangardę; dnia 28 listopada zajął naszą patryotyczną Warszawę, i natychmiast swój i korpus Davousta, przeprawił na prawy brzeg Wisły po nad Bug i Narew. Byłem świadkiem, piórem opisać się niedających uniesień stolicy; całowano nie tylko strzelców konnych, ale same nawet ich konie; kobiety, koszami wynosiły kwiaty i łakocie. Wojowników przybyłych wyrywano sobie na kwatery, a widok trójkolorowej kokardy, każdemu wydawał się być jasną, przed dniem pogodnym, jutrzenką!..... Przygotowani byliśmy do uroczystego obchodu w przyjęciu braci naszych Francuzów: bowiem przed ich ujrzeniem, na dni kilkanaście, pomimo zagrożenia karą śmierci w 24 godzinach, (za zdradę króla pruskiego?!) układaliśmy tajemnie, w domu jenerała Stanisława Wojczyńskiego, plan powstania Warszawy, i tworzyliśmy, podobnie jak Poznań, gwardyę honorową. Prusacy nakoniec przekonawszy się, że lewego brzegu Wisły nie obronią, a obawiając się losu Moskali w r. 1794, oddawszy dobrowolnie zarząd miasta xięciu Józefowi Poniatowskiemu, co żywo w wilią ukazania się forpoczt francuzkich, o wieczornej godzinie przenieśli się na Pragę, i most spalili.

„Murat mianował gubernatorem Warszawy, jenerała Gouvion; powołał natychmiast naszego Tomasza Ostrowskiego, jako byłego ministra Rzeczypospolitej, i wielu innych przedniejszych obywateli. Powierzał mu prezydencyę *Izby*

wojennej administracyjnej, pod opieką cesarza Francuzów; lecz Ostrowski, mając na uwadze, że nic o niepodległości narodu wyrzeczonem nie zostało; że zajęcie stolicy było tylko wojennem; że żadnej kwestyi politycznej rozwiązać nie chciano; że wyraźnie onę *eludowano;* że w tej mierze odwoływano się do cesarza, który, jak było już wiadomo, frazesami tylko niecierpliwych interpellantów w tej mierze, zbywał: mąż ostrożny i w sprawach politycznych doświadczony, mię, starszego swego syna, do składu tej *komisyi* (a szkoda iż nie żadnej magistratury narodowej, jak był sobie tego życzył, i za warunek przyjęcia położył), w swe miejsce przedstawiając. Jakoż po odstąpieniu Tomasza Ostrowskiego, zamianowaną została, 3 grudnia 1806 r. rzeczona *Izba* pod prezydencyą Ludwika Gutakowskiego.

„W takowy to sposób, już opatrzony w rynsztunek wojenny, widziałem się przymuszony wejść w cywilną karyerę. Jenerałowi Wojczyńskiemu i mnie poruczono *wydział wojenny*. Michał Kochanowski, i Ignacy Zajączek (brat jenerała Józefa) otrzymali inne. Instalował nas Józef Wybicki, w pałacu Krasińskich, mający do władz francuzkich bezpośredni przystęp. Uroczyście spuszczono z murów, portret panującego Fryderyka Wilhelma III, przyczem Wybicki dobitnie wykrzyknął: *precz z tym bałwanem!* Dalej, od posmuconych urzędników niemieckich odbieraliśmy rządy, akta, kasy i natychmiast weszliśmy w stosunki z wojennemi władzami wielkiej-armii francuzkiej. Na nieszczęście, Francuzi przybywali w czasie słot najgorszych, i dróg jesiennych; zalewały okolice Warszawy, liczne korpusa francuzkie, przeklinając i nasze błoto, i naszą Ojczyznę. Wielką mieliśmy biedę z nimi; zapasy bowiem wszelkie były wyniszczone, lub za Wisłę, przez Prusaków dla Moskali, wcześnie wywiezione. Obok tego, trzeba było organizować, co żywo, powstania, ubierać, uzbrajać narodowe wojska; zaradzenie wszystkiemu tak nagle, tak koniecznie, było trudnem, prawie niepodobnem; ochota przecież, sprężystość, i nadzieja odrodzenia Ojczyzny, zaradzała wszystkiemu. Bracia Francuzi, przybywając w okropnej porze roku, na wstępie wprawieni w zły humor, od razu krajowi dokuczać przyzwyczaili się: niecierpliwość, grubiaństwo nawet francuzkich ordonatorów,

niedoopisania. Tego nieraz żądali, czego kraj nie miał, przynajmniej nie w takich ilościach.

„Dnie zatem roskosznej, miodem okraszonej wzajemnej harmonii, nie długo trwały; trudy wspólnego a wielce kosztownego gospodarowania po kraju, miejsce jego zajęły. Nasza siła zbrojna otrzymała rozkaz zbierania się na 25 grudnia 1806 r. pod Łowicz, dla wystąpienia do boju z dniem 1 stycznia 1807 roku.

„Wszystkie nasze urządzenia wychodziły w *imieniu Napoleona*, który z dnia 18 na 19 grudnia 1806 r. wśród nocy mokrej i burzliwej stanął w Warszawie. Jako już członkowie *Izby najwyższej administracyi wojennej*, *ex officio*, raniutko znaleźliśmy się na pokojach cesarskich w zamku królewskim warszawskim. Przyjęcie nas wykryło z samego początku, w jakich to kwaśnych, cierpkich, że tak powiem, względem nas usposobieniach, pod ówczas znajdował się Napoleon. Pierwsze jego do nas słowa były następujące: „Wśród niegodziwej pory roku przybywam do was; znajduję „iż wasza stolica dobrej wody do picia nie ma. *(w nocy „przybywszy zastał zamek przygotowany i wodę nawet na „kąpiel)*. Smutne od armii otrzymuję wiadomości; donosi mi „marszałek Davoust, że moi żołnierze nie mają na dobę jak „po cztery kartofle, a błota po uszy. Niedobry to kraj ta „wasza Polska; nic w niej nie ma; wasi patryoci namówili „mię, bym tu przybył; zachciało się tego i marszałkowi „Davoust. Otoż jestem, ale trzeba mi chleba i żołnierzy. Na „dziś zaś, tak, na dziś jeszcze, trzeba mi dostarczyć „wszystkiego, a mianowicie żądam mieć dwakroć stotysięcy „butelek wina, i w podobnej proporcyi, ryżu, mięsa, chle„ba, jarzyn etc.“ Na to nasz współczłonek Michał Kochanowski, począł, prawda iż nieco za rozciągle: „tłómaczyć „niepodobieństwo dostarczenia w tak krótkim czasie tak „wielkiej ilości.“ Przerwał mu Napoleon, i wyrzekł aż nadto pamiętne mi słowa: „*Messieurs, point d'excuses, sinon „je vous abandonne; je vous laisse au bâton russe; je mets „le feu, et je m'en vais!*“ Po takowem *sermo ad hominem*, z zapałem młodzieńczym odezwałem się: „Cesarzu, wszystko „Ci dajem w ofierze, chleb, krew i serca nasze.“ Zdawał się złagodzonym i dalej mówił: „Gdzie jest Małachowski, „marszałek ostatniego sejmu ustawodawczego. Sprowadźcie

„mi go, i posłów z owej epoki. Niech się stawią!“ *(Tu nasze twarze rozjaśniły się).* Skończył zaś na tem: „Iż wie„czorem przyjmować będzie dawnych i nowych urzędników „polskich, i obywateli stolicy.“ Z resztą, na tej osobliwej u cesarza audyencyi, w pierwszych z nami i w ogólności z przedstawiającemi mu się osobami rozmowach, a tych. Napoleon, jak wiadomo, nie był szczędnym, wyłuszczał trafnie mniej-więcej powody, dla których Polska upadła. Ulubione w tem jego było tema: „*Ce sont vos discordes et „vos magnats qui vous ont perdus; de l'union, de l'union, „et encore une fois, de l'union!*“ A gdy na to wszystko, Alexander Sapieha, przyklęknąwszy, uwagi czynić począł: „Że teraz wszyscy poprawieni, i jedną i tąż samą żądzą pa„łają, by Ojczyzna odrodziła się;“ Cesarz mu z żywością odpowiedział: „To są słowa; mnie trzeba dowodów i krwi „waszej!“ I potrącał własną rękę.

„Co do nas, po tej pierwszej u cesarza audyencyi, odeszliśmy spełniać tak wyraziste rozkazy jego. Rozjechali się natychmiast w okolice Warszawy delegowani nasi, z rozkazem brania w rekwizycyę, wszelkich produktów, gdzie co znajdą. Komendy francuzkie w zabieraniu żywności, dotąd żadnego nie zachowywały porządku; zdawało się im, że się znajdują nie w przyjacielskim, lecz jakby w kraju na Prusakach zdobytym. Nieco się umiarkowały, otrzymawszy rozkaz najsurowszy, dania naszym komisarzom wszelkiej pomocy, nawet w żołnierzach, do młocki i do exekucyi; podobnie zrewidowano sklepy korzenne, winiarzy i t. p. Powszechny to był, lubo już porządniejszy, jak wprost przez Francuzów, rabunek; na wszystko zaś dawano bony, nawet na potrzeby dworu cesarskiego. Od wstąpienia do kraju, Francuzi nie ochraniali go w niczem. W ogólności, rujnującem się okazało dogadzanie wymyślności tych gości; nie wyrzucając im że istotnych do życia wymagali potrzeb, ależ nieraz zbyt rozpustne i wykwintne ich *desideria* były. Kraj ogromne ponosił ciężary; ale znosił one z ochotą, bo miłość Ojczyzny wszystko osładzała; cnoty publiczne upowszechniały się pomiędzy wszystkiemi klasami mieszkańców; dawny egoizm znikał.

„Taki to był początek i nieprzerwane pasmo systematu, niedoobliczenia *rekwizycyi*, za które, gdyby się wszys-

tkie dały usprawiedliwić i dowodami oblikwidować, Francya, co nam już przyznane przez nią winna miliony, podziśdzień, z owej i z 1812 roku epoki, ogromniejsze jeszcze należności wyliczyćby musiała. Lecz Polacy, nieco pocieszeni, wszystko cierpliwie znosili; bo w Napoleonie upatrywali swe *baw ienie*. Nareszcie, nie było z nim żartów. Jest zaś i to prawdą, jak niesie przysłowie: *qualis rex talis gregs*. Nieznośni byli w ogólności i panowie marszałkowie i wszelacy dowódzcy. O gdybyć obok tego uorganizowanego nieładu i zniszczenia, którego u nas wojsko francuzkie dopuszczało się, był przynajmniej Napoleon wyrzekł słowo *o niepodległości narodu?* Lecz nie! tej materyi nie chciał zaczepić; z uporem unikał onej, od początku aż do końca!

„Przybył nakoniec pożądany Stanisław Małachowski, lecz już była w cesarzu chętka sejmu minęła. Dnia 14 stycznia 1807 r. powstała *komisya rządząca*, w niczem nienosząca na sobie cechy politycznej i reprezentacyi narodu; będąca bardziej rządem i administracyą, przez Polaków, pod bezpośrednim Napoleona wpływem sprawowaną; lubo jej i prawodawcze atrybucye nadane zostały. Szczęściem, że w niej ludzie poczciwi zasiedli.

„Ludwik Gutakowski, Stanisław-Kostka Potocki, Józef Wybicki, Xawery Działyński, Piotr Bieliński i Walenty Sobolewski weszli do jej składu. Prezesem tej komisyi został obranym Stanisław Małachowski, który jako marszałek zalimitowanego sejmu cztero letniego 1788—1792, lepiej byłby uczynił zostając na boku, podobnie jak to byli uczynili Tadeusz Kościuszko i Tomasz Ostrowski. Małachowski powinien był począć od zdjęcia limity z sejmu. Ale jakaś lękliwość, aby nienarazić się *wskrzesicielowi*, opanowała umysły. Radzono się we wszystkiem Francuzów, zrzekłszy się od razu kosztownej niepodległości. Biada nieśmiałym!

„Urządzono sześć departamentów: *warszawski*, *poznański*, *kaliski*, *płocki*, *bydgoski* i *białostocki*. Alexander Batowski poseł inflantski z cztero-letniego sejmu, został akredytowany komisarzem polskim przy cesarzu. To już było skazówką, chociaż nader słabą, przecież niejakiej kraju udzielności. Drobnemi znamionami bawiono nas, jak stare dzieci. Pięciu *dyrektorów*, obok *komisyi rządzącej* mianowano do kierunku ministeryami. Felix Łubieński do *sprawiedliwości*;

Stanisław Breza do *spraw wewnętrznych*; xiąże Józef Poniatowski do *wojny*; Jan Małachowski do *skarbu*; Alexander Potocki do *policyi*. Ustanowiono także konsyliarzy przy komisyi rządzącej, przy ministeryach; takim byłem ja, przy ministeryum spraw wewnętrznych, i w ten sposób ojciec mój Tomasz Ostrowski, sam nie chcąc uczestniczyć do rządu, nie będącego wypływem woli narodu i jego reprezentacyi, miał przecież, przez swą wziętość, przez zwierzanie się mu osób rządzących, przez moje początkowe krajowi wysługi, wpływ i sposobność, dobrej owemu rządowi dawania porady. Rząd ten odznaczał się trafnością, sprężystością, porządkiem, wszakże zarzucano mu zbytnie uleganie Francuzom i naśladowanie ich a obcych nam form. Mojem zaś wówczas i wielu, było przekonaniem, że sami Polacy przyczynili się do odprowadzenia Napoleona, od myśli aby sejm był zwołanym, aby powstanie całe organizowało się pod firmą *niepodległości narodu*. Gdyby wszyscy jak Tomasz Ostrowski, przy tym warunku byli się opierali, Napoleon uległby, co większa uledzby był musiał, szlachetnemu i wielce politycznemu uporowi narodu. Lecz cóż się stało? Oto, za łatwo, za tanio, bez żadnych targów, zaprzedano się mu z *wiarą*, *duszą* i *ciałem!* Narodowa to wada. Ową ślepą ufnością, zawierzaniem pięknym słowom bez położenia kondycyi, bez zapewnienia sobie wzajemności: kadzeniem zbytecznem, psujemy sobie częstokroć najlepsze interesa. Tak było i z Napoleonem; miano go za drugiego Boga, wysławiano jako Boga, spuszczano się jak na Boga; a ten Bóg, jak się nieraz pokazało, był jeno człowiekiem wojny, który wolał zamiast ustawodawczej narodu reprezentacyi, o której z początku zamyślał, a która byłaby władzą polityczną, mieć obok siebie, na swe rozkazy, ślepo posłuszną tak zwaną *komisyę rządzącą* alias *komisyę rekwizycyjną*. Jakkolwiekbądź, organizm administracyjny tymczasowego rządu polskiego, miał wielkie porządkowe zalety, i dobre władzy exekucyjnej, na poźniej, położył fundamenta.

„W tem wszystkiem to było najwięcej obiecującego, iż xiąże Józef spieszno organizował prześlicznej postaci i chęcią najlepszą ożywione wojsko. Ze wszystkich stron Polski garnęła się hoża młodzież pod ojczyste sztandary; poważni bliznami i znakami honoru okryci *legioniści*, podobnie przy-

nosili w ofierze swoją wprawę do wojny, stare zwycięztw doświadczenie, i świadectwo wśród nieszczęść Ojczyzny, niezachwianego patryotyzmu. W ogólności, świetna to była nader, czarująca umysły i w najpiękniejsze nadzieje brzemienna dla Polaków epoka; tem bardziej, iż nie przewidywali wówczas, nie wszyscy przynajmniej, aby się wszystko czego się spodziewano, na tak skąpych traktatu tylżyckiego nadaniach, i na tak ścieśnionej narodu niepodległości, ograniczyć miało?

„Wśród tylu nowych, jakkolwiekbądź dla Polski obiecujących widoków, Warszawa, to miasto samo z siebie już tak ruchawe, z powodu obecności u siebie, pogromcy starej Europy, nagle jakby w jej nową zamieniło się stolicę. Widzieliśmy przedpokoje cesarskie, poniżonymi, zaledwie już panującymi, lub zmedyatyzowanymi zapełnione xiążętami, synami królów, i przybyłymi ze wszystkich stron świata ambasadorami, a między tymi celowała świetnością wschodnich krajów i swą oryginalnością, ambasada perska. Wszystka ta czereda, drżała, i tęskliwie oczekując skinień bohatera, takowe już za wyroki, z pociechą lub strapieniem, przyjmowała. W każdym razie, szlify brały pierwszeństwo przed godnościami cywilnemi; wszelkie arystokratyczności i arystokratyczne formy, ustępowały obozowym i formom tryumfującego zbrojnego gminu. Ruchu wojennego i politycznego, rozmaitość i działalność nie do opisania; w początkach nawet była ona utowarzyszana echem dział, śmierć pomiędzy wrogami naszymi, po nad brzegami Bugu i Narwy, rozpościerających. Krótkie ale częste gwardyi cesarskiej parady na saskim dziedzińcu i na krakowskiem przedmieściu; owe nieustanne przeglądy przez Warszawę za Wisłę przeciągających, marsem zwycięztwa, rozmaitością gustownych ubiorów odznaczających się korpusów, ukazujące się coraz w większej liczbie mundury narodowego wojska i wojsk sprzymierzeńców, nadewszystko urok przywiązany do dzieł dokonanych, do zapowiedzianych, do osoby *człowieka*, którego wcześnie, zbyt wcześnie nawet mianowano *zbawicielem Polski;* wszystko to dodawało blasku, magiczności, tej wielkiej widowni, której ziemia nasza stała się teatrem. A przecież, wszystko to jak sen marny, minęło!

„Napoleon udzielał się dość często towarzystwu krajo-

wemu, to na wielkie zapraszając do siebie muzykalne wieczory, to bywając na świetnych balach które mu dawano. Na takowych zgromadzeniach, każdy miał w niego, jakby w zwierciadło przyszłych swych przeznaczeń, wlepiony wzrok; oczy bohatera zaś, raz zdawały się, i to podług otrzymanych wiadomości z teatru wojny lub polityki, objawiać namysł, utwory wielkich planów; to znów niekiedy, gniew ukrywany, lub były jak słońce pod chmurą. Niekiedy też same jeszcze oczy, łagodnem a przenikającem spojrzeniem, ujmowały serca obecnych; zatrzymywały się nieraz także z wyrazem zajęcia i z zdradzeniem się niejakiego rozczulenia, na widok piękności naszych Polek, którym, ten co mu wszystko hołdowało, hołdu swego odmawiać nie umiał, i uznawał się zwyciężonym. Widzieliśmy tedy Napoleona w różnych położeniach niepospolitej jego duszy, wznoszącego się nad wszystko co najwznioślejszego jest na świecie, i odpłacającego dług pospolitej ludzkości: widzieliśmy go i na czele niezwyciężonego wojska, rozkazującego tryumfom, jako też uczestnikiem zabaw salonowych, dość niezgrabnie figurującego w kadrylach, obok prawie że teatralnie wytrefionego, tyle kształtnego, ile dzielnego Joachima Murata, obok xięcia Kamilla Borghèse, szwagrów: pierwszy miał za żonę Karolinę Bonapartównę, drugi Paulinę Bonapartównę; a to wśród roju nadobnych, eleganckich, przedziwnie wychowanych Warszawianek, i tłumu wyszamerowanych adjutantów, jenerałów i całej obozowej dworszczyzny: nigdy podobno świetniejszą, huczniejszą, oryginalniejszą, jak wówczas, stolica nasza nie była. Ogromne w niej krążyły pieniądze; wsie tylko jak zwykle, to jest lud, biedni włościanie, najwięcej ucierpieli, bo wszystkim za darmo służyć musieli. Potracili też wszystkie prawie załogi, wszelki dobytek; do dna wypróżnione zostały i tak nie bogate, ile w Mazowszu i Wielko-Polsce, włościańskie szpichlerze; pańskie nie więcej ochronione zostały. Nadwiślańskie okolice, bogate Żuławy, żyzne Kujawy, wszystko stało się pastwą wojny, i nastąpiła koekwacya nędzy i zniszczenia!

„Z przyczyny szkaradnej wówczas pory, Napoleon nie zamyślał, przed wiosną, o ruchach zbyt śmiałych naprzód, i począł od oszańcowywania Pragi, Serocka, a poźniej Modlina; lecz gdy Moskale postanowili działać zaczepnie, a więc

Napoleon i inni jego marszałkowie opuścili Warszawę. Walczono pod Pułtuskiem, Ostrołęką, Gołyminem, Makowem. W kilku dniach Moskale stracili 80 armat, do 25,000 zabitych, rannych lub w niewolę wziętych, i wiele wozów amunicyjnych. W skutek tego Napoleon powrócił do Warszawy i wojska mogły nieco odpoczywać na leżach zimowych. Wówczas Napoleon wyprawiał świetne festyny a tymczasem Polacy zakładali szpitale wojskowe, i ogromne magazyny. Pomimo tych wysiłeń xiąże Józef sztyftował wojsko polskie i wysyłał one na linię bojową. Była to epoka nowego ruchu, wielkiej ochoty i sprężystości w działaniu, do której system administracyi owoczesnej nie mało przykładał się.

„Tymczasem inne korpusa francuzkie działały w Szląsku i w Pomeranii. Sposobiono się do oblężenia Gdańska, gdzie Polacy pod Dąbrowskim, Amilkarem Kosińskim i innymi, głównie byli przeznaczeni. W końcu stycznia, Napoleon powtórnie opuścił Warszawę i jej świetne zabawy. Po rozmaitych poprzednich acz krwawych utarczkach, w różnych punktach, przyszło do batalii nierównie krwawszej pod pruską-Jeławą *(Preussisch-Eylau)*, 7 lutego 1807 roku. Z obu stron rachowano zabitych i rannych do 40,000. Wszakże to tyle krwi przelanej, nie przyniosło żadnej dla ludzkości, dla sprawiedliwości, korzyści. Była to raczej walka dwóch dumą przewagi w panowaniu nad uciśnionemi narodami, miotanych zapaśników. Jeden chciał mieć co nie jego, drugi, tego bronił, co nie jego. Bowiem co było czyje, nie oddano! Pamiętam to dobrze, co wówczas sami Francuzi utrzymywali: „Że jeszcze takie dwie lub trzy batalie, jak pod Ey„lau, a nie będzie komu z nich korzystać!“ Dość głośno pomrukiwali Francuzi przeciw cesarzowi. Myliłby się wielce ktoby rozumiał, że przywrócenie Polski, o której nie wiele było mowy, tę wojnę im popularniejszą przedstawiało. Co innego wszakżeby było, gdyby Napoleon z góry był Ojczyzny naszej niepodległość ogłosił; lecz mógł i powinien był, ale nigdy nie chciał: a więc tyle co my i on szkodował!

„Po bitwie jeławskiej, brak żywności, odwilż, zepsucie dróg, zmordowanie wojska, zniewoliły Napoleona do zajęcia powtórnie zimowych leży, rozciągając linię nad Passargą, i główną kwaterę założył w Ostrowicach *(Osterode)*.

„Tymczasem marszałek Lefebvre oblegał Gdańsk. Dą-

browski pobił Prusaków pod Tczewem *(Dirschau)*, a Józef Zajączek i Stanisław Fiszer działali około Torunia. Pod Gdańskiem odznaczyli się Józef Niemojewski, Michał Radziwiłł, Michał Sokolnicki, Downarowicz i wielu innych. Dnia 24 maja 1807 r. Gdańsk poddał się. Lefebvre otrzymał tytuł *xięcia gdańskiego*, a Rapp został gubernatorem miasta.

„Dnia 4 czerwca 1807 r. Moskale pod wodzą Benningsena, atakowali całą linię francuzko-polską. Napoleon opuściwszy swą główną-kwaterę w Finkenstein, z 5 na 6 czerwca, koncentrował swe korpusa. Po bitwach pod Heilsbergiem i Bartensteinem, obie armie spotkały się pod Pokojewem *(Friedland)*, w d. 14 czerwca 1807 roku. Napoleon usłyszawszy pierwsze armatnie strzały, wyrzekł: „Dzień dzi„siejszy będzie szczęśliwym, jest to rocznica bitwy pod „Marengo!“ Walczono od 5 po południu do 11 w nocy, i zwycięztwo było zupełne. Dąbrowski z Polakami dzielnie się tam odznaczali. Dnia 16 Królewiec został zajęty z wielu Moskalami i Prusakami, i zasobami wojennemi ogromnemi. Król pruski z familią uciekł aż do Memla, a car moskiewski Alexander I, przelękniony, siedział w Taurogiach, na Żmudzi. Dnia 19, Napoleon stanął w Tylży. Już tedy nie pozostawało mu jak przekroczyć granice Rosyi, a raczej wejść w prowincye skradzione Polsce. Lecz jakiś urok nieszczęsny, wstrzymał pochód tryumfów i naszej sprawy; niedoskonałości to tylko ludzkiej wielkości i natury, była to walka; zatrzymał się jeniusz wielkiego człowieka, właśnie tam i wtedy, gdy mógł dostąpić najwyższej sławy: sławy odkupienia starożytnego narodu!

„Zaledwo Napoleon stanął w Tylży 19 czerwca, gdy tegoż dnia, Murat, xiąże Bergu, otrzymał od Benningsena propozycyę zawieszenia broni. Napoleon zezwolił na takową; tegoż wieczora xiąże Łabanoff z marszałkiem Alexandrem Berthier, umówili warunki, zatwierdzone w dniu 21. Dnia 23 jenerał Duroc wrócił z głównej-kwatery Alexandra I, i tegoż dnia Łabanoff miał audyencyę u Napoleona. Dnia 24, na środku Niemna, jenerał Lariboissière zbudował pawilon łyżwowy, na przyjęcie obudwóch cesarzów. Dnia 25 Napoleon w towarzystwie xięcia Bergu, marszałków Berthier i Bessières, Duroca wielkiego marszałka dworu i jenerała Caulaincourt, wielkiego koniuszego, udał się do przygoto-

wanego sztucznego pawilonu; w tymże czasie, opuścił prawy brzeg Niemna Alexander I mając z sobą w. x. Konstantego, Benningsena, Łabanowa, Suworowa i Liewena. Cesarze uściskali się tak serdecznie, jak gdyby do tego, szczere, dawne i najlepsze mieli powody! Dwie godziny z sobą rozmawiali jak bracia! W d. 25 połowa miasta Tylży za *neutralną* ogłoszoną została. Dwór rosyjski i pruski miały w niej zająć kwatery; 26 powtórnie cesarze odwiedzili się na Niemnie; temu spotkaniu, obecnym już był i król pruski. Następnie Napoleon I i Alexander I, wśród hucznego okrzyku *vivat*, wydanego przez gwardye francuzkie, konno do miasta wjechali i razem obiadowali. D. 27 Napoleon odwiedził Alexandra; 28 król pruski stanął w Tylży i od Napoleona najuprzejmiej odwiedzonym został. Odtąd monarchowie zawsze razem, lecz u Napoleona obiadowali. Królowa pruska Ludwika, jeszcze piękna i powabów niewieścich ujmujących słabość mężczyzn, pełna, obecnością swą zachwycała te obozowe sojuszne gody...

„Napoleon, niestety, ze szkodą świętej sprawy narodów, naszej mianowicie, *która jedynie przywróceniem całej Polski do niepodległości pomszczoną być mogła;* własnem szczęściem, jakby omamiony, wspaniałomyślności rolę za daleko posuwający, zdawał się do pewnego punktu przynajmniej, ulegać wątłej, wielkiego umysłu niegodnej chęci, podobania się kobiecie i młodemu władcy Północy; którego właśnie mógł był wówczas, z większą, niż w r. 1812, pewnością, dla dobra ogólnej swej polityki od razu dokończyć; bowiem wojska rosyjskie były popłochem rażone, rozproszone, zdemoralizowane: a gdy zaczepka do wojny, nie była ze strony zwyciężonej, wojna zatem u Rosyan nie była tyle co o lat 5 później, popularną. Francuzi przeciwnie, słusznie rozumieli się być niezwyciężonymi, i za lepszą jak tamci sprawę ginącymi: właściwie i ci i tamci nie wiele zyskali, bo wielka sprawa ludzkości, nic nie uzyskała; a my Polacy, tyle tylko, żeśmy się jakowegoś początku restauracyi, odwiecznej niepodległości naszej, doczekali. Ale wówczas był to dopełniony *czwarty* podział Polski!

„Pokój między cesarzem Francuzów i cesarzem rosyjskim z drugiej strony, w d. 7 lipca 1807 r. w Tylży przez wzajemnych pełnomocników podpisany został. Podobnie mię-

dzy Francyą i Prusami w d. 9 t. m. i r. Mocą pierwszego, przez artykuł 4: „Napoleon przez wzgląd dla cesarza wszech-„Rosyi, i chcąc mu dać dowód swej przyjaźni i niewzruszo-„nej ufności, jego aliantowi królowi pruskiemu, oddaje wiel-„ką część zdobytych na nim prowincyi.“ Niemoralna to przyjaźń, o koszcie trzeciego!

„Artykuł zaś 5 tak opiewa: „Prowincye które 1 sty-„cznia 1772 r. składały część dawnego królestwa polskiego, „i które później w różnych epokach dostały się pod pano-„wanie pruskie, będą na przyszłość (wyjawszy te z onych, „które są wymienione w poprzedzającym i 9 artykule) nale-„żeć, jako *własność* do króla saskiego, pod tytułem *wielkiego-„xięztwa warszawskiego*, i rządzone będą przez konstytucyę, „zapewniającą wolność i przywileje ludów tegoż xięztwa, „pogodzić się dające ze spokojnością krajów sąsiednich.“ Artykuł 6: „Gdańsk z obwodem jednej mili *(deux lieues)*, „do swej niepodległości powrócony zostanie, pod protekcyą „atoli króla pruskiego i króla saskiego.“ Artykuł 7 stano-wi: „Iż dla komunikacyi między Saxonią i xięztwem warsza-„wskiem, za pośrednictwem Francyi, oznaczony zostanie „trakt wojskowy, przez kraje króla pruskiego.“ Artykułem 8 warowano: „Że ani król pruski, ani król saski, ani miasto „Gdańsk, nie będą miały prawa stanowić żadnego cła na „Wiśle.“ Artykuł 9: „O rozgraniczeniu xięztwa warszawskie-„go z Rosyą.“ Artykuł 10: „O amnestyi.“ Artykułem 13: „Napoleon przyjął medyacyę cesarza Alexandra, w zamiarze „zawarcia pokoju z Anglią.“ Artykułem 14: „Alexander uznał „Józefa-Napoleona, królem neapolitańskim, i Ludwika-Napo-„leona, królem holenderskim; Hieronima-Napoleona królem „westfalskim.“ Innemi artykułami: „Uznana konfederacya reń-„ska. Wojska rosyjskie mają ustąpić z Multan i z Wołos-„szczyzny. Napoleon przyjął pośrednictwo między Portą-otto-„mańską i Rosyą. Obaj mocarze, wzajemnie sobie zagwaran-„towali całość swych posiadłości i mocarstw, z niniejszym „traktatem w związku będących...“

„W traktacie zaś z Prusami, między innemi, wyrażo-no: „Że wszystkie porty morskie pruskie, ściśle będą za-„mknięte dla wielkiej Brytanii. Opisanem jest rozgraniczenie „z xięztwem warszawskiem. Król pruski zrzekł się posiada-„nia prowincyi dawniej do Rzeczypospolitej polskiej należą-

„cych, a które po pierwszym podziale 1772 r. dostały się „Prusom; wyjąwszy Warmii i ziem na zachód Starych-Prus, „a na wschód Pomeranii i Nowej-Marchii, sytuowanych, na „północ okręgu chełmskiego i traktu z Piły *(Schneidemühle)* „i rozciągając się nad granicą okręgu bydgoskiego *(Brom-* „*berg)* i traktu z Piły do Drezdenka *(Driesen)*, które z mia- „stem i fortecą Grudziądzem *(Graudentz)* przy Prusach na- „dal pozostać miały. Należność przypadających mieszkańcom „xięztwa warszawskiego, sum przyznana.“

„Tak więc, a co najgorsza, przez powyższe traktaty, Napoleon poważył się dysponować tem, co jego własnością, ani prawem zdobyczy, ani żadnem innem być nie mogło, jako nieprzedawniona, niepodległa własność, podstępem tylko rozszarpanej Polsce wydarta, i którego to rozboju, inne mocarstwa, oprócz tych co się onego były dopuściły, nigdy niesankcyonowały. Przecież Napoleon, szczęściem swem odurzony; na moralność i sprawiedliwość polityczną, jako też na prawdziwe ludów zadowolenie mniej baczny; lubo szalę lepszych dla nas przeznaczeń mógł łatwo, jako pogromca wrogów naszych, na stronę naszą przechylić: tego jednak oczekiwanego z wiarą, ufnością Polaków dzieła, śmiało, sumiennie, z prawdziwem zadość-uczynieniem swej nawet do wspaniałomyślności publicznej pretensyi, nie uskutecznił. Przeciwnie, królowi pruskiemu część *Prus-zachodnich* i *Warmię* odstąpił; a co niemniej dziwna za co i z jakiego powodu? iż Alexandrowi, który ku końcowi tej wojny, mniemał, że wszystkie zabrane prowincye na Polsce, całkowicie oddać będzie musiał, z pod rządów pruskich oderwany, a przez rząd tymczasowy polski administrowany, do xięztwa warszawskiego już przyłączony *obwód białostocki*, z zadziwieniem wszystkich, a słusznem zasmuceniem Polaków zawiedzionych, nadał. Był to zatem *czwarty podział* nieszczęśliwej Polski, pokrzywdzonej z ręki samego tak zwanego *dobroczyńcy* i *wskrzesiciela* jej ułamku. Była w tem słabość niepojęta, z resztą wielkiego człowieka, którego więcej obchodziły karesy polityczne Alexandra, zatwierdzenie pochlebnego mu tytułu *cesarza*, i który, dla uzyskania uśmiechu nadobnej królowej pruskiej, *Warmię* już do xięztwa warszawskiego wcześnie zapisaną, wraz z bukietem róż, jej zwrócił. Czemuż mu raczej nie szło o wymiar sprawiedliwości

uciśnionemu ludowi, i postawienie przeto trwałej między dziczą a oświatą, Wschodem, Północą a Zachodem, zapory? Powie mi kto na to: „Napoleon zostawił to „na *później*, a tymczasem położył grunt tak wielkiej spra„wie, przez utworzenie xięztwa warszawskiego.“

„Zobaczymy dalej, idąc, krok w krok, za nitką wypadków, jak dalece przypuszczać można szczerość intencyi Napoleona, w przywróceniu całej Polski, do jej niepodległości; a teraz to tylko z żalem wynurzyć się nam godzi, że nie tylko tego nie uczynił, choć uczynić był mógł, władnąc zwycięztwem, lecz nadto, rozdając dowolnie części należące dawniej do Polski, zdawał się uświęcać dawniejsze jej rozbiory; a co bardziej jeszcze zastanawiająca, i co jako rzecz dokładnie mu wiadomą, Michał-Kleofas Ogiński, w swych *Pamiętnikach* na stronicy 344 tomu drugiego, objawia: „*Iż „Napoleon całą część Polski pod rządem pruskim od po„działu jej w r. 1795, Alexandrowi ofiarowywał.*“ Jakkolwiekbądź, burze, grady i pioruny, które niszczą nadzieje rolnika spoglądającego na zbliżone, prawie już pewne na bujnej jego glebie żniwo, nie tyle go zasmucają i trwogą o przyszłość przerażają, jak przerażona została cała Polska, za dojściem wiadomości o *zmowach tylżyckich*. Wszyscy na sercu podupadli, i spostrzegli się, że zanadto ufali Napoleonowi, i że za wiele byli po nim spodziewali się. Najboleśniej zaś dotknięci zostali temi układami, patryoci polscy w wielkiem xięztwie litewskiem i w ziemiach ruskich; oni, co tylko czekali przejścia trójkolorowej chorągwi przez Niemen, aby z nią i z bystrym *Orłem-białym*, raźną *Pogoń* swą połączyć. Nic nie było łatwiejszego jak przejść za Niemen, i Moskwę daleko po za Dźwinę i za Dniepr odepchnąć, nie mając potrzeby zagłębiać się do Petersburga lub do Moskwy. Ale Napoleon nie chciał tego uczynić, nie usłuchał temu planowi sprzyjających porad, ciągle i szczerze nam życzliwego marszałka Davousta; nie podał ucha odbieranym od Litwinów deputacyom, wyciągającym ręce ku Napoleonowi, aby Polskę niepodległą ogłosić, a które to tak patryotyczne poselstwa, odpychał brutalnie Alexander Berthier, najbliższy radca przy Napoleonie, i już takowe poselstwa, *buntowniczemi usiłowaniami* mianował. To zaś wszystko dla podobania się nowemu cesarza planowi, zjednania, skokietowa-

nia sobie Alexandra I!..... Napoleon do takiego stopnia posuwał zaślepienie, iż gdy miało nastąpić widzenie się jego z carem na Niemnie, kazał Tadeuszowi Tyszkiewiczowi i żołnierzom polskim z nim będącym, aby się cofnęli o milę od Niemna, aby Alexander i jego Moskale, nie ujrzeli munduru polskiego i aby tym sposobem takowy nie przeszkadzał rokowaniom dyplomatycznym!!! A jednakże Polacy dawali dowody najwyższych wysileń, jak się to opowiedziało wyżej. Przy Napoleonie znajdował się wybór młodzieży polskiej, jak n. p. Tadeusz Tyszkiewicz, Ludwik Pac, Wincenty Krasiński i tylu innych. Używano ich jako *guidów* w najtrudniejszych wyprawach i ważnych misyach. Krasiński potrafił odsadzić współubiegających się i otrzymał dowództwo pułku lekkiej kawaleryi polskiej, gwardyi przybocznej przy Napoleonie.

„Zasmucił się nie mało także tym nowym Polski podziałem i nasz Tomasz Ostrowski, którego większa część majątku, w rosyjskim pozostała kordonie. Dla tego jednak, uważając xięztwo warszawskie, za początek wyraźniejszego Polski, później odrodzenia się, mając najwyższy szacunek dla niepospolitych cnót panującego Fryderyka-Augusta, wspierał swą w kraju popularnością, wszelkie dobre tego monarchy i początkowego jego krajem zarządu, usiłowania; za Niemnem zaś i Bugiem obocześnie, był to moment, z jakowego ze strony Rosyi korzystać umiano, aby Litwinów i Rusinów zawiedzionych na Francyi, do tej myśli wcześnie sposobić, że zbawienie Polski, że spełnienie nadziei Polaków, wcale z niespodziewanej ręki, pochodzić mogą. Wielu też ujęła osobista dobroć, łaskawość, zręczność młodego Alexandra, któremu fortuna zewsząd wtedy uśmiechać się poczęła; i tu to początkują mnogie złudzenia, których później Polacy stali się ofiarą. Jakkolwiekbądź sprawa niepodległości Polski, przez utworzenie xięztwa warszawskiego, krok naprzód uczyniła, przez to że Polaków, aby część jedna, to jest przeszło dwa miliony, rzec mogła: *Nie zależymy od tych którzy nas rozszarpali i którzy teraz braci naszych zdradliwie głaszczą Bądźmyż zawiązkiem i nasieniem większej i prawdziwie kiedyś bardziej narodowej jedności!*

„W ciągu walki, i przed traktatem tylżyckim, Alexander I, wiedząc iż Litwini i Rusini mogliby powstać, gdyż

byli do tego przygotowani, zamierzył był ich uprzedzić, przyprowadzając do skutku projekt z r. 1805, ogłoszenia się *królem polskim*, a przynajmniej *wielkim-xięciem litewskim*, jak to później nastąpiło, gdy tenże Alexander podbijając Finlandyę w 1808 i 1809, nazwał się *wielkim xięciem finlandzkim*. Cóżkolwiekbądź, w r. 1807, Alexander przerażony zwycięztwami Francuzów, a otrzymując sekretne doniesienia, iż się cóś knuje pomiędzy Litwinami i Rusinami; wiedząc, chociaż niedokładnie, iż ci myśleli o jenerale Karolu Kniaziewiczu, postanowił, ze zwykłą swoją chytrością i zręcznością, wprost z nim rozmówić się. Wówczas jenerał przemięszkiwał na Wołyniu, trzymając arendą majętność od Hieronima Sanguszki, a położoną niedaleko Zieleńców, pamiętnych bitwą z r. 1792, a w której Kniaziewicz był się odznaczył. Patryoci, zachowując potrzebną oględność, starali się wyrozumieć, czyby w razie danym, jenerał nie wziął na się głównego przewództwa, lub przynajmniej nie użyczył swego imienia w tak stanowczej chwili? Ale Kniaziewicz odparł ich projekta odpowiadając: „Dajcież pokój, siedźcie „cicho! A nuż nie udadzą się wasze projekta, to będzie go„rzej niż jest teraz!“

„Chociaż Alexander I nie wiedział o podobnej odpowiedzi, ale dobrze wiedział że imie Kniaziewicza było nader znane, a więc w maju 1807 r. przywieziony był nagle przez feldjegra moskiewskiego aż do głównej kwatery Alexandra do Taurogiów, na Żmudzi. Car oświadczył mu: „Iż „nie jest winien rozbiorom Polski, i że zawsze myśli o jej „podniesieniu; że zamierzał był to uczynić w r. 1805, ale „skutki bitwy austerlickiej, mu to przeszkodziły. Dzisiaj o„koliczności zdają się być przyjaźniejsze, i aby bardziej je„szcze przywiązać do siebie Polaków z pod jego panowania „postanowił wystawić korpus z 50,000 żołnierzy i oficerów „wziętych z ośmiu gubernii, z trzech podziałów Polski „w latach 1772, 1793 i 1795 dokonanych, i że takowy kor„pus chce poddać pod dowództwo jenerała.“

„Kniaziewicz, zamiast przyjąć i uskutecznić ten projekt, odmówił, a nawet Adam Jerzy Czartoryski, będący także wówczas na Żmudzi, pochwalił to odmówienie?! Obaj tłómaczyli się iż nie chcieli prowadzić walki *bratobójczej*. Alexander nie mogąc pojąć tej odmowy w Polaku, ale

w duszy swej kontent z tego iż Kniaziewicz zostanie, w każdym razie, bezczynnym, wyrzekł te słowa: „Zawsze cię „szanowałem, jenerale, a dzisiaj bardziej jeszcze cię sza- „cuję!“

„Gdy jenerał J. H. Dąbrowski dowiedział się o tej odmowie, wykrzyknął: „Co za szkoda iż Kniaziewicz nie przy- „jął dowództwa? Przy pierwszem naszem spotkaniu się po- „łączylibyśmy nasze korpusa koronne z litewskiemi, a wów- „czas moglibyśmy skuteczniej przemawiać za przywróceniem „Polski. Tym sposobem, postawilibyśmy w nader kłopotliwej „pozycyi Napoleona i Alexandra, obu tych konkurentów- „restauratorów Polski.“ Kniaziewicz zawsze był wybornym Polakiem, znakomitym wojownikiem i serca najlepszego; ale na nieszczęście głowa jego polityczna, nie odpowiadała powyższym przymiotom, i dla tego nie korzystał z okoliczności przyjaznych dla odrodzenia Polski!

„Wówczas wielu jeszcze było Litwinów i Rusinów, czy to z posłów patryotycznych z sejmu grodzieńskiego z r. 1793, czy to z powstania 1794 r. czy to wracających z legionów polskich ze Włoch, lub nareszcie z młodzieży już dorosłej w r. 1807. Byli patryotyczni profesorowie z okręgu uniwersytetu wileńskiego i z liceum krzemienieckiego; byli już mieszczanie z prawa 1791 r. przypuszczeni do działania politycznego; była liczna szlachta zaściankowa. Wówczas były już poformowane na Żmudzi, Litwie, na Biało Rusi i w guberniach południowych, tajne komitety, porozumiewające się z patryotami warszawskimi. Imiona tych obywateli za-bużańskich i za-niemeńskich, dochodziły do Warszawy, i pod sekretem wzajemnie były sobie komunikowane, jako dowody autentyczne gotowości do wspólnego działania, gdyby Napoleon przekroczył był Niemen. Inaczej rozrządził los zawsze zawistny Polsce, i niepolityczne odmówienie Kniaziewicza!.....“

Nadzieje Litwinów były posunięte do tego stopnia, iż Jan Chodźko, autor kilku trajedyi czerpanych z dziejów polskich, już był przygotował komedyo-operę pod tytułem: *Przejście Niemna, czyli Litwa oswobodzona.* Gdy w r. 1807, musiał zaniechać tej reprezentacyi przygotowanej dla Wilna i dla Mińska, odnowił onę w r. 1812, gdy wówczas przejście Niemna było już dokonane przez Napoleona, i gdy pra-

ca Chodźki mogła się ukazać na teatrach, nie tylko Wilna i Mińska, ale nawet w Warszawie i w Poznaniu.

Po tylu nieszczęściach, po tylu zawiedzionych nadziejach, przechowajmy przynajmniej imiona patryotów litewsko-ruskich z r. 1807, o ile nam możność dozwala, i o tyle o ile one dochodziły do Warszawy. Wprawdzie jest to mała ich cząstka, gdyż cały kraj wziąłby był udział, gdyby wojna w r. 1807 była się przeciągnęła, i gdyby Napoleon nie był uległ pod chytremi uściskami Alexandra:

Mikołaj Abramowicz. Ignacy Abramowicz. Mustafa-Murza Achmatowicz. Tadeusz Antuszewicz. Marcin Antuszewicz.

Kajetan Baczyzmalski. Stanisław Baliński. Michał Baliński. Jan Bawor. Franciszek Bawor. Jerzy Białopiotrowicz ojciec. Jerzy Białopiotrowicz syn. Idyt Białłozor. Adam Biszping. Ignacy Bohdanowicz. Michał Borch. Leon Borowski. Konstanty Bogusławski. Antoni Borzymowski. Adam Bronia. Stanisław Brunnow. Paweł Brzostowski. Karol Brzostowski. Byszyński.

Adam Chmura. Alexander Chodkiewicz. Ignacy-Leon Chodźko. Michał Chodźko. Antoni Chodźko. Ludwik Chodźko. Rajmund Chodźko. Zygmunt Chodźko. Jan Chodźko. Franciszek-Xaw. Chomiński. Mikołaj Chrapowicki. Antoni Chrapowicki. Joachim Chreptowicz. Adam Chreptowicz. Kajetan Cieciszowski. Michał Czacki. Tadeusz Czacki. Karol Czapski. Stanisław Czapski. Ignacy Czechowicz. Tadeusz Czudowski. Kasper Czyż.

Tadeusz Dąmbrowski. Tomasz Dederko. Ignacy Dederko. Remba Dederko. Józef Dederko. Roch Dederko. Kazimierz Dmóchowski. Dominik Dowgiełło.

Leonard Eydziatowicz. Andrzej Eyssymontt. Romutwa Eyssymontt.

Aloizy Feliński. Józef Frank.

Włodzimierz Gadon. Wincenty Giecewicz. Jan Giecewicz. Romuald Giedroyć. Jan Giedroyć. Stefan Giedroyć. Antoni Ginett. Filip Golański. Walenty Górecki. Antoni Górecki. Adam Górski. Paweł Grabowski. Michał Grabowski. Adam Günther.

Jerzy Haraburda. Jan Horain. Tadeusz Hurko.

Franciszek Jelski. Ludwik Jelski. Alexander Jeśman. Ignacy Jeśman. Kasper Jundziłł. Ignacy Jundziłł.

Rudolf Karp. Michał Karpowicz. Wincenty Karwicki. Józef Kaszyc. Józef Kimbar. Tadeusz Kociełł. Józef Kociełł. Jan Komar. Kazimierz Kontrym. Józef Kopeć. Samuel Korsak. Kajetan Kozielski. Jan Kossakowski Adam Kossakowski Józef Kossakowski. Kajetan Kociełł. Kunszicz.

Antoni Lachnicki. Ignacy Lachnicki Antoni Leppa. Tadeusz Lepowicz. Wincenty Lewkowicz. Fr.-Xaw. Lubecki. Andrzej Lubecki. Kazimierz Lubomirski.

Michał Maćkiewicz. Krzysztof Maćkiewicz. Konstanty Maćkiewicz. Szymon Malewski. Antoni Marcinowski. X.-Józef Mićkiewicz. Mikołaj Mićkiewicz. Tomasz Mimyko Stanisław Mirski. Stanisław Moniuszko. Karol Morawski. Tadeusz Morski. Benedykt Morykoni. Ignacy Morykoni. Edward Mostowski.

Józef Narbutt. Teodor Narbutt. Ignacy Niekraszewicz. Józef Niesiołowski. Xawery Niesiołowski. Stefan Niezabitowski. Cypryan Norwid.

Tadeusz Odyniec. Fr.-Xaw. Ogiński. Michał-Kleofas Ogiński. Gabryel Ogiński. Grzegorz Olędzki. Narcyz Olizar. Kajetan Olizar. Piotr Orda. Jan Oskierko. Ludwik Osztorp.

Józef Pac. Ludwik Pac. Ludwik Pancerzyński. Ferdynand Plater. Andrzej Plater. Michał Plater. Kazimierz Plater. Stanisław Plater. Alexander Pociey. Marcin Poczobutt. Joachim Pomarnacki. Prot Potocki. Włodzimierz Potocki. Józef Petrykowski. Antoni Prozor. Karol Prozor. Roch Przeciszewski. Karol Przezdziecki. Konstanty Przezdziecki. Stanisław Puzyna. Alexander Puzyna.

Stanisław Radziszewski. Maciej Radziwiłł. Ludwik Radziwiłł. Dominik Radziwiłł. Józef Rahoza. Kazimierz Rdułtowski. Tomasz Ryger. Dominik Reyten. Józef Rokitnicki. Michał Romer. Bolesław Romer. Jan-Gwalbert Rudomina. Jan Rosław.

Franciszek Sakowicz. Józef Sierakowski. Antoni Słotwiński. Euzebiusz Słowacki. Jan Sniadecki. Andrzej Sniadecki. Michał Sobański. Jerzy Soroka. Stanisław Starzewski. Michał Straszewicz. Hieronim Strzynowski. Walerian Strzynowski. Józef Strumiłło. Antoni Sulistrowski. Tadeusz Sulistrowski. Kazimierz Sulistrowski. Stanisław Świętorzecki. Ludwik Syruć. Floryan Syruć. Tadeusz Szemioth. Michał Szymkiewicz. Michał Szulc.

Pius Tyszkiewicz. Ignacy Tyszkiewicz. Wincenty Tysz-

kiewicz. Ignacy Tyszkiewicz. Ignacy Tyzenhaus. Antoni Tyzenhaus. Rudolf Tyzenhaus. Konstanty Tyzenhaus.

Tomasz Umiastowski. Jakób Umiastowski.

Teodor Wańkowicz. Tomasz Wawrzecki. Józef Wawrzecki. Antoni Ważyński. Bogusław Wereszczeka. Michał Wielhorski. Stanisław Wołłowicz. Kazimierz Wołłowicz. Adam Wołoszyński. Tadeusz Wyssogierd.

Józef Zabiełło. Michał Zaleski. Ignacy Zaleski. Józef Zawadzki. Piotr Zawisza. Michał Zenowicz. Jerzy Zenowicz. Bogusław Zajdler.

Ignacy Żaba. Ignacy Żeligowski. Kasper Żebiett.

Wielkie-xięztwo warszawskie.

„Stanisław-Kostka Potocki, członek *komisyi rządzącej*, przywołany został do Tylży, w celu dania niejakich informacyi do ułożenia traktatu względnie kraju, który miał stać się *wielkiem-xięztwem warszawskiem*, ale było to bardziej dla formy powierzchownej, gdyż radzono tam o losie Polski bez Polaków, i tym sposobem polityka Napoleona stała się igraszką chytrości Alexandra I i Fryderyka-Wilhelma III. Gdy zaś Napoleon wracał z Tylży do Paryża, przejeżdżając przez Drezno, nadał xięztwu 22 lipca 1807 r. ustawę, a wielkimxięciem zrobił Fryderyka-Augusta, króla saskiego.

„Chociaż zaś, co prawda, nadaną *(octroyée)* ledwo że nie narzuconą, a więc nie od samego narodu, dobrowolnie uchwaloną; nie ze źródła najwalniejszej prawości na świecie, to jest od wszechwładztwa ludu wypływającą, co zawsze dla tegoż przyjemniejsza i więcej zabezpieczająca, owa xięztwa warszawskiego konstytucya była; ale raczej jakby na koniu, w chwili jakiejś szczęśliwej dystrakcyi wielkiego wojownika, jako prawo dla cząstki nieszczęśliwego narodu podpisaną została: błogie atoli jej przepisy, posunęły od razu wyżej nierównie nad ustawę 3 maja 1791 r. od filantropii, od ludzi nie samolubów, przesądami nie upojonych, długo oczekiwane i pożądane dla całości, a nie dla wyłączności, to jest, nie dla samego stanu szlacheckiego, swobód upowszechnienie. Z tych swobód, konstytucya ta zawarowała, cywilną i polityczną równość; a co więcej, porównała stan szlachecki z nieszlacheckim, co do wszelkich następstw

i prerogatyw politycznych. Ponieważ wprowadzono kodex francuzki, a więc nieco zfrancuzieliśmy; mianowicie w aplikacyi zasad i sprawowaniu urzędnictwa zbyt rozmnożonego, przeciw czemu Tomasz Ostrowski ciągle powstawał, i ile z niego, od wszelkiej bronił rzecz cała *exageracyi* i *francuzomanii*, do której nadto wielu z naszych ówczasowych rządzących lgnęło rodaków.

„Dnia 5 października 1807 r. hr. Schönfeld, minister króla saskiego, xięcia warszawskiego, mając polecenie monarchy swego do urządzenia konstytucyjnie xięztwa, w imieniu króla, rozwiązał *komisyę rządzącą* i zaprowadził *radę stanu*, której prezesem mianowany został Stanisław Małachowski b. marszałek sejmu czteroletniego warszawskiego. Dyrektorów zmieniono na ministrów. Stanisław Breza, jako minister sekretarz-stanu, był powołany do Drezna do interesów xięztwa warszawskiego, przy królu. Dnia 20 listopada tegoż roku 1807, król przybył do Warszawy, i wysłał deputacyę do Paryża do Napoleona z oddaniem hołdu i wdzięczności narodowej; składali onę Stanisław-Kostka Potocki, Xawery Działyński i Piotr Bieliński. Wkrótce potem przybył do Warszawy, Jan-Karol Serra, jako rezydent francuzki przy xięztwie warszawskiem i mieście Gdańsku. Król saski rozwijał konstytucyę, *statutami organicznemi*. Mianował wojewodów i kasztelanów. Odnowił order wojskowy *virtuti militari*, ustanowiony w r. 1792 a przez Targowicę skasowany. Dekretem z 9 maja 1808, zaprowadzono konskrypcyę wojenną. Wojsko polskie do świetnego stanu z niemałym kosztem doprowadzono, złożone w części z dawnych żołnierzy, legionistów, z ludzi, którzy w ostatniej kampanii, z ogniem zbliska poznali się; marsową ono miało postawę, gustownie było ubrane, dla połączonej formy stroju wojskowego polskiego z francuzkim. Uformowano 12 regimentów piechoty, i 6 kawaleryi, które składały trzy dywizye na żołdzie krajowym; *legia* zaś *nadwiślańska*, zostawała na francuzkim, i była wysłaną do Hiszpanii. Włodzimierz Potocki, odkupując winy swego ojca *Szczęsnego*, wystawił swym kosztem szwadron lekkiej artyleryi konnej; tej organizacyą, szczególniej zajął się pułkownik Pelletier, który, podobnie jak kilku innych Francuzów: Mallet, Bontemps, od inżynieryi i artyleryi, przez Napoleona do armii polskiej, ustąpieni zostali. Urządzono

w Warszawie szkołę inżynieryi, i dwa korpusa kadetów, w Chełmnie i w Kaliszu.

„Xięztwo warszawskie, lubo zaledwie pod spokojnym rządem Fryderyka-Augusta, króla saskiego, oddychać poczęło po tak wielu doznanych klęskach wojennych, niemałe jednak i tak znosiło ciężary: to na dostawy dla korpusów zwycięzkich, nie bardzo karnie, chociaż po zawartym pokoju, rozstających się z Polską; to na formacyę wojska narodowego; to na koszta utrzymania pewnej części francuzkiego, pod dowództwem marszałka Davoust w xięztwie pozostałego; to oddziałów wojska saskiego. Wprawdzie, za wszystko dawano bony, kwity, obiecywano likwidacye: lecz nie był to grosz gotowy, którego jednak wielka masa, jak zwykle w podobnych wypadkach, i jak było przed zawarciem pokoju, z wiosek przechodziła do kilku miast; w ręce rzemieślników, żydów, i interprenerów. Dziedzice też dóbr nieruchomych, na majątkach znacznie podupadli, i byli przymuszeni zaprowadzać na nowo swoje i włościan inwentarze. Interesa poplątały się, z których i zapadłe *moratoria* wywikłać nie zdołały; cena dóbr znacznie zniżyła się.

„Przyznać to atoli należy, że zostawiony u nas marszałek Davoust, xiąże d'Auerstädt, jako gubernator wojenny, raczej jakby *vice-król* jaki, z obszernem pełnomocnictwem, przed którem drżały władze krajowe, saskie i sami pozostali Francuzi, lubo nam przypominał, że jeszcześmy się *niepodległości* nie dokupili; lubo właściwie za pośrednictwem magistratur miejscowych on rządził, i na wszelkie gałęzie administracyjne wpływał, swą przecież znaną uczciwością, żołnierską surowością, która równie już i w jego charakterze leżała, utrzymaniem w wojsku przykładnej karności, wielce się przyczynił do zaprowadzenia porządku i sprężystości w rządzie; był takowy, rzeczywiście *cywilno-wojskowym*. Sejm go dopiero, któremu przewodniczył Tomasz Ostrowski, w konstytucyjny zamienił. Napoleon nadał Davoustowi obszerne dobra łowickie, któremi zarządzał xiądz Gerard Gley, i sam jako uczony, został członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, gdyż zajmował się historyą i literaturą polską.

„Smutna to przyznać, ale jest prawdziwa, że pod pewnym względem, nie była nam nigdy bezużyteczna, gdy nami stała jakowaś potęga, kontrolująca nasze zarządy, od-

budzająca nas od gnusności, obojętności, że tak powiem, zarozumiałej ospałości, której zbyt łatwo oddawaliśmy się w chwilach pokoju, i które to wady, także niemało przyczyniły się, że nasz kraj, co do fizyonomii, porządku, organizacyi wewnętrznej, w tyle za drugiemi, za sąsiedniemi, pozostawał. Tą potęgą, w czasie istnienia xięztwa warszawskiego, był duch między nami zawsze przytomny, a wszystkie sprężyny hartujący, Napoleona. Wszystko u nas przed nim drżało, jak przynależy, z miłości i obawy, *ex amore et tremore.* Pod każdym też względem, to *xięztweczko* warszawskie, pomimo wojny, wielkie uczyniło postępy. Nie idzie wszakże zatem, com dopiero powiedział, aby Polska i Polacy, nigdy sami przez się, rządzić się nie umieli i nie potrafili; zdolności bowiem do tego jak do każdego udoskonalenia, mają niepospolite; już onych poprawiły niemało, ostatnie od początku wieku okoliczności, doświadczenie tylu nieszczęść: poprawi nas jeszcze ogólna rzeczy naszych *reforma;* poprawi mianowicie zaprowadzenie jak najsurowszej karności wojskowej, cywilnej i administracyjnej; a zatem tych wszystkich poprawi *odpowiedzialność*, co jakowąbądź władzę publiczną sprawują. Znajdziemy więc w samej Ojczyznie, bez pomocy i ostrogi obcej, lekarstwo na to *złe*, które między nas, ze źle pojmowaną wolnością, z dawiendawna wkradło się: a czas wielki, aby już ustało!

Erfurt. Polacy w Hiszpanii 1808 r.

„Jeśli czwarta koalicya była zwyciężoną w wojnie 1807 roku, ale Anglia nie przestawała walczyć przeciw Francyi. Dlategoto Napoleon ustanowił *system kontynentalny* wzbraniający w całej Europie, przystęp handlu angielskiego. Aby takowy wykonać trzeba było zawojowywać też Europę. A że Portugalia i Hiszpania utrzymywały związki z Anglią, a więc Napoleon postanowił zawojować te kraje. W skutek tego udał się on do Bajonny i tam tak podstępnie działał iż pozbył się Burbonów hiszpańskich; i tych więził we Francyi, a brata swego Józefa Bonapartego osadził na tronie w Madrycie, przenosząc go z tronu neapolitańskiego, a osadzając na tym ostatnim Joachima Murata. Wówczas wybuchła woj-

na w której Hiszpanie i Portugalczycy, wspomagani przez Anglików, walczyli nieustannie z Francuzami.

„Nim Napoleon postanowił sam udać się do Madrytu, zjechał się w końcu września i na początku października 1808 roku w Erfurcie, z Alexandrem I. Tam car na nowo oszukiwał Napoleona, który mu ślepo zawierzał. Wówczas to słynęły wyborowe pułki polskie piechoty i konnicy, formujące *legię nadwiślańską*, a w której odznaczali się, Józef Chłopicki, Felix i Adam Potoccy, Maciej Sobolewski, Antoni Sułkowski, Franciszek Mroziński, Adam Huppe, i wielu innych dzielnych Polaków Wówczas także rozpoczął swą karyerę pułk gwardyi ułanów polskich, przy samym cesarzu, pod wodzą Wincentego Krasińskiego. W całej tej wojnie Polacy walczyli jak lwy, i odnawiali częstokrotnie luki zmarłych, a gdy sam Napoleon poszedł do Hiszpanii, wówczas to odbył się pamiętny ów atak pod Sommo-Sierra, 30 listopada 1808 r. a gdzie się odznaczyli Jan Kozietulski, Downarowicz, Paweł Jerzmanowski, Andrzej Niegolewski i wielu innych. Poczem Napoleon wszedł do Madrytu i ścigał Hiszpanów i Anglików, nim wrócił do Paryża, aby się przygotować na wojnę przeciw zdradliwej Austryi w r. 1809.

Stan xięztwa warszawskiego, i pierwszy sejm polski 1809 r.

„Urządzało się porządnie xięztwo warszawskie, podzielone na sześć departamentów: poznański, bydgoski, kaliski płocki, warszawski i łomżyński. Urzędy prefektów i podprefektów, na sposób francuzki wprowadzono. Z tem wszystkiem, reprezentacya przepisana konstytucyą, nie była jeszcze dopełnioną. Niecierpliwie mieszkańcy xięztwa warszawskiego oczekiwali, aby ten artykuł całe swe otrzymał wykonanie.

„Dom Tomasza Ostrowskiego zawsze, a mianowicie w czasie politycznych ruchów, był otwartym dla dobrych Polaków, jakkolwiek rozmaitych opinii, które w jego poważnej obecności, z przyzwoitością ścierały się. Im jednak takowe liberalniejszemi i wyższą narodowością nacechowanemi były, tem się ich wyznawcom zdawało i słusznie, że objawiając się w gościnnych Ostrowskiego progach, na właściwym, jakby na rodzinnym gruncie rozwijają się; przeciwnie, namiętni stronnicy ślepego we wszystkiem naśladowania Fran-

cuzów, czy z przekonania, czy w chęci im się podobania, ci, co wcześnie zdanie swe zapisali w bezwarunkowe dworu poddaństwo, i władzy najwyższej, dla tego że najwyższą, ci mniej smakowali w *szczero-polskiem* towarzystwie Ostrowskiego; ale gdy i prawdziwa, dobrze zasłużona popularność, siłą, władzą, potęgą; pomimo że nieraz z prawdo-mównych ust Ostrowskiego, usłyszeli nie jedną przestrogę lub naukę, że takowa zawsze była uprzejmą, i ci dla niego, głębokie zawsze mieli, jako dla męża bez skazy, uszanowanie, i o jego ubiegali się przyjaźń, lub pochwałę. Król saski-xiąże warszawski, wcześnie umiał ocenić te domowe i publiczne przymioty Ostrowskiego: wiedział oraz i to dobrze, że jego ku sobie zjednawszy życzliwość, powszechną w kraju, tem-prędzej, tem-pożyteczniej, ku początkom swego panowania zyszcze.

„Najbliżej przecież na rady i postanowienia króla wpływać zdawał się, Felix Łubieński, minister sprawiedliwości, dawny przyjaciel Ostrowskiego; lubo częstokroć innego był zdania, zupełnie innego ducha niż Ostrowski, był jednakże człowiekiem postępu i reformy Ta między nimi zachodziła różnica: iż Ostrowski chciał, aby przedewszystkiem uwielbiona od niego *narodowość* i jej swobody, w drogach narodowych na wszystkie klasy mieszkańców xięztwa warszawskiego, zarówno rozlewanemi były, bez żadnego u cudzoziemczyzny zapożyczania się; Felix Łubieński przeciwnie, mniej o to troskliwy, usiłował to z kodexów i z administracyi francuzkiej, żywcem uchwycić, co już było tam, lub gdzieindziej udoskonalonem: a choćby się też z razu, do położenia rzeczy w Polsce, najmniej zastosować dało. Pierwszy zatem miał za sobą głos obywateli i wszystkich miłośników narodowości; drugi, głos tej mianowicie młodzieży, która w dykasteryach pruskich lub po uniwersytetach niemieckich, usposobiała się do sądowych i fiskalnych urzędów Ztąd tedy, w towarzystwie owoczesnem polskiem, dwie główniejsze sformowały się opinie: opinia narodowa, i opinia nowoczesna francuzka. Jedni okazywali niesmak do samych już tytułów kategoryi rządowych i politycznych, któreby nie były polskie, a które zbyt wiernem naśladownictwem zaprowadzono, i przez które stary kraj, do nowej mody, jakby gwałtem naginano: drudzy przeciwnie mniemali, że tak dzia-

łać, jest do wieku i do położenia, we względzie stosunków z naszym protektorem, stosowniej. Pierwsi n. p. mówili: „Szkoda że kraj dzieli się na *departamenta*, zamiast na *wo-*„*jewództwa*; że ma *pod-prefektury*, zamiast *komisyi cywilno-*„*wojskowych*; szkoda że się zabiera na zaprowadzenie *kode-*„*xu* cesarza Francuzów, zamiast *kodexu polskiego*, gdzieby „prawa nie tracąc cechy narodowości, uległy przecież po-„prawie, stosownie do nadanej konstytucyi i postępu oświa-„ty.“ Zwykle wpływ Łubieńskiego przeważał, ale nieraz uległ modyfikacyi. Takie to i tym podobne dyskusye odbywały się, co wieczór, w salonach Tomasza Ostrowskiego i Felixa Łubieńskiego, świadkiem których częstokroć bywały i osoby do dworu należące, a z któremi monarcha lubił rozmawiać, i w ten sposób dowiadywać się, o zdaniach publicznych, w różnych towarzystwach; królowa zaś ze swej strony, w podobny sposób obeznawała się z komerażami warszawskiemi. Ta pani bowiem, dobra, zacna, zresztą kobiecą miała ciekawość i szczebiotliwość: obok czego, nikomu źle nie czyniła.

„Był jeszcze jeden dom w stolicy, gdzie się wiele osób gromadziło i cała obca i krajowa elegancya: był to dom Stanisława-Kostki Potockiego, męża sławnego z nauki, ze znajomości sztuk pięknych, z wymowy. Niemałym był jego wpływ na los nasz, bowiem, wszystkie towarzyszące okoliczności, jako to, majątek, pałace warszawski i wilanowski, stosunki familijne, okrasy pełne wychowanie, posiadanie doskonałe języka francuzkiego, to sprawiły, że ilu tylko cudzoziemców ukazało się na ziemi polskiej, wszystko to przedstawiało się domowi S. Potockiego; sam Napoleon polubił był bardzo, obcowanie z nim.

„Możnaby więc tak uklasyfikować, z owego czasu naszych panów politycznych. Tomasz Ostrowski używał największej ze wszystkich, obywatelskiej staro-polskiej popularności. Był od rodaków, jak ojciec kochany; cały układ domu, rodzaj gościnności, te wszystkie znamiona, błogie, patryarchalno-ojczyste przypominały czasy; sami cudzoziemcy, skoro się tylko w naszej stolicy cokolwiek rozpatrzyli, powszechny ich o powadze w kraju Ostrowskiego, dosięgał odgłos. Wielkie mu zawsze oznaki szacunku publicznego oddawali; zabawy zaś zwykle, w domu Stanisława-Kostki Po-

tockiego i xięcia Józefa Poniatowskiego, szukali; ci obadwa u obcych, w wielkiem zostawali zamiłowaniu. Z xiążąt Lubomirskich Stanisławowa Potocka, *pod blachą* pani Teresa Tyszkiewiczowa, siostra xięcia Józefa, i pani Vauban Francuzka, prowadziły domy, na sposób Paryża i Londynu. Tymczasem Łubieński, mniej na pozor z publicznością komunikujący się, cały oddany był organizacyi xięztwa, i ledwo że nie samowładnie kierował gabinetem króla; niezaprzeczona zatem, iż na sądowe i administracyjne urządzenia kraju, najwyraźniejszy, choć niekiedy zamaskowany, wpływ wywierał. Właściwie mówiąc, on to był ministrem dyrygującym, tak jak Ostrowski, był organem życzeń narodu; z tej strony też, największe oddawał przysługi. Ja mniemam, iż wcale różne tych dwóch mężów stanu usposobienia i wzajemna opozycya, ściągnęły pożyteczne skutki na kraj: bowiem xięztwo warszawskie, dzięki jednemu, nie utraciło *narodowości;* dzięki drugiemu, od razu pozbyło się *legislacyi* przestarzałej. Zaś Stanisław Potocki, najwięcej przyczynił się do wychowania młodzieży, upowszechnił elementarność i zaprowadził po wsiach, wyśmienite szkółki; system później haniebnie opuszczony przez rząd *królestwa polskiego*, zostającego pod żelazną wstecznośći rózgą Nowosilcowa. Stanisław-*Nałęcz* Małachowski, wielkie także dawał wieczory, lecz wcześnie go, bo 28 grudnia 1809 r. straciło xięztwo warszawskie. Niech mi tu wolno będzie wspomnieć, iż w ostatniej z moim ojcem odwiedzając chorobie, tego prezesa senatu, zastaliśmy w stanie majaczenia, przeklinającego Napoleona, za traktaty tylżyckie i szenbruńskie, i że Polski nie przywrócił do niepodległości.

„Z końcem 1808 r. zwołane zostały sejmiki. Fryderyk-August, z dworem swoim, małżonką i córką, niegdyś naszą *infantką*, przybył do stolicy. Monarcha ten, szczerze pragnął dobra kraju, który jakby z przeznaczenia, koniecznie berłu jego miał ulegać; pomny, że naród polski odradzając się przez konstytucyę 3 maja, jego plemieniowi tron polski zapisał, usiłował już przez samą dobroć i wdzięczność swemu sercu właściwą, przez łagodne i opiekuńcze postępowanie, zagajać rany kraju, który tyle ucierpiał, ginąc; który jeszcze nad miarę niszczał, powstając.

„Wybór dobrych urzędników, jest pierwszym do szczę-

ścia ludów i rządzonych, warunkiem: król dobry, od początku pytał się o ludzi z dawnej Polski, bez zmazy pozostałych, i zapragnął, by go zawsze wierna, poważna i sprawiedliwa otaczała rada. Jeżeli się, po ludzku, niekiedy pomylił, nie mógł, w ogólności, nie dopiąć zamiaru, bo kto chce i usiłuje, w dobrej myśli i rzeczy, rzadko zawiedzionym zostaje.

„Fryderyk-August, powołując Ostrowskiego, do usług kraju, uczcił nie tylko jego zasługi, lecz i stopień, jako dawnego ministra Rzeczypospolitej; właśnie przymioty, upolszczyć, że tak powiem, zdolne nowy rzeczy porządek i wiążące takowy z przeszłością: ofiarował mu przeto, przewodniczenie *pierwszemu konstytucyjnemu sejmowi xięztwa warszawskiego:* aby zaś zostać *marszałkiem*, trzeba było poprzednio być wybranym na *posła.* Skoro się dowiedziano, że Ostrowski przeznaczony jest do naczelnictwa reprezentacyi narodowej, odgłos powszechny, uprzedził królewską nominacyę i poddał wyborowi, poklask szczerego zadowolnienia. Trafnie wypadło, iż do otwarcia sejmu wezwanym być mógł, czynny uczestnik sejmu 4-letniego, wierny ustawie 3 maja; takim wyborcy powiatu warszawskiego, znali Ostrowskiego; jako takiego też, jednomyślnie, swym reprezentantem na sejm, wykrzyknęli. Sejmik odbył się u xx. Bernardynów na krakowskiem-przedmieściu; poczem Ostrowski podejmował wspaniale i z godnością, staropolskie czasy przypominającą, licznie u siebie zebranych obywateli. I sejmik, i po nim huczna biesiada, mnoga liczba toastów, i rozmaitość pod tym względem konceptów, w niczem, jak się pokazało, nie utraciły były ze swej oryginalnej, dawnej narodowości, pomimo kilkonastoletniej, głuchością odznamionowanej, od podobnych obchodów, pauzy, w ciągu pedantycznego Niemców panowania. W podobnym duchu odbyły się i inne w kraju, gminne i szlacheckie sejmiki; polskość wszędy odżyła. Wprawdzie, za xięztwa warszawskiego, nie było żadnego szpiegostwa, kontroli na myśli, na słowa, cenzury na wyrazy rodzinnych uczuć; wszyscy przeto, pomimo nędzy kraju, swobodnie oddawali się patryotycznym uniesieniom, nadziei, i niezmyślonej polskiej wesołości, której, później, pod żelaznem panowaniem *Konstantego* w Belwederze, w prawdziwem jej znaczeniu, i pomimo, że nas

do takowej nieraz sztucznie łechtano, już nie znaliśmy: trejbhauzowy owoc, nigdy przyrodzonemu, w pożywności i zapachu, nie wyrówna. Xięztwo warszawskie, z tej strony, lubo szczupłe i pod zarząd króla saskiego poddane, miało przecież miłe wewnętrzne uczucie swej niepodległości i swobody, jako też pewien samoistności instynkt; to wszystko lepsze i pewniejsze niż podejrzane karesy, podejrzane swobody, podejrzana łaska i opieka, wielki-kniaź Konstanty-Pawłowicz i Mikołaj Nowosilcoff. Davoust i Serra byli znośnymi, bo nie czyhali jak tamci na nadane narodowi swobody. W tem, i pod tylu innemi względami, xięztwo warszawskie, zwłaszcza gdy sobie powiedziano: *nie tu koniec*, bardzo miłym, rzewnym historyi naszej stało się epizodem.

„Pierwszy sejm konstytucyjny xięztwa warszawskiego, został otwarty 10 marca 1809 r. mową królewską w języku polskim mianą, Fryderyk-August bowiem, z dawna był z takowym obeznany, dla nieustannych stosunków domu saskiego z Polską. Tomasz Ostrowski jako marszałek sejmu, przewodniczył mu, z prawdziwem ocenieniem ważności i godności nowego swego powołania, na pierwszym mając względzie, nie łaskę i fawory panującego, lecz przedewszystkiem, dobro i rozwinięcie swobód narodu, w najobszerniejszem znaczeniu. Tem bardziej zaś pilnował się, aby żadne szkodliwe nie nastąpiło przesądzenie prerogatywom powszechności, że był to pierwszy wstęp w odrodzone reprezentacyjne narodu życie.

„Rola wszakże marszałka sejmu, nigdy w Polsce, gdzie *quod capita tot sensus*, do anarchii wnałożonej, i jedności rzadko hołdującej, do odegrania nie była łatwą; wymagała więc ona wielu warunków, a najprzód przymiotu, nie będącego udziałem wielu, dobrze zasłużonego do ufności publicznej prawa: wymagała dalej, jako z natury swojej drażliwa, gdzie idzie o pogodzenie władzy chciwych dążności tronu z dążnościami wolności swej zazdrosnego narodu, niepospolitego taktu i rzeczy publicznych doświadczenia; być tylko mogła owocem wielkiej umysłu przytomności, i parlamentarskiej nawet, że tak powiem, mechanicznej wprawy. Wymowa jest wielką także w podobnej służbie kraju pomocą, prawie jednym z głównych warunków. Nie jest jednak wystarczającą tam, gdzie nie pochodzi z ust znanych za

cnotliwe, obywatelskie, i tylko samą prawdę głoszące; obłuda bowiem i czcza bez pomysłów, misternie dobranych słów okrasa, nie może jak zaledwie chwilowe uczynić, na ostrożnym słuchaczu wrażenie i nie pochwyci zdania, chyba na tak długo tylko, dopóki dźwięk sztucznych, a w rzeczy samej jałowych mowy okresów, mile zmysł słuchu jego zajmuje; ale skoro myśl wyrażona, wewnętrznej nie ma wartości, i nie jest oczywistym wyrazem szczerości, impresya powierzchowna słów, wnet przemija, nie wzbudziwszy w nikim, ani przekonania, ani zbawiennej wiary. Tegoto właśnie rodzaju wykwintnej wymowy, nie miał Ostrowski; myśli swe wyrażał zwięźle, zrozumiale, matematycznie, bez łechtania wyobraźni słuchaczów, wielością przenośni lub sypaniem kwiatów; w jego mowie było loiki, prawdy, wiele przesady, fałszu, nic.

„Natomiast sejm ten, i następne, darem i sztuką wymowy miał nad marszałka wyżej odznaczających się, wprawnych jeszcze krasomowców z sejmu czteroletniego: takimi mianowicie byli, Stanisław-Kostka Potocki, obdarzony wielką mówienia łatwością, znawca i miłośnik sztuk nadobnych. Tadeusz Matuszewic, wielkim był także mowcą i rymotwórcą: suchość materyi administracyjnych i skarbowych, pięknemi słowy krasić umiejący; jemu to przecież jeden z posłów, oznaczający się oryginalnością, odrzekł, gdy Izbę do ponoszenia pewnego uciążliwego podatku, dźwięcznemi nakłaniał wyrazami: *Jesteś niebezpiecznym, panie radco, sypiąc karmelki do kwaśnego barszczu.* Dlatego jednak podatki przez niego wnoszone, uchwalono: bowiem takowych udzielania, naród widział potrzebę; zresztą i to prawda, iż Polak, zawsze wrodzoną, ku pięknej wymowie ma skłonność, ledwo, że nie słabość. Jędrną była wymowa Alexandra Linowskiego, Józefa Wybickiego, i kilku innych, a nawet z nowo usposabiających się reprezentantów; co tem mniej dziwna, że prawo polityczne xięztwa warszawskiego, przypuszczało do sejmu, nie samych członków, z dobrze wyładowanej złotem szkatuły rozum czerpających, ale i takich *(des capacités intellectuelles)*, co w niepospolite umysłowe zdolności, zamożnymi byli. Xięża z tej strony i prawnicy, najwięcej okazali talentu i wprawy.

„Dyskusye w ogólności, nieraz były interesujące i do-

brze prowadzone. Wnet się zawiązała *opozycya*, której głównym było zamiarem w samych początkach, karcenie rządowych nadużyć, przestrzeganie ścisłego wykonania konstytucyi, zaprowadzenie oszczędności w skarbie; jeżeli nie ścieśnianie, to przynajmniej niepopuszczanie cugli, władzy królewskiej, rozwijanie konstytucyjnych swobód i t. p. Marszałek Ostrowski, skrycie sprzyjał *opozycyi*; beznamiętnie jednak i dla wszystkich opinii sprawiedliwie sejmem kierował. Będąc na tym sejmie posłem z powiatu brzezińskiego, i do rzeźwej opozycyi należąc, o czystości intencyi i umiarkowaniu *opozycyi*, świadczyć mogę: anarchistów nie było wcale. Opozycya kochała i szanowała króla; więcej jednak nad wszystko, miłowała nietykalność nowo-osiągniętych swobód krajowych: król, już przez samą moralność i poczciwość osobistą, nie miał złych intencyi; przecież taka jest polityczna, politycznych spraw ludzkich natura, że piastujący jakową władzę, nie tylko onę utrzymać, lecz nadto pomnożyć usiłuje. Ztądto, gdy królowie zwykle więcej mają sposobności, do puszczania się na drogi uzurpacyi i despotyzmu, *opozycya* staje się pierwszą, konieczną wolności rękojmią. Sprawowaliśmy onę w xięztwie warszawskiem z umiarkowaniem, lecz zarazem w całej pełności młodzieńczego, odrodzonego, reprezentacyjnego życia.

„Jedną tu tylko świetną przywiodę okoliczność, w której nad ministeryalizmem i uporem dobrego naszego Fryderyka-Augusta, za przyczyną uwielbionego naszego marszałka, stanowcze i *prejudycyalne*, otrzymaliśmy zwycięztwo, a gdzie przytomność przewodniczącego sejmowi, uchroniła narodowi i królowi, najnieprzyzwoitszej sceny i zgorszenia, na samym wstępie w konstytucyjne stosunki.

„Król, w rozwinięciu (zupełnie w tem dowolnie) konstytucyi xięztwu warszawskiemu nadanej, przypuścił do Izby poselskiej członków *rady stanu*, z głosem nie tylko doradczym i jako mowców od tronu, na czem ta prerogatywa poprzestać była powinna; ale nadto, dozwolił im *wotowania*. Sejm słusznie ulękł się tego niebezpiecznego *prejudykatu*, który mienił być nadużyciem, zagrażającem swobodom nadanym; liczba albowiem *radców stanu*, nie była ograniczona konstytucyą, i król onę podług upodobania, miał prawo zwiększyć. Wyraźnie zatem w rządach konstytucyjnych, po-

trzebna równowaga władz, prawodawczej z wykonawczą, sparaliżowanąby została. Dlatego to, tak żarliwie głosy opozycyi, powstały przeciw niebezpieczeństwu z podobnego nadużycia wyniknąć mogącemu.

„Jeden z najznakomitszych nawet ufnością publiczną zaszczyconych radców stanu, Alexander Linowski, członek czteroletniego sejmu, zawsze dobrze życzący Ojczyznie, lecz niestety temperamentu nieco żywego i unoszącego się za godność piastowanego przez siebie urzędu, co jest wielką wadą i przeszkodą, do trafnego sprawowania królewskich zleceń, dla ludzi władzę jego w obradach publicznych, choć z powagą, to niemniej i z obywatelstwem, reprezentować przeznaczonych: zresztą mąż ten zacny, i osobisty nawet domu naszego przyjaciel, zapomniał się tak dalece, iż dawał przycinki publiczne, jednemu z najwziętszych członków owego sejmu, Godlewskiemu, posłowi maryampolskiemu, a którego opozycya, niemiłą była rządowi. Za jednym ujęli się wszyscy, i młodzi i starzy; nie szło im tyle o osobistość, jak raczej o utrzymanie sejmu prerogatywy, i o danie raz na zawsze tronowi przestrogi: „Że naród na swe „prawa nastawać nie dozwoli.“ Tem większa już wtenczas tego była potrzeba, że *ministeryalizm* pod przewodem Felixa Łubieńskiego zawiązany, pod pozornym pretextem, że Polakom na korzyść sprężystości rządowej, raczej skrzydeł przycinać, jak cugli popuszczać należy, wcześnie swe na swobody *reprezentacyjne* zdawał się stawiać zasadzki; niepomny, że władza wykonawcza, zwłaszcza w krajach dobijających się wolności, nie powinna wtrącać się w prawodawstwo: i że to, nie uczestnictwo narodu do władzy, ale właśnie *oligarchia magnatów*, dawniej rządzących Polską, czyli jakby jaki *pański ministeryalizm*, i niedopuszczanie do dojrzałości objawień woli ogółu narodu przez *liberum veto*, które oni zawsze na swe rozkazy w gotowości trzymali, Rzeczpospolitę zgubiły. Powstała więc burza, gwar i zamięszanie. Żądała przedewszystkiem Izba, aby radca stanu, który dopuścił się obrażenia reprezentanta narodu, opuścił miejsce posiedzenia; on tego bez rozkazu króla, uczynić wzbraniał się; a pierwej nie chciano przystąpić do wotowania, poczętego w materyi ważnej, bo *skarbowej*; nagle tedy zmienił się przedmiot deliberacyi. Nawalnie, po wystąpieniu z karbów

dziennego porządku: „Izba poselska przeszła w przedstawie-„nie rządowi, konieczności zabronienia nadal mówcom od „tronu, czyli radcom-stanu, wotowania na projekta.“ Zaiste, żądanie to było słuszne, wszelkie pozory za sobą mające, chociaż niekonstytucyjnie wniesione. Z tego powodu, Ostrowski jako marszałek sejmu, przywoływał do porządku, używał całej powagi swego urzędu, a więcej jeszcze daru sobie właściwego, serc ujmowania. Lecz wszystko było nadaremnem: kilka godzin trwała ta niespodziewana, polityczna zawierucha Izby poselskiej. Umysły coraz bardziej zagrzewały się; nawet odzywały się głosy: „Iż jeśli radca stanu nie u-„stąpi z Izby, który onę obraził, wszyscy członkowie hur-„mem opuszczą posiedzenie.“ Ministrowie poczęli straszyć reprezentantów, że Napoleon nie pochwali podobnej opozycyi, iż przy pierwszej sposobności może ukrócić konstytucyjnych swobód, któremi, w chwili jakiegoś humoru, naród obdarzył. Grozili, że król rozpuści ten sejm pierwszy! Te mowy, nie uczyniły żadnego wrażenia; przeciwnie, bardziej pojątrzyły. A że była przy nas słuszność, energia, śmiałość, warunki wszelkich powodzeń, przy nas też i zwycięztwo pozostało.

„Marszałek Ostrowski, widząc to tak powszechne i nieugięte postanowienie, całego prawie sejmu; po wyczerpaniu środków kombinacyjnych, po nadaremnem, długiem, przez stukanie laską marszałkowską, zwracaniu Izby do porządku wyszłej z karbów, wszyscy bowiem, a nie sami członkowie komisyi, zabierali głosy, jak tego prawo wyraźnie zabraniało: zlecił ministrowi sprawiedliwości Łubieńskiemu, aby natychmiast zawiadomił króla o wypadku, i doradzał mu, powołanie do siebie rady stanu. Po długiem, jakeśmy z boku o tem wiedzieli, wahaniu się króla, który, z początku, chciał upatrywać w tym kroku, ubliżenie prerogatywom tronu, tenże rozkazał, w końcu, stawienie się przed sobą rady stanu. Już to poniekąd poczęło zaspakajać umysły, lecz zostawała zawsze nierozwiązana kwestya, względem wotowania na przyszłość w sejmach radców stanu; i z tego powodu, posłowie i deputowani, nie dali się zwrócić do dalszych czynności sejmowych. Już tłumnie ku wieczorowi, poczynali opuszczać salę posiedzeń, oświadczając, iż nie powrócą; iż właśnie oni, a nie król, nie ministrowie, dają dowód przy-

wiązania do konstytucyi nadanej im od Napoleona Wielkiego. Tem bardziej w tem utwierdzeni zostaliśmy, gdy rezydent francuzki, obecny tej scenie, mnie samemu szepnął do ucha: *que la chambre était dans son bon droit, et qu'elle devait tenir ferme.* Cóżkolwiekbądź, smutnaby to była konsekwencya, zerwanie najpierwszego po odrodzeniu się kraju, sejmu. Gotowy był tryumf dla odwiecznych cenzorów, nieżyczliwych Polsce. Przytomność atoli marszałka sejmu, odwróciła to nowe zgorszenie; zawiesiwszy sesyę na chwilkę, u drzwi, któremi zjątrzeni reprezentanci wychodzić poczęli, sędziwy Ostrowski stanął i z własnego natchnienia uroczyście zaręczał: „Że król wejdzie w słuszne żądania, da Izbie „satysfakcyę z osobistego uchybienia; zadosyć uczyni tro- „skliwości chwalebnej względem wotowania radców stanu, „bez ograniczenia ich wotów"; i na tem tę sesyę, uspokoiwszy umysły słowem szczęśliwie zahazardowanem, onę zasolwował.

„Przed sesyą zaś następną, stan rzeczy żywo monarsze przełożył, i po długiem usiłowaniu, bowiem zaciął się był stary król i groził odjazdem do swej spokojnej nad Elbą stolicy (co mu nawet może niektórzy chciwi władzy absolutnej doradzali), wyjednał czego sobie Izba życzyła, z tą tylko modyfikacyą: „Iż choćby na przyszłość więcej radców „nad *sześciu* nominowanych zostało, już ci nie będą mieć „głosu wotującego na sejmach." Nazajutrz zebrała się Izba pocieszona objawieniem komplanacyjnej decyzyi królewskiej, zadowolniona stałością swego marszałka, z zapałem kończyła obrady swoje, przystawając już dalej, dla pociechy króla, prawie ze zbyteczną skwapliwością, na wszystkie projekta od tronu podawane. Wypadek ten raz jeszcze dowiódł, jak łatwo jest rządzić Polakami; zwłaszcza temu kto zna poczciwość, szlachetność, prawie niekiedy za wielką ich serca łagodność i miękkość: na nas to bardziej jak na kim *ama et impera*, swe działanie rozpościera; ale niemniej dla tego karność potrzebna.

„Czas sejmowania będąc do dni *piętnastu* ograniczony, potrzeby kraju oczywistemi, wojna też na wybuchu, wszystkie projekta nawet skarbowe, spieszno wotowane, przyjmowano znaczną większością: nie targowano się jak przed laty o grosz dla Ojczyzny, wołano tylko o oszczędny nim szafu-

nek. Znamienita w tem i we wszystkiem była poprawa ducha publicznego i cnót patryotycznych; przydały się zatem Polakom doznane przez nich poprzednie nieszczęścia! Sejm 1809 r. uchwalił pobór 48,000,000 złp. podatku, suma ogromna na tak mały kraj; przyjęto *kodex Napoleona*, w celu którego poznania zasad i pobudek, jeszcze w r. 1808 Felix Łubieński, założył był publiczną szkołę; prawo pruskie kryminalne, do czasu z modyfikacyami przyjęto itd. Śmiało, bez szlacheckiej retycencyi, wyprowadzono zbawienne następstwa pochodzące z konstytucyi.

„Zakończył chlubnie swe marszałkowstwo Ostrowski. W zdarzeniach i robotach podobnych, opuszczanemi być nie powinny, jak on też ich nie opuszczał, owe polskie zwyczaje, w przyjmowaniu współobywateli, w jednaniu sobie ich miłości z właściwą Polakom popularnością i obywatelską uprzejmością. W tym celu odpowiednio stopniowi piastowanemu, i znacznemu swemu majątkowi, Ostrowski, o własnym koszcie, gdyż i w tym razie skarbowi publicznemu, uciążliwym być nie chciał, choć mu na to fundusz 30,000 złp. ze skarbu ofiarowano, otworzył wspaniały dom, a to w pałacu wówczas *brühlowski* zwanym; w tymże samym, który później przez wielkiego-kniazia Konstantego, przez ten typ niewoli, moskwicizmu i dzikości był zamieszkanym. Tam to właśnie dawane bywały przez Ostrowskiego, sute, patryotyczne obiady; prawie codzienne liczne marszałkowskie wieczory, na których panowała szczera staropolska wesołość. Przedmiot rozmów, śmiałość zdań, zbiór osób najszanowniejszych z przeszłości, a przytem oświecona młodzież, oddychały nadzieją, że wcześniej-później, xięztwo warszawskie zamieni się na niepodległą Ojczyznę. Wówczas ustało także owe podłe, jak to było niegdyś za Stanisława-Augusta jeszcze we zwyczaju, oddawanie *magnatom* głębokich pokłonów tak nisko, że ledwo u drobnego szlachcica, spinadorsa nie pękała. Ustał prawdziwie brzydki nałóg dawny, nieustannego *jaśnie-wielmożnienia*, za każdem drugiem słowem, i owe śmieszne *upadam do nóg*, ściskania za nogi; a to od rozumiejących się (choć tego nieprzyznających), za niższych; to we względzie mniejszości fortuny, to dla braku protekcyonalnych familijnych stosunków: i tu błoga *równość* i *polityczna* refor-

ma, widzialną już była, zyskały więc na tem nawet powierzchowne formy.

„Pod taką tedy postacią zewnętrzną, były u Ostrowskiego, reprezentacyjne członków sejmu, urzędników, i obywateli zgromadzenia; pod takową zawsze on i we własnym rodzinnym domu, spełniał wrodzonej sobie gościnności powinność i narodową cnotę. Każdy sobie u niego przypominał dawną Rzeczypospolitej świetność; a razem i owych panów hojnych i możnych, jakimi byli Braniccy, Radziwiłłowie i tylu innych: z których to czasów, co warto było z narodowości być zachowanem, zachowanem zostało; co zaś psuło wyżej posuniętą i zogółowaną równość, to już popłacać przestało; a w tem wszystkiem, Ostrowski niepoślednim był pochopem, wzorem i przykładem Przy tem urząd marszałka sejmu otoczony był powagą władzy. Zaciągała do niego warta z oficerem i bito werbel. Któż wówczas mógł przewidzieć, iż te wielkości, te uniesienia, te widoki swobodne i narodowe, były tylko snem krótkim, jak dym przeminąć mającym?

„Ostrowski ukończył tedy szczęśliwie *marszałkowstwo*, i od poczciwego Fryderyka-Augusta, któremu przecież nigdy powiedzenia prawdy nie szczędził, udarowany został upominkiem pięknej tabakiery z portretem, obok wyrazu najwyższego osobistego szacunku. Choć współczesny z kilku innymi giętciejszymi niepospolitymi ludźmi stanu, ale dla osobistego swego kredytu potrzebny, wzywany był przez rząd i króla, do różnych ważnych usług i narad; jeden pozostały z najdawniejszych Rzeczypospolitej senatorów, wszedł niebawem do senatu xięztwa warszawskiego. Wiek bowiem przeszło siedmdziesięcioletni, długie zasługi, dawały mu prawo nie tylko wyznawania, lecz i wynurzania wszystkim prawdy. Mąż takowy był przeto Ojczyznie, do jej godnego odradzania się, niezbędnie potrzebnym. Jakoż wkrótce po zgonie Stanisława Małachowskiego i Ludwika Gutakowskiego, prezesów senatu, uczuł Fryderyk-August, jak dalece mąż taki, zdolnym jest prowadzić poważne ojców Ojczyzny grono, i mianował Ostrowskiego prezesem tej najpierwszej w kraju magistratury. Senat pod jego przewodem, szedł naprzód z godnością i porządnie. Kochał Ostrowski tenże senat; w każdej potrzebie był mu radą i gotową obroną od wielu

niebezpieczeństw. Postępowanie pełne słodyczy, względem poważnych i zasłużonych mężów, jednało mu serca kolegów, z którymi żył w solidarnej przyjaźni, zażyłości i ufności. Miał też, w potrzebie, za sobą ich głosy, i zawsze prawie jednomyślność była owocem takowych, harmonii pełnych usposobień.

„Oprócz prawodawczo-reprezentacyjnego stopnia, na którym widzimy Ostrowskiego, powierzał mu król inne, ważne, przemijające komisorya. Naprzykład, dla nadania kredytu papierom kasowym, trzeba było imienia i podpisu, najwyżej w kredycie i ufności publicznej ugruntowanego obywatela: padł wybór na Tomasza Ostrowskiego. Tenże, już to dla utrzymania niezachwianego swego osobistego kredytu, nim przyjął tak drażliwą skarbową misyę, położył był pewne kondycye, warując sobie, iż dopóty nie ściągnie swej ręki do rzeczy tak ślizkiej, zwykle tak kłamliwej, dopóki w gotowiznie, do *kasy eskontu*, odpowiednia nie wpłynie suma. A ztąd widzieliśmy, iż lubo te papiery w czasach już niepewności ulegających, bo w epoce blizkiej wojny 1812 r. w kurs weszły; chociaż wstrzęsła się już była wówczas, najsilniejsza świata tego potęga: *Napoleon!* produkt małego kraiku, z odrobiny lnu i dobrej wiary utworzony, przez polskiego Arystydesa podpisany, zachował przecież ciągle, życie błogiej narodowej wiary, i zastąpił brak *metalu*.

Wojna Francuzów przeciw Austryi 1809 r.

„Pokój presburgski z r. 1805 i tylżycki z r. 1807, jako na niepewnych podstawach osadzone, a niemające na celu normalne uszczęśliwienie ludów, były raczej zawieszeniem broni, niż stałym pokojem. Miasta hanzeatyckie przeklinały *system kontynentalny;* różne kraiki niemieckie tworzące nowe królestwo westfalskie dla Hieronima Bonapartego, a Tyrol, nałogowo przywiązany do Habsburgów, a teraz przyłączony do Bawaryi, nie cierpiały tych zmian. Prusacy, pomimo iż z łaski Alexandra I uratowani i nadspodziewanie uposażeni, jednak nienawidzili Napoleona: cała zatem Germania od Odry aż ku Renowi, od Dunaju do ujścia Elby, mówiąca po niemiecku, czuła swe poniżenie i pałała zemstą. Z tych to powodów zaczęły się wiązać sekretne związki

pod tytułem *Tugendbund*. W początku nie szło o obalenie feudalizmu i otrzymanie wolności wewnętrznej, ale jedynie o zrzucenie protektoratu francuzkiego. Dlatego łączyli się arystokraci, demokraci, demagogowie, duchowni, statyści, sensaci, ideologowie. Jedni, będący czem jest proch, drudzy czem jest iskra do podpalenia onego niezbędna: słowem, łączyły się żywioły na pozór najsprzeczniejsze, a które wszystkie do poruszenia tego rodzaju rewolucyi, potrzebnemi być się okazały. Ludzie więc wszelkiego stanu i opinii politycznych, mając to na uwadze, że interes niepodległości, wszystkim być powinien wspólny, i że przedewszystkiem, aby się powiódł wymaga *jedności*, tegoto najpierwszego siły warunku, użyli. Co wszakże nie przeszkadza, aby ludzie, którzy do potrzebnego stowarzyszają się zamiaru, nie mieli obok tego, mieć sobie w *rezerwie*, innych do przekonania każdego stosownych, lecz wypadkowi i potrzebom *ante omnia* głównej sprawy, ulegających kombinacyi widoków: lecz w głównym celu, nie krzyżowali się.

„O wielki dla nas Polaków i w tem przykład, jak drobne namiętnostki i pojedyncze zdania, dla najwalniejszej poświęcać sprawy, i przedewszystkiem dobra *całości* i *odkupienia*, szukać!

„Chociaż w r. 1809 Austrya sama wystąpiła do walki, ale mogła polegać na pomocy Moskwy i Prus, gdyby Napoleon nie był zwycięzcą; a zasilana pieniędzmi angielskiemi, wystawiła 450,000 żołnierzy i 700 armat. Z temi siłami Austryacy najechali Bawaryę, Włochy i xięztwo warszawskie. Napoleon nie miał wówczas jak 270,000 i 560 armat. Ale w tej armii było tylko 135,000 Francuzów i 15,000 Polaków, na których wierności mógł polegać; reszta składała się z Sasów, Bawarczyków, Wirtembergczyków i różnych kontyngensów konfederacyi reńskiej, a więc Niemców wątpliwych. Byli wprawdzie i Włosi za Napoleonem, ale i ci czyż mogli równać się w wytrwaniu, jakiej tylko Francuzi i Polacy byli zdolni!

„Cóżkolwiekbądź, Napoleon przyjął śmiało nową tę zaczepkę nowej piątej koalicyi. Opuszczając nagle Hiszpanię, przybył do Paryża 12 kwietnia 1809 r. i nazajutrz udał się do swej wielkiej armii. Marszałkowie tak umiejętnie wykonywali rozkazy Napoleona, a Francuzi tak dzielnie gromili

najezdników Niemców, iż 12 maja Napoleon założył swą główną kwaterę w Wiedniu! Ze swej strony, Eugeniusz Beauharnais, vice-król włoski, zajmował już część Węgier, a Polacy w xięztwie warszawskiem, również dzielnie opierali się Austryakom.

„Ponieważ Napoleon postanowił przeprawić się na lewy brzeg Dunaju, gdzie były główne siły austryackie pod wodzą arcy-xięcia Karola, a więc 18 maja, przeprawił się na wyspę Lobau, dość obszerną aby całą pomieścić armię. Lecz zaledwo kończono budowę mostów, i gdy w obec natarć przez Austryaków, Dunaj wezbrał się nadzwyczajnie, położenie Francuzów stało się rozpaczliwem. Ale Napoleon zamiast oporu, zaczepia nagle Austryaków pod Essling 21 maja. Krwawa to była bitwa, ale gdy zwycięztwo nie przeważało się na żadną stronę, i gdy obie armie potrzebowały zreorganizowania się i odpoczynku, a więc rzeczy pozostawały jakby w zawieszeniu. Lecz w d. 6 lipca przyszło do nowej i stanowczej walki pod Wagram, na lewym brzegu Dunaju. Napoleon odniósł zupełne zwycięztwo; ale jak zawsze tak i teraz, zamiast korzystać ze zwycięztwa, ocalił Austryę, gdy pod Znaim, 12 lipca nastąpił niepolityczny rozejm.

„Sławna ta batalia pod Wagram, niemiłem była widowiskiem dla Wiednia, którego mieszkańcy ze wszystkich wież i wysokości przypatrywali się tak strasznej przegranej. Niemało krwi polskiej i tu przelanej zostało. Wiadoma to rzecz, że w wojskach austryackich, najlepiej biją się pułki polskie i węgierskie: tak jak wiadomo, iż w bitwie pod Jena, gdy niemieckie bataliony za pierwszemi strzałami pierzchnęły, to, z Polaków złożone, dotrzymywały placu. Pamiętne na zawsze będą szarże ułanów gwardyi polskiej przy boku Napoleona zostającej, przypuszczane na ułanów polskich Schwarzenberga, pod Wagram. Zarzynali się bez litości, jednej matki dzieci, w zapale męztwa zapominając, że jedni wcale nie o Polskę się bili, a drudzy, że dopiero za jej *fantom:* bo o istnieniu narodu polskiego, nic nie było stanowczo wyrzeczonego. Ale w tak okropnem położeniu, cóż innego, środkującego, jednorodni plemiennicy przedsięwziąć mogli? Owi równie, jedni jak drudzy, mężni; ułani galicyjscy więcej jednak nieszczęśliwi, bo wyraźnie w zaborczo-nieprzyjacielskich ginęli szeregach! Tu tylko jeszcze wspo-

mnieć się godzi, że wierząc w sprawiedliwość nieba, wierzyć razem należy, że nie ma dość srogich piekieł na królów, którzy ramię brata na brata uzbrajają, i zbrodni bratobójstwa przyczyną stają się. Cienie krocie poległych Polaków w podobnych wojnach, czyż nie wywołają słusznej niebios kary, przeciwko tym macoszym panom świata?

Wojna Polaków przeciw Austryi w xięztwie warszawskiem, 1809 r.

„Ścisłym był, bo innym nawet być nie mógł związek Napoleona I z Fryderykiem-Augustem, jako królem saskim i w. x. warszawskim: los jednego stał się losem drugiego; lubo ten tylko rozkazywał który był silniejszy. Ale inne narody niemieckie podbite, przez strach, skinieniom Napoleona powolnemi były, gdy my, w x. warszawskiem, przez zbytnią wiarę, nadzieję i miłość, całkiem mu oddaliśmy się. Wszystkie przeto, nawet wątpliwe, względem nas tego mocarza, kroki, zawsze z najlepszej tłómaczyliśmy strony: lubo byli między nami już wtenczas i tacy, którzy zmiany wielkie, jakby wieszczym przepowiadali duchem; gdyż Napoleon zbyt mało cenił zachowanie względnych narodowości, bo sprawiedliwość i przyrodzoną politykę poświęcał dla swej dumy i dla swej dynastyi. Nieprzyjazni zaś jego systematowi Niemcy i Moskale, a nawet do Alexandra I, w prowincyach berłu tego zręcznego i łagodnego monarchy uległych, przywiązywać się poczynający Polacy, podchwytliwie tłómaczyli, wszelkie jawne a nie zadowalające słusznej troskliwości patryotów, Napoleona względem Polski zamiary, a tem bardziej ukryte. Jakoż ku temu było dość pozorne wielorakich dorozumiewań pole: mając zwłaszcza na uwadze, trwającą od traktatu tylżyckiego, a w Erfurcie odnowioną i wzmocnioną, między obu cesarzami, harmonię; której utrzymanie, zbyt kosztownem już wówczas dla Napoleona, zewsząd wojną zagrożonego było, aby nie można wierzyć że interes nasz polski, między podrzędniejsze, przez samego opiekuna naszego, policzony zostanie. Wszakże i w tym ostatnim przypadku, jest czystą prawdą że xięztwo warszawskie, jakby przez tego cesarza Francuzów, opuszczonem i na sztych nieprzyjacielowi, zostawionem ujrzano!

„Zaledwie się odbył sejm pierwszy w końcu marca

1809 r., a Fryderyk-August do Drezna powrócił, aliści kraj nagle, 45,900 Austryaków, pod wodzą arcy-xięcia Ferdynanda d'Est, najechało, w pierwszych dniach kwietnia 1809 roku. Wówczas Polaków i Sasów było wszystkiego 14,000 głów, gdyż reszta znajdowała się w Hiszpanii, lub porozrzucana po różnych fortecach niemieckich, lub w Gdańsku i Kostrzyniu. Na xięztwo warszawskie rachowano więc jak na jaką straconą pocztę... a przecież, chociaż sami i opuszczeni: nie zginęliśmy!

„W marcu i kwietniu dopiero, poczęto zaciągać do wojska naszego rekrutów, albowiem poprzednio przed sejmem i funduszów w zniszczonym skarbie, już niedostawało. Stolica podówczas, lubo opatrzona we Francuza Saunier, komendanta placu, dla tego jednak, ku obronie w ciężkiej swej przygodzie, nie miała ani jednej kompanii francuzkiej. Jeszcze w roku poprzedzającym marszałek Davoust, z całym korpusem wyciągnął był w Niemcy, dla utrzymania ich na wodzy; mały zaś korpus saski, pod jenerałem Dyhern, pozostały u nas w skutek rozkazu Bernadottego, xięcia Ponte-Corvo, miał także niebawem wyciągnąć do Saxonii, lecz na odpowiedzialność xięcia Józefa, na chwilę zatrzymany został; nie wynosił atoli, jak trzy niekompletne bataliony, 150 huzarów i 18 armat: w ogóle 1,200 głów. Cała więc siła nasza, zaledwie sięgała liczby 13,000 żołnierzy; znów zatem Polakowi jednemu przyszło bój toczyć, przeciw blizko cztero-liczniejszym nieprzyjaciołom. W tej dzielnej stałości próbie, nie upadł u nas duch dobry: tracimy go wtedy tylko, gdy nam zawcześnie o pokoju i lichej zgodzie, *polityka* lub *nikczemność*, myśl natrąca. Tak — wtedy jedynie, broni utrzymać w ręku nie umiemy!.....

„Pomimo to że xięztwo warszawskie, zdawało się być wystawionem na wątpliwy los szczęścia; pomimo, że z nienacka napadniętem, i ani od swych opiekunów, ani znikąd, nie mogło spodziewać się pomocy rzeczywistej; przecież postanowiło walczyć dzielnie przeciw najezdnikom Szlachetne, sławne, godne imienia polskiego przedsięwzięcie, które pomyślnym skutkiem, nad wszelkie spodziewanie i matematyczne rachuby, uwieńczonem zostało; a przeto nie mało też przyczyniło się, jako siła operująca na tyłach wielkiej armii austryackiej, rozprawiającej się z Napoleonem, do dania mu

przewagi w kombinacyach wojny i politycznych jego później układach o pokój.

„Arcy-xiąże Ferdynand, zbliżywszy się do Nowegomiasta nad Pilicą, wydał 12 kwietnia 1809 r. w Odrzywole, proklamacyę do Polaków, nakłaniając ich do zrzucenia jarzma francuzkiego. Oto są niektóre tego dziwnego aktu, wyrazy, który do różnych domysłów dał powód; a partyzantom pruskim jeno, głowę zawrócił; Polaków głęboko obraził, i złą wiarą Austryaków pokaził: „Mięszkańcy xięztwa warsza„wskiego! Z bronią w ręku wchodzę na ziemię waszą, lecz „wcale nie jako wasz nieprzyjaciel..... Wybór mojej opie„ki, lub walki ze mną, od was zależy. Oświadczam, iż Ce„sarz Jegomość austryacki, przeciw samemu tylko cesarzowi „Na„oleonowi, wojnę prowadzić zamierzył; jesteśmy więc „przyjaciółmi tych wszystkich, którzy jego sprawy nie będą „bronić..... Zapewniając naszą własną niepodległość i ist„nienie, chcemy takowe tym wszystkim zapewnić, którzy „one utracili, i przywracając każdego do praw, które utra„cił (a czemu nie wyrzekł, że i Polskę do jej niepodległo„ści?), przywrócić porządek w Europie i obdarzyć onę, tyle „pożądaną spokojnością..... Do was w szczególności obra„cam mowę moją i zapytuję: Czyliż używacie szczęścia, „które wam przyrzekł cesarz Francuzów? Krew którąście „pod Madrytem przelali, czy dla waszego płynęła interesu? „Odpowiedźcie, co wspólnego mają Wisła z Tagiem? Czyliż „waleczność żołnierzy waszych, przeznaczenia wasze szczę„śliwszemi uczyniła? Męztwo wasze, zasłużyło na pochwały; „lubo najsprawiedliwsze, najzasłużeńsze, zwodniczo wam są „udzielane. Wszakże wszelki wasz opór będzie gromiony po„dług praw wojny; ale jeżeli pozostaniecie wiernymi wasze„mu prawdziwemu interesowi i przyjmiecie mię jako przyja„ciela, to Jego Cesarska Mość, Pan mój i was przyjmie „pod szczególną swoją opiekę, i żądać będę od was jedynie „żywności i pomocy do utrzymania bezpieczeństwa.“ Jaka chytra prawdy i fałszu mieszanina!

„Dwoma dniami zaś później, to jest 14 kwietnia, z głównej kwatery, Wysoka, arcy-xiąże, w krótkiej odezwie uwiadomił xięcia Józefa Poniatowskiego, że we dwunastu godzinach wkroczy do xięztwa warszawskiego, i wszelki opór, siłą będzie pokonywać. Na tem się ograniczało całe do wal-

ki dalszej, do zdrady kraju, wyzwanie, nacechowane niemoralnością, z którą monarchizm austryacki zwykł był dotąd utajać się, a które zresztą, swą niezgrabnością, nie sprawiło innego skutku, jak pogardę dla podstępnych oświadczeń, a śmiałe nasze porwanie się do oręży.

„Lud Warszawy, pamiętny na starożytną sławę, rzucił się skwapliwie do naprawy *kościuszkowskich szańców*, wziął się raźno do przyrządzania broni. W okamgnieniu cała stolica świętym przejęta zapałem, a głucha na niespodziewane do buntu podżegania, nie tylko takowego nieprzyjaciela nie obawiała się, ale za to brać czem był poczęła i weszła w ruch nadzwyczajny. Rada stanu, dekretem króla, z daty 25 marca, upoważniona, w każdym razie jakowej nagłości, do przedsiębrania środków obrony, bez odwołania się do niego. Postanowieniem swem z daty 16 kwietnia urządziła *gwardyę narodową warszawską*. „Artykułem 1 poddała tako-„wą pod dowództwo komendanta miasta. Art. 2 i 3 urządziła „gwardyę miejską, składającą się ze wszystkich mięszkań-„ców stolicy, jakiegokolwiek stanu i religii, od lat 16 do „60. Art 4 stanowi o wyłączeniu od służby, jakoto pewnych „urzędników, piekarzy, rzeźników i t. p. Art. 5 o dowódz-„cach ośmiu okręgów miasta, zwanych dyrektorami. Art. 6 „dzieli gwardyę na 10, 100 i 1,000. Art. 7 i 8 stanowią, że „gwardya sama sobie wybiera *dziesiętników*, dziesiętnicy se-„*tników*, a setnicy *tysiączników*. Art. 9 stanowi, iż wybór „tych oficerów, zatwierdza naczelny dowódzca miasta. Art. „10 urządza, iż każdy występuje z bronią jakową ma. Art. „11, iż oficerowie od linii, zajmą się natychmiast uorgani-„zowaniem gwardyi. Art. 12, 13 i 14 przepisują obowiązki „tejże gwardyi, jej stosunki z władzami, i t. p.“ W trzech dniach uorganizowano się.

„W podobny prosty, łatwy sposób, urządzona była cała ludność Warszawy, w ciągu pamiętnego oblężenia tej stolicy przez Prusaków i Moskali w r. 1794. Przed każdym domem *setnika* i *tysiącznika*, stał słup, oznaczający stopień dowódzcy, i będący punktem zbierania się w czasie alarmu. Podobnie i ja (mówi dalej Antoni Ostrowski) chciałem urządzić w stolicy, *straż bezpieczeństwa* w r. 1831, jak o tem akta świadczą; znalazłem atoli niespodziewane trudności: *bano się bowiem ludu, który byłby uratował Warszawę*... a na karb którego to ludu,

krwawej do swawoli skłonności, narzucać nikt nie ma prawa... . leży ona w innych przyczynach, wstecznych dążeniach i pomysłach: o czem w swem także miejscu, powiemy.

„Dnia 16 kwietnia 1809 r. rada stanu, obradując w obec rezydenta francuzkiego, Serra, wydała proklamacyę do narodu, w której między innemi, wyraziła następujące myśli: „Któżby był się spodziewał, aby przed upływem dwóch „lat, odkąd dwóch najpotężniejszych świata mocarzy, w Tylży „cierpiącą ludzkość obdarzyło pokojem, i kraj nasz do nie„podległości przywróciło, dając nam oddawna pożądanego „króla, aby jakoweś mocarstwo odważyło się naruszać dzieło, „tak szczęśliwą zapowiadające trwałość, i aby sąsiad, w ni„czem nieobrażony, dopuszczał się zbrodni najścia niewinne„go kraju? Co większa, ten to sam sąsiad, którego państwo „i stolica, przez przodków naszych ocalonemi zostały: i on „to śmie uważać nas jakby hordę jakową bez opieki i kró„la? i poduszczać do zdrady przeciw temu, którego nasz „monarcha wielkim swym sprzymierzeńcem i naszej Ojczy„zny, wskrzesicielem być mieni? Rząd i naród bronić się „będą i odeprą najezdników, nieprzyjaciół, za jakowych „wszakże nie uważa swych braci Galicyanów. Do oręży za„tem, mięszkańcy xięztwa warszawskiego! Ubiegajcie się „łącznie z narodowem wojskiem, o nowe zwycięztwa i o „zagród waszych obronę!.... W imieniu ukochanej Ojczyzny „i cnotliwego króla, ciałami waszemi zasłaniajcie, cokolwiek „ma najdroższego, to jest: niepodległość i swobody!... .“

„Wydane zarazem zostały odezwy rady stanu do departamentów względem tworzenia siły zbrojnej regularnej i powstań. W poznańskim: senator Józef Wybicki i jenerał Amilkar Kosiński. W warszawskim: senator Stanisław Jabłonowski i major Siemianowski. W kaliskim: prefekt Garczyński i pułkownik Biernacki. W bydgoskim: prefekt Gliszczyński i Onufry Lipiński. W płockim: prefekt Rajmund Rembieliński i pułkownik Zieliński. W łomżyńskim: jenerał Karwowski, Lassocki, Dąbrowski i Wiśniewski. Departamenta warszawski i kaliski wnet sparaliżowane zostały przez napływ wojsk austryackich. Nadto, od prawego brzegu Wisły, za Pragą o półtory mili, już się poczynał kordon austryacki, po rozbiorze w r. 1795 tak przezwana *Galicya zacho-*

dnia. Przy takich to fatalnych granicach, zostawił nas traktat tylżycki!

„Pod Nowem-miastem, arcy-xiąże Ferdynand, wkroczył w granice xięztwa warszawskiego. Słabe przed nim stojące polskie siły, odstrzeliwując się, stosownie do danego rozkazu, cofały się ku Warszawie, pod którą, w pozycyi Raszyna, o milę od stolicy odległego, całe nasze na prędce zebrane stanęło wojsko, mając na czele, słusznie już wtedy uwielbianego xięcia Józefa, którego ta kampania, sławą nieprzeżytą okryć miała. Dnia 17 i 18 kwietnia, w okolicach Nadarzyna, potykały się oddziały wojsk polskich przeciw awangardzie austryackiej. Podobnie od strony Pragi z 17 na 18 w nocy, major Józef Hornowski, komendant Pragi, posuwający rekonensans ku Grzybowu, napadłszy na 200 huzarów, położył trupem 41, a miał tylko 30 kawalerzystów pod dowództwem kapitana Osipowskiego, i 18 piechoty. Dobre początki, jednej z najświetniejszych w dziejach, kampanii. Zabrani kawalerzyści nieprzyjacielscy użalali się na gwałtowne, bolesne i śmiertelne pchnięcia ułanów naszych. Nasi przeciwnie, tem byli rozjuszeni, i niekiedy zwinnym huzarom pardonu odmawiali, że wbrew przyjętego w wojnach zwyczaju, mieli pałasze, poostrzone jak brzytwy; ztąd już pierwszy, albo raczej jeden z nowych powodów, osobistego zawziątku między zapastnikami; dlategoto pierwsze starcia się były żwawemi i zawsze ze względną naszych korzyścią.

„Raźne postępowanie naprzód, sił przeważnych Ferdynanda, nikogo nie ustraszało; sposobiono się do odporu, ale z zupełną wszędy i we wszystkich umysłu spokojnością, jakby to rewia jaka z ogniem, począć się miała. Wojsko było wesołe, w żywność zaopatrzone i pewne zwycięztwa: czekało rozłożone w poblizkości kościołka raszyńskiego, na małym wzgórku z jednej i z drugiej strony wielkiego traktu warszawskiego, będącego jeszcze w stanie wiosennego roztopu, tak dalece, że na tymże, i na polach gliniastych, grzęzły armaty i wozy amunicyjne. Obóz nasz od nieprzyjaciela, oddzielały bagniste niziny, mianowicie od prawej strony pozycyi: co łatwego nieprzyjacielowi i licznej jego kawaleryi, nie dawało przystępu, i usiłowania nader kosztownemi, czyniło. Nieopodal za miasteczkiem, droga dzieliła się na dwa promienie: jeden szedł ku Falentom, poblizkiej

wiosce, lasem opasanej; dalej nieco drugi, w kierunku Nadarzyna, zkąd okazywały się główne siły nieprzyjaciela, od rana, przez znaczniejsze kawaleryi naszej oddziały, obserwowane i odpierane. Awangardą dowodził jenerał Michał Sokolnicki. Było to 19 kwietnia 1809 r., około godziny 3 z południa.

„Jako mający tymczasową dyrekcyę jednego okręgu stolicy, i poruczone sobie organizowanie powstania w rawskiem, wraz z innymi w podobnym celu do xięcia Józefa, po rozkazy, wysłanymi obywatelami, znajdowałem się w głównej kwaterze. Zaledwie co nam xiąże Józef, począł dawać instrukcye, i cieszyć się widokiem licznie przyprowadzonego niewolnika, aliści nagle na przeciwnej stronie, ukazały się tuż, szarawe chmury austryackiej piechoty, i artylerya nieszczędnie granatami zaścielająca Raszyn. Xiąże Józef, kazał wystąpić z pozycyi kilku batalionom, dla wstrzymania zapędu: zaraz na początku boju, zginął mężny major Gavard. Nadaremnie usiłowano utrzymać się w Falentach, straszny tam szedł ogień; dziesięciu na jednego uderzało; powstało niebezpieczeństwo utracenia grobli, przez którąby Austryacy, aż do głównej pozycyi, przedrzeć się zdołali; a nagle pchając się w nieliczne szeregi naszych, mogliby odjąć sposobność uprowadzenia artyleryi pod Warszawę. W takiem rzeczy położeniu, jak dziś to pamiętam, wódz nasz, zawiadomiony o niebezpieczeństwie, naradziwszy się z dowódzcą artyleryi, Pelletier, poruczywszy dowództwo lewego skrzydła jenerałowi Kamińskiemu, prawego jenerałowi Biegańskiemu, przed odwrotem przewidzianym pod Warszawę, poprzednio bitwę na stanowisku Raszyna przyjąć postanowił, dla pokazania, jak niełatwa z wojskiem polskiem sprawa; a dla dania z siebie przykładu, z najzimniejszą krwią, zapaliwszy fajkę, poprowadził osobiście, oddział walecznych ku Falentom. Odbierał i tracił wieś i lasek: kilkakroć od nieprzyjaciół otoczony, przerzynał się zwycięzko, i dopiero dawszy czas przeto całej naszej linii, do stawienia się w szyku bojowym, sam przemocy ulegając, cofnął się do Raszyna, już w ogniu płonącego. Nieprzyjaciel, krok w krok, natarczywie posuwał się; tu się poczęła jedna z najzaciętszych bitew: nie można nie oddać sprawiedliwości, osobistej odwadze arcy-xięcia Ferdynanda i jego licznych zastępów; lecz męztwo

naszych, jak zwykle, jeszcze było wyższem. Baterya jedna saska, druga polska, tuż przy trakcie, w której jako kapitan 13 kompanii artyleryi pieszej, przez niego dopiero co uformowanej dowodził brat mój Władysław Ostrowski; a pod Falentami kapitan Roman Sołtyk, dowódzca 2 kompanii artyleryi konnej, śmiertelnym pokotem rzucali o ziemię nieprzyjaciela, zdumionego tak uporczywą, a podług niego, tyle daremną obroną, i ułatwiali odwrót armii narodowej Całe wojsko dnia tego, spełniło godnie swą rycerską powinność; szczególniej odznaczył się pułk 8 piechoty, którego pułkownik Cypryan Godebski, poległ śmiercią walecznych. Od traktu wolskiego, który zasłaniał jenerał Biegański, z jednym tylko batalionem, najłatwiej mógł nieprzyjaciel, oskrzydlić główny nasz korpus, jakoż go już był więcej jak o połowę, oskrzydlił, i pierwej niż nasi, wtłoczyć się do Warszawy: lecz podług pospolitego wyrażenia: *strach ma wielkie oczy*, daleko sięgające lunety arcy-xięcia Ferdynanda, dostrzegły, wśród krwawego boju, szańce Warszawy, napełnione jej mieszkańców rojami; bo wszystko co żyło, na huk armat raszyński h, stanęło z bronią i nawet bez broni, w okopach. Kobiety, dzieci, cała elegancya stolicy, w powozach, które z daleka wzięto za amunicyjne wozy, wystawiło masę, która ostrożnemu nieprzyjacielowi, obok przypomnień scen wielko-czwartkowych w r 1794, stanowczo zaimponowała i przyprawiła go o nieśmiałe naprzód postępowanie. Ściemniać się już poczęło; wojsko zatem nasze, bijąc się aż do późnej nocy, po uprowadzeniu rannych i taborów, ustępowało, i na nocleg, na wałach stolicy, nader zmęczone, stanęło. Bolesne wprawdzie ponieśliśmy straty, w zabitych i rannych przeszło 2,000 głów wynoszące: wielu mężnych legło oficerów; rannym został jenerał Stanisław Fiszer, szef sztabu naczelnego wodza; lecz więcej jak dwa razy tyle stracił niewdzięczny Austryak, i poznał że to bój z potomkami tych samych rycerzy, którym kraj jego, swą całość był winien. Pomiędzy tylu walecznymi odznaczyli się pułkownicy: Kazimierz Małachowski, Staś Potocki, Włodzimierz Potocki, itd.

„Z tak niespodziewanie pomyślnego walki dnia tego obrotu, i z oszołomienia, że tak się wyrażę, umysłu arcy-xięcia, który nigdy nie spodziewał się takiego odporu, i

który razem z wojskiem naszem, do otwartej zewsząd stolicy wejść był powinien, xiąże Józef nieomieszkał skorzystać: sława ztąd przytomności i trafnemu wojennemu jego pomysłowi, niech będzie! Ale co wielce dla serca polskiego interesująca, i historyi za piękny przykład do podania zostawiona, to nastąpione dla miłości Ojczyzny, trzech wodzów polskich, w dniu tym krytycznym, pojednanie się, i wzajemną a niezawistną radą, wspieranie. Podług hierarchii wojskowych godności, najstarszym był jenerał Józef Zajączek, następnie Jan-Henryk Dąbrowski, a ostatnim xiąże Józef Poniatowski. Wszyscy zobopólnie nie cierpieli się, i gdyby nie taka dla kraju groźna i niebezpieczna przygoda, pewnoby jeden drugiemu władzy nie ustąpił, a przynajmniej władzy młodszego, nie poddał się: tą razą inaczej się stało. Już na sam odgłos wkroczenia Niemców do Polski, Dąbrowski pospieszył do Warszawy; pod sam wieczór, pod koniec bitwy raszyńskiej, zdążył na plac boju; tejże nocy i on i Zajączek, udali się do xięcia Józefa, złożyli za podwojami zadawnione niesnaski, z których jedne mogły być do usprawiedliwienia, drugie nie, jak to zwykle u nas..... jak między ludźmi bywa: szczerze podali sobie dłonie i dowództwu xięcia poddali się. Starożytnych w tem cnotą była ta patryotyczna kombinacya, której serdecznie sprzyjał Tomasz Ostrowski, od tych wodzów wielce poważany.

„W tem, w pojęciach ludu warszawskiego, co także u nas pospolita, a nawet w części wojska, gruchnęła była wiadomość, jakoby xiąże Józef, wchodził w układy z nieprzyjacielem. Słowo *zdrada*, niestety na końcu małowstrzemięźliwych języków, zawsze gotowem będące, i tą razą najlepiej chcącemu i gorliwiej jeszcze niż kiedy w tej rozprawie poświęcającemu się Poniatowskiemu, oszczędzonem nie było. Skoro się dowiedziano, że od wojska nieprzyjacielskiego przybył *parlamentarz*, w Warszawianach i w żołnierzach, dalszej walki chciwych, powstały coraz głośniejsze szemrania; wołano, bijmy się na śmierć, a niech droga nasza stolica, zostanie ocalona od rąk nieprzyjacielskich! Jest to w tem, uczucie fanatycznej prawie ku niej, ludu miłości; korzyść i strata, bośmy nieraz i jednej i drugiej doświadczyli skutku, żeśmy do posiadania tejże ukochanej stolicy, tak wielką przywiązywali wiarę i wartość. Nadal atoli, bez-

pieczniej wzbudzać w sobie przekonanie, że nie w samej Warszawie, będziem mogli znaleść Polskę; dowiodła tej prawdy w r. 1794, już i ta w r. 1809 kampania, której tak szczęśliwy przedstawiamy obraz: bez Warszawy wzięła ona obrót najkorzystniejszy; a w r. 1831 z Warszawą, nie powiodła się! Stolica wojującego kraju, w obozie być i podług wojny wypadków, zmieniać się powinna.

„Na smutnych przewidzeniach, że wojsko z obywatelami Warszawy, będzie musiało rozłączyć się, zszedł cały dzień 20 kwietnia. Lud gwałtownie wołać począł, o wydanie sobie broni z arsenału. Na rozkaz wyraźny komendanta Saunier, część mu wydano; wszakże już i wtedy, niektórzy przesadnie, obawiali się rozruchu: lecz co prawda, o obronie pożytecznie nie można było tuszyć; o bezwarunkowem zaś poddaniu miasta, także nikt nie pomyślał; nadaremnie arcy-xiąże austryacki z razu takowego spodziewał się. Komendant francuzki Saunier, ze swej strony, w razie najgorszym, do odporu najdzielniejszego, zagrzewał. Lud i wojsko wrzało; nie pozostało zatem nieprzyjacielowi, jak wejść w układy.

„Dnia 20 kwietnia, przez pułkownika Neipperg, otworzona została komunikacya, w skutku której, po długich sporach, propozycyach zrywanych i wzajemnych pogróżkach, stanęła w d. 21, wprawdzie nie bardzo jasna, gdy obydwie strony z jej wątpliwych opisów korzyść odnieść zamierzały, konwencya, mocą której, Warszawa przeszła w położenie miasta, jakby *neutralnego*, a to stosownie do wyrażonego w tem życzenia, samego arcy-xięcia Ferdynanda. „Nadto, „stanęło 48 godzinne zawieszenie broni, w przeciągu które„rego, wojsko polskie, zobowiązało się opuścić Warszawę. „Dano pięć razy 24 godzin czasu, wszystkim urzędnikom i „władzom rządowym, do opuszczenia stolicy, niemniej wszel„kim mięszkańcom do wojny nienależnym, a to stosownie do „podanej listy przez xięcia Józefa. Artykułem 5 zapewniono „osoby, własność, wyznania. Art. 6, ranni, powierzeni zostali „pod opiekę i szlachetność armii austryackiej, z pozostawie„niem wolności powrotu do respektywnych korpusów, po „wyzdrowieniu. Artykułem dodatkowym, aż do upłynienia „zawieszenia broni, wzajemnie sobie dano zakładników.“

„Konwencya takowa, przez którą ruchy wojska pol-

skiego w niczem skrępowane nie zostały, okazała się dla nas być arcy-korzystną, gdyż wojsko, z całym wojennym rynsztunkiem, natychmiast przeszło na Pragę, jako punkt konwencyą nie objęty i tam się rozlokowało, zwiódłszy most na Wiśle, i bez zwłoki, szańce do stanu obronnego doprowadzało. Ta to podstawa oparcia się, nie mało przyczyniła się do zbałamucenia ruchów nieprzyjacielskich i do ułatwienia nad nim zwycięztw. Władze rządowe opuściły stolicę i udały się do Torunia: kto chciał podobnie uczynił i miał czas potemu. Tomasz Ostrowski, na wniosek xięcia Józefa, i władz rządowych i municypalnych uproszony, pozostał w Warszawie, dla dania otuchy posmuconym mieszkańcom, dla reprezentowania w niej, powagi krajowej, jako w mieście neutralnem, oraz dla zaradzenia wszelkim nadzwyczajnym wypadkom. Tak delikatnej i pięknej misyi wnet okazała się użyteczność.

„Po wyjściu wojsk narodowych, ponura głuchość ogarnęła Warszawę. Lud, zamiast udania się na przyjęcie wojsk nieprzyjacielskich, dla skarbienia sobie onych łagodnego obejścia, gromadząc się na wzgórzach po nad Wisłą, tęskne zwracał oczy, na ruchy zbrojnych na Pradze rodaków, i dopiero nieco ożył, gdy przekonał się, że to nie ostatni dzień tak miłego widoku; że bracia, że synowie, może i kochankowie, wymieniać nadal między sobą będą mogli, tkliwe i patryotyczne spojrzenia; ledwo że niedosłuchiwać, zobopólnych nadziei, przyjaźni i miłości westchnień, roznoszonych podług adresu, przez powolne i wierne, że się tak wyrażę, nadwiślańskich *zefirów* powiewy...

„Osłupiałym Austryakom, nie był ten widok zarówno przyjemnym. Weszli oni do stolicy 23 kwietnia, z huczną wprawdzie muzyką, z zapłaconym nawet kilku, ale literalnie tylko kilku polisonów wiwatem. Obok wyraźnego, reszty ludności urągania, u rogatek przez całą godzinę, arcy-xiąże czekał na powitanie od nieskwapliwej do tego municypalności. Kwaśnym był cały obrząd, któremu Niemcy na próżno, chcieli dać pozór uroczystości i tryumfu. Wojsko austryackie zebrało się na saskim dziedzińcu, z bronią nabitą i lontami u armat zapalonymi: lada szmer, zdawał się im początkiem *insurekcyi*, na której samo wspomnienie, drżeli: lubo w regularnym boju, dość waleczni, tu jakby od zmy-

słów odchodzili; co lud nasz niezmiernie ubawiało, i myśl mu nawet podobieństwa, sprawienia podobnego jak Moskalom niegdyś bankietu, nasuwało. To nic, że tak było, pierwszego i dni następnych, ale strach takowy trwał do dnia ostatniego, gdy Niemcy w cwał opuścili niepotulną Warszawę, jak to ujrzemy i opiszemy później.

„Skoro się rozgospodarowali ci nieproszeni goście, starszyzna ich wnet się spostrzegła, co się święci: że Polacy wcale nie uważają Pragi, za punkt objęty konwencyą. Gruby zaiste brak przezorności z ich strony. Nuż tedy powstała chętka, wytłómaczenia wątpliwości, kulami? Niemcy zaciągają po nad Wisłą, granatniki i działa pozycyjne: co widząc z Pragi xiąże Józef, podobne na Warszawę, jakby na miasto mu obce, czyni przygotowania; kilka razy nawet rozkazuje dać ognia do miasta; i aby pokazać że to nie żart, oświadcza iż pierwsze palące kule rzuci na swój własny pałac przy zamku, zwany *pod blachą*. Lud warszawski niepokoi się: na to też właśnie xiąże Józef rachował, że Niemcy ulękną się zaburzenia, i krwawych nieszporów próby, wytrzymać nie zechcą: inaczej wszystkim wiadomo, iż kto ma Warszawę, ten ma Pragę i łatwo onę może wybrukować pociskami, bowiem prawy brzeg nizina a lewy wzgórze. Pomimo to, udało się xięciu Józefowi, za pomocą i przy zaklęciu cieniów, sławnych od wieków bohaterów Warszawy, zaimponować nieprzyjacielowi: a więc nawzajem przyrzeczono, do siebie: „Ani z dołu na górę, ani „z góry na dół, nie strzelać.“ W swej proklamacyi z d. 24 kwietnia, wydanej do Warszawian, arcy-xiąże Ferdynand oświadcza: „Że zna korzystne swe położenie, zna prawa zdo„bywcy, lecz że samego tylko głosu ludzkości chce słu„chać.“ W tem neutralność Warszawy utwierdzoną została, przez oddzielną z komendantem Pragi Józefem Hornowskim, w tymże dniu zawartą konwencyą, przez którą, przyznać należy, iż obie strony pozbyły się niemałego kłopotu.

„Nie w tem jednem zdarzeniu, Niemcy potracili głowy. Tak dalece im marzyło się, że wojna ich jest *popularną*, iż w dniu 25 kwietnia, arcy-xiąże wydał odezwę do garstki Sasów pozostałych w xięztwie, aby się łączyli z wojskiem austryackiem. Między innemi wyraża: „Gdy królestwa „saskiego wojsko, z prawdziwym interesem narodowym, nie-

„zgodnie i jedynie dla nasycenia ambicyi obcego zdobywcy, „a z powodu nieszczęśliwego wpływu, od niego do ich rzą- „du rozciągnionego, przeciw nam do broni się wzięło; znaj- „duję tedy za rzecz słuszną przy okolicznościach teraźniej- „szej wojny ustanowić: *sasko-narodowy wolny batalion.* „Miasto Warszawa, wyznacza się za miejsce do uformowa- „nia rzeczonego batalionu.“ Gdzie tu zacność, moralność, nas do buntu, a Sasów do dezercyi, namawiać? Ale co śmieszniejsza: zachciało się im formować *wolne pułki kozackie;* nie znaleźli amatorów, nawet w motłochu, do podobnej alekinady! Co kiedy Austryak miał wspólnego z *kozakiem?* Ażali pamięć *Lissowczyków* podała myśl tak dziką? dużo wszystkich ubawił tak jałowy pomysł. W skutku jeszcze o- wej opatrznej dla nas konwencyi, twierdza Modlin, i pozy- cya oszańcowona Serocka, pozostały w naszym ręku. Wcale tedy nieprzezorne były arcy-xięcia, pierwsze wojenne obro- ty. Tu wyraźnie, Bóg, na ukaranie zbrodni Habsburgów, ro- zum odebrał.

„Tymczasem Tomasz Ostrowski, ciągle znosząc się z przedniejszymi obywatelami, a mianowicie z xięciem Sta- nisławem Jabłonowskim, naczelnikiem powstania w departa- mencie warszawskim, którego rząd postanowieniem swem upoważnił do ułatwienia wszelkich stosunków z władzami austryackiemi, kierował, podług okoliczności, niecierpliwym pulsem ludu warszawskiego; raz mu pozwalał bić raźniej, odkazywać się głośniej, grozić, natrząsać się, aby strachem dokuczać nieprzyjacielowi; aby ten nie zmniejszał swego garnizonu, dla dania przeto wojsku narodowemu, tem więk- szej sposobności działania nie tylko odpornie, lecz nawet zaczepnie, przeciw zmniejszonej Austryaków sile, po za o- brębem stolicy. Jakoż niekiedy więcej, nigdy zaś prawie mniej w Warszawie, nie znajdowało się wojska jak 12,000 oprócz co po szpitalach Arcy-xiąże Ferdynand, przez zaję- cie Warszawy, znacznie osłabił się; wyborna więc była ta polityka: okazania się nieprzyjacielowi *groźnym*, niekiedy zaś lokalnym *pacyfikatorem.* Nieraz bowiem tenże Ostrowski, a zawsze z niejaką dla poczciwego ludu ulgą, widział się w potrzebie łagodzenia umysłów, wzajemnie się zaledwie znieść mogących i pośredniczenia w rozmaitych stosunkach władz austryackich z municypalnemi: rozstrzygał więc spory,

nakłaniał do kombinacyi, tam zwłaszcza, gdzie upór mógł być szkodliwym dla dobra stolicy, lub dla sprawy ogólnej. To wszystko sprawiło, że ile Tomasz Ostrowski był od ludu kochanym, jakoby wyrocznia jaka słuchanym, o tyle sam nieprzyjaciel go poważał i za potrzebnego mu nawet poczytywał; w jego fizyonomii, chciał on wyczytać, czy spokojną mu noc odbyć przyjdzie?

„Jeden tylko przytoczę przypadek. Hrabia Saint-Julien, mianowany był przez arcy-xięcia, gubernatorem Warszawy i departamentów zajętych przez wojska austryackie. Dodani mu byli do administrowania i pomocy, konsyliarze Baum i Brezani, a do komendy placu, baron Trautenberg. Pomimo konwencyi i w tem wątpliwej, zachciało się tym panom, czy kontrybucya może być nałożona, czy nie? Przecież wybierając kontrybucyę, dla pewności że spokojność nie będzie naruszoną, kilkunastu przedniejszych obywateli uwięzili, i jako zakładników, osadzili na przeciw koszar ujazdowskich, zawsze wojskiem do wystąpienia gotowem, obsadzonych. Taki los spotkał sławnego Jana Kilińskiego, Michała Kochanowskiego, Alexandra Linowskiego i wielu innych, znanych ze sprężystego patryotyzmu. Oprócz tego, inne drobne szykany, tyle dokuczyły ludowi, że coraz bardziej począł burzyć się; lecz bez przyłożenia się naczelników, nigdyby nie powstał w masie. Niemcy niepokojeni zewnątrz, alarmowani wewnątrz, nie wysypiali się, chodzili z opuchniętemi oczami, prawdziwie stali się godnymi politowania: stan ten, bardziej jeszcze dla nich, jak dla miasta, które było spokojne i siebie pewne, stał się uciążliwym i nieznośnym. Dnia jednego, z umysłu, rozsiano wieść, że Austryacy niezawodnie w nocy, w pień wyrzniętymi będą, że oddział Polaków zdąża ku pomocy Warszawianom, i t p. W wielkiej trwodze przybiega Baum, z zapytaniem, czy to prawda? Tomasz Ostrowski wiedział, ile w tem exageracyi; przecież bierze na siebie odpowiedzialność, jakby rzeczywiście nastąpić mogących krwawych wypadków, pod warunkiem przyrzeczenia, z drugiej strony, zwolnienia od kontrybucyi, aresztowań i t p. Ja sam, do hr. Saint-Julien, po odebraniu podobnych zaręczeń, od mego ojca wysyłany bywałem; nadstawiałem dobrą minę tam właśnie, gdzie i w czem wiedziałem, że nam nie domaga, i przekonałem się, że czego się nie da wyjednać, to się

uda wystraszyć: zwłaszcza tak było z władzami i subalternami austryackimi. Ale w tem miejscu powinienem oddać sprawiedliwość szlachetnemu sercu arcy-xięcia Ferdynanda d'Est, który, ile od niego zależało, znośnym krajowi i obywatelom, los wojny sprawiał. Najlepszy skutek odpowiedział, wielkiej Ostrowskiego trafności, przenikliwości i przytomności umysłu, w podobnych nagłych zdarzeniach. Odtąd, przyjęto system łagodniejszego obchodzenia się z miastem; ku temu też dopomogły zwycięztwa Polaków, złe wiadomości dla Austryaków od Wiednia, i przekonanie ich że cel kampanii, chybiony.

„Xiąże Józef, zostawiwszy garnizon na Pradze, udał się z wojskiem do Modlina i Serocka, gdzie kapitanowi Władysławowi Ostrowskiemu, powierzył ważne stanowisko do końca kampanii przez niego utrzymane, straży ujścia Bugu i zasłonięcia samego Serocka. Mógł wódz naczelny, z powyżej wymienionych obronnych sztuką i naturą, pozycyi, dwa wykonać ruchy: albo przerznąć się, przez Toruń, do Saxonii; lub też rzucić się przez *nową* czyli *zachodnią Galicyę* do *starej* czyli *wschodniej Galicyi*, i w taki sposób, organizując w tych odwieczno-polskich prowincyach, narodowe powstanie, sprawiać nadto, skuteczną dywersyę na tyłach wielkiej armii austryackiej stojącej na przeciw Napoleona. Do uchwycenia tej ostatniej myśli, nie mało przyczynił się, przedsiębiorczy, doświadczony, zawsze w pomysłach śmiały jeniusz Dąbrowskiego. Jenerał Karol Kniaziewicz nie wziął żadnego udziału w tej kampanii.

„Stosownie działać poczęto, z niemałem zadumieniem arcy-xięcia Ferdynanda. Chciał on w samym początku podobnym zamysłom stawić zaporę, gdyż tak niespodziewanie rzutnego planu, całe przewidywał następstwo. Zdobycie Pragi, od strony z której onę atakować, nie była niezgodna z zawartą konwencyą, pokusiła jenerała Mohr, wielce przez Austryaków cenionego, do rozpoczęcia zaczepnych ruchów, a słaby garnizon Pragi nie byłby mógł sam, długo oprzeć się tak przewyższającej sile. Dnia 24 kwietnia, o godzinie 3 z rana, Mohr, na czele 7,000 Austryaków, atakował Pragę, po bezskutecznem wezwaniu do poddania się. Poprzednio, tułał się on między domami przedmieścia z jednym batalionem piechoty i dwoma szwadronami jazdy. Praga od-

powiadała armatnim, na armatni ogień. Gdy parlamentarz austryacki kłamliwie twierdził, że Modlin i Serock ściśnięte żadnej pomocy dać nie mogą, że Praga jest już ostatnim punktem kraju polskiego, dzielny Józef Hornowski odpowiedział: „Teraz ja daję waćpanu, moje słowo honoru, w obe„cności oficerów i w imieniu mego garnizonu, że dla honoru „mojego, dla honoru kraju, będę się bronić do ostatniego „żołnierza, i że każdą stopę tej ziemi, będę skrapiać moją „własną i waszą krwią nieprzyjacielską.“ Poczem kazał burzyć kościół bernardyński, w którym Austryacy byli usadowili się.

„Troskliwość słuszna, nawet obawa Warszawianów, przypatrujących się z wzniosłości, bez możności dania pomocy, dochodziła do najwyższego stopnia; co chwila oczekiwano szturmu, do rzadko obsadzonych okopów: gdy w d. 25 kwietnia, widze pocieszeni zostali, daną przez jenerała Michała Sokolnickiego, braciom Prażanom, w samą porę, odsiecz. Bitwa poczęła się pod Grochowem, o godzinie 6 wieczór i trwała do 10 w nocy. Po zaciętej walce, Austryacy rozpierzchnęli się na różne strony. Garstka naszych walecznych dokonywała cudów męztwa. Mianowicie popisywali się: 12 regiment piechoty pod wodzą Jana Wejsenhoffa, dwie kompanie woltyżerów 3 pułku, i 2 pułk jazdy. Hornowski, w dniu poprzednim atakowany, uczyniwszy wycieczkę, nie mało przyczynił się do tego zwycięztwa; oprócz zabezpieczenia tego poruszenia przez jenerała Kamińskiego, który z dwoma pułkami jazdy, posunął się ku Ząbkom W tymże samym czasie, jenerał Dąbrowski atakował nieprzyjaciela pod Radzyminem. W tych rozprawach odznaczyli się: 1 pułk jazdy pod Przebendowskim; pułk 6 piechoty pod Julianem Sierawskim; artylerya konna pod Włodzimierzem Potockim; i kapitan Marcelli xiąże Lubomirski. Warszawianie z roskoszą widzieli, jak piękny regiment huzarów cesarza *(Kaiser-Husaren)* zapędzony na błota, ginął pod lancą i bagnetem polskim. Wówczas, otucha i nadzieja wstąpiły w nasze serca, a wstyd i przerażenie ogarnęły Niemców. Jenerał Mohr, po znacznej stracie, widział się zmuszonym opuścić prawy brzeg Wisły, i zaledwie że uszedł, ścigany. Arcy-xiąże Ferdynand z zamku Zygmuntowskiego, w którym stanął na kwaterze, otoczony licznym sztabem, widz tej krwawej sce-

ny, wymiarkował już wtedy, nieużyteczność, co większa, szkodliwość zajęcia Warszawy, dopóki prawego brzegu, nie oczyści z Polaków. W tym celu, wyprawił część swego wyborowego wojska, do Góry o 4 mile odległej; kazał jenerałowi Schauroth postawić most na Wiśle, i na prawym brzegu usypać szaniec przedmostowy; stało się po jego woli. Po bitwie grochowskiej, xiąże Józef, przeniósł swą główną kwaterę do Okuniewa; zaszła pod Radzyminem niekorzystna potyczka dla Austryaków; wszędzie regimenta kawaleryi polskiej, nad austryacką lubo wyborną, okazywały wyższość. Wysnuwały się powodzenia, jedne z drugich.

„Tymczasem, dla uskromienia dobrego, to jest chwilowem położeniem, nieponiżonego w Warszawianach ducha, dla podniesienia upadającego we własnem wojsku, gdyż Austryacy poznali, że to nie spacer do Polski, lecz w całem tego wyrazu znaczeniu, *wojna z Polską*, arcy-xiąże nakazywał częste w stolicy parady, publiczne modły, czytanie jakichś pomyślnych wiadomości od głównej armii arcy-xięcia Karola. Taki obrządek miał miejsce 1 maja, na krakowskiem przedmieściu; zielone gałązki, podług zwyczaju, zdobiły nieforemne kaszkieciki piechoty austryackiej, przyłbice dragonów i kirasyerów. Z góry to wszystko stąpało, i z hardą najeżoną miną poglądało na lud nasz, poważnie, znacząco i pogardliwie milczący W tem zagrzmiały na Pradze ciężkie działa. Coby to być mogło? Wszyscy, co żywo, pobiegli na taras przed zamkiem, na denasauskie góry, na te ulubione, w czasach wojennych, ludu warszawskiego, pomyślnej gwiazdy naszej *obserwatorya*. Wnet dało się słyszeć, jakoby jakie strzałów radośnych na drugim brzegu, echo, rzewne obywateli Warszawy *vivat!* wcale niezważających, na obecne swe położenie. Był to obchód prawdziwych, nieudanych tryumfów Napoleona pod Ratyzboną, doszłych do wiadomości komendanta Hornowskiego, i w samą porę horyzontowi stolicy ogłoszonych Austryacy, pospuszczawszy nosy, powarzeni, co żywo do koszar i na place alarmowe porozchodzili się; a wieczorem, w dodatku, mogli dowolnie napatrzyć się, świetnej na Pradze illuminacyi i transparentowi, który w ognistych literach, udzielił wyciąg z biuletynu urzędowego, o wspomnionych powodzeniach armii francuzkiej nad Dunajem. Kilkokrotnie podobnych z jednej i z drugiej strony

festynów, świadkiem była Warszawa. Niemieckie, kilkakroć przekonane, że kłamliwe, na nikim już wrażenia nie czyniły; Polskie zaś, zwłaszcza o zwycięztwach Polaków, wprawiały w zachwycenie, a w końcu i samych Austryaków demoralizowały.

„Prócz tego, pomimo całej surowości policyi austryackiej, oprócz oczu i słuchu, nieustanny był związek przez rybaków, między obydwoma brzegami Wisły. Pojąć tego nie mogli Niemcy, zkąd tyle patryotyzmu, zkąd tyle poświęcenia się? Władze austryackie domniemywając, że może wydana na wstępie *proklamacya* jątrzyła Polaków; mając oraz na uwadze, że niektórzy z pozostałych po rządzie pruskim urzędników myśleli o restauracyi Fryderyka-Wilhelma III, i szerzyli wieści o zagładzie xięztwa warszawskiego, te władze austryackie, dozwoliły teraz miejscowej policyi warszawskiej, ogłosić uspokajające tłómaczenie wspomnionej *proklamacyi*, kończąc nową następującym wyrazem: „...Ztąd uznano za po„trzebę ogłosić, iż ktoby się ważył najmniejszą narodowi czynić „obelgę, jeżeli narodowi uczynić ją można, lub o przyszłym „losie xięztwa warszawskiego, dopuści się rozprawiać: bez „względu na stan i urodzenie, podpadnie pod surowość kar „policyjnych. Warszawa 10 maja 1809.“

„Stanisław *Ledóchowski*, zastępca ministra policyi.

Brezani, radca gubernialny austryacki.“

„Wszakże uważać i na to należy, iż kilkoma dniami naprzód, Polacy odnieśli świetne zwycięztwo pod Górą; zwycięztwo, które im ułatwiło pochód do obydwóch Galicyi, i które arcy-xięciu, zamieniło wojnę *zaczepną* na *odporną*. Słowo więc o tym chlubnym wojennym wypadku.

„Dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od punktu, na który działać zamierzano, xiąże Józef przedsięwziął stosowne ruchy. Wtem, 1 maja, dowiedział się, iż nieprzyjaciel, przy Ostrówku, na przeciw Góry, sypie szaniec przedmostowy, pod którego zasłoną, zamyśla dokończyć mostu na Wiśle; aby temu przeszkodzić, zlecił jenerałowi Pelletier i pułkownikowi Mallet, aby łącznie z jenerałem Sokolnickim zrekognoskowali pozycyę; nazajutrz rozkazał jenerałowi Dąbrowskiemu pociągnąć ku Karczewiu, a sam z jenerałem Zajączkiem, udał się do Okuniewa. W pół drogi do Dembów, otrzymał raport z rekonesansu, że nieprzyjaciel ma

tylko 3 działa i 2,000 ludzi, w szańcu przedmostowym; że most nie skończony, gdyż pułkownik Turno zatopił część łyżwów; natychmiast więc, to jest 2 maja rozkazał, aby atak przypuszczono. Wojsko, pod jenerałami Alexandrem Rożnieckim i Michałem Sokolnickim podsunęło się tegoż wieczora o 7 godzinie. Wezwano jenerała Schaurotha, do poddania się na *dyskrecyę;* ten, w sześć godzin dopiero odpowiedział, że bronić się będzie, a tymczasem wzmocnił się w ludzi. Sokolnicki, wydaje stosowne dyspozycye: dwie kompanie grenadyerów, dwie woltyżerów i cztery fizylierów z 6 regimentu piechoty, przeznaczone były do przypuszczenia szturmu. Ci mężni podzieleni byli na cztery kolumny; każdą dowodził oficer sztabowy; środkową, Sokolnicki. Drugi batalion 1 regimentu, postępował w tyle, aby one wspierać, a 12 regiment z kawaleryą i działami, był przeznaczony, jako rezerwa, do zasłaniania kolumn, w przypadku potrzeby odwrotu. Za daniem znaku do boju, w nocy o 1 godzinie z 2 na 3 maja, kolumny przebyć musiały $^1/_4$ milową groblę, pod strasznym nieprzyjacielskim ogniem, same nie dawszy strzału Sokolnicki czuł dobrze, jak dalece jest rzeczą stanowczą, by nieprzyjaciel nie usadowił się na prawym brzegu Wisły, i oba lądy miał w swem posiadaniu. Z nielicznym więc, lecz z wypróbowanym w męztwie żołnierzem, nagle podstępuje pod groźne baterye. Z zapałem, który się łatwo w Polakach od wodzów udziela, przemawia: „W takim to „dniu, w dniu 3 maja, rocznicy drogiej Polakom ustawy z r 1791, bój im staczać przychodzi!“ Z radością widzi i słyszy usposobienia najlepsze, i okrzyk zwycięztwa; korzysta z tego zapału, nie czeka nawet na nadejście reszty kolumny, uderza. Z razu strzały z dział nieprzyjacielskich z przeciwnego brzegu, śmierć niosły między naszemi szeregami. Polacy niezachwiani, nieustraszeni wołają: *na bagnety, na bagnety!* Z bagnetem więc w ręku, rzucają się na masy Austryaków, dobrze okopanych; im ich więcej znaleźli, tem więcej ofiar nieustraszonej waleczności polskiej; zdobywają warowne szańce, zabierają armaty, kilkudziesiąt oficerów, cały regiment Bailleta z 1 800 ludzi. Godzinę tylko ta walka trwała; w zabitych i rannych utracili Austryacy 1,200 głów; nasi zaś nieporównanie mniej, bo tylko 60 żołnierzy, dzięki śmiałości i impetyczności natarcia. Mówiąc o tej bitwie pa-

miętnej, jenerałowie austryaccy twierdzili: „Że nigdy tak „morderczo-rzeźniczej, nie widzieli, i że jeżeli Polakom u-„dało się zwyciężyć pod Górą, to jakby dzikie jakie zwie-„rzęta, bez znajomości sztuki i szyku wojennego, atak przy-„puścili.“ Jenerał Schauroth, zaledwie na słabem czółnie zdołał umknąć na lewy brzeg, klnąc tem bardziej dzień ten, iż był zarozumiały i zawzięty przeciw Polakom, jak w powszechności, starszyzna niemiecka!

„Szybko i szeroko, po obydwóch Galicyach, rozleciała się pożądana nowina o zwycięztwie pod Górą, i o uwolnieniu od nieprzyjaciela prawego brzegu Wisły. Wojsko zwycięzkie wesoło wkroczyło w zakordonowane nieprawnie ziemie. Ale cóż z tego, gdy nie odważono się śmiało obwołać *niepodległości narodu*? Wyrażano się nadciąganemi tylko słowami, zdradzającemi prawdziwej myśli skrępowanie. Miano bowiem wzgląd na fatalną politykę Napoleona, i niby przyjazną mu Moskwę, a zatem i nam, co nigdy tak nie było.

„Jakkolwiekbądź, xiąże Józef nakazał narodowe powstania, i formacyę liniowych regimentów, a przytem ogłosił *„pod karą śmierci, iż kto nie z nami ten przeciw nam!“* Na to hasło, ruszyła się więc chętna do boju młodzież i obywatelstwo obu Galicyi. W podobnych okolicznościach, podobne zagrożenie, wcale bezwzględnych nie odstrasza patryotów, mniej zaś gorliwym, obojętnym, lub politycznym tchórzom, a takich lubo niewielu, najwięcej jednak między *wielmożnymi*, staje się bodźcem: raz z obawy rodzinnej kary i prześladowania, dla drugich, jako powód na wszelki przypadek niepowiedzenia się, do gotowego wrogom *przymusem* tłómaczenia się; wtedy *wszyscy* jakby *jeden* powstają za wspólną narodu sprawą. Nie! — niezawadzi przy podanej sposobności, w tem xięcia Józefa przyjąć zbawienną metodę!

„Po bitwie pod Górą, xiąże Józef podzielił swą armię na dwie główne kolumny: pierwszą sam prowadził po nad Wisłą na Puławy do Lublina, gdzie wkroczył 14 maja, i nazajutrz dalej wyruszył ku Sandomierzowi; druga kolumna udała się na Osieck, Żelechów, do Kocka, gdzie ochoczo dał swe gardło, w odbytej w mieście potyczce, sławny z męztwa i poświęcenia się podpułkownik Berek-Jasielowicz, o którego to niejako rozbił się zadawniony w Polsce przesąd, jakoby starozakonny, nie mógł nigdy być dobrym żoł-

nierzem i patryotą. Nie od razu może on nabędzie obywatelskich przymiotów, lecz dobra legislacya powinna go do tychże usposabiać, a usposobionego, do wspólnych praw przypuszczać...

„Jenerał Alexander Rożniecki, otrzymawszy rozkaz przecinania komunikacyi między Krakowem i Lwowem, wielu zabierał niewolników: znaczne zapasy wojenne wpadały w nasze ręce. Jenerał Michał Sokolnicki, z podobną jak pod Górą natarczywością, walcząc z d. 18 na 19 maja, zdobył Sandomierz, po trzykrotnym szturmie; ubiwszy 1,000 Austryaków, zabrał im 1,200 niewolnika, 20 armat, i wielkie magazyny. Szczególniejszą walecznością odznaczył się w tej rozprawie, niepospolitych przymiotów serca i rycerskiej nadziei młodzieniec, dowódzca artyleryi konnej, Włodzimierz Potocki: zbyt wcześnie przed kampanią 1812 r. z łona Ojczyzny, przez chorobę, którą w nim trudy wojenne zaszczepiły, wydarty. Przy wzięciu Sandomierza, także zginął waleczny oficer, Marcelli Lubomirski.

„Następnie xiąże Józef, przeniósł swą główną kwaterę z Ulanowa do Trześni, i z tego punktu rozsyłał oddziały, na różne strony *starej* czyli *wschodniej* Galicyi. Prawie tego samego dnia co Sandomierz, bowiem 20 maja, Zamość, dostatecznym garnizonem i żywnością opatrzony, dobrze ufortyfikowany, został zdobyty szturmem przez jenerała Pelletier. W zabitych i niewolnikach, utracili Austryacy do 3,000 ludzi i 40 armat; a co dla nich najboleśniejsza, że im Polacy wydarli klucz do Galicyi i obronny punkt oparcia się w wojennych ruchach. Nazajutrz, to jest 21 maja, jenerał Kamiński, z 6 regimentem kawaleryi puścił się traktem do Lwowa. Dnia 24, Rożniecki w Jarosławiu, zabrał 900 jeńców, i do 4,000 samych wprawdzie rekrutów niemających ochoty walczyć przeciw rodakom. Poczem 28 maja zajął bez wystrzału Lwów, stolicę Galicyi, liczącą wówczas 50,000 ludności. Dnia 29 maja, z rozkazu xięcia Józefa, wydał odezwę we Lwowie, na mocy której, wielu urzędników zachowano, ale przydani byli nowi. I tak, do *stanów krajowych* na dozorców byli wyznaczeni, prezesem: Teodor Potocki wojewoda bełzki; wice-prezesem: Franciszek Młocki kasztelan wołyński. Konsyliarzami: Andrzej Rostworowski, Józef Łoś, Ignacy Cetner, Wincenty Borkowski, Józef Komoro-

wski. Do *gubernium*, za dozorców, prezesem: Ignacy Potocki, ex-marszałek w litewski. Konsyliarzami stanu: Stanisław Zamojski ordynat, Tadeusz Matuszewic, Ignacy Miączyński, Maciej Jabłonowski, Augustyn Kicki, Ignacy Morski, Xawery Chołoniewski Walery Dzieduszycki, Hilary Siemianowski. Do *policyi głównej krajowej:* Jan Uruski. Do *referatu zdrowia*, Dr. Massoch. Do *administracyi dóbr narodowych, solnych, fabryk i lasów:* Józef Lewicki, Józef Dzierzkowski, Franciszek Zabierzewski, Tadeusz Kownacki, Ludwik Dzieduszycki, Pius Raciborski, Józef Matkowski. Do *Izby rachunkowej:* Józef Dzieduszycki, Wincenty Podlewski, Izydor Pietruski. Do *kasy publicznej:* Ignacy Skarbek, Antoni Kownacki, Tomasz Dulski, Karol Zagórski. Do *loteryi, mennicy, cła, tabaki:* Stanisław Tarnowski, Wawrzyniec Dzieduszycki, Wojciech Dembiński, Stanisław Piegłowski, Dominik Dulski, Leonard Zieleniewski. Do *budownictwa, dróg i mostów:* Mikołaj Szpencberger, b. major artyleryi polskiej, Franciszek Karsunowski jeometra. Do *poczty:* Antoni Rozwadowski, Wojciech Gołuchowski, Teodor Dzierzkowski, Józef Humnicki, Józef Kossakowski. Do *dyrekcyi policyi lwowskiej:* Franciszek Węgliński, Józef Ostaszewski, Wojciech Paszkowski. Do *rady apelacyjnej:* Piotr Orzechowski, Jan Batowski. Do *rady stanu szlacheckiego:* Leopold Bohdan, Ignacy Krasnowski. Do *sądu kryminalnego:* Jan Hulewicz, Paweł Netrebski, Antoni Baliński. Do *fiskusa:* Antoni Bieńkowski, Maxymilian Lewicki. Do *potrzeb wojennych:* Stanisław Mrozowicki, Stanisław Piotrowski, Józef Antoniewicz, Fabian Humnicki.

„Ile roskosznym, rzewnym, prawie romantycznym był pochód wojska polskiego przez obie Galicye, jakie czułe ujrzano uściskania i witanie się wzajemne, przez tyle lat rozłączonych przez gwałt samej naturze, przez ukoronowanych zaborców, wyrządzony, jednej wspólnej matki dzieciom, opisać to nie da się, trzeba było być uczestnikiem i świadkiem, tej wielkiej, a nad wszelki wyraz rozrzewniającej epoki. Miłe wtedy, nigdy za upadłą nieogłoszona sprawa nasza, otrzymała upewnienie, jak dalece wszelkie jej nieprzyjaciół marzenia były płonne, iż narodowość polska, przez czas, sztukę, obce wychowanie zatraconą być może. Jeżeli

takowa gdzie na pozór, zdaje się stłumiona, przyczai się chwilowo, z tem większą sprężystością, przy pierwszej okazyi powstaje; a taki naród, nie jest zaiste skazany na wieczną zagładę. Galicyanie ztąd błogą i krzepiącą czerpali otuchę, częstokroć górę nad samą ostrożnością biorącą: takim był, jest i będzie Polak, nawet w Galicyi!

„Jeżeliby zaś, kto był ciekawym wiedzieć, jakimi się okazali włościanie, w ciągu tej kampanii, tym przytoczymy z wielu innych, jeden piękny czyn patryotyczny. Tomasz Ptak, rolnik ze wsi Wielebno, w cyrkule kieleckim, dziedzicznej Franciszka Dobieckiego, przechował u siebie armatę z czasów powstania kościuszkowego z r. 1794. Gdy teraz wojsko polskie ukazało się, wiernie mu wręczył tę armatę. Za to, w dzień wykonywania przysięgi Napoleonowi, od wspómnionego dziedzica, w Łopusznie sutą galę wyprawującego, na której znajdował się zacny kmiotek, wraz z potomstwem, uwolniony został od wszelkiej pańszczyzny. Spełniano jego pracowite zdrowie; a gdy wśród tej rzewnej uroczystości, obecni zebrali składkę kilkuset złotych polskich, na dar dla niego, Ptak ozwał się mówiąc: „Panowie, za„trzymajcie monetę przy sobie; nie chcę, aby rozumiano, „iżem to uczynił dla widoku nagrody, co mi jeno przychyl„ność dla matki Ojczyzny, dopełnić kazała.“ W ogólności poczciwy lud, ile z niego, sprzyjał wojsku narodowemu, pojmował sprawę; a co dziwniejsza i pocieszająca, że nawet w Galicyi, od lat kilkudziesiąt zostającej w ręku Niemców, nie zniemczał, i owszem przyznawał, że mu milej dla *swoich* niż dla *przybyszów,* dostarczać rekrutów i podatków. I jakże? takiemu to poczciwemu włościaństwu, potomkom owych ochoczych racławickich kosynierów, mężnych Głowackich, Świtackich, Bartoszów, Ptaków i t. p. swobód i praw równości odmawiać? Oni, co nigdy nie zdradzili kraju, choć zapomnieni, zaniedbani, częstokroć od szlachty poniewierani: skoro więc z doświadczenia zakosztują, czem Ojczyzny słodycz, czem szczęście i pomyślność, tem silniej dopomogą do dźwignienia wspólnej matki!

„W zniemczałej, jak mniemano Galicyi, jakby czaro dziejską rószczką, odżywione wszędy, na widok Białego-Orła, na głos trąby i bębnów polskich, odezwały się tchnienia. Współrodzinność, zatrzęsła wszystkie serca. Wnet narodowe

znaki i barwy, zastąpiły obrzydłe, kilkudziesiąt-letniej niewoli piętna i kolory. Młodzież, skoro chwytała za oręż, starcy błogosławili; płeć piękna, pod stopy wkraczającego żołnierza, rzucała kwiaty, i sposobiła balsamy dla prędkiego ran jego gojenia: kraj cały przybrał, w okamgnieniu, postać najświetniejszego festynu rycersko-narodowego. Przed chwilą jeszcze, dumna tłuszcza urzędników austryackich, urągająca nadziejom Polaków, pobladła z przestrachu i ze złości; odwoływała się z pokorą do wspaniałomyślności i staropolskiej cnoty krajowców; dobrze im z resztą, bo nie z jednorazowego doświadczenia, znanej, a tą razą, bynajmniej niezawiedzionej Poczciwe to są i zacne te dusze polskie! Nie ma na świecie mniej złośliwego narodu, i to szczęściem dla ludzkości, albowiem, miałżeby mściwym być za co!..... Wielu nawet urzędników niemieckich, przy ich posadach zostawiono; żebyć to dobrych i wiernych? Lecz litość, pobłażanie i przebaczanie naszą cnotą i wadą! Piękny wielce, lecz w rewolucyach, w powstaniach, prawie niebezpieczny takiej dobroci, przymiot, w którego spełnianiu, przy podanej sposobności, jak każdego zbytku, samej nawet w cnocie przesady, ale tylko przesady, wystrzegać się należy.

„Po zajęciu Zamościa, w skutku postanowień xięcia Józefa wydanych w Trześni 2 czerwca, zaprowadzono *rząd centralny tymczasowy*, na czele którego stanął Stanisław Zamoyski, ordynat. Tenże i szwagier jego Konstanty Czartoryski, zobowiązali się wystawić dwa pułki. Do tegoż rządu, powołani zostali Ignacy Miączyński, Tadeusz Matuszewic, i czterech innych, których mianowanie xiąże Józef zastrzegł sobie na później. Referentem tego rządu tyczącym się, przy boku xięcia Józefa, został Andrzej Horodyski, a intendentem jeneralnym wojska, Rajmund Rembieliński. W cyrkułach obu Galicyi formowano bataliony piechoty i szwadrony konnicy, a w miastach organizowano gwardyę narodową. Kilkudziesiąt z przedniejszej młodzieży utworzyło oddział przybocznych *guidów* przy xięciu Józefie. Było ludu wyborowego i ochoczego huk; koni przedziwnych podostatek; zabrane składy dostarczały broni i rekwizytów. Rekruci przez Austryaków przygotowani, przeszli w polskie szeregi; a nawet w samem już czynnem wojsku austryackiem, po tylu dla nich niepowodzeniach otworzyła się zastraszająca dla najezdni-

ków, od przymuszonych, do wolnych Polaków, dezercya. Wojsko polskie pełne ochoty, rosło nadzwyczajnie, a nieprzyjacielskie widzialnie topniało: na liczbie, na umyśle, pomimo nadchodzących znacznych z Moraw i Szląska posiłków, upadało. A cóżby to dopiero był za zapał, jakiemi patryotów usiłowania, co za szał bez miary i granic poświęceń się, gdyby czarujące słowo: *niepodległość Polski* wyrzeczonem było! Lecz nie — co to słowo u nas może, jaką jest siłą i podnietą w Polakach do *heroizmu*, tego nikt jeszcze, z obcych, nie wie, nie pojmuje. Nie chciał pojmować swego czasu, co ono może w Polakach, tej wielkiej i szlachetnej namiętności, despotyczny jeniusz Napoleona; bo jeżeli nie dla nas, to dla siebie, byłby na nią więcej rachował. Ile tenże w zaborach krajów dla siebie, całych prowincyi i królestw, na dziedzictwa dla swych plemienników, był niepohamowanym, co do oddania czystej tylko Polakom sprawiedliwości, to jakby innej wcale polityki zasady, lękliwie powściągliwym go czyniły. Może też tak Bóg chciał i chce dotąd, abyśmy przywrócenie Polski *istności najwyższej* i *sobie samym* winni byli, i odtąd, samoistnej chwytali się samoopatrznej i ślepo nieuległej polityki! Świetnym był i wtedy, zawód xięcia Józefa, i ówczasowych ludzi-stanu; lecz może i oni, politycznej względem Napoleona ufności, przesadą zgrzeszyli? Bowiem, opuszczeni od wszystkich, raz oręż pochwyciwszy, czyliż nie mogli, choć pod pretextem potrzeby użycia nadzwyczajnych środków ratunku, sami już własnej ogłosić *samoistności;* wybrać sobie *naczelnika*, *prezesa*, lub nareszcie i *króla!*... Imie Józefa Poniatowskiego, wszystkim było wówczas drogiem; nie jednemu ta myśl o jego wyborze przesnuła się; lecz jak sen marny i miły, wnet minęła! Ale cóż było począć z Napoleonem, owym tak zwanym *wskrzesicielem*, który przez gońca wyprawionego z głównej kwatery z Wiednia, 15 czerwca, dał wyraźny rozkaz: „Aby „zajęte przez wojska polskie, ziemie galicyjskie, w jego „imieniu były rządzone; aby mu wszędzie składano przysię„gę wierności; aby pozakładano orły francuzkie, i wywie„szano trójkolorową chorągiew francuzką; aby wojska orga„nizujące się w zajętych prowincyach polskich, przyjęły ty„tuł *franko-galicyjskich*, i t. p.!“

„Wszyscy, tej nowej, narzuconej, nakazanej *maskara-*

dy, bo co pod obcem czyjemkolwiekbądź w Polsce, a nie polskiem godłem; nie czem innem być mogła, osłupiałymi byliśmy świadkami. Smętny, lubo zwyciężający Orzeł-Biały, co jako gospodarz domu, miał prawo gościnnieć francuzkiemu, od przybysza tego gościnność przyjmować, widział się przymuszonym. Tu, i tą razą, przewrócony był porządek rzeczy na świecie, a więc i czoła nasze pochmurzyły się. My, co dalej będzie z tego? pytaliśmy się starego naszego Fryderyka-Augusta; on zaś, nie mogąc nic przez siebie, czekał skinień zazdrośnej woli Napoleona. Ten zaś, od fortuny do zbytku rozswywolony i psowany, rozkazywał despotycznie według swej polityki osobistej, na wspak prawości polskiej. Wszystko więc i my sami, godności dobrze nabytej, krwią okupionej, niepomni, drżeliśmy z nadziei i obawy, by w czem nie narazić się Napoleonowi; ztąd i króla, z powodu wojny austryackiej, którą mienił być tem niesłuszniejszą, że do buntu podżegała, odezwa z 24 kwietnia, i wszystkie proklamacye naszego rządu i wodzów, napełnione były bałwochwalczemi wyrazami dla Napoleona, a więc, o prawdziwej narodu dążności, i całej Ojczyzny wywalczeniu, nic prawie. Polityka i dyplomacya, wtedy już więziły w ustach naszych, szczerość i prawdę. Obok takich przeciwnych żywiołów, jakimże cudem zostaliśmy uratowani? oto iż centralizacya władzy, pomimo niejakiego pozornego nieładu, heroizm narodu, męztwo wojowników, uproszczenie we wszystkiem kwestyi, o co chodziło? tak szczęśliwego wypadku, główną były przyczyną.

„Wówczas, zewsząd garnęła się nie tylko młodzież, ale i ludzie dojrzali, do usług Ojczyzny. Matki nie śmiały zatrzymywać synów, a kochanki swym lubownikom, po zwycięztwie dopiero naznaczały, serdeczne wieńczącej nagrody, termina. Nie jeden także z Polaków, porzucał obce służby, w wiedeńskich szkołach wojskowych, nabyte zasługi i prawa do stopni oficerskich, aby tylko co prędzej zaciągnąć się do wojska narodowego; tak uczynił Henryk Dembiński, który już w tej wojnie odznaczył się, i z orężem w ręku dosłużył się stopni oficerskich, tak jak nieco później uczynili, wróciwszy z niewoli francuzkiej, Ignacy Ledóchowski z austryackiego wojska, i Józef Sowiński z pruskiego wojska, i wielu innych podobnie postąpiło.

W taki to sposób ujrzano wracających uczonych sztabs-oficerów i inżynierów; a bohater Polski, xiąże Józef Poniatowski, swą walecznością, przedziwną popularnością, nadewszystko roztropnością wojenną, w którą z laty i nabierając doświadczenia wzrastał, poskramiając swej młodości przywary, był prawdziwem słońcem, któremu nikt nie zazdrościł, a którego błogie promienie, przyświecały tak godnym wszystkich usiłowaniom.

„*Tylża*, *Erfurt*, niemiłych wspomnień miejsca i epoki, podsłuchały tajemne zmowy, dwóch świata mocarzów, i zarówno przestraszyły ludy i drobnych monarchów. Rozprawiano tam o podziale Europy na dwa wielkie cesarstwa: *północno-wschodnie* i *południowo-zachodnie*. Ztąd przyjaźń między dwoma przeciw wszystkim; ztąd niby alians, i przyrzeczenie zobopólnej obrony i wspierania wzajemnych usiłowań.

„Nie tylko że rząd xięztwa warszawskiego nie odważył się *po polsku*, powołać Polaków do wspólnej obrony; ale pilnowany przez Serra rezydenta francuzkiego, skoro powziął wiadomość o wkroczeniu Austryaków, jeszcze 18 kwietnia, wysłał jednego kuryera do kniazia Galicyna dowódzcy armii moskiewskiej w Białymstoku, a drugiego wprost do Alexandra I z uwiadomieniem o wypadku. Z początku, jak począć? wahał się gabinet petersburgski, lecz wiadomość o zwycięztwach i postępie Napoleona, popchnęły jego leniwe *demonstracye*. Xiąże Schwarzenberg jako ambasador austryacki w Petersburgu, otrzymał w d. 8 maja *insynuacyę* oddalenia się; nie opuścił przecież stolicy rosyjskiej, jak 23 maja. Kniaź Galicyn wydał 11 maja proklamacyę do Galicyanów, w której wyraża: „Że wojna Austryi przeciw Fran„cyi, nie może dla Rosyi, z tą ostatnią, jako ścisłym alian„sem i traktatami połączonej, być obojętną; że Rosya usiło„wała odwrócić tę wojnę, ale gdy jej rad nie słuchano, „zrywa wszelkie stosunki, a zaś mieszkańcom kraju ogłasza, „że wojna nie przeciw nim, i że takowemu zaręczeniu za„ufać mogą“ Następnie, w dniu 25 maja, wojsko rosyjskie„ wynoszące 45,000 otrzymało rozkaz wkroczenia do Galicyi, w trzech kolumnach. Lecz wszędy, w ciągu całej kampanii, zawadzało ruchom wojska polskiego, i zastępowało mu drogę, pod różnemi pretextami, gdyż skrycie sprzyjało Austryakom. Moskale oczywiście cierpieli na nieznośny dla

nich widok tryumfów polskich; nigdzie oni nie wystrzelili ani z jednego karabina przeciw Niemcom, a później ubiegając się o zajęcie Krakowa, chociaż z nami sprzymierzeni, przygotowali się do krwawej przeciw nam bitwy, jak o tem poniżej. Niewiadomo więc, coby się gorszego stać mogło, gdybyśmy byli przeciw Moskalom przyszli do otwartej wojny? Wszakto oni po wojnie 1807 przeciw Turkom, nie byli zbyt mocnymi, i dla tego z chytrością łasili się Napoleonowi.

„Po bitwach pod Górą, po wzięciu Sandomierza i Zamościa, w częściach xięztwa warszawskiego, nie zajętych przez Austryaków, organizowano powstania i formowano regularne wojska. Jenerałowie Zajączek i Dąbrowski, ze swemi dywizyami, które raczej kadrami były, dla ich słabości, przeszli na lewy brzeg Wisły. Pierwszy miał na oku arcyxięcia Ferdynanda; drugi, udał się bryczką do Wielko-Polski, gdzie wkrótce znalazł się na czele kilkunastu tysięcy ochoczego ludu. W tem, wojewoda Józef Wybicki czynnie mu dopomagał Dąbrowski, był jedynym wodzem w wojnach powstańczych; mężny osobiście, doświadczony, znający kraj fizycznie i moralnie, popularny z żołnierzem i z ludem, z nieprzyjacielem częstokroć figlarz gdyż umiał mu szkodzić jako wyborny strategik, i rezolutny partyzant. Takimi nas Boże, obdarzaj wojownikami, a będziemy niepodległymi! Ten tedy Dąbrowski, czynnością i przedsiębierczym swym duchem to sprawił, iż od 16 do 20 maja, wyciągnął linię bojową od Częstochowy gdzie dowodził Sztuart, aż do Bydgoszczy, wszędzie zarywał Niemców. Podsuwając się ku pozycyom silnym zajętym nad Bzurą przez jenerała Mohr, odparł go ku Łowiczowi. Jednocześnie powstania spiesznie organizowały się w departamentach płockim i łomżyńskim; ten ostatni szczególniej, wystawieniem paru tysięcy *kurpiów*, wybornych strzelców borowych, którzy w lot i celnie wystrzeliwali spłoszonych Austryaków.

„Podobnie jak Sztuart w Częstochowie odpierał ataki nieprzyjaciół, tak równie dzielnie walczył mężny jenerał Stanisław Woyczyński w Toruniu. Nie wiadomo dla jakich powodów, bo oddalając się od głównej armii polskiej, wysłał był arcy-xiąże wyborowy kilko-tysięczny korpus pod Toruń. Dnia 14 maja, wieczór, pokazał się nieprzyjaciel pod lasami, przed szańcem przedmostowym słabo usypanym,

i dla tego pułkownik Mielżyński otrzymał rozkaz cofnięcia się na drugą stronę. Rozumiano nareszcie, że Austryacy nie na miasto, lecz ku Bydgoszczy pociągną. Przeciwnie się stało. Dnia 15 o 6 rano, Austryacy z bagnetem, uderzyli na źle opatrzony szaniec; nasi czterykroć słabsi, poczęli cofać się; artylerya mając konie ubite, nie zdołała uprowadzić dwóch dział; ztądto gruchnęła w Warszawie wiadomość, że Toruń stracony! Wprawdzie wielkie było niebezpieczeństwo, ale męztwo Woyczyńskiego, jeszcze większem. Nieprzyjaciel zająwszy szaniec, zapędził się aż na most toruński, lecz ogień kartaczowy z kępy, przymusił go, po wielkiej stracie, do cofnięcia się. Wtem, parlamentarz wysłany od jenerała Mohr, wymagał poddania się miasta w 24 godzinach, że inaczej zamieni Toruń w kupę gruzów. Woyczyński odpowiedział, iż mając kilkadziesiąt armat, nie lęka się pogróżek. Rozpoczęło się zatem pięcio-godzinne rzucanie do miasta mnóstwa kul i granatów, i kilka domów zapalono. W dniach 16 i 17 strzelanie mniej było gwałtowne; nareszcie działa polskie, z kępy i z nadbrzeżnych bateryi, przymusiły nieprzyjaciela do cofnięcia swoich, za góry, od kępy ku Majdanom; pomimo nieprzyjacielskiego ognia spalono most Dnia 18 rzadkie były strzały; 20 Austryacy odstąpili od szańca przedmostowego, na lewym brzegu Wisły, i spiesznie cofnęli się ku Radziejowu. Woyczyński, chociaż dotknięty chorobą gorączkową, bronił jednak mostu osobiście, część onego między wyspą na Wiśle a fortyfikacyami, spalił, i tu nieprzyjacielowi wielką zadawszy klęskę, jako niemającemu przygotowanych promów, do zaniechania całej expedycyi toruńskiej, zmusił. W tej rozprawie zginął Brusch adjutant arcy-xięcia, pułkownik od inżynieryi, który, jako projektant tak niepomyślnego na Toruń pomysłu, i co gorsza popieracz konwencyi warszawskiej, człowiek zresztą odważny, rzucając się na polskie bagnety, postanowił poledz.

„Poprzednio, oddział komendy wysłany z Torunia, dla złączenia się z korpusem Dąbrowskiego nad Wisłą, dowiedział się w Strzelnie, o patrolu nieprzyjacielskim pod Wilatowem; ruszył więc dla atakowania go; lecz zamiast patrolu, znalazł cztery szwadrony kawaleryi. Kapitan Sumiński, dzielnie natarłszy złamał pierwszy szwadron, a od reszty oskrzydlony, cofał się w porządku o 40 kroków pod naszą piecho-

tę, która ogniem plutonowym, wielu Austryaków ubiła lub z konia zsadziła; mając trzy razy większą siłę, utracili 80 samych zabitych, pomiędzy tymi pułkownika i dwóch rotmistrzów. Major Gattenburg, kilka razy ranny, niewiadomo gdzie się podział; poczem Austryacy cofnęli się do Sempolna. W tej bitwie odznaczyli się: Węgierski z pułku 11 piechoty i Korycki, z pułku 9. Nasi szczęśliwie złączyli się z korpusem Dąbrowskiego.

„Nazajutrz, Austryacy, nadaremnie tentowali przejścia Wisły pod Płockiem: porażeni, sami popalili przewozowe statki. Tu, pewny oddział powstańców, z odrobiną zbieranej liniowej drużyny, fortelem maskując wątłą swą siłę, nie mając artyleryi, ustawił przecież na drugim brzegu, nowego rodzaju park artyleryi: z wydrążonych kloców wierzbowych, na półkarkach od prostych wozów osadzonych, składający się. Ta baterya osadzona różno-barwnym ludem, z daleka zdawała się być straszną oczom niemieckim, i dla tego bez wystrzału, otrzymała skutek zamierzony. W tej kampanii, tysiące podobnych na pozór drobnych, lecz przedziwnych wojennych wypadków, a które dowodzą, co przy liniowem wojsku, może partyzantka we własnym kraju.

„Po nieudaniu się wyprawy toruńskiej, zachciało się jenerałowi Mohr, tułać się po naszym kraju, jakby dla *parodyowania* ruchów zwycięzkich dla gazet europejskich, aby te przedstawiać mogły, że choć w prowincye austryacko-polskie, gdzie niegdzie wpadają Polacy, to przecież całe xięztwo warszawskie, zdobyte. Ruszył więc Mohr ku Poznaniowi, a Dąbrowski rozkazał jenerałowi Amilkarowi Kosińskiemu, aby mieć na oku tych Austryaków. Dnia 21 maja, Kosiński udał się do Gniezna; tegoż dnia przednia straż austryacka stanęła w Strzelnie; Mohr nocował pod Inowłocławiem. Dnia 22 nasi stanęli w Trzemesznie, a mocny podjazd poszedł do Kwieciszewa, i nieprzyjaciel opuścił Strzelno. Dnia 23 Kosiński stanął w Kruszwicy. Tymczasem Dąbrowski, czynił *demonstracye* od Sempolna aż do Łęczycy na lewym boku nieprzyjaciela, co sprawiło że Mohr, nie odłączając tylnej straży od korpusu, w masie począł uciekać Dnia 24, Kosiński rozdzielił swe siły na dwie kolumny; jedną pchnął w ślady za nieprzyjacielem na Radziejów, Izbicę do Kłodawy: druga szła na Piotrków nad Gopłem, do Bia-

łej. Dnia 25, przednia straż Kosińskiego, stanęła w Pleckiej-Dąbrowie, pod Łowiczem. Uszedł więc nieprzyjaciel naszych pogoni, ale kraj uratowany został, od zniszczenia, którego Austryacy gorsząco dopuszczali się, pomimo rozkazów arcyxięcia; w wielu miejscach rabowali, załogi zabierali; stada inwentarzów za swemi obozami pędzili a potem marnie sprzedawali, gdyż nigdzie nie dozwolono im zagospodarować się. Małemi siłami polskiemi, dwa i trzy razy większe, pokonywano.

„Gdy się tak powodziło Kosińskiemu, Dąbrowski naczelnie tą siłą dowodzący, na prędce uorganizowaną piechotę wyprawiał na wozach z Poznania, ku nieprzyjaciołom. Dnia 26, przednia straż stanęła w Kutnie, a 27 w Żychlinie. Mohr już był przeszedł Bzurę, poniszczył mosty, i przeniósł się do Łowicza. Aby mu i tu nie dać wytchnienia, Kosiński rozkazał Korzybskiemu, kapitanowi 6 pułku, najtajemniej przeprawić się za Bzurę pod Sobotę, i na tyłach alarmować nieprzyjaciela. Dnia 28, mając tylko 25 koni, natarł na 110 *chevau-légers* austryackich, pod Skierniewicami, ubił kilku i ranił 40; ta garstka walecznych cudów dokazywała; szczególniej odznaczyli się sierżant 26 pułku, Trzciński, który poległ, i ułan Dombrowa. Dnia 29 Mohr spiesznie opuścił Łowicz, i przez Sochaczew udał się do Rokitna, gdzie wzmocniony nową siłą, stanął w mocnem położeniu. Dnia tego Dąbrowski obozował w Kutnie. Tak więc Austryacy, musieli opuścić obronną linię Bzury. W sam czas jenerał Maurycy Hauke także przeszedł na lewy brzeg Wisły i zajął Kamionnę. Dnia 31, straże polskie, zajmowały Łowicz i podsuwały się pod Rokitno, Mszczonów, Rawę, łącząc się z pułkownikiem Biernackim, który dzielnie gromił Niemców. Dnia 1 czerwca, Kosiński stanął obozem za Bolimowem, a zaś podpułkownik Mlicki w Mosznie, kapitan Nejman w Szymanowie, i major Jan-Nepomucen Umiński w Guzowie, zakrywali to stanowisko. Mlicki był atakowany z przodu od Rokitna i z boku od Kapinosa; po całodziennej utarczce, piechota austryacka, przystąpiła pod Paprotnię i przymusiła naszych do cofnięcia się pod Sochaczew. Następnie Umiński zajął Błonie, a oddziały z pod wodzów Dąbrowskiego i Kosińskiego połączyły się pod Inowłodziem. Pod Przedborzem Austryacy przeszli przez Pilicę i udali się do Radomska i

do Częstochowy, lecz, gdy powstańcy i regularni napadli na nich pod Pławnem, obrócili się do Piotrkowa, ale i ztamtąd wypędzeni schronili się aż do Krakowa. Na wszystkich tedy punktach, najezdnicy zaczęli nagle opuszczać xięztwo warszawskie.

„W tym przeciągu czasu, arcy-xiąże Ferdynand, tak często zmieniał swą główną kwaterę, między Warszawą, Bzurą i Sochaczewem, iż nikt nie mógł o tem wiedzieć na pewne. Pobyt jego w Warszawie, również stał się mu nieznośnym. Szukał on nadaremnie zaznajomienia z towarzystwem polskiem. Wprawdzie ujmował on uprzejmością i bezprzykładną w wojnie łagodnością serca wszystkich, przecież że był *de facto* najezdnikiem, stroniono, jakby od zapowietrzonego. Chciał on wydawać bale, ale wszystkie damy Polki, jakby po babkach, prababkach, dziaduniach, niepocieszone, kiedy która prawdziwszego nie miała do żałości pretextu, przywdziały żałobę, i onej nie zrzucały aż do oswobodzenia Warszawy. Mniemając iż łatwiej mu przyjdzie, ujrzeć te damy w teatrze, wyrzekł arcy-xiąże: „Niechże ra„czą ukazać się w teatrze, bylem przecie gdzieś mógł uj„rzeć te sławne pięknością Polki?“ Rozdano *gratis* bilety, intrygowano, aby się na chwilę ukazały. *In summa*, cztery nieznane, albo raczej aż nadto znane w Warszawie białogłowy... dały się uprosić; damy zaś, obywatelki, matrony dowiodły że są *strictioris observantiae*. Nie, — nie rozpaczajmy i z tej strony: takie kobiety, takie matki, takie dziewice, były, są i będą, chlubną rękojmią, że Polska powstanie!..... I takie jedynie kobiety, godne są ludów i ludzi mężnych, miłości. Jak z drugiej strony, takiemi to tylko sposobami, co wolno jest i przystoi, kobietom, mieszać się w politykę krajową; co inaczej, zwykle bardziej szkodzi, niż pomaga. Z mężczyzn robi kobiety, a z kobiet pół-mężczyzny. Każdy przecież, na tym tu świecie, ma swe wyraźne przeznaczenie i szczególne od przyrodzenia, naznaczone powołanie.....

„Z takim narodem, nie mógł sobie poradzić plemiennik austryackiego domu, lubo byli i tacy co mówili: „Niech „zacny Ferdynand, uchwyci koronę całego królestwa pol„skiego, a pogadamy z nim, i bić go przestaniemy! Lecz „gdy pomysłu i mowy jego, proklamacyą objętej, nie rozu-

„miemy; gdy Austrya nigdy jasno i szczerze, jak było i jest „dotąd jej interesem, do nas nie przymówiła, a przeciwnie, „nieraz do zguby naszej przyczyniła się; gdy w czasie kon„federacyi barskiej i powstania Kościuszki, złudzeń jej pa„dliśmy ofiarą; jest on tylko, jak inni, prostym najezdni„kiem: precz z nim! Skoro zatem temu xiążęciu, u nas, „ani wojna, ani polityka nie udały się; skoro stracił na„dzieję pomocy Prus, ku którym, nie bez celu był zbliżał „się, tam bowiem przeciw Napoleonowi knowały się zdrady, „i Toruń, nie w innym zamiarze, o tak wielkim koszcie po„chwycić zamierzano! Sny o koronę polską opuściły go.“

„Wtem, nadchodziły niepomyślne wiadomości od Wiednia; obie Galicye powstawały coraz groźniej. Zajączek zbliżał się pod Warszawę; Dąbrowski, Kosiński, Biernacki dochodzili już do Błonia; Hauke przechodził Wisłę pod Płockiem; co noc alarmowany wewnątrz i zewnątrz; lękając się losu arcy-xięcia Maxymiliana którego Jan Zamoyski kiedyś osadził był w Krasnymstawie, arcy-xiąże Ferdynand, sam i cichaczem, z Neipergiem, postanowił opuścić stolicę Polski. Urzędnicy jego, którzy już gwałtem byli wymusili 400,000 złp. kontrybucyi, i czuli to dobrze, że restytucyi tej chciwości, wybija godzina pełna niebezpieczeństw, również sposobili się do ucieczki. Jakoż, w nocy z 1 na 2 czerwca 1809, za uderzeniem w bębny, wojsko austryackie, w nieładzie poczęło uchodzić; a za nimi, tuż snuła się, z zawiniątkami, pod pachą, czereda urzędników pruskich, pozostałych z byłego rządu, a w tej ostatniej wojnie źle krajowi zasłużonych. Płacz i lament tej pamiętnej nocy, był wielki pomiędzy Niemcami; padali oni do nóg gospodyniom domów, prosząc o miłosierdzie i życie. Chociaż uciekającym, lud nie zamyślał zdjąć im włosa z głowy. Tak zaś spiesznym był ten odwrót Niemców, że gdy zapomniał wart zluzować, nazajutrz przekupki zajęły się ich rozbrajaniem. Śmiechu i zabawy było nie mało, dopóki oddział dywizyi Zajączka niewkroczył 2 czerwca do Warszawy. Ten jenerał założywszy swą kwaterę w Mokotowie, w swej odezwie, między innemi frazesami wyraził: „Ramię Boga, niesie sprawiedliwą pomstę krzywd „naszych! Niewdzięczny najezdnik, przepomniawszy dobro„dziejstw walecznych przodków Polaków, niesyty podwójnym „łupem krajów naszych, chciał nam jeszcze wydrzeć tę

„część ziemi, którą nam Napoleon wielki wrócił. Godzina „zemsty wybiła, spłonął ogniem który sam rozniecił i stra„cił swą stolicę, najeżdżając naszę; zaproponował konwen„cyę dla swego garnizonu, a w nocy sromotnie uszedł. Po„niósł on wielkie straty w zabitych, rannych i w niewolę „zabranych; utracił przeszło 80 armat, i wojska polskie, „zajęły dawną Galicyę.“

„Tomasz Ostrowski, spiesznie udał się, z innymi, do obozu polskiego; z wielkim zapałem wzajemnym, zetknęły się braterskie dłonie, po przeszło 40-dniowem zajęciu Warszawy. Obóz zebrał się pod Wilanów; za każdym wystrzałem z armaty, powtarzano: *Niech sława Jana III, nigdy z pamięci narodu polskiego nie wychodzi, a sromota niech pokrywa niewdzięcznych Niemców!*

„Łatwo sobie wystawić, jakie były szczęście i radość, wiernych mieszkańców stolicy? Niech zazdroszczą ci, którzy tej świetnej epoki, nie byli świadkami. W ogólności bowiem, ona rzeźwą i wesołą była, weselszą jak inne niemniej świetne w latach 1806, 1807, 1808 i 1812, a przyczyna tego łatwa do odgadnienia: bośmy sami sobie zostawieni byli, i ani protektorów Francuzów, ani Saxończyków, ani podejrzanych aliantów Moskali, w pośród siebie nie mieli; tłukli się oni wprawdzie do ostatka, ale po krańcach tylko xięztwa warszawskiego, to jakby wilcy jacy wedle obór w zimowej porze, czyhając, czy im przypadkiem nie uda się co urwać?

„W dniu 8 czerwca 1809 r. wróciła rada stanu i ministeryum do Warszawy, której dowódzcą mianowano jenerała Ludwika Kamienieckiego. Dekretem 12 czerwca, mianowane zostały trzy sądy nadzwyczajne, do sądzenia zdrajców; przewodniczyli w tych sądach jenerałowie: Amilkar Kosiński, Stanisław Woyczyński i Heliodor Skórzewski. Niestety, środek tej ostrości, okazał się potrzebnym: albowiem, ile Niemcy zobywateleni, w Polaków zamienieni, pozostali wiernymi sprawie, a w gorliwości, niekiedy samych odwiecznych rodaków przewyższali, jak to widzieliśmy w powstaniu 1794 r. i później, tak urzędników po Prusakach mianowicie, a w niektórych miejscach i austryackich, dopilnować nie można było, aby nie zdradzali i nieprzyjaciela na naród nie podszczuwali; wielu z nich, za wyrokiem wspo-

mnionych sądów deportowano. Jenerała-majora pruskiego Brodowskiego i Cedaché, ambasadora austryackiego za czasów Rzeczypospolitej, w Warszawie prywatnie zamieszkałych a wielce podejrzanych, aresztowano. Urzęda po niewdzięcznych Prusakach, Polakami obsadzono. W owym rządzie, była pewna energia, spowodowana może tym rachunkiem, który wiedziano iż złożyć przyjdzie Napoleonowi, za każdą niedołężność w czasie wojny. Był to innego rodzaju co *republikański*, ale nie bezskuteczny *terroryzm*. Mieliśmy też jenerałów wówczas z czasów rewolucyi, legionistów, nie *maślanych* ale *jędrnych ludzi*. Wszakże mieliśmy niekiedy i wtedy krótkie chwile frasunków.

„Po odwrocie z Warszawy arcy-xięcia Ferdynanda, puścił się za nim w pogoń jenerał Józef Zajączek; chociaż uważany za mężnego i znającego sztukę wojenną, ale w bitwach zwykle nieszczęśliwy, został porażony pod Jedlińskiem 9 czerwca. Nazajutrz, jenerał Dąbrowski pomścił się, i jenerała Mondeta wyparował z Nowego-Miasta, przez co, w zarozumienie łatwo wpadających Austryaków, wstrzymał od chętki, którą okazywali, wzajem alarmowania Warszawy. Dnia zaś 12 czerwca, jenerał Maurycy Hauke, wzmacniając korpusik Zajączka, dał mu sposobność, pod Jankowicami, pokarania Niemców że go śmieli, na chwilę, zwyciężyć.

„Trzy korpusy xięcia Józefa, Dąbrowskiego i Zajączka, blizkie już były połączenia się. Austryacy zamyślali o upewnieniu sobie odwrotu do Węgier. W tym celu arcy-xiąże Ferdynand postanowił odebrać Polakom, Sandomierz. Już 5 czerwca, jenerał Schauroth, nadaremnie zdobyć go usiłował, podobnie 7 samemu arcy-xięciu nie udało się. Polacy stracili tylko trzech zabitych i ośmiu rannych, lecz mężnie zginął Eisembach szef batalionu z 3 pułku piechoty. Dnia 16, jenerał Mohr atakował na nowo, Sandomierz. Po trzykroć szańce były zdobywane przez Niemców z wielką ich stratą. Nakoniec postanowili oni, o wszelkim koszcie, wejść w posiadanie tego miasta. Ze wszystkich więc stron, spędzono włościan i pod rzęsistym ogniem braci, składających garnizon, musieli ci nieszczęśliwi ojcowie familii, zapełniać faszyną i swymi trupami, w rodzinnej ziemi, wykopane fosy, które stawały się ich grobem! Austryacy przypuścili szturm na dziewięciu razem punktach, na których w zabitych i rannych

utracili 2,000. Polacy oblężeni, nie mając żywności, i wystrzelawszy wszystkie ładunki, zawarli kapitulacyę 18 czerwca. Jenerał Sokolnicki, zawarował sobie prawo wyciągnienia z twierdzy z wszelkiemi wojennemi honorami, a natomiast przyrzekł, przez godzin 48 nie atakować Niemców, którzy fortyfikacye Sandomierza z ziemią zrównali, i miasto to opuścili, dowiedziawszy się że xiąże Józef, 24 czerwca, przeszedł Wisłę pod Puławami, że w Zwoleniu połączył się z korpusem Sokolnickiego, a wkrótce potem i z Dąbrowskim, w Radomiu. Następnie ci trzej, pędzili Austryaków ku Krakowu.

„Austryacy, tysiącami poddawali się naszym: za jednego żołnierza polskiego, chętnie oddawano trzech austryackich; za jednego oficera, dwóch. Zachodziły tu i ówdzie potyczki, znaczniejsze pod Xiążem, Żarnowcem, w której odznaczył się Franciszek Sznajde porucznik z 9 pułku ułanów; cały ten ruch był ruchem zwycięztwa i postępu. Przecież byli i tacy, którzy xięciu Józefowi zarzucali spóźnienie się z przejściem Wisły, a przeto nie dość rącze zajęcie Krakowa i pozostawienie czasu Moskalom, do posunięcia się naprzód, prawym brzegiem Wisły ku Krakowu; dopuszczenie przeto pierwszego wstępu do Wieliczki tym słusznie podejrzanym aliantom; które to błędy, wywierać miały wpływ niekorzystny na traktat między Austryą i Francyą, względem odzyskania starej Galicyi. W Puławach, u Czartoryskich, xiąże Józef o dwa dni za długo zabawiał...

„Arcy-xiąże Ferdynand, zdawszy dowództwo jenerałom Mohr i Mondet, udał się do wielkiej armii austryackiej nad Dunajem. Uciekające wojsko austryackie, stanęło w Krakowie, w nocy z d. 14 na 15 lipca. Tegoż dnia, ścigająca przednia straż polska, zatrzymała się o $^1/_4$ mili od miasta. Austryacy, znacznemi oddziałami poobsadzali drogi na przedmieściach. W kilku punktach, ku obronie, rozstawili swą piechotę i konnicę; mieli jeszcze korpus 12,000 i udawali że będą bronić się do ostatka: mało jednak kto temu wierzył, najmniej oni sami. W Krakowie, dnia tego, sklepy pozamykano; lud gwałtownie cisnął się ku rogatkom, lecz go żołnierze i szaro-kijowe kapralstwo, nadaremnie rozpędzało. Około godziny 9 z rana, odezwały się polskie armaty. Co za radość! co za ruch! jak blizka nadzieja! a u Niem-

ców co za złość i powarzenie! Strzały też stawały się coraz głośniejszemi, bowiem tuż pod wałami one usłyszano. Były to małe utarczki, raczej ostatnie podrygi Austryaków, po których Polacy niezwłocznie mieli wkroczyć do miasta: w tem zaproponowano *układ*, na który zgodzono się Niemcy, zostawiwszy w mieście słabe patrole, masami uchodzili na Podgórze. Wśród tego gwaru, powraca przedmieściami pułkownik Tadeusz Tyszkiewicz, z kwatery austryackiej, będącej już za Wisłą, z potwierdzoną *konwencyą*. Radość mięszkańców stolicy Piastów i Jagiellonów wzmaga się, gdyż miano pewność iż miasto, w tak uroczystej chwili, nie będzie pokalane obecnością najezdników: wszakże wnet czoła mięszkańców i wojskowych polskich pochmurzyły się, na widok *oczywistej* i *paskudnej zdrady!* Albowiem, o godzinie 6 wieczore , ujrzano oddziały kozaków moskiewskich, mając na czele oficerów austryackich, zajmujących, co żywo, główną wartę; dalej, podobnie dragoni moskiewscy wprowadzeni zostali przez tychże, na różne posterunki. Cała ta chałastra była zmęczona, w galop bowiem dnia tego aż z Wojnicza, o 10 mil od Krakowa odległego, na zawołanie na *gwałt*, nadbiegła z namowy wiarołomnych Austryaków. Niedość na tem; wbrew zaręczeniu, reszty austryackie, uprowadziły wielu obywateli patryotów.

„Nazajutrz, wojsko polskie z 18,000 stanęło u rogatek o godzinie 4 rano, i przy tychże znalazło straże moskiewskie okazujące znaki oporu. Xiąże Józef, oburzony tak niecnym podstępem, a mając w kieszeni konwencyę o wydanie mu Krakowa, postanowił działać na przebój. O 5 godzinie rano, otoczony licznym sztabem, wkracza od Floryańskiej ulicy ku rynkowi, przy głośnym ludu *hura!* W tem spostrzega od bramy grodzkiej zastępujących mu drogę, kilka szwadronów jazdy moskiewskiej, nadbiegłej nocą i pałaszami w górę, nieprzyjacielsko odkazującej się. Xiąże Józef kazał nadstawić lance i mieć się do ataku; sam w galop posunął się na Moskali, jedni nieco potratowani, drudzy przytomnością umysłu jego przestraszeni, rozsuwali się: nasi zaś kawalerzyści, gdzie mogli, przypierali do ścian zadając im guzy. Przez dwie godziny trwała ta goniatyką po mieście; nareszcie polska piechota rozbrajała bagnetem straże moskiewskie, które przymuszone do ustąpienia, na przeciwnej stronie, odwachy

utrzymać usiłowały, aby tylko powiedzianem być mogło: że jeśli nie *wyłącznie*, to przynajmniej *łącznie* z Polakami, zajęli Kraków? Te zatargi dały czas, Moskalom: piechocie, konnicy i artyleryi, do 5,000 wynoszące, ukazać się na Podgórzu, Stradomiu i Kazimierzu. Już przy grodzkiej bramie, poczęli stawiać opór wojsku polskiemu, które stosownie do rzeczonej konwencyi, miało prawo zająć wspomnione trzy części Krakowa. Xiąże Józef, widząc że Moskale, łącznie z Austryakami, poczynają niszczyć pokład pięknego mostu, oświadczył jenerałowi Sieversowi: „Że gwałt gwałtem odeprze, i po trupach nieprzyjaciół, ktokolwiek oni „byliby, przejdzie przez Wisłę!“ Podobna śmiałość zniweczyła plan nieprzyjaciół, którzy, na przeciwne rachowali wrażenia i przedsięwzięcia: ustąpili więc. Xiąże Józef wpadł na Podgórze, obsadził warty i posterunki Polakami, i wysłał silne awangardy ku granicy Szląska pod Białę *(Bilitz)*, dokąd docierali Rożniecki i Kosiński.

„W obec zdumionych Moskali, xiąże Józef wrócił do miasta; w bramie grodzkiej, uroczyście go witał Tomasz Krzyżanowski w imieniu municypalności Krakowa, mówiąc między innemi rzeczami: „Że Bóg, po 15 latach niewoli, u„litował się nad ludem, gorzkiemi łzami opłakującym swe „winy, i przywrócił istnienie narodowi, któremu język i „swobody wydarto. Przypomniał iż to właśnie była rocznica „odniesionego zwycięztwa 15 lipca 1410 r. pod Grünwaldem „przez Władysława Jagiełłę, nad sprzysiężonymi już wtedy „Niemcami, których w dniu tym pamiętnym, Polacy położyli „trupem 50,000, a zabrali w niewolę 40,000 i 50 chorą„gwi....“ Poczem, xiąże Józef założył swą główną kwaterę pod Krzysztoforami, kazał pościągać orły austryackie, a natomiast pozawieszać francuzkie, i zaprowadził rząd w imieniu Napoleona, gdyż tak chciał ten ostatni. Prezesem tego rządu został Henryk Lubomirski, komendantem wojennym Sokolnicki, a komendantem całej Galicyi Hebdowski. Moskale pomiarkowawszy, że się im z Polakami nie udało siłą, poczęli znów grać rolę *posiłkowego wojska.* W Krakowie, wesoło i wspaniale podejmowano wojsko polskie; bale w Sukiennicach, w domach prywatnych, illuminacye jedne po drugich, aż do zbytku następowały, do czego w podobnych zdarzeniach zanadto skłonnymi jesteśmy..... Cóż z tego, gdy dalsze ope-

racye wojska, przecięła nagle i niespodziewanie nadeszła wiadomość o zawarciu, 12 lipca, zawieszenia broni między Napoleonem i arcy-xięciem Karolem!

„Wnet przeniesiemy się na pole wojny nad-dunajskiej, dyplomacyi i nowych zawodnych dla nas układów; tymczasem towarzyszmy do końca pochodowi naszych walecznych, którzy, wzdłuż i wszerz, przebiegali starą Galicyę, wytępiali zakłady Austryaków, mieniąc przeto, że skarbią Napoleonowi prawo, do uznania tego kraju wojennym zaborem, dla możności powrócenia go później, prawowitemu właścicielowi: *Polsce*. O jak dalece zawiedzeni zostali!

„Po zajęciu Sandomierza, jenerał Schauroth, posunął się ku Lwowu i to miasto poddał Moskalom; ci ostatni posuwali się zwolna ku Tarnowu, gdzie kniaź Galicyn główną swą kwaterę założył. Wzajemnie unikały się korpusa polskie i moskiewskie; nawet taką być miała wyraźna w tej mierze umowa Napoleona z Alexandrem, o którego wojskach zrazu twierdzili Austryacy, że onym idą na pomoc, i takby było niezawodnie gdyby Francuzom nie udało się zwycięztwo pod Wagram Prusacy podobnie wyczekiwali na przegranę Francuzów. Tu niemało Francya winna Polsce, za zatrudnienie Austryaków Ferdynanda, i czuwanie nad poruszeniami Moskali Galicyna. Dodać można, tembardziej, że oddziały nasze w tyle, głęboko w posiadłościach austryackich, robiły dywersye. I tak, Gabryel Rzyszczewski, pułkownik nowoformujących się pułków, i Strzyżewski podpułkownik, aż na Bukowinę zapędzili się, popłoch roznosili, rekrutów rozbrajali, składy i kasy zabierali, szeregi narodowe powiększali, rządy tymczasowe zaprowadzali. Tu Józef Dwernicki, obywatel podolsko galicyjski, uzbroiwszy własnym kosztem 80 kawalerzystów, przebywszy 12 czerwca, wpław rzekę Zbrucz. pod Zaleszczykami, połączył się ze Strzyżewskim, dowodzącym oddziałem pułku 1 jazdy i szwadronem pułku 3, dokąd przybył Trzeciecki, z podobnym ochotników oddziałem, i natychmiast bój pomyślny rozpoczęli, w którym, jenerał austryacki Bucking, został pokonany; następnie pod Wieniawką i Brykałą, w d. 18 lipca, byli wzięci w niewolę rzeczony jenerał, pułkownik i kilkudziesiąt oficerów, których odprowadzono do Czerniowic, na słowo, że służyć, w tej kampanii, nie będą. W tych wyprawach, utra-

cili Austryacy do 5,000 niewolnika różnej broni, kilka armat, wiele taborów. Podobny los czekał już feldmarszałka Meerfeldta, pod Podhajcami, gdy wtem nadeszła wiadomość o nieszczęsnem zawieszeniu broni pod Znaimem!

„Jak mówią ze zdumieniem o człowieku, który jakby zmartwychwstaje, po chorobie przyprowadzającej go do stanu śmierci pozornej, tak mówiono wówczas w Europie o tryumfach Polaków. Tylko pisma niemieckie po latach 1809 —1814, w ogólności nam nieżyczliwe, uwłaczały w czem mogły, zostając w przeciwnym systemacie Napoleona. Ale fakta są wyższemi, niż wszelkie zawiści i interesu naciągania. Królowie, zwykle szczędni w oddaniu sprawiedliwości ludom; nasz przecież tymczasowy, w proklamacyi z dnia 24 czerwca, i po odzyskaniu Warszawy przez nasze wojska, między innemi rzeczami, wyraził: „...Że chociaż zdawało „się niepodobna zwycięztwu wierzyć, przecież z takim duchem, „z takiem wojskiem, z takim wodzem naczelnym, nie dziwna, „że inaczej się stało!. ... Że ogół narodowych usiłowań do„wiódł, iż ten to sam co dawniej w Polakach znany, żyje „patryotyzm..... że tak niezachwiana miłość Ojczyzny „wzorem są dla innych narodów, i stanowią główne „znamiona naszego..... Polacy, wy zbawiliście Ojczyznę; o„trzymaliście pochwałę waszego wielkiego wskrzesiciela, zy„skaliście u sąsiadów, wyższy, jeśli być może, stopień sza„cunku; panujący zaś nad nami dumny jest ze sławy, że „panuje nad takim narodem!.....“

„W tych pochwałach i wielu innych późniejszych, acz zasłużonych, sławy aż do zbytku: czemuż materyalnej Ojczyzny, tak mało? Jakoż xiąże Józef, i wojsko, wkrótce zasmucone zostało wiadomością, o początku układów dyplomatycznych. Dać z tyłu, i co było podobnem, odsiecz wielkiej armii francuzkiej, jeśli była w złej pozycyi; a pomoc, jeśli w wątpliwej: taką była myśl i wspaniałość, ku granicom już Morawii, zbliżonych rycerzy polskich, ambicya, godna czasów Sobieskiego. Lecz fatalny pokój, jak zwykle dla nas zawczesny, sparaliżował te wielkie pomysły; powiędły marnie nadzieje i dalsze pomyślności, owej wiekopomnie słynnej *samo-polskiej*, w całem znaczeniu *wyprawy*, która na tem skończyła się, że sława oręża naszego, nowym zajaśniała blaskiem: że cesarz i król wyrzekł, *kontent z was*

jestem, i w dowód naczelnemu wodzowi wojsk zwycięzkich, na co on już krwawo osobiście był zapracował, wielki krzyż legii honorowej udzielił, i pałaszem kosztownym go obdarzył. Potem, Napoleon, najezdników i zaborców Polski, to jest Moskwę i Austryę, obdzielał ziemiami polskiemi, krwią polską odkupionemi; część jedną tylko tej ziemi, jakby z łaski, nam prawdziwym jej właścicielom, zwrócił. O zgrozo, i nowa mocarzów świata, niesprawiedliwości!

Pokój między Austryą i Francyą w Schönbrunn pod Wiedniem, i piąty podział Polski.

„Od dnia 12 lipca, w którym nastąpiło zawieszenie broni w Znaim, aż do 14 października 1809 r. traktowano o pokój; miała więc chytra Austryi polityka, czas dostateczny, trafiać w słabości Napoleona, i nie tylko sama wytargować się od zupełnej zagłady, ale nadto utrzymać się przy nieprawych swych na Polsce, nabytkach.

„W wilię podpisania pokoju w Schönbrunn pod Wiedniem, to jest 13 października, fanatyzm polityczny uzbroił rękę młodzieńca, Niemca Stabs, który zamierzał był zgładzić Napoleona, jako ciemiężyciela Niemiec. Wielka to była przestroga, jak dalece najszczęśliwsza, najpotężniejszemu z ludzi, pewnej miarki przebierać, niebezpieczna!

„Pokój ten atoli nikomu, oprócz ambicyi Napoleona, zadość nie uczynił. Austrya straciła wprawdzie nieco krajów, ale nader mało w porównaniu coby powinna była stracić; a co najsmutniejsza dla nas, iż została przy starej Galicyi! A jednakże wcześnie jeszcze, Polacy przy Napoleonie będący, pracowali nad umysłem jego, a silniej napierali nań, Ignacy Potocki i Tadeusz Matuszewic, gdy przybyli do Wiednia jako delegaci od starej i nowej Galicyi, w celu złożenia hołdu Napoleonowi, i aby wyrwać z rąk Austryi, te prowincye polskie. Wszakże nic te wszystkie zabiegi nie pomogły. Zachodnia czyli nowa tylko Galicya, to jest lubelski, siedlecki, radomski i krakowski departamenta z okręgiem Zamościa, przyłączone zostały do xięztwa warszawskiego; ale stara Galicya, najpiękniejszy, najbogatszy kraj, z tych wielkich działów Polski, wróciły się znowu pod panowanie Austryi!

„Wieliczka z *terytoryum*, po nad prawym brzegiem Wisły i Podgórza, aż do Skawiny, jako *rayon*, uznana za wspólną własność Austryi i xięztwa warszawskiego Na dobitkę, Napoleon w nagrodę za ostygłość w aliansie z Rosyą, dał onej cyrkuł tarnopolski z 400,000 ludnością. Odtąd Orzeł-Biały na francuzkiego, smutno, nieufnie, z mniejszą spoglądał miłością. Ztąd właśnie, najwyższa pomiędzy potwornymi Moskwy i Austryi, orłami, radość powstała; tym sposobem przybył im nowy argument do nawracania tem skuteczniej, na swą wiarę, niewinnie obłędniałych i w zdaniu nad tem, co lepsze i pewniejsze, chwiać się poczynających Polaków! Ztąd konieczna na dwie strony, nasza rachuba, musiała rozbić jednostajność ruchu polityki Wprawdzie Napoleon, za swą dwójznaczność, nieśmiałość, nieszczerość i niewdzięczność, będzie srodze ukarany: ale cóż znaczy upadek jednego człowieka, przy upadku naszym? Dlatego, zręczny, łagodny, ale niebezpieczny Alexander I, potrafił, i teraz skorzystać z błędów politycznych Napoleona względem Polski, gdy z Petersburga $^1/_{13}$ listopada 1809 r. z powodu ratyfikacyi traktatu schönbruńskiego, mógł, do swego ministra spraw wewnętrznych, Kurakina, podpisać następny reskrypt: „Xiąże Alexy Borysowiczu! Nastąpiła ratyfikacya pokoju „między Austryą i Francyą, a zatem, i naszej wojny z tąż „Austryą, powody ustały. Podług zasad tego pokoju, Austrya „przez Galicyę, pozostaje jak nią wprzód była, naszą są- „siadką; prowincye zaś polskie, zamiast połączenia się na „nowo w jedność, na zawsze pomiędzy trzy mocarstwa po- „dzielone zostają. Wszelkie tedy marzenia o politycznej w Pol- „sce rewolucyi ustają. Porządek niniejszy rzeczy, stanowi „tedy na przyszłość, granice między Polską i Rosyą, która „nie tylko że nie doznała w tej sprawie strat, ale jeszcze „w tejże Polski granicach, rozszerza swe panowanie.“

„Jenerał Pelletier, Alexander Rożniecki i Henryk Lubomirski, ze strony Francyi i Polski; a jenerałowie Meyer i Wurmser, ze strony Austryi, składali komisyę do rozgraniczenia wzajemnego. Dnia 13 listopada, wojsko polskie zajęło Wieliczkę, i poczęto umawiać się o wspólne wydobywanie soli, na rzecz skarbów polskiego i austryackiego. Smutnem było rozstanie się Galicyanów między sobą i z mężnymi ich oswobodzicielami z xięztwa warszawskiego!

„Dnia 18 grudnia 1809 r. wojska wracające do Warszawy, przechodziły przez bramę tryumfalną wystawioną przed ulicą ujazdowską, z napisem: *Tędy Jan Sobieski wracał z pod Wiednia.* Xiąże Józef, przymiot trafności, dobrego we wszystkiem smaku, ze skromnością duszom zacnym tylko właściwą łączyć zawsze umiejący, wojsku przejść pod tyle zasłużonym chwały przybytkiem, rozkazał; a sam, unikając takowy, do pałacu swego *pod blachą*, w cichości zajechał. Tomasz Ostrowski, Stanisław-Kostka Potocki, inne przedniejsze domy w stolicy, uroczystymi obiadami i festynami, obchodzili powrót wojska i wodza Z końcem kampanii, wojsko polskie, w ogóle już do 60,000 wynosiło.

„Dnia 26 października 1809 r. Napoleon wrócił do Paryża. Dumny ze szczęścia, a chcąc ustalić swą dynastyę postanowił rozwieść się z Józefiną. Najprzód zamyślał o naszej *infantce*, córce króla saskiego i xięcia warszawskiego. Później otworzył negocyacye o siostrę Alexandra I; ale skończyło się iż poślubił Maryę-Ludwikę, córkę cesarza austryackiego Franciszka II, 4 kwietnia 1810 roku.

„Tymczasem Napoleon popierał bardziej niż kiedy wojnę hiszpańską, gdzie krew polska nie przestawała lać się obficie. Wszyscy podziwiali ich męztwo, ale nic z tego nie korzystała Polska!

Xięztwo warszawskie w latach 1810—1811.

„Rok 1810 zszedł spokojnie na organizacyi dalszej wojska, na gojeniu ran, których najpomyślniejsza nie szczędzi wojna; na urządzeniu zachodniej Galicyi i cyrkułu zamojskiego. Król saski xiąże warszawski, po powrocie z Paryża 7 maja 1810 r. przybył do Krakowa, i w dniu 17 tegoż miesiąca stanął w Warszawie Każda jego bytność w stolicy, oznaczona była pełnemi chęci jak najlepszych urządzeniami i dobre przynosiła owoce.

„Wszakże pomimo to, kraj po tylu wojennych wstrząśnieniach bardzo powoli podnosił się, lecz na oko zyskiwał. Poczęto urządzać wygodniejsze karczmy, domy zajezdne, prostować trakty i przyozdabiać one drogo-wskazami i sadzonemi drzewami; zamiatano ulice, zaprowadzono porządki ogniowe. Ale przemysł wzrastał z trudnością, dla braku kapi-

tałów; i gdy ze Szląskiem, Saxonią i Austryą, konkurencya była niemożebna, wtedy moje rękodzielnicze usiłowania, i wielu innych ochoczych, spełzły na niczem; tyle były nadaremnemi, ile później, po ustanowieniu taryfy w r. 1822, stały się najkorzystniejszemi. W xięztwie, nie wielka masa gotówki cyrkulowała, dobra ziemskie obciążane były coraz większemi długami: atoli w pomoc cyrkulacyi przychodziły papiery skarbowe, noszące podpis Tomasza Ostrowskiego, i stale utrzymujące się w dobrym kredycie; grubsze zaś niewypłacalności, moratoryjne ustawy, ratowały. Galicya zwiększyła materyalne siły kraju, ale w zapasy pieniężne, po wyssaniu gotówki z kieszeni polskich, a to za pomocą i w zamian za bezcenne bankocetle, rzeczywiście ubogą była.

„Wówczas rząd xięztwa warszawskiego, zwracał uwagę na trzy główne działania: na organizacyę siły zbrojnej; na wykończenie punktów obronnych; na rozprzestrzenienie oświaty. Armia poddana pod naczelne dowództwo xięcia Józefa, składała się z 17 regimentów piechoty, i 16 regimentów kawaleryi; pomiędzy którymi był nowej formacyi regiment kirasyerów, i dwa regimenta huzarów. Z prowincyi polskich które pozostały pod panowaniem Rosyi i Austryi, ciągle młodzież zaciągała się pod sztandary narodowe, tak dalece, że Rosya wydała ukazy, w końcu 1809 roku, zabraniające pod karą *konfiskaty* udawania się do xięztwa warszawskiego: przecież to wielu nie wstrzymywało. Między tymi Dominik Radziwiłł, opuścił Litwę i ogromne majątki, aby własnym kosztem tworzyć 8 pułk ułanów. Im bardziej zbliżała się kampania 1812 r. tem też zwiększała się siła wojskowa, i z otwarciem tej kampanii, do 100,000 wynosiła.

„Przez dekret królewski z 20 marca 1810, xięztwo warszawskie, podzielone zostało na cztery komendy wojenne pod jenerałami dywizyi. 1 obejmowała departamenta: warszawski, płocki, łomżyński, pod dowództwem Józefa Zajączka. 2 z departamentów poznańskiego, kaliskiego i bydgoskiego, pod dowództwem Jana-Henryka Dąbrowskiego. 3 z departamentów lubelskiego i siedleckiego, pod dowództwem Michała Sokolnickiego. 4 z departamentów krakowskiego i radomskiego pod dowództwem Ludwika Kamienieckiego Oprócz tego, w każdym departamencie, dowodził jenerał brygady. Fortyfikowanie Modlina, Serocka i innych punktów nad Wi-

słą, dla niedostatku pieniędzy w skarbie, odbywało się spędzaniem kolejno, robotników, z całego kraju; podatek ten nakładany na ręce pracowitego ludu, bez względu na upały panujące w r. 1811, jako lata komety, wielce był dla rolnictwa uciążliwym; zaszczepił nawet jad niebezpiecznych chorób: były to już śmiertelne zapowiedzie, katastrof nadchodzącego roku 1812!

„Wśród pozorów pokoju, kraj doznawał nieustannego ucisku wojny: pomimo to, gminy składały, bez szemrania, ostatni grosz. na szkółki parafialne. Dzięki staraniom Stanisława-Kostki Potockiego, i Stanisława Staszica; dzięki, w tym duchu przedsiębranym pracom literackim, uczonych xięży: Onufrego Kopcyńskiego, Wolskiego, Kamińskiego, Dąbrowskiego, Bielskiego, a później Jakubowskiego, Wręczyckiego, Strzałeckiego i t. d., w ogólności, dzięki patryotycznym usposobieniom celującego zgromadzenia xx. pijarów, i dzięki nareszcie *duchowi czasu*, który pożywne i szczęśliwe wydał owoce, spieszno rozwijała się elementarność, i błogi swój wpływ, poczęła wywierać już nawet na uboższe klasy. Zasady *tolerancyi* i *równości*, leżące w konstytucyi, i tu, ten już miały skutek, i bezwzględnie na stan i religię, wszyscy mięszkańcy, zarówno mieli prawo uczęszczać do szkół; widzieliśmy nawet z radością i prawdziwą pociechą, dzieci żydowskie, z brudu wieków i nędzy powoli schludzające się, powoli postać istot europejskich przybierające, z chrześciańskiemi, pod okiem plebanów katolickich, częstokroć przez tychże samych, łagodnie nauczane; wielki to był postęp ogólnej cywilizacyi i zacierania dawnych przesądów. Upowszechniały się szkoły Lankastra i wzajemnego uczenia. W Łowiczu i w innych miejscach zaprowadzono szkoły nauczycieli; oprócz tego w każdem mieście departamentowem, pourządzano *szkoły główne*, czyli *licea:* warszawskie odznaczało się wyborem profesorów. Zaczęto przyprowadzać do dawnej świetności akademię krakowską. Wytrwały w przedsięwzięciach Felix Łubieński, urządził tamże *szkołę prawa*, na wzór paryzkiej i głównej warszawskiej, w której dawano nauki prawa natury, cywilnego rzymskiego, kryminalnego, postępowania cywilnego i kryminalnego; stosunków z administracyą, policyą i prawem publicznem; nareszcie kodexu francuzkiego. Aplikacya przeto tego kodexu, przestawała być w kraju, *anomalicznością*, i jak z początku, razić

umysły pobałamucone niedokładnościami, to polskiej, to pruskiej, to austryackiej legislacyi.

„Tak dalece podniesione, i w błogi sposób umysłowe życie udoskonalone w xięztwie warszawskiem, zarażało swym ruchem i światłem, młodzież i rodaków patryotycznie myślących w prowincyach przez Rosyę dzierżonych. Michał-Kleofas Ogiński, Jan Śniadecki i inni w Litwie, a Tadeusz Czacki, Tadeusz Morski i inni na Rusi, niezmordowani w swych gorliwych usiłowaniach, umieli korzystać z polityki i okazywanych dobrych chęci Alexandra I dla Polaków, których on sobie miłość, wszelkiemi sposobami usiłował uskarbić, tem bardziej, iż widział że *narodowość polska*, u nas, jako w kraju ramieniem Napoleona zasłoniętym, i dla własnych już jego widoków, dzielnie wspieranym, na nowo i co większa, a co dla Rosyi niebezpieczniejsza, w stanie *reformy*, *postępu* i *poprawy*, kwitnąć i żywym ogniem szybko szerzącej się oświaty, jaśnieć poczynała Ztąd był strach wielki, zazdrość niemała: wzięto się więc na sposoby, by to co mocą i gwałtem już podbić nie dało się, przecież jeżeli nie w ten, to w inny sposób, na korzyść despotyzmu, a choćby też z chwilowem tegoż przyczajeniem się, przymileniem i przybraniem niezwykłych w nim form ludzkości, obłudą i sztuką, uzyskać. Do tej roboty znalazły się gotowemi zawsze *chytre wrogów naszych usposobienia*, jak podobnie w nas, *do niczem nieprzezwyciężonej staroda wnej dobroduszności i łatwowierności*, *nieszczęsna skłonność!*

„I jakże z tamtej strony przemawiano do *Litwinów* i do *Rusinów*, do tych tęskniących do nas, jak równie od łona wspólnej matki, tak rzewnie i stale pożądanych braci naszych? Tak mówili stronnicy Moskwy: „Któżby temu miał „zaprzeczyć, że się wam mężnym tyle ile nieszczęśliwym „Polakom, nakoniec po tylu heroicznych usiłowaniach, szczę„ście i wszelka pomyślność słusznie należy; że nawet, po „tylu krwawych ofiarach i przy tak wielkiego patryotyzmu „złożonych dowodach, *narodowość*, zostawiona wam być po„winna i zostawioną będzie; że przecież tyle pożądanej „przez was szczęśliwości, w całem rozumieniu i znaczeniu, „bez narażenia się na nowe nieustanne wojny, zniszczenia i „zaburzenia, bez upewnienia nawet pożądanego przez was „stanu rzeczy trwałości, osiągnąć nie zdołacie, chyba tylko

„pod przyrodzonym, poważnym, a nadewszystko przeważnym „mocarza wszech-Rosyi wpływem; za jego jedyną przyczyną „i stałą na przyszłość, opieką.“ Polacy zaś, a przynajmniej wielu z tych, zapatrując się na niejasne, nieśmiałe względem nas postępowanie Napoleona, wielu w tej wierze, że gotów on pierwszy poświęcić najzasłużeńszy mu naród, dla kaprysu nawet swej chwilowej polityki, w tem morzu niepewności, zbłąkać się dało: a wielu jeszcze i takich znalazło się, niby to od pierwszych, ostrożniejszych, co sobie warunkowo powiedzieli: „Wyczerpnijmy, jaki się tylko da „użytek, ze szczerej czy nieszczerej, lecz w rzeczy samej „teraz, póki nie możemy inaczej, korzystnej dla kraju poli„tyki Alexandra; a potem co dalej, dla prawdziwego niepo„dległości Ojczyzny interesu, to zobaczymy!“

„Tu miejsce jest powiedzieć, iż od takowego na dwie strony, kołysającego się ruchu, już sama szczerość wrodzona, i wierność dla jednej przyjętej, w polityce narodowej zasady, więcej jeszcze Tomasza Ostrowskiego, broniły, jak ślepa w Napoleonie ufność; a chociaż Ostrowski, miał znacznie większą część fortuny pod panowaniem Rosyi, nigdy przecież tak krytyczne jego, obok tak licznej familii, co do interesów domowych położenie, wpływu na jego polityczne obroty i postanowienia, nie miało. Pozostał on więc stale wiernym tej idei głównej: że nie jest to rzecz naturalna, by ta sama ręka co w grób wtrąciła, z grobu swą niewinną wyrywała ofiarę! Mawiał on sobie: *Timeo danaos et dona ferentes!*

„Dla zupełnie zatem przeciwnych przyczyn i pobudek, ujrzano postępy w oświacie publicznej, tak w xięztwie warszawskiem, jako i w prowincyach polsko-rosyjskich. U nas postęp był z *miłości*, tam zaś z *zawiści:* u nas, początkował w najszlachetniejszem źródle; tam, w zaprawionem despotyzmu polityką. Jakkolwiekbądź i tu i tam, kraj zyskiwał. Uniwersytet wileński, gimnazyum krzemienieckie, pod dyrekcyą Aloizego Felińskiego, wydały wiele wybornej i patryotycznej młodzieży; język narodowy i jego literatura podnosiły się. Lecz takiemi były nasze przeznaczenia, od upadku Ojczyzny, że co chwila, nowe nas spotykały od fortuny przychlebiania, i tuż gnębiły mało przewidziane i srogie przeciwności.

„Wspomnieliśmy już, że oświata naukowa, śmiało naprzód posunęła się; ale bardziej jeszcze olbrzymim postąpiła krokiem, *reforma wewnętrzna polityczna*, i stosowne do niej, publiczne obyczaje. Ogłoszenie przez ustawę konstytucyjną: „Iż wszyscy są równi w obliczu prawa“ uwieńczonem zostało magicznym skutkiem: jeżeli jeszcze nie całe *masy*, to z tych już wielkie odłamy, i to ze wszystkich klas mieszkańców, obudzone ze snu poniżenia nową ideą *równości*, uczuły, jakby czarodziejską różczką dotknięte, całą godność człowieka, i wstępowały skwapliwie w zawód nadal zacniejszego powołania.

„Wieśniacy, których los prawem był ulepszony, i materyalnie nawet, podnosić się począł, tuż za nimi byliby się posuwali: już to w skutku samej elementarnej ułatwionej im uprawy. Lat jeszcze kilka, pokoju i istnienia xięztwa warszawskiego, a kraj ten doścignąłby był najcywilizowańsze narody. Z wad też i skłonności *anarchiczno-oligarchicznych*, mało już i tak pozostało śladu. *Magnactwo*, w całem znaczeniu i rozumieniu, w styczności z całe przeciwną mu ustawą konstytucyjną 1807 roku, utraciło na zawsze, swe powaby i korzyści; co większa, sposobność działania: a zatem duch onego i ztąd przedłużenie niebezpieczeństwa publicznego, w tych kilku leciech, na głowę upadły. Z tej strony, rzeczy naszych *poprawa*, otrzymała stanowczą przewagę: dla niedostatku bowiem, spodziewanej ztąd nagrody, i jakowychbądź *preeminencyi*, panowie polscy xięztwa warszawskiego, (których, co prawda, najmniejsza liczba dostała się pod to panowanie), utracili, równie jak i ich nałogowi i niebezinteresowni zwolennicy, wzajemną, we wzajemnem użytkowaniu z siebie korzyść: każdy zatem przy swojej osobistej pozostał godności, przy zdolnościach i przy samoistnej sposobności, upożytecznienia swego czasu i karyery. Kodex francuzki sprzyjający podziałowi fortun, nawet owe rujnujące majątki, wojny, jako też powszechnie tem gorszy mianem dobrami zarząd, im one większemi były, obdłużenie i bankructwo powszechne, ubytek możności dla panów, *reparowania* prywatnych interesów, o koszcie dobra publicznego, za pomocą, jak dawniej, starostw: te wszystkie połączone okoliczności, dziwnie pomogły do wszelkiej natury koekwacyi, i do zredukowania prawie do *zero*, wszelkich *arystokraty-*

cznych, już, nie powiem, rzeczywistości, ale nawet dążności. Ktokolwiek więc teraz zbyt obawia się, aby razem z *Polską*, nie odżyła *arystokracya*, *oligarchia*, serdecznie ubolewam nad jego płonnym strachem; jest to lękać się cienia zmarłego *fantomu*, *upiora*. Raczej pilnujmy się tylko, aby w nas, obok równości i wolności, nie odżyła nowego rodzaju *anarchia*, *niesforność*, *bezkarność i zgubna niejedność*, do których to wad publicznych, nieszczęśliwa skłonność, razem z mlekiem wyssana, z krwią, w żyłach naszych dotąd krąży; i tu największe leży *niebezpieczeństwo!*..... Przestańmyż go szukać na polu dowolnych urojeń. Xięztwo warszawskie tedy ze wszelkich względów, stało się żyjącą, wielką, nagle postępną *reformą:* zabraknęło mu tylko czasu, życia, do zupełnego rozwinięcia się .... Przed skonem, to xięztwo warszawskie, było już *de facto*, głównym środkowym jądrem, przyszłej cywilizacyi wielkiego narodu *Sławian!*.....

„W grudniu 1811 roku, przypadł sejm drugi xięztwa, pod laską Stanisława Sołtyka, b. podstolego w. koronnego, posła odznaczającego się wymową, patryotyzmem i prawdziwym *reformy* duchem, w czasie 4-letniego sejmu. Tomasz Ostrowski i Stanisław Sołtyk, publiczną i domową przyjaźnią złączeni, obie Izby prowadzili do wspólnego celu, i zaszczytnie spełniali swe poważne powołanie. Po ukończeniu sejmu Fryderyk-August, po raz ostatni, 28 grudnia 1811 r. opuścił Warszawę. Odtąd spotkały nas i jego, wielkie trudy, wielkie próby na stałość i cnotę publiczną!

Charakter Tomasza Ostrowskiego.

„Broniło Tomasza Ostrowskiego, od pomyłek ówczesnej powszechności, długie, zawsze na drodze cnoty, że tak powiem, nałogowe doświadczenie; bronił go zwłaszcza ów rozum przyrodzony, pospolicie w kraju, zwany *polskim;* i za którego niestety *instynktowemi* poradami, innych mężówstanu, głowy i serca, nie zawsze powolnie chodziły: u niektórych bowiem było serce, a nie było rozumu; u drugich był rozum a nie było serca Tak jest, przedziwnym niegdyś u nas bywał tenże *polski*, *stary*, *domowo-ojczysty rozsądek*, nim go obce natchnienia, lub interesowane zawistnych sąsiadów wpływy, pokrzywiły; nim go panowania Sasów, trun-

kiem podlewane, z osi właściwej zwichnęły; nim go lubieżne Stanisława-Augusta, czasy, z których mało kto czerstwym na zdrowiu i na umyśle pozostał, zdenerwowały.

„Za starożytnej Polski, mieliśmy niezaprzeczenie rozum czerstwiejszy, rozum świeższy, gdy takowy czerpany *in corpore sano*, i w samej macicy czysto-sławiańskich, republikańskich cnót i skłonności, wzmocniony i rozwinięty wiarą chrystyanizmu, na polu bujnem samoistnej niepodległości, swobód dla wszystkich zarówno zasianych, a przesadami szlacheckiego monopolizmu, jak to w późniejszych Rzeczypospolitej czasach, widzieliśmy, niepozachwaszczanych, w pełnym narodowości kwiecie, mógł rozwijać się: taki to rozum zaś późniejszy, zniemczały, zmoskwiciały, zwłoszony, a nawet zfrancuziały; ów rozum naśladowniczy, przemałpowany, na krój obcy przestrojony, jedną z główniejszych stał się zguby przyczyną.

„Taki to więc jeszcze, jędrny, sławiańsko-polski rozsądek, który obok braku oświaty, w masach ludu naszego, jako typ najkorzystniejszy, między naszem przedziwnem włościaństwem, i pomiędzy uboższą zwłaszcza szlachtą, niekiedy tak nieskąpo natrafia się, i z tego powodu, pospolicie u nas pod tytułem *rozumu chłopskiego* jest znany, był głównym przymiotem, który go wstrzymywał od wielu zboczeń, i przenikająco naprowadzał na jasne przewidywanie wielu wypadków. Przecież, od pewnych słabości, charakterowi naszemu *sławiańsko-polskiemu*, tak przeważnie właściwych, a zwykle pochodzących z najzacniejszego źródła, bo z wrodzonej szczerości i szlachetnej serca prostoty; jako to od zbytecznej niekiedy dobroduszności, optymizmu, i tego znakomitego zresztą umysłu, nie zawsze obronić zdołał..... Tego nasz Tomasz częstokroć spodziewał się, czego sobie życzył..... Prawda i to, że to nieraz, i najczęściej, wiary w Bogu i w dobrej sprawie, było skutkiem ufności: lecz, o jakże w tej wierze, po ludzku pomagać należy!.....

„Sam, ukochany nasz rodzic, pełen najlepszych chęci dotrzymania przyrzeczeń, najsłowniejszy z ludzi, drugim niekiedy zanadto zawierzał, i słowa obojętne, z dyplomatycznych głów pochodzące, chytremi językami, przez szatanów tej sztuki wymawiane, za wielką niekiedy w nim, lubo w ostrożniejszym, jak było wielu, ufność wzbudzały. Zbyt

zawierzał Napoleonowi I, zbyt Alexandrowi I; zbyt tychże politycznych obłudników, złudzonym i złudzającym powiernikom.

„Ale, aby być sprawiedliwymi, nie spuszczajmy i tego z uwagi, iż wielkość i potęga jednego wyłącznie prawie podówczas od fortuny wybranego ulubieńca, mocarza, słowem Napoleona, fenomenicznie górowała nad wszelkiemi innemi usiłowaniami, umysłów najwznioślejszych; światło tej jedynej gwiazdy, olśniwało wzrok; wzrok wszystkich bezpodzielnie zajęty podziwianiem, najświetniejszego ze świateł, nadprzyrodzonego jeniuszu. W tem jedynie przesadzając się, aby przez odgadnięcie myśli jego, powolnością i ślepą wiarą, skinieniom losodawcy, dogodzić, i nikomu nie dać się w tem wyprzedzić. Co do mnie, bardziej instynktowo niż wyrozumiale, należałem do *opozycyi*, i byłem może przesadą tem, czem był ojciec mój z zimniejszą rozwagą: jak jego, tak mój wiek wtedy, niech będzie exkuzą. Czułem ja wówczas jakiś ciężar, tłoczący me serce, i wewnętrznie przynajmniej nie poddawałem się przekonaniu, jakoby to była era i już *summum* pożądanych dla ludzkości swobód.

„W Napoleonie, ojciec mój i ja, widzieliśmy zręczniejszego nad drugich, lecz najniemoralniejszego z ludzi. Był on i dla mnie jak dla wszystkich, acz w pewnem tylko znaczeniu rzeczywiście wielkim jeniuszem; ztąd to wyobrażenie o nim, że byłby jeszcze większym, największym z ludzi, gdyby nie był despotą. Bohater ten, jako taki, im silniej przemawiał do rycerskości wrodzonej Polakom, tem więcej wpływ jego stawał się niebezpiecznym na nasze umysły. Nie to albowiem, że nam na nowo otworzył pole sławy i popisywania się z odwiecznem męztwem, na placach boju; lecz, coby rzeczywiście, śmiało, dla wskrzeszenia naszej Ojczyzny podjął, zajmować nas, i wdzięczność naszę ku niemu podbudzać było powinno. Lecz, niestety, nigdy on nie spieszył się z naszą Polską; i przeciwnie, dla tego też już wtedy, znajdowałem za zbyteczną, ową cześć prawie bałwochwalczą, którą mu najpoważniejsi z Polaków oddawali. W tej atoli, Tomasz Ostrowski, nigdy nie dopuścił się przesady, lecz zrazu, mocno go i on uwielbiał.

„Wszakże jeden z najświętobliwszych, znany z patryotyzmu i najznakomitszych zdolności, dostojny kapłan, w przed-

sejmowej mowie uroczystej, tak dalece był zapomniał się, prorocząc o przyszłych Napoleona tryumfach w kampanii 1812 roku, iż zabluźnił mówiąc: *Nie byłby Bóg Bogiem, Napoleon Napoleonem, gdyby* i t. d. Za daleko zaiste posunięta *antyteza*, i komplement dla człowieka. Cóż to dopiero nieraz, usłyszeć nam przyszło przechwał, w uściech świeckich obywateli? w adoracyach audyencyonalnych, naszych dygnitarzy? w owych mowach płatnych urzędników, które zwykle niecierpliwą swą dystrakcyą, sam Napoleon przerywał?

„Ztąd też powstała, wśród stosunków naszych xięztwa warszawskiego, z Napoleonem, owa kłamliwa, tak ze źródła szczerej ku niemu admiracyi, czemu się prędzej wyrozumiewa, jako i w grubem pochlebstwie, co zawsze psuje energię duszy, słów ubóstwiających go *atmosfera;* atmosfera przesady, fałszu i czczości, która ani nam, ani samemu przedmiotowi uwielbień nad zasługi, zdrowia nie przyniosła.

„Otóż i tu, Tomasz Ostrowski, w stosunkach swych z Napoleonem, i jego reprezentantami, był ostrożniejszym od wielu, niezstępujący nigdy z godności człowieka. Na tej błogiej chrześciańskiej linii i religijnej powadze, która uczy, że *soli Deo gloria*, utrzymując się, zawsze odznaczał się umiarkowanym temperamentem w hołdodawstwie człowiekowi, wielkiemu wprawdzie, ale nic więcej jak człowiekowi, bo dającemu się upajać nieszczędzonemi kadzidłami. Nadto, miał do siebie ten przymiot, iż im z dostojniejszą rozmawiał osobą, tem bardziej pilnował się, aby nie kompromitował swej powagi jako człowiek i urzędnik wysoki. Znali go z tej strony: Stanisław-August Poniatowski, i obcy monarchowie, a później Fryderyk-August, i sami Napoleon I i Alexander I. Jeżeli zbyt nie lgnęli do jego *republikańsko-katonicznej* postawy, to z drugiej strony, nieśli dla jego charakteru wysoki szacunek i poważanie.

„Zresztą i w ogólności, ciekawy czytelnik, z odczytania pism i głosów ówczesnych, przekona się, żeśmy w xięztwie warszawskiem, dla użycia słów pochlebnych, prawdę częstokroć stłumiali (a co jeżeli nie szczerość, to przynajmniej rozsądek usprawiedliwia), niekiedy, co innego w sercu a co innego w uściech mieli. Czyliż zaś naród tak wielki, bitny i starożytny jakim jest nasz, tak dalece potrzebuje

uniżać się? Czyliż zawsze ma łechtać podejrzanych opiekunów, a nie stawiać im nigdy wzniosłego i hardziejszego czoła? Bynajmniej, i przeciwnie; przy każdej sposobności bylibyśmy lepiej wyszli, dumnie popisując się z wielką narodową naszą starożytnością; z siłą, jakową nadaje wewnętrzne uczucie w świętość sprawy: z tem, że nas jest 25,000,000 pragnących jednocześnie wolności i niepodległości!

„Co większa! Gdybyśmy i nieprzyjaciół i przyjaźni naszej poszukujących, jednych w karności ku imieniowi i rzeczy polskiej, drugich, przez użycie pewnej względem nich *rezerwy*, w wyższym, ku nam pojedynczo uważanym, i dla ogólności szacunku utrzymywali, a nie zapisywali się w ślepe, jakiejbądź władzy nad nami, poddaństwo; nie bylibyśmy tak nisko upadli. Już *komisya rządząca*, dała była zły przykład swej uległości; później *ministerya* i *ministrowie* xięztwa warszawskiego. Jędrniejszymi byli członkowie *sejmu*, a nawet *senatu*, mianowicie też część *opozycyjna*, w tych narodowych zebraniach.

„Ta nasza *opozycya*, stale wierną swemu powołaniu okazała się tuż przed samą burzą wojny; mniej grzeszyliśmy w niej (mówię *my*, bowiem i ja do takowej, jako rzeźwy poseł, należałem), ślepą ową ku Napoleonowi uległością, i bezwarunkową, starszych braci, dewocyą. Pozwalaliśmy więc sobie, czyny jego, choć niegłośno, rozbierać; pytać się tu i ówdzie, co to z nami będzie? na czyją korzyść pójdą ogromne przygotowania do nowych ofiar? Lecz zwykle, starszyzna nasza, zamykała nam usta, owem otrętwiającem przypominaniem: „Że nie my sami przez się, otrząsnęliśmy się „z grobowego prochu; że to co dał Napoleon, może ode„brać!“ Dlatego to, nie kwapił się on z wyrzeczeniem kłopotliwem dlań o Polsce! Wina jego i nasza, z której kto? oto zręczny Alexander I, skorzystać umiał.....

„Aż do wojny 1812 roku, król saski-xiąże warszawski, zatem jego rada-ministrów, rada-stanu, i xiąże Józef wódz naczelny, i senat, i większość ledwo że nie całość, sejmu: to tylko przedsiębrali, co było najwyraźniej przez władze francuzkie, wskazywanem, natchnionem, dozwolonem; niekiedy nawet, z niemałym także podziwem, nad tak szczególniejszą ze strony Polaków, dawnych republikanów, powolnością!

„Tomasza Ostrowskiego, jeżeli niezupełnie wolnego od tych wad narodowi powszechnych, ratowała przecież i w owej epoce, staropolska tęgość charakteru, znana w nim prawdomówność: dla tych też to przymiotów i wtedy, od patryotów w *opozycyi*, był równie kochanym, jak poradzanym; prawie, że do tej opozycyi należał, mówię prawie, bowiem z wieku i z urzędu, jako *wojewoda* i *prezes senatu*, znaczeniem konstytucyjnym najstarszy, między obudwoma systemami był punktem *styczności*, i tam zwykle zdania swego kładł kreskę, gdzie ujrzał, z potrzebą czasu i towarzyszących okoliczności niesprzecznie, ruch nieco śmielszy.

„Prawdziwy narodowy interes łączył Tomasz Ostrowski z tą narodowością, która była busolą politycznych jego przedsięwzięć; i tej to niepospolitej trafności, najwięcej był winien, że lubo sam *nie-rewolucyonista*, ciągle, acz nie bez obrachowanego *risico*, nawę ojczystą, z piasków, na których niekiedy osiadała, spychać umiał. Taką to była w latach 1811—1812, krajowa *opozycya*; takim T. Ostrowski, zostający z tem wszystkiem w opozycyi, co tylko nie było narodowem, lub narodowi wyraźnie pożytecznem: a że więcej i on i opozycya uczynić nie zdołali, wymawiają po części, owoczasowe przeważne okoliczności.

Epoka przygotowania do wojny 1812 r.

„Jak poprzednie traktaty zawierane przez Napoleona z Prusami i z Moskwą, tak też traktat schönbruński zawarty z Austryą był nacechowany podwójną już w samym zarodzie niestałością skutków i kłamliwej tylko przyjaźni barwą. Każdy ściągając rękę do podpisania nieszczerego miru, zatem już od 14 października 1809 r. jako epoki wiecznie na pozór zaprzysiężonej zgody, do nowej sposobił się walki. Wszakże, jeżeli kto, to Napoleon, ów nienasycony sławy półbożek, najwięcej w tem nieustaleniu stanu politycznego świata, smakował, a po nim, my Polacy, nowe z najwyższą przyjemnością i załaknieniem, marzyliśmy boje. My bowiem, główny i najsprawiedliwszy, z naszymi trzema sąsiadami odbyć pragnęliśmy rachunek, a pomniejszy wprawdzie, lecz również nieukończony i z własnym opiekunem, gdy nic stanowczego nie chciał dla nas postanowić. Pokrzywdzeni, i żywcem

na sztuki rozszarpani, od przyrodzonych nawet sprzymierzeńców, potylekroć opuszczeni, w zaburzeniu powszechnem i w ciągłym krwi ludzkiej przelewie, najpewniejszą ratunku, najświętszej sprawy, pokładać musim otuchę.

„W owym czasie, wiedzieliśmy, iż były rokowania dyplomatyczne między Napoleonem i Alexandrem; ale ufając pierwszemu, aniśmy mogli przypuszczać aby te miały być z naszą szkodą. Teraz dopiero czas, który prywatne i polityczne zbrodnie i fałszywości demaskuje, i tu swą nam łatwowiernym, oddał przysługę, wykrywając, acz zapóźno, tę smutną prawdę, że byliśmy, i tą razą, politycznych naszego opiekuna kaprysów, wymagalności, igraszką; i że wtenczas zwaliśmy go *zbawicielem*, gdy on tak srodze nas zapierał się.

„Od zawarcia pokoju tylżyckiego, trzy główne myśli zajmowały Alexandra I: chęć podziału Turcyi; zabór Finlandyi; obawa przywrócenia Polski. Na zjeździe erfurtskim 1808 r. Napoleon dawał Moskwie, Multany i Wołoszczyznę; potwierdzał zabór Finlandyi; zobowiązywał się niezamyślać o przywróceniu Polski. W skutek tego Caulincourt xiąże Wicencyi, ambasador francuzki w Petersburgu, upoważniony był do zawarcia stosownej konwencyi. Projekt podany przez Napoleona, przyrzekał iż nigdy nie przywróci Polski. Uszczęśliwiony Alexander, iż otrzymał tak ważną koncesyę, i mniemając iż otrzyma redakcyę uciążliwszą jeszcze i dla Polski i dla Napoleona, zaproponował takową. Możeby Napoleon i takowy układ podpisał, ale gdy w owym czasie były rokowania o rękę siostry Alexandra dla Napoleona, a gdy wymagania carskie, religijne i polityczne były ogromne, i gdy w końcu poślubił Maryę-Ludwikę Austryaczkę, a więc Napoleon oburzył się, i wówczas dopiero nie chciał podpisać redakcyi Alexandra o Polskę. Dlatego też wyrzekł był następne słowa: „Czegoż to chce Rosya? czyliż mię przygotowy-„wa do zerwania między nami istniejących stosunków przy-„jaźni? Czyliż to nie ona co pierwsza zebrała owoce przy-„mierza? Ja nie mam zamiaru przywrócenia Polski... nie „chcę dopełnić miary przeznaczeń moich w jej piaszczystych „pustyniach... Ja należę do Francyi, i dla niej robię wsze-„lakie poświęcenia... Wszakże, nie chcę mej sławy zbezcze-„ścić, oświadczając, iż nigdy Polska przywróconą nie bę-„dzie; byłoby to gorzej jak sankcyonować podział Polski..

„Naród ten w niczem mi nie zawinił, owszem dobrze mi „służył i najlepsze zawsze okazywał chęci swego poświęce- „nia się; nie ogłoszę się Polaków nieprzyjacielem..“ Było to dobrze wyrzeczone; ale gdy Alexander miał w ręku pierwotną redakcyę oryginalną Napoleona, tem skuteczniej mógł onę okazywać Polakom z pod jego panowania, i łatwiej ich durzyć przyrzeczeniem, iż on lepiej i więcej zrobi dla Polski, niż Napoleon! Otóż tu się wykrywa cały sekret ciągle obojętnego, obawnego, wielce wątpliwego dla sprawy naszej postępowania, tak zwanego *wielkiego wskrzesiciela*, *opiekuna!!!* Otóż tu się tłómaczy, i późniejsze w r. 1812, jego tak opaczne względem nas postępowanie..... Rodacy! zawsze byliśmy obcej polityki igraszką; wielka na przyszłość nauka: czy z niej nareszcie skorzystamy? Wartoby — bądźmy sami dla siebie, i będziemy, dość wystarczająco silni, bądźmy tylko *zjednoczeni!*

„Dlategoto mógł Alexander, jak później sam Napoleon nazywał go *najchytrzejszym ze wszystkich Greków*, powtarzać swoje przyrzeczenia przed xięciem Adamem-Jerzym Czartoryskim, xięciem Michałem-Kleofasem Ogińskim, i innymi Litwinami i Rusinami z pod zaborów moskiewskich. Dawniejsze, bo od r. 1796 łączyły pierwszego z Alexandrem stosunki. W r. 1805, gdy wybuchła wojna Rosyi i Austryi przeciw Francyi, gdy Alexander przebywał w Puławach, Czartoryski doradzał carowi aby, bez najmniejszej zwłoki, ogłosił się *królem polskim*, i część pruską Polski zrewolucyonizował. Car przyjął ten projekt. Porozumiano się z Warszawą (wtedy pruską) i miano po sobie xięcia Józefa Poniatowskiego. Ale chytrość Alexandra, i straszenie go przez Moskali, a nareszcie przegrana pod Austerlitz, wszystko zawiesiły.

„Ale gdy od 31 grudnia 1810 r. Alexander stał się przeniewiercą względem systematu kontynentalnego, co nader obraziło Napoleona, i gdy car przewidywał nieuchronną wojnę, a więc Ogiński mniemał iż na niego przyszła kolej szturmowania do Alexandra, o przywrócenie Polski, tem bardziej gdy tenże Ogiński, widząc Napoleona w r. 1807 w Wenecyi, i w Paryżu w r. 1810, nie mógł tego otrzymać.

„Przy pierwszej audyencyi w Petersburgu, Alexander zapowiedział Ogińskiemu: „Że na przypadek wojny i po-

„myślnego jej skutku, przywróci królestwo polskie, i połą-„czy one z Rosyą w sposób podobny jak Węgry z Austryą „są połączone; gdyby zaś nawet i wojny nie było, urządzi „konstytucyjnie wielkie-xięztwo litewskie.“ W tym celu je-nerał Armfeld, Rosenkampf, Witt i Kazimierz Lubomirski, mieli zająć się projektem konstytucyi i uformowaniem wojska. W owym czasie, owo w. x. litewskie, miało obejmować wszystkie prowincye zabrane na Polsce w zaborach 1772, 1793, 1795, 1807 i 1809; to jest gubernie: wileńską, gro-dzieńską, mińską, witebską, mohilewską, kijowską, wołyń-ską, podolską i obwody, białostocki i tarnopolski, liczące 10,000,000 mieszkańców litewsko-ruskich.

„Tymczasem codziennie przyszła wojna przygotowywała się między Rosyą i Francyą, i coraz też bardziej Alexander zaskarbiał sobie przychylność Polaków w Petersburgu będą-cych, gdy do nich tak przemawiał ten złotousty monarcha: „Przywrócenie Polski nie jest bynajmniej sprzeczne z inte-„resem Rosyi; nie byłoby to bowiem odstąpieniem podbitych „prowincyi, ale raczej zamienieniem onych w mur obronny „dla imperium, i przywiązaniem do Rosyi interesu milionów „mieszkańców, którzy dawnego swego bytu, jeszcze zapo-„mnieć nie mogą. Polska może powstać przy Rosyi, a obok „tego, jej mieszkańcy mogą być szczęśliwi i kontenci, sko-„roby mieli konstytucyę. Co do tytułu króla, czemużbym nie „miał przyjąć takowego, jeśli to ma być miłem dla Pola-„ków? Lecz poczekajmy nieco na skutek wypadków. Otrzy-„małem dziś właśnie zaspakajające wiadomości; dają mi „one nadzieję iż do ostatecznego z Napoleonem zerwania, „nie przyjdzie.“

„Natarczywy przez swój ognisty charakter, a wytrwały w celu jak najrychlejszego i odrębnego otrzymania narodo-wego uorganizowania owego w. x. litewskiego, Ogiński przed-stawił nawet osoby z każdej gubernii, które i w kraju i w stolicy, mogłyby się zająć skuteczną organizacyą. Jakoż, osoby wskazane były: 1. Z gubernii wileńskiej, Tomasz Wawrzecki (zastępca naczelnika Kościuszki w r. 1794). 2. Z gubernii grodzieńskiej i obwodu białostockiego, Fr. Xaw. Drucki-Lubecki, cywilny gubernator. 3. Z gubernii mińskiej, Wincenty Giecewicz, podkomorzy wilejski. 4. Z gubernii witebskiej, Szadurski, marszałek guberński. 5. Z gubernii

mohilewskiej, Ludwik Plater. 6. Z gubernii kijowskiej, senator Kozłowski. 7. Z gubernii wołyńskiej, Kazimierz Lubomirski. 8. Z gubernii podolskiej i obwodu tarnopolskiego, Tadeusz Czacki starosta nowogrodzki.

„Wszakże Alexander nie spieszył się z uskutecznieniem swych przyrzeczeń, a gdy wojna już wybuchnęła, i gdy Ogiński go napierał, chytry car odpowiadał: „Nie zmieniłem zamiaru przywrócenia Polski; ale teraz, gdy trzeba „myśleć o wojnie, i aby przekonać moich Rosyan iż nie ze „strachu chcę przywrócić Polskę, a więc zapytuję cię samego, czy zarzuty moje nie są sprawiedliwe? Skoro zwyciężę, dopiero Polskę przywrócę, bowiem to się zgadza „z mojem przekonaniem, z uczuciami mego serca i z interesem nawet mego państwa. Wiem że to wielu trudnościom ulegnie, ale prędzej umrę, niżeli zamiaru mego nie „dokonam!“

„Czyż to nie dowodzi, o ile kwestya polska zawsze i wszędzie była ważną, żywotną, duchową, i taką będzie nieustannie, jak dobrze przepowiedział od r. 1772 J. J. Rousseau, *najniestrawniejszym kęsem!* Otóż i Alexander niedotrawił swego pomysłu. Zamiast wcześnie ogłoszenia się *królem polskim*, jak mu dawniej doradzał A. J. Czartoryski, a teraz M. K. Ogiński, przez co byłby i samemu Napoleonowi, swemu do Polski współzalotnikowi, kłopotliwego wypłatał figla; ale gdy obaj współzalotnicy przenosili zawsze kwestyę polską na grunt dyplomatyczny, a więc wszystko zawieszało się. Cała sztuka dyplomacyi zasadza się na ciągłem utajaniu prawdziwej myśli; na istnem kłamstwie; na talencie najzręczniejszego oszukiwania jedni drugich, o koszcie trzeciego. My, cośmy tych niecnych przymiotów sztuki dyplomatycznej, jej sposobów prawdziwie szatańskich, tylekroć dobroduszną stawali się ofiarą, cóż dziwnego, że dziś tę naukę fałszu i niemoralności, w nieszczęściu naszem, lubo niestety za późno, serdecznie przeklinamy. Przeklinamy ją jako naukę, której my, całej chytrości, ani odgadywać, ani jej sideł unikać, nigdyśmy nie umieli!

„Tymczasem Warszawa nasza była ciągłem odbiciem wypadków i ruchów polityczno-wojennych Paryża. Przeczuwano i u nas nową wojnę, o niej tylko mówiono; w miarę możności i zamożności, sposobiono się do niej. Baron Edward

Bignon, rezydent francuzki przy xięztwie warszawskiem, upominał nieustannie, aby się Polacy uzbrajali: wiedział bowiem to dobrze i on i pan jego, iż bez Polaków, nikomu nie uda się zwalczenie potęgi rosyjskiej. A jednakże, chociaż mógł, Napoleon jednak, czy nie chciał, czy nie śmiał przywrócić rzeczywistej Polski, i dlatego to opuszczenie, ten grzech przeciw rozumowi i sumieniu, wyspą świętej Heleny, przypłacił. Dlategoto i wówczas, i aż podziśdzień, głos powszechności francuzkiej, smutno o uszy nasze odbija się: *Ah! si Napoléon avait prononcé, comme il le devait, le nom de Pologne: ah, s'il vous avait donné un roi, l'existence de son trône eût été sauvée!* Wiedzą to bowiem ludy, instynktowo są o tem przekonane, iż jak w przyrodzeniu całem, tak nawet między zwierzętami dają się spostrzegać, wolą samego przeznaczenia, wskazane działania i oddziaływania, sympatye i antypatye; wiedzą iż pomiędzy narodami są wieczne, naturalne ich przyjaźnie lub nienawiści, które dopieroby wcale inny, jak dzisiejszej socyalności, na braterstwie ogólnem ludów oparty, a dotąd nieistniejący porządek, znieść lub zmodyfikować, potrafił.

„Bystry wzrok bojowy Napoleona, w przysposobieniach do wojny 1812 r. najwięcej i słusznie, na Polaków rachował, jako na rodowitych Moskali nieprzyjaciół; w tem tylko uchybiał, że im szczerze, nigdy cugli popuścić, ani zawierzyć nie odważył się, i tak działał, jakby ich samych był zazdrosnym. Żądać tylko zawsze i zawsze po nas umiał, ofiar krwi i majątku. Obok tego, w niczem, żadnem wyraźnem słówkiem, nie zdradziła się dyplomacya napoleońska, w jakim to zamiarze te wszystkie przygotowania czynionemi być miały? Dorozumiewać się tylko wolno nam było, lecz nie głosić, jakoby ta zapowiadana wojna, przedewszystkiem miała na celu, oswobodzenie i obwołanie Polski niepodległej.

„I cóż innego i wtedy Polacy, stopniowo nieuspasabiani do samoistnego działania, pod naczelnictwo króla Niemca poddani, pół-Niemcy, pół-Francuzi, przy takowych traktatami niemoralnemi związanych, i tak mało upewnionych z Napoleonem stosunkach, przedsiębrać mogli: jeżeli nie uledz jego skinieniom? Zdala, lecz przecież napomykano im, że tu o los całej ich *Ojczyzny*, że tu o wywalczenie *całości*, idzie! Stało się też podług woli tak zwanego *wielkiego opiekuna*,

wielkiego wskrzesiciela, *wielkiego protektora Polski i Polaków!* Tych bowiem epitetów cesarzowi Francuzów, w hymnach wojny, w pieśniach nadziei i miłości, nie szczędzono.

„Tymczasem wymagał Napoleon coraz nowych ofiar; a jednakże w opłakanym wówczas znajdowaliśmy się stanie. Wszelki albowiem handel, a mianowicie zbożowy, od wieków, najpierwszą w Polsce odgrywający rolę, był wtedy zatamowany dla zamkniętych przez Napoleona portów. Niedopisał nadto, przeszłoroczny urodzaj, sławny też upałami był rok 1811, czyli *rok komety;* wszystko na polu, wypalonem zostało; lud i inwentarze posłabieli od gorąca i pracy; od pracy, wedle zaskorupiałej roli; od pracy, wedle sypania szańców; od pracy, wedle zwózki magazynów; od pracy, wedle wypełniania nużnych pańszczyzn; od pracy, dla wyżywienia siebie i drugich. Wszystkiego było mało; mało zboża, a najmniej gotówki, która, albo przechodziła w ręce kilku liwerantów, lub kilkudziesiąt rzemieślników stolicy, lub też dla braku wyrobów krajowych, bezpowrotnie wychodziła za granicę, to za sukna, to za skury, to za mosiądze i inne zbytkowe potrzeby, bez końca. Upadł zatem wszelki kredyt zewnętrzny i wewnętrzny; a mała kapitalistów liczba, po większej części starozakonnych, na bezkarną puszczała się lichwę. Dobra ziemskie, coraz do niższej zstępowały ceny, i coraz bardziej obciążały się długami, z których znaczna część, pomimo surowej exekucyi, pozostawała względem skarbu publicznego, w zupełnej niewypłacalności: o niczem nie było słychać, tylko o sekwestracyach za podatki, o zmianie dziedzica, o powiększaniu się odłogów, o upadku od nużdy i zarazy, już po wojnach poprzednich, poodnowianego, a nieustannemi transportami pomordowanego inwentarza. Stan budowlany coraz bardziej upadał mianowicie po wsiach; a przecież, pomimo tych zrujnowań powszechnych i przeszkód do materyalnego postępu krajowego stanu, kazano, aby się wznosiły obronne nad Wisłą punkta; fortyfikowano na głowę, Modlin i Serock; pędzono do tych robót tłumy nieszczęśliwego ludu rolniczego. *Mus*, ów bożek, ów nadworny herkules imperyalizmu francuzkiego; *mus* militarny, i tą razą, nie bez ostatecznego atoli kraju zniszczenia, cudów dokazywał!

„Xięztwo warszawskie tedy, w r. 1811, w tak smutnym

zostawało stanie, gdy na nowo odezwała się trąba wojenna; ile podupadła materyalna zamożność kraju, o tyle kwitnęła w nim umysłowość, rzeźwość ducha, zapał i śmiałość nadziei. O Ojczyzno kochana! W przygodzie, w prześladowaniu, w cierpieniach, zawsześ była podziwu i miłości godniejszą, aniżeli w szczęściu, lub przeważaniu się takowego, ku mniej fortunnej stronie!

„Samo przez się, w nieco dłuższym pokoju, mogłoby się było utrzymać, lecz wojna była dla niego zapowiedzią śmiertelnego ciosu. Pokazało się jednak, iż żaden inny kraj, gdyby nie taki jakim nasz, jako rolniczy, nie byłby podołał tylu nagłym potrzebom i zniszczeniom. Głodem pomorzeni zostaliby i zwycięzcy i zwyciężeni, i lud uzbrajający się, i lud w domach pozostały. Kochana to i błogosławiona ta ziemia polska! Widzieliśmy ją w r. 1811—1812, gotującą się bez narzekania i rozpaczy, na nowe cierpienia, mordy i pożogę; co większa, do samej uśmiechającą się śmierci; pięknie zatem wykonywającą sławnego Horacego, szczytnego uczucia wysłowienie iż *dulce et decorum est pro patria mori!* A to dla tej przyczyny, tak było u nas, iż na żadnym gruncie, tak bujnie, jak na naszym, nie zakwita, i tak plennie owoców nie wydaje przyrodzony, instynktowy, ślepy patryotyzm, czyli owa *święta miłość Ojczyzny*, zwykle na skutki, na przyszłość, zawiązująca nam oczy, skoro tylko dla niej, terazniejszość poświęcić przychodzi.

„Takowemi to były powszechnie usposobienia mięszkańców xięztwa warszawskiego, w epoce, w której zastępy *xerxesowe*, groźnie, jakby chmura jaka, w pioruny i gromy brzemienna, ku jego postępowały granicom. Jeżeli zaś później niejakie nastąpiło ostudzenie, to jedynie z tegoto, coraz już bardziej smutnego i przerażającego pochodziło przekonania się, iż Napoleon, raczej nas obrał za narzędzia, niżeli za cel swych usiłowań: każde zaś podobne zawiedzenie się na głównem oczekiwaniu, nie może, po ludzku, jak tylko do wstecznośći, i do najsłuszniejszego pobudzać żalu: a i ten od dopełnienia ścisłej powinności, prawie nikogo nie odwiódł!

„Lecz gdy taki stan był xięztwa warszawskiego, w Paryżu Napoleon wcześnie już upajał się pewnością nabytku nowej sławy, jedynego żywiołu swej duszy; pasł się zwodli-

wą nadzieją usamodzierżenia świata potęgi. Z niezmordowaną więc pracowitością, czynna jego głowa obrabiała plany pokonania, niepowolnych na skinienia jego, mocarzy. Kilka lat jeszcze życia domagał się od Przedwiecznego, mówiąc: „Wtedy całemu światu będę panować. W tej chwili, jedna „mi Rosya na przeszkodzie, ale ją pokonam. Paryż aż do „St. Cloud przeciągnę. Dumny Albion upokorzę, i odbiorę „mu panowanie nad morzami. Co rok będę pomnażać liczbę „okrętów, a jak tąkowych 150 zbuduję, wówczas lądy i mo„rza będą mojemi, wówczas cały handel zależeć, na mnie „będzie polegać. Władze duchowne, i siły religijne, jako „dźwignie, pod mojem okiem będą odbierać początkowanie.“ Stojąc tuż nad przepaścią, marzył niepodobne rzeczy. Zdawało się mu, że z łoną samych przeciwności, będzie się wzbijać w górę, i że już z samem tylko bóstwem, przyjdzie mu toczyć walkę?

„Idąc na Moskwę trzeba było Napoleonowi mieć z sobą Prusaka i Austryaka. Po tylu poprzednich przeniewierstwach i zdradach, ze strony dwóch tych potencyi, zdrowa polityka rozkazywała, aby korpusy pruskie i austryackie, były przy głównej armii francuzkiej; ale Napoleon zrobił zupełnie inaczej, to jest, iż zawierając traktat z Prusami 24 lutego 1812 a z Austryą 12 marca 1812, korpus pruski osobno miał trzymać skrajne lewe skrzydło; a austryacki, prawe. Tym sposobem sam na siebie bicz nakręcał, jak tego doświadczył w stanowczym momencie. Zdrowa polityka nakazywała, otrzymać, jeśli nie współdziałanie, to przynajmniej zupełną neutralność ze strony Szwecyi i Turcyi; owoż tak postępował iż Alexander potrafił zawrzeć pokój z Turcyą, a ze Szwecyą wejść w sojusz zaczepny!

„Strawić nie mogę tej kwestyi, czem jest *dyplomacya?*..... I niechże kto teraz powie, że taż dyplomacya, nie jest sztuką; że bez jej znajomości, obejść się może człowiek-stanu? Mylnem byłoby takowe twierdzenie: dyplomacya jest prawdziwą *sztuką*, potrzebną nauką, acz szatańską sztukę, które tyle znać należy, jak lekarzowi zaraźne powietrze, z wszelkimi jego symptomatami, aby wiedzieć, jak się go chronić. Właśnie, że Polacy mało uczyli się dyplomatycznej sztuki; że ona nie była w charakterze narodowym; że onę mało znaliśmy: dla tego też, tylekroć jej do-

broduszną stawaliśmy się ofiarą. Wierzyliśmy każdemu: obietnicom Austryi w 1768; aliansowi pruskiemu 1788; gwarancyi moskiewskiej 1792. A i później, ileż to razy różnym?..... aż nareszcie oszukani od dyplomacyi, stanęliśmy tak nisko, że niżej trudno. Deklamujmyż więc na dyplomacyę; jest to zwykła oszukanych rola, i słaba ich pociecha. Lecz uczmy się razem dyplomacyi; nie aby drugich, jak ona czyni, zwodzić, łudzić, zdradzać — lecz aby bliżej znając kręte jej drogi i podejrzane słowa, nadal nie być oszukiwanymi, łudzonymi, zdradzanymi ....

„Wśród tak niezwykłego, wojsk i dyplomatów ruchu nikt nie wątpił o blizkiej wojnie; nikt przecież zbyt głośno, o swem przekonaniu, względem gotujących się wypadków, i jaki one wezmą obrót, mówić nie odważył się, a tem mniej, pisać. Ale sami Francuzi niechętnie wybierali się na tę wyprawę, tem niechętniej, mimowolnie prowadzone zastępy obcych narodów. Przeciwnie, xięztwo warszawskie, pomimo także nienajlepszych przeczuć, w odmiennem i wyłącznem od innych krajów, zostając położeniu, z nieudaną ochotą, z sercem usposobionem do ostatecznych ofiar, gotowało się do tej walki. Nie — zaprawdę, nie miał Napoleon nad nas, lepszych, uleglejszych, wierniejszych mu. Pod tym względem nad samymi rodowitymi Francuzami, prym trzymaliśmy. Znał on to dobrze, a przecież nie chciał dostatecznie z nas korzystać, ani nam wynagrodzić tak szczerego poświęcenia się. *Fatalizm* jakowyś, zawsze nam i jemu przeszkadzał. Ztąd też, dawno mówiono w kraju: *iż każdy co się nas dotknie, upaść musi!* Nietrafny to atoli w tym razie przykład; bowiem Napoleon niedość silną i szczerą ręką nas dotknął się. Powiedzmy więc sobie, i drugim na przestrogę raczej: *prawda, każdy upaść musi, co się nas bez cnoty, prawdy i dzielności dotyka!*

„Przed wojną, z rozkazu króla saskiego, xiąże Józef Poniatowski minister wojny, udał się był do Paryża, w zamiarze powinszowania Napoleonowi, z powodu urodzenia się *króla rzymskiego;* zarazem dla ustnego powzięcia rozkazów, względem dalszej formacyi wojska, i przygotowań do wojny. Zapytany, otwarcie przekładał cesarzowi: „Że niebezpiecznie „byłoby rozpoczynać wojnę, dopóki przyszły los Polski, nie „będzie wyraźnie nakreślony. Sposób, w jaki były zawarte

„traktaty w Tylży i w Schönbrunn, i gdy poświęcono los „Litwinów, dowodzi iż całość Polski nie była na głównym „celu. Doskonale umiał z tego korzystać Alexander I, gdy „nie przestaje upewniać Polaków z pod zaboru rosyjskiego, „że otrzymają Ojczyznę, nie od Francyi, ale od Rosyi. Ra- „dził nadto, aby główne prowadzenie wojny przeciw Rosyi, „było rozpoczęte od prowincyi południowych.“ Podobnież w Paryżu podówczas będący jenerał Michał Sokolnicki, czynił przedstawienia, a nawet stosowny topograficzny plan skreślił, poradzając: „Aby obok mas regularnych, była urzą- „dzona partyzantka narodowa, i brać za punkt środkowy, „bagna pińskie. Ci dwaj wodzowie polscy, radzili rozdzielić „wojnę na dwie kampanie, i zaręczali iż na Wołyniu, Po- „dolu i Ukrainie, można zgromadzić 100,000 konnicy.“ Ale Napoleon odrzucał wszystko. System kontynentalny przyciągał go do Bałtyku, i marzył o zajęciu Petersburga. Tak było rzeczywiście; z tamtych więc prowincyi, ponury cień, zaczynał już sięgać nawet do naszego xięztwa warszawskiego, i zarażać umysły podobnemi zwątpieniami. Lecz czyjaż w tem największa była wina? Samego Napoleona, jego nieśmiałej, a przeto nieszczerej, do ufności powodu niedającej, polityki!

„Takowe były wszystkich patryotów polskich, czyste, jasne, przed władzami francuzkiemi, argumentowania. Nie szczędzili oni uwag i przestróg, i toż samo zawsze powtarzali xiąże Józef, Tomasz Ostrowski, Stanisław-Kostka Potocki, Jan Małachowski, Józef Wybicki, Julian-Ursyn Niemcewicz, Tadeusz Matuszewic, Alexander Linowski i inni. I legacya francuzka, z Warszawy, w raportach swoich do Napoleona, wyraźnie donosiła: „Iż Polacy zostają wprawdzie „jak zawsze, w gotowości do poświęcenia się, i teraz do „wymaganych po nich ofiar; lecz zarazem w wierności i u- „fności swej ostrzegają, iż aby i tą razą, nie zostały uda- „remnionemi, należy aby z góry proklamowaną została, „całość i niepodległość Polski, a wtedy dopiero, Korona, „Litwa i Ruś, jak jeden powstaną!“

„Szczególniejsza rzecz: iż ten co obalał i utwarzał tyle tronów, względem jednej Polski, ciągle był politycznym tchórzem. Tak znać chciały, jego i nasze niepojęte przeznaczenia!

„Lecz gdy Napoleon tak okropnie uwodził Polaków, mniemał iż tem łatwiej uwiedzie Alexandra I, i wciągnie go w swój system, gdy mu na nowo zaręczy iż nic rzeczywistego nie zrobi dla Polski. Jakoż, gdy przybył do Paryża jenerał Czerniszeff, jako zręczny nader szpieg moskiewski, więcej mu zaufał niż Polakom, gdy oświadczył: „Iż aby uniknąć wojny, podaje za główną podstawę zrzeczenie się „wszelkiego, wprost lub bezpośredniego zamiaru, przywrócenia Polski.“ Gdy zaś Czerniszeff odjeżdżał, Napoleon powtórzył: „Iż Polska nie ma miejsca w toczących się interesach“ i doręczył mu list do Alexandra, w którym był następny ustęp: „Rozmawiałem z jenerałem Czerniszewem o „nieprzyjemności stosunków między nami, od 15 miesięcy „trwających. Od waszej cesarskiej Mości zależy, koniec temu położyć. Co do mnie, ustnie rzeczonemu jenerałowi „myśl moją wyraziłem.“

„Uradowany Czerniszeff, z tej fałszywej polityki francuzkiej, dokonał wyśmienicie swej misyi, gdy mógł przekupić Michela, urzędnika z ministeryum wojny, który mu wydał sytuacyę przygotowujących się uzbrojeń, i pierwsze arkusze mapy rosyjskiej, przerobionej z mapy rosyjskiej dotąd sekretnej. Dnia 29 lutego 1812, Czerniszeff opuścił Paryż, nazajutrz zdrada wykryła się; Michel miał głowę ściętą na placu ratuszowym; ale Czerniszeff tak nagle cwałował iż nie można było go dognać.

„W obec takichto oszustw polityczno-dyplomatycznych pomiędzy oboma gabinetami, rozpoczynała się wojna, jakiej jeszcze nie było, i zapewne nie będzie w przyszłości. Nigdy, nigdzie nie było nic potężniejszego w marszu naprzód; a nigdy nigdzie nic okropniejszego w odwrocie. Trzeba było być świadkiem naocznym tej wojny, aby onę tak ocenić.

Wojna 1812 r. Napoleon w Dreznie, w Poznaniu, w Toruniu, w Gdańsku, w Królewcu i w Kownie.

„Dnia 9 maja 1812 r. Napoleon opuścił Paryż. Po drodze odbierał od ludu, niezaprzeczone dowody przywiązania i podziwienia. Wielu pisarzy na to się zgadza, iż co ku niemu tak wielki podniecało zapał, co tę wojnę w oczach sprawiedliwości francuzkiego narodu, usumieniało, i popu-

larniejszą jak nią była, w oczach klas wyższych, czyniło, to to przekonanie iż zostaje podjętą dla pomszczenia i przywrócenia Polski. Z tej strony ruch ten cały, owo tak wielkie przedsięwzięcie, acz chwilowo tylko nosiło przecież na sobie urok pewnej romantyczności i niepospolitego bohaterstwa podjętego dla miłości, nie już własnej ambicyi, lecz dla pomszczenia całej w nas ludzkości.

„Cesarzowa Marya-Ludwika towarzyszyła cesarzowi w tej podróży. W Metz, Napoleon oświadczył prefektowi panu de Vaublanc: „Idę całą Polskę wsadzić na koń!“ Gdy ten okazał niejakieś zadziwienie, cesarz powtórzył: „Tak jest, całą „Polskę, to jest szesnaście milionów ludności, do broni po„wołam!“ Ów tedy, tego mocarza świata przelot przez zdziwione Niemcy, aż do Drezna, gdzie stanął 16 maja, był prawdziwym tryumfem. Królowie, xiążęta i ludy starej Germanii, wszystko ubiegało się, zastępując drogę, o pierwszeństwo oddania hołdu. Tak czynili oni, pomimo pobudek zastarzałej i skrycie tlejącej nienawiści, z któremi występować wtedy nie było bezpiecznie.

„Pospieszyli do Drezna, cesarz austryacki z żoną; król pruski i wielu innych pomniejszych xiążąt. Napoleon, jak gdyby był u siebie w Tuileryach lub w St. Cloud, wspaniale wszystkich podejmował w zamku naszego xięcia warszawskiego, Fryderyka-Augusta. Flegmatyczna etykieta saska, nagle przerobić się musiała na krój francuzki, co nie było łatwo, aby dogodzić kaprysom paryzkim. Była to chwila *apogeum* dla Napoleona.

„Opuszczając Paryż, Napoleon zdawał się oceniać całą ważność kwestyi polskiej. Dowodzą tego słowa wyrzeczone w Metz, dowodzą instrukcye przygotowane dla przyszłego ambasadora w Warszawie. Nareszcie, rozkaz aby pułk gwardyi konno-polskiej, przygotował nowe umundurowanie, a na czele którego pułku miał odbyć wjazd tryumfalny do Warszawy, i tam ogłosić *wielkie-królestwo polskie*. W tym celu, traktat zawarty 12 marca 1812 r. z Austryą, warował zamianę Galicyi za Illiryę. Był to więc naturalny, niezbędny wówczas, sprawiedliwy i popularny pomysł. Ale w Dreznie, intrygi habsburgskie i brandeburgskie, a tajemne moskiewskie, bo te działały na niektóre osoby otaczające Napoleona, tego dokazały, iż on wyrzekł się dobrych pierwotnych

pomysłów, i tu, raz jeszcze, pokazał, iż nie był ani wielkim, ani przezornym, ani sprawiedliwym, ani dobrym, ani śmiałym, politykiem.

„Pomiędzy niepojętemi niedorzecznościami, których, na samym wstępie, do dzieła odrodzenia Polski, dopuścił się był Napoleon, niepospolite trzyma miejsce, mianowanie xiędza *de Pradt*, arcybiskupa mechlińskiego, swego jałmużnika, śmiesznego z umysłu, z osobistego charakteru i z postaci, Marszałek Davoust, posiadacz dóbr łowickich, zainteresowany już samym ogromnym majątkiem w Polsce, byłby dla nas w owej chwili, najdogodniejszym dyplomatą, wodzem, lub nawet *królem*, gdy Napoleon nie przeznaczał xięcia Józefa na tę godność. Davoust znał z bliska dobre i złe przymioty Polaków, kochał ich, sprężysty i najkarniejszy z Francuzów, w utrzymaniu porządku cywilnego i wojskowego; nawet nauczył się był nieco języka polskiego, przez długi pobyt poprzedni w Warszawie.

„Jeszcze w d. 24 maja, w Dreznie, Napoleon pasował się sam z sobą, co do kwestyi polskiej, co ma robić, gdy, po mszy, wezwał do siebie de Pradta, i rzekł doń: „Jedź, „działaj; chcę wypróbować co umiesz?... Nie dla odmawia- „nia mszy sprowadzony tu jesteś. Trzeba, abyś dom twój, „na wielką urządził skalę; staraj się przypodobać kobietom, „jest to koniecznością w tamtym kraju... Naucz się Polski; „zapewne czytałeś Rulhiera... W piętnastu dniach zaopatrz „się w kucharzy i w piwnicę... Pobiję Moskali... Świeczka „dopala się... We wrześniu musi być koniec... Może już „nawet trochę jest straconego czasu; czas ten długi mi się „wydaje... Idę do Moskwy, gdzie mię wyglądają; jedna lub „dwie walne bitwy sprowadzą to następstwo: iż Alexander, „co mówię, wszyscy padną przedemną, na kolana... Spalę „Tułę, a przeto rozbroję Moskali... Łatwo mi potem będzie „przymusić Austryę do przyjęcia Illiryi, lub wyperswaduję „jej, że bez takowej obejść się może... Nie wiem jeszcze „komu dam koronę polską, do dawnej jej całości powróco- „ną... Tę wojnę poprowadzę krwią polską. Pozostawię 50,000 „Francuzów w Polsce, dam jej 50,000,000 franków zasiłku... „Z Gdańska utworzę drugi Gibraltar... Bez Rosyi, system „kontynentalny jest głupstwem... Hiszpania dużo mię kosztu- „je, gdyby nie ona, już byłbym panem Europy... Gdy to

„nastąpi, niewielką będzie dla mego następcy, sztuką, pano-
„wać... Tymczasem trzeba Polskę wszelkiemi sposobami, zre-
„wolucyonizować, umysły Polaków do najwyższego stopnia
„wzburzenia, fermentacyi i entuzyazmu doprowadzić... Ru-
„szaj, ale wpierw widz się z xięciem Bassano, ministrem
„interesów zagranicznych.“

„Wszakże jeszcze piśmienne instrukcye nie były skre-
ślone; a gdy de Pradt poszedł do Bassano, ten mu rzekł:
„Polaków różno-krajowych *(sujets-mixtes)* w xięztwie war-
„szawskiem zostających, będziesz uważać za Polaków czy-
„stych, niepodległych, wyjąwszy poddanych Austryi i Prus,
„których, do pewnego jeszcze czasu, za takowych będziesz
„uważać.“

„Wtem, niecierpliwie oczekiwany de Narbonne, adjutant Napoleona, wysłany do Alexandra do Wilna, wrócił do Drezna 28 maja. Doniósł on iż Alexander upiera się przy dawniejszem wymaganiu, to jest: „Aby wojska francuzkie o-
„puściły twierdze nad-odrzańskie i w ogólności Prusy, oraz
„Pomeranię szwedzką, jako wstęp do dalszego negocyowa-
„nia. Że znalazł Alexandra nadzwyczajnie spokojnym, ubole-
„wającym nad zerwaniem, nie z winy jego, tak błogiego je-
„mu i światu, pokoju; przyznającym, z przedziwną skromno-
„ścią, wyższość talentów Napoleonowi; lecz obok tego stale
„oświadczającym, że chyba w głębi Sybiru, coby mógł my-
„śleć o podpisaniu uciążliwego dla Rosyi, pokoju.“ Nadto zaś, nie chciał Alexander, aby Lauriston, ambasador francuzki, pozostał przy głównej kwaterze rosyjskiej. Po tak stanowczej odpowiedzi carskiej, Napoleon powinien był bardziej niż kiedy, oprzeć się na kwestyi polskiej; ale zupełnie przeciwnie postąpił. Tu pokazała się cała wyższość dyplomatyczna Alexandra nad Napoleonem.

„Chociaż w Dreznie rozgadywano *ex officio*, iż Napoleon ztamtąd, wprost uda się do Warszawy, gdzie go jakby nowego oczekiwano Messyasza; ale było to odwróceniem uwagi powszechnej od punktu prawdziwego, na który Napoleon podążał. Lecz nic on ku temu nie uczynił. Rolę zwodzenia, kłamania, powierzył kapłanowi, i tak rzecz całą urządzał iżby Polacy sami z siebie, jakby wyłącznie ze swego tylko natchnienia, wydobywali i zużywali ostatnie zapasy swego zapału, narodowej energii i znanego bez granic po-

święcenia się; a on, jako żadnem rzeczywistem słowem lub pismem nie związany, aby mógł według okoliczności, pomyślnych lub niepomyślnych, działać; a w razie pokonania nieprzyjaciół, podług swej woli, fantazyi, i nawet swego kaprysu pańskiego, Polską rozrządzać. Wygodne zaiste bohaterstwo takie!

„Kochał wprawdzie Polaków Napoleon; w tem podobny do Alexandra, i do wielu innych, którzy byli i jeszcze będą *kochankami* naszymi. Rychło dowiedziano się w Warszawie, iż Napoleon nie przybędzie do niej, co wszystkich przeraziło. Bolał nad tem niezmiernie nasz Tomasz Ostrowski, i cóż dziwnego iż nieufność, niesmak, a nareszcie rozpacz wchodziły w serca Polaków?

„Dnia 29 maja 1812 r. to jest, nazajutrz po otrzymaniu odpowiedzi Alexandra, przywiezionej przez de Narbonne, Napoleon opuścił Drezno, i 30 przybył do Poznania. Kilku tam, dla oddania hołdu i po rozkazy przybyłym ministrom polskim z Warszawy, dużo nagadał, mówiąc: „Trzeba aby„ście otworzyli sejm nadzwyczajny, i działali wszelkiemi ma„nifestacyami, przeciw Rosyi; z 50 kart składającej się o„dezwy, nie będzie za wiele. Potrzeba abyście wydobyli sił „ostatnich, w chwili tak stanowczej, i we wszystkiem bę„dziecie odnosić się do arcybiskupa de Pradt.“ Licznie w Poznaniu zebrani obywatele, w zachwycenie wpadali, na widok tak wielkich przygotowań i ruchu. Lecz gdy Napoleon powierzchownie udawał poufność dla sprawy polskiej; przecież, potajemnie, w swem sercu, nie wyrzekł się dalszych układów z Alexandrem, gdyż zawsze, kosztem naszej dobrej wiary, go straszył!

„Z Poznania, Napoleon prosto udał się do Torunia. Tam doszły go już skargi mięszkańców, którędy tylko nawałem posuwała się armia, skargi na najnieporządniejsze zabory żywności i furażów. Zupełnie tak szli Francuzi i ich sprzymierzeni, jak gdyby to już mieli przekonanie iż więcej nie powrócą. Starszyzna w armii, po większej części zepsuta, zdemoralizowana i skrycie niechętna, mimowolnie i na ślepo szła naprzód, a więc ci co przewidywali smutny koniec wyprawy, zawczasu na pewnika powiadali co nastąpi. Ponieważ znajdowałem się na liście tych obywateli, których legacya francuzka w Warszawie, cesarzowi wskazała, jako

mających znaczne stosunki w Litwie i na Ukrainie, przez posiadane majątki; z tego tytułu i ja zostałem wezwany do głównej kwatery, aby, w ciągu poczynającej się kampanii, zostając przy niej, dostarczać zarazem wszelkich informacyi o prowincyach dawnej Polski Pożegnawszy ojca i ukochaną żonę, udałem się do głównej kwatery cesarskiej do Torunia, zkąd mi spieszno xiąże Bassano, jako posłowi na sejm otwierający się, wrócić rozkazał do Warszawy. Jakkolwiekbądź, był to dopiero wstęp do wojny, a już dostateczną miałem sposobność naocznego przekonania się, iż kędy tylko ta główna kwatera przeszła, po niej pozostały ślady, jakby po szarańczy.

„Opuściwszy Toruń, Napoleon udał się do Malborga, Gdańska i Królewca, dla odprawienia przeglądu wojsk i magazynów po Nadwiślu. Wówczas, 7 dywizya zostawała pod rozkazami jenerała Grandjean; byli w niej Westfalczycy i Bawarczycy, ale w większej liczbie byli Polacy. Było ich trzy pułki piechoty: 5m dowodził Czyżemski, 10m Henryk Kamieński; 11m Chlebowski. Kompanią pierwszą artyleryi konnej polskiej, dowodził kapitan Władysław Ostrowski (brat mój); bateryą artyleryi pieszej, kapitan Świderski; kompanią saperów, kapitan Dobrzański. Jenerałem brygady był Michał Radziwiłł, a szefem sztabu Józef Nowicki. Gdy ta dywizya posunęła się naprzód i stanęła pod Królewcem, 15 czerwca, Napoleon uczynił onej przegląd. Widząc zręczność obrotów pierwszej kompanii artyleryi polskiej lekko-konnej pod Władysławem Ostrowskim, wyrzekł: „*Voilà une batterie qui „manoeuvre bien et les canonniers ont l'air fort coquet!*“ Prawda, że celowała zręczną, rycerską i elegancką miną; a ten dobrany żołnierz, jeszcze mężniejszy ztąd zdawał się mieć wzrost i marsową postać, że głowę jego zdobił suty niedźwiedzi kołpak. Odtąd, 7 dywizya przeszła pod dowództwo marszałka Macdonalda, xięcia Tarentu, i stała się częścią 10 korpusu wielkiej armii, przeznaczoną z armią pruską ku Rydze, jako skrajne lewe skrzydło.

„Między Królewcem a Gombinem, Napoleon odbył nowe przeglądy innych korpusów. Wówczas, na skrajnem prawem skrzydle, od Galicyi ku Drohiczynowi, stał korpus austryacki, a w którym było nieco Sasów i Polaków: razem 40,000 pod Karolem Schwarzenbergiem. Od Warszawy przez

Białystok i Grodno, był korpus składający się z Polaków, Sasów i Westfalczyków pod Hieronimem Bonaparte królem westfalskim, a gdzie był xiąże Józef. W Maryampolu i w Pilmach stał korpus Włochów, Francuzów i Bawarczyków, 90,000 pod wodzą Eugeniusza Beauharnais vice-króla włoskiego. Naprzeciw Kowna, była główna armia Francuzów i Polaków 250,000 pod okiem Napoleona, a w której byli Joachim Murat król neapolitański, Davoust, Ney, Bessières, Victor. Na skrajnej lewej, Prusacy, Polacy i Bawarczycy, 40,000 pod wodzą Macdonalda. Ogółem 500,000 piechoty, kawaleryi i artyleryi; 1,380 armat, 6 kompletnych ekwipażów do przeprawy rzek, i innych materyałów; tysiące wołów luźnych i uprzężonych, i t. d.

„Ależ nagłe marsze, wśród upałów, i w kraju gdzie złe drogi były zwyczajne, zaczęły wcześnie sprowadzać smutne skutki. Najwięcej cierpiała kawalerya. Dawne siana wyschły, koszono więc świeże, zielone zboża. Co za uszkodzenie przyszłych zbiorów? co za smutek i rozpacz ogarniała biednych rolników? wystawić sobie trudno; więcej stratowano niżeli wypasiono pól i łąk; konie nie przyzwyczajone do zielonej paszy, tysiącami padały, od paskudnika, od ochwatu, od biegunki: a te co wytrzymały chorobę, nie były zdatne ani do pociągu, ani do dźwigania ciężkich armat. Nim kawalerya doszła do Wilna, większa onej część już była zrujnowaną. Wśród upałów, piasków i bagien, przeklinano siebie, Napoleona i Polskę. Idąca za kawaleryą piechota, wytrzymać nie mogła fetoru, bez zakopania gnijącego padła, co też i mnogich chorób stało się przyczyną. Po szalonemu, kazano iść naprzód. Istne od Boga zesłane zaślepienie!

„Na dobitek klęsk materyalnych, połączyły się moralne. Pomiędzy tylu wodzami, tylu różnych usposobień i zazdrości, jeden drugiemu czynił wyrzuty niesforności: już to większych a niezasłużonych od cesarza otrzymanych nagród; już to dostojności lub bogactw nabytych. A gdy już prawie wszyscy do zbytku popanoszeni byli, każdy więc siebie tylko najwięcej cenił i kochał. Samolubstwo zajęło miejsce owej szanownej, razem z kawalerskiemi, a później z republikańskiemi czasami, ubiegłej wielkoduszności i prawdziwego bezinteresownego patryotyzmu. Alexander Berthier, xiąże Wagram i Neufchatelu, major-jeneralny armii, przeciwny był

tej wojnie, a więc szedł niechętnie. Jemu i innym chodziło już o używanie spokojne wygód w pałacach paryzkich, i przychodów z ogromnych posiadłości.

„Davoust jeden, ów stały przyjaciel Polaków, może być policzony pomiędzy tych, którzy najdłużej, w początkowej wytrwali energii. Nie cierpiał on osobiście Berthiera, i wzajem od niego, nienawidzony. Przyszło do tego, iż w obecności samego Napoleona, swarzyli się i przymawiali sobie. Davoust wymawiał Berthierowi niezdolność, a nawet może i zdradę. Napoleon, sam-na-sam pozostawszy z Davoustem, rzekł doń: „Do tego już stopnia rzeczy przyszły, że mi o „wierności, najdawniejszych towarzyszów oręża, wątpić przy„chodzi! A wtedy aż mi głowa zawrotu dostaje! Wszak u„silnie staram się odpychać od siebie tak bolesne niespo„kojności!“ Ale Berthier, miał zawsze gotową sposobność oczernienia Davousta. I tak, gdy upominał go opryskliwie, aby wojsko prowadził naprzód, ze względem na kraj ze wszystkiego ogołocony, i gdzie każdego korpusu powinnością było prowadzić stosowne wojenne podróżne gospodarstwo. Na takowe troskliwości, Davoust odpowiadał Napoleonowi: „Iż uprzedzonemi zostały i rady i upominania, dowodząc „70,000 ma wszelkie, na dni 25, potrzeby zaopatrzone, i „tak doskonale uorganizowane, iż każda kompania, ma swój „oddział rzemieślniczy, złożony z piekarzy, krawców, szew„ców, ślusarzy, kowali, ruśnikarzy i t. p. i że mógłaby na „pierwszem zasiedlić się pustkowiu; zaradzić sama sobie i „tworzyć jakby radę wojenną.“ Ależ Napoleonowi, tak wyborny i praktyczny pomysł nie podobał się dla tego, iż był nader zazdrosnym, co nie wprost pochodziło od niego! Dlatego to stronnicy Berthiera podjątrzali Napoleona przeciw jednemu z najwierniejszych i najzdolniejszych marszałków, twierdząc podstępnie: „On to twoim chce być rywalem. On to „cię po bitwie pod Auerstädt i Jena, wplątał i wciągnął „w dalsze wojny, radząc zapuszczenie się w pustynie Polski. „On to i do dzisiejszej wojny, otoczonej tylu niepewnościa„mi, jest najpochopniejszym. On to dla tego jest tak wielce „surowym w postępowaniu z żołnierzem, aby sobie skarbić „łaskę Polaków, przez ocalenie ich majątków, a w potrzebie „i ich wota!... albowiem posiędzenie tronu polskiego nie „zdaje mu się ani występnem ani przesadzonem życzeniem!“

„Ztąd powstawała wzajemna nieufność, i nierząd w dawaniu i wykonywaniu rozkazów. Ależ i Napoleon, który zawsze i wszędzie nie spuszczał z uwagi maxymę: *divide et impera*, mniej smucił się niejednością swych podkomendnych, aniżeli żeby widział pomiędzy nimi, jedność i zgodę; a ztąd przeciw planom swym, powstałą *opozycyę*. Jednak odtąd Napoleon najbardziej zwierzał Muratowi szwagrowi, Eugeniuszowi pasierbowi; ale w duszy sprzyjał Davoustowi. Czemuż wtedy jednemu z nich, nie dał tronu polskiego?

„Zanim wrócimy do Napoleona, przygotowującego się do przejścia Niemna, do przybycia jego do Wilna, i jak niegodziwie i niepolitycznie postępował z Litwinami: obaczmy co się działo, jednocześnie, w Warszawie.

Ambasada francuzka w Warszawie. Konfederacya generalna i sejm.

„Dnia 5 czerwca 1812 r. przybył do Warszawy xiądz de Pradt, ambasador francuzki, utowarzyszony orszakiem kilku młodych elegantów paryzkich, dyplomatów, audytorów rady-stanu, między którymi znajdowali się, de Broglie, Aubernon, de Rumigny, Pannade, i t. d. Wkrótce de Pradt przedstawił swe listy wierzytelne, naszej radzie ministrów.

„Jakto u nas pospolita, zapisano mu wnet, nieograniczoną, uniżoną prawie uległość, tak dalece że już jemu samemu, bez zarozumiałości, mogło zdawać się, iż na nim wyłącznie, polega rząd xięztwa warszawskiego; że nie skutków poważnej narodowej opozycyi, ale raczej zbyt ślepego potakiwania i przystawania na wszystko czego tylko, w imieniu cesarza, zażąda, obawiać mu się od Polaków, przyjdzie. On zaś, zwłaszcza z początku, biedził się niemało, sam bowiem nie wiedział bardzo od czego począć? czego chcieć? na co zezwalać? czego odmawiać? Ten to stan wzajemny, tak niepewny, nieudeterminowany wyraźnemi instrukcyami ani od Napoleona, ani od naszego Fryderyka-Augusta, to sprawił, iż obiedwie negocyujące między sobą strony, w końcu szukały w sobie wzajem rady, siły, pomocy, odwagi!... Tymczasem zaś, czas drogi marnie upływał, a z tego nieśmiałego areopagu, żaden śmiały pomysł, ni energiczność w wykonaniu, nie były mogły wyniknąć. Alexander Linowski,

radca stanu, przybywszy wprost, z pierwszej audyencyi ambasadora, do Tomasza Ostrowskiego, i zapytany od niego o zdanie, jakim się mu być wydaje ten wielki wysłannik Napoleona? odpowiedział: „Są to wolterowskie zdolności, fra„zesy, cała nawet zewnętrzna postać, lecz xięża sukienką „zamaskowane.“ Jakoż to prawda, że dowcipem, wymową i powagą, że tak powiem, sztuczną stłumiał de Pradt, chętkę krytyków, wystawiania go na harc żartów, a nawet wszystkich, ze strony pociesznej zamierzających onego brać na fundusz; ale on tam nieraz wsadził, gdzie oni usiłowali go wsadzić. Ostatnie poigranie językiem, zawsze pozostawało jego udziałem.

„Cóżkolwiekbądź, ani rzeczywiste talenta towarzyskie i literackie xiędza de Pradta, ani jego przeszłość, ani stan, ani postawa, acz zapowiadająca w nim biegłego dyplomatę, ani też ta uprzedzająca owa za nim myśl, iż to przecież być musi człowiek niepospolity, gdy go tak wielki jak Napoleona jeniusz, do kierunku tak znamienitej powołał sprawy: to wszystko, nieusprawiedliwiało wyboru, i każdy (pamiętam to jakby dziś, 1838 r.), gubił się w domysłach, tonął w zadziwieniu, zkąd ten pomysł cesarza, iż w tak stanowczej chwili, do rycerskiego narodu, zamiast wojownika, przysłał kapłana? jałmużnika swego? Wszakże na rolę nieszczerości, wolał ów wielki figlarz polityczny, narazić arcybiskupa, aniżeli wojownika; co dowodzi, jak dalece niskie miał wyobrażenie o powadze świętego duchownego stanu.

„Ten to ambasador, udając się w podróż do Warszawy, otrzymał był pozwolenie od króla saskiego, zajęcia pałacu brühlowskiego, owej to ostoi reprezentantów, władz, potęg i fortun tak rozmaitych i sobie najsprzeczniejszych, począwszy od fundatora Brühla, pysznego Sasów ministra. Lecz gdy de Pradta uprzedził był Hieronim Bonaparte, król westfalski, a więc Stanisław-Kostka Potocki, prezes rady ministrów, ofiarował mu cały dół swego pięknego gmachu na krakowskiem przedmieściu, i tam ambasador, mógł po królewsku i mieszkać, i reprezentować.

„W d. 20 czerwca, otworzył, na wspaniałą stopę, urządzony dom; to udzielając nieszczędnie, uroczystych audyencyi, to wyprawiając częste obiady, to festyny i wieczorne zabawy. W stosunkach z rządem i w ogólności z Polakami,

przywiązywał ich serca; wszakże, uczucia jego względem Polski, ostygłemi były. Nie aprobował on wprawdzie podziałów Polski, lecz mając wyobrażenie o dawnym bezrządzie Polaków *„nie widział w tem wielkiego nieszczęścia iż przy- „szli pod obce systematyczniejsze rządy, zaprowadzając w kra- „ju lepszy porządek.“* Dlategoto, przychylniej życzył Polakom, niżeli Ojczyznie Polaków. Otóż ów ambasador, tak źle usposobiony, tak skrępowany, tak sam mało oświecony o sumienności naszej sprawy, co ma przedsięwziąć: co za wiele, co za mało? co zawcześnie a co zapóźno? działający więc podług *chybił-trafił!* jako dworak, także pragnący odgadywać myśl swego pana, i podobać się mu domysłowo tylko, bez rzutności i stałego systematu w planach, kierował rzeczą naszą publiczną i powierzoną mu sprawą. Wszystko to, z góry, jakąś złowróżbną *trywialnością* nacechowane, od wielu, uważanem zostało jako zmistyfikowanie Polaków. Lepiej wówczas, z nami zaznajomiwszy się panowie kawalerowie ambasady, nie mogli w sobie utaić iżby podobnych co i my, nie doznawali wrażeń. Pomimoto jednak, co do sprawy naszej, obojętnością grzeszyli, a więcej pięknością i przedziwną konwersacyą dam warszawskich, niż Polską, mieli pozawracane głowy. Wszelkie zaś polityczne działania, przedsiębrane bez wiary, bez konwikcyi, że się udać mogą, czy się udadzą? Dziwna rzecz: ale tak było rzeczywiście. Czy było to, już skutkiem, jakowegoś smutnego, odgadnąć się niedającego *przeczucia*, i powszechnego wtedy instynktu; cóś takowego w politycznej zawiązało się atmosferze, co trało ufność w szczęściu, w roztropności i w jeniuszu nawet Napoleona. Wszakże już i wiadomości o jego zwycięztwach, nader zimną były pociechą. W skutku to takowych usposobień, mniej nierównie jak dawniej, jak po ówczas, zabraniano sobie zawczesnego pochwalnego wyroku, o trafności użytych przez Napoleona środków. Nie pojmowano postępków jego względem Litwinów, którzy duszą i ciałem dopełniali swej patryotycznej misyi; rozbierano krytycznie każdy jego zamiar, każdy krok: dlategoto, wiara w jego nieomylność, nagle słabła; wkrótce żadną się stała! Od czasu, co orzeł francuzki, okazał nieśmiałość w oswobodzeniu brata swego, tyle zasłużonego względem niego, Orła polskiego, i gdy posunął bezwstyd do tego stopnia, iż więcej jak po-

trzykroć go zaparł się... od tego czasu, mówię, i fortuna, nie oparta na religijnej moralności, poczęła zapierać się swego ukochanego wybrańca!

„Wśród takich to wyobrażeń, dość powszechnie w Europie, a w Polsce w szczególności, o powodzeniu się gwiazdy Napoleona powątpiewających, poraz drugi wstąpił on, ze swemi zastępami, na ziemię naszą. Przeciwnie zaś, gwiazda Alexandra, zaczęła jaśnieć blaskiem potęgi rzeczywistej, utowarzyszonej wytrwałością, przezornością, systematycznością, i osobistymi jego przymiotami, a liberalnością zasad filantropijnych, pokrywanemi. Tak więc, dla świata, poczęła ona wschodzić, a tamtego, zachodzić. Dlatego wielu z naszych patryotów, ta wschodząca gwiazda, w swym biegu, ku sobie zachwytliwie porywała. Jedni bowiem, już z natury swej, jeśli lubili czepiać się nowości; ależ drudzy, prawdziwie sumiennie, we własnem zdaniu, wahali się: czyli to przypadkiem, nie lepiej iść za tem co podobniejsze iż się utrzyma i górę weźmie; iść za tem co bliższe, a przeto i w razie oporu niebezpieczniejsze, niż iść za tem, co acz na pozór wielkie, lecz dalsze, i względem nas jednych tak dalece nieśmiałe, a zawsze cynicznie niemoralne? Chwiali się więc w zdaniu, co w tem wszystkiem może być najlepszem, i dla lubej Ojczyzny, najpewniejszem? Winą więc było Napoleona, gdy chwianie się to wciskać się poczęło w umysły patryotów, nawet u steru rządu naszego stojących, tem bardziej gdy się zapatrywali na postępowanie Adama-Jerzego Czartoryskiego, który będąc postawiony między przyjaznym mu Alexandrem I a nieprzyjaznym Napoleonem I, usunął się ze sceny politycznej i w Sieniawie w Galicyi, przez cały czas wypadków 1812 r. przebywał.

„Na te wszystkie tak smętne, i z jednej tylko strony dające się usprawiedliwić tłómaczenie, jakież prawo, jaka reguła za odpowiedź służy? oto iż *salus populi suprema lex;* iż nie jednemu człowiekowi oddać się, lecz ludowi całemu poświęcić się należy, i że nad prawowitość własnej Ojczyzny, innej niema!

„Cóżkolwiekbądź, jeśli Napoleon wahał się; ale też i Alexander wahał się, gdy chciał i nie chciał, mógł i nie mógł, śmiał i nie śmiał odważyć się na krok ogłoszenia *królestwa polskiego?* Tymczasem, wszystko kończyło się na

pojedynczem durzeniu panów litewskich; zawsze jednak z tą w końcu, odwiecznych wrogów naszych Moskali, korzyścią, że wielu zacnych obywateli, bez utraty patryotycznej sumienności nawet, obłąkanymi przez nich zostało, i z prawdziwej drogi zeszło. Nikt lepiej nie umie igrać z politycznem sumieniem Polaków, jak Moskale!... Czyliż Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, i niektorzy inni magnaci targowiczanie, nie byli więcej oszukani, niż zdradzający Ojczyznę?... Polakom, zawsze więcej politycznego niedołęstwa, niż złych chęci, obawiać się należy. Ale w r. 1812, Napoleon był najwinniejszy. Wszystkim ruinę zapowiadające poczęcie wojny; wczesne przyjęcie zgubnego planu; wprowadzenie w głąb Rosyi xerxesowych zastępów; niewyrzeczenie śmiałe: *jest Polska wolna, cała, niepodległa*, jak Napoleon wyrzec był powinien, jak wyrzec mógł, jak że wyrzecze, miano pewność; te to są jego i nasze retycencye, owe to polityczne, tą razą przynajmniej w dobrej kompanii tchórzostwo, co jego i naszym nieprzyjaciołom, dały niepłonną otuchę, że się bez dalszego kompromitowania się względem Polaków, obejdzie; wcześnie też oni ocenili, dziwnie zręczni i przenikliwi, całą przyszłą bezskuteczność i niemoc zawiązującej się *konfederacyi* w Warszawie. Bali się niezmiernie, ale kiedy? oto nim się urodziła, nim zagadała, nim się zdradziła swem nicestwem. Pewną jest rzeczą, iż gdyby ona była poczęła pomyślniejszy kierunek, gdyby było ogólne powstanie narodu, gdyby przynajmniej postąpiono jak w r. 1794, na ten przypadek, był już podpisany przez Alexandra, manifest, mocą którego: „On to pierwszy co ze swemi ó-„śmiu guberniami, publicznie miał uczynić akt przystąpienia „do konfederacyi, ogłosić się zarazem królem polskim, prze-„kładając narodowi odzyskującemu istnienie, iż bardzo na-„turalną jest rzeczą, aby raczej 10,000,000 mięszkańców do „siebie przyjęło 4,000,000 dla utworzenia jednejże wielkiej „całości, obdarzonej w szczególną i w swobody bogatą kon-„stytucyę.“ Stalibyśmy się byli mocnymi.

„Wszakże z powyższych przyczyn, i po niebacznem posunięciu się w głąb Moskwy, i pomimo nacierań M. K. Ogińskiego na Alexandra, na wniosek Kutuzowa, wszelkie względem Polski, w pewnej tylko ewentualności przygotowane oświadczenia, nagle zawieszone zostały. Zamiar skradzenia

Napoleonowi konceptu konfederackiego, stracił swój walor; samemu więc orężowi, i zaślepieniu coraz więcej wzmagającemu się ze strony naszego *wielkiego opiekuna z nad Sekwany*, losy imperii powierzono, właśnie gdy inny *opiekun z nad Newy* mógł przewidzieć iż otrzyma w końcu zwycięztwo...

„Wróćmy się do Waszawy, aby opisać *factum* tak niedołężnie zawiązanej i niedołężnie prowadzonej konfederacyi; zdać się to może, gdyby kiedyś, na podobną drogę, znów wstąpić nam przyszło. Ma ona w pewnych, lecz tylko w pewnych okolicznościach i położeniach, swą dobrą stronę.

„W skutku ciągłych narad, między rządem xięztwa warszawskiego i ambasadorem de Pradtem, o rzuconej przez samego Napoleona myśli zawiązania konfederacyi, w sejmie rozwinięcie onej przedsięwzięłem zostało. W tym celu zwołano sejmiki. Posłem warszawskim podówczas był Piotr Łubieński (syn Felixa, ministra sprawiedliwości), któremu insynuowano złożenie godności poselskiej, aby w jego miejsce mógł być wybrany Adam-Kazimierz Czartoryski, jenerał ziem podolskich, feldzeugmeister austryacki, a tem samem aby mógł zostać w sejmie, marszałkiem konfederacyi jeneralnej Polski; gdyż chciał tego Napoleon, jako imie mające wziętość w Koronie i w Litwie. Zbyteczna zaiste to była troskliwość, przestarzały środek, płonne domniemywanie o jakiejś potrzebie i zbawienności wpływów rodzinnych i pańskich tam, gdzie na głos miłości Ojczyzny i jej niepodległości, śmiało wyrzeczonej, wszystkoby było, z Czartoryskimi, jak i bez Czartoryskich, w masie powstało! Widać, iż wtedy miano o Polsce i o Polakach, wyobrażenia takie, jakowe cudzoziemcy powzięli byli z czytania Rulhiera, i innych obcych dzieł podobnych. Zniknęły już były wtedy owe przesądy monopolizmu; każdy swą godność, opierającą się na swobodach wszystkim zarówno udzielonych, wyżej oceniać, wyżej czuć, z wyższym szacunkiem w praktyczność życia towarzyskiego, wprowadzać umiał; nie mniemał się upośledzonym przez niższość urodzenia, majątku, i przez pochodzenie od mniej znanych antenatów. Magnactwo, zwłaszcza w xięztwie warszawskiem, zupełnie prawie było już ustało. Wpływ atoli, jeżeli nie systemu i uroku dawniejszej oligarchii panów, lecz bardziej przetrwanie wziętości osobistej *domu Czartoryskich*, acz wcale nie było koniecznym

warunkiem odrodzenia Polski, podług przekonania jej mieszkańców, wierzących że dobro Ojczyzny, gdy do jednego imienia przywiązanem zostaje, jest nader wątłem, tyle jednak zdawało się Napoleonowi przeważnem, iż przywiązywał do tego pewną wartość.

„Tomasz Ostrowski, mało miał stosunków z domem Czartoryskich. Starego Adama-Kazimierza, od sprawy Dugrumowej, której był sędzią, to jest w r. 1784, nie miał sposobności widywania, gdyż tenże rzadko bardzo bywał w Warszawie, i ciągle przemieszkiwał w Sieniawie w Galicyi. Młodego zaś Adama-Jerzego, wcale prawie nie znał, tylko z reputacyi, że chociaż minister Alexandra, przecież jako kurator uniwersytetu wileńskiego, w zajmowaniu się indywidualnym losem Polaków jakietąkie u młodzieży polskiej w ogólności, a zatem i w Ojczyznie, zasługi położył. Nie miał więc Tomasz Ostrowski powodu sprzeciwiania się, ile to od niego zależało, owej z Adamem-Kazimierzem, o uczestnictwo do spraw Polski, negocyacyi. Bliższe zaś stosunki z nim mający i spokrewniony Stanisław-Kostka Potocki, prezes rady-stanu i ministrów, niemniej ordynat Stanisław Zamojski, wojewoda, jako córkę Adama, Zofię, za żonę mający; po nich Tadeusz Matuszewic, minister skarbu; Alexander Potocki minister policyi; radcy-stanu, Marcin Badeni i Alexander Linowski, od dawna połączeni przyjaźnią i wdzięcznością, za protekcyę im dawaną, ze skwapliwością sprzyjali. Obok tego, mieli i tę pewność i tę rachubę, iż dla tak dalece podeszłego już wieku xięcia jenerała Czartoryskiego, przyszłego marszałka konfederacyi, przy nim pozostaną tytuły tylko, a przy nich, rzeczywistość korzyści, z dyrekcyi konfederacyi i zarządu krajem. Wszakże i to było wówczas prawdą, iż jeśli na chwilę, wybór xięcia-jenerała zdawał się orzeźwiać ducha dawnej Polski, jednakże, jakby sen jakowy, głębokiej i długiej, na nikim nie zostawił impresyi. Już brano zbyt wiele rzeczy za *komedyę*, i odegrywano je jakoby *komedyę*.

„Po skomunikowaniu się de Pradta z prezesem senatu Tomaszem Ostrowskim, i Adamem-Kazimierzem Czartoryskim, marszałkiem Izby poselskiej, nadszedł nareszcie, ów dawno pożądany dzień, w którym głośno, owe czarodziejskie

i uroku pełne słowo *jest Polska!!!* wyrzeczonem być miało. Było to 28 czerwca 1812; ale 26 otworzono sejm i obrano marszałka. Po mszy u fary, gdy wrócono do Izby senatorskiej, wyznaczono komisyę, do uczynienia sprawozdania o stanie kraju, a jej referentem był Tadeusz Matuszewic, minister skarbu, dawny poseł sejmu czteroletniego, i jeden z gorliwych popieraczy konstytucyi 3 maja 1791 r.; z czego się nader dźwięcznym z natury głosem, i z talentem wywiązał.

„Skoro zaś mówca wyrzekł był, w ciągu swego raportu, te zachwycające słowa: *Będzie Polska! co mówię, jest już Polska! a raczej nigdy być nie przestała!* zagrzmiały radosne wszystkich obecnych, odgłosy. Trybuna Izabelli z Flemmingów Czartoryskiej, żony Adama-Kazimierza, odznaczała się niezwykłym entuzyazmem... powstały w niej będące damy, i dały się słyszeć: *Będziemy, jesteśmy Polkami! Niech żyje kochana Polska!* De Pradt, ze swej loży, stosowną mimiką, temu ruchowi potakiwał. Wielka to zaiste była scena! Nigdy jej nie zapomnę. Galerye przepełnione były świadkami tej wspaniałej narodowej obrady; płeć nadobna, młodzi, starzy, rodacy i cudzoziemcy, a w tej chwili wyłączenia nie było; wszyscy, tysiącznemi sposobami, okazywali instynktowy a niewymuszony, tak wielkim wypadkiem, aplauz, który raźno, jakby jaka elektryczna iskra, zakomunikował się li cznie, na placu Zygmuntowskim, zebranemu ludowi, i następnie, wszystkim mięszkańcom stolicy. Wnet tysiące kokard i przewiązek na ręku, stroików na głowach nadobnych Warszawianek ukazało się, a wszystko w kolorach narodowych, szafir i amarant, w kolorach konfederacyi barskiej; a później, ileż to zrobiono pierścionków i innych symbolicznych znaków? Wesołość powszechna wstąpiła we wszystko co żyło, co tylko oddychało polskiem powietrzem. Znajomi z nieznajomymi, winszowali sobie; ściskali się jakby dzieci jednejże ukochanej matki, długo przez losy przeciwne rozproszone. Nie — żadne pióro nie zdoła opisać, jak dalece wzniosłe, szczęścia pełne uczucia, wzbudzone zostały; trzeba było znajdować się wśród tego okazałego i rzewnego gwaru, aby sobie módz całą jego potęgę i publiczne wyobrazić zajęcie. Trwało ono dni kilka, ale później, z każdym dniem, stygło, na widok niepojętych postępków Napoleona!

„Rozumiałby kto, może miarę z niektórych poprzednich biorąc konfederacyi, i z niejakiej do dzieła powołanych osób przewagi, iż ta nadzwyczajna magistratura, uczuwając wielkość i ważność swej władzy, naczelnie, jakby przynależało, jakby powinna była, wszystkiemi Ojczyzny sprawami kierować będzie, i że właśnie od niej, jako od głównego źródła i osi ruchu narodowego w powstanie wprowadzonego, ogólne wypływać będzie działanie? Wszakże, bardzo by się mylił; w samym bowiem już początku, *rada konfederacyi*, rażona została niemocą i podrzędną uległością dla rządu xięztwa warszawskiego, czego przyczyny łatwemi są do oznaczenia, a mianowicie w następujących leżą one faktach:

„1. Gdy dość powszechnie rozumiano, a rząd nie bezinteresownie wmawiać to usiłował, wtedy, iż Napoleon nie chciał szczerze mieć szczerej narodu polskiego *konfederacyi* i dozwolić jej niepodległego działania; lecz tylko, iż mu ona, jako maska, przedstawiająca straszydło obcym, była potrzebną; tak z jednej strony, dla zaimponowania Moskwie, której siłami nie pogardzał; jako też dla zapalenia do najwyższego stopnia Polaków, niemniej aby ci, we własnej odzywając się sprawie, w pewnych ewentualnościach niepomyślności, cały skompromitowania się ciężar na siebie przyjmowali; a o tyle z niego zarazem, takowy zdejmowali: słowem, mało kto wierzył, aby pomysł związku konfederacyi czem innem być mógł w planach Napoleona, jak przemijającej polityki jego *epizodem*, i włoskiej polityki *konceptem*.

„2. Wątłe też to były żywioły, do zawiązania wolnej i niepodległej konfederacyi, gdzie wszystko despotyzmowi jednego ulegać musiało; i król saski jako taki i xiążę warszawski, i jego rada ministrów w Warszawie, nie mogli za co innego być uważanymi, jak za prefektów Napoleona, powołanych do ślepego wykonywania jego skinień i rozkazów. Własnej, samodzielnej myśli tam być nie mogło gdzie wszystko ograniczało się na zgadywaniu woli, częstokroć fantazyi jednego, a ten jeden, ogromem prac zajęty, tysiąc razem pomysłów uczuwający, częstokroć czasu nawet nie miał, aby takowe zamieniać na wyraźne instrukcye: każdy wolał tedy, dodajemy zawsze, z ludzi stanu miernych, zakrywając się od odpowiedzialności, i aby w czem nie uchybić, raczej mniej przedsiębrać, niż narażać się zbyt śmiałemi przedsięwzięciami.

Dlatego to, nieraz, obawa i zbyt domyślne odgadywanie, samą najlepszą chęć dogodzenia władcy, paraliżowały, i przeto uszczerbek przynosiły nawet interesowi protektora.

„3. Już sam wybór osób do *rady konfederacyi*, a przynajmniej *większości* tejże, nie zapowiadał owej instytucyi, rewolucyjnego ruchu i postępowania.

„Nim też konfederacya objawiła się horyzontowi polskiemu, już dla braku własnych i stosownych żywiołów, gasnąć poczęła, w ręce oraz mniej usposobione do śmiałego i niepodległego działania, taż władza, powierzona być nie mogła. Aby dowieść tej prawdy, przebiegnijmy listę członków, wybranych do składu *rady konfederacyi*. Częstokroć bowiem ludzie tłómaczą następstwa; przypuszczamy i tu ten przypadek, przypominając atoli, że *większość* o wszystkiem stanowiła. Winy za drugich, brać nie chcemy.

„I. Adam-Kazimierz Czartoryski, feldmarszałek austryacki, były starosta jenerał ziem podolskich, prawie 80letni starzec, uczony i za dawnych Rzeczypospolitej czasów używający znamienitej wziętości; acz chęci dla Ojczyzny najlepszych, nie mógł przecież w roku 1812, za co innego być uważanym jak za moralny sztandar, pod którym obywatelstwo zbierać się miało. Od lat dziecinnych, otoczony karesami fortuny, dworszczyzną i czołobitnością rodaków; nie wprawiony do spraw trudniejszych, wymagających pracy i mozołu, nałogowo, do igrania bardziej z rzeczami największej wagi, jak do onych koniecznego pokonywania, lub do walczenia z długiemi przeciwnościami, usposobiony; powierzchownie też tylko, zajmował się odegraniem swej roli marszałka konfederacyi; a tam, gdzie trzeba było natężyć umysł, zgromić opór młodszych i niepewnych ludzi; pomyśleć oraz *serio*, cóżkolwiekbądź przedsięwziąć, wszytko, acz nie bez wielkiej dowcipności (która przecież była u nas powszechniejszym przymiotem, niż męzka i zdrowa rada), w żartobliwość zamieniał, i najzawilsze kwestye zbywał *facecyami pańskiemi*. Gdzież mąż taki, w momentach tak ważnych, tak narodowych i tak stanowczych, dla przyszłych losów Ojczyzny, lubo marszałek konfederacyi, a zatem przewodnik ogólnego Polski powstania, częściej w nieznośnym mundurze feldmarszałka niemieckiego, aniżeli w kolorach ojczystych ukazujący się; gdzież takie krzywe i niepopularne wyobra-

żenia o rzeczy przynoszący, gdzież ów do reszty zdziecinniały, a pierwszy reprezentant narodu z grobu powstającego, mógł był z godnością i skutecznością, odpowiedzieć swemu wielkiemu powołaniu?! Ach, wierzcie mi czytelnicy, żyje bowiem jeszcze ówczesnemi natchnieniami i wrażeniami *siermięga Kościuszki*, ta, inne byłaby podnieciła zapały: lecz barwa polsko-wiedeńskiego magnata, wcale tu nie była na swem miejscu!! — rażąco wszelki zdzierała urok, i lód rzucała na gorące zarzewia ojczyste! Otóż tedy i ztąd, już dla tejże samej, której się dopuścił naczelnik jakby *polityczno-teatralnej maskarady*, na samym wstępie i *konfederacya* i jej *rada*, i sam z innych względów kochany Czartoryski, i cała ta naciągana robota, i wszyscy co się jej dotknęli, i co z nią w związku było, traciło z chyżą progresyą, w rozumieniu opinii publicznej, traciło na swej wziętości, na powadze i na znaczeniu Tak oczywiście to była rażąca i niekiedy przez same niedoskonałości usposobień naszych panów rady przebijająca się, iż *poważny* marszałek Czartoryski, pomimo całej swej skłonności do pocieszania się, pełnemi attyckiej soli buffonadkami, nieraz w prawości rozsądku i serca swego, gdy mu się zdarzyło *serio* pomyśleć, narzekał na tyle bezowocne skutki, tak oczywiście z góry paraliżowanych środków; wtedy ubolewała osobista godność jego, *że go postawiono na czele* podobnej *farsy!* (Wyraz to był jego). Przychodził też on, prawie codziennie, wynurzać swoje żale i obawy przed Tomaszem Ostrowskim. Lubili siebie wzajem ci *trzej ćwiercio-wiekowi weterani*, przypominali dawne czasy, i nie mogli nieuznać, iżby ku zachodowi ich żywota zanosiło się, na ustalenie losów, tyle kochanej od nich Polski. Oj, gdyby stary Adam xiąże-jenerał, był w każdej chwili otoczony tęgimi ludźmi, którzyby go byli nie łudzili, nie straszyli, nie odwodzili od *prawopolskiej energii;* idąc za pierwszym własnym, nie za już zwichniętym popędem, byłby (uwierzyłby kto temu?) zawsze trzymał z *opozycyą*, z nami... *Primus motus* jego był wyśmienity, lecz żadnej dyskusyi wytrzymać nie mógł, bo nie chciał... nudziło go to, więc zawsze wolał ustąpić i zięciowi Zamoyskiemu zostawić wodzenie reju.

„II. Stanisław-Kostka Zamoyski, ordynat, pan wielki, wojewoda, potomek słynnych Polaków, tylu bohaterów i prawodawców; dość wspomnieć *Jana* i *Andrzeja;* drugim był

z rzędu w radzie konfederacyi. W prawdziwem znaczeniu *magnat polski*, przywiązanemi też do tego tytułu uprzejmemi formami, ale szczególniej odznaczał się wadami i niedoskonałościami publicznemi. Czy to, że już był ulegał wtedy podmuchom polityki *polsko-rosyjskiej*, jako też, że wcześnie, jak wielu innych, zbyt wcześnie przewidywał, prawdopodobną *ewentualność*, iż przy tamtej stronie będzie wygrana? Czyli też z drugiej strony, że drżąc przed potęgą i skinieniem Napoleona, obawiał się, aby mu nie narazić się w czemkolwiek przez okazanie samoistnej rzutności narodu. Ale dość na tem, i tak było rzeczywiście, iż Zamoyski, jako *wice-prezes rady konfederacyi*, od samej zorzy ówczesnych działań, wszelkie jej ruchy zobojętniał i ograniczał, ile mógł, do ściągania jakby *pro forma* tylko akcesów, czyli przystąpień do samejże konfederacyi. Zresztą, wszelki pomysł niepodległy, śmiałością i bezpośrednią akcyą nacechowanym być powinny, wyraźnie paraliżował. We wszystkiem, ową radę, której przeznaczeniem być miało zarządzać naczelnie sprawami narodu, poddawał pod kierunek, uległość i decyzyę rządu xięztwa warszawskiego. Tak jest, jemu to szczególniej przypisać należy, popadnięcie konfederacyi w *system półśrodkowości* i *bezczynności*, w który wprowadził, sprzyjającą sobie lub przynajmniej po woli jego chodzącą *większość członków rady konfederacyi*, jak to poniżej zobaczymy.

„III. Jan Gołaszewski, senator, biskup wigierski. Dusza to była prawdziwie chrześciańska, moralnie i politycznie czysta. Przytem Polak najwyśmienitszy; zdania zawsze najzdrowszego i najszlachetniejszego. Lecz tam, gdzie jawnie dostrzedz nie mógł i dostrzedz nie umiał wyraźnego złego, lub nieśmiałych intencyi w kolegach, zręcznie umiejących, wątpliwe nawet czyny, bojaźliwej lub ewentualnej polityki, upozorowywać zimnego rzeczy publicznych rozbierania potrzebą i stosownego a zawsze najostrożniejszego w tak krytycznych chwilach działania powinnością, tam mówię, z drogi najzacniejszej, prawością instynktu swego pierwotnego wytkniętej, przez wrodzoną serca uprzejmość i łagodność, zbyt łatwo zepchnąć się dający, niezupełnie i ów odpowiadał roli i wyobrażeniu skonfederowanego senatora.

„IV. Alexander Linowski, radca-stanu, później senator-kasztelan. Jeszcze z czasów sejmu 4letniego poseł, jeden

z głównych twórców konstytucyi 3 maja 1791 r. W powstaniu 1794 r. poradnik i adjutant Kościuszki. Rzewny domowy i polityczny przyjaciel Tomasza Ostrowskiego, i jego gość codzienny. Znany w Ojczyznie jako jeden z najświatlejszych i najgorliwszych patryotów, i nadewszystko nieprzyjaciel Moskali. Tą razą, niestety, czy dla braku wiary w dalsze Napoleona szczęście; czy też, co arcy-podobna, natchnieniami *familii Czartoryskich*, jako dawny ich przyjaciel, powodowany; czyli też jeszcze z uwagi iż w podobnie zawiłych i krytycznych okolicznościach, gdzie się dwie koleje polepszenia losu Ojczyzny przedstawiają, niepewny któremi to drogami i dokąd lepiej, bezpieczniej i pożyteczniej iść należało... Jako też, może przekonany, że wtedy najroztropniej jest uważać, obserwować, za raźno nie wyrywać się, nie wyjawiać, nic nie przedsiębrać, aby potem do gościńca bardziej ubitego, do strony wyższe rękojmie przedstawiającej, tem spokojniej przyczepić się. Ów więc zacny mąż, zapewne nie z żadnych niezacnych pobudek, przylgnął do ówczasowego strętwiałego *juste-milieu*. Chociaż temperamentu z natury żywego, szczerze o pomyślność Ojczyzny gorliwy, dla niej wszystko poświęcić gotowy, dał się przecież uwieść tą razą, przykładem obojętnego na tę sprawę spoglądania; i w tem, od przyzwyczajonych znajomych go wysoce cenić, już nie był poznawany. O lat kilka zaś później, przez uchybienie Alexandra, danym zaręczeniom, odczarowany, i takim losem Ojczyzny dręczony, żałował swej chwilowej słabości. Na łożu śmiertelnem, szlachetnie wynurzył ztąd swe żale przedemną... Nigdy mi ta patryotyczna spowiedź z pamięci nie wyjdzie, i za przestrogę służyć nie przestanie...

„5. Marcin Badeni, radca-stanu. Mąż pełen rozsądku, celujący instynktowym polskim dowcipem; jak to mówią *wielki naturalista*. Co do nauk, tej której się nabywa, żadnej prawie nie posiadał; ale natomiast najuczeńszemu, najwykwintniej wychowanemu, w biegłości, w przenikliwości, w wyśmienitem politycznem i towarzyskiem poczuciu, w niczem nie ustępował i dał tego dowody. Albowiem, poczciwie, i on doszedł do znakomitego majątku, jak później do wysokich godności: zresztą, co nie tak pospolita, przy łatwościach które miał, zepsucia się przez zetknięcie z dworami wielkich magnatów polskich, od których w młodości zależał, przyro-

dzonej mu przecież godności, wśród zarazy wieku zepsutego, nie stracił: był zawsze dobrym, acz w pospolitem tylko u nas znaczeniu, patryotą. Lecz na swe polityczne nieszczęście, był ściśle połączony wdzięcznością i przyjaźnią z *familią Czartoryskich*, i podzielający z nimi niejedne publiczne zdanie: sam przecież, przez własne już usposobienie, do wysokiej ostrożności był skłonnym; na niepewności puszczać się nie lubił; zbytkiem śmiałości publicznej nie grzeszył. Jeżeli wybornym był poradnikiem, to w czasie pokoju tylko i w gabinecie; lecz do ruchów rewolucyjnych mało usposobienia posiadał. Słowem, był to człowiek z liczby tych, co kraj do wyżej kwitnącego stanu doprowadzić mogliby, ale co najmniej sposobni do wydźwignienia go z upadku, pod względem *niepodległości...* Co zaś maluje, z jaką trafnością umiał Badeni oceniać ludzi i wypadki owoczasowe, to to przepowiadanie przed każdą kampanią: „*Obaczycie że zawsze i wszędzie Napoleon pobije Alexandra, ale zawsze i wszędzie, w polityce, Alexander oszuka Napoleona.*“

„VI. Antoni Ostrowski, poseł brzeziński. O sobie mówić nie może, drugim to zostawuje; znajdzie się przecież taki, co *słusznie* lub *niesłusznie*, i jego polityczne uchybienia, wytknie. Tyle sobie tylko, w tym względzie, z góry, na swą obronę powiedzieć odważa się, i co wszystkim wiadomo, iż jak dawniej w sejmach, tak i w *konfederacyi*, do szczerej i jawnej należał *opozycyi*, i ruch narodowy, ciągle doradzał. W owych czasach zaś wcale nierewolucyjnych, najwięcej przez wszystkich był uważany za *głowę rewolucyjną*, i może bardziej *instynktem*, *natchnieniem*, jak surowem wyrozumowaniem (co zmniejsza zasługę) odgadywał smutne Ojczyzny koleje.

„VII. Fryderyk Skorzewski, poseł bydgoski. Polak dobry, obywatel majętny i powszechnie poważany; należał do nader umiarkowanej opozycyi, wystrzegał się wszelkiej przesady i poczciwie reprezentował nasze patryotyczne *juste-milieu*.

„VIII. Joachim Owidzki, poseł lubelski. Podobny w całym swym układzie poprzedzającemu. Sąsiad Puław, zupełnie przecież nie był im uległy.

„IX. Franciszek Wężyk, poseł bialski. Ciągle odznaczał się niepospolitą gorliwością, śmiałą opozycyą, niepodległością umysłu, i jako znakomity pisarz, poeta, energicznością stylu równie jak charakteru.

„X. Franciszek Łubieński, deputowany z powiatów skalmierskiego i hebdowskiego. Pobożny, w obozach mężny, w sprawach politycznych pełen dobrych chęci, lecz mało wprawy mający; w ogólności, przy sercu najlepszem, miernych był zdolności. Wszakże jako syn Felixa, ministra sprawiedliwości, i pod jego bezpośrednim wpływem zostający, bez pewnego i on nie był znaczenia; tenże zaś minister, ojciec, całkiem był w systemacie ulegania Fryderykowi-Augustowi, xięciu warszawskiemu, który znów tyle kochał Napoleona, ile drżał przed trybunałem woli jego: i jakież strach nad strachy, mógł wydać owoce?

„XI. Xiądz Karol Skórkowski, deputowany krakowski, później biskup krakowski. Mąż i katolik prawy, reprezentant energiczny. Powagę duchownego swego stanu, w tem przezacnie pojmujący, iż takowy, nie do uległości światu, mamonie, w celu uzyskiwania skarbów lub dostojeństw, posługiwać ma, lecz jedynie kapłanów Boga prawdy, do zupełnej abnegacyi, do uczuwania i wyznawania wielkich prawd moralnych, i to z najwyższego stanowiska doprowadzać powinien; oraz z tychże samych świętych pobudek, w niepodległości zdania, w wierności niezachwianej ku Ojczyznie serca i umysły utrzymywać: takim był ów *prawy chrześcianin patryota.* Widziałem go zawsze na śmiałej opozycyjnej linii tak w sejmach jak i w radzie konfederacyi.

„XII. Kajetan Koźmian, referendarz rady-stanu. Mąż pełen talentów. Po swojemu, i on mocno kochał Ojczyznę. Mówca, pisarz i poeta wyśmienity, lecz domów Czartoryskich i Zamoyskich zwolennik, w ich duchu, półśrodkowo, nader ostrożnie, prawie obojętnie działać był przyzwyczajony. On, lubo z głosem tylko doradczym, wybrany sekretarzem rady konfederacyi, przecież miał niemały wpływ na jej los i narady. Otóż, i tu, pomimo skłonności prywatnych, żal polityczny, szczerości publicznej, staje się pobudką i onę zupełnie usprawiedliwia. *Amicus Plato,* i t. d.

„Z powyższych *dwunastu osób*, składających radę konfederacyi, będących dziwną mięszaniną, w jednych i tychże samych indywiduach, i dobrych, i zarazem reakcyjnych przymiotów publicznych, jak to w każdem politycznem ciele bywa, wnet utworzyły się różnogatunkowe opinie i podziały: to jest, *większość*, *środek* i *mniejszość.*

Te kategorye, następnie oznaczonemi być mogą:

Większość	1. Adam-Kazimierz Czartoryski, marszałek konfederacyi. 2. Stanisław-Kostka Zamoyski, zastępca marszałka konfederacyi. 3. Alexander Linowski, radca-stanu. 4. Marcin Badeni, radca-stanu. 5. Kajetan Koźmian, radca-stanu.
Środek	1. Jan Gołaszewski, biskup. 2. Fryderyk Skórzewski, poseł bydgoski. 3. Joachim Owidzki, poseł lubelski. 4. Franciszek Łubieński, deputowany skalmierski.
Mniejszość w której ciągła i prawdziwa trwała opozycya.	1. Antoni Ostrowski, poseł brzeziński. 2. Franciszek Wężyk, poseł bialski. 3. Karol Skórkowski, deputowany krakowski.

„Z tego cośmy wyżej nakreślili, pokazało się, iż *większość* była mdła, *półśrodkowa*, zbyt ostrożna, oglądająca się na *ewentualności*, i w żadnem przewidzeniu niechcąca skompromitować się. *Większość* ta, jeszcze przez skład osób, z dawien-dawna z domem Czartoryskich zaprzyjaźniona, temu domowi, już przez sam nałóg hołdująca, złożona z osób, temuż domowi, za otrzymanie różnego rodzaju dowodów życzliwości i pomocy, wdzięczność winnych, naturalnie w to tylko najchętniej wierzyła, w co tenże wierzył, co poradzał, i temi też tylko kolejami, mniej-więcej prostemi i ubitemi, co tamten, chodzić była nawykła; i na ten rok też tak stanowczy 1812, ta *większość* przebiegała nie w innym, jak Puław, duchu i kierunku.

„*Środek* był ciągle wahającym się pomiędzy dwiema ostatecznościami; z przyrodzonej zaś skłonności i do pewnego stopnia wytrwałości i energii ich, trzymał z *opozycyą*; ostatniej jednak nigdy nie wytrzymał próby, i widząc jej usiłowania udaremnionemi, ile gdy *większość* rady konfederacyi, z większością Rady ministrów zespoloną w jedno zdanie była, zwykle w końcu, po żwawo i sprzecznie prowadzonej dyskusyi, i dlatego, aby nie psuć, jak niektórzy wyrażali się, tyle kosztownej i niezbędnej w tak krytycznych chwilach *je-*

dności, w końcu z *większością* łączył się, i szalę decyzyi, na jej stronę przeciągał. Bilans ten jest jasny.

„Silna zatem, lecz z trzech tylko *wotów* przeciw dziewięciu złożona *opozycya*, niemogła otrzymać przewagi. Czegoż przecie, od początku do końca, ta *opozycya* domagała się: *czy rewolucyi socyalnej? czy terroryzmu? czy wypowiedzenia uległości Napoleonowi?* bynajmniej; jakowe były jej dążności, zobaczymy poniżej, w zastosowaniu przedsięwzięcia do następstw.

„W ogólności zaś, chciała *opozycya*, aby przyjęto zupełnie odmienny system, jak ten, którego chwycono się w nadaniu kierunku dla konfederacyi. Chciała ona najprzód, aby taż konfederacya, jakikolwiek mógł być cel w dopuszczeniu, czyli raczej w natchnieniu tego arcy-naturalnego sposobu działania ze strony naszego *protektora*, chwyciła się onego, choćby na wpół z zupełną wiarą; bowiem głębokiego przekonania, o szczerości w tem Napoleona, nikt w sobie dobrodusznie wzbudzić nie zdołał. Lecz dlatego radziła chwycić się stanowczo podanego środka tego, i wmawiając tak w masy, jako i w samego *opiekuna* że działa z zupełnem zaufaniem, że pragnie aby powołano cały naród od Odry do Dniepru, od Bałtyku do Karpat, a nie ograniczano się, jakto rząd xięztwa warszawskiego, ze szkodą sprawy insynuował; zaprzestając na jałowem tylko zbieraniu jak największej liczby akcesów, i na rzucaniu w całym tym przedmiocie, *frazesów* głośnych, dźwięk tylko i obieg szeroki mających. Wtedy system narodowy stałby się skutecznym, wroga zastraszającym i pokonywającym; system zaś rządu był tylko jednym ze środków, chwilowo, bardziej pozornie niż rzeczywiście dogadzającym owoczasowej dyplomacyi cesarza Francuzów.

„Wszakże, niemogła *opozycya* przemódz politycznego tchórzostwa i otrętwiałości, tak *większości* członków samej rady konfederacyi, jako i członków rządu xięztwa warszawskiego.

„Przytem, warto i w tem miejscu powtórzyć tę prawdę, której nikt, kto bezstronnie o charakterze Polaków sądzi, zaprzeczyć niezdoła: iż nieszczęsną to zawsze w nas było skłonnością, zastępować rzecz, pięknemi upozorowanemi słowami; durząc własne sumienie i honor, iż w ten sposób wszystko się uczyniło dla ukochanej Ojczyzny, co tylko było

w naszej mocy! Nie zastanawiano się, iż święta sprawa nie tyle dba, jak kto gładziej, kto wymowniej w jej obronie, wygada się, wypisze się, i wyśpiewa się z najentuzyastyczniejszemi uczuciami, ale kto raczej dba o to, aby każdy składał dowody poświęcenia się bezwarunkowego, i bez żadnej restrykcyi *usque ad finem;* aby każdy, pierwszy, w sensie czyto moralnym, czy fizycznym, to jest czy w pokoju, czy w wojnie, wstąpiwszy na pole przeciwności, ostatni z niego zszedł!

„Trzeba i to przyznać, iż rząd xięztwa warszawskiego, co niemałą stało się przeszkodą radzie konfederacyi w rozwinięciu jej służących atrybucyi, iż ten rząd, mówię, działający i przedsiębiorący wszystko w imieniu króla, nie zdawał się w niczem chcieć ustępywać konfederacyi, ze swej powagi i prawa do początkowania wszelkiego zarządu w xięztwie. Przecież reprezantacya narodu, której wypływem była rada, powinna była przyznanie jej najpierwszego w kraju, nie w samym tytule, lecz w samejże rzeczywistości, znaczenia. Wszakże, jak wszelkie reprezentacye, pod wływem i opieką Napoleona zawiązywane, w czczą literę zamieniały się, a tylko władze wykonawcze były wszystkiem; tak też i sejm skonfederowany, i jego rada, jużby dla tej samej przyczyny wznieść się nie mogły do wysokości swego przeznaczenia; cóż dopiero obok tak niepomyślnych zkądinąd towarzyszących mu okoliczności?

„Odwaga niepodległa, odwaga samoistna, odwaga cywilna, jakże rzadkim u nas jest przymiotem? Czy odważniejszymi niż rada, byli członkowie rządu? nie— bynajmniej. Oni znów we wszystkiem, odwoływali się do *ambasadora,* do *króla*, a z tych ani jeden, ani drugi, nie wiele miał śmiałości i świadomości nawet, jak i w czem co począć? Widzieliśmy i to, że arcybiskup de Pradt, w braku dostatecznych instrukcyi, zostawiony był własnemu przemysłowi, a nie znając ducha narodu i pojedynczych osób, błąkał się po obszernem polu domysłów i wahania się. I cóż tu, z takiego rzeczy składu, można było spodziewać się pomyślnego? Wszystko też szło nieśmiało, nieinsurrekcyjnie, blado, po omacku; od dnia do dnia odwlekano ważniejsze decyzye: słowem, konfederacya od samego poranka swego istnienia, wraz z zastępczą swą radą, do stanu *nicości* doprowadzoną została!

„Na posiedzeniu 29 czerwca, rada konfederacyi mianowała *deputacye* czyli *delegacye*; — jedną do Napoleona do Wilna, drugą do króla saskiego, do Drezna W *pierwszej*, z senatu, byli: Józef Wybicki wojewoda, Walenty Sobolewski wojewoda; ze stanu rycerskiego: Stanisław Sołtyk poseł szydłowiecki; Stanisław Alexandrowicz poseł łosicki; Władysław Tarnowski poseł lubelski; Ignacy Stadnicki poseł koniecki; Alexander Bniński poseł obornicki; Maciej Wodziński poseł brzesko-kujawski. W *drugiej* byli: Stanisław Jabłonowski wojewoda; Edward Raczyński poseł poznański; Antoni Czarnecki poseł szremski; Rastawiecki poseł tomaszewski; Józef Koźmian, infułat zamoyski.

„Rada konfederacyi chcąc mieć swój organ właściwy, redakcyę takowego poruczyła mianowicie swym kolegom, Franciszkowi Wężykowi, Karolowi Skórkowskiemu i Antoniemu Ostrowskiemu, którzy toż pismo noszące tytuł *Dziennika konfederacyi* w obieg puścili. Lecz cóż z tego, gdy nie mając ważniejszych postanowień do objawienia narodowi, nie mogąc powiedzieć, że konfederacya ta *farsą;* a więc ograniczyć się byli przymuszeni, na zapisywaniu mnogich do niej *akcesów;* na przytaczaniu mianych głosów przy uroczystościach, i na żywieniu przeciw wrogom, już i tak w narodzie dostatecznie rozwiniętej nienawiści. Pismo to jednak, choć pod panowaniem despotyzmu militarnego i rózgi żelaznej Napoleona, zaledwie myśleć inaczej, a cóż dopiero pisać inaczej, jakby on żądał, wolno było; nosiło przecież przez swój duch, cechę większej śmiałości, i było pismem *opozycyi.* Zgasło jednak przed końcem dramatu, dla braku prawdziwych żywiołów.

„Gdy rada konfederacyi zajęła się wyborem regimentarza i vice-regimentarza, pierwszym został xiąże Józef Poniatowski, a drugim xiąże Eustachy Sanguszko, wielkiej wziętości w prowincyach litewsko-ruskich. Lecz gdy obaj byli porwani w otchłań wielkiej-armii, i sprawy więcej francuzkiej niż polskiej, a więc część wojenna konfederacyi, na wstępie, zparaliżowaną została.

„Gdy się tak działo w xięztwie warszawskiem, zła wola Austryi była najwyraźniejszą. Nie tylko przez bezpośrednio wywierany wpływ nad Galicyanami jej poddanymi, ale na każdym innym punkcie ziemi polskiej, gdzie się tylko ukazał, przez ów zrazu, z miejsca, wszystkiemu przeszkadzający, wszy-

stko paraliżujący *korpus Schwarzenberga*. W tento sposób, chociażli moralne dopiero, konfederacyjne powstanie, nie mogło sięgnąć do Podola, Wołynia i Ukrainy, a samym widokiem zdrad austryackich, Wołyń od tych wojsk zajęty i prześladowany, musiał pozostać w nieczynności. Wysłany do zapalenia ognia powstańczego na Wołyniu Ludwik Kropiński, niewiele wskórał. Podobnie *ad hoc* delegowani Tadeusz Morski, Wincenty Karśnicki, Tadeusz Czacki z poświęcenia się znani patryoci i inni, nie mogli otrzymać zamierzonych celów.

„A była też takowej wsteczności przyczyna, już w samem szczerem acz mylnem przekonaniu ministrów xięztwa warszawskiego. Wtedy bowiem, oni, mianowicie minister wojny Józef Wielhorski, twierdzili z uporem: „Że wszelkie „niereguläre mas poruszanie i uzbrajanie, czyli tak zwane „*pospolite ruszenie*, sprawi tylko koszt i zamęt.“ A nie raczyli mieć tego na uwadze, że formacya regularnego wojska, nierównie dłuższa, skarbowe zasoby nad możność wyczerpująca, a dostarczająca mniej żywiołów do wojny partyzanckiej; gdy przeciwnie, w wojnie narodowej, jaką nasza, partyzantka dodawałaby energiczności. Czyż gerylasy hiszpańscy, bryganci włoscy, czyż kozacy moskiewscy, niebyli niekiedy groźniejszymi niż wojska liniowe?

„Już wtedy, jakby instynktowo przeczuwając co się stanie, radziłem: „Zwołanie pospolitego ruszenia, i twier„dziłem, iż dawniej powstania tego rodzaju, dlatego jedynie „częstokroć nie powodziły się, że nie było w nich karności „najsurowszej; że były tylko ze szlachty, z najrozpustniejszej „klasy złożone, a nie z masy narodu powołane; że teraz „wcale co innego, po ogłoszeniu, iż w obliczu prawa wszyscy „są równi, a zatem inne wcale, nowe powody, do obywatel„skiej pokory, do bojowego posłuszeństwa, do służbistości, „nastały. Teraz chłop i mieszczanin, starszy rangą, miał „prawo panicza szlachcica, do kozy wpakować, ukarać ,czego „dawniej nie bywało, a pomimo owoczesnych za dawnej „Rzeczypospolitej czasów, w powstaniach nierządów, wieleż „to razy obywatelstwo i ziemianie, równie jak sama szlachta, „uratowały Ojczyznę?“

„Dlategoto, w obec ministra wojny, starego legionisty, radziłem ambasadorowi francuzkiemu, aby swem naleganiem, *konfederacyę papierową* (jak ją wtenczas powszechnie zwano)

zamienić na *czynną*, na *pospolite ruszenie!* Dysputa moja o to z Józefem Wielhorskim, przeszła w namiętną złość z jego strony. Wyrzucał mi: „Żem zbyt młody, zaprzeczam „staremu jego doświadczeniu“ i upierał się przy zdaniu przeciwnem; aż przyszło do tego, iż ambasador, musiał miarkować gniewy weterana, przeciw mojej w tem gorliwości. I cóż z takim ministrem wojny było do przedsięwzięcia, w przedmiocie narodowego ruchu? Xiąże Józef (wiem to z ust jego) lepiej czuł możność i potrzebę narodowego ruchu i powstania; lecz stał wtedy na linii bojowej, i daleko od kraju! De Pradt zaś nie śmiał wziąść na się inicyatywy rewolucyjnej sprężystości. Przez co przecież, choćby go za to i połajano *(sauf à être désavoué plus tard)*, byłby postąpił podług wskazanej przez samego Napoleona, metody w excytowaniu Polaków, mówiącego: *Qu'il fallait pousser les Polonais jusqu' au transport, en évitant seulement le délire* (Iż należy Polaków doprowadzić aż do uniesienia, ochraniając tylko onych od szaleństwa). Gdyby nie przesądy domowe, naszych ludzi-stanu i nie przesadne w przewodnikach, wyższej zwłaszcza rangi, zarozumiałości, o wojskowych swych talentach, których zwykle tak nie udowodnili, jak tamci biegłości w polityce; po prostu, masą powstając, a wszelkiemi sposobami bijąc i niszcząc wroga, Polska mogła była być odjarzmioną. Lecz zamiast Tarnowskich, Zamoyskich, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Sobieskich, Pułaskich, Jasińskich, Kościuszków, i im podobnych bohaterów, na zakrój polski usposobionych, w co obfitowaliśmy w owej stanowczej chwili w Warszawie, oto: *w pół-mędrków, w pół-patryotów, w pół-wytrwałych, w pół-dyplomatów;* a przeto mieliśmy ludzi, w pełnej tylko mierze, do zadawania Ojczyznie coraz to nowej klęski, wyśmienicie uzdolnionych...

„Tutaj wypada mi nadmienić o postępowaniu w xięztwie warszawskiem, Hieronima Bonapartego, króla westfalskiego, jako rzeczy mającej bezpośredni stosunek ze sprawą polską.

„Królik ten, z liczby tych, których namnożył Napoleon, jakby dla pokazania światu, co może potęga, jako też i kaprys jego arcy-monarszej woli; prowadząc za sobą westfalskie swe, a pod dowództwem Vandamma saskie wojsko,

tworzył prawe skrzydło wielkiej-armii, wzmocnione następnie korpusem Polaków. Przechód wspomnionych niemieckich hufców, przez xięztwo warszawskie, był nader uciążliwym; raz dla zupełnego braku karności w tych korpusach, jako też z powodu niedołężnej króla-wodza komendy i znanej jenerała Vandamme skłonności do rabunku. Przytem, we wszystkich to wojnach dawniejszych i późniejszych w Polsce, uważano, że żadne, a częstokroć nawet nieprzyjacielskie wojska, tak się krainie naszej dokuczliwemi nie ukazały, jak złożone z Niemców: nieznośna zawsze była w całem ich postępowaniu, fanfaronada, urągliwość i wymagania.

„Wszystka ta zbrojna i liczna hałastra, przez dobra moje *Ujazd*, od Piotrkowa ku Rawie przeciągała. Dowiedziawszy się o przybyciu króla Hieronima do Wolborza, rezydencyi biskupiej, którą na kilka dni pierwej nawiedził był Vandamme, i w niej i w okolicy, zostawił niezatarte ślady swego gwałtownego przelotu, udałem się do głównej-kwatery monarchy, tak dla złożenia mu, jako bratu cesarskiemu, w owych stosunkach należnej attencyi, jako też dla wyjednania sobie załogi. Przyjął mię nadzwyczajnie uprzejmie, udzielając prywatnego posłuchania; w ciągu którego, dużo, zbyt dużo, (na wzór swego cesarskiego brata rozprawiając, ledwie że nie plotąc), nagadał mi, i między innemi, rzekł: „Bezinteresowne jest tu moje przybycie do waszego „kraju; jestem szczęśliwy w kraju nad którym panuję; „jestem szczęśliwy w domowem pożyciu z xiężną z domu „bawarskiego, z którą mię los połączył. Jeżeli się puszczam „na wojenne hazardy, to w tem nie mam innego zamiaru, „jak służyć waszej świętej sprawie, podobnie jak czynili „ci rycerze z czasów krucyat, którzy swą krew poświęcali dla oswobodzenia grobu świętego.“ Już to samo, w analogii z tem co więcej powiedział, zostawiło we mnie przekonanie, że Hieronimowi, korona polska, była zamarzyła się. Zasiągnąwszy odemnie różnych wiadomości o kraju, jego duchu, zaprosił mię abym mu towarzyszył nazajutrz, na rewię, którą miał odbyć pod Lubochnią. Spiesząc się do Warszawy, nie przyjął ofiarowanego mu nazajutrz śniadania; lecz gdym go w imieniu ojca mego, jako prezesa senatu, zaprosił do Helenowa, majątku ojcowskiego, na obiad, oświadczył, że miło mu bardzo być w możności nieodmówienia;

jakoż, uprzedziwszy go kilkunastu godzinami, suto częstowałem. W Helenowie, składali mu hołd pierwszy: Rada ministrów, i xiąże Józef, na czele swego sztabu i licznego polskiego jeneralstwa. Póty było jako-tako, ceremonialnie; były ogólne kwestye i odpowiedzie.

„Za zjawieniem się króla Hieronima w Warszawie wnet poczęły się dla tamtejszych urzędników i mieszkańców, wszelkiego rodzaju trudy i kłopoty; z jednej strony niesłychane wymagalności, z drugiej, tłómaczenia, skargi, wymówki. Dlatego, początkowe miodowe grzeczne stosunki, wnet ustały. Przyznać jednak muszę, że dla mnie, czyto, że był ujęty okazałą gościnnością, którą okazałem w zastępstwie nieobecnego ojca mego; czy dla jakowej innej przyczyny, lecz ciągle, jak największą zachował uprzejmość i nawet żądał, abym, jeżeli nie dwa razy to przynajmniej raz na dzień znajdował się na jego pokojach. Tyle w tem było użyteczności, że korzystając z tej sposobności, wiernie mu przedstawiałem obraz dopuszczających się przez jego wojska *depredacyi*. Gniewał się o takowe na swych jenerałów, wydawał stosowne rozkazy; ale ta zaraza bezkarności i rozpustnej myśli, że w Polsce i w takiej wojnie wszystko powinno być dozwolone żołnierzom, czyniła iż nawet surowe zakazy nie przeszkadzały niszczeniu kraju. Przykład zaś już i samego króla, nie był najlepszym: zdawało się mu bowiem, że i on z licznym i świetnym swym dworem i sztabem, o koszcie miasta żyć ma prawo; więc wszyscy postępowali tak, jakby w kraju podbitym. Co za wyobrażenie o stosunkach, jakowe wtedy istniały pomiędzy Francyą i Polakami!... Lecz niemoralność, bezwstyd, chciwość, już wtedy u nich powszechnie, wyższemi były, nad wszelkie delikatne uczucia honoru i cnoty: brak też to tych przedmiotów, co głównie przygotował i w końcu upadek Napoleona zrządził; tyle niechętnych do nowych bojów wiodąc cesarz, menażował; tu i ówdzie tylko, już nieśmiało występki przeciw karności, już surowo gromiąc, w ogólności na tak powszechną demoralizacyę smutnem, lecz pobłażającem patrzał okiem.

„Król westfalski Hieronim, założył swą główną-kwaterę w pałacu brühlowskim, który poprzednio był przeznaczony przez króla saskiego, dla ambasady francuzkiej, i o co ambasador de Pradt, że został uprzedzony przez Hieroni-

ma, bardzo był markotny. Hieronim zaś, nie przyjął na pomieszkanie, ofiarowanego mu zamku królewskiego, z powodu, jak twierdził: „*aby ztąd nic wnoszono, że już wcześnie fory-„tuje się na króla polskiego!*“ Jakoż zdaje się, że ukrywanie się z tą pretensyą źle zamaskowaną, pochodziło tylko z obawy gniewu Napoleona, który, skorobądź w której głowie, dostrzegł podobne zachciewanie, umiał wcześnie ścierać nasuwających się kandydatów do nadobnej polskiej korony; a tą niewiadomo jak sam chciał rozrządzać? Może, po zwycięztwie, byłby on do innych swych koron przyłączając, za najozdobniejszy laur swych zwycięztw uważał, podobnie jak drugie królestwo włoskie?

„Gdy miasto Warszawa, zawsze pełne niejakiej wyższej śmiałości i opozycyi, tam gdzie nawet z panującymi rzecz toczyła się, odmówiło łożenia kosztów, na podejmowanie Hieronima, jako króla, o co się tenże niezręcznie użalał; w końcu więc zażądał, aby go przynajmniej jako głównie dowodzącego jenerała, uważano i ponoszono wydatki odpowiadające takowemu stopniowi.

„Municypalność warszawska nie pojmowała tak mało hojnego, a tyle wymagającego monarchy; ztąd nieustanne powstawały zatargi z jednej strony, aby otrzymać jak najwięcej; z drugiej aby dostarczyć jak najmniej. Prezydentem stolicy podówczas był Stanisław Węgrzecki (później senator-kasztelan), patryota, gorliwy urzędnik o dobro miasta; kochany, popularny, odznaczający się śmiałością. Z nim, wszelkim uprzywilejowanym rabusiom, choćby uzbrojonym w buławy, mitry i korony, niełatwa była sprawa: na jego zaś słowa, czynami i oporem poparcie, cała ludność Warszawy, zawsze w gotowości była! Dnia pewnego, nagabany o zbytkowe, niepodobne do uskutecznienia dostawy, po tylu wysileniach dla wojsk westfalskich, zagrożony został od sztabu-głównego króla jegomości, środkami *ostro exekucyjnemi*. Co gdy nie skutkowało, intendent zapytał: „Czy pan prezydent „nie wie o tem, że w razie dłuższego oporu, król ma 100,000 „wojska, które, na jego skinienie potrafi poskromić złą wolę „municypalności i jej przewodnika?“ Na to z flegmą odrzekł Węgrzecki: „Dokładnie mi jest wiadoma liczba wojska, któ-„rą w tej chwili król dowodzi; lecz nawzajem upoważniam „pana, aby ostrzegł króla, że i prezydent stolicy ma także

„na swe pierwsze zawołanie 100,000 mieszkańców, gotowych „do odparcia siłą, wszelkiej niesprawiedliwości.“ Po takowem rozmówieniu się, wymagalności *gallo-germańskie* stały się skromniejszemi.

„Wszakże kilka takich było wypadków, gdzie pomiędzy mieszkańcami Warszawy a żołdakami niemieckimi, do krwawych scen przychodziło; podobnie między tymiż a polskim żołnierzem, któremu fanfaronada i zuchwalstwo zaodrzańskiego ludu, nieznośnemi i karygodnemi być się zdawały. A jeżeli źle, tak nieporządnie, tak gwałtownie postępowano w stolicy; cóż dopiero po mniejszych miastach, miasteczkach, wsiach i domach porozrzucanych w koloniach? w owych nędznych chałupach zamieszkałych przez wiejskie ubóstwo, przez tak zwanych komorników. Wojenna szarańcza wszystko od razu zabierała, i jeszcze więcej zmarnowała, niż spożyła.

„Jeśli tak było w xięztwie warszawskiem, w kraju niby to sprzymierzonym; a jakże gorzej traktowaną była Litwa? Kraj ów, pomimo rozkazów dziennych francuzkich, za przyjacielski ogłaszany, a przez żołdactwo obce i jego starszyznę, uważany jakby na nieprzyjacielu zdobyty, i podług takowego przekonania, srodze był dręczony, gorzej niżeli przez dzikich tatarów. Cud to był zatem, nieporównanego patryotyzmu szlachty i włościaństwa polskiego, że żywcem trawieni i rujnowani, nie wsparci żadnem wyrzeczeniem, dającem rękojmię, iż tyle ofiar nie pozostanie daremnemi; cud, mówię, że pomimo podszeptów z drugiej strony, nietylko żadna nie formowała się wyraźna *reakcya*, lecz przeciwnie, lud ten dobry, z anielską łagodnością, mówił sobie nieraz, dla pociechy: „Ostatnie to już wysilenia nasze, po ktorych wszystko Fran„cuzom przebaczymy, byle ich Napoleon, Polskę nam przy„wrócił.“ Poczciwyż to ten lud polsko-litewski!

„A jednakże z łona xięztwa warszawskiego wyszło ubranych i uorężnionych 85.700 wojowników, a co było wysileniem nad wszelkie proporcye:

„1. Siedmnaście regimentów piechoty, po 2.500 głów 42,000
2. Szesnaście regimentów kawaleryi po 1.200 . . 19,200
3. Czwarte bataliony 5, 10 i 11 regim. piechoty . 2,000
4. Dwa regimenta artyleryi 1,200
5. Inżynierowie, pontoniery, sapery, weterany . . 2,000

6. Dywizya Amilkara Kosińskiego na Wołyniu pod Schwarzenbergiem 8,000
7. Dostarczono do 8go regimentu ułanów pod Dominikiem Radziwiłłem 1,200
8. Popisowych do trzech batalionów trenu . . . 1,200
9. Do wojennych zaprzęgów 2,300
10. Do kompletowania regimentów nadwiślańskich . 800
11. Popisowych do różnych regimentów 3,000

83,700

12. Pięć pułków nowych piechoty, pięć kawaleryi, artylerya i gwardye przyboczne przy Napoleonie w Litwie 14,300

Ogólna więc siła polsko-litewska w 1812 r. 100,000

Lecz gdy Napoleon rozbił tę armię, przyłączając różne pułki konnicy i artyleryi do różnych korpusów francuzkich, austryackich i pruskich, a więc 5ty korpus pod xięciem Józefem zaledwo liczył 25,000 ludzi! Nadto trzeba zauważyć iż Napoleon nie chciał aby gubernie biało-ruskie i ruskie południowe brały udział w uzbrajaniu dla sprawy polskiej?!

Napoleon w Wilnie.

„W chwili przejścia Niemna, w tej stanowczej epoce, która miała stanowić o losie Polski, Rosyi a następnie i całej Europy; na samym wstępie, Napoleon inaczej przemawiał, niż jak powinien był przemawiać. Oto ta odezwa datowana z Wiłkowiszek 22 czerwca 1812 r.

„Żołnierze! Już zaczęła się druga wojna polska! Pierwsza „zakończyła się pod Friedland i w Tylży. W murach tylżańskich zaprzysięgła Rosya wieczne przymierze z Francyą, a „wojnę przeciw Anglii; dziś łamie uroczyste przysięgi! Nie „chce wytłómaczyć tego dziwnego postępowania, aż chybaby „orły francuzkie odeszły za Elbę, zostawując naszych sprzymierzeńców na jej woli i łasce. Nieszczęsne losy prą to „państwo; spełnić się powinno jej przeznaczenie! Rozumież „Rosya, żeśmy się odrodzili? Nie jesteśmyż żołnierzami austerlickimi? Rosya stawia nas między hańbą a wojną: wybór „więc nie może być wątpliwy. Idźmyż więc naprzód. Przebądźmyż Niemen. Przenieśmy wojnę na jej ziemie!? Druga „wojna polska, równie jak pierwsza, okryje chwałą oręż

„francuzki: lecz pokój następny da jawną rękojmię i położy „koniec okropnym wpływom jakie Rosya, od lat 50, wywiera „na interesa Europy!“

„Jeżeli w odezwie tej było słowo *Polska*, ależ nie było bynajmniej, iż rzecz szła o jej przywrócenie, a to było rzeczą główną. Gdy Napoleon wyraźnie wyrzekł, iż przechodząc przez Niemen, nie wchodzi do przyjaznej mu Litwy, ale w *ziemie moskiewskie*, a więc, tem samem, uznawał za legalne, zabory moskiewskie, i wyraz ten wywarł najsmutniejsze wrażenia na Polakach i na Litwinach!

„Dnia 23 czerwca, o godzinie 2giej zrana, Napoleon niespodziewanie zbliżył się do swoich przednich straży pod Kowno. Dzielny pułk 6 ułanów polskich, stał tam na forpocztach. Pułkownik Pągowski, major Tadeusz Suchorzewski i Roman Sołtyk szef szwadronu, jako adjutant jenerała Michała Sokolnickiego, przyłączony do głównego sztabu Napoleona, zdjęli mundury dla przebrania w polskie kolory cesarza, Berthiera i jenerała Haxo, i ci niepoznani, rozpoznawali nadbrzeża Niemna.

„Dnia 24 czerwca, gdy przybyło kilkunastu włościan z za Niemna, aby donieść Francuzom o Moskalach, Sołtyk przedstawił ich Napoleonowi i gdy wytłómaczył to o czem wiedzieli, Napoleon kazał ich zapytać: „Czy wiedzą iż chłopi „z tej strony Niemna, zostali usamowolnieni?“ Na co oni potwierdzająco odpowiedzieli. Ależ i tu nie chciał wyrzec, co zrobi dla Litwy!

„Gdy cała armia zaczęła przechodzić po mostach postawionych na Niemnie i na Wilii, ułani polscy gwardyi wpław onę przebyli, wykrzykując: *niech żyje cesarz!* Gdy Francuzi przybyli pod Wilno, Moskale, wystrzeliwszy kilka razy, przeszli za Wilię, podpaliwszy ogromne magazyny żywności i zapasy wojenne. Dnia 28 Napoleon będąc na przedmieściu Pohulance, przyjął deputacyę, na której czele był Antoni Lachnicki; ale i tu, jak w r. 1806 w Warszawie, tak i teraz zapowiedział: „Iż gdy nie otrzyma żywności i „wina dla swej armii, spali miasto i wróci za Niemen.“ Naprożno Lachnicki odpowiadał iż miasto co ma da, ależ kłęby dymów i ognie, które wznoszą się na horyzoncie, dowodzą iż Moskale wszystko zniszczyli. Na szczęście, iż Lachnicki nieumiejący po francuzku, odpowiadał po polsku. Stanisław

Wąsowicz jako tłómacz, widząc iż gniew Napoleona niemiałby granic gdyby wiernie tłómaczył, okrasił w łagodniejsze frazesa słowa Lachnickiego. Tak więc zawsze i wszędzie, nie chciał postępować z Polakami, jak był powinien.

„Wiadomy był światu zwyczaj Napoleona, datowania swych ogłoszeń i rozkazów dziennych ze stolic zdobytych. Wilno, lubo jedne z mniejszych, nie było przecież w jego przekonaniu i słusznie, bez niejakiej ważności: jeżeli nie tyle jako punkt wojenny, i zajęty prawie bez wystrzału, to raczej że w dni kilka od rozpoczęcia kampanii, owo drugie po Warszawie, co do patryotyzmu, energii mięszkańców, wykwintnej towarzyskości przebywającej tam szlachty, co do oświaty i wysokiej naukowości, dostało się w posiadanie Napoleona, i to jeszcze polskie miasto, jedne i te same mające cele i uczucia ze stolicą całej Polski. Póty piękny i obiecujący to był postęp nadziei cesarza i naszych, ile gdy nadciąganie wojsk jego do Wilna uprzedzone było, podobnie jak to widzieliśmy w r. 1806 w Warszawie, powszechną fermentacyą całej młodzieży litewskiej. Nie czekali ci zacni do rycerstwa zawodu kandydaci, po większej części uczniowie uniwersytetu, aż się orły francuzkie i polskie w samem już okażą Wilnie; lecz wcześnie, potrzebą nagłej ucieczki otumanione władze rosyjskie, już swym ruchem i zdradzającym się patryotyzmem, coraz bardziej ustraszając, tem samem znaleźli się w sposobności, pomimo najsurowszych, lecz już bezsilnych ukazów, wybieżenia naprzeciw oswobadzającego wojska. Raźno, kruszyli wszędzie znaki orła czarnego dwugłowego, zajmowali wsie okoliczne, przedmieścia, place, trakty, oczyszczali ziemię rodzinną od Moskali wspólnych nieprzyjaciół, i nieśli pomoc czynną, kosztem krwi okupioną.

„Gdy, 29 czerwca wieczorem, Napoleon stanął osobiście w Wilnie, przyjęty został z uniesieniami radości. Gorliwi obywatele, młodzież akademicka, natychmiast przystąpili do spisania *aktu* obejmującego kilkanaście tysięcy podpisów. Akt ten ogłaszał nieprawemi wszelkie dokonane gwałty i zabory w Polsce; był on wyrazem najgorętszych życzeń i jak najprędszego odnowienia *Unii Litwy i Rusi z Koroną*. Nazajutrz podany on został Napoleonowi przez Alexandra Sapiehę, używającego podówczas największej ufności tego monarchy co do *interesów polsko-litewskich*. Był to bowiem mąż pełen

nauki, wysokich zdolności, patryotycznych usposobień, imaginacyi żywej; ale obok tych przymiotów miał niektóre wady polskie, a pomiędzy temi górowała ciągła gotowość do nieograniczonej uległości i dworaczenia panującej i obecnie przeważnej potędze.

„Młodzież akademicka, ograniczając się na *protestacyi*, o której dopiero co wspomnieliśmy, w dniach już pierwszych lipca, oświadczyła swe życzenie formowania oddzielnego *legionu;* wystąpienia natychmiast do boju; do rozesłania po całej Litwie *emisaryuszów*, w celu szerzenia świętej wojny narodowej. Zacni ci akademicy, wybrali z pomiędzy siebie czterech delegatów, którzy mieli zająć się wykonaniem tego ogólnego i patryotycznego pomysłu. Było to niejako czynnem wykonaniem *idei skonfederowania województw*, odpowiadającem temu co ogłoszono w Warszawie w miesiącu czerwcu. Ilość ta więc młodzież, naprzód usiłowała otrzymać uznanie takowego planu, przez ówczesnego rektora uniwersytetu Jana Śniadeckiego, i przez dziekana xiędza Józefa Mickiewicza ex-jezuitę, dwóch ludzi znanych z patryotyzmu. Ci pochwalili wprawdzie entuzyazm, lecz radzili cierpliwe poczekanie, dopóki rząd Litwy nie rozporządzi tak dobrą ochotą. Młodzież nie mogąc być zadowolniona tą odpowiedzią, udała się wprost do marszałka Davoust, xięcia d'Eckmühl, który słusznie wtedy, pomiędzy marszałkami, największą wzniecał ufność Polaków. Był on oswojony najlepiej z duchem ich, jako posiadacz xięztwa łowickiego, a w mniemaniu powszechnem mógł dążyć do korony polskiej, tak jak onę otrzymał był w Szwecyi marszałek Bernadotte xiąże Ponte-Corvo. Davoust przyjął najuprzejmiej delegacyę litewską; adjutant jego Kobyliński przedstawił mu jej żądania. Pochwalił on zamiar młodzieży, lecz gdy wszystko zależało od decyzyi Napoleona, a więc oświadczył iż musi mu o tem donieść. Jakoż wkrótce wróciwszy od Napoleona, przyniósł odpowiedź zupełnie przeciwną, mówiąc: „Podzielając zapał i sprawiedliwość Litwinów, przedkładałem „ich życzenia najgoręcej; ale cesarz odrzekł, że nie chce „podobnych insurrekcyjnych ruchów, że nie rachuje na po„wstania w masie, ale raczej na regularne siły zbrojnej orga„nizacyi; że niezwłocznie będą formowane regularne pułki, „do których ochotnicy mogą i powinni wcielać się. Nadto zaś „gdy ludzie dojrzali i doświadczeni powołani wkrótce będą

„do formującego się rządu, a zatem usługa młodzieży staje „się niepotrzebną.“ Otóż jak zawsze i wszędzie, tak i tu oświadczenie Napoleona, nie było w związku z pierwotnem jego postanowieniem *powszechnego rozognienia Polaków aż do fanatyzmu*, jak to zalecał de Pradtowi! Tak więc, dzielni Litwini dopełniali wszystkie ich narodowe powinności, ale Napoleon nie chciał uskuteczniać żadnej we właściwej rzeczywistości! Cóżkolwiekbądź, w początkach lipca rozpoczęło się tworzenie nowych pułków litewskich, i całą młodzież ujrzano wcielającą się na wyścigi.

„W dniu 3 lipca, władze francuzkie zawiązały *rząd tymczasowy litewski* Prezesem jego (wówczas nieobecny jeszcze w Wilnie) był Stanisław Sołtan, były marszałek nadworny litewski, jeden z tych ministrów straży, co podobnie jak Tomasz Ostrowski i Hugo Kołłątay, w roku 1792 usilnie opierali się przystąpieniu króla Stanisława-Augusta do konfederacyi targowickiej. Członkami zaś rządu byli: Józef Sierakowski, były posłannik dyplomatyczny Rzeczypospolitej do Stockholmu; Alexander Sapieha; Alexander Potocki, syn Stanisława-Kostki, prezesa rady ministrów w Warszawie; Karol Prozor, obożny w. litewski, patryota niepokalany, o którym są piękne wspomnienia w historyi politycznej legionów polskich we Włoszech, i który, po przejściu Niemna, najpierwszy był od Francuzów do szczętu zrabowanym, ale który w najpóźniejsze lata zachowuje zasady najżywszego czystopolskiego patryotyzmu; Ignacy Tyzenhaus, starosta rossolski; Franciszek Jelski, podkomorzy; sekretarzem tego rządu był Józef Kossakowski, człowiek poczciwy i wyśmienity Polak.

„Janowi Śniadeckiemu polecone zostały sprawy składające *wydział ministeryi oświecenia i wyznań religijnych*. Z nim Napoleon najwięcej rozprawiać lubił o historyi i o przeszłości polskiej, o stanie nauk i oświaty w Polsce i Litwie; od niego też dopiero, jako w tych przedmiotach najświadomszego, najdokładniejsze, a częstokroć swym poprzednio mylnie powziętym przeciwne, powziął o narodzie naszym wyobrażenie.

„Przypuściwszy, że Napoleon dopuścił zawiązanie *konfederacyi* nie dla *farsy*, a więc działając konsekwentnie, powinien był zostawić *radzie konfederacyi*, mianowanie rządu litewskiego, i całą onego organizacyę; lecz przeciwnie postąpił, gdy zajęty kraj, w tym i w wielu innych stosunkach,

jakby za zawojowany, uważał. Zbyt prędkie to było i grube zdradzenie się, i odstąpienie planu głoszonego w Poznaniu, przez Napoleona, i przez jego ambasadora w Warszawie: wnet się też poznano, że to były *pańskie żarty!* co niejako obojętne i niepewne *rady konfederacyi* postępowanie, poniekąd tłómaczy, jeżeli go zupełnie przecież nie uniewinnia.

„Jedną z najpierwszych czynności rządu litewskiego, była formacya siły zbrojnej, to jest pięciu pułków piechoty i pięciu kawaleryi: do pierwszych na dowódzców powołani byli: Adam Biszping, Alexander Chodkiewicz, Konstanty Tyzenhaus, Stanisław Czapski, Obuchowicz; do konnych: Józef Wawrzecki, Michał Tyszkiewicz, Karol Przezdziecki, Rajewski i Romuald Giedroyć: ten ostatni później mianowany został naczelnym organizatorem wojsk litewskich. Gabryel xiąże Ogiński, stanął na czele gwardyi honorowej przy boku cesarskim.

„Widok sztandarów polskich, Orła połączonego z Pogonią, wzniecał najwyższy entuzyazm w młodzieży litewskiej; ale według Napoleona, nie było w tym ruchu nic takowego coby odpowiadało ruchowi konfederacyjnemu; był to ruch wojenny zupełnie taki sam, jaki panował w r. 1806, po zajęciu przez Francuzów Poznania i Warszawy. Podobnież było z całą formą tymczasowego rządu w Wilnie, którego cała organizacya bardziej do stopy francuzkiej aniżeli do narodowej, we wszystkiem była zastosowaną, co też wielu obywatelom, wcale do podobnego systemu nieusposobionym, nie podobało się.

„*Komisye cywilno-wojskowe*, zamiast *prefektur* i *podprefektur*, które pozaprowadzano, równie jak *merów*, byłyby obywatelstwu więcej do smaku i ducha przypadły, tembardziej iż sami byliby sobie urzędników wybierali: tu zaś prawie wszystkich i wszędzie władze francuzkie narzucały. Nagłe odpolszczenie w kraju, gdzie sama despotycznej Moskwy przezorność, umiała do wielu urzędów i magistratur pozostawić obywatelom wolne wybory, złe i przeciwne sprawiło wrażenie, i niejeden, zrażony widokiem cudzoziemczyzny, z tem się dał słyszeć: że ani się nie spodziewał ani zapragnął tak prędko *zfrancuzieć;* a o *prefektach* u jezuitów tylko słyszał.

„Oswobodzoną część Litwy podzielono na cztery depar-

tamenta: wileński, miński, grodzieński i białostocki; później dopiero ustanowiono rząd prowincyi *białoruskich*, ale ten nie mógł być czynnym.

„Administracya *rządu litewskiego* będąca pod kontrolą władzy francuzkiej wojennej i wyznaczonych do jej kierunku jednego komisarza francuzkiego i czterech audytorów francuzkich z tytułem *intendentów*, jak nic przedsięwziąć nie mogła, coby poprzednio zatwierdzonem nie było przez tychże, tak szczególniej miała sobie polecone, przedewszystkiem, czuwanie nad zaopatrywaniem regularnem wojsk, nad tworzeniem gwardyi narodowych i żandarmeryi, nad zaopatrzeniem skarbu i dostarczaniu niezliczonych rekwizycyi z kraju już niesłychanie zniszczonego przez wojska moskiewskie i francuzkie. Nie było zaiste łatwem położenie wzmienionego rządu, ile gdy mu Napoleon narzucił z swej ręki gubernatora, jenerała Hogendorpa, Holendra?! Z głosem stanowczym w rządzie, był on *de facto* prezesem onego, tak dalece, że nominowany do prezydencyi Stanisław Sołtan, zdysgustowany fikcyą swej powagi, wcześnie na wieś musiał oddalić się.

„Nadto ważną w tej całej historyi, gra rolę, udzielona w dniu 14 lipca, przez Napoleona, delegowanym naszym *audyencya*, abyśmy w całości nie mieli zamieścić tu mowy wojewody Józefa Wybickiego, jak równie owej niezadowalniającej, co mówię, entuzyazm początkowy Polaków stłumiającej odpowiedzi Była ona niejako legalnem hasłem do wsteczności; była wyrokiem śmierci dla nas i dla cesarstwa francuzkiego.

Discours du sénateur palatin Joseph Wybicki, président de la députation, prononcé à l' audience solennelle du 14 juillet 1812 à Wilno, devant l'empereur Napoléon.

Sire! La diète du grand-duché de Varsovie, réunie à l'entrée des puissantes armées de V. M. ayant eu pour but de pourvoir aux moyens que les localités lui offraient, pour qu'elles ne manquassent de rien, a senti, dès le premier pas, qu'elle avait des droits à réclamer, et des devoirs d'un ordre plus élevé à remplir.... D'une voix unanime, elle s'est constituée en confédération générale de la Pologne: elle a déclaré la Pologne rétablie dans ses droits, et tous les actes arbitraires et usurpateurs qui avaient anéanti son existence, comme nuls, et de nulle valeur.

Sire, V. M. travaille pour la postérité et pour l'histoire; et l'histoire et la postérité, comme l'Europe toute entière, ne peuvent méconnaître nos droits, pas plus que nous ne méconnaissons nos devoirs. Nation libre et indépendante depuis les âges les plus reculés, nous n'avons perdu notre territoire et notre indépendance, ni par un *traité* ni par une *conquête*, mais par la *trahison* et *la perfidie*. La trahison ne peut jamais constituer un *droit*. Nous avons vu notre dernier roi, traîné à Pétersbourg, y périr dans l'opprobre, et notre nation déchirée en lambeaux, et partagée entre les princes auxquels elle n'avait pas fait la *guerre*, et qui ne l'ont pas *conquise*.

Nos droits sont donc évidents aux yeux des hommes et aux yeux de Dieu même. Nous avons le droit de nous déclarer Polonais, de relever le trône des Jagellons et des Sobieski, de ressaisir notre existence, de rassembler nos membres épars, de nous armer pour la patrie, et de montrer, en combattant pour elle, que nous sommes encore dignes de nos aïeux. Ce qui constitue notre droit, constitue aussi notr devoir.

Grâce à V. M. quatre millions de Polonais sont libres, et gouvernés par des lois polonaises; mais le bonheur dont ils jouissent n'a point étouffé, dans les circonstances actuelles, le sentiment des devoirs qu'impose la patrie, qui sont gravés dans tous les coeurs et commandés per le ciel même. Nos frères, formant la plus forte population de la Pologne, sont encore courbés sous l'oppression des Russes: nous osons réclamer leurs droits, et présenter un *centre de réunion* à toute la famille polonaise.

V. M. pourrait-elle nous désavouer et nous blâmer d'avoir fait ce que notre devoir de Polonais exigeait, et d'avoir repris nos droits? Oui, Sire! la patrie polonaise est proclamée dès aujourd'hui. Elle existe en droit: existera-t-elle de fait? Le devoir et le droit légitiment notre résolution; mais la force sera-t-elle pour nous? Et Dieu n'aurait-il pas assez puni la Pologne de ses divisions? voudrait-il perpétuer nos malheurs? et les Polonais qui ont nourri l'amour de la patrie, devraient-ils descendre dans le tombeau, tristes et sans espérance? Non, vous avez été suscité par la Providence, Sire; sa force réside dans les mains de V. M.

et l'existence de notre grand-duché est due à la puissance de vos armes.

La confédération nous a député devant vous pour soumettre son *acte de confédération* à votre suprême *sanction*, et pour vous demander votre puissante protection pour le royaume de Polonge. Sire, dites, le *Royaume de Pologne existe*, *et ce décret sera pour le monde*, *l'équivalent de la réalité*. Nous sommes seize millions de Polonais. Il n'en est pas un, dont le sang, les bras, les biens, ne soient dévoués à V. M. Tous les sacrifices seront légers pour nous, lorsqu'il s'agira d'achever la restauration de notre patrie. Depuis la *Dzwina* jusqu'au *Dniester*, depuis le *Borysthène* jusqu'à l'*Oder*, un seul mot de V. M. va lui dévouer tous les bras, tous les efforts, tous les coeurs. Cette guerre imprudente, que, malgré les souvenirs d'Austerlitz, de Pultusk, d'Eylau, de Friedland; malgré les serments de Tilsitt et d'Ehrfurt, la Russie a osé déclarer, nous n'en doutons pas, Sire, est un décret de la Providence, qui touchée des malheurs de notre nation, a résolu d'y mettre un terme.

Cette seconde guerre de Pologne est à peine commencée, et déjà nous portons nos hommages à V. M dans la capitale des Jagellons et déjà les aigles de V. M. sont sur la Dzwina, et les armées de la Russie, séparées, divisées, coupées, errent, cherchent en vain à se réunir et à se former. *L'intérêt de l'empire de V. M. veut le rétablissement de la Pologne; peut-être l'honneur de la France y est également intéressé. Si le démembrement de la Pologne fut le signe de la décadence de la monarchie française*, *que son rétablissement prouve la prospérité où V. M. a élevé la France. La Pologne opprimée a tourné les yeux*, *durant presque trois siècles, vers la France*, *cette nation grande et généreuse. Mais ses destinées ont reservé ce dénoûment au chef de la quatrième dynastie*, *à Napoleon-le-Grand*, *devant qui*, *la politique de trois siècles a été l'objet d'un moment*, *et l'espace du midi au nord*, *ne fut qu'un point.*

Nous présentons à V. M. l'acte de la confédération qui proclame la renaissance et l'existence de la Pologne. Nous renouvellons devant elle, au nom de tous nos frères, l'engagement solennel de poursuivre jusqu'à la fin et par le concours de toutes les volontés, de tous les moyens, et s'il le faut, de

tout le sang qui coule dans nos veines, l'entreprise que nous n'aurons pas formée en vain, si V. M. daigne la protéger.

Na tak serdeczne przemówienie jakaż była odpowiedź cesarza Francuzów?

Réponse de l' empereur Napoléon, au discours du palatin Joseph Wybicki.

Messieurs les députés de la confédération de la Pologne!

J'ai entendu avec intérêt ce que vous venez de me dire.

Polonais, je penserais et j'agirais comme vous: j'aurais voté comme vous dans l'assemblée de Varsovie: l'amour de la patrie est la première vertu de l'homme civilisé.

Dans ma position, j'ai bien des intérêts à concilier, et bien des devoirs à remplir. Si j'eusse régné lors du premier, du second, du troisième partage de la Pologne, j'aurais armé tout mon peuple pour vous soutenir. Aussitôt que la victoire m'a permis de restituer vos anciennes lois à votre capitale et à une partie de vos provinces, je l'ai fait avec empressement, sans toutefois prolonger une guerre qui eût fait couler encore le sang de mes sujets.

J'aime votre nation: depuis seize ans j'ai vu vos soldats à mes côtés, sur les champs d'Italie comme sur ceux d'Espagne. *J'applaudis à tout ce que vous avez fait; j'autorise les efforts que vous voulez faire; tout ce qui dépendra de moi pour seconder vos résolutions je le ferai.* Si vos efforts sont unanimes, vous pouvez concevoir l'espoir de réduire vos ennemis à réconnaître vos droits: mais dans ces contrées si éloignées et si étendues, c'est surtout sur l'unanimité des efforts de la population qui les couvre, que vous devez fonder vos espérances de succès.

Je vous ai tenu le même langage lors de ma première apparition en Pologne; je dois ajouter ici, que *j'ai garanti à l'empereur d'Autriche l'intégrité de ses États, et que je ne saurais autoriser aucune manoeuvre, ni aucun mouvement qui tendrait à le troubler dans la paisible possession de ce qui lui reste de provinces polonaises.* Que la Lithuanie, la Samogitie, Witebsk, Polock, Mohilew, la Wolhynie, l'Ukraine, la Podolie soient animées du même esprit que j'ai vu dans la grande-Pologne; et la Providence couronnera par le succès, la sainteté de votre cause; elle récompensera ce dévoûment

à votre patrie, qui vous a rendus si intéressants, et vous a acquis tant de droits à mon estime et à ma protection, sur laquelle vous devez compter dans toutes les circonstances

„Polska, Europa, a nawet świat cały był zainteresowany do powyższej odpowiedzi Napoleona, którą już z góry za ostateczną wyrocznię nie tylko o losie wielkiego ludu wszyscy przygotowanymi byli przyjąć, ale nadto za początek, nowego politycznego prawa i jako wstęp do nowych aliansów kombinacyi, przez któreby Moskwa, na długi czas zepchniętą została, ze swej podstawy, jako zagrażająca światu swemi zaborami i systemem anti-cywilizacyjnym. O! jakże się więc Polacy posmucili, wszyscy zdziwili? Nieprzyjaciele za jego, z rozkoszy złośliwie zatrzęśli, usłyszawszy, zamiast oczekiwanych słów stanowczych i energicznych, owe dwuznaczne, warunkowe, słabość, brak odwagi zdradzające, Napoleona objawienia!... Powiedziano wtedy (a co my dziś dokładnie wiemy), on nigdy nie chciał szczerze Polski. Drudzy mówili: on boi się Alexandra! Francyi zaś przyznawali, iż u był początek i dla nich upadku ducha, oraz utwierdzenie przekonania, iż bohaterowi szczęście przesiliło się!

„Konfederacya zaś już przyjęła była tytuł *konfederacyi jeneralnej Polski;* i tenże sam, co jej myśl takową podał, pierwszy i na wstępie sferę działania ograniczył: co wzniósł sam obalił; co zapalił sam przygasił; słowem zniszczył.... Od owej też tak niepomyślnej *audyencyi*, w miarę jak o takowej wiadomość po kraju rozchodzić się poczęła, rachować należy coraz śmielszą w Napoleona niewiarę i coraz wyraźniejsze zniżanie się nadziei, na termometrze naszej polityki.

„Odtąd także, coraz głośniejszemi stały się powszechne, zrazu dla miłości Ojczyzny przemilczywane, aż nadto usprawiedliwione skargi, na zniszczenia rzeczywiste, przez nagłe postępy Francuzów bez zapasów. Nikt sobie wystawić nie zdoła, do jak wysokiego stopnia doszły w kilku upłynionych tygodniach. Wsie, miasta, wszelkie siedziby, wydawały się, jak gdyby razem doświadczyły były klęsk atmosferycznych, gradu, ognia, powietrza i głodu. Wysiekiwano i wytratowywano zboża, pomarnowano sianożęcia, palono płotami i dachami, pobito bydło, pomordowano zaciągi, pouprowadzano resztę wszelkiego inwentarza. Słowem cały kraj wtedy zrabowano i strawiono...

„Także się dziwować, zwłaszcza po wsteczności oświadczeń przed naszą delegacyą, że nagle, mianowicie też w Litwie„ ostygły zapał i energia?! Rada konfederacyi w Warszawie, otrzymała od swych delegowanych najsmutniejsze wiadomości wraz z żywemi kolorami przez nią oddanym obrazem powszechnego zniszczenia, już nie tylko własnego kraju, lecz zarazem prowadzonej na wojnę armii; bowiem znaleźli drogi zasłane tysiącami upadłych koni i wszelkiego rodzaju bydła, zarazę nieznośną i fetor do niewytrzymania roznoszącemi. Delegaci nasi podróżowali nie bez niebezpieczeństwa, wśród kup zgłodniałych *maroderów*. Przytem, wsie i miasteczka zawalone były chorymi, źle opatrzonymi, których śmierć hurtownie porywała. Widok takowej wzmagającej się nędzy, zrobił mocne, na z innych miar w nadziejach zawiedzionych delegowanych naszych wrażenie; przeszło takowe i do rządu xięztwa warszawskiego, rozwijało się ono i pomiędzy członkami rady konfederacyi; wnet objęło i Warszawę, i całą masę mieszkańców Polski; przeszło i dalej na zachód!!

„W samym więc zawiązku pokrzywiło się wszystko dla głównej przyczyny, że inny był plan *działania*, a przeciwne temu *wykonanie;* inny wcale *program*, a zupełnie odmienne jego odegranie; inna *teorya* zapowiedzeń i nadziei, a inna zupełnie *praktyka*. Samobójstwem była taka polityka i sprawowanie się Francuzów!

„Filip Ségur, w dziele swojem o *wyprawie 1812 r.* przyznaje, zkąd pochodzić mogła oziębłość Litwy. Między innemi mówi: „...Nakoniec, w skutku tych błędów, które być mo„że, iż nie były do uniknienia, a nadewszystko dla nieładu „zrządzonego przez armie zostające w alternatywie, rabowa„nia przyjacielskiego kraju, lub zamarcia głodem, nastąpiła „powszechna oziębłość. Widział to Napoleon... lecz czy to „było przez dumę, czy przez uczucie sprawiedliwości, nie „użalał się!“ Dalej mówi: „Trzej jenerałowie litewscy, zna„komici wziętością w kraju, majątkiem i położeniem towa„rzyskiem, znajdowali się przy głównej kwaterze cesarza; „zapytani o przyczynę ostygłości umysłów dostrzeganej w Li„twie, i różnicy usposobień rzewniejszych w obywatelach xięz„twa warszawskiego, odpowiedzieli: *Że w ogólności* ***Litwini*** *„zimniejszy mając charakter, mniej się też udzielają, mniej „oświadczają; dlatego jednak niemniej mocne i żywe mają*

„uczucie, oraz miłość Ojczyzny, jak ich bracia **Polacy;** *że „Litwini, jeszcze w r. 1807 równie niecierpliwie oczekiwali „od Napoleona, oswobodzenia; lecz o jakże nadzieje ich zo„stały zawiedzionemi! Wtedy byli oni zamożniejsi, jako nie„zniszczeni późniejszym systematem lądowym, który wstrzymał „wszelki odbyt na ich ziemiopłody. Wtedy Rosya, nie była „tak jak podziśdzień tyle wypleniła przez nieustannego re„kruta, z ludności litewskiej, a szczególniej przed teraźniejszą „wojną, gdzie i tłumy ludu, i wszelkiego inwentarza i cel„niejszych obywateli, za armią rosyjską, pociągnąć były zmu„szonemi. Gdy zaś w skutek wielkiego nieurodzaju w r 1811, „nie dostawało dostatecznej żywności, a więc doradzali udanie „się ku prowincyom południowym, gdzie większa jest ludność, „podostatek żywności i konie wyśmienite. Uznawali łatwość „rozpędzenia armii Tormansowa. Nie pojmowali, jak można „spuszczać się na szczerość pomocy Austryaków, którym idzie „przedewszystkiem o Galicyę. Upominali się, czemu nie w tam „te strony wzięty kierunek korpusu polskiego? Wprawdzie „postęp naprzód, nie byłby tak nagłym, ale za to pewniej„szym, a zwycięztwo niezawodnem...“* Otóż tak to poradzali Litwini, i jemerałowie wojsk polskich. Taki sam był *vox populi* na Litwie, w Koronie, i wszędzie.

„To pewna, iż z wkroczeniem wielkiej-armii w prowincye zaniemeńskie, zapaliło się w sercach Litwinów, szczerze, rzeźwo; lecz Napoleon nie chciał podpierać i żywić ich gotowości do powstań narodowych. Młodzież żywiej pojmująca i zwłaszcza w rodzie Sławian, w wojnie smakująca, przewidująca że przez nią jakkolwiekbądź otwiera się dla niej pole do świetnego wojennego zawodu i do jego zaszczytów, dłużej też wytrwała w poczętym zapale; lecz zimniejsza starszych ojców rozwaga, widok i kłopoty domowej nędzy, której przecież uniknięcie, rozumieli być podobnem, gdyby Napoleon po ludzku, i w drogach ludzkich był rozpoczął wojnę: to wszystko połączone, nie mogło jak studzić w ogólności szlachtę litewską i włościan gdy Napoleon nie ogłosił ich usamowolnienia!!

„Dalej jeszcze pisze Ségur o odpowiedziach dawanych przez Litwinów, na czynione im przez Francuzów wyrzuty. Oto mówili do nich ci bracia nasi: *„Przedstawiacie nam po„wód do umiesień wdzięczności ku wam, za ukazywanie*

„w oddali, niepodległości naszej; lecz takowa musi być „arcy niepewną, gdy wy, prowadząc za sobą 500,000 wojska, „obawiacie się wyrzec o takowej; a to aby słowem nie zwią„zać się i nie skompromitować się. Tak jest, nie uznajecie wy „ani słowami, ani czynami tej tyle nam drogiej a od nas „pożądanej niepodległości! Wasi też audytorowie, ludzie mło„dzi, niedoświadczeni, rozsypani po prowincyach, prowa„dzą administracyę nam wcale nieznaną, obcą, do kraju nie„stosowną; natarczywie i z ostrością oni wszelkie zanoszą do „obywateli rekwizycye. Wszędzie słyszymy: potrzeby wielkiej„armii, a nigdzie nie słyszymy obok tego słów: ***Ojczyzna, „Polska****, przynosimy wam oswobodzenie... My pragnęliśmy „aby Wilno i Warszawa przez zobopólnienie politycznych już „nadal stosunków, za jeden kraj były uważane: nie zezwala„cie na to. Nieustannie mówicie o potrzebie jedności, a sami „onę rozrywacie, a więc wy pierwsi nie dozwalacie nam osią„gnienia naszego głównego celu, połączenia rozszarpanych czą„stek matki naszej... Zażądaliście 30,000 żołnierza, ci docze„kać się nie mogą ani broni, ani odzieży której macie podo„statek; odmawiacie pieniężnej pomocy wtedy, gdy my już „złożyli na ołtarzu Ojczyzny, resztki naszych zamożności. „Wszakże nie targowalibyśmy się z* ***wolnością****, ale nie jest „to w naturze ludzkiej aby i ona zupełnie* ***bezinteresowną*** *„być mogła. Wszędy uprzedza was odgłos bezkarności waszej, „zniszczenia powszechnego, gdyż wasza armia postępuje fron„tem zajmującym mil kilkadziesiąt. Czyliż nawet, pomimo na„pomnień i rozkazów cesarza, przedmieścia Wilna nie były „zrabowane? Napróżno więc, domagacie się po nas lica we„sołego, okrzyków radości, uniesień wdzięczności!!!“*

„Nareszcie na tem kończy, kto? oto znakomity pisarz, Francuz, swój tak smutny, smutniejszej jeszcze prawdy, w całej nagości, obraz: „O jakaż nam przed oczy stawia się wi„downia? Któż to jest ów człowiek zasępiony, którego wi„dzimy stojącego przed podwojami głównej kwatery cesar„skiej? Z szat on jest obdarty, sterany, zgłodniały, wzdycha „i ku wam rękę wyciąga! Ten nieszczęśliwy, już i waszą „nareszcie litość wzbudzający, jest to szlachcic, obywatel, po „którym wy spodziewaliście się pomocy i sympatyi. Wczoraj „to jeszcze, nie dawniej, co otoczony rodziną i swymi wło„ścianami wybiegał naprzeciw was, niosąc z majątku swego

„ostatnią ofiarę; lecz naszli gościnny dom jego Wirtemberg-„czykowie; wszystko zniszczyli, splądrowali, zabrali. Dzisiaj „tenże dopiero co tyle wam przychylny obywatel, policzony „być może pomiędzy zupełnych nędzarzy!“

„Trudno opisać zdrożności spełnione przez wojska napoleońskie; nie tylko bowiem sięgali po majątki i zdrowie obywatelskie, ale wsie i dwory świadkami były rozpusty, najbezwstydniejszych chuci, których wytknięcia, sama już skromność nie dozwoliła pióru... A przecież tyle zgrozy już stało się, po czas nim krwawe zaszły walki; wtedy właśnie, gdy nieprzyjaciel dopiero chwytał się systematu tyle zgubnego dla strony mu przeciwnej, cofania się prawie bez wystrzału...

„Zajęcia zatem Wilna, Napoleon nie mógł uważać za stanowcze zwycięztwo; więcej może polityka, niżeli wewnętrzne przekonanie Francuzów wiodło do upatrywania, w zabraniu stolicy litewskiej, pomyślności rozpoczętej kampanii. Marsz ich nagły, z wzięciem żywności na dni 20 z nadwiślańskich magazynów, wtedy tylko byłby się stał pomysłem szczęśliwym, gdyby nieprzyjaciel dotrzymał był placu nad Niemnem lub nad Wilią. Gdy zaś stało się inaczej, gdy Moskale uchodząc, niszczyli zapasy; armia francuzka, w przeciągu jednej połowy miesiąca, przed sobą i poza sobą, ujrzała się opasaną głodem i nędzą. A przecież, o niepojęte zaślepienie Napoleona! cały Wołyń wtedy pozostawił na pastwę Austryaków: żyzne zaś Podole i Ukrainę, w ręku najmniej celnej części wojska moskiewskiego!

„Pomimo tylu przeciwności, pomimo niepolitycznego zrażania ze strony Napoleona, Litwini co mogli, to czynili. Inaczej postępował Alexander I, gdy wyraźniej przyrzekał iż przywróci *królestwo polskie*, i sam na tę myśl naprowadzał, że Polacy i Litwini nie inaczej jak tylko przez siebie, połączeniem bratnich oręży, powstać i w jedną rodzinną masę zlać się mogą! Cokolwiek więc rząd litewski, pod owej epoki przewidywaniem i inspiracyami zdziałał, to na tem większą jego i patryotycznej historyi zasługuje zaletę.

„Napoleon lubiał rozmawiać z uczonym Janem Śniadeckim, rektorem uniwersytetu wileńskiego, i słuszną o nim powziął opinię. Byli wówczas przy głównej kwaterze: Eustachy Sanguszko, Józef Kossakowski, Tadeusz Morski, Karol

Morawski (którego córka Teofila była za Dominikiem Radziwiłłem); jenerał Ludwik Pac, dał wówczas w swym pałacu, przy wielkiej ulicy, bal dla Napoleona. Transparent wyobrażający cesarza, malowany przez Jana Rustema profesora malarstwa przy uniwersytecie, suto oświecony, spalił się, co na złe wróżyli niektórzy o dalszych powodzeniach Francuzów. Pomimo to, Napoleon udzielał się towarzystwu wileńskiemu. Domy xiężnej Romualdowej Giedroyciowej, xiężnej Gabryelowej Ogińskiej, Karolowej Przezdzieckiej, Kościałkowskiej, Tyzenhauzowej, i inne, jaśniały elegancyą orszaku Napoleona. Ta przecież pozorna stolicy Litwy świetność i przepych w salonach, zapowiadały że cała ta awantura wojenna, skończy się katastrofą. Wszakże Napoleon starał się ukrywać wewnętrzne swe niespokojności, i nadzieją blizkiego zdobycia Moskwy, siebie i drugich krzepił; tam spodziewał się, że pokój głośny po całym świecie, podyktuje, i zada cios ostatni Anglii. Pewnego dnia, znajdowali się u niego na obiedzie, członkowie delegacyi od konfederacyi warszawskiej. Między tymi był Tadeusz Morski, dawniejszy ambasador Rzeczypospolitej polskiej, do Hiszpanii, człowiek dowcipny, żywy, przytem dość niepodległego umysłu; zabawiał on cesarza swą wesołością, i kilka prawd mu zręcznie podsunął. Chociaż Napoleon, jak zwykle prędko jadł i krótko u stołu bawił, tą jednak razą, więcej niż kiedy rozgadał się. W chwili zapału wymówił się: „Jeżeli udam się do Petersburga, Rosyę chwy„tam za głowę. Jeżeli pójdę do Kijowa, biorę ją za nogi. „Lecz jeżeli zdobędę Moskwę, przeszywam od razu całego „państwa serce.“ Mówił o magnatach polskich i o ich niejedności. Mówiono o Branieckiej synowicy Potemkina, i o zabraniu jej majętności; ależ te były na Ukrainie, a Napoleon nie chciał aby Polacy onę zajęli. Otóż, z tej całej rozmowy, widać było jakowąś mrzonkę zrobienia czegoś dla Polski (dla jakiej Polski?); lecz pewnego planu w tej mierze, nigdy z tajników swej duszy, nie zdradził. Delegowanych od konfederacyi karesował. Józefa Wybickiego znał z czasów *legionów*. Alexandrowicza strój polski wielce go bawił, jak i to że wybornie w kontuszu, francuzkie odtańcowywał kadryle. Wielu innych obywateli wtedy miało zamiar po narodowemu przebrać się; kilku tak uczyniło nawet w xięstwie warszaw-

skiem, lecz widząc że niema *Polski* na krój *polski*, wróciła znów do sukni skrajanej na sposób cudzoziemski

„W ciągu pobytu Napoleona w Wilnie przez dni ośmnaście, przedstawił się Bałaszeff, minister policyi rosyjskiej. Interpelowany przez Napoleona, oświadczył: „Iż przybywa „z propozycyami co do środków wojennych, jeszcze wstrzymania „dalszego krwi rozlewu; że z nad obu brzegów Niemna „układać się można; że cesarz Aleksander nie chciał i nie chce „wojny; że cały świat wie zkąd jej początkowanie, że Fran„cuzi wkroczyli w granicę imperyi bez poprzedzającego „wojny wydania, itd.“ Lecz gdy Bałaszeff nie miał na piśmie urzędowego pełnomocnictwa, a więc Napoleon dowolnie z nim nabawiwszy się, wytknięciem mu żartobliwem niedołężności i nieumiejętności wodzów rosyjskich, lekko tą razą traktując już i samego Aleksandra, kazał chytremu Moskalowi, co żywo, Wilno opuścić.

„W postępie wojsk napoleońskich, wspomnimy tu głównie o Polakach, jako najbliżej nas obchodzących. I tak, jenerał Pajol, mając pod sobą 9ty pułk ułanów polskich, wygnał Dochturowa z Oszmiany. Gdy d. 8 lipca Davoust zajął Mińsk, dzięki patryotyzmowi Jakóba Dederki i Jana Chodźki, mógł zabrać ogromne magazyny żywności i prochów, i 30 armat moskiewskich. *Legia nadwiślańska* przybyła z Hiszpanii i wódz jej Józef Chłopicki odznaczali się nowem męztwem. Napoleon niezadowolniony z postępowania brata swego Hieronima Bonapartego, pod którym był 5ty korpus polski xięcia Józefa, poddał tenże pod wodzę Davousta, o co Hieronim rozgniewany, d. 16 lipca ze swej kwatery z Nieświeża, wprost odjechał do Kassel swej stolicy westfalskiej.

„Dnia 26 lipca, gdy Francuzi i Włosi nacierali niepomyślnie na Moskali pod Ostrownem niedaleko Dźwiny, Murat król neapolitański rozkazał 6mu i 8mu pułkowi ułanów pod wodzą Dominika Radziwiłła, uderzyć i ci zgnietli Moskwę. Tu jenerał Józef Niemojewski był rannym; szef szwadronu Łojewski zniósł cały pułk dragonów rosyjskich. Nasi walczyli jak lwy.

„Dnia 28 lipca, Napoleon przybył do Witebska. Ponieważ będąc w Wilnie, nie chciał aby Biała-Ruś należała do wspólnego zarządu z Wilnem, a więc rzeczą było naturalną iż Polacy biało-ruscy nie mogli spieszyć się z hołdami. Dlategoto

gdy Borch i Chrapowicki tylko ukazali się w Witebsku, Napoleon wykrzyknął: „Przekonywam się że już tu niema Po„laków!“ Białorusini byli, są i zawsze będą Polakami, ale przy innych warunkach. Do Witebska przybył także Antoni Potocki, adjutant xięcia Józefa, z doniesieniem o wykonanych obrotach; ale i tu, zamiast zachęty, cesarz wybluźnił te słowa: „Nie jestem zadowolony z 5go korpusu, gdyż niedość nagle „postępuje, i widzę że xiąże Poniatowski nadto ma zawróconą „głowę elegantkami warszawskiemi!“ A jednakże pod Mohilewem nad Dnieprem dzielnie walczył 5ty korpus i spiesznie postępował na skrajnem prawem skrzydle wielkiej armii!

„Na lewem skrajnem skrzydle wielkiej-armii, w Kurlandyi, pod marszałkiem Macdonaldem, jenerał Michał Radziwiłł, pułkownik Chlebowski i Władysław Ostrowski ze swą artyleryą konną, wszędzie odznaczali się.

„Opuszczając Mohilew, xiąże Józef musiał oddzielić dywizyę jenerała Dąbrowskiego, dla oblężenia Bobrujska, a sam ciągnął do Smoleńska dokąd koncentrowały się wojska francuzkie. Dnia 14 sierpnia, pod Kraśnem, 9ty pułk ułanów wybornie popisał się i tam odznaczyli się Dezydery Chłapowski i major Krzycki. Dnia 17 sierpnia atakowano Smoleńsk. Polacy i tam dzielnie odznaczyli się. Jenerał Michał Grabowski, pułkownik Zawadzki, Gawar, Dembiński, Potkański i inni zginęli. Józef Zajączek i Jan Krukowiecki ranni. Dzielnie walczyli, xiąże Józef, Michał Sokolnicki, Roman Sołtyk, Karol Kniaziewicz, Józef Chłopicki, Ludwik Kicki, Tadeusz Tyszkiewicz, Maciej Rybiński i inni. Straty polskie wynosiły 2000 żołnierzy i 60 oficerów. Po bitwie sam Napoleon rozdawał krzyże legii honorowej.

„Mój brat Tadeusz Otrowski był wtedy w sztabie xięcia Józefa; on więc między innemi i to mi opowiadał o tej walnej bitwie, iż 5ty korpus, pierwszy raz ujrzał nieprzyjaciela w tak wielkich masach. Napoleon sam przybył powitać Polaków i wskazać im drogę do ataku. Polacy wszędzie byli pierwsi; i pierwsi zdobyli przedmieścia. Skoro zaś po wzięciu Smoleńska, nieprzyjaciel ustępywać począł, nasz xiąże Józef udał się do cesarza i błagał go na kolanach: „Aby „korpus polski, tak mało znaczący przy głównych siłach fran„cuzkich, oddzielił i wyprawił wzdłuż Dniepru, pod sam Ki„jów; że tam trzeba mieć na oku korpus Czyczagowa, tem

„bardziej gdy Schwarzenberg nie działa energicznie.“ Skutek tej rady byłby zmienił los całej kampanii. Napoleon nie dając żadnych ważnych przyczyn, odrzucił ten zbawienny projekt: bał się xięcia Józefa, by się tam królem polskim nie ogłosił. Wiadomo iż mu myśl ta i wielu Polakom, po głowie chodziła; szkoda że przez same wojsko, nie mogła być wykonaną! Zawadzał Fryderyk-August, xiąże warszawski, i to iż wojsko polskie nadto było porozrzucane. I tak, przy xięciu Józefie było tylko trzy pułki kawaleryi: 16ty ułanów, 5ty szaserów, i huzary Tolińskiego. Jedna dywizya Alexandra Rożnieckiego w korpusie Latour-Mauburg, przez złe prowadzenie ucierpiała pod Mirem. Inne zaś pułki porozdzielane były, po wszystkich prawie korpusach francuzkich. Przy Dąbrowskim pozostały pułki poniszczone i pułki litewskie formujące się, a między temi rozbity pułk tworzącej się gwardyi litewskiej Konopki w Słonimie. Artylerya podobnie była porozrzucana przy różnych korpusach: przy 5tym były tylko dwie baterye polowe i jedna pozycyjna; przy Dąbrowskim, jedna; przy Latour-Maubourg, jedna; przy Macdonaldzie jedna; a po innych stronach, reszta. Słowem, z planu to wyraźnie zazdrosny Napoleon narodowe poćwiertował wojsko nasze, aby samo przez się, nic przedsięwziąć nie mogło. Kara wnet wyrówna uchybieniu. Ale cóż potem? gdy i my tą razą jeszcze zginęliśmy! A zatem, niech główną polityką naszą będzie, we wszystkiem i wszędzie, samoistne i niepodległe działanie, zwłaszcza względem tak zwanych naszych protekterów! O wszystko pierwej targujmy się i na żadną bezwarunkową łaskę i opiekę nie zezwalajmy. Na tem godność wielkiego narodu, w szczęściu lub nieszczęściu, raz przecie zasadzać umiejmy; inaczej nie wyjdziemy z sieroctwa i małoletności. Wszakże obok tego, trzeba zgody, jedności, własnego zcentralizowanego rządu i reprezentacyi.

„Dnia 19 sierpnia, reszta armii francuzkiej przeszła Dniepr, gwardya tylko pozostała w Smoleńsku; ale 20 nastąpiła krwawa bitwa pod Walutina-góra. Nazajutrz Napoleon odbył przegląd i żołnierzom rozdawał nagrody. W chwili uniesienia, wyrzekł: „Nie ustawajmy w pomyślności zwycięztw, „z takiem wojskiem na koniec świata iść można!“ Oj, czemuż raczej nie wyrzekł: po takich zwycięztwach nie kuśmy Boga; dajmy ludzkości, naturze, i takim walczącym, chwilę

odpoczynku i strawy. Ogłośmy śmiało exystencyę królestwa polskiego!

„Za Wiaźmą, Barklay de Tolly przestał być wodzem naczelnym, a jego miejsce zajął Kutuzoff, od bitwy austerlickiej źle widziany przez Alexandra; ale przez wyłączny moskwicyzm odznaczający się i popularny w ludzie. Od 1 września okopał się pod Borodinem, niedaleko rzeki Moskwy. Dnia 7. września (26 sierpnia v. s.) przyszło tam do dwudniowej krwawej walki. Korpus 5ty polski stał na prawem skrzydle francuzkiem i działał przeciw lewemu moskiewskiemu. Tam szef batalionu Maciej Rybiński mężnie prowadząc 14 kompanii piechoty do boju, przeciw Konownizynowi, zasłużył na nazwę *Oudinota polskiego*. Tam xiąże Józef narażał się na największe niebezpieczeństwo. Tam Józef Sowiński stracił nogę, a między poległymi, byli: Czaykowski i Łobodzki z artyleryi. Tam odznaczali się: Karol Kniaziewicz, Ludwik Pac, Toliński, Gawroński, Franciszek Sznajde, Jan-Nep. Umiński i wielu innych. Poczem Napoleon wszedł do palącej się Moskwy, 14 września 1812.

„Wrócimy do Moskwy i do dalszego opowiadania wypadków; ale teraz, obaczmy co jednocześnie działo się w Warszawie i w Wilnie.

Stan Warszawy i Wilna, od sierpnia do grudnia 1812 r.

„Rada konfederacyi nieprzestawała przyjmowania zewsząd nadchodzących akcesów, a czując nicość swego działania, usiłowała jednak cóś więcej przez siebie przedsięwziąć; lecz i tu ambasador de Pradt często krzyżował, sam nie wiedząc co poczynać, gdyż xiąże Bassano, z Wilna rzadko pisywał doń, albo odpisując na różne zapytania, odpowiadał: „Że jego „rola raczej jest zaopatrywanie wojsk; korespondowanie o „wydarzonych a jemu wiadomych wypadkach, a nie polityka.“ Cała więc ta ambasada była prawdziwą *farsą*, którąśmy jednak tak oceniając czem była, jakby cóś *serio* uważać i szanować przymuszeni byli. Dlatego, powszechnie, złe przeczucia, pomimo oficyalnych buletynów, o rzeczywistych odniesionych korzyściach i postępie armii, przewagę brały: fizyonomyia ogólna, tak już była smutna, jak sama wróżba.

„Wzięcie Smoleńska byłoby ducha podniosło, lecz każdy zapytywał z największą troskliwością: *czy cesarz dalej idzie? czyli też wyciąga linię zimowych leży po nad Dnieprem ku Ukrainie, ku Czarnemu morzu?* A skoro odpowiadano: *cesarz ruszył do Moskwy*, więc każdy pomyślał, lub drugiemu do ucha szepnął: *przepadło wszystko!* a dowcipny Badeni dodawał: *obaczycie iż i teraz Alexander oszuka Napoleona;* i tak się stało co do słowa.

„Był wtedy wielki wieczór u ambasadora de Pradta, gdy wpadł na pokoje młody oficer polski, cały jeszcze kurzem wojny okryty, głoszący: *Oto Smoleńsk zdobyty!* Józef Wielhorski, minister wojny, część otrzymanej depeszy, głośno odczytał; byłto moment dla nas wszystkich uroczysty, którego wrażenia dziś mi jeszcze przytomne. Widziałem jak u wielu twarze zmieniały się, poruszane nadzieją, obawą publiczną i prywatną. Ten miał brata, ten krewnego, ten przyjaciela w boju. Niejedna też z Polek, łzami oblała wiadomość tak kosztownego zwycięztwa, okupionego krwią tylu walecznych rodaków, a przytem niespokojącego o przyszłość. Wówczas instynkta ponure były panującemi, i nawet małe przypadki przyczyniały się do podobnych wrażeń. N. p. na dni kilka pierwej, przed dojściem wiadomości, tak na pozór pomyślnej, że Smoleńsk w ręku Napoleona, w d. 15 sierpnia obchodzono uroczystość jego imienin. Dzień ten dwoma niepomyślnemi wypadkami był oznaczony. W czasie uroczystego urzędowego obiadu, otrzymał de Pradt, kurjera z wiadomością, że armia moskiewska naddunajska, zmieniwszy front postępuje ku Wołyniowi. Nowina takowa, której ważność każdy ocenić umiał, zachmurzyła czoła wszystkich. Wieczorem właśnie, z owoczesnym ministrem policyi, Alexandrem Potockim, przechadzając się po ogrodzie Krasińskich, rzęsisto oświeconym, świadkiem byłem widoku przerażającego; albowiem, w wielkiem oknie środkowem pałacu, kolosalny transparent wystawujący Napoleona, z wszelkiemi stosownemi emblematami, pomimo wcześnie nakazanych środków ostrożności i ratunku, stał się pastwą płomieni, a licznie zebraną publiczność, w jednej chwili pozbawił uroku tak wielkiego obchodu. Tam gdzie było najjaśniej, wnet stało się ciemno i głucho, jak w grobie. Lud Warszawy posępnie do domów wracał: ale ma się rozumieć, nikt, żadne pismo tego wy-

padku podnosić, choćby tylko *narrative* głosić, nie śmiało. Wnetby srogie, od komendanta francuzkiego jenerała Dutaillis, naczelnie policyą wojskową władnącego, nastąpiło ukaranie. Takimże sposobem zgorzał był transparent Napoleona w Wilnie, w nocy 14 lipca, jak się powiedziało wyżej.

„Tomasz Ostrowski, jako prezes senatu, od zawiązania konfederacyi, obok tejże, w ciele i gronie sobie właściwem, nie działał i działać nie mógł, zkąd tylko nastąpiłoby zamięszanie, ale wspierał dobremi radami i przykładem tych, którym czynne działanie i wykonywanie, co z natury położenia wypadało, w udziale było się dostało. Po dwakroć w lipcu i w październiku, xięztwo warszawskie, zagrożone zostało przez napad moskiewski. Wśród alarmów, wielu panów opuściło było stolicę, reszta mięszkańców pakowała swe sprzęty, radząc i Tomaszowi Ostrowskiemu, wczesne oddalenie się; ale on odpychał te rady, chociaż załoga warszawska miała tylko 1,500 żołnierzy; i jak w r. 1809, tak i teraz, Ostrowski wytrwał w dobrej myśli, za co Warszawa, władze krajowe i francuzkie, były mu wdzięczne, a szczególniej komendant Dutaillis, którego proklamacya następne obejmowała wyrazy: „Polacy, nieprzyjaciel pod bra„mami waszemi. Tatarzy zalewają lewy brzeg Wisły; jest „potrzeba abyście się co żywo uzbrajali; ja dotąd nie wi„dzę jak wasze pakowanie się. Napoleon Wielki spogląda na „was z wysokości wież Moskwy. Do broni więc! zasłużcie „aby wam powiedział: „*Polacy, kontent z was jestem!*“ Ależ Moskwa, od miesiąca już była spalona, i katastrofa zbliżała się. Taki to był skutek odrębnego działania Schwarzenberga, który mógł a nie chciał działać skutecznie przeciw częściom korpusu moskiewskiego z nad Dunaju.

„W obec podobnych wypadków, posiedzenia konfederacyi, coraz rzadszemi stawały się. Adam-Kazimierz Czartoryski jej marszałek, znudzony pobytem w Warszawie i odegrywaniem, jak powtarzał *farsy*, wrócił do ulubionej swej galicyjskiej Sieniawy. W ciągu tej wojny przebywał tamże i syn jego Adam-Jerzy Czartoryski, który był ściśle obserwowany przez pana Aubernon, wysłanego do zostawania przy gubernatorze lwowskim, pod pretextem stosunków ambasady francuzkiej ze Schwarzenbergiem. Gdy de Pradt dziwił się dla czego marszałek konfederacyi opuszcza stolicę w tak

ważnych chwilach? odpowiadał: „*Iż nie ma dostatecznych funduszów na utrzymanie się!*“ A więc Stanisław Zamoyski odtąd nam prezydował, czyli raczej konfederacyę paraliżował. Smutny to lecz wierny obraz!

„Ciekawym też był wypadkiem wniosek Fryderyka-Augusta, do rady konfederackiej zaniesiony, aby ta udzieliła *indygenatu polskiego* hr. de Senft-Pilsach, jego ministrowi interesów zagranicznych. I tu mniemam, ewentualność rolę swą odegrywała: a nuż Napoleonowi powiedzie się? a może Polskę wskrzesi? Pięknie to będzie zostać szlachcicm odrodzonej Polski!

Napoleon w Moskwie, i odwrót.

„Gdy Napoleon przebywał w Moskwie, wojska francuzko-polskie ścigały Rosyan w różnych kierunkach. Dnia 27 września 1812 r. Murat, król neapolitański przeszedł przez Moskwę i złączył się z xięciem Józefem Poniatowskim, w Podolsku, gdy Kutuzoff wstępował na stary trakt do Kaługi. Dnia 29, kawalerya polska atakowała Miłoradowicza pod Czerykowem; gdy zaś nadeszła reszta korpusu 5go, walka stała się morderczą; August Brzezański dowódzca 5go regimentu dzielnie odznaczył się. Dnia 30 Kutuzoff cofał się; w d. 4 października *legia nadwiślańska* pod Winkowem, biła Moskwę; 6 i 8 pułk ułanów pod Dominikiem Radziwiłłem, otoczone od chmur kozackich mężnie ich gromiły. Kutuzoff usadowił się pod Tarutino.

„Na nieszczęście Napoleona, w tym roku, ciepło i pogoda dłużej trwały niż zwyczajnie; ufając w to, mniemał iż może dłużej zabawić, aby otrzymać pokój; ale przebiegły i uparty Alexander I, wierny swemu planowi od początku, nie chciał go zawrzeć, i wyglądał na mrozy i na głód, i te głównie przyczyniły się do katastrofy. Tymczasem trwały utarczki, w których Polacy zawsze odznaczali się. Gdy zaś Napoleon przekonał się iż Alexander nie chce pokoju, a więc 19 października opuścił Moskwę, idąc drogą na Małojarosławiec. Tam 24 października przyszło do bitwy, w której Włosi odznaczyli się. W tym dniu jenerał Ludwik Pac z garstką ułanów gwardyi polskiej i strzelcami francuzkimi,

odbił Napoleona od przeważnie otaczających go kozaków. Wszakże Napoleon nie mógł już iść nową drogą, ale musiał zwrócić się na ten sam trakt przez Borowsk i Borodino, który był już zniszczony w poprzednim marszu. Ztąd głód, niedostatki i pierwsze już przymrozki Radzili Polacy, aby konie kawaleryi i artyleryi ukuć na ostro, ale Napoleon nie chciał, odpowiadając iż tego nigdzie dotąd nie używał, to i teraz obejdzie się. Dlategoto kawalerya i armaty francuzkie ginęły codziennie, gdy kawalerya polska ocaliwała się jeszcze długo, i gdy wszystkie armaty polskie wróciły do samej Warszawy!

„Lecz gdy główna armia francuzka padała codziennie w tym okropnym odwrocie, i znalazła się w Borysowie nad brzegami Berezyny, i gdy Dąbrowski ze swą dywizyą, musząc opuścić oblężenie Bobrujska, usadowił się na lewym brzegu Berezyny, aby odeprzeć Czyczagowa, przyszło tu do krwawej walki, w której Polacy wiele stracili ludzi. Wówczas to nastąpiła owa pamiętna przeprawa przez Berezynę 26, 27 i 28 listopada 1812 r. i odtąd już wszystko w nieładzie uchodziło przez Ziembin, Pleszczenice, Ilię. W tych bitwach odznaczali się: Kazimierz Małachowski, Julian Sierawski, Karol Przezdziecki, Ludwik Kicki, Maciej Rybiński, Józef Dwernicki, Jan Ledóchowski, Adam Kozłowski i inni. Gdy Zajączek i Dąbrowski byli ranni, Karol Kniaziewicz objął dowództwo nad Polakami, gdyż xiąże Józef szwankował z konia i miał nogę zwichniętą. Dnia 2 grudnia Napoleon przybył do Mołodeczna, zkąd 3 grudnia dyktował w pałacu Ogińskich, pamiętny 2 bulletyn wielkiej armii i w którym opisał cały obraz nieszczęść doznanych. Dnia 5 grudnia w Smorgoniach zdał dowództwo Muratowi, a sam opuścił wojsko i przejeżdżając przez Wilno i Kowno przybył do Warszawy 10 grudnia. Tam, dał posłuchanie de Pradtowi, Stanisławowi-Kostce Potockiemu i Tadeuszowi Matuszewicowi. Wiele mówił, opierając się na swych rekryminacyach; wkrótce odjechał i przez Drezno, przybył do Paryża 19 grudnia.

„Jakby nie dość było klęski w odwrocie, teraz Schwarzenberg odkrył się ze swą zdradą, i nie stawiając oporu Moskalom zbliżał się do Galicyi.

„Ze strony Prusaków, podobnaż zdrada dokonywała się,

gdy jenerał Yorck opuszczał korpus Macdonalda. Ten więc musiał cofać się ku Tylży. Pierwszych dni stycznia 1813 r. zaszła bitwa pod Labiau; tam odznaczyli się: Henryk Kamieński, Ignacy Ledóchowski Władysław Ostrowski i inni. Gdy zaś już 30 grudnia 1812 r. Yorck porozumiał się z Dybiczem i zdradził Francyę, a więc główna kwatera francuzka udała się do Królewca, a resztki wojska zamknęły się w Gdańsku.

„W kilka dni po przejeździe Napoleona przez Warszawę, zjechało się do niej ciało dyplomatyczne francuzkie. Jako członek rady konfederackiej, bywałem na konferencyach u de Pradta i xięcia Bassano, ministra interesów zagranicznych. Naglił on uchwalenie przez rząd xięztwa warszawskiego, i przez konfederacyę, gwałtownych środków obrony kraju: mędrszy i Francuz po szkodzie!

„Xięciu dyplomatowi, ośmieleni samą już lichą pana jego pozycyą, a zatem i dla nas najgorszą, nie szczędziliśmy prawdy, że to dla braku dostatecznych instrukcyi, dla obojętnego przez cesarza przyjęcia delegacyi od konfederacyi, dla niewyrzeczenia nic pewnego o losie Polski, dla niedostarczenia przyrzekanych posiłków pieniężnych na wojenny rynsztunek, że to dalej, dla rozsypania na małe części wojsk narodowych, zamiast użycia takowych do odbierania i zinsurgowania własnych prowincyi; że to jeszcze z powodu paraliżowania wszelkich ruchów przez wojska posiłkowe austryackie i pruskie, dla niesłychanej wszędzie swawoli komend wojskowych i niszczenia ztąd kraju całego; co rzecz cała, co powstanie narodu, co wspólna z Napoleonem sprawa, w samym początku nadwerężoną została, i wcześnie do upadku chylić się musiała. Nie byłby, przed kilka miesiącami, xiąże Bassano, tyle sobie dał powiedzieć, tyle wyrzutów słusznych, od nas Polaków, jako z natury zbyt delikatnych, usłyszał: wszakże tą razą, zmiana fortuny, przyćmienie jasności jego słońca, uczyniło go wyrozumialszym.

Nowa kampania Napoleona w 1813 r. Stan xięztwa warszawskiego i konfederacyi polskiej.

„Niefortunny odwrót Napoleona z Moskwy, dał nieprzyjaciołom jego, hasło do dołożenia wszelkiej i na wszystkich

razem punktach, usilności, aby go do reszty zgnębić. Anglia i *Tugendbund* niemiecki, z tej strony okazały się najniebezpieczniejszemi. Anglia, jako pani morza i skarbów; związek zaś niemiecki, jako siła i potęga moralna i materyalna: te połączone odbierały wszelką nadzieję utrzymania się w Polsce. Armia też francuzka, nawet linii Wisły musiała zaniechać.

„Joachim Murat król neapolitański, przybyłemu do Poznania w d. 17 stycznia 1813 r. Eugeniuszowi Beauharnais vice-królowi włoskiemu, zdał naczelne dowództwo, i nie czekając na to zezwolenia Napoleona, haniebnie odjechał do Neapolu. Z końcem stycznia, Moskale zajęli xięztwo warszawskie.

„Tymczasem Napoleon, wyciągając z Francyi ostateczne zasoby, zgromadził nową armię, opuścił Paryż 15 kwietnia 1813 r. i rozpoczął nową kampanię, w której Polacy mieli czynny udział. Poniżej i to opiszemy, ale tutaj zastanowimy się nad wypadkami zaszłemi w roku 1813 w xięztwie warszawskiem.

„Xiąże Józef Poniatowski, Jan-Henryk Dąbrowski i inni jenerałowie przybyli do Warszawy w końcu grudnia 1812 r. uprowadzając szczątki wojska polskiego. Wszyscy podziwiali że nasze armaty i broń były uratowane, lubo w całej tej rejteradzie, Polaków do jej zasłonienia używano. Dnia 29 października 1812, xiąże Józef, pod Czwykowem, wywichnął był nogę i dlatego jechał w karecie. Po tej kampanii nadobna twarz i postawa jego, nabyły większego jeszcze charakteru prawdziwej rycerskości. Rada konfederacyi miewała z nim częste narady, jak ratować ku upadkowi pochyloną niepodległości sprawę. Xiąże Józef niepomny na związki krwi i dawnej przyjaźni, z osobami na czele rządu, ministrów i konfederacyi stojącemi, nieraz im uroczyste czynił wyrzuty, że się dostatecznie potrzebą Ojczyzny nie przejęli. Nie szczędził Stanisława Zamoyskiego i Józefa Wielhorskiego iż się opierali insurrekcyjnemu ruchowi, co mogli byli zrobić nie zważając na Napoleona, gdyż i ten uznałby ważność tego kroku, gdy się znalazł w trudnem położeniu. Wprawdzie rada konfederacyi ogłosiła 20 grudnia 1812 r. uniwersał, zwołujący *pospolite ruszenie*. Xiąże Józef potwierdzony na regimentarza jeneralnego, a Eustachy Sanguszko na vice-regimentarza.

Marszałkami pospolitego ruszenia w departamentach, byli wyznaczeni: *Warszawskiego*, Antoni Grabieński prezes trybunału cywilnego pierwszej instancyi. *Krakowskiego*, Alexander Walewski, poseł powiatu krakowskiego. *Poznańskiego*, Wiktor Szołdrski, sędzia apelacyjny. *Kaliskiego*, Skórzewski jenerał. *Radomskiego*, Onufry Popiel poseł sandomierski. *Bydgoskiego*, Słubicki radca izby obrachunkowej. *Lubelskiego*, Radzimiński radca prefektury. *Płockiego*, Glinka podkomorzy. *Łomżyńskiego*, Franciszek Orsetti. *Siedleckiego*, Jan Niemira poseł siedlecki. Na prędce powstało kilka tysięcy kawaleryi, a między któremi byli waleczni *krakusi;* wszakże było to już zapóźno!

„W obec tych wypadków, Tomasz Ostrowski był radą wszystkiemu gdy chodziło o dobro ogólne. Synowie jego, również dopełniali swych powinności. Tadeusz Ostrowski odbył całą kampanię przy sztabie xięcia Józefa, a później, pieszo, zmarźnięty, obdarty, zaledwie podążył do ojcowskiego domu. Władysław Ostrowski odznaczał się pod wodzą Macdonalda i Rappa, a Ignacy Ledóchowski, wnuk Tomasza Ostrowskiego, miał odciętą nogę w Królewcu.

„Zaledwo xiąże Józef przekonał się o nietajonych już zdradach Anstryaków i Prusaków, musiał opuścić Warszawę 6 lutego 1813 r. udając się ku Krakowu. Smutno i ponuro, wśród wiosennego zimna i roztopów, z trudnością, z mitręgą ekwipażów i taborów, różnemi gościncami, trzymając się ile możności, głównego korpusu, podróżowali też członkowie nędznie prowadzonej konfederacyi; lecz zasłaniali ich sprawni i ostrożni *krakusi*. Ci, prawdziwie narodowi kawalerzyści, za uciechę sobie poczytywali, miemać z kozakami rozprawki, tak jak w poźniejszej kampanii, mitygowali wstręt nerwowy Francuzów, do tychże kozaków.

„W czasie gdy Napoleon, przez nowe zwycięztwa, utrzymywał w niepewności, licznych swych nieprzyjaciół, rząd xięztwa warszawskiego i reszta wojska polskiego, przyparte do krańców ziemi rodzinnej w Krakowie, pod obliczem wzniosłych Karpat, przy grobach tylu królów i sławnych rycerzy, oczekiwały, w swej ku Ojczyznie i ku Napoleonowi wierności, dalszych, niestałej jego i własnej fortuny, objawień. W takiem więc położeniu, xiąże Józef mając zaledwie kilkanaście tysięcy walecznych, nie mógł rozpocząć regularnych bojów na

tyłach wielkiej armii. Rząd xięztwa warszawskiego, lubo już prawie, nie mając kim i czem rządzić, nie rozwiązywał się przecież. Bignon jako pełnomocnik Napoleona i Fryderyka-Augusta, bawił z nami w Krakowie i nadrabiał miną. A jak to u nas w Polsce, pospolita, Kraków bawił się huczno i wesoło; starszyzna zwłaszcza, to na prawo to na lewo rozromansowana; dniem i nocą grano w karty, gdybyż z umiarkowaniem, lecz nie, *szulerowano.* Ciała pomęczone i poprzemarzane, dobijano wszelką rozpustą; tyfus też niejednego porywał. Dla *moralniejszych,* bal po balu następowały. Z tego rodzaju lekkomyślności, poprawienia się konieczna jest przyzwoitość i potrzeba.... a przecież....

„Pomiędzy ważniejszemi podówczas zaszłemi wypadkami w Krakowie, liczyć można dwa następujące: przybycie xięcia Antoniego Radziwiłła, z Berlina, jako też odjazd xięcia Eustachego Sanguszki wice-regimentarza. Obadwa dali dowody zamiłowania narodowości i przywiązania do Ojczyzny. Sanguszko walczył mężnie pod Kościuszką w latach 1792 i 1794; sam w potrzebie wojennej pod własne domy ogień podkładał; towarzyszył Napoleonowi aż do Moskwy. Radziwiłł, z domem pruskim zpokrewniony, przez pojęcie za żonę ciotki króla panującego, zawsze pamiętał która to ziemia rodzinna; niejedną posługę Polakom oddał, jako też czuwał w xięztwie poznańskiem, aby tam język i duch narodowy nie zniemczał. A przecież, ten tylko szczytnym patryotą będzie, kto na drodze narodowej wytrwa *usque ad finem!* Nie wytrwał Sanguszko, opuścił Kraków i wojsko, i udał się do dóbr swoich do Tarnowa, pod rządem austryackim. Wielu przeto zgorszył, zachwiał w niepewności; złe hasło wydał, do defekcyi innych. Gruchnęła po naszej drugiej stolicy, o tej zgrozie wiadomość; zebrała się rada konfederacyi; posiedzeniu był obecny xiąże Józef regimentarz, i Bignon. Nalegano na potępienie z jednej strony, a z drugiej, na uniewinnienie, albo przynajmniej uznanie winy zmniejszonej pozorami. Opozycya była za ukaraniem, ale Stanisław Zamoyski, mocno onej sprzeciwiał się, i cała po jego radzie chodząca klika, wyrzekła: „Aby przez wyznaczenie wojennego sądu, dać sposobność o „dezercyę obwinionemu, usprawiedliwienia się z zarzutu.“ Lecz xiąże Józef, który długo milczał, w te słowa odezwał się: „Panowie, nie znam wcale ani przyjaźni, ani związków

„krwi i zażyłości, tam gdzie idzie o prawdę i o dobro mojej „Ojczyzny. Powyżej wymienione stosunki, niezaprzeczenie mię „łączą z xięciem Eustachym Sanguszką, dla którego przymio- „tów, od dzieciństwa, miałem szacunek; był on towarzyszem „zabaw i wojennych przygód moich; w jednem spaliśmy „łożu, jako od serca kamraci; z tem wszystkiem, co do „niniejszego przypadku, nie poznaję go, nie usprawiedliwiam, „i sądu godnym oceniam. Wszakże, jeżeli to uznacie za do- „stateczną karę na człowieka honoru, proponuję, abyście, bez „dalszych zachodów, upoważnili mię, jako regimentarza wa- „szego, do ogłoszenia rozkazu dziennego, w którym wyrażę: „*Iż xiąże Eustachy Sanguszko, vice-regimentarz, oddaliwszy „się za granicę kraju, bez pozwolenia najwyższej władzy, cięż- „kiej dopuścił się winy.*“ Na tem rzecz cała zakończyła się, a patryotyzm i chęć zostawienia dobrego przykładu, w poświęceniu nawet samej przyjaźni osobistej, w nowym blasku wystawiły cnotę publiczną xięcia Józefa!

„Podobnie i w następnym wypadku. Antoni Radziwiłł, niespodzianie zjawił się u forpoczt polskich; wpuszczony został do Krakowa; pragnął widzieć się z niektóremi osobami, w celu nawrócenia onych ku nowo wschodzącej gwiaździe Alexandra I. Uwiadomiony o tem Bignon, bez żadnej ceremonii, kazał go aresztować. Wprawdzie nie długo trwał ten areszt; pokazało się atoli, że xiąże Józef nie chciał wchodzić w żadne rozmowy z Radziwiłłem. Spełzła więc na niczem ta misya, i ten tylko otrzymała skutek, że francuzka dyplomacya skrzętniej odtąd każdy krok naszych magnatów śledzić poczęła, tem bardziej, że Napoleon był uprzedzony przeciw ich zamachom; przypisywał im nieszczęścia wyprawy 1812 r., chociaż wszystko dowodzi, iż on sam pierwszy był przyczyną obojętności Polaków. Powiadano nawet w ówczas, iż napotkawszy Tadeusza Matuszewica, ministra skarbu, na dworze Fryderyka-Augusta w Dreznie, jakoby stołkiem nań cisnął. Wszakże gniew jego nie wstrzymał szerzących się insynuacyi od Alexandra I., zwycięzcy, i który wtedy, oprócz ostatniego zakątka rodzinnego, Krakowa, całej już Polski był panem. Swą zaś *syreniczną* wymową, o przebaczeniu, o łaskawości, o chęci podniesienia, przez siebie, upadłych nieszczęśliwych Polaków i ich Ojczyzny, przy każdej mu zdarzającej się sposobności, przemawiał. Co potęga słów takich,

obok zwycięztwa, może, każdy łatwo sobie wystawi, i wielu z najpoczciwszych, zostało złudzonymi!

„Wówczas pozostał był w Warszawie, jako sprawy narodowej zakładnik, Tomasz Ostrowski. Mógł się był i on oddalić, mając w różnych stronach dobra i majątku zadość; tam, gdzieś na ustroniu, mógł był osiąść, gdzieby go mniej widok najezdników raził, i gdzieby spokojnie, bez narażenia się im, mógł doczekiwać rozwiązania wielkiej jeszcze kwestyi, kto utrzyma się panem Polski? Wszelkie podobieństwa były, że nie kto inny, tylko ten, który, w przodkach swych jeszcze, ciągle na zgubę tejże Polski czyhał! Z tem wszystkiem, czyniąc Ostrowski co mógł dla ulgi znękanego mięszkańca, wszędzie, w każdym czynie, objawiał, że to działa *w imieniu króla i rządu narodowego xięztwa warszawskiego*, według czego, po oddaleniu się tegoż do Krakowa, aż do zamianowania władz rosyjskich przez Alexandra, domyślnie, na prośbę wszystkich, z zadowolnieniem wszystkich, urząd swój sprawował. W pozostałych po ojcu papierach, mam ślady mnogie, jak wszystkie władze podrzędne, jako to: prefektury, wydział skarbowy, administracya, szpitale, nadsyłały raporta i submisye swej powolności, prezesowi senatu. On u siebie odbywał z urzędami i urzędnikami narady; od niego wychodziły stosowne rozkazy, do obecnych okoliczności. Co dziwna, albo raczej, z drugiej strony, naturalna, że sami Rosyanie, ów tymczasowy zarząd i ufność publiczną ku jednemu obywatelowi koncentrując, zastosowywali się doń i mu ulegali: z tego względu kraj, a mianowicie Warszawa i jej okolice, wielkiej doznawały ulgi. Zobaczymy to i poniżej, że pomimo ustanowionych władz rosyjsko-polskich w Warszawie, wpływ Tomasza Ostrowskiego pozostał długo jeszcze pożądanym i błogim. Lecz mamy poprzednio do ukończenia z Krakowem, nim wojsko narodowe, w moc zawartej z Austryakami konwencyi, połączyło się w Niemczech z wielką armią francuzką.

„Napoleon przekonawszy się ostatecznie, że na przyjaźń Franciszka I, austryackiego, rachować nie może; nie chcąc zagłady garstki wojska polskiego, a może w obawie, aby ono przez staranne a jemu nieprzyjazne wpływy, nie stało się zawiązkiem wojska polskiego pod innym wskrzesi-

cielem Polski, nasunął myśl, jako plan najbezpieczniejszy ocalenia tylu mężnych, powołania onych do siebie. Poczęliśmy się zatem sposobić w Krakowie do nowej *emigracyi*; lecz co było pocieszającą, że z bronią w ręku. Wypadało, aby wszyscy członkowie rady konfederacyi, rządu, wyżsi urzędnicy i wojskowi, połączywszy się z xięciem Józefem naczelnym wodzem i regimentarzem, w tę puścili się pielgrzymkę.

„Długie były narady. Prezes Zamoyski *et consortes* nie przypuszczali dalszej awanturowania się powinności; twierdzili oni: „Już dość tego kłopotu; wszak wytrwaliśmy, do„póki tylko jaka-taka była nadzieja; lecz za kraj unosić nie „nadzieje już, ale złudzenia, nie jest bynajmniej powinnością. „Zachowajmy się na lepsze czasy; nasza powinność, pilno„wać ziemi rodzinnej. Zostańmy, gdy wojsko narodowe opu„szcza ojczystą ziemię, i idzie jakby w najem, na śmierć i „zagładę niezawodną.“

„Nas trzech zaś, cośmy wiernie do końca stanowili *opozycyę*, to jest, Karol Skórkowski, Franciszek Wężyk i Antoni Ostrowski, zbijaliśmy te i tym podobne twierdzenia, tą główną, kardynalną przyczyną: „Że niepodzielać losów Napo„leona do końca, jest to już ostatecznie przysądzić wygranę „odwiecznym nieprzyjaciołom Ojczyzny; że wcaleby to co „innego było, gdyby szło o jaki inny wybór, między Napo„leonem a inną, lecz mniej więcej niepodległą kombinacyą „przyszłej dla Polski polityki? Gdy zaś pozostał tylko wybór, „między naturalnym wrogiem, carem, sumienie nie dozwala „wahać się, tem mniej, gdy Napoleon, hardą swą i tryumfu„jącą głowę podnosi o tyle świetniej, że po katastrofie, do„znanej w r. 1812, jeszcze przy władzy może utrzymać się.“

„Lecz nic nie pomogły nasze uwagi, namowy, spierania się; po rozbiciu okrętu, uważano za jedyną *deskę ratunku* tę, którą podawała, podług nich, *wspaniała ręka Alexandra*.... Nareszcie, po długiej walce i nader gorącej dyskusyi, przystąpiono do wotowania: *Czy konfederacya ma udać się za wojskiem, czy być zawieszoną?* Większość była za jej *rozwiązaniem*, jako środku już niepotrzebnego; to rzeczywiste atoli *rozwiązanie* nazwano przecież, przez niejaką ostrożność: *zawieszeniem tylko działań konfederacyi*. Poczem postanowiono rozjechanie się każdego w swe strony!

„Akt uchwalony, jako ostatnią czynność rady konfederackiej, był następny:

Konfederacya jeneralna królestwa polskiego.

„Gdy już ostatni zakres posiadłości ojczystych opu„szczać przychodzi; gdy władze krajowe i to wojsko odra„dzające się ze szczątków tylu laurami okrytych, i na nowo „cudem patryotyzmu utworzone, zbliżeniem się sił przema„gających i zbiegiem okoliczności do ustąpienia są zniewo„lone; gdy zabrakło ziemi, w którejby czynnie pozostać mo„żna, i niema blisko niej siedliska, gdzieby niepodległe „schronienie, przyzwoite powadze narodowej znaleźć się „dało: rada jeneralna konfederacyi jeneralnej królestwa pol„skiego, w tak okropnem dla czucia narodowego położeniu, „widzi się być przymuszoną zawiesić zwyczajne posiedze„nia, i zostawić każdemu ze swych członków, wolność rozpo„rządzania, na czas, samym sobą, podług możności i dogo„dności każdego.

„Kiedykolwiek zaś ostrzeżona, iż zebranie się jej jest „potrzebnem, i stać się może pożytecznem Ojczyznie, rada „mieć będzie za świętą powinność, zebrać się jak najprędzej, „w miejscu, które jej okoliczności ówczasowe wskażą za „bezpieczne i przyzwoite. Związek bowiem, mający za cel „połączenie rozerwanych części Polski, żadnym momental„nych przeciwności gwałtem i nawałem, nadwątlonym być „nie może.

„Narodzie! Rada jeneralna konfederacyi jeneralnej kró„lestwa polskiego, postępowała dotąd w obrębach i duchu, „jakie jej akt i okoliczności obecne, oraz stosunki i względy „w położeniu naszem nieprzebyte i konieczne, skreślały. „Czuła nieraz nieprzełomną trudność pogodzenia wskazanych „sobie ogromnych obowiązków, z przepisami, krępujących „wszelkie jej działania, rozporządzeń; lecz sądzić o środkach „jej powierzonych, do narodu i potomności należy.

„W ostateczności, w której znajdujemy się, nie mogąc „na żadnym przepisie oprzeć dalszego postępowania naszego, „ani po długim rozmyśle, przyzwoitszej w tak zawikłanych „okolicznościach, znaleźć przed sobą drogi: nie pozostaje „radzie jeneralnej tylko za tarczą krajowi poświęconych in„tencyi, czekać pory, w której zbieg odmiennych okoliczności,

„interes Europy, troskliwość sprzyjającego narodowi temu „króla, przyrzeczenie wielkiego naszego opiekuna, i litość „najwyższego władcy losów ludzkich, życzenia nieszczęśli- „wego narodu i nasze nadzieje ziścić pozwolą.

„Działo się w Krakowie, na sesyi rady jeneralnej kon- „federacyi jeneralnej królestwa polskiego, dnia 13 kwietnia „1813 roku.

„Miejsce marszałka sejmu i konfederacyi jeneralnej „królestwa polskiego, zastępujący:

„Stanisław ordynat Zamoyski.

„Sekretarz konfederacyi jeneralnej królestwa polskiego:

„Kajetan Koźmian“

„Nie —, nietyle *zdrady rozmyślne;* nietyle nieśmiałe *ojczyznobójstwa;* lecz bardziej, i prawie zawsze patryoty- zmem upozorowane słabości, co nas dobijały! Na te więc szukajmy lekarstwa.

„Skoro wota obrachowano, i akt powyższy, wolą więk- szości, w prawo zamieniono, postanowiło nas trzech pozo- stać wiernymi zaprzysiężonej konfederacyi, i na większą pa- miątkę zostawić następną protestacyę:

„Mocno przekonani o świętej powinności wytrwania aż „do końca, i dzielenia losu wojska narodowego; pomni na „zaprzysiężone obowiązki: zanosimy, ku wiecznej pamiątce, „niniejszą protestacyę, przeciw wszelkiemu rady jeneralnej „konfederacyi, zawieszeniu.

„Kraków, 30 kwietnia 1813 r.

„Antoni Ostrowski.
„Karol Skórkowski.
„Franciszek Wężyk.“

„Poczem, co do mnie, niezmiennie postanowiłem towa- rzyszyć wojsku, gdziekolwiekby go szczęśliwe lub nieprzy- chylne poprowadziły losy. Miałem wtedy sposobność, o tem postanowieniu, zawiadomić mego ojca, w Warszawie bawią- cego, i ten mi, bezwarunkowo, krok ten, narażający i mię i mój majątek na tysiące niepewności, pochwalił. To dowo- dzi, jak dalece wzniosła dusza Tomasza Ostrowskiego, tam gdzie szło o spełnienie powinności względem kraju, wyższą była nad wszelkie, ojcowskiej nawet troskliwości lub ma- jątkowe względy....

„Długie były negocyacye xięcia Józefa, o wolne przejście wojska polskiego, przez Szląsk, Morawy i Czechy, do wielkiej armii francuzkiej w Saxonii; Austryacy posunęli złą wiarę i niechęć aż do wymagania, aby to wojsko i brygada saska Gablentza, bez broni, przeciągały przez te prowincye austryackie. Nareszcie stanęła konwencya, i korpus polski musiał opuścić Kraków 3 maja 1813 roku.

„Oprócz wojskowych (i to nie wszystkich coby mogli), niewielu z najprawdziwszych patryotów i zkonfederowanych nawet, puściło się z xięciem Józefem do wielkiej-armii: tak dalece i zaraźliwie, zwątpienie o dalszem powodzeniu Napoleona, zastąpiło ową powszechną, o jego szczęśliwej gwiaździe, wiarę; a przytem, w równymże postępie, co tamten tracił, to Alexander na nowych zwolennikach w Polsce zyskiwał. Wnet oswojono się z tą myślą: „Że gdy Polska nie „może być przywróconą przez Napoleona, będzie podniesiona choć przez Moskala; to wszakże lepiej, aniżeli, „gdyby na nowo zatraconą być miała.“ Takie rozumowania, obok zręcznych przymileń Alexandra, i podszeptów, uzyskanych mu już pomiędzy nami, stronników, nie dopuściły myśli najwznioślejszej, której, rozpaczy i energicznej wytrwałości, chwycić się należało: zatrzymania wojska, nie konfederowania piór i kałamarzy, lecz dalszego narodowego insurgowania i uorężniania dłoni całego kraju, zawsze doczekiwania się, nowozebranej przez Napoleona armii, któraby z odsieczą przybyć nie omieszkała.

„Co do mnie, pospieszyłem za armią polską, przebywszy Morawy, Wiedeń i Czechy, aby dostać się do Saxonii. Zrywały się właśnie podówczas układy w Pradze, i już tamtejsze władze austryackie odmawiały mi wolnego przejazdu do Drezna, i jedynie, jakby należący do ambasady xięcia Wicencyi Caulaincourt, za jego podpisem, i pod tym płaszczykiem, przebyłem granicę. Było to w dni kilka po 15 sierpnia, po obchodzie uroczystym imienin Napoleona, w którym to dniu tenże wiele krzyżów legii honorowej Polakom wojskowym i cywilnym rozdał, dając się słyszeć z głośnem nieukontentowaniem względem tych, którzy łatwowiernie rzucali się w objęcia Alexandra. Będący już podówczas Bignon w Dreznie, rzekł do mnie: „I e cesarz Napoleon niekontent „jest z większości członków rady konfederacyi, o tyle ma

„szacunku dla was trzech, którzyście przeciw zawieszeniu tej „konfederacyi *protestowali*. W dowód swego ztąd zadowolenia, „rozkazał mi podać was do zaszczytu legii honorowej, przy „pierwszem jej znaków rozdawaniu.“ Wszakże już ta okazya nie nadeszła. Bóg natomiast ozdobił nas duchowym krzyżem chrześciańskiego *smutku*, *boleści* i *niewygasłej nadziei*; krzyżem, który dotąd na sercu tęsknie i pieszczotliwie nosimy; a o tamten, z tegoż względu, mniejsza!

„Teraz wracamy do wojny najsromotniejszej, bo wojny dyplomatycznej.

„Już od miesiąca lutego 1813 r., gabinet wiedeński zostawał w zdradliwem porozumieniu z Anglią. W kwietniu, bardziej jeszcze do niej zbliżył się, a w czerwcu już przyrzekł swoje współdziałanie całej koalicyi, przeciw Francyi; a więc Austrya pierwsza zgwałciła traktat z 26 marca 1812 roku. Zwycięztwa Napoleona pod Lützen i pod Würschen, sprowadziły zawieszenie broni do 10 sierpnia. Wtem Metternich zjawił się w Dreznie. Napoleon, w długiej konwersacyi, wyrzucał mu dwójznaczność Austryi, i niepodobieństwo przyjęcia warunków poniżających, i skończył temi wyrazami: „I to teść mój miałby zezwolić na takowe plany? W jakiej- „że postaci stawiłby mię przed obliczem ludu francuzkiego? „Czyż mniema, iż tron zbezczeszczony staćby się mógł schro- „nieniem dla jego córki i wnuka? Ach, Metternichu! wieleż „ci za to datku Anglia przyrzekła, że takową względem mnie „rolę na siebie przyjąłeś?“ Na te słowa pobladł austryacki negocyator; ztąd, w chytrem, zimnem diplomaty sercu, osobista już zawiązała się mściwość.

„Oznaczywszy Pragę, za miejsce kongresu, Metternich odjechał i położył za *ultimatum*: „Rozwiązanie xięztwa war- „szawskiego, i podział jego pomiędzy trzech zwyczajnych „zaborców. Gdańsk przysądzał Prusakom; powrócenie Ham- „burga, Lubeki itd. do niepodległości; odbudowanie Prus aż „po nad linię Elby; powrót do Austryi prowincyi illiryjskich „i Tryestu.“

„Na takowe *ultimatum*, i za wyraźną wolą Napoleona, wysłannicy francuzcy: Caulaincourt i de Narbonne odpowiedzieli: „Zgoda, niech nie będzie xięztwą warszawskiego!

„lecz Gdańsk pozostanie wolnem miastem. Saxonia otrzymá „nieco powiększenia. Illirya i Fiume wrócą do Austryi, oprócz „Tryestu. Konfederacya niemiecka rozciągnie się po Odrę. „Całość Danii zagwarantowana.“

„I tu więc Polska, jak zawsze i wszędzie, znów na cało-palną ofiarę poświęconą została, przez tak zwanego *wskrzesiciela!* I tu Polska nie miała swoich reprezentantów; i tu, gdyby komplet rady konfederacyi był przy narodowem wojsku, mógłby był, w najgorszym razie, wstyd w Napoleonie podniecać, nasz interes przedstawiać, protestować, desperacko orężem pograżać, kłopotu niedołężnym *opiekunom* przysparzać, gdy inaczej, w zamęcie, nie można było szukać ratunku!

„Gdy tym sposobem żywotna kwestya polska była opuszczoną przez Napoleona, a więc sprzymierzeni tem bardziej rozzuchwalili się, i 12 sierpnia Austrya wypowiedziała już otwartą wojnę Napoleonowi.

„Wówczas, siły koalicyi, to jest Austryi, Prus, Moskwy, Meklenburgu i Szwecyi, wynosiły 400,000 piechoty, 100,000 konnicy, i ogromną artyleryę Siły Napoleona: 250,000 piechoty, 40,000 konnicy, i szczupłą artyleryę. Korpus 8my xięcia Józefa był w Zittau. Dnia 22 sierpnia, regiment Westfalczyków już przeszedł był zdradziecko do aliantów. — W dniach 26 i 27 sierpnia starły się wojska nad rzeką Katzbach. Tryumfujący Blücher otrzymał tytuł xiążęcy. Ale jeśli Francuzi ulegli tam przed siłą, w tychże samych dniach pod Dreznem, pobili oni Austryaków i Moskali. Dnia 26 sierpnia, o 4tej godzinie z południa, usłyszeliśmy trzy armatnie strzały, jako znak nieprzyjacielski, do jeneralnego szturmu. Alianci, podzieleni na sześć kolumn, każda poprzedzona 50 działami, postąpili nagle pod miasto. Wnet najokropniejsza słyszeć się dała kanonada. Drezno zasypane było kulami; granaty pękały pod zamkiem królewskim. Wśród miasta ludzie marnie ginęli. Napoleon stał osobiście na moście nadelbiańskim, i z niego wydawał rozkazy na brzeg prawy. Zdradliwi Westfalczykowie poczęli już brać na kieł i na nas odwracać się. Kilku nas Polaków, na początek, i na *valete,* obedrzeć usiłowali. Gwardya napoleońska, dzielnem natarciem, z przedmieść wysforowała nieprzyjaciół, i inne zawcze-

sne zdrady, poskromionemi zostały. Dam polskich, mianowicie litewskich, było wtedy niemało w Dreznie. Wierne i poczciwe, za mężami emigrowały; biedę z odwagą i wesoło znosiły. Chwała im i wieczyste dzięki!

„Dnia 27 sierpnia z rana o 7mej, widzieliśmy Napoleona, stępo na koniu, opuszczającego miasto, dla rozpoznania mas nieprzyjacielskich, zajmujących wzgórza, nieopodal wielkiego ogrodu. Czas był najszkaradniejszy: wiatr, ulewa, grunt rozbełtany, drogi popsute. Obiedwie armie noc zimną spędziły w błocie po pas. Około 9tej straszna rozpoczęła się kanonada. Jenerał Moreau, dawniej dzielny *Francuz*, a teraz zakupiony przez aliantów, stojący na koniu obok Alexandra I, gdy mu wskazywał ważną pozycyę *francuzką*, utracił obie nogi od *francuzkiej* kuli armatniej. Później ciało jego, sprowadzone do Petersburga, złożone było obok ciała zdrajcy Stanisława-Augusta, w kościele katolickim św. Katarzyny!...

„Mieliśmy wtedy sposobność odseparowania naszych niewolników Polaków, z wojska austryackiego. Wypłukawszy onych w Elbie z niemieckiego brudu, dostarczaliśmy im mundury zapasowe francuzkie, i kokardy białe, a z czego utworzyło się kilka kompanii. Taka zaś była różnica brata Polaka, po zrzuceniu kubraku austryackiego, jaka jest liszki po przetworzeniu się na ślicznego motyla: był to marsowy zastęp odrodzonych Polaków!

„Inaczej szły rzeczy w górach czeskich. Pomimo bohaterskiej walki Francuzów, jenerał Vandamme uległ pod przemocą w Kulm, 30 sierpnia. Byłem wtedy na pokojach cesarskich w Dreznie, gdy tak fatalna wiadomość go doszła. Napoleon wyrzekł tylko te słowa: *Oh! mon pauvre Vandamme!* W tymże dniu zalatywał odor niemiły spalizny, gorzał bowiem jakiś magazyn żywności, w przyległości zamku. Sam słyszałem, jak pokwaszeni jenerałowie francuzcy, narzekając, że Napoleon upiera się przy linii nad-elbiańskiej, podżegali się wzajem, mówiąc: *Mais ne sentez-vous pas le brulé de Moskou?* Odtąd walczyli już jakby przymuszeni, i wszyscy na nowo, jak w r. 1812, przewidywaliśmy zły koniec. Jednakże trwaliśmy w naszych nadziejach!

„Smutnym był i nasz xiąże Józef; mianowicie od chwili, gdy Napoleon opuszczał swą armię ze Szląska, dla ratowania Drezna. Póki szedł ku naszej stronie, i była mowa o po-

wrocie nad Wisłę, póki sam nas tem pocieszał, było jakoś weselej na sercu; odwróciwszy się na stronę przeciwną, usłyszał od xięcia Józefa żałośne zapytanie: *Et que devient notre chère Pologne?* Na to odpowiedział z uśmiechem: *Tout chemin mène à Rome!* Otóż pokazało się, że nie zawsze tak! Pomimo jednak utraconej nadziei prędkiego oglądania Ojczyzny, mocne było postanowienie nas Polaków, składających korpus polski, przywiązanych do Fryderika-Augusta, przenoszących się za główną kwaterą francuzką z miejsca na miejsce, nieopuszczania jej w najgorszom nawet położeniu. Xiąże Józef, ile w boju mężny, w wytrwałości moralnej coraz wyższym okazywał się. Charakter duszy jego, w miarę przeciwności, udoskonalał się, jędrniał; postawa jego zawsza hoża, polska, elegancka, stawała się poważną i szacunek nakazującą. Trudnoby opisać, jak powszechną wzbudzał admiracyę, nie tylko u swoich sprzymierzeńców, lecz i w nieprzyjaciołach. Tam zwłaszcza, gdzie on sam wojsko prowadził, krajowcy mieli w nim opiekuna, anioła-stróża od wszelkiej krzywdy. Sasi uwielbiali go, Niemkinie adorowały.... Cóż z tego, gdy te bohaterskie, tyle rzewne, ze wszech względów tak piękne chwile. były owym przedśmiertnym śpiewem łabędzia!

„Tymczasem walczono na różnych punktach. Dywizya Dąbrowskiego czynną była. Od Wittembergu aż do lipskiej batalii, doświadczony ten wódz, pomimo niepogojonych ran z r. 1812, nie przestawał oddawać ważnych usług. Wszędzie lała się krew Polaków; krwawe to pokrewieństwo z francuzką, kiedyż odpowiednie ofierze, wyda owoce?.. Jenerał Lefebvre-Desnouettes, pod którym najczęściej walczyła konnica polska, kochał naszych żołnierzy jak własne dzieci, bowiem mu lanca polska niejeden laur w bojach uszczknęła. W sprawie podjazdowej, przy rekonesansach, nigdy kawalerzysta francuzki naszemu nie wyrówna, i ztąd też to poszło owe lube: *braves Polonais, en avant!* i szli nasi *en avant*, i ginęli; ale zawsze to było za nadzieję odzyskania Ojczyzny.

„Dnia 7 października 1813, Napoleon opuścił Drezno. W wilię dnia tego, mało komu przez głowę przejść mogło, aby ten moment był tak blizkim. Xiąże Bassano zwodził, gdy utrzymywał przed nami, że podobieństwa do tego nie ma. Była to zwykła przez nich przyjęta metoda. Ztąd nieprzyja-

cielscy dowódzcy, mianowicie niemieckiego rodu i flegmy, w głowy zachodzili, gdy nie mogli przewidzieć co zrobi Napoleon? Tejże nocy xiąże Bassano co żywo sam opuścił Drezno, dawszy rozkaz i nam, to jest Stanisławowi-Kostce Potockiemu, prezesowi rady ministrów polskich, mnie, członkowi rady konfederackiej, i w ogólności marszałkom powstań wielko-polskich, udania się za główną kwaterą. Ta była nie wiedzieć gdzie. Z biedą i z nieustannem niebezpieczeństwem, podążaliśmy na niewiadomą także główną kwaterą xięcia Józefa, z którą złączyć się było naszym zamiarem, wraz z małemi komendami francuzkiemi, pchani przez awangardę koalicyi. Przez ecież dostaliśmy się do głównej kwatery Murata, króla neapolitańskiego, w Rochlitz, potem do Lipska.

„Dnia 14 października, Napoleon będący w Düben, dowiedział się o wypowiedzeniu wojny przez Bawaryę, przez co granice Francyi, od Huningi do Moguncyi, zostały odsłonione: a więc trzebaby wygrać bitwę pod Lipskiem. Nim do tego przyszło, nastąpiła pod Wachau, 16 października, krwawa bitwa. Jak zawsze, tak i w niej Polacy nadzwyczajnie odznaczyli się. Zdawało się Napoleonowi, iż pięknie nagrodzi męztwo xięcia Józefa, gdy mu da godność *marszałka Francyi*. Znajdowałem się wtenczas u xięcia Bassano; wśród interesującej rozmowy o wypadkach dnia tego, wchodzi jenerał Mikołaj Bronikowski, i posmucony sam, daje nam świeżą z placu boju wiadomość o nominacyi tej xięcia Józefa, poczem szepnął nam do ucha, że wypadek ten najprzeciwniejsze sprawił wrażenie na całym korpusie oficerów polskich; że otoczywszy xięcia, zapytywali go, co znaczy tak niepożądana przez nich, a zapewne i przez niego, dystynkcya? Powiadali: „Cóż znaczy ta obca, cesarska dostojność? Czyż „niema już armii polskiej i kraju polskiego? nadziei o nie„podległość Ojczyzny? Czy już na dobre Napoleon Francu„zami nas zamianowywa? Dlaczegoż odbiera nam tak uko„chanego wodza?“ Od uwag słów i miłości, przychodziło i do wyrzutów, do buntu prawie w obozie.... Na co xiąże Józef ze zwykłą sobie przytomnością i ujmującą słodyczą, oraz godnością i powagą czystego sumienia, następne zaspakajające dał zaręczenie: „Jeżeli polityka wskazuje jeszcze po„trzebę ostrożności w odmówieniu wprost cesarzowi, by go „sobie w chwilach tak krytycznych nie narazić, ależ równie

„uważam być moją powinnością, nim przyjmę ofiarowaną „mi rangę, zasięgnąć poprzednio rozkazów panującego nam „monarchy Fryderyka-Augusta. Wszakże zaręczam was, iż „jakabądź dosięgnie mię dostojność, nigdy munduru pol-skiego nie zmienię.“ Rzeczą było naturalną, iż Fryderyk-August upoważnił do przyjęcia tytułu *marszałka;* ale też xiąże Józef, czując aż nadto, iż ten stopień wywrze nieprzyjemne skutki na Warszawianach, przysłał do mnie swego adjutanta, Hipolita Błeszyńskiego, z prośbą, abym wiadomą drogą, jak najwcześniej przesłał do Warszawy objaśnienie o całej okoliczności, i zapewnienie: „Iż jeżeli nie będzie wojny o Polskę, „nikt mię inaczej jak w cywilnym surducie nie zobaczy; „lecz że cesarza aż do Francyi odprowadzę.“

„Dnia 18 października 1813 r. Lipsk już był otoczony przez armie sprzymierzone. Skoro rozwidniało, już nietylko orli wzrok Napoleona, lecz nas wszystkich oczy, z bliska widziały i osądziły, na co się zanosi; i ruchome bagnetów lasy, gołem okiem na widnokręgu dostrzeżone, zapowiadały, jaka to rzeź, co chwila, nastąpi. Jakoż ryknęły armaty i broń ręczna. Francuzi i Polacy, dzielnie się odpierali. Odznaczali się tam xiąże Józef, jego adjutant Blechamp, J. H. Dąbrowski, Julian Sierawski, J. N. Umiński, Maciej Rybiński, Józef Szymanowski, Józef Dwernicki, Ludwik Kicki, Michał Mycielski, August Brzeżański, Andrzej Niegolewski, Artur Potocki, Karol Przezdziecki, Gabryel Ogiński, Krzysztof Maćkiewicz, i tylu, tylu innych! Za zbliżeniem się Moskali, piechota, kawalerya i artylerya saskie z 40 armatami przeszły zdradziecko do nieprzyjaciela. Patrzaliśmy ze zgrozą na ten wypadek, z tem większą zgrozą, że to ci sami Sasi tej zbrodni dopuścili się, których losy z naszemi raz jeszcze połączone były. Otóż, niedopogodzenia, polskie z niemieckiemi, afekta! Król ich, nasz Fryderyk-August, z góry z obserwatoryum astronomicznego, przypatrywał się tej defekcyi. Skoro ta dopełniła się, zszedł natychmiast, i mówiono wtedy, iż zdjął mundur saski, i wdział mundur polski; ale co sam widziałem, to ów święty gniew, wstyd i smutek naszego króla, malujące się na całej jego poważnej postaci.

„Punkt Erfurtu został obranym, jako punkt dążenia kolumn francuzkich. Od 18 października wieczorem, i przez całą noc przechodzić one zaczęły przez Elsterę. Marszałek

Macdonald, xiąże Tarentu, z 11ym korpusem, i xiąże Józef z 8ym, mieli zamknąć ostatni odwrót, i bronić jedynej drogi, prowadzącej do mostu na Plejssie, pod który podłożono miny dla wysadzenia go, skoroby przeszły ostatnie oddziały.

„Gdy o świcie 19 października, sam Napoleon objawił xięciu Józefowi, tę obronę ariergardy, wódz nasz oświadczył się z gotowością; uczynił tylko uwagę, iż szkoda, że stosownie do rozkazów majora jeneralnego, już w nocy, prawie cały 8my korpus, przeszedł był na tamtą stronę, i że właściwie tylko eskorta, żołnierz luźny i sztab na tym pozostał brzegu. A więc zapytał Napoleon: „Wieluż więc Polaków „pozostało przy tobie?“ — „Około 800.“ Na to Napoleon odrzekł: „800 Polaków, to znaczy jak gdyby ich było 8,000!“ A skoro Napoleon oddalił się, xiąże Józef dobył szabli, co nadzwyczaj rzadko mu się zdarzało, i rzekł do otaczających go oficerów, do eskorty, złożonej ze 200 krakusów i kirasyerów polskich, i reszty wojennej drużyny: „Dziś wielką „mamy spełnić powinność: osłonić cesarza i jego zastępy. „Dziś raczej zginąć, niż na krok ustąpić!“

„Car Alexander I i król pruski Fryderyk-Wilhelm III, osobiście zbliżyli się pod Lipsk. Aby oszczędzić miasto od zagłady, król saski proponował konwencyę, ale głównie-dowodzący Schwarzenberg odpowiedział: „Iż sprzymierzeni nie „mogą wchodzić w układy z monarchą, którego już uważają „za swego więźnia“ Nie pozostało tedy nic więcej, jak wytrzymywać szturm jak najdłużej, przyspieszać odwrót, a w końcu mosty za sobą wysadzić.

„Gdy sprzymierzeni coraz bliżej podstępowali pod miasto, i gdy liczne gromy ich padały, wtedy Napoleon wsiadł na koń, udał się do Fryderyka-Augusta do domu w rynku, zapewnił go o swej przyjaźni, i że zrobi co uzna za najwłaściwsze. Królowej, jako siostrze króla bawarskiego, wymówił postępowanie niegodne jej brata. Przeprawił się za most, i z oczu nam zniknął.

„Stanisław-Kostka Potocki, jako prezes rady ministrów, i ja, jako członek rady konfederackiej, ale już wtedy, jedyny, postanowiliśmy dotrwać aż do końca, pozostając przy xięciu Józefie. Wszakże uważaliśmy pierw za stosowne, złożyć hołd ostatni naszemu wielkiemu-xięciu warszawskiemu. Wśród gradu kal armatnich, turkoczących po dachach, i pękających

tu i ówdzie granatów, przybyliśmy do rezydencyi królewskiej, otoczonej batalionem młodej gwardyi i resztką Sasów. Mniemaliśmy, iż znajdziemy tam ponure i zasmucone osoby, składające świtę monarchy; lecz wcale znaleźliśmy przeciwnie. Wyraźnie na ich twarzach jaśniała radość, ze nareszcie godzina zemsty wybiła nad stronnikami Napoleona. Niemcy ci stronili od nas na pokojach królewskich; dziwowali się, że w takim momencie przychodzimy po jakoweś polecenia, twierdząc: „Że wszystko skończone; że lepiej, aby każdy myślał o sobie.“ Wyraźnie okazywali chęć pozbycia się nas. Nie mogliśmy doprosić się, aby nas królowi zameldowano. Nakoniec przyjęliśmy ton surowszy. Wtem szczególniejszy uderza nas widok. Z pokojów królewskich wychodzi jeden, a za nim i drugi hajduk, niosący zapalone świeczniki. Dalej postępuje poważnie sam król, za nim królowa, i królewna, nasza *infantka*, podług 3 maja 1791 r. ustawy, przeznaczona na matkę przyszłych królów polskich. Za nią szedł frauenzimmer, różnobarwna dworszczyzna Nie pojmujemy, dokądby udawała się ta, jakby pogrzebowa parada? tylko rzeczywistego trupa nie dostawało. Zarazem uważaliśmy to za pompę żałobną xięztwa warszawskiego; ale wnet dowiedzieliśmy się, iż udawano się do piwnic, aby się ocalić od kul i granatów sprzymierzonych! W takowym tedy postępnym pochodzie, król dostrzegł nas obydwoch, i wezwał, abyśmy się przybliżyli, i uprzejmie zapytał, czego żądamy. „Rozkazów twoich, królu!“ Na to odpowiedział: „Nie mam ich więcej do dania, „bowiem koalicya pozbawia mię wolności we własnym mym „kraju. Zostaję, aby w nim jednak uratować co można; wa„szemu zaś, panowie, patryotyzmowi zostawuję przedsięwzięcie, „co zgodne z najlepszym dobrem Ojczyzny uznacie. Radzę prze„cież, radzę i pragnę usilnie, abyście szli bezzwłocznie w tropy „za cesarzem, za wskrzesicielem waszym, i przy nim dalej „reprezentowali nieszczęśliwy kraj, dla którego ja już nic „uczynić nie mogę.“ Potem skłoniwszy się, schodził zwolna na dół, a my za nim, rozrzewnieni przeczuciem, że go więcej nie ujrzymy.

„Następnie, zostawieni własnemu losowi i instynktowi, co żywo, z Potockim, opuściliśmy kwaterę królewską, i wśród gromów, huku, gwaru, nieładu, konających rannych, pod ścianami domów zatarasowanych, podsuwaliśmy się ku *hotelowi*

polskiemu, gdzie stały nasze ekwipaże. Okropny był to widok, i nigdy z pamięci mojej nie wyjdzie!

„Już mieliśmy powozy upakowane, pozaprzęgane, i mieliśmy takowe przyłączyć do potrójno w szeregach traktem ku Weissenfels pospieszających parków artyleryi i taborów armii francuzkiej; już osobiście mieliśmy rzucić się w ten odmęt, gdy w tem huk niezwykły dał się słyszeć i krzyk rozpaczy: *zginęliśmy!*.... Most wyleciał w powietrze. Ogród Reichla, kilkadziesiąt kroków naprzeciwległy od punktu, na którym staliśmy, mężnie był broniony przez polski batalion 18 pułku, dowództwa Malczewskiego; jeszcze kilka godzin, a wszyscy byliby uratowani, gdy jakiś kapral od inżynierów pospieszył się z podpaleniem min, i most wysadził. Pamiętam, jak głośno przekleństwa rzucano na Napoleona, iż on to dał ów barbarzyński rozkaz dla ocalenia siebie, poświęcając nadto xięcia Józefa, Macdonalda, i tylu rannych! Jakkolwiekbądź, zostaliśmy odcięci, a była to godzina pierwsza z południa.

„Przedmieście tedy, bronione przez xięcia Józefa i przez Macdonalda, nareszcie zostało sforsowane. Wielu tam legło dzielnych Polaków. Na przedmieściu Borna, pułkownik Bolesta z resztkami dywizyi, składającej się z niedobitków pułków piechoty 1, 8 i 16, długo wstrzymywał postępy kolumn austryackich; wytrzebił regiment ułanów pruskich, i chciał usadowić się w domach, gdy od jenerała rosyjskiego został zawiadomiony, że daremnie krew tak mężną przelewa, gdyż miasto już zdobyte. Wtedy dzielny dowódzca, nie składając oręża, wyrobił dla swej kolumny honorową konwencyę, którą sam Alexander, delegowanemu doń Maciejowi Rybińskiemu, słownie zatwierdził; lecz koalicya na to nie zważając, zdradliwie tych mężnych rozbroiła, i do Węgier w niewolę odesłała.

„Wtedy także S. K. Potocki, ja i wielu innych, co się nagromadzili na ten punkt miasta, i rzeki, dla wysadzonego mostu przejść nie mogli, znaleźliśmy się w najkrytyczniejszem położeniu. Z jednej strony napadli na nas Prusacy i kozacy, z drugiej, świadkami byliśmy ostatniego ataku do kolumny, prowadzonej przez Macdonalda, który szczęśliwie przebył wpław rzekę. Lecz niebawnie dostrzegliśmy ostatki odwrotu wielkiej-armii, ową garstkę mężnych krakusów pol-

skich, kirasyerów i oficerów od sztabu, otaczających xięcia Józefa. Wszyscy, odpierając nieustanne natarcia, naprzód posuwali się ku mostowi, nie wiedząc że już zniszczony. Wpadli więc do ogrodu, za nimi tuż postępowała piechota nieprzyjacielska pomięszana, pijana, ale zmasowana. Xiąże Józef szczęśliwie przebył pierwszą rzekę Pleissę, ale dochodząc do drugiej, do Elstery, gdy tyraliery nieprzyjacielscy atakowali, i oficerowie polscy zaklinali xięcia Józefa, aby się zachował dla Polski, xiąże Józef odrzekł: *„Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu samemu go oddam!“* Spiąwszy konia, rzucił się w Elsterę; jedni przepłynęli szczęśliwie, drudzy, a z nimi xiąże Józef, powtórnym chrztem wody, Ojczyznę, jak pierwszym wiekuistość odkupując, znaleźli śmierć bohaterską, w głębinach wprawdzie nieszerokiej, lecz przepadziste brzegi mającej rzeki. Wierny mu do ostatka Blechamp równąż śmiercią zginął.

„Nie upłynął kwadrans, a wnet rozeszła się jękliwa i łzawo smutna nowina, że xiąże zginął. Była wtedy godzina druga z południa. Razem też z wodzem polskim, ustały strzały; ponura nastąpiła cisza, przerywana tylko jękiem rannych, mordowaniem, rabowaniem domów. Co zaś najwięcej nas zadziwiało, to to, iż kobiety pomagały do wszelkiego rodzaju zgrozy!.... Zamięszanie takowe trwało aż ku nocy, a Austryacy prowadzili rekwizyta ku zniszczonemu mostowi. Wobec ogromnych strat z obu stron, dostało się wielu Polaków do niewoli, a między tymi: Alexander Rożniecki, Kazimierz Małachowski, Mikołaj Bronikowski, Józef Rautenstrauch, Roman Sołtyk, J. N. Umiński, Szydłowski (na wylot przestrzelony). Ludwik Kicki, adjutant xięcia Józefa A zaś Michał Sokolnicki, Antoni Sułkowski, Artur Potocki, mój brat Tadeusz Ostrowski, i inni, w nocy, z kawaleryą byli przeszli za wody.

„W chwili, gdy xiąże Józef tonął, z tyłu, paralelną ulicą, waliło się żołdactwo nieprzyjacielskie; gdy oficer kozacki rozjuszony, przyłożył mi pistolet do piersi, wziął mię za Francuza i wołał: *ty Francuz!* i chciał wypalić. Na tę interpelacyę po niemiecku odpowiedziałem. Kozak

snać niepewny z kim ma do czynienia, zajął się, podobniejszym jeszcze niżeli ja, do Francuza, i mię puścił Wpadłem znów w ręce Austryaków; ale i tu jakoś szczęśliwie wywinąłem się. Lecz nie tak łatwa była sprawa z Prusakami, z dawnymi lennikami starożytnej Polski. Wpadli na nas, poobdzierali, konie mi zabrali, zrabowali powozy, człowieka od koni zabili. Stanisława-Kostkę Potockiego kolbami stłukli, ręce bagnetami pokłuli, i byliby nas pomordowali, gdyby szczęściem nie był przypadł xiąże August pruski, osobiście znający Potockiego, i nie był dał salwy gwardyi, jakkolwiek niechętnie dopełniającej podobnego rozkazu. I cóż się stało? Blücher na wpół pijany szampanem i zwycięztwem, przypada do naszej grupy i pyta: „Co to za rejwach?“ Tłómaczymy się z naszego położenia. Xiąże August ponawia swą decyzyę, lecz Blücher onej zaprzecza, dodając, iż starszym jest w komendzie, że Potocki nie zasługuje na tę względność, on bowiem pierwszy, w roku 1806, uchybił w wierności królowi, i przerzucił się na stronę Napoleona. Każe tedy nas uwięzić: prowadzą nas na stancyę, tam nas do reszty ze wszystkiego obierają, nad głowami wiwaty strzelają, głodzą. W tem wszystkiem, najboleśniejszą stratą Potockiemu wydawała się utrata manuskryptów jego, przetłómaczenie z Winkelmana *O sztuce u starożytnych,* i obrazu Madonny, jakiegoś sławnego mistrza. Papiery rady ministrów udało mi się ukryć. W kilka dni dopiero, z rozkazu Alexandra, na wolność nas wypuszczono. Wszakże długie były jeszcze korowody z Prusakami, nim mi pozwolenie dali odwiezienia się z ich nieznośnej straży. Samego Alexandra rozkazów, w tem nie wypełniali, i byłbym nie wiedzieć jak długo u nich siedział, gdybym się nie był domyślił, przy zmianie warty, korzystając z ich dystrakcyi, wyjść na miasto; poczem, w kilka dni, dano mi rozkaz udania się do Berlina, a dalej do ojca, do Warszawy. Ale co wyrabiali z drugimi więźniami te Prusaczyska! Niejaki Markwart, kapitan, wpakował kilkudziesiąt naszych oficerów do gorącej ananasarni, tak że ledwo nie podusili się; poczem we dwa rzędy ustawiwszy, rewidowali kieszenie, wyciągali zegarki, kieski. Zawsze i wszędzie ci sami! Z Moskalami łatwiejsza była sprawa; mieli oni rozkaz traktowania nas jakby już swoich. Z razu, najprzykrzej nam było spotykać się z rodakami

wich służbie: bowiem ci zaraz wdawali się w politykę; wyrzucali nam trzymanie się systematu Napoleona. Ale też nieraz zamykaliśmy im usta, niepochlebnemi dla nich argumentami. Z rozkazu Alexandra, Polacy na wolność wypuszczeni, poczęli od szukania swoich, po różnych lazaretach i dalszych placach bitew. Dnia szóstego dowiedziałem się, iż brat mój, Tadeusz Ostrowski, w nocy z 18 na 19 października, przeszedł był za owe wody pamiętne.

„Odkrycie drogich zwłok xięcia Józefa, zrządził przypadek. Trzeciego dnia po szturmie, gdy żadnej o moim bracie Tadeuszu nie mogłem powziąć wiadomości, i w tej niepewności, ze smutną, podobnie jak wielu innych, o swoich krewnych i znajomych, czy nie polegli? pasowałem się obawą. Na pobojowisko, gdzie trupów grzebano, wysłałem na zwiady służącego mego, Zygmunta Sroczkowskiego; ten przypatrywał się nad Elsterą ku upustom, jak rybacy hakami pobitych wyciągali z wody. Nagle krzyknęli: „Oto mamy „jakiegoś jenerała francuzkiego!“ Ale mój zacny Zygmunt odrzekł: „Nie, to nie jenerał francuzki, ale xiąże Poniatow„ski!“ Wnet o tem odkryciu rozeszła się wiadomość; wszystko co żyło, biegło ku tamtej stronie, a między tymi ja i kilku jeszcze Polaków. Ciało już wtedy było złożone w jakimś mizernym domku nad rzeką; bynajmniej nie nadpsute, i owszem miał xiąże Józef twarz wypogodzoną, gładką, piękną nawet jak za życia; z głowy tylko stracił perukę. Mundur na nim w niczem nie zdawał się uszkodzony; z boku tylko wyciągnięta była koszula, krwią zrumieniona. Chcieliśmy dalsze czynić rozpoznawania, lecz kłusem nadbiegły z oddziałem piechoty, oficer rosyjski, przymusił nas do oddalenia się. Był tej scenie obecny Ludwik Kicki, jeden z najmilszych bohaterowi polskiemu. Później oddaliśmy ostatnią chrześciańską posługę; nabożeństwo odbyło się w królewskiej katolickiej kaplicy. Ztąd przez Warszawę sprowadzone ciało, złożone zostało w Krakowie.

„Gdy resztki wojska polskiego przeszły pod dowództwo jenerała Michała Sokolnickiego, znalazły się w okolicy Ploegnitz; tam głęboki smutek ogarnął wszystkich po otrzymanej wiadomości o zgonie xięcia Józefa. Krakusi, owa jak złoto wśród innych metalów, rzadka straż konna, podwajając swą zwinność, ruchliwość, biegała na wsze strony. Ta więc nasza

lekka jazda wysłaną została do Eythra, dla zniszczenia mostu i połączenia się z jenerałem Janem Krukowieckim. Sokolnicki zajął pozycyę na drodze z Pegau do Marckranstadt, a zainformowany o położeniu i o sile nieprzyjaciela, przez zajętych mu niewolników, umyślił go zabrać całkowicie; lecz Krukowiecki nie dotrzymał placu ze swą brygadą: zawsze i wszędzie był niesforny i niespokojnego umysłu Co gorsza, zabrawszy z sobą Krakusów, nieświadomych podstępu, uszedł do Lützen; nie przestając zaś na tym haniebnym czynie, buntował towarzyszów broni, mówiąc: „Aby dalej napróżno „krwi nie przelewali, już nie wiedzieć za jaką sprawę; a że „on sam nie może narażać się na niewolę Austryaków, od któ„rych dezerterował.“ Nazajutrz tenże Krukowiecki nową zbrodnią uprzedził ukaranie go, zamierzone przez jenerała dywizyi Sokolnickiego; albowiem nie zniosłszy się wcale z wojskiem, a udając, iż jest od takowego delegowanym, chełpliwie przyskakuje do drzwiczek pojazdu cesarza, i oświadcza: „Że Polacy pragną mieć wodzem xięcia Antoniego Sułkowskiego!“ Nim Sokolnicki miał sposobność wykrycia przed cesarzem podchwycenia i przedstawienia mu, że Dąbrowskiemu, jako najstarszemu, należy się pierwszeństwo, Sułkowski już był otrzymał komendę!

„Ztąd powszechne w wojsku polskiem nastało nieukontentowanie, brak karności, słowem bezrząd i nieład. Skutki, jak to u nas zwykle bywa, niedostatku wojennej subordynacyi, zawczesnego o sprawie, o drugich, o samych sobie zwątpienia i rąk opuszczenia Pułkownik d'Alfonse, autor broszury: *Journal historique des opérations militaires de la 7me division de cavalerie légère polonaise* (Paris, 1814), pisze: „Iż obóz polski w tej chwili zamienił się był na obóz prze„sławnego polskiego *veto*, i tłuszczę, jakby wałęsającego się „pokolenia, którego rozproszone części na hazard tylko dalej „postępują. Wielu z wojskowych powzięło już wtedy myśl „powrotu do Polski.“

„Dla podniesienia ochoty w wiarusach, Napoleon przeznaczył 150 krzyżów legii honorowej dla Polaków. Jan Krukowiecki niedawno co krzyżem *oficerskim* ozdobiony, zapragnął *komandorskiego*, i otrzymał!! Tak to czasem, najmniej zacnym, podejścia, byle śmiałe, udają się!

„Antoni Sułkowski objąwszy dowództwo, starał się przywrócić w wojsku porządek, i do dalszego wytrwania pobudzał „przedstawiając hańbę, jakaby ztąd spadła na Pola„ków, gdyby opuścili Napoleona w jego przygodzie, i nim „przynajmniej, jako już otoczony nieprzyjaciołmi, z niebez„pieczeństwa dostania się w ich ręce, ujdzie.“ Mowa takowa, jak zawsze gdy idzie o czyn wspaniałomyślności, i wtedy przemawiała do zacnych serc *większości*. Podżegacze atoli *nieliczni* do złego postanowienia, za przykładem tak fałszywego, a razem dumnego i chytrego człowieka, jakim był Krukowiecki, namawiali wręcz do powrotu, i wcześnie już wtedy marzyli o poddaniu się *wspaniałomyślności Alexandra*. Powrót albowiem do króla saskiego, jako xięcia warszawskiego, był istnym pretextem ich małoduszności, jeżeli nie powiemy, zdrady!

„Antoni Sułkowski, sam honoru narodowego pełen, by odwrócić tak wielką klęskę dla charakteru polskiego, przyrzekł dla zaspokojenia umysłów: „Iż i on nie myśli przecho„dzić Renu, ale że do tego punktu będzie podzielać złe i „dobre losy Napoleona.“ Nadto, dla zyskania czasu, proponował, aby pierw przedstawić cesarzowi całą okoliczność, iżby ten sam odpuścił wojsko polskie, gdy już mowy być nie mogło o przywrócenie Polski. Dla zasięgnięcia tej woli udał się najprzód do Murata, króla neapolitańskiego, ale ten nie czekając rezolucyi dla Polaków, odjechał do Neapolu. Wielu miało za złe ów pozór emulacyi Sułkowskiego, o najwyższe dowództwo, nieprzejście Renu i t. p. Nie byłem już wtedy przy tej armii, a więc nie mogę twierdzić stanowczo o tej sprawie; wszakże ponieważ znałem z blizka tego męża i jego wzniosłe i patryotyczne uczucia, wyznaję, iż pewno nie mógł dopuścić się żadnego wątpliwego czynu. Ale gdy był zrodzony z matki Niemki, pan wielki, ordynat, troskliwie pielęgnujący w herbie mitrę niemiecką, obok rysów twarzy, zdradzających mu przyrodzoną waleczność, malowała się na niej i na całej jego postawie pewna odrażająca, jakby feudalna duma i pycha, zwykle Polakom niemiła. I to Sułkowskiemu dało acz nielicznych, przecież mniej przyjaznych zwolenników

„Widząc Napoleon wszczęte te swary w korpusie polskim, d. 27 października, to jest na cztery dni przed bitwą

pod Hanau, w okolicy Fuldy, na wzgórku, kazał otoczyć się starszyznie polskiej, i w te przemówił słowa, a którym był obecny brat mój Tadeusz Ostrowski, ówczasowy adjutant Sułkowskiego:

„Powiedzcie mi, mężni Polacy, dokądże zamyślacie „wracać? Zdano mi sprawę o podobnych zamiarach waszych. „Otóż, jako cesarz, jako jenerał, dotąd nie mam nic wam „do zarzucenia. Szlachetnie względem mnie postąpiliście, „bez opowiedzenia się nie chcieliście mię opuścić; a nadto, „przyrzekliście odprowadzić mię do Renu... Dziś, wzajemnie „pragnę wam dobrych rad udzielić Otóż, jeżeli do króla „waszego zamyślacie udać się, ależ i on w tej chwili może „już nie ma schronienia. Dałem wam go na panującego, „gdyż inne mocarstwa nie chciały zezwolić na człowieka „wyższej energii; tak jest, musiałem wam dać Niemca, aby „nie obudzić zazdrości nieprzyjaciół waszych; a ponieważ „ jest on poczciwym człowiekiem, i jest przyjacielem moim, „a więc mianowałem go wielkim xięciem warszawskim, jako „narzędzie mej woli: szkoda iż sam nim wprost nie zosta„łem.... Co do was, wolno wam jest wrócić, jeżeli tak wam „się podoba. Lecz kogoż u siebie znajdziecie? oto Moskali i „Prusaków, pałających żądzą upokorzenia was. Zresztą, dwa „lub trzy tysiące walecznych, jakimi wy jesteście, nie zmie„nią mego położenia: lecz obawiajcie się, aby bracia wasi „i potomność nie miały wam do zarzucenia, iż Polska nie „zaistniała.... Nie rozpaczajcie zatem; będąc nad Renem, „bliżej będę Wisły, niżelim był wtedy, gdy stałem nad Elbą. „Skoro moi Francuzi ujrzą swą ziemię zagrożoną, powstaną „miliony obrońców. Mieliżbyście naśladować xiążęta niemie„ckie, od których jestem zdradzony lub opuszczony? Urągają „się oni ze mnie. Wszakże jestto zrywanie się osła na lwa; „dowiodę im (i tu wyrzekł przekleństwo francuzkie niebardzo „przyzwoite). Co do was, jeżelibyście mię teraz opuścili, „utraciłbym prawo przemawiania za waszą sprawą; a prze„cież mniemam, iż pomimo doznanych nieszczęść, jestem je„szcze najpotężniejszym z monarchów: rzeczy mogą przybrać „nagle inną postać... Ponieważ istniejecie w skutku trakta„tów, a więc dopóki nowe nie nastąpią, wasz byt i znacze„nie polityczne nie są zniszczonemi. W najgorszym razie, gdy„by mi nawet przyszło poświęcić was, to w przyszłych ukła-

„dach o pokój, zawsze byłaby o was wzmianka Wtedy po-
„wrócilibyście spokojni do domów waszych: a dziś, czyby
„tak było? Oto, musielibyście ukazać się przed waszymi za-
„borcami, z nachylonemi karkami. Któż wie jeszcze, czyli
„wkrótce nie z bronią w ręku udacie się do waszej Ojczy-
„zny?.... Wszakże zawsze sprzyjałem waszemu zaistnieniu:
„na dowód czytajcie *Monitora*, tam przekonacie się, iż od
„Austryi wytargowałem Galicyę w zamian za prowincye illi-
„ryjskie. Gdybym mniej o was myślał, poświęcając was,
„byłbym zawarł pokój w Dreznie!.... Znani ztąd jesteście,
„iż w najkrytyczniejszych chwilach, nadzieja nigdy was nie
„opuszczała; jeśli ta was opuści, zostaniecie posądzeni o
„niestałość i o lekkomyślność.... Gdybyście byli dołożyli wię-
„kszego usiłowania, gdym się znajdował w Rosyi; gdyby
„sejm wasz nakazał był *pospolite ruszenie;* gdyby choć 40,000
„jakiejbądź lekkiej kawaleryi, wspierało było mój odwrót
„z Moskwy, byłbym mógł zazimować u was, i Polska odzy-
„skałaby była swój byt polityczny!....“

„Na to, obecny pułkownik Artur Potocki, adjutant xięcia Józefa, odezwał się ze szlachetną umysłu niepodległością: „Najjaśniejszy panie, zawsze sam wstrzymywałeś zapęd
„narodu polskiego. Gdyśmy wszystko oddali, wymagałeś wię-
„cej. A cóżeś ze swej strony odpowiedział delegowanym na-
„szym w Wilnie, od skonfederowanego sejmu i Litwy? Oto
„najobojętniejsze słowa, które zasmuciły cały naród!“

„Nie spodziewając się podobnej prawdy i odwagi, Napoleon zaczął bełkotać „zwalając swoje postępowanie na oko-
„liczności, na politykę, na potrzebę zachowania przyjaźni
„z Austryą i Prusami...“ Poczem inny z obecnych zapytał Napoleona: „Jak nadal uważać będziesz korpus polski?“ Na co odrzekł: „Uważam was za korpus posiłkowy, jako wojsko
„xięztwa warszawskiego, jako reprezentacyę waszego narodu.
„Odtąd będziecie mieć do czynienia, w waszych ze mną sto-
„sunkach, z moim ministrem spraw zagranicznych....“ Te słowa wzbudziły na nowo wiarę w cesarzu, i wykrzyknięto: *„Niech żyje cesarz! umierajmy dla niego!“*

„Antoni Sułkowski rozumiał się być związanym i obowiązanym dotrzymać słowa w nieprzechodzeniu Renu; ale od jego brzegów wrócił do kraju, z wielkiem nieukontentowaniem Napoleona. Wówczas Dąbrowski otrzymał naczelne

dowództwo, i Napoleon mu przyrzekł: „Iż zachowa wojsko „polskie, jako kadry do przyszłej formacyi pułków narodo- „wych, gdy znowu wróci nad brzegi Wisły“

„Lecz jak zawsze i wszędzie, i teraz nie chciał dotrzymać słowa; bowiem zaledwo wrócił do Paryża, już był przygotował dekret, rozpraszający Polaków po pułkach francuzkich; w nieczynności także zostawały w Moguncyi dwie kompanie honorowe pod jenerałem Stanisławem Woyczyńskim, złożone z samych oficerów; z żołnierzy zaś uformowano dwa pułki pod komendą jenerała Ludwika Paca. Reszta czekała organizacyi nowych rekrutów z wojsk moskiewskich, pruskich i austryackich: cóż, gdy nie powiodło się!

„Nie chciał wprawdzie Napoleon pozbywać się wysługi mężnej krwi polskiej; lecz obecność znaków narodowych polskich, i była mu jakby sumienia wyrzutem i przeszkodą do projektowanych układów, choćby o koszcie naszym. Czyż i wtedy, gdy pod Fuldą przemawiał, był szczerym? Wszakże wbrew słowom wyżej przytoczonym, poświęcał Polskę przy układach pragskich! Baron Fain, sekretarz Napoleona, w swem dziele: *Rękopis 1813 r.*, wyraźnie pisze (t. II str. 94): „W d. 13 sierpnia 1813 r. Metternich żądał rozwiąza- „nia xięztwa warszawskiego, i podziału jego pomiędzy Austryą, „Rosyą i Prusami, i na zagładę tego xięztwa cesarz Napoleon „przystawał.“ Szczęściem, dla innych powodów, lecz nie przez miłość Napoleona ku nam, nie doszły te układy, hańbiące jego pamięć. Dopiero na wyspie św Heleny, na tej ziemi pokuty dla niego, wyznawał nieraz błąd popełniony: *że całej Polski nie wskrzesił.* I jemu tak się stało jak owemu *Polakowi po szkodzie!* Czy to poprawi drugich?! Nie zanosi się na to.

„Lecz słowo jeszcze o wojsku polskiem. Aby ono nie uległo metamorfozie zamierzonej, stania się *wojskiem francuzkiem;* na usilne prośby ministra wojny xięztwa warszawskiego, Józefa Wielhorskiego, i naczelnika J. H. Dąbrowskiego, poformowano w różnych punktach Francyi zakłady polskie; ile uorganizowano regimentów lub batalionów, te zaraz szły na linię bojową, i na nowo walczyły z nowem podziwieniem Francuzów: przy każdej wydarzonej okazyi proszono o jak najwięcej kawalerzystów krakusów. Zdawało się Francuzom, i słusznie, że bez Polaków, z obawy napadu

kozactwa, jak w Rosyi od zimna, tak u siebie od samej bezsenności poginąć im przyjdzie.... reputacya wojskowych polskich doszła do tak wysokiego stopnia, do tego szczytnego rodzaju wojennej popularności, prawie mody, iż każdy marszałek, jenerał, co mówię, każdy dowódzca pułku, starał się mieć przy sobie, przy swym sztabie, jednego lub kilku oficerów z naszego rozsypanego wojska. Nadto wielu z tychże, ze stopniem wyżej, wcielano do armii francuzkiej; przecież wielu, oprócz *legii nadwiślańskiej*, będącej wprost na etacie francuzkim, nie kwapiło się, przez uczucie wyższego patryotyzmu, zmieniać kokardy narodowej. Elegancya sztabowa francuzka (jakby to już było jakową dekoracyą), przybierała krój polski, osobliwie czapki ułańskie, dziwnie przezwane *le chapska polonais;* a podziśdzień acz noszone, tak od początkowej swej przecież nadobnej i nieporównanej formy odbiegłe, jak różnemi też są owe czasy, pełne wojennego animuszu, od dzisiejszych *nieustraszonego pokoju Ludwika-Filipa!!*

„Ponieważ po przegranej lipskiej, po zgonie xięcia Józefa, i w skutku intryg Krukowieckiego, wielu z naszych wojskowych porozłaziło się, i z tych nawet co przeszli za Elsterę, niewiadomo, czy za Renem znalazło się od 6 do 7 tysięcy Polaków. Jak w kampanii 1812 r., tak i w roku 1813, artylerya trzymała się w najlepszym porządku, celnie strzelała, armat, w bitwach i odwrotach, nie traciła: ztąd też wielkiej nabyła sławy u Francuzów. Dla nagle wysadzonego mostu na Elsterze, pozostało w Lipsku dwie baterye; lecz szczęśliwie przeszło za wody z korpusem, pięć bateryi o sześciu armatach. Jedna baterya lekko-konna, kapitana Tomasza Konarskiego; druga piesza, kapitana Stanisława Radziszewskiego; trzecia kapitana Piętki; czwarta kapitana Choynackiego; piąta kapitana Bojarskiego, i część kompanii saperów. Dąbrowski cóś także uprowadził przy swej dywizyi, pod dowództwem kapitana Szuberta: reszta pozostawała po różnych garnizonach. Taż dywizya, przeszedłszy za Ren, miała się organizować w Normandyi. Jenerał Julian Sierawski zaczął formować legię w Tours; lecz najważniejszy wtedy zakład polski znajdował się w Sedanie. Jenerał Flahaut otrzymał rozkaz od Napoleona, z różnych szczątków polskich reorganizować nowe regimenta. Wtedy Józef Dwer-

nicki dostał pułk krakusów, i z nim udał się do Corbeil. August Brzeżański dostał grenadyerów 1go regimentu. Słowem, nie było ważniejszej bitwy na ziemi francuzkiej, w wiekopomnej kampanii 1814 r.. do którejby Polacy nie uczestniczyli, i wszędzie, jako z przyrodzenia mężni, walczyli pomyślnie: pomyślnie, jako pod dobrym, ogólnym kierunkiem: pomyślnie, jak pod surowością prawa wojskowego, które ściślej jak w kampanii 1812, zachowanem było: pomyślnie, bowiem honor Polakom zawsze jest miłym, a tu świat cały był świadkiem waleczności polskiej: pomyślnie, bowiem Polacy w rzemiośle wojny są i będą zawsze szczęśliwszymi niż w politykowaniu.

„Jeszcze słowo o roku 1813. Napoleon będąc 28 października w Schlüchtern, dowiedział się, iż armia austryacka, a w niej zdradliwie połączony korpus bawarski pod jenerałem Wrede, zastępują mu drogę od traktu frankfurtskiego, postanowił atakować Bawarczyków pod Hanau. Jakoż nastąpiła bitwa 30 października. Jeśli Francuzi dzielnie walczyli, ależ i korpus polski wsławił się piękną szarżą na kirasyerów bawarskich, a pomiędzy innymi Polakami Giełgud, który sam poległ. Baterya artyleryi Piętki i piechota pod Józefem Szymanowskim, odznaczyły się. W tej to bitwie ciężko ranny xiąże Dominik Radziwiłł, przeniesiony do Lauterkirchen, wkrótce umarł, dawszy dowody najszczytniejszego patryotyzmu przez całe swe życie.

„Dnia 9 listopada Napoleon wrócił do Paryża, a 5 grudnia sprzymierzeni zajęli Frankfurt nad Menem. Ale jednocześnie działano w różnych punktach. Nad niższą Elbą Davoust opierał się Szwedom; i on miał w swym korpusie Polaków i Litwinów; pomiędzy ostatnimi odznaczył się Józef Kaszyc. Francuzi, pozostali w Dreznie, kapitulowali d. 11 listopada; w Torgau 6 grudnia; w Zamościu 22; a nareszcie w Modlinie, gdzie dowodził waleczny Alexander Chodkiewicz.

„Ponieważ oblężenie i kapitulacya Gdańska należą do jednej z najpamiętniejszych epizodów tej wojny, a gdy tam odznaczył się przeważnie Władysław Ostrowski i inni Polacy, a więc obszerniej tu się zatrzymamy.

Oblężenie i kapitulacya Gdańska w 1813 r.

„Wspomnieliśmy już wyżej, iż garnizon Gdańska w ciągu stycznia 1813 r. wzmocniony został przez dywizye Grandjean i Heudelet, i w ogólności wynosił 36,000 piechoty, i 3,600 jazdy; mianowicie zaś 7ma dywizya polska złożona była z trzech pułków piechoty: 5, 10 i 11; z jednej bateryi artyleryi pieszej, z bateryi artyleryi konnej naszego Władysława Ostrowskiego, i z kompanii saperów. Po powrocie do Gdańska, przyłączono do tej dywizyi 9ty pułk ułanów pod majorem Czosnowskim, i 16tą bateryę pieszą pod kapitanem Lepigé.

„Stan fortecy był opłakany. Garnizon złożony był z tłumu różnych wojsk i broni, którzy jako niedobitki wielkiej armii, tam się schronili Byli tam Francuzi, Polacy, Niemcy, Włosi i Hiszpanie: lecz na 40,000 ludzi, ledwo było 10,000 zdatnych do boju. Rowy i fosy zasypane były śniegiem, a zimno dochodziło do 28 stopni Reaumura. Musiano rozpalać ognie, aby mieć wodę; a gdy później nastąpiła odwilż, wylewy wyrządzały okropne szkody. Wówczas naczelnik Rapp okazał najpiękniejszą energię

„Dnia 29 stycznia 1813 r., Francuzi i Polacy zrobili wycieczkę, odpierając oblęgających Moskali; podpułkownik Józef Szembek odznaczył się. W następnych wycieczkach, artylerya konna Władysława Ostrowskiego, a w niej sierżant Szaszkiewicz, pomyślny manewr uskuteczniła. Tymczasem choroby powiększały się; 6,000 padło, a 18,000 leżało w szpitalach, i żywność zaczęła brakować, a więc trzeba było robić nowe wycieczki. I tu Polacy z wściekłością walczyli barbarzyńską Moskwę: porucznik Żarliński i dobosz Matuzalik odznaczyli się; zdobyto 100 sztuk bydła i inną żywność Później zasłużyli na szczególną wzmiankę: Szembek, Potocki, Nejman, z ułanami 9go pułku; Szneyder, Henryk Kamieński z 10go pułku piechoty; Józef Bem z artyleryi Ostrowskiego, i tylu innych.

„Po wygranych bitwach przez Napoleona pod Lützen i Bautzen, nastąpiło zawieszenie broni; a więc i pod Gdańskiem zaprzestano walczyć; ale gdy to zawieszenie było zerwane przez sprzymierzonych 12 sierpnia 1813 r., a więc Moskale na nowo zaczęli atakować. Dnia 28 sierpnia przyszło do

krwawego starcia się pod Ochrą. Tu odznaczyli się jenerał Michał Radziwiłł, Józef Szembek, Henryk Kamieński; majorowie Deskur i Rolbiecki. Z 9go pułku ułanów, major Żeliński, kapitanowie Bogatko i Potocki, porucznicy Wolski, Szneyder i Galimski. Majorowie Czyżewski i Krassyn. Z 10go pułku Joneman. Z 11go pułku piechoty, kapitanowie: Kmita, Rościszewski, Dąbrowski, Sowczyński; porucznicy, Hussarzewski, Zbijewski, Dębiński, Golc, Gliszczyński, Kiżewski, Pomianowski, Doksa, Zarembek, Karwowski; podoficerowie, Zygurlewicz, Dopiński, Szczepanowski, dobosz Rhade. Artylerya Ostrowskiego, jak zwykle, swą powinność dopełniła.

„Dnia 2 września walczono na nowo, gdzie się odznaczył Strzałkowski z 6tej kompanii artyleryi pieszej. Dnia 6 września odznaczyli się: kapitan Lepigé, porucznik Milewski, kapral Meltanowski; sierżanci Czaykowski, Rudziański; kanonierowie Czerniecki i Kierbylic. W ciągu listopada nieprzyjaciel bardziej niż kiedy bombardował, zapalał szpitale i wysadzał prochy swemi granatami. Wówczas odznaczali się: z 5go pułku piechoty szef Dybowski, kapitanowie Bogusławski, Lipiński, Kotarbiński, Meyzner. Ranni byli: Deskur, Pomianowski, Czyżewski, Kiedrzyński, Wągrowski, Bogusławski, Kotarbiński, major Hiż; kapitanowie Kulesza Roman, Pintowski, Zenowicz; podporucznik Kowalski. Z pod dowództwa Władysława Ostrowskiego: ogniomistrz Trojanowski, kanonierowie Moszyński, Zieliński, Postępski, Nowacki, i dlatego kompania ta przezwana była przez Francuzów: *compagnie infernale*. Później odznaczyli się kapitanowie Paprocki, Miałkowski, Raczyński; grenadyerowie Muak i Ubranowski.

„Brak żywności i choroby powiększając się, zmusiły jenerała Rappa do wejścia w układy z Moskalami. Wtedy Władysław Ostrowski, zebrawszy oficerów polskich z dywizyi polskiej, liczącej jeszcze do 7,000 głów, udał się do Rappa i przedłożył mu: „Iż gdy Moskale nie dotrzymują ni„gdy warunków kapitulacyi, i takowe gwałcą stosownie do „okoliczności, a więc wojsko polskie postanowiło raczej „znieść głód, a nawet zagrzebać się w gruzach miasta, ani„żeli poddać się odwiecznym i zdradzieckim wrogom Polski.“ Gubernator Rapp, mniemając że wiele już uzyskał, gdy wyjednał wolny powrót do Francyi, a karcąc śmiałość Ostrow-

skiego i oficerów, co podobnie jak tenże postępowali, postanowił ukarać ich więzieniem.

„Dnia 17—29 listopada 1813 r, Rapp podpisał projektowaną kapitulacyę, której głównemi punktami były: „Iż „garnizon francuzki odprowadzony zostanie do Francyi, a „wojska polskie mają wolność udać się za Francuzami, jeśli „zechcą.“ Ale 23 grudnia xiążę Wirtembergski przysłał z doniesieniem jenerałowi Rappowi: *„Iż cesarz Alexander nie ra- „czył potwierdzić konwencyi, a więc Francuzi i Polacy będą „wysłani w głąb Rosyi jako jeńcy.“* Po czasie„ przekonał się Francuz, iż Polacy mieli racyę, i dlategoto zrozpaczony Rapp. udając się do niewoli moskiewskiej, powierzył Ostrowskiemu oryginał konwencyi, aby takowy przechował na swe usprawiedliwienie przed Napoleonem, gdy się do tego zdarzy potrzeba.

„Po tej chytrej a dziedzicznej zdradzie moskiewskiej, garnizon wpadł w rozpacz. I wtedy to Polacy powzięli myśl rycerską, przebicia się przez obozy moskiewskie. Ułożyli plan napadnięcia na kawaleryę, zabrania jej koni, i jak niegdyś *Lisowczyki,* przerzynania się przez zdumione Niemcy aż do Renu. Jakiś nikczemny mieszczanin gdański wydał ten plan; a więc Polacy musieli poddać się powtórnej konwencyi, którą Rapp musiał podpisać 17—29 grudnia 1813 r. w Langfuhr, a mocą której: „Francuzi poszli w niewolę wo- „jenną, a Polacy otrzymali wolność powrócenia do swych „siedlisk, z obowiązkiem niesłużenia w tej wojnie przeciw „Rossyi lub jej aliantom.“ Tak dalece Alexander lękał się rozpaczy Polaków, i skarbił ich sobie na przyszłość!

„W tento sposób, Władysław Ostrowski w stopniu szefa szwadronu, został ozdobiony krzyżem legii honorowej. Na stu oficerach artyleryi, jeden z tych ośmiu, co przez Rappa raportem Napoleonowi szczególniej byli mu poleceni, obciążony, jak się wyżej rzekło, ciekawym dokumentem złej wiary moskiewskiej, wrócił na łono ojca. Noszoną zaś na piersiach pod koszulą, pierwszą kapitulacyę, w czerwcu roku następnego, 1814, doręczył Rappowi, powracającemu z niewoli, przez Warszawę, w skutku traktatu paryzkiego. Widziałem wówczas Rappa w hotelu Rosengartha. O bracie Władysławie mówił jakby o swym własnym synie, a pomnąc na poniżenie Francyi, płakał jak bóbr. Niedługo potem, umarł.

„Podczas tego oblężenia, Moskale oblęgający widzieli iż opór i męztwo Polaków głównie przyczyniały się do niepoddawania się. Jakoż przy końcu października, sześciu oficerów moskiewskich przybliżyło się było ku przedniej straży polskiej, i u stojącego na czacie żołnierza żądali, aby do nich powołał dowódzcę. Lecz gdy czatownik zamiast odpowiedzi wziął ich na cel, podrzucili pakiet opieczętowany i umknęli. Nie naruszając pieczęci, odesłano pakiet Rappowi, który w nim znalazł 60 exemplarzy odezwy drukowanej, następnej treści a codosłownej pisowni:

Obywatele miasta Warszawy, do braci swoich w polu zostających.

„Żołnierze!

„Dzielność wojsk polskich i całego narodu, i wszystkie „poniesione ofiary, nie wydołały oprzeć się wojskom rosyj- „skim, które wkroczyły w nasze granice, obsadziły miasto „stołeczne, lecz dzięki Bogu wszechmocnemu, stały się przy- „jacielami naszemi; wszelkie zniknęły trwogi, wyszłe oświad- „czenia komenderujących generałów, zabezpieczają rodakom „naszym opiekę wielkiego cesarza, wspaniałego Alexandra, „a językiem i pogranicznem obcowaniem ściśle złączone du- „sze, spoiły się tem chętniej w przyjaźni związek, im oczy- „wiściej kilkuletnie doświadczenie stwierdza.

„Że Napoleon nie uszczęśliwienie, nie niepodległość „naszą, lecz podbicie narodów dzielnością wojsk naszych, „krwią naszą, a samowładność swoją jedynie zamierzał. Oka- „zał nam wielki rosyjski naród czego wykonać wydoła, kto „raczej wszystko poświęcić gotów, jak wolność utracić swoją „i niepodległość. Oto zwyciężył, jedna się z nami i więcej „jak wojska nasze Alexander i waleczni Moskale, bo serca „pokonali nasze.

„Dzielny żołnierzu, jeszcze pod chorągwią Napoleona „walczący, który już przeciw rodakom twoim, przeciw dobru „całej Europy stawasz; opuść chorągiew najsromotniejszego „despotyzmu, wracaj do braci twoich, a dowiedziesz, żeś „godzien pożycia między nami, którzy doświadczeniem prze- „konani, od wspaniałości łaskawego Alexandra, uszczęśliwie „nia wyglądamy.

„Ulegnijcie bracia, wezwaniu współbraci; ubiegajcie się „do domu swojaków, zwracać niwy wasze, stać się obywate- „lami, a wzmagać i karmić domy wasze, lub ścigać za na- „grodą waleczności waszej w rządach braci własnych, któ- „rych przychylna miłość już tylko wam zabezpieczona w uni- „knieniu dalszego wylania krwi waszej dla zamiaru obcego.

„Zaklinamy was na świętość wiary, powracajcie!“

„Przy tem były różne gazety i doniesienia o wypadkach ostatnich, o bitwie pod Lipskiem, o zgonie xięcia Józefa, itd.

„Rapp wezwał do siebie Władysława Ostrowskiego, i umocował go. aby ułożył stosowną odpowiedź, co gdy wykonał, tenże Rapp wydał rozkaz komendantom korpusów, ażeby na czele pułków odezwę i odpowiedź ogłosili, i zapytali się, czy się zgadzają na odpowiedź następną, a jednomyślnie zatwierdzoną:

„Rosyanie!

„W odezwie przez was podrzuconej, obywateli miasta „Warszawy do braci w polu stojących, zbyt są podłe uczu- „cia, zbyt niezgrabnie wyrażone, żebyśmy na chwilę nawet „nie rozpoznali zatrutego źródła, z jakiego tak nikczemne „podstępy wypływają; zasługują one tylko na wzgardę, nie „na odpowiedź; dzielny żołnierz walczy orężem, nie piórem; „walczy wstępnym bojem, nie chytrością i zdradą. Jeżeli „więc przemawiamy do was, czynimy to raz pierwszy i osta- „tni, czynimy dlatego jedynie. żeby was od próżnego mozołu „pisania tych mdłych bredni, nas od ich czytania, nadal „ochronić... Nie są to bracia nasi, ci, co krzywdzące honor „narodu i wojska, przesłali nam odezwy. Warszawianie swe- „go przywiązania do Ojczyzny, swej nieubłaganej nienawiści „dla was, dali z własnego popędu świetne dowody, krwią „waszą, w dziejach zeszłego wieku, niezatarcie naznaczone. „Jeżeliście o nich zapomnieli, może Bóg wszechmocny do- „zwoli je wznowić, dla zostawienia groźnej pamiątki, iż spra- „wiedliwe wyroki jego zniweczają srogich najezdców cu- „dzych granic, wytępiają ciemiężycieli praw, niepodległości „i wiary. Wnet przekonają was o tem ci, których imienia „używacie, żeby nas do podłego przywieść czynu. Pomszczą „się za tę zniewagę; wszak prócz tego nie odpłacili się

„wam jeszcze za przerażenie, za ból dotkliwy, za rozpacz,
„które w ich sercu wzbudziły, płacz dzieci żałośny, krzyk
„matek, jęki starców, pod barbarzyńskim orężem waszym,
„bezbronnie konających Wieki miną, a stać będzie przed
„oczyma potomków wyrżnięcie Pragi... Wieki miną, a nie
„minie żądza odwetu, od pokolenia pokoleniom przelana.....
„I wy sądzicie że kłamliwej potwarzy, na braci naszych
„rzuconej, uwierzymy? Tyle ona na nas robi wrażenia, ile
„te wasze obietnice życzliwych chęci łaskawej opieki. Takie
„to były i te, które w obliczu świata dawała nam Katarzyna,
„*wielka* przez swe zbrodnie Niestety, uwiodła ona słabe
„głowy i serca przewrotne, a tych skutki, jako dobrodziej-
„stwem zapowiedziane, ohydne kraju naszego rozszarpanie
„za sobą pociągnęły. Oto oręż, którym zwyciężacie; oto
„walki, w których celujecie: z takiemi się przechwalajcie.
„Ale gdy sława do najpóźniejszych poda potomności, bitwy
„pod Austerlitz, pod Friedland, pod Możajskiem, wówczas
„rozgłosi, czyje tam wojska nieśmiertelną chwałą się okryły.
„W nich uległiście przemocy geniuszu i dzielności oręża;
„nas zgnębiły nie wasze męztwo, nie wodzów biegłość, lecz
„odludne wasze stepy, zgłodniałe pustynie i srogość zimy.
„A tak, w nieszczęściu nawet naszem, wyższymi od was czu-
„jemy się, i nic wam do pozazdroszczenia nie mamy.

„Przestańcie więc do nas przemawiać; nie łudzą nas
„obietnice, nie mamią pochlebstwa, nie trwożą pochwał-
„stwa godne wzgardy. Nic nie jest w stanie odłączyć sprawę
„naszą, od sprawy Napoleona wielkiego. Wyście Ojczyznie
„naszej śmierć zadali, on jej byt polityczny wrócił Wyście
„charakter nasz narodowy przeistoczyć chcieli, przynosząc
„z sobą właściwą wam zarazę przedajności i chytrych pod-
„stępów; on zaś ożywił dawne, staropolskie cnoty. Wyście
„nas w oczach Europy upokorzyli, kraj nasz zdradą i prze-
„kupstwem podbijając; on nas drogą sławy prowadził, a pod
„jego zwycięzkim przewodem, zatknęliśmy chorągwie na wie-
„żach Kremlinu, i Orzeł nasz biały, unosząc się nad Moskwy
„płomieniami, wolny, do dawnej świetności, do dawnego od
„Odry do Dniepru wrócił panowania! W tych to na nowo
„odzyskanych, obszernych granicach, jednorodny, jednym
„tchnący duchem, naród, zawarł akt *konfederacyi polskiej,*
„której i my ściśle trzymając się, przysięgliśmy i przysię-

„mamy miłość Ojczyznie, wdzięczność Napoleonowi, wierność „królowi naszemu. Te uczucia głęboko w sercach naszych „wyryte, póty w nich trwać będą, póki się ostatnia kropla „krwi naszej nie wysączy.“

Wojna na francuzkiej ziemi w 1814 r. i los Polaków.

„Napoleon nie chciał się zgodzić na uciążliwe dlań warunki podawane przez koalicyę, a więc ta przekroczyła granice Francyi i dążyła do zajęcia Paryża. Zamiast wezwać naród do obrony kraju, jak to było w r. 1792 i lat następnych, despotyczny Napoleon mniemał iż szczątkami wojsk regularnych zwycięży najezdników.

„Wprawdzie w bitwie pod Saint-Dizier, 27 stycznia 1814 r., Moskale byli pobici przez Francuzów, i tam odznaczył się August Brzeżański, na czele grenadyerów konnych polskich. W bitwie pod Brienne, 29 stycznia, gdzie Prusacy byli także pobici, Ludwik Pac z Polakami dzielnie walczył; ależ pod la Rothière, 1 lutego, sprzymierzeni wzieli górę. — Wszakże pod Champ-Aubert 10 lutego; pod Montreuil 11; pod Vaux-Champs 18; pod Montereau 22; pod Miny i Meaux 27, były dnie pomyślne. W miesiącu marcu również walczono na rozmaitych punktach. Dnia 20 marca pod Arcis, Napoleon był zagrożony osobiście, lecz Polacy wzięli go w swój czworobok, dowodzony przez Ambrożego Skarżyńskiego, i ocalili go. Ale po przegranej pod Fère-Champenoise, sprzymierzeni z przeważnemi siłami podstąpili pod Paryż 29 marca, i 30 weszli doń. Przed tem wejściem, i tu Polacy walczyli. Michał Sokolnicki dowodził szkołą politechniczną na wzgórzach Chaumont. Ludwik Pac, Józef Dwernicki, Adam Huppé, Jan Iwanowski i inni, odznaczyli się na polach St-Denis i przy barierze Clichy, gdzie dowodził marszałek Moncey, xiążę Conegliano.

„Napoleon był w Fontainebleau, gdy sprzymierzeni zajmowali Paryż; wyruszył on na pomoc, ale było już za późno, a zdrada dokonała reszty, i Napoleon musiał abdykować koronę 11 kwietnia 1814 r.; przeznaczono mu na mieszkanie wyspę Elbę na morzu Śródziemnem. I tam jeszcze towarzyszyło mu 120 ułanów pod wodzą Jana-Pawła Jerzmanowskiego, który począwszy od legionów we Włoszech, aż

do roku 1815 we wszystkich bojach męztwem znamienity, i patryota wyśmienity.

„Ostatnie strzały w obronie Paryża, były strzałami polskiemi, i było to bolesne dla wojsk sprzymierzonych; ale ponieważ Alexander I postanowił teraz zostać *królem polskim*, a więc równo z zajęciem xięztwa warszawskiego, okazywał Polakom przychylność, tak dla cywilnych jakoteż i dla wojskowych, i dlategoto od pierwszego dnia przybycia swego do Paryża, przymilał się do nich różnemi sposobami; chwalił nawet wierność okazaną dla Napoleona, i dlatego w traktacie z d. 11 kwietnia 1814 r., w artykule XIX, wyraźnie zapowiedziano: „Iż wojska polskie wszelkiej broni, będące „w służbie Francyi, mieć będą wolność powrotu do siebie, „zachowując broń i bagaże, a to w dowód oddanych z ho„norem usług. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze zacho„wają udzielone im dekoracye i pense do tychże ozdób przy„wiązane.“ Słabe zaiste, lecz wtedy inne być nie mogły, zawdzięczania za tyle poniesionych ofiar i zawiedzionych nadziei! Wszakże i ten hołd oddany cnocie polskiej, na romantycznem usposobieniu Alexandra, nie pozostał bez wrażenia, i podawał mu sposobność wynurzenia ku nam politycznego szacunku. Alexander szukał więc w Paryżu towarzystw polskich; zwiedzał domy tam mięszkających dam polskich: u xiężnej Stanisławowej Jabłonowskiej, u xiężnej Romualdowej Giedroyciowej, u xiężnej Gabryelowej Ogińskiej i t d. Zwierzał się onym, jak dalece życzliwe są chęci jego ku Polakom, a byleby oni jemu zaufali, podniesie ich Ojczyznę, łącząc w jedno ciało, Koronę, Litwę i Ziemie ruskie. Mile brzmiały w sercach strapionych, tak obiecujące i pociechy pełne słowa Mało który też z Polaków, choćby z najprzywiązańszych do pożyczonego nam króla saskiego, nie przypuszczał na chwilę podobnej kombinacyi, iżby ten monarcha, przy samem xięztwie warszawskiem nadal mógł się utrzymać. Skoro tedy do reszty światło gwiazdy Napoleona przygasło, a na horyzont, z ponad Newy weszła konstelacya północna, i nam z tak dobremi chęciami objawiać się poczęła, każdy rzekł sobie: „Nie ma tu już wyboru; tak chciały „smutne przeznaczenia nieba! Ratując co można z tej wiel„kiej politycznej rozbitki, poddajmy się niecofnionym wy„rokom: zaufajmy Alexandrowi!“

„Dlategoto i sam Tadeusz Kościuszko, który z zacną godnością nie uległ był w r. 1806, pod despotyzmem Napoleona, widząc teraz Alexandra, postępującego względem Polaków zupełnie inaczej, niż Napoleon, nie wahał się napisać doń, z Berville, niedaleko od Fontainebleau, 9 kwietnia 1814, list następujący:

„Najjaśniejszy Panie!

„Jeżeli śmiem, ze skromnego zacisza mego zanosić „prośbę do wielkiego monarchy, wielkiego wojownika, a na„dewszystko opiekuna ludzkości, czynię to dlatego iż mi „szlachetność i wspaniałość jego są znane.

„Żądam od Waszej Cesarskiej Mości trzech łask: *pier„wszej,* aby Polakom udzieloną została powszechna amnestya, „bez najmniejszego wyjątku, i aby chłopi, za granicą roz„proszeni, uważani byli za wolnych, skoro w progi domowe „powrócą. *Drugiej,* abyś W. C. Mość ogłosił się królem pol„skim z konstytucyą wolną, do angielskiej zbliżoną; abyś „kazał, kosztem rządu, założyć szkółki dla włościan; aby „niewola tych ostatnich, w przeciągu lat dziesięciu, była „zniesioną, i aby posiadali własność. Jeśli me prośby zo„staną wysłuchane, pójdę osobiście, acz słaby, rzucić się do „stóp W. C. Mości, aby mu podziękować, i pierwszy oddam „hołd, jako memu monarsze. Gdyby słabe moje zdolności „mogły być jeszcze użyteczne, pojechałbym natychmiast po„łączyć się z braćmi, by mej Ojczyznie i memu królowi słu„żyć poczciwie i wiernie.

„*Trzecia* prośba, Najjaśniejszy Panie, lecz prywatna, ob„chodzi żywo moje serce i moją czułość. Od lat czternastu „przemięszkuję w domu czcigodnego p. Zeltnera, niegdyś „ambasadora swego kraju we Francyi. Zaciągnąłem wzglę„dem niego wielki dług wdzięczności, ale obadwa jesteśmy „ubodzy, a on ma liczną rodzinę; upraszam więc dla niego „o przyzwoity urząd, bądź w nowym rządzie francuzkim, „bądź w Polsce. Jestto człowiek światły, a za jego wierność „mogę zaręczyć.

„Zostaję W. C. Mości, najniższym sługą.

„T. Kościuszko.“

„Alexander, aby bardziej jeszcze przyciągnąć do siebie Kościuszkę, a tem samem i wszystkich Polaków, bo wiedział, ile uroku to imię wywierało na nich, również czekał umyślnie daty 3 maja, tak drogiej Polakom, gdy odpisał następnie:

„Paryż 3 maja 1814 r.

„Z największem ukontentowaniem odpowiadam na list „twój, jenerale. Przy pomocy Wszechmocnego, mam nadzieję „przyprowadzić do skutku odrodzenie walecznego i szlache„tnego narodu, do którego należysz; przyrzekłem to uroczy„ście, i jego szczęście było zawsze przedmiotem mych my„śli. Same tylko okoliczności polityczne, stały na przeszko„dzie w spełnieniu moich zamiarów. Przeszkoda ta znikła. „Zniweczyły ją dwa lata okropnej lecz chwalebnej walki „Jeszcze cokolwiek czasu i umiarkowania, a Polacy odzyskają „Ojczyznę i imię, a będę miał przyjemność przekonania ich, „że przy zapomnieniu przeszłości, ten właśnie. którego mieli „za nieprzyjaciela, spełni ich życzenia. O jakże mi miło „będzie, jenerale, widzieć cię mym pomocnikiem w tak zba„wiennych pracach. Twoje imię, twój charakter, twoje ta„lenta, będą moją najlepszą podporą.

„Przyjm, jenerale, uczucia mojej dla cię przychylności.

„Alexander.“

„Tymczasem, między temi dwiema datami, Alexander karesował wojskowych polskich, gdy Michał Sokolnicki i Józef Szymanowski stawili się u niego, w imieniu wojska, 13 kwietnia, i wobec w. x. Konstantyna Pawłowicza, otrzymali odpowiedź: „Iż wojsko polskie zatrzyma pierwiastkową „swą organizacyę, i mięć będzie za dowódzcę brata jego „w. x. Konstantyna.“ Wincenty Krasiński, dowódzca gwardyi Napoleona, uwolniony przez niego, nie spóźnił się z ofiarowaniem swych usług Alexandrowi, który na równinie pod St.-Denis, w d. 23 kwietnia, odbył rewię wojskowych polskich różnych stopni, nagadał im tysiące pochwał, a jak mówiła sobie elegancka nasza starszyzna wojenna: *il a été charmant!* zamiast nieco godniejszego i z zimną krwią potargowania się. Niektórzy z tych panów, jak sami o sobie mówili, *pokapłonili się*, wyraz nieco prosto żołnierski, ale że trafny w całem znaczeniu, zachowujemy go. Tak jest, piórka

kapłonie do kapeluszów, na modę moskiewską, przypinając, z góry zapowiadali, jakimi się okażą, w ciągu piętnastoletniego królestwa kongresowego, i później po nocy 29 listopada 1830 r.

„Alexander I widząc Polaków niebezpieczniejszymi na *wzniosłych polach bitew*, niż na *płaszczyznach negocyacyi i na poziomości dyplomatycznej*, i że z nimi, prawdziwą czy zręcznie udaną dobrocią wszystko otrzymać zdoła, na tym ostatnim poprzestał środku: w pieszczotach stłumiał i przyduszał zarody męzkiej opozycyi, tu i ówdzie objawiającej się. Znał też i skłonność naszą do próżności; schlebianiem więc upajał, nadziejami łudził, karesami usypiał; niekiedy przebudzających się, spojrzeniem do reszty podbijał. Jenerałowi J. H Dąbrowskiemu polecił udać się do Warszawy, wraz z kilkudziesiąt oficerami, do formowania nowego wojska; dozwolił przeprowadzić ciało xięcia Józefa, z Lipska, przez Warszawę do Krakowa; słowem, nie było rodzaju kokieteryi, którejby nie użył dla zjednania sobie umysłów, i oświadczył iż wkrótce sam nawiedzi stolicę polską.

„Chociaż nadzieje, któremi Alexander karmił Polaków we Francyi, a przez swych posłanników i mieszkańców krajowych, ograniczały się zrazu i długo na samych ogólnikach, jednakże nie wspominał jeszcze o zaborach, przez dwa dwory sąsiednie mające się dopełnić; wszakże, wszędy już na wierzch wyłaziło: „Iż z posiadanych przez siebie prowin„cyi polskich, a połączyć się mających z xięztwem war „szawskiem, chce utworzyć jedność wielką i narodowemi swo„bodami obdarzoną całość.“ Czyliż tedy można sumiennie zarzucać Polakom, iż po zupełnym już upadku *despotycznego* i *niewdzięcznego* względem Polaków Napoleona, rzucili się w objęcia *łaskawego* i *liberalnego* Alexandra?

„Co w czasie wojny i trwającej jeszcze *konfederacyi*, naganneni było w niektórych z naszych patryotów, chwiejących się to na tę to na ową stronę, skutkiem podżegań stronnictwa moskiewskiego i własnej ich małoduszności, ledwo że nie powiem, gorszej to w epoce o której mowa, jeżeli nie ustaje wszelki zarzut słabieje wszakże przeciw tym, którzy szczerze przylgnęli do Alexandra, przyrzekającego obdarzyć Ojczyznę naszą pokojem, bytem, imieniem, prawami i swobodami narodowemi! Żaden inny monarcha, z zajęciem

podobnem względem Polski, wtedy głośno jeszcze nie był się objawił; nikt też politycznego oporu, życzeniom tak wielkiego monarchy, jakim był Alexander, nie spodziewał się. Wszyscy więc tego byli mniemania: „Niech tylko Polska w jedną „zleje się masę; niech będzie pod jednym tylko zaborcą, a „wtedy będzie silną, potężną, i zdolną uskromić tak nieprzy„jaciół zewnętrznych, jak i podejrzanych opiekunów, i ka„żdego ktokolwiekby targnął się na jej swobody!“ Nie obwiniamy więc naszego wojska, będącego po za Polską; raczej złorzeczmy władzom cywilno-politycznym, że się przy niem nie znalazły. Ależ nie możemy i tego przemilczeć, iż nadto było pokłonnem wojowników naszych negocyowanie, jako też małowzględnem nieodwołanie się ich we wszystkiem, jako najpierwszy warunek, do przyszłej całego narodu sankcyi!

„Cóżkolwiekbądź, Wincenty Krasiński odprowadzał do Polski resztki wojska polskiego. W. x. Konstanty-Pawłowicz, jako już wódz naczelny, polecił mu, aby unikać wszędzie etapów, gdzieby się tylko Polacy, z wojskami koalicyi, zetknąć mogli, przewidywano bowiem co się przypadkowo w Prusach, w Cotbus, wydarzyło. Krasiński zastawszy tam parę batalionów landwery, aby uniknąć kłopotu utrzymywania pochopnych zawsze dłoni polskich, do mierzenia się z zaborcami Polski, zostawiwszy niewielką straż przy swej głównej kwaterze w mieście, resztę wiarusów na wsie porozsyłał. W tem, jakiś *brandebura* na warcie stojący, insultował naszego żołnierza z psem idącego, zaczepił zwierze, a zatem i pana jego; ztąd kłótnia, porwanie się do oręża, alarm, szturm do kwatery Wincentego Krasińskiego, zabicie dwoch naszych, a nawet ranienie samego pana Wincentego, który zachował roztropność i zimną krew; ale nasi wnet zbrojno na pomoc swoim zbiegli się, otoczyli pruskie bataliony, grożąc im iż do ostatniego Niemca wymordują. Byliby wykonali zapowiedzenie, gdy mięszkańcy hurmem zgromadzili się, i na klęczkach zaklinali o przebłaganie. Landwerzyści na wpół-żywi, uznali się za szczęśliwych gdy im dozwolono opuścić miasto. Popłoch ogólny ogarnął wszędzie Niemców, kędy przechodzili Polacy. Z Polakami niezdrowa fanfaronada!

„Alexander ubóstwiany od Francuzów, opuścił Paryż i udał się do Londynu, utowarzyszony błogosławieństwy; rzadki

w tem fenomen! Zdobywcy bowiem zwykle przekleństwa ludów z sobą unoszą. Jemu też sławna pani Staël-Holstein powiedziała komplement, iż *on najlepszą konstytucyą*. A on jej skromnie odrzekł: „*Mów raczej przypadkiem* (un heureux accident). Z Londynu udał się do Petersburga, gdzie skromnie i politycznie odmówił tytułu *błogosławionego*.

Stan xięztwa warszawskiego przed utworzeniem królestwa kongresowego. — Komitet cywilny pod prezydencyą Tomasza Ostrowskiego. — Pobyt Alexandra w Puławach, zanim się udał na kongres wiedeński w 1814 r.

„Gdy w miesiącu lutym 1813 r. Moskale zajęli Warszawę, utworzyli tam rząd tymczasowy pod tytułem: *rady tymczasowej xięztwa warszawskiego*. Wszyscy urzędnicy, prócz ministrów, pozostali przy pełnieniu urzędów administracyjnych, z zachowaniem dotychczasowej wewnętrznej formy. Tomasz Wawrzecki i Fr. Xawery Lubecki, przebywający w Petersburgu od r. 1812, zostali powołani do tej *rady*.

„Chociaż wojska moskiewskie zalewały xięztwo, ale Alexander zalecał, aby łagodnie zachowywały się i Polaków uważali jak za swoich, gdyż wówczas, wszystko jeszcze zależało od losu dalszej kampanii. Nadto zaś przestrach władz rosyjskich był tak wielki, iż co chwila, podobnie jak za czasów Igelströma w r. 1794, przewidywali jakoweś insurekcye, rzezie, nieszpory sycylijskie, przez co duchowi publicznemu najpiękniejszą cześć oddawali. Do tego stopnia Moskale lękali się wybuchu, iż w wielki tydzień 1813 r., jako w rocznicę pamiętnego, w 1794 r. powstania stolicy, zapraszali co patryotyczniejszych, a nawet tylko co miną najrubaszniejszych obywateli Warszawy, do przesiedzenia oktawy męki i zmartwychwstania Pańskiego, w brühlowskim pałacu, zawsze pod dobrą strażą Mianowicie zaszczyt ten spotkał Jana Kilińskiego, pułkownika, szewskie swe rzemiosło wtedy najspokojniej prowadzącego. Traktowano go i jego towarzyszów, w ciągu tej *rekolekcyi*, kosztem rządu, wykwintnie nawet; nie szczędzono ni jadła ni napoju. Dowód to nie nowy, co może strach, jak on ma wielkie oczy, dla tych którzy lichą mają sprawę, lub tej bronienia podejmują się?.... Mikołaj Nowosilcoff, troskliwy zawczasu o własną skórę, i z polece-

nia w. x. Konstantyna, znanego powszechnie z tchórzostwa, nie przestawał kilkakrotnie w tych dniach nachodzić Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu, z zapytaniem: „Czy co „złego nie słychać? czy lud drzewa już na szubienice nie „obrabia?“ Od Marymontu i puszczy kapinoskiej, obawiali się, czy nie pokażą się nowi konfederaci barscy? Moskale bali się cienia swego, pilnowali się na wszystkich punktach, szpiegowali. To pewna, iż oficerowie polscy, nim nastąpiła nowa formacya, unikali towarzystw rosyjskich: to ich wyzywali, to po prostu, aby spokojniej pącz wypijać, za drzwi wypychali. Pospólstwo także nie było spokojniejsze; były awantury nocne. Gdy zatem zapytywano Tomasza Ostrowskiego, o utrzymanie spokojności, ten, jak to widzieliśmy w r. 1809, w czasie kampanii austryackiej, i teraz śmiało zapowiadał: „Iż spokojność polega jedynie na tem, aby „z krajem obchodzono się jak najłagodniej; aby szanowano „publiczną i prywatną własność; aby podobnie szanowano „opinię publiczną narodową, i nie przechwalano się o ko „szcie podbitych.“

„Upływały więc w ten sposób, niepewności, i niejakich jeszcze nadziei, chwile.... Tomasz Ostrowski tęsknem spoglądał okiem na zaledwie co ubiegłą i odczarowaną przeszłość. Jako człowiek stanu, a nadewszystko poczciwy, aby nic nie zachwiało honoru polskiego, dom jego i wtedy, i nie bez celu, otwarty dla wszystkich, licznie, zwłaszcza wieczorami odwiedzanym był od swoich i nawet od nieproszonych i niepozbytych przybyszów-najezdników; umilonym obecnością dorosłych trzech córek i wnukami; które to panie, używając prerogatywy do płci pięknej przywiązanej, mówienia prawdy, bez odpowiedzialności ztąd politycznej, nieraz zamykały usta, zarozumiałości tryumfujących Moskali, i dowodziły im, że jeżeli Bóg strącił Napoleona ze szczytu potęgi, to nie oni wcale, ale żywioły przyrodzenia, co się nań spiknęły i pokonały! Ani też im dozwalały przesądzać o tem, co i na ich upokorzenie sprawiedliwa spuścić może Opatrzność!... Wszakże o Polsce i o Polakach, nie wolno było inaczej przemawiać jak z uszanowaniem. Lecz z drugiej strony, przyznać i to należy, że Rosyanie, odwiedzający Tomasza, przesadzali się w czynieniu mu atencyi, i dobrze to czuli, iż jedynie przyzwoitą mową, manierami wyrażającemi szacunek dla spra-

wy polskiej, uskarbią sobie żądane od nich prawo bywania w domu, od wszystkich, a mianowicie od samych ich najwyższych władz tak wysoce poważanym.

„Umiał Ostrowski przybrać przedziwny sobie ton z Moskalami; był grzecznym, uprzejmym jako gospodarz, jak zawsze i z każdym, ludzkim: żadnem zaś przymilaniem się, potakiwaniem, nie uniżał najpierwszego urzędu, który w kraju piastował. Najczęściej, kilka słów do obecnych przemówiwszy gości, zasiadał do stolika niedrogiej gry, lecz zawsze jedynie z rodakami; poranki zaś poświęcał swoim i publicznym interesom, które zawsze w rozrządzeniu czasu, pierwszeństwo u niego otrzymywały.

„W tym stanie znalazłem dom ojca mego i rzeczy w Warszawie, wracając z Berlina, dokąd byłem odstawiony po kilkodniowem uwięzieniu, jako zajęty w Lipsku w czasie szturmu. Roskosz oglądania ojca i rodziny, po kilkunastomiesięcznem oddaleniu, zaledwie koiła nader smutne wrażenie jakiego doznałem, na widok stolicy Zygmuntów, Moskwą zalanej. Wszystko co o oczy i uszy nasze obijało się, a nawet, albo może i najwięcej, już same ojca mojego salony, nieznośnemi mi się wydawały: takowe bowiem, gdym odjeżdżał, razem z rycerstwem i z patryotami, wcale innemi figurami bywały napełniane; stroniłem więc od wszystkiego, od wszystkich, co tylko nosiło jakiś *charakter publiczny*; szukałem pociechy w ustroniu, w rozmowach na osobności, z podzielającym uczucia ojcem patryotą, i z tą rodziną która w podobne czysto i wierno-polskie tchnienia, najhojniej uposażoną była Nareszcie wtedy, pomimo przeciwnych prawdopodobieństw nie wygasła jeszcze w nas była, acz już wątła, i podobna do tej, którą ma gasnący suchotnik, zwodnicza nadzieja, że gdy jeszcze żyje Napoleon, ów wielki i miły Polakom łudziciel, gdy żyje wojsko polskie, gdy walka trwa: Moskale i Niemcy nie zostaną panami Polski Niestety!

„Wtem, o w jakże ciężkim i ponurym pogrążeni zostaliśmy smutku, wraz ze stolicą po nadejściu długo niepojmowanej wiadomości o wzięciu Paryża przez koalicyę w roku 1814, o abdykacyi Napoleona, o wygnaniu go na wyspę Elbę, o tak niesłychanie łatwym powrocie Burbonów na tron Ludwika XVI, na tron ten, który zdawało się że wiekuiście

jaśnieć będzie w dynastyi cesarskiej.... O znikomości wszelkich rzeczy ludzkich; jakąż tu naukę i ludom i monarchom dałaś! Mało nas nawet, jakby piorunem rażonych tą nowiną z Paryża, pocieszała wkrótce ogłoszona wiadomość, iż Alexander przyrzekł utrzymać wojsko polskie, i takowe wziął pod swą opiekę. Owszem, to właśnie odkryło nam całe niebezpieczeństwo, jak niemniej podstępne zamiary tego monarchy, odebrania nam *samoistnej niepodległości;* chociaż li tylko już w szczupłem xięztwie warszawskiem.

„Wszakże, nic już wtedy nie było do przedsięwzięcia, jak z godnością i stałością, dóczekiwać dalszych wypadków. Pod wpływem olbrzyma, nim go losy powaliły, nieco wcześniej, duch niepodległych powstań, nie był seryo zawiązał się pomiędzy nami; konfederacya *papierowa* (jak onę słusznie nazywano), nie zostawiła korzeni; odłączeni od wojska narodowego, nie mogliśmy nic przedsięwziąć na tyłach tryumfującej koalicyi. Moskwa zawsze ostrożna, miała w Polsce liczne rezerwy i licznych szpiegów. W tak trudem więc położeniu, im ostateczne niepowodzenie się Napoleona, nam zmianą panowania coraz bardziej zagrażało; im mniej Alexander krył się z chęcią utworzenia przez siebie, dla siebie, *królestwa polskiego;* tem bardziej smuciło się serce Tomasza Ostrowskiego, i tem on trudniejszem, a zarazem chlubniejszem, a zatem i obowiązującem być sądził, pozostać wiernym sługą niepodległej Ojczyzny, i względem króla więzionego, senatorem. Wkrótce też, nie na jednę delikatną próbę wystawionemi zostały jego stałość i jego wysokie uczucie. Przytaczam jeden z tych przykładów.

„Władze tymczasowe, jako władze już *polsko-rosyjskie!*... a może też i w celu podobania się Alexandrowi, przez gorliwość, z którą nawet nie taiły się, poczęły nakłaniać Polaków w ogólności, a w szczególności pojedyńczych urzędników, i *rady obywatelskie* po departamentach, aby ochoczo i skornie podpisywano się na *oświadczeniu,* mającem na celu: „okazanie Alexandrowi nieograniczonej ufności w jego wspa„niałomyślności i znanej ku Polakom od dawna życzliwości, „upraszając go, aby tyle nieszczęśliwy ile szlachetny naród „przyjął pod swą bezpośrednią opiekę, i los jego łaskawie „urządził....“ Akt takowy, przez wybraną ku temu delegacyę, miał być doręczony Alexandrowi, pod jego przejazd przez

Brześć-litewski, gdy się udawał do Wiednia na kongres: było to w drugiej połowie września 1814 roku. U jednych wyproszono, u drugich wystraszono podobne podpisy. Rady obywatelskie niektóre, okazały zacny opór. W jednej z nich, zda mi się sandomierskiej Stanisław Sołtyk, podstoli wielki koronny, i poseł na sejm czteroletni, a w lubelskiej Grzymała, walczyli gorliwie z podstawioną tak zawcześnie pokusą *submisyi*. Gdy ta rzecz przyszła do senatu, i gdy Tomasz Ostrowski usłyszał tak hańbiącą i podstępną propozycyę, wykrzyknął ze zgrozą: „Jak to? mamy prawego monarchę, „dotkniętego nieszczęściem i niewolą. I wtenczas to, gdy „on mężnie znosi prześladowanie od losu, gdy za swą wier- „ność przymierzom jest karanym tak srodze: my, my Polacy, „znani z przywiązania do dobrych królów, mieliżbyśmy od- „stąpić Fryderyka-Augusta? nie dotrzymać mu naszej wiary, „gdy on swojej względem nas nie uchybił? Nie ściągnę „więc ręki mojej do stwierdzenia aktu poddania się obce- „mu, acz najłaskawsze ku nam skłonności objawiającemu „monarsze. Rozumiem przeciwnie, iż nie byłaby mu miłą „ofiara tej natury uczuć... uczuć, nieopartych na godności „charakteru człowieka i na honorze obywatela.... Wnoszę „zatem, co wspaniała i zacna dusza Alexandra łacniej poj- „mie, i oceni krok podobny, abyśmy doń wysłali delegacyę, „z prośbą, iżby na kongresie wiedeńskim, za jego przewa- „żnem pośrednictwem, złagodzono los Fryderyka-Augusta, i „aby mu wymierzono należną sprawiedliwość. Co dalej wy- „padnie uczynić, zostawmy przyszłości.“

„Na tak poważne, trafne, a nadewszystko sumienne *prezesa senatu* postanowienie, nic do zarzucenia nie pozostało; lecz niedobrego ztąd byli humoru projektanci, którym nie udał się, tą razą, cel zamierzony przez politykę moskiewską, zaopatrzenia Alexandra, jadącego na kongres, w pewien już rodzaj, jakoby mu od Polaków danego pełnomocnictwa, a z któregoby tenże nie omieszkał skorzystać, popisując się przed innymi mocarzami, i twierdząc: „Oto widzicie że sam „naród polski narzuca mi się, i poddaje się pod moją opie- „kę: jakiemże prawem wy odmawiacie prawa mojego do Pol- „ski, i do jej urządzenia według mej woli?“

„Oj, dopierożto bylibyśmy podchwyceni, a co gorsza, spodleni. Charakter i roztropność Ostrowskiego, oszczędziła

narodowi tego domiaru wstydu i nieszczęścia. Gdy jednak myśl delegacyi już była rozgłoszona, gdy Alexander życzył sobie onej, chociaż niekoniecznie w takim sensie, jak tę okoliczność prezes senatu urządził, zezwolono na wysłanie delegacyi do Białej-Radziwiłłowskiej, na granicę xięztwa warszawskiego, i tenże wyznaczył członków, jakimi byli: z *senatu* Kicki, wojewoda; z *izby poselskiej* Antoni Ostrowski; od *wojska* jenerał Antoni Sułkowski; od *duchowieństwa* xiądz Wołłowicz. Z takową tedy misyą, jak instrukcya opiewała: *przemawiania za królem saskim, w. x. warszawskim,* zajechaliśmy drogę w Białej, podróżującemu Alexandrowi, 19 września 1814 roku. Przyjęcie od niego było nader uprzejme, lecz w ogólności dość zimne, zakłopotowane; myśmy bowiem wiernie zlecenia dopełnili, i z całą godnością przemawialiśmy za nieszczęśliwym Fryderykiem-Augustem. W żadne dalsze co do naszej przyszłości i sprawy nie zapuszczaliśmy się nadciągania, jako też dalecy byliśmy od nadawania tej prostej *atencyi*, jakiegobądź *homagialnego* koloru: co byłoby niezawodnie ściągnęło nam gorętsze karesy, od gorącego zalotnika do korony polskiej.

„Z Białej, Alexander udał się do Puław, i my za nim, zaproszeni od tamtejszych gospodarzy, mianowicie od xięcia Adama-Jerzego syna, który już wtedy, całą duszą, bo przekonany, iż wszelkie inne dla Polski zgasły nadzieje, innego dla Ojczyzny, jak w ujęciu dla niej umysłu Alexandra, nie widział zbawienia, i dla osiągnienia tego zamiaru, znów wstąpił był w życie polityczne. Cały jeden długi jesienny wieczór spędziliśmy z Alexandrem, wśród zgromadzonej *familii* Czartoryskich, wielu gości, pomiędzy którymi znajdował się xiąże Antoni Radziwiłł. Obserwowaliśmy towarzyskie przymioty Alexandra: nic wyżej ugrzecznionego, układniejszego, mniej imponującego, zarazem do przywiązania bardziej skłaniającego, nad niego znaleźćby nie można: lecz właśnie dlatego był on najniebezpieczniejszym, i wielu Polaków, acz jednych na dłużej, drugich na krócej, poułudzał swą mową i postawą *syreniczną*, a nikogo dotąd nie zostawił głęboko przekonanego o swej szczerości. Uważał on *familię* Czartoryskich, a przynajmniej tak z nią obchodził się, *jakby była jego własną* Mianował Izabellę z Flemmingów Czartoryskę, jenerałowę ziem podolskich, *matką* (maman); xiężnę Maryę

Wirtembergską, siostrę Adama-Jerzego Czartoryskiego *ciotką* (tante), a więc ten ostatni byłby *wujaszkiem* (oncle)? Gdzie zaś tylko z konwersacyi, prawie ciągle głośno prowadzonej, tak wypadało, zręczny ten i wymowny *mistyfikator* coś uprzejmego do Polaków o Polakach, i o rzeczach polskich, przemawiał. Nareszcie, zapewniwszy wszystkich obecnych o najlepszych swoich intencyach, podobnie jak to uczynił w Białej przed nami delegatami, poleciwszy oświadczenie dla Tomasza Ostrowskiego, jako prezesa senatu, wyrazów powzięty ku niemu szacunku, puścił się w dalszą do Wiednia drogę, a my powróciliśmy do Warszawy.

„Alexander juz nie żyje, a żyje o nim wątpliwość, do jakiego stopnia prawdziwie był *cnotliwym?* To pewna, że formy, jakby już samej cnoty, dość wiernie dochował, i nieraz *cnotę*, to wielkie słowo, jakby tego, po najmoralniejszym i bogobojnym człowieku, oczekiwać można było..... w skutku nieraz wykonywał. Jakże tedy nareszcie i dziwić się, że w spiesznej progresyi, opuszczeni od wszystkich Polacy, przywiązywali się do tak zgrabnie i z pozorną miłością, podającego im rękę Alexandra?.... Łatwa dziś, po wielu, dopiero później wyjaśnionych czynach i doznanych zawodach, za ostro krytykować ówczesną dobroduszność naszych braci. Jestto tak czynić, jak ów, co z daleka, o wątłej odwadze drugich, w boju sądzi, a sam do niebezpieczeństwa nie uczestniczył.... Ja, co do siebie, przyznaję, że mnie od zawrotu głowy dla Alexandra, i jego wtedy projektowanej Polski, instynkt jakowyś tajemny, może duch opozycyi liberalnej w ogólności, a do której należałem od wstępu mego w życie publiczne, ciągle ratował; lecz nie dziwię się tym wcale, którzy z niejaką wiarą i upodobaniem nawet, lecz nie wcześniej jak po zupełnym upadku Napoleona, w łagodne i ujmujące Alexandra, rzucili się objęcia. Zdawało się bowiem wtedy już najlepszym patryotom, że to jedyna była deska, na której, po rozbiciu się wielkiego okretu, życie narodowe uratować można było....

„Tu jest miejsce powiedzieć, iż na kilka tygodni pierwej, w miesiącu lipcu 1814 r., Alexander, chcąc dać Polakom dowód, jak mało jest w zamiarach jego, narzucać Polsce formę rządu przyszłego, i twierdząc, że w tem ich życzenia staną się dla niego *busolą* w najżyczliwszych po-

stanowieniach, wyznaczył był, pod prezydencyą Tomasza Ostrowskiego, *komitet organizacyjny.* A. J. Czartoryski, już wtedy, był jednym z najczynniejszych aktorów, i pośredniczył we wszystkich zniesieniach się cesarza z patryotami polskimi: w tym celu nieustanne miewał narady z Ostrowskim; mniemam więc iż mianowanie *komitetu* było jego pomysłem. Xiąże ten, szczerze zdaje się wierzył, tak jak szczerze tego pragnął, *w przyłączenie Litwy do xięztwa warszawskiego,* którego konstytucya, prawie jakby *na koniu,* po traktacie tylżyckim, w Dreznie dyktowana, chociaż miała swoje nader piękne i zbawienne strony, praktycznie jednak, daleką była od doskonałości względem samych obywateli xięztwa warszawskiego, a cóż dopiero względem obywateli Litwy; szczególniej też *kodex francuzki,* z biedą u nas rozwijany, dla niej bezrewolucyjnie przynajmniej w aplikacyi, zdawał się niepodobnym. Z tego też powodu Ostrowski, nie jako prezes senatu xięztwa, lecz jako obywatel całej już Polski, troskliwy o jej przyszły los i zarząd, przewidując iż i xięztwo, niezawodnej uledz musi reformie, i że już takowej *de facto* rzeczywiście uległo, nie chciał z pod swej, dobru Ojczyzny ciągle w każdem jej położeniu wiernej *kontroli,* wypuszczać z ręki uczęstnictwa do narad, względem najlepszej formy przyszłego rządu; i w tej myśli, ofiarowane sobie *prezydowanie komitetowi organizacyjnemu,* przyjął, jako czynność tylko *ewentualną,* w celu projektowania, i siebie oświecania i *tego,* którego tak niespodziewane wypadki, na niewątpliwego naznaczały *pana,* dla Polski. W rzeczonym *komitecie* zasiadali: Adam-Jerzy Czartoryski, Tomasz Wawrzecki, Józef Ossoliński, Dominik Kuczyński, Stanisław Staszic, Kajetan Koźmian i Mikołaj Nowosilcoff.

„Oprócz tego ostatniego argusa, już wyraźnego z rodu i umysłu Moskala, a któregośmy ze zgrozą, w tak zacne grono wplątanego, ujrzeli, skład cały dogadzał ówczasowemu przekonaniu publiczności naszej *Ossoliński* znany był z najpoczciwszej duszy, acz sam może o tem nie wiedział, był to bowiem człowiek miernych talentów; oddychał on przecież w najlepszem znaczeniu, *czystą demokracyą,* był wyśmienitym katolikiem, i po chrześciańsku miłował bliźnich. *Kuczyński,* acz oryginał, wielce popularny, wybornie kwalifikujący się do stanu tranzycyjnego z dawnej Polski w re-

formującą się. Już strój jego, ani był czysto polskim, ani też francuzkim. Żupan nosił podobny do surduta, i *vice versa*. *Wawrzecki*, obok zacności prywatnej, niepokalanej, przecież trącił moskiewszczyzną. *Staszic*, filozof, patryota, człowiek pełen nauki, uprzejmości i wziętości, zawsze do ludzi najliberalniejszych należał, i tu więc był na swem miejscu.

„Dnia 3 lipca 1814 r., odbyła się pierwsza sesya komitetowa Na drugiej 7, zaproponowano do tegoż *komitetu* xięcia Fr Xaw. Lubeckiego, i Juliana-Ursyn Niemcewicza, sekretarza senatu Ztąd wielka powstała opozycya; bowiem z różnej strony znany był Lubecki, i mogło się zdawać iż go tylko dlatego podszyto pod imię poważanego Niemcewicza, aby pod jego zasłoną, jak mówiono, wcisnął się duch bodaj czy nie polsko-moskiewski. Dnia 10 lipca miało być prywatne, że tak powiem, poufne posiedzenie, złożone z tych tylko członków, którzy, w opinii publicznej, nie uchodzili za zagorzałych stronników Moskwy. Wszakże, choć nie zaproszeni, nie ostrzeżeni, przybyli na takowe, razem Nowosilcoff, Lubecki i Wawrzecki, i zawarowali, aby nadal *komitet* nie odbywał podobnych sekretnych posiedzeń! Otóż, tu już w samem zawiązaniu stosunków *polsko-rosyjskich*, wykrył się wyraźnie początek chytrych zabiegów, mianowicie Nowosilcowa: był on od pierwszej do ostatniej godziny, od poranku do zachodu, zazdrośnym szatanem dobra Polski; pilnie czyhającym na szkodę całej sprawy naszej. Jeżeli Lubecki był także nader wiernym wykonywaczem systematu Alexandra względem Polski, przecież, w pewnem znaczeniu, nie przestał być Polakiem: ale Nowosilcoff, żywcem łotr i Moskal, nie dopuszczał nic dobrego, a wszelkie złe, nam szkodliwe, poddmuchiwał, rozwijał, i niekiedy najlepsze Alexandra intencye dla nas, najpodstępniej paraliżował przy każdej podającej się mu sposobności. Wystawić więc sobie można, co w stosunkach z takim człowiekiem, mieli do wycierpienia ludzie, jakimi byli S. Staszic i T. Ostrowski. Zrywać jednak głośno, wyraźnie nie mogli, aby przez to nie rozjuszać carewicza Konstantyna, i nie zrażać cara Alexandra, od którego jak najwięcej wytargować zamierzali. Tu jednak zapisujemy punkt, od którego nawet xiąże Adam-Jerzy, wstąpił już w wyraźną *opozycyę* przeciw skinieniom Konstantyna i Nowosilcowa, a choć pod zasłoną jeszcze samego

przyjaciela swego, Alexandra. Opierając się na powadze nieskazitelnej cnoty polskiej Ostrowskiego, xiąże Adam wszedł na tę chlubną drogę, z której go, jak zobaczymy, własna już jego cnota, zepchnąć nie dopuszczała; acz od zbyt wielu jeszcze pomyłek nie ochroniła.

„Od chwili jak upadła sprawa Polski w związku z fortuną Napoleona, A. J. Czartoryski tem śmielej opanować pragnął, ów wielki gościniec ulubionej swej oddawna idei, odbudowania Polski za przyczyną Alexandra; co większa, tem już sumienniej wtedy mógł tak czynić, gdyż, przez to, innej już narodu polityki nie zawodził, i mógł całkowicie oddać się służbie Ojczyzny, jak onę pojmował, i w jaki też ona sposób, pozornie wtedy kierowaną najpodobniej być mogła. Czartoryski zatem, i na wstępie prac komitetowych, podobnie jak Ostrowski, strzegł się przedewszystkiem, niebezpiecznego ajenta Moskwy, i jej ścisłych zasad stróża: oba nie cierpieli Nowosilcowa; wcześnie, gdzie mogli, odwracali sidła, stawiane przez niego na Polskę, na Polaków, a nawet i na własnego monarchę.... Rzecz ta atoli nie była tak łatwą. Albowiem Nowosilcoff, podług okoliczności, podług natchnień, to od nienawidzących nas starowiernych bojarów moskiewskich, lub też w moc rozkazów wyraźnych Alexandra, zwykle z tamtymi w sprzeczności zostających, gdzie tylko jako dworak za wiele nie ryzykował, a sprzyjając więcej duchowi swego narodu niż monarchy, umiał przybierać rozmaite formy *kameleona:* raz był zagorzałym liberalistą; znów despotą; a nareszcie, zwłaszcza w niecnocie, niekiedy aż do złudzenia udawał *Polaka!*... rozprawiał, jadał, pijał, kosterował na modę polską, i to aż do przesady. Lecz jakby przez skórę, czuli w nim Polacy, *nastojaszczego,* schlebiającego się im, a przecież zdradę knującego i milczkiem kąsającego Moskala. I taki to człowiek był niezbędnym cesarskim przy rządzie polskim, *komisarzem!* Wcześnie też stał się on, jaśniej widzącym patryotom, tyle podejrzanym, ile zarazem nienawistnym; a cóż sądzić o tych nikczemnikach Polakach, którzy dworaczyli temu zamaskowanemu Repninowi?

„Tymczasem, z jakich to elementów złożony był ów *komitet organizacyjny cywilny,* uczmy się dalej i ubolewajmy nad poczciwymi. W fałszywem oni znaleźli się położeniu!

„Potrzeba, tożsamość, a przynajmniej zasad podobieństwo, zbliża ludzi ku sobie; ztąd szacunek osobisty, który Tomasz Ostrowski, miał dla zacnych, lecz bezskutecznych intencyi Adama-Jerzego Czartoryskiego; ani też mniemam, bez jego na pozór głównego uczęstnictwa do powierzonej roboty, na chwilę nie byłby przystąpił do wypełnienia danej mu komisyi; a zatem obaj ci mężowie, z równie dobremi chęciami dla kraju, chociaż zbyt często nad wyborem środków, różniący się, nieśli sobie wzajemną i koleżeńską przyjaźń i wiarę, i porozumiewali się w otwartości.

„Franciszek-Xawery Lubecki, lubo pełen wielkich politycznych i administracyjnych zdolności, mniej pobudzał do podobnego zaufania. Wszakże swą niepospolitą zręcznością, mitygował i patryotów zachciewania, i reakcyjne zapędy Nowosilcowa: umiał nawet ten niespopolity w polityce figlarz, wmawiać wiarę o sobie, iż i on jest wyśmienitym Polakiem; z czem atoli popisywać się zbyt głośno, roztropność (by dobru publicznemu niezaszkodzić) jeszcze mu wtedy poniekąd zabraniała. Przez długie z Moskalami obcowanie i ciągłe prawie w ich kraju zostawanie, Lubecki nabył manierów tamtejszych, nie pozbywszy się przecież zupełnie i polskich; gdy przeciwnie, xiąże Adam, nie utracił ich w niczem, bowiem nigdy nie lubił Moskali, prócz samego cara Alexandra, Przysłuchiwałem się nieraz jego z moim ojcem konwersacyom; takowa mi ztąd w umyśle i w oczach nawet pozostała w tej mierze *konwikcya,* i niekiedy wytłumaczyć się niedająca *impresya;* wierząc w *liberum arbitrium*, jako swobodę od Boga człowiekowi udzieloną, nie mogę wierzyć w *fatalizm,* który, podług mnie, nie jest przyczyną, ale już jakby pomimowolnym skutkiem, i częstokroć najsmutniejszem następstwem, dobrowolnego, pierwiastkowego, od prawości jakowej, zboczenia. Użyjemy więc tu tylko wyrażenia *fatalizm,* w sensie pospolitej używalności, i powiemy, iż tenże, od początku do końca, zdawał się chcieć przeszkadzać xięciu Adamowi, do postawienia się na innej drodze jak na *rosyjsko-polskiej.* Mniej był w tem szczęśliwy niż Tomasz Ostrowski, którego i początek i koniec, mógł tyle pozostać plemienno-polskim, ile tamtemu, niestety, moskiewszczyzna, z którą go, jakby przymuszone losy pożeniły, ciągle na przeszkodzie była. Do wyplątania się dopiero z tego labiryntu

krzyżujących się względów i odróżnienia prawdziwych, od narzutnie obarczających więzów, cudownie mu pomogła, i pomódz ratykalnie powinna była, zdrada przyjaźni i ufności Alexandra; a nadewszystko wszelkie uroki zdejmująca, noc 29 listopada 1830 r. i co z niej wyniknęło.

„Tomasz Wawrzecki, lubo poczciwy człowiek i zacny obywatel, w sensie obywatelstwa w prowincyach zabranych, nadto zdawał się podległym woli *Najjaśniejszego imperatora*, ktokolwiekby nim był.... Z góry więc wyperswadował sobie, że jeżeli na co *Miłościwy pan* zezwala, lub co rozkazuje, to w duchu, bez słowa *ale!* z pokorą przyjąć i wypełnić należy, i dla tego nie wzbudzał wielkiego przekonania o swej niepodległości. Nie — nie był on ani dawniej, ani przy schyłku swej karyery, odpowiadający zaszczytowi następstwa po Kościuszce! Był to, jakich wtedy jeszcze wielu było, a dziś już mało pozostało, ów zacny, lękliwo-dobroduszny patryota, z epoki króla Stanisława-Augusta, właśnie z mnogiej liczby takich szlachciców, którzy, chociaż sami Polski nie zaprzedali za pieniądze, kochali ją nawet, to onę przecież, uległością, słabością charakteru i znamiennem głupstwem, z rąk marnie wypuścili; i jeszcze w dobrej wierze uważali się za wybornych Polaków. Nigdy przypuścić i wytłumaczyć sobie tego nie mogłem, iż on w r. 1794 był naczelnikiem!?...

„Z heterogenów to podobnych sklejony *komitet cywilny*, rozłożył swe prace pomiędzy członków, których upoważniono do przybierania sobie *kollaboratorów*, mężów znanych z nauk, z patryotyzmu i z dobrych chęci. Wszakże oponował się temu Kajetan Koźmian, pokładając większą ufność, wyciągania użyteczności publicznej z zamianowanych już *praktyków*, niżeli z przywołania do wspólnej pracy *teoretyków*; bał się *utopii*, do których *sawanci* mogliby dać powód. Twierdził, że przez naturę, wyznaczony jest pewien kres, w oświeceniu ludów, i że ten zginie, kto go przestąpi. Podług niego, dla tegoto naród francuzki, choć tak wysoce ucywilizowany (?), popadł był rewolucyjnym klęskom. Zgadzam się z nim i ja, że gdyby odemnie zależało, nigdybym nie zostawił urządzenia kraju samym *utopistom*; lecz nie gardzę wszakże *teoretykami*, gruntującymi swe zasady, na intelektualnem, na matematycznem obrachowaniu rzeczy, i zrobieniu też próby przez *cyfry* i *rezultata* umysłowe; takowe w końcu, zamieniają się

w materyalne. Podobny *teoretyk*, nie jest ani marzycielem, ani niskiego rzędu poetą którym włada tylko sama wybujała wyobraźnia. Takiego *teorytyka* przekładam nad li-tylko *praktyka*, dla którego świat postępowy zwykle jest zamknięty, jak to widzimy u Chińczyków. Nie pojmuję zaś zkąd przeciw oświacie francuzkiej, taki mógł się zawiązać przesąd, czyli jaśniej mówiąc, przeciw rewolucyi francuzkiej? Bodajby wszystkie narody, miały swój 89 rok! Bodajby wszystkie narody tak pomyślnie wywalczyły swą równość i niepodległość! Inni w *komitecie cywilnym* wytykali niestosowności do naszego kraju, narzuconej legislacyi francuzkiej, a wychwalali *konstytucyę angielską*, jako najlepsze prawo i formę rządu. Monopolizm szlachecki polski, tłumaczy wprawdzie tę skłonność, lecz onej nie usprawiedliwia: przy niej bowiem zginęliśmy. *Magnaci* zguby przyczyną nie *lud*, nie *szlachta!*

„Tomasz Ostrowski, stale przywiązany do narodowości, *konstytucyę 3 maja*, podług mnie już lepszą niż angielska, radby był widział przywróconą, z zachowaniem atoli, co sam postęp czasu i swobody wyższe ludowi przez konstytucyę xięztwa i kodex nadane, naprzód posunęły. A powtarzając swoje ulubione i konieczne *parcimonia est magnum vectigal.*. żądał przedewszystkiem aby rząd przyszły i administracya, tak były urządzone, iżby o jak najmniejszym koszcie sprawowane były. *Narodowość*, *oszczędność*, w tej sprawie przygotowawczej, były dewizą Ostrowskiego, dawnego ministra skarbu Rzeczypospolitej. Większość członków *komitetu cywilnego*, dzieliła z nim zdanie takowe. Z tej strony, administracya za xięztwa, zbyt kosztowna, wymagała prędkiej reformy. Miliony spożyte zostały, a lud biedny płacił.

„A. J. Czartoryskiemu, tradycye narodowe, mocno także uśmiechały się; słusznie atoli przestraszony długą anarchią polską, szkoda tylko może, iż do zbytku posuwając ztąd zgrozę, podobnie jak jego antenaci, sprzyjał zawsze najsilniejszemu rządowi *konstytucyjno-monarchicznemu*, mającemu władzę exekucyjną. Inni zaś członkowie *komitetu*, w ogólności prawie wszyscy, podobnie hołdowali systematowi monarchii reprezentacyjno-konstytucyjnej, lecz w sensie najliberalniejszym. Słowem, w tych dążnościach cała różnica podobną być mogła, do tej, która istnieje między konsty-

tucyą, nadaną od restauracyi Burbonów, a tą, którą sobie lipcowa 1830 r. rewolucya francuzka, za prawo wolnego ludu, przyjęła. Wszystkie te atoli narady, czyliż w swej czystości, nie były zarażone obecnością szkaradnego Nowosilcowa, którego Alexander, na wstępie, w sprawy polskie mięszając, jakby kąkol z pszenicą, pierwszy dał dowód swej nieufności ku Polakom i swemu *przyjacielowi*, Czartoryskiemu. A jeżeli Alexander to czynił z polityki względem nieżyczliwej nam swej matki Maryi-Fedorownej, i na wyraźne żądanie brata swego, Konstantego, przecież na samym już początku, rzucił był w kamaryllę bojarsko moskiewską, nasiona wścibstwa we wszelkie dalsze swoje stosunki z Polakami. Ztąd też dla obu narodów, powstało to uciążliwe następstwo, iż z owych niby to *pobratymczych* i *federacyjnych* związków, jakiemi one być miały i jakby takowe doradzała zdrowa polityka, przyszło do wiadomego srogiego prześladowania, i później do słusznie *reakcyjnej zemsty*, której początku, doczekaliśmy się 29 listopada 1830 roku! Jakkolwiekbądź na samym wstępie, mniej z naszej, jak ze strony Moskwy, Alexander, rzucił zaród nietrwałości całego dzieła. Co prawa ręka wznosiła, lewa burzyła. Zawsze i wszędzie polityka tatarsko-moskiewska, nie zmienia swego systemu!

„Z resztą *komitet cywilny* zajmował się nie domyślnemi, lecz wskazanemi mu wyraźnie przedmiotami, podobnie jak *komitet wojskowy*, o którym wkrótce poniżej; nie chciano bowiem oswajać Polaków, z metodą *inicyatywy*. Oczekiwano raczej odpowiedzi i objaśnień, aniżeli dopuszczano żądań. W ogólności jednak, członkowie *komitetu cywilnego* zupełnie nie straciwszy swej niepodległości, zdawali się zgadzać na przedstawienie następujących zasad, będących owocem *vocis populi*.

„1. Iż skład teraźniejszy administracyi wewnętrznej „xięztwa warszawskiego, jako zbyt uciążliwy i kosztowny, „powinienby być zastąpiony innym lepiej zastosowanym do „charakteru narodu, do zwyczajów, do ubóstwa rolniczego „kraju: ztąd wnoszono, iż temu zamiarowi lepiej by odpo„wiedziały *komisye cywilno-wojskowe* albo też *izby adminis„stracyjne*, jak to było w latach 1792 i 1794; w Wielkopolsce „w r. 1807; a w Galicyi zachodniej w r. 1809.

„2. Aby *kodex Napoleona* i *procedura sądowa,* jak „najrychlej były zniesione: pierwszy, jako w wielu pun„ktach niestosowny do kraju; druga jako zbyt kosztowna, a „na tych miejsce, aby używano tymczasowo praw polskich „*statutu litewskiego*, i form sądowych, jakowe były przed „wprowadzeniem procedury francuzkiej, na którą najwięcej „krzyczano. A ztąd wyprowadzano potrzebę przedstawienia „bez zwłoki, planu *komitetu*, do ułożenia nowego *kodexu cy„wilnego* i *kryminalnego,* oraz *procedury polskiej.*

„3. Zreformowanie listy cywilnej, czyli listy urzędników „i ich płacy.

„4. Obmyślenie środków do wzniesienia dobrego bytu, „ducha i porządku, w miastach; oraz orządzenia ich munici„palności, ze zwrotem uwagi na dostateczność funduszów; „do upiększenia stolicy, wsparcia teatru narodowego, jako „szkoły języka i dobrego smaku.

„5. Przedewszystkiem, rozważano środki polepszenia „losu włościan i obmyślenia sposobu uposażenia onych *wła„snością majątkową.* Otóż i ztąd widzimy, że przedmiotem tak ważnym i w owej epoce, już zacne umysły Polaków, mocno zajęte były: z tą różnicą, że nie przypuszczano ku temu, ani żadnej potrzeby prawa *agraryjnego*, ani odebrania komubądź własności gruntowej, bez wynagrodzenia z masy ogółu.

„6. Projektowano nowy system dochodów skarbowych, „zastosowany do potrzeby podniesienia podupadłego handlu „rolnictwa i rękodzieł.

„7. Zamierzano przywrócić duchowieństwu, dawniej po„siadane dobra. Słowem, niczego nie opuszczano, co tylko „dotycze rządu i administracyi. Popisano foliały projektów: „nie tknięto atoli *konstytucyi,* bowiem o tę materyę nie było „zapytania aż o kilka miesięcy dopiero później.“

„Dnia 1/13 maja 1815 r. Alexander nadesłał Tomaszowi Ostrowskiemu, zasady do konstytucyi, i pod jego prezydencyą także naznaczył *komitet* złożony z nowych osób, do rozważania takowych zasad i do zaprojektowania *konstytucyi.* Członkami *ad hoc* mianowani zostali: senator Stanisław Zamoyski, ordynat; Tadeusz-Matuszewic, minister skarbu; Alexander Linowski i Grabowski, radcy stanu. Za polskich czasów Grabowski był już sławnym trybunalistą, prawnikiem,

ale nie o koszcie poczciwości, i patryotą czystym. Lecz w polityce miernej niepodległości, jak wielu innych; że jednak pełen sumienności religijnej, już ztąd przeto, w karbach powinności *stricte* uważanej, wiernie pozostający. Można go było ustraszyć, nigdy zaś zakupić ani złotem ani ambicyą. Zamiłowany w narodowości, noszący się po polsku, tyle że tolerował *kodex francuzki,* lecz gdzie i co mógł, przerabiał z fraka na kontusz. Takim był i w *komitecie cywilnym,* pod względem prawodawstwa i przyszłej kraju administracyi. Tomasz Ostrowski szacował go i kochał, bowiem dobre przymioty przeważały.

„Do jakiego stopnia Alexander był zadowolony z prac komitetu, dowodzi list jego następny, pisany do Tomasza Ostrowskiego:

„Wiedeń, 8/20 maja 1815 r.

„Mości panie prezesie senatu, hrabio Ostrowski.

„Mogłem należycie ocenić prace komitetu cywilnego, „zawiązanego przez mój rozkaz, a które, od dziesięciu mie„sięcy, przeprowadza starannie i wytrwale. Uznałem użyte„czność, jak równie zasługi patryotyczne członków komitetu, „którzy w nim spółdziałali. Niektóre postrzeżenia jego już „są urzeczywistnione w instytucyach, które nadaję w *mojem* „królestwie polskiem. Upoważniam JWPana, abyś, w imieniu „mojem, oświadczył twoim kolegom, zupełne moje zadowo„lenie, i że z ukontentowaniem skorzystam z każdej oko„liczności, w której będę mógł nagrodzić prace bezintere„sowne, a z których tak pięknie wywiązali się i dopełnili „obowiązku przezemnie wskazanego.

„Jestem z uprzejmym affektem

„Alexander.‘

„Co się zaś tyczy wspomnionych zasad złożonych z 37 artykułów, a które obejmowały główne rękojmie w późniejszej *konstytucyi z d. 15/27 listopada 1815 r* rozwinięte, nie zamieszczamy tu onych w całej rozciągłości, jednakże dostrzegamy następujące zmiany:

„*Artykuł 1 zasad.* „Prowincye polskie, które z mocy „umów, na kongresie wiedeńskim przyłączone zostały do „Rosyi, pod oddzielnym tytułem królestwa polskiego, zostaną „na zawsze przywiązanemi do berła tego mocarstwa, i mieć „będą konstytucyę narodową, ugruntowaną na zasadach po-

„rządku, sprawiedliwości i wolności. Statut konstytucyjny „xięztwa warszawskiego dotąd trwający. oraz urządzenia „które z niego wypływają, zachowują się w tych wszystkich „postanowieniach, które nie są zmienione lub umiarkowane „aktem niniejszym: nadto jeszcze, wyjąwszy, ulepszenia i „poprawy które będą uznane za potrzebne, nowa kon„stytucya królestwu polskiemu nadać się mająca, stać się „ma zupełnie narodową i zbliżyć do ustawy 3 maja 1791 ro„ku, w miarę ile różnica okoliczności i czasu na to „pozwala.“

„Co za dziwo! Car chciał utrzymać ustawę 3 maja! Otóż nowa królestwu polskiemu nadana konstytucya z ustawą 3 maja w wielkiej różności ducha pozostała; i czyliż inaczej być nawet mogło? Wtedy byliśmy niepodlegli; tą razą, niestety, o jakże mało! Wtedy zwaliśmy się Rzecząpospolitą; tu. prawa dyktował, przyrodzony wróg, despota. Nie — z suchotnika na zdrowego, z karła na olbrzyma, suknia nie da się przerobić, zwłaszcza przez rzemieślnika podejrzanej ręki Była to więc farsa, obłuda, szarlatanizm... godne głów. które sobie rzecz tę za cóś więcej, jak za to czem była, to jest za owo w najgorszym razie *(le pis aller)*, uważali. A przecież byli i tacy, co serdecznie wierzyli, że tak jak się stało, to dopiero dobrze się stało; że ztąd stały pokój, obiecujący szczęście narodowi! Ale wnet dobroduszni doświadczyli owoców chytrości moskiewskiej. Nie należy krytykować tych co działali jak wierzyli, a w rzeczy samej nie zawierzali; lecz tych co wierzyli, jakby komu i czemu było? Tym się tylko dziwuję, po których spodziewać się można było, że w polityce są biegłymi, ostrożnymi!...

„*Artykuł 35 zasad.* „Liczna i użyteczna klasa włościan, „zachowa w zupełności prawo wolności osobistej, i nabywa„nia własności gruntowej: zapewniona jej zostanie opieka „skuteczna, sprawiedliwość niekosztowna Duch ustaw jej „służących, tchnąć będzie szczególniej ojcowską troskliwo„ścią; mieć one będą za cel doprowadzenie tej klasy, sto„pniami, do rzeczywiście i gruntownie dobrego bytu.“

„W konstytucyi królestwa polskiego, nie ma żadnej wzmianki o włościanach. Wprawdzie odzyskali oni swą osobistą wolność, itd. przez koustytucyę xięztwa warszawskiego; lecz w przewidzeniu przyłączenia prowincyi litewsko-ruskich,

artykuł 35 zasad, nie był zbytecznym, a nawet dostatecznym.

„*Artykuł 36 zasad.* „Ludowi izraelskiemu zachowane „będą prawa cywilne, które już mają sobie zapewnione przez „ustawy i urządzenia teraźniejsze; szczególne przepisy ozna- „czą warunki, pod któremi łatwo będzie starozakonnym, uzy- „skać obszerniejsze uczęstnictwo praw społecznych.“

„W konstytucyi królestwa polskiego i tych, acz tyle słabych rękojmi, ludowi Izraela nie dano. Nie przywiązali się też do niej i do kraju.

„*Artykuł ostatni zasad,* tak opiewa: „Wielka xięga „konstytucyjna, którą nadajemy mieszkańcom naszego króle- „stwa polskiego, ma być uważana na zawsze, jako główny i „najświętszy węzeł, którym to królestwo nieodzownie i na „wieczność złączonem będzie z państwem Wszech-Rosyi, tak „w osobie naszej, jako i wszystkich naszych dziedziców i „następców. Urządzenia wyrażone w niniejszym akcie, obja- „wiają dostatecznie dobroczynne nasze zamiary względem „mieszkańców królestwa polskiego; położone zasady, będą na- „stępnie rozwijane urządzeniami szczególnemi: pokładamy „ufność w przywiązaniu i gorliwości nowych poddanych iż „pobudzeni naszym przykładem i poświęcając się Ojczyznie „swojej, ułatwią nam sposób powiększenia i ugruntowania „jej szczęścia.“ Tu następują dodane słowa własną ręką cesarza i króla: „Zasady powyższe konstytucyjne królestwa „polskiego, służyć będą za niezmienne prawidło i za instruk- „cyę nowemu tymczasowemu rządowi tego kraju.“

„Alexander.

„Tłumaczenie zgodne z oryginałem francuzkim:

„Łanskoy; A. Czartoryski; Nowosilcoff; Tomasz Wawrzecki; Fr. Xawery Drucki-Lubecki“

„Referendarz stanu, główny sekretarz rządu: Józef-Kalasanty Szaniawski.“

„Wszakże i tu w ostatnim zasad powyższych ustępie, jakaż myśl, jakie zobowiązania najwyraźniej górują? Oto, iż konstytucya ma być zawsze uważana jako *główny i najświętszy węzeł,* połączenia *królestwa polskiego z Rosyą.* Nimeśmy Polacy, ten tak nieszczerze zawiązany *węzeł,* już sprawiedliwie i z mocy praw naszych powrócenia do odwiecznej niepodległości, stargali, sama Moskwa, niedotrzymaniem

wiary go rozwikłała, i na zawsze zniszczyła. Wyznać atoli, dla prawdy historycznej, należy, iż w chwili o której mowa, mało kto, powtarzam, coby się nie radował, zwłaszcza po odczytaniu zasad, z otwierającej się przyszłości, świetniejszej niż była dotąd i z przyrzeczeń mocarza Północy, iż w jedno ciało połączy kilkanaście milionów Polaków. Mało któ coby nie przyznawał, iż po upadku Napoleona, a z nim, nadziei utrzymania zupełnej niepodległości narodu, lepszego losu, aniśmy się nawet spodziewać mogli? Zapewne, iż z tego punktu uważając rzeczy, przez porównanie z położeniem gorszem, ktoreby mogło było nas dotknąć, obok nowego podziału między monarchów, którzy się byli dopuścili rozboju nad nami, zachowanie zapowiadanego nam liberalnego bytu, nie mogło jak zadowolać i być za najszczęśliwszy wypadek uważanem. W ten też tylko sposób usprawiedliwia się owa epoka.

„W ogólności, Polacy którzy nigdy nie znali wady niewdzięczności, szczerze pokochali Alexandra I. swego wówczas jedynego dobroczyńcę: a jako zwykle w uczuciach jakichbądź, temperamentu nader gorącego, już za same obietnice i nadzieje, zapisywali mu hołd swej szczerej miłości, zbyt wcześnie posunięty do tak wysokiego stopnia. Litwini zaś i Rusini, okazywali tem większy zapał, iż wyglądali na połączenie z braćmi xięztwa warszawskiego, upewnieni czarownym głosem Alexandra. Miodowe to były miesiące owych zaręczyn Alexandra z Polakami!... Rok 1814 i początek 1815, miłem były dla nich marzeniem, któremu oddawali się z całym entuzyazmem właściwym charakterowi naszemu, w każdej przyjaznej dobie.

„Gubernatorowie w zabranych dawniej prowincyach, przyczaili na chwilę swe tygrysie pazury, gdyż otrzymali surowe rozkazy, niekładzenia tamy owemu złotemu uczuciu wolności, tak długo pozbawionym mieszkańcom z ponad Niemna, Wilii, Dźwiny i Dniepru. Ci też pozwalali sobie święcenie odżyłej niby swobody, z niewygasłą w nich dawną narodowością; dozwalali więc urzędnicy moskiewscy festynów i uciech, dobrodusznym patryotom polskim. Otwarto widowiska publiczne i alluzyjne do okoliczności zabawy. Wszędy cyfra *dobroczynnego* Alexandra żeniła się z drogiemi Polakom godłami: z wzniosłym i jak śnieg *Białym-Orłem* Korony, z raźną

Litwy *Pogonią*. W Wilnie pałac Ogińskiego jaśniał transparentem i słowami Alexandra tylekroć powtarzanemi: *zaufanie i cierpliwość*. W Mińsku litewskim, jakby tam już nie było horodniczego i zasidatela, trupa teatralna Wojciecha Bogusławskiego, wystawiała na scenie patryotyczne *Wesele krakowskie*, którego ochocze śpiewy w r. 1794 zaogniły męztwo Warszawian w dniach wiekopomnych insurekcyi.... W tymże Mińsku, biskup Jakób Dederko, prezes Jan Chodźko, gubernator Kazimierz Sulitrowski i inni, odznaczali się zapałem patryotyzmu. W Romanowie, na Wołyniu, u senatora Augusta Ilińskiego, faworyta Pawła I, i po innych miejscach, wystawiano sceniczne obrazy z epoki 3. maja 1791 r.; grano w niegdyś swobodną i wolną Polskę, przystępującą nakoniec dobrowolnie do pożądanej *unii z Wszech Rosyą!*... O jakże w duchu, lepiej rzeczy świadomi Moskale, śmiać się musieli! jakoż wyraz sceptycznej ironii, ten nieodstępny towarzysz ich twarzy azyatyckiej, zaledwie że się ukrywał. Wszakże nowi ci *bracia* chętnie z Polakami hulali, balowali, jedli i pili, i co tego rodzaju pobratymczemu federacyjnemu systemowi, to szczerze sprzyjali. Wtedy też i poeci nasi, do swych lutni, nowe struny pozaciągali; wszędy, na nutę narodową, ponastrajano flety.... Lecz jak wnet zobaczymy, niedługo trwały te weselne uniesienia, te kłamliwe gody; niejeden, co lepszą miał głowę, wcześniej wytrzeźwiony, zapytywał: „A gdzie, a „jakie to są *rękojmie* tych ślubowin? gdzie *intercyza*, zabez„pieczająca przyszłość? gdzie świadkowie bezinteresowni?“ Na to, nikt nieumiał odpowiedzieć; chyba to tylko: *Ufajmy słowom a raczej sercu i myśli wspaniałego Alexandra! Niech żyje!* Dopóki ten, nie zerwał uroku z prawdy, dopóki maska zdjętą nie została i smutna rzeczywistość chwilowego omamienia nie zastąpiła, wszyscy, prawie wszyscy szczerze cieszyli się; drudzy, co ostrożniejsi, durzyli się; inni co mniej ufni, na konto jak pragnęli mylnego swego rokowania, *ewentualnie* błogosławili *wspaniałomyślnemu* Alexandrowi!

„Na tyle, ze strony tego monarchy dla narodu polskiego, okazywanej życzliwości, nie było obojętne i serce Tomasza Ostrowskiego, tem bardziej, że cały świat, że nawet pokonana Francya, doznawały łaski jego, ludzkości i opieki, w najliberalniejszym sensie. Kto nie widział tego, nie uwierzyłby do jakiego stopnia wtedy ten Alexander był ubóstwiany, ledwo

że nie za *świętego* miany. Moda, kobiety, wszystko i wszędzie było za nim. Był to, w innym rodzaju, *Bonaparte;* ten pokonywał świat jeniuszem oręża, a *Alexander* jeniuszem łaskawości i pokoju Widzieliśmy, jak tej, że tak powiem *zarazie*, admiracyi tak powszechnej dla cara, uległ był z razu i sam nieśmiertelnej pamięci, dobry Kościuszko!.... Jeżeli zaś co modyfikowało, zwłaszcza w naszym kraju, szał bez granic ku carowi i ufność w jego przyrzeczenia, to ta wszędy niepożądana obecność brata jego *Konstantego* i używanie do spraw z nami, brzydkiego jak tamten z twarzy, a z serca gorszego jeszcze *Nowosilcowa* Na rządy *Łanskoja*, prezydującego w tymczasowym rządzie xięztwa warszawskiego, nie użalano się. *Lubecki*, wyższością dowcipu i zdolności administracyjnych, starał się wszystkim podobać, a co mu nie było trudnem. *Kankrin* był wtedy intendentem jeneralnym armii Kraj ponosił jeszcze niemałe ciężary; i chociaż niszczono go, wszakże, nie po szalonemu, jak za czasów francuzkich.

„Wśród takowych to wypadków i zatrudnień, zeszły Ostrowskiemu lata 1813, 1814 i początek 1815. Nieśli mu uprzejmie rodacy dziękczynienia, że wewnątrz kraju, w czasie tej przechodniej epoki, nie wypuścił steru i ratował, co gdzie i o ile pozostawało do ratowania, z nowego rozbicia nawy ojczystej. Tak czynićby powinni wszyscy mężowie-stanu, bardziej przywiązani do Ojczyzny, niż do swej wygody domowej. Nie sztuka, w chwili pomyślnej, gdzie nie ma okazyi narażenia, ani spokojności prywatnej, ani majątku, a co większa, nabytej sławy, zajmować się zaszczytami i innemi socyalnemi korzyściami, przywiązanemi do urzędów: lecz sztuka, mieć odwagę w chwilach niebezpieczeństw wszelkiej natury, i wyjść bez zmazy i bez szwanku z najtrudniejszych położeń publicznych.

Komitet wojskowy pod prezydencyą w. x. Konstantego, dla formacyi wojska polskiego. — W skutek tego, misya Władysława Ostrowskiego do Petersburga, w 1814 r.

„Wojsko polskie, po zdradliwem zajęciu Paryża przez sprzymierzonych, opuściwszy Francyę, pod wodzą Wincentego

Krasińskiego, uroczyście było przyjmowane w Warszawie. Wynosiło ono wówczas około 6 000.

„Wojsko to, pełne najlepszego ducha, sumiennie pyszniło się z nabytej w tylu nieporównanych bojach sławy; pyszne też było ze swej aż do końca wytrwałości i z wierności w nieopuszczeniu Napoleona, w najniefortunniejszej jego doli; pyszne oraz, iż zarazem szacunek zwycięzcy i zwyciężonego uzyskać, i ich ku sobie tak pochlebną i wyraźną przychylność wzbudzić potrafiło. Bowiem, wśród abdykacyjnej katastrofy w Fontainebleau, gdzie pasował się z tylu przeciwnościami, zstępujący z najpierwszego tronu na świecie, bohater; gdzie jako człowiek, walkę między odebraniem sobie, odtąd nieznośnego mu życia, lub pozostaniem przy takowem, prowadził; gdzie doznał męki, widzieć się opuszczonym przez własnych sług i towarzyszów broni, tam przeciwnie od Polaków odbierał ostatnią ofiarę ich wierności. Wzajem też o przyszły los tak poczciwie mężnych, Napoleon był troskliwy, i zalecał Caulincourtowi, jako zawierającemu ostateczne układy ze sprzymierzonymi: „Zawarowanie przedewszystkiem, „spokojnego i chlubnego powrotu rycerstwa polskiego do ich „Ojczyzny.“ Nakoniec wojsko to było pyszne z serdecznego ich powitania, przez swych braci na ziemi polskiej, i przychylenia ich do rodzinnego łona: atoli, spoglądało ono, niemiłem okiem, na gości, których znalazło w kraju i w lubej Warszawie. Co do postaci, ducha i organizacyi wewnętrznej i zewnętrznej, wojsko to było jeszcze *polsko-francuzkiem;* a nagle znalazłszy się wśród moskiewskich stupajków, jakby zadziwowało się, że ten widok znosi cierpliwie, i że z wrogami nie rozpoczyna nowej walki? Jakoż, nim rycerze ci, ujętymi zostali w kluby ostrzejszej wojennej karności, jak już wyżej o tem nadmieniliśmy, częste były dawane zaczepki Moskalom, zaproponywane pojedynki, a te zwykle nie na korzyść niemiłych przybyszów, rezolwowały się; ztąd też tem wyraźniejsza potrzeba niebawnego przedsięwzięcia, stałej, nowej organizacyi armii polskiej, wykazywała się. Wielu oficerów, ozdobionych bliznami i znakami honoru, postanowiło nienależeć do *nowej formacyi*, i udało się do zagród wiejskich, kiedy, mianowicie starszyznę, szumne z razu obietnice, na chwilę zatrzymywały: ztąd zatem związek wzajemny, między żołnierzem a tym, co go do boju i sławy prowadził,

już był rozerwany; duch braterstwa smutnie dogorywał i nowego stanu rzeczy wojskowej zaprowadzeniu, ustępywał. Bolesny był widok tego przeobrażenia!

„Nadewszystko też Alexander, naglił na *nowę formacyę*; chciał bowiem, europejskim gabinetom dysputującym mu *prawo do Polski* pokazać, jaka mu nowa, polityczna, moralna, niezmierzona, straszna przybywa siła; a to, przez przywiązanie ku sobie, bitnych Polaków, których użyje w pierwszej, im i jemu wspólnej potrzebie. Zwyciężonymi, już straszył współzwycięzców!

„Niecierpliwym był także i w x. Konstanty, *naczelny wódz wojska polskiego*, by co żywo, takowe uorganizować, i w skutku tego, jak oraz, dla dogodzenia dzikiej pretensyi, utrzymania subordynacyi na sposób moskiewski, naglić na formacyę nowych zastępów *polsko-carskich* Sama już chełpliwość, że przewodniczyć będzie miał zaszczyt tym, których sam Napoleon do zwycięztwa prowadził, podniecała w nim dziecinnie, namiętną ambicyę Niekiedy tak cieszył się żołnierzem polskim, jakby sam był *Polakiem*; a co większa, najlepszym *patryotą!*... Lecz różki, *obco-plemienne* różki, zdradzały chwilowe uniesienia i bardzo podejrzane umizgi. W tych wszystkich tyle sobie przeciwnych usposobieniach, nie zapominał on nigdy, iż przedewszystkiem jest *Moskalem* i *bratem cesarza Wszech-Rosyi*... a zatem to wszystko, co później we względzie organizacyi przedsiębrał (ile to tylko było w jego mocy), przestrajał na moskiewskie kopyto, i nadciągał do moskiewskiej polityki. Ztąd też jeszcze, ile z razu to wojsko nasze, dość było polubiło Alexandra, już na samym początku, odstręczonem zostało przez kapralstwo jego brata. Carewicz, z rzadką przenikliwością, przeczuł na samym wstępie, kogo sobie zdoła ująć faworami, a z kim znajdzie w przyswojeniu niemałe trudności.

„*Komitet wojskowy* pod prezydencyą Konstantego składali jenerałowie: Józef Zajączek, Jan-Henryk Dąbrowski, Józef Sierakowski, Stanisław Woyczyński, Józef Wielhorski, Karol Kniaziewicz, Antoni Sułkowski.

„Długie w nim były zwady, i pasowania się z Konstantym, a patryotyczną opinją kraju, i różnorodną opinią różnych członków między sobą: to o kolory, to o formę mundurów, to o wyłogi, to o wypustki, to o inne znaki wojskowe,

W rozumieniu Konstantego były to kwestye stanu; zresztą manja to rodziny Romanowów. Konstanty usiłował, wbrew poprzednich zaręczeń, zatracać krój *polsko-francuzki*, a zaprowadzał *polsko-rosyjski*, przeciw czemu, zgodnie z masą opinii wojska i narodu, protestowali członkowie komitetu, acz nie wszyscy z równą zdania niepodległością

„Kniaziewicz, Woyczynski i Dąbrowski, usiłowali by jak najmniej od *narodowości* odstępować. Ponieważ w każdem zgromadzeniu są ludzie mniejszej i większej energii, mniej więcej politycznie zacnego charakteru; mniej więcej na następstwa przezorni: takich więc co słabsi, co ułomniejsi, co ulegający, carewicz najpierwej przypuszczał do swej łaski, i wcześnie przyswajał za narzędzia swej chytrości. Widzieliśmy ze zgorszeniem, jak dalece skwapliwie, kilku wyższych oficerów, poddawało się *militarnym kaprysom* Konstantego. Niebawem pokazali się oni w odmiennych mundurach, i do kapeluszy, na modę moskiewską, poprzypinali sute pióra kapłonie. Oj, mieliż z razu za swoje! Trzeba było widzieć z jakim upominającym uśmiechem, przyjmował ich Tomasz Ostrowski; jak w jego salonach, dowcipnemi żartami, pokarały ich damy; jak ich sobie palcem zgorszona pokazywała Warszawa; jak za nimi drwiąco, gamini stolicy biegali; jak na nich krzywem okiem spoglądało zgorszone kamractwo; jak ich ironicznie przezywano *piórami kapłoniemi*, a niekiedy samymi już nawet *kapłonami!*... Mieli oni przecież odwagę, znosić to wszystko dla miłości coraz to grubszych epoletów i faworów brühlowskiego pałacu, gdzie wtedy zamięszkiwał carewicz Konstanty, *przyszły król*, *przyszły car*, a zatem figura niemała. Odstępcy ci twierdzili: „Iż w tak małych rze„czach sprzeciwiać się jest niepolitycznie:" *Ad servitutem nati*, lepiejby nie rozumowali.

„Gdyby wtedy *komitet wojskowy*, w znaczniejszej większości swych członków, mógł był okazać więcej szlachetnego *oporu*, tego to zbawiennego w podobnych publicznych okolicznościach i działaniach *oporu*, o jakowy, abyśmy go w większej dozie na zawołanie mieli, dość się upominać nie można, Konstanty widziałby się zmuszonym, uledz. Widocznie bowiem usiłował, co rychlej uorganizować *siłę zbrojną polską*, Alexandrowi przychylną i wspierającą polityczne jego plany.

względem przyznania sobie jak najobszerniejszej Polski. Lecz, jak to u nas, zawsze było rzeczą rzadką, owa pożądana *jedność* i *zgoda* w radach, tak też i *w komitecie wojskowym*, onej nie było: a z czego przecież, zawsze Konstanty, czyhający tylko jak kruk na trupa, umiał korzystać i nucił sobie: *divide et impera!*

„Ten sam Konstanty wszakże, tańszym był, póki jeszcze wojsko polskie znajdowało się we Francyi. Pewien tam obecny znakomity cudzoziemiec, a naoczny świadek, opowiadał bratu memu Władysławowi, iż gdy u cesarza Alexandra w Paryżu dyskutowano, jakie wyłogi dać piechocie polskiej? pierwszy Konstanty był za wyłogami *żółtemi*, popierając swe zdanie: „iż sławny regiment piechoty Działyńskich, który „najwięcej przyczynił się do rewolucyi warszawskiej w r 1 94 „i do wyrznięcia Moskali, miał żółte wyłogi, a więc pamiątka „ta będzie najmilszą Polakom, i ufność ich ku nam wzbudzi!“ Bierzmy ztąd miarę ich chytrości, i ile znali nasze gusta. Tak to zawsze Moskwa, gdy się obawiała lub potrzebowała Polaków, umiała ich durzyć. A w końcu?! i któż zaręczy, że jeszcze w podobny sposób, kiedyś swych sztuk z nami nieponowi, gdy dotąd tak przedziwnie jej udawało się? Będziemyż-li, my, na przyszłość, ostrożniejszymi? Życzyć tego należy; ale za to zaręczać za śmiało byłoby. Wszakże, jedna generacya, z doświadczenia drugiej, rzadko korzysta: i jakże się temu dziwować, gdy ci sami ludzie nawet, co w przeszłej epoce błądzili, w następnej i nieraz po doświadczeniu, okazali się niepoprawionymi Na takie ułomności nie ma lekarstwa, jak najsurowsze prawa, a to na wszelkie jakie tylko przewidzieć się dadzą wypadki, i położenia Ojczyzny. Oprócz tego, nie ma jak przy wolności druku, utrzymanie w całej życia pełności publicznej opinii narodu i dobrego instynktu ludu.

„Dla dania zaś czytelnikom naszym, dokładniejszego wyobrażenia, na czem wtedy, jako w stanie przechodnim z xięztwa warszawskiego w królestwo polskie, rzecz wojskowa stała, przytaczam udzielone mi w tej mierze od brata mego Władysława, wiadomości i opis jego podróży do Petersburga w końcu lipca 1814 r. odbytej.

Misya moja wojskowa do Petersburga.

„Wyprawiony zostałem do Petersburga z Warszawy, „od jenerała Dąbrowskiego, jako naczelnie wówczas komen- „derującego. 1. Z zapytaniem od wojska polskiego, jakie są „zaręczenia względem przyszłego bytu Polski? 2 Żeby, prze- „ciwnie woli tymczasowego rządu, szczątki wojska polskiego, „w jednym nierozdzielnym korpusie postępowały aż do War- „szawy; nie zaś od granicy wojskowi, pojedynczo, do „domów swoich były rozsyłani. Wymagano to z insynuacyi „Nowosilcowa i jenerała Borozdina. Byli oni zacięci przeci- „wnicy naszej sprawy: pierwszy pokrywał to chytrością i po- „zorami sprzyjania; drugi otwarcie niesprzyjał. W dniu „11. lipca 1814 r Borozdin, śmiał utrzymywać: Że cesarz „Alexander nie jest mocen przywrócić Polski niepodległej „i w dawnych jej granicach; że nie on zawojował Litwę i „Ukrainę, nie jego ojciec nawet, lecz babka Katarzyna II; że „Alexander nie może ani jednej prowincyi odrywać, bo obra- „szyłby przeciw sobie cały naród rosyjski; że chociaż w „służbie rosyjskiej wielu cudzoziemców jest obojętnych, ale „jenerał Jermołoff, prawy Rosyanin, ma pod swoją komendą „120.000 wojska.“ Podobnie wielu innych Moskali tak ro- „zumowało. Otóż tu już mamy klucz, wszystkie następne „wypadki i antypatye ku nam Nowosilcowa, na jaw wydający.

„Dnia 2/14 sierpnia 1814 r. otrzymałem audyencyę ce- sarską na *Kamiennym-Ostrowie*. Jenerał Adam Ożarowski, adjutant (syn Piotra-Atkantary Ożarowskiego hetmana w. kor. powieszonego w Warszawie 9 maja 1794), wprowadził mię na pokoje cesarskie i tu nastąpiła taka rozmowa:

„Alexander: *Jesteś Wpan oficerem artyleryi?*

„Władysław Ostrowski: *Tak jest Najjaśniejszy. panie; „jestem szefem szwadronu konnej artyleryi polskiej.*

„Al. *Miło mi, że poznaję oficera tak pięknej używają- „cego sławy. Czy to właściwy mundur broni Wpana?*

„W. O. *Tak jest N. p. noszę mundur podług regula- „minu jaki nam był wydany za xięztwa warszawskiego.* (N B. już wtenczas niektórzy, jak Tuliński, Hipolit Falkowski, Józef Szymanowski, Maurycy Hauke i ci którzy w różnych misyach zwiedzali Petersburg, nosili kapłonie pióra i mundury nowego kroju). W tem miejscu nie chciał

„zemną rozwodzić się długo i dostrzegłszy iż nie podzielam „wcale zdania tych, którzy zewnętrzność tak wcześnie zmie- „nili, wyrzekł: *Suknia nie robi człowieka. Jesteś Wpan Pola- „kiem; dla mnie to zadość bym cię z uprzejmością przyjął, gdyż „życzę Polakom wszelkiego dobra.*

„W. O. *Dlatego też moi współrodacy pokładają z uf- „nością całą nadzieję w tobie. Światły meteor wyprowadził „nas był z ciemnoty w którą zostaliśmy pogrążeni. Z entu- „zyazmem szliśmy za nim: lecz zniknął on, a my znów jeste- „śmy otoczeni czarną nocą. Teraz, całą lepszości nadzieję, „pokładamy w Bogu i w tobie.*

„Al. *Mam powody do wiary, że wasze poufne oczekiwa- „nia nie pozostaną płonnemi: wszakże dotąd nic nie było w mo- „żności uczynić dla Polaków. Lecz nadchodzi chwila, w której „już nie słowami, lecz czynami potrafię okazać, ile mię „obchodzą wasze losy: powtarzam jednak iż ogromne do „pokonania natrafiam trudności; Polska ma nieprzyjaciół „chcących onę do gruntu pogrążyć. Spodziewam się atoli, iż „demonstracye, które przedsiębiorę w przyjazny sposób, usuną „istniejące przeszkody.* (Tu Alexander wyciągnął do połowy z pochwy pałasz mój, i rzekł z uniesieniem:) *W razie prze- „ciwnym, przetnę żelazem ten węzeł gordyjski; chcę bowiem* „(tu się nieco zaciął), *nie, nie xięztwo warszawskie, lecz by „Polska i armia polską zaistniały! Chcę, aby wojsko wasze „było piękniejszem niż kiedykolwiek: wszakże żądam od was „cierpliwości i abyście mi zaufali.*

„W. O. *Podniecasz N. P. nieograniczoną ufność we „wdzięcznych sercach polskich; i jeżeli armia ośmieliła się „przedwcześnie czynić ci zapytania, uczyniła to przez po- „czuwanie się w tem do powinności. Rozumiała bowiem iż „tym sposobem, składa Waszej cesarskiej Mości, najlepszy „dowód swej najszczerszej prawości, i że jest przekonaną, iż „tak potężnemu monarsze, nic nie może być niepodobnem. „Pozostając w niepewności o los Ojczyzny, i aby się dowie- „dzieć jakową przeznaczasz jej przyszłość, taż armia przed- „stawia swoje życzenia temu, który jedynie jest mocen, uspo- „koić tak sprawiedliwą jej troskliwość... Gdybyś W. C. Mość „raczył, jakeśmy się tego spodziewali, odwiedzić naszą sto- „licę, byłbyś się był przekonał o powolności uczuć i przywią- „zaniu ku tobie, mięszkańców ziemi polskiej.*

„Al. *Już byłbym się znajdował w Warszawie, lecz mi-*
„*nistrowie angielscy, którzy na stałym lądzie są oczekiwani, za-*
„*razem są członkami parlamentu; i to jest co opóźnia kongres*
„*i mój odjazd z Petersburga Co do mnie, kontent jestem iż*
„*kongres opóźnia się. Być może, iż to moje szczere pragnie-*
„*nie, bym uszczęśliwił Polaków, bym zwrócił im Ojczyznę,*
„*zmusi mię do rozpoczęcia wojny. Wcześnie do takowej uspo-*
„*sabiam się; urządzam teraz finanse państwu i zgromadzam*
„*silne rezerwy, podobne do tych, które Wpan widziałeś*
„*w Polsce, wtedy gdy z wojskiem zostawałem na linii bojowej.*
(N. B. Cesarzowa Marya Fedorowna, matka Alexandra, zaklinała go aby się nie zetknął z Warszawą, i zawsze była przeciwną pomysłowi odbudowania przez niego, jakiejbądź Polski).

„W. O. *Czy W. C. Mość pozwalasz, abym tak pocie-*
„*szające słowa z ust jego usłyszane, opowiedział ojcu*
„*mojemu?*

„Al. *Tak, nie inaczej; nie tylko ojcu twemu, ale nawet*
„*wszystkim twym współrodakom rozpowiadaj co tu mówię.*
„*Niech tylko mają zupełną we mnie ufność; niech nie dają*
„*żadnej wiary tym fałszywym wieściom, które mają na celu*
„*rozgłaszanie, jakobym nie miał zjechać do Warszawy. jakobym*
„*wypuścił sprawę Polski z mojej myśli; niech wcale, wcale*
„*nie wierzą podobnie głupim bajom* (à milles bêtises pareilles).
„*Żaden wypadek, żadne wpływy lub insynuacye, w niczem*
„*nie zmienią moich postanowień względem walecznego waszego*
„*narodu. Czyny za mną przemówią i dowiodą czystości*
„*moich zamiarów, oraz bezinteresowności Rosyi.*

„W. O. *Dobroć W. C. Mości, przejmuje mię dla Jego*
„*osoby, najwyższemi uczuciami poświęcenia się i uszanowania*
„*Ostatnia kropla krwi mojej, krwi wszystkich Polaków, będzie*
„*na usługi W. C. Mości, jako przywróciciela ukochanej mojej*
„*Ojczyzny.*

„Al. *Dziękuję Wpanu za te oświadczenia. A jak się*
„*ma twój ojciec?*

„W. O *Byłby on nader szczęśliwy, gdyby miał spo-*
„*sobność wynurzenia W. C Mości, uszanowanie i wdzięczność*
„*za dowód zaufania, który mu dać raczyłeś mianując go pre-*
„*zesem komitetu cywilnego.*

„Al. *Jest to mąż dla którego mam wielki szacunek;* „*albowiem postępowanie w całem jego życiu, zawsze było nie-* „*skazitelnem. Mam się za szczęśliwego, iż dowód jawny tych* „*uczuć mogłem mu okazać; nagadaj mu odemnie tysiąc rzeczy* „*uprzejmych.*“

„Zaledwie zszedłem ze schodów pałacu, i nim jeszcze „wsiadłem do powozu, skreśliłem ołówkiem tę ważną rozmowę „z cesarzem, a to, aby ani jednego słowa z niej nie ująć, nie „zmienić. Gdy takowę powtórzyłem podówczas w Peters- „burgu bawiącemu w. x. Konstantemu, szkaradnie on skrzy- „wił się, a nawet i zmięszał się. Dał mi rozkaz spiesznego „powrotu do Warszawy; chociaż w wilię wspomnionej au- „dyencyi zapewniał mię, iż odpowiedź jak najpomyślniejszą „na depesze, wyprawił już umyślnym kuryerem do jenerała „Dąbrowskiego; a zatem pozwala mi, czas niejaki zabawić „w Petersburgu: ale po pierwszem mojem zetknięciu się „z w. x. Konstantym, obawiał się on, aby następne zwie- „rzania się z cesarzem, nie były poufniejszemi i dlatego nie „mogłem pozostać w Petersburgu, jak tego sobie życzyłem.

„Niezaprzeczenie tak ze strony cesarzowej matki jak „i jej syna carewicza Konstantego, ten kapryśny zawistnik „nasz, podstępnie, chytrze, dowcipnie nawet, psuł wszystko, „przedrwiwał wszystko, co się ściągało do stosunków na- „szych z Napoleonem. Usiłował *triwializować* te pozostałe, „jakiebądź, nabytej pod nim sławy, znamiona zewnętrzne. „Krytykował mundury, kolory, nawet znaki honorowe. I tak „np., gdy jeszcze byłem w Petersburgu, w obec dwóch Fran- „cuzów, wziąwszy za krzyż legii honorowej, którym byłem ozdo- „biony, rzekł carewicz: „*Patrzcie-no; czyliż ten orzełek nie* „*przedstawia się jakby paskudził w komórce?*“ Lecz wręcz „mu odpowiedziałem: „*Być to może; ależ orzełek ten pasku-* „*dził w komórkach monarszych wszystkich stolic europejskich!*“ „Dostojny żartowniś pogryzł sobie wargę, a śmiech po- „wszechny, nie jemu przyznał ostatniego słowa *à propos.* „Miałże w. x. Konstanty mający pretensyę do dowcipności, „lubić rodzinę Ostrowskich? nie cierpiał też nas z całego „serca. Nie cierpiał tych wszystkich Polaków, co mu pokłonów „nie bili; co mu nie ulegali ślepo; odstępców zaś obsypywał „darami, i jakby zwierze jakowe, z karesów, aż do bólu za „uszy targał. Z drugiej strony i to prawda, iż Konstanty,

„nie był zupełnie przeciwnym pomysłom Alexandra co do „Polski; pragnął on atoli aby mu ta Polska, bezpieczniejsza „niż następstwo korony carskiej, w rządy dowolne oddaną „była. Chciał on, przez Polaków polszczyć Moskali, a przez „tychże, moskwicić Polaków, i ztąd tu i tam, tworzyć jako- „wąś *hermafrodyczną narodowość*; lecz Polski wolnej, swo- „bodnej, nigdy nie zapragnął. Słowem, czy chciało się mu tym- „czasem u nas *wice-królować*, czy w pewnych kombinacyach „może i *królować?* Oto cały sekret, krom najdzikszego tem- „peramentu jego z nami i u nas postępowania.

„Jenerał Giżycki (który później był gubernatorem Wo- „łynia, niegdyś towarzyszem broni w. x. Konstantego, a „w r 1807 odsądzonym od orderów, zaszczytów i rangi, „zato iż skoro poczęło się organizować wojsko xięztwa war- „szawskiego nie chciał przeciw niemu służyć i podał się do „dymisyi), dwulicowy ten patryota, ręczył za dobre chęci Alexan- „dra i wierzył w przywrócenie niepodległej Polski; iż impe- „rator w tem ani *sowietu*, ani *senatu* rady nie zasięgnie. Depu- „towani z gubernii polskich południowych, jako to Piotr Po- „tocki, starosta szczerzecki, Mikołaj Grocholski, Herman „Hołowiński, Ludwik Grocholski, Konstanty Czetwertyński, „zamierzają, w złożyć się mającym hołdzie cesarzowi, powie- „dzieć: „*Iż mało im było i jest, znosić ciężary te, któremi „przyczyniają się do sławy imperii; mieli bowiem i mają na- „dzieję, w skutku tylu poświęceń się, otrzymać zapewnienie „przywrócenia im Ojczyzny, i że jedną rękę mają dla Ale- „xandra, a drugą dla Polski*“. Wszyscy ci, prawie, depu- „towani, z którymi widuję się, zgadzają się na to, iż wojsko „polskie xięztwa warszawskiego, dobrze czyni, gdy nim przy- „stąpi do stałej, do odmiennej organizacyi, stara się cóś „bardziej stanowczego dowiedzieć względem losu całej Oj- „czyzny.

„Za głównych, nieubłaganych nieprzyjaciół i otwartych „przeciwników sprawy polskiej, uchodzą: Łopuchin, Rumian- „coff, Sołtykoff i cała ta klika, w swoim sposobie, zwykle „w opozycyi stojących magnatów moskiewskich. Za sprzyja- „jących Polsce uważani są: Elżbieta Alexiejewna, cesarzowa „panująca żona Alexandra, Wołkonskoj, Czyczagoff, Strogo- „noff itd. Ogromna atoli większość nieprzyjazna.

„Michał-Kleofas Ogiński, były podskarbi w. litewski „w r. 1793 a od r. 1810, senator rosyjski, rozumie się być „tą osią po której obracają się wszystkie interesa polskie: „twierdzi iż posiada zupełną ufność cesarza, że zamiary, że „projekta przywrócenia Polski, plany przyszłego rządu i kon- „stytucyi, od niego pochodzą; że dla dopilnowania tych in- „teresów jedynie bawi w Petersburgu: ale, gdyby dostrzegł „że usiłowania jego narodowe, stają się bezskutecznemi, na- „tychmiastby się wyojczyźnił, jako nie mający już żadnej na „dziei na przyszłość, itd. Druga jego żona, Marya Neri, „Włoszka, powiadała mi iż na jednym z balów, miała nastę- „pującą rozmowę z cesarzem Alexandrem:

„Al. *Dawnom nie miał ukontentowania widzieć Wpanię.*

„Og. *Tak jest, długie W. C. Mości, ze stolicy oddalenie „się, przyprawiało nas o wiele zmartwień i niespokojności, „które zaledwie wielką twoją nabytą sławą, ukojonemi być „mogły.*

„Al. *Nie straciłem czasu, a co mię najwięcej zadowala, to „jest to, iż wiele dobrego uczynić potrafię dla waszej Oj- „czyzny.*

„Og. *Dotykasz tu W. C. Mość, najdelikatniejszej struny „dla dobrej Polki.*

„Al. *Zaiste, nie Ojczyzna wasza, zaręczam to wam; „lecz nader wiele mam przeszkód do przezwyciężenia; a więc „wymagam od Polaków cierpliwości i roztropności*“.

„Czy w Paryżu, czy w Petersburgu, wszędzie, gdy Ale „xander przemawiał do Polaków, zawsze ich upominał po- „wyższem zakończeniem, dodając *ufajcie, ufajcie mi*; i ufali, „bo wtedy po tylu gorzkich zawodach i niepowodzeniach, „nic innego przedsięwziąć nie mogli: to jedno co wiele po- „zornych uniesień tłómaczy i niejako usprawiedliwia.

„Dnia 10. sierpnia 1814 r. Alexander dał audyencyę „baronowi Armfeldowi Szwedowi, sprawującemu interesa „Finlandyi. Ten pozwolił sobie kilka zapytań względem Polski, „a między innemi następne:

„Arm. *Czy W. C. Mość widziałeś Kościuszkę?*

„Al. *Widziałem tego czcigodnego starca.*

„Arm. *O jakże być musiał uszczęśliwiony!*

„Al. *Niezupełnie jeszcze; wszakże to nie zależało odemnie „samego; przyjdzie czas, w którym będzie zadowolony.*

„Arm. *W. C. Mość, ustaliłeś pokój; część jego armii „zapewne będzie rozpuszczoną?*

„Al. *Wcale nie: jeszcze ta chwila nie nadeszła: natrafiam „bowiem na wielkie stawiające się mi przeszkody, w wyko- „naniu moich planów; może będę zmuszony do użycia wszel- „kich sił moich i do walczenia za najsprawiedliwszą sprawę „i za takową uważam sprawę polską.* Widać zatem, jak dalece *„inne mocarstwa sprzeciwiały się Polsce pod Moskwą.*

„Dziwna rzecz, że pani Naryszkin (Marya Czetwertyńska „córka Antoniego Czetwertyńskiego. kasztelana przemyskiego, „powieszonego w Warszawie. 28 czerwca 1794 r.; a która „była faworytą Alexandra, i miała z nim córkę), ani chce sły- „szeć o przywróceniu Polski.

„August Iliński, chciałby złączenia wszystkich części „Polski w jedno ciało; lecz nie wierzy w Polskę niepodległą. „Pragnąłby onę widzieć pod protekcyą Rosyi i nawet pod „wspólnym z nią monarchą, podobnie urządzoną jak jest „Finlandya, i w takichże stosunkach zostającą.

„Jenerał Józefowicz, człowiek mający wpływy w Rosyi, „głośno utrzymuje, iż ta tylko polityka będzie skuteczną, „która się oprze na sprawiedliwości, i że Alexander onej się „chwycić powinien, przywracając Polskę w rozciągłości gra- „nic z r. 1772; że w taki jedynie sposób, Polacy *z nieprzy- „jaciół*, mogą stać się *braćmi* Rosyan.

„Waleryan Stroynowski, senator rosyjski twierdzi, że „żadnego wyraźnego wpływu mieć nie chce, lecz że potajemnie „działa i uważa iż negocyacye biorą niepomyślny kierunek; „że Austrya chce wprawdzie całą oddać Galicyę, lecz kładzie „warunek aby Rosya także wszystkie prowincye zabrane „oddała; aby niepodległość Polski została ogłoszoną, i aby „naród polski sam sobie obrał króla; że ten projekt popiera „Anglia; lecz że gabinet petersburgski przeciwny jest temu, „i przystałby na przyłączenie Litwy, Wołynia i Podola, (bez „Białorusi i Ukrainy) do królestwa polskiego. Lord Walpole „toż samo mi powtarzał.

„Ignacy Sobolewski, bliżej patrzący na to co się dzieje „na dnie dyplomacyi petersburgskiej, ostrzegł mię pod se- „kretem: „Iż cesarz nie jest do tak wysokiego stopnia przy- „chylnym dla sprawy polskiej, jak wielu mylnie mniema; że

„właśnie z okazyi mojej misyi wojskowej, Alexander powie-„dział: „*Polacy i wojsko, nie sprawili się należycie, zapytując „mię tak kategorycznie o przyszły los ich Ojczyzny! Cóż to „oni sobie wystawiają w tej chwili z tak przesadzonemi preten-„syami? Niech sobie przypomną, że Rosyanie mają nie jedną winę „do przebaczenia, i dawne doznane klęski do pomszczenia!... „Czyliż nienaturalniejsza, abym trzy miliony, do ośmiu mi-„lionów mięszkańców Polski, przezemnie posiadanych, przyłą-„czył, aniżeli większość do mniejszości?*“ Dlatego to Łopu-„chin, najdobitniej wyraził się, gdy była mowa o blizkim „cesarza odjeździe: „Jeżeli Alexander dawną przywróci Pol-„skę, nie radzę mu wracać do Petersburga!“

„Powyższe szczegóły misyi brata mego Władysława są dostatecznemi do wykazania co Alexander chciał, a co mógł dokonać. Czyż nie był on najzręczniejszym, acz łagodniejszym i najlepiej wychowanym, ze wszystkich politycznych graczów, *oszustem?* Sam Bóg odgadnie ostatecznie skrytości serc ludzkich... Umiał Alexander, na wszystkie względy być ostrożnym i tyle się tylko kompromitować, ile sam chciał. Lepiej znał tę sztukę, niż Napoleon

„Co się zaś tyczy brata mego Władysława był on w Petersburgu przyjmowany z dystynkcyą przez obiedwie cesarzowe. *Hospoże* moskiewskie i frejliny dworu spoglądały nań czułem okiem. Ależ bo to w nim wtedy i młodość i uroda, z prawdziwej a polskiej narodowości powagą, połączone były. Niestety, był to już ostatni żołnierz z epoki xięztwa warszawskiego, co, w całej nadobności swej postaci, uchował jej kwiat; później, raził oczy nasze mięszańczy przestrój, odmienne komendy, echa i tempa.....

„Powrót Władysława Ostrowskiego z Petersburga do Warszawy, posunął był wyżej umysły do wyrozumowanego nieco bardziej zaufania Alexandrowi. Z chlubą atoli przyznać należy, iż, w ogólności wojsko, oprócz pewnej części starszyzny, której sobie w. x. Konstanty ujęcie, na samym początku zapewnił mało lgnęło do nowej proponowanej organizacyi. *Komitet wojskowy* dla żwawej opozycyi, którą najznakomitsi jego członkowie okazywali przeciw swemu upartemu *prezydującemu,* nieraźno postępował w swych

czynnościach, a jakie najważniejsze były powody jego ostrożności względem sprawy narodowej, jako też zacnych uczuć względem króla saskiego-xięcia warszawskiego, poweźmiemy wyobrażenie z następującej korespondencyi z carewiczem. Było to już wtedy, gdy Alexander znajdował się w Wiedniu, i rozpoczął był swe targi o Polskę z zazdrośnymi jej nabytku sprzymierzeńcami. A. J. Czartoryski był już także wówczas w Wiedniu, ale car nie dozwolił bynajmniej tam udać się M. K. Ogińskiemu, jako natarczywszemu niż Czartoryski, i że Ogiński jako Litwin i posiadający swe dobra w Litwie i na Białorusi był wyraźniejszym reprezentantem prowincyi litewsko-ruskich. Zaś Tomasz Ostrowski jako prezes senatu polskiego, ze wszystkimi jenerałami składającymi komitet, mianowicie z przyjaciółmi swymi od serca: Dąbrowskim, Kniaziewiczem i Woyczyńskim, utrzymywali powagę kraju, i takowy, stosownie i w miarę coraz zmieniających się okoliczności i nowin z kongresu, instynktowali, aby wszystko czego wymagało bezpieczeństwo sprawy narodowej, nie zostało pominiętem.

„Im większe trudności czyniono Alexandrowi w usankcyonowaniu mu pretensyi do Polski, tem więcej mógł *komitet wojskowy* wytargować na w. x. Konstantym. Jakoż w dniu 27 listopada 1814 r., w konfidencyonalnej rozmowie z Józefem Zajączkiem, w. x. Konstanty rzekł:

„Gdy król pruski zajął Saxonię i wojska saskie wcielił „do pruskich, cesarz Alexander miałby prawo postąpić podobnie z wojskiem polskiem; przecież dał mu wcale inne do„wody swej wspaniałomyślności i zaufania. W jakiż tedy „sposób, Wpanowie, odpowiecie tak wielkiej z jego strony de„likatności, i co nie mając jeszcze organizacyi, na przypadek „wybuchu nowej wojny, zamyślacie przedsięwziąć?“

„Tegoż samego dnia, *komitet wojskowy* wystosował swe pismo jako odpowiedź na powyższe uwagi:

„*Komitet wojskowy,* pragnąc uzyskać szacunek Jego „cesarzewiczowskiej Mości wielkiego xięcia, i względy Naj„jaśniejszego cesarza Jmci, znając oraz ważność przedmiotu, „rozumie być swą powinnością, uczynić przedstawienie pi„smienne swej myśli.

„*Komitet wojskowy* z największą uczuwa wdzięcznością, „wielkie zobowiązania przez naród polski względem Jego

„Cesarskiej Mości powzięte, za sposób tyle dobrotliwy, tak „szlachetny, tyle wspaniały, w jakowy sobie podziśdzień „z armią polską postępować raczył: lecz właśnie, wkładając „tę powinność na naród polski, pozwolił zawierzać, iż zosta- „wuje mu aż do końca, to źródło jedynej całkowitej i naj- „prawdziwszej wdzięczności: to jest, w zachowaniu wojsku, „charakteru narodowego i jego honoru. Armia polska nie „istnieje, i istnieć nie może bez narodu; i jeżeli wierną po- „została Napoleonowi, to z powodu, iż monarcha ten zobo- „wiązał się był względem Ojczyzny Polaków, i takową „z upadku podniósł i wspierał. Miłość Ojczyzny, honor i „sława narodu, chęć aby mu zawsze powodziło się: oto „są wielkie czynniki, których niepodobna zatrzeć w Polakach, „a które za rodzinne ich cnoty uważać, będzie zawsze po- „żyteczną rzeczą. Takowe narodu i armii usposobienia są „dostatecznie znane Najjaśniejszemu panu, który raczył je oce- „nić i pochwalić. Czyliżbyśmy mogli teraz, w innych dro- „gach, ten nabyty uchować zaszczyt, jak w tych, które nam „go zjednały?

„*Komitet wojskowy*, postępował dotąd stosownie do „ducha i charakteru narodowego: jedyny też to jest sposób, „oddania usług monarsze, z którym go opatrzność połącza. „Tak o tem mniemał, tak dotąd mniema, nawet pragnie, aby „tak nastąpiło, iżby nam Najjaśniejszy pan panował. Szczę- „śliwi byliśmy dać mu dowody tych uczuć, przez naszą „ufność i poświęcenie się; przez naszą wdzięczność i miłość. „Lecz jeżeli cesarz Jmć spóźni się z proklamowaniem siebie „samego? Cóż może podołać naród opuszczony, wojsko zde- „zorganizowane, co *komitet* przypadkowy (*éventuel*)? zwłaszcza „w zupełnej niepewności przeznaczenia i następnych wypad- „ków? Onych to nieznajomość, wątpliwość, co podwaja „ciężar istniejących jeszcze względem króla saskiego, powin- „ności, i paraliżuje ruch wszelki dla dobra Ojczyzny, i ró- „wnież wystawia na zarzut podłego odstępstwa (*défection*).

„W tej wątpliwości, uważamy za jedyny środek przy- „stąpienia bez zwłoki, do organizacyi armii, jej skonfedero- „wania, w celu obrony Ojczyzny, i utrzymania istnienia kraju „pod rządem konstytucyjnym, i pod opieką cesarza Jmci. Po- „czątkowanie, któreby na siebie wzięła armia, byłoby jedy- „nie następstwem położenia, w którem naród zostaje, odpo-

„wiedziałoby politycznym wymagalnościom obecnym, i przy-„spieszyłoby usiłowania narodu w zamiarze ratunku Ojczy-„zny. Wtedy to dopiero Polacy, uważaliby się za uwolnio-„nych od zobowiązań względem króla saskiego; wtenczasby „dopiero uznać mogli cesarza Jmci, swoim opiekunem, dobro-„czyńcą i prawym monarchą. Gdyż on to, coby Polakom „nadał polityczną exystencyę, i udzielił środków do utrzy-„mania takowej; wtedy ujrzałby ich przywiązanie i gorli-„wość; wtedy, oczy wszystkich zwróciłyby się ku niemu; „wtedy cesarz Jmć nie miałby wierniejszych poddanych, „narod rosyjski szczerszych i pożyteczniejszych sprzymierzeń-„ców; wtenczas to jeszcze, cesarz Alexander, podpierając „najsprawiedliwszą i najpiękniejszą sprawę, zapewniłby sobie „obok nieśmiertelnej sławy, miłość wskrzeszonego przezeń „narodu. W końcu *komitet wojskowy* powtarza, iż nie widzi „nad tu przedstawiony, innego środka, wykonania z prawo-„ścią i honorem, dobroczynnych zamiarów cesarza Jmci.“

„Warszawa, 27 listopada 1814 roku.

(Tu podpisy członków komitetu).

„Oświadczenie powyższe dobitnie dowodzi zacności charakteru Polaków. W niem, *komitet wojskowy* poszedł za przykładem Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu i *komitetu cywilnego,* dochowując uroczyście wiary królowi-xięciu warszawskiemu. Atoli *komitet wojskowy* przedstawia przypadek i środki, gdzieby naród i wojsko *skonfederowane,* sami o sobie pomyśleć mogli. Że w. x. Konstanty, nie przyjął podobnej propozycyi, to nie dziwna: ale piękna, że pomysł tak wzniosły, przynajmniej został zaprojektowany. Byłaby atoli jeszcze piękniejsza, gdyby bez opowiadania się poprzednio wszedł był w wykonanie. Nigdy z podobnemi, równie śmiałemi zamiarami, nie należy wcześnie zdradzać się, i wtedy już tylko *sankcyi* szukać wolno, gdy onę zdobyć można, orężem i przewagą silnej połączonej woli.

„Tu miejsce także żal ponowić iż *rada konfederacyi jeneralnej Polski z r. 1812,* zeszła była z placu, gdy zawiesiła, większością głosów, swe czynności, w Krakowie w r. 1813. Zamiast, żeby w komplecie prawnym, udała się za wojskiem narodowem, i dzieliła jego losy, rozsypała się!..... jakto powyżej ze zgrozą, mówiliśmy. A tak, konfederacya, byłaby może była i na kongresie wiedeńskim, znalazła głos

swój i znaczenie u mocarstw przychylnych niepodległej Polsce. Zebranie tejże konfederacyi, choć późno na nią było, chodziło po głowie niektórym patryotom Lecz nadto było w kraju sił nieprzyjacielskich, a naszych za mało Nadewszystko zaś, swemi półśrodkami i obojętnemi czynami, w opinii publicznej. rada konfederacyi, słusznie stała w poniżeniu: nic zatem dziwnego, że wojsko chciało porwać żywotniejszą konfederacyi inicyatywę. Przedsiębierczy duch jenerała Dąbrowskiego, najczynniej podobno tę myśl patryotyczną, wyrabiał w jego czynnej głowie, i niepodległych tajnikach jego serca. Wielkie atoli były ku temu wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody. Nie udało się!. ...

„Jakkolwiekbądź, zawsze jednak miło wspomnieć, iż wtedy już tak rzeczywistym był postęp moralności i politycznej cnoty Polaków. Za szpetnej pamięci czasów *Ponińskich*, *Branieckich targowiczan*, mniej miała Moskwa z Polakami zachodów: sypnęła rublami. *upstrzyła łotrów sromotnemi orderami*, i z niecnych kilku magnatów, miała taką usługę, jakiej tylko potrzebowała. Przez takichto wyrodków niecnoty, dziś Ojczyzna w grobie!

„Teraz przytoczmy tu odpowiedź w. x. Konstantego, na oświadczenie *komitetu wojskowego*, z dnia 27 listopada 1814 roku:

„Mości panowie,

„Gdyście z otworzeniem działań, do których i ja mam „zaszczyt być powołany, dali mi poznać iż powody punktu „honoru, i zacnej delikatności, nie dozwalały wam przystąpić „do mobilizacyi armii, której organizacya przepisaną nam „była, a to, dopókiby los xięztwa warszawskiego ostatecznie „zadecydowanym nie został: uznałem słusznemi konsydera„cye, które wtedy ograniczać mogły gorliwość waszą, na „którą wszakże rachować sami upoważniliście mię byli.

„Sprzyjające godła, pod któremi zebrał się kongres „wiedeński, zdawały się mu zapowiadać blizki i pomyślny „rezultat: na tym to kongresie los xięztwa warszawskiego, „za wspólną umową, miał być postanowionym, aby exysten„cya onego zezwoleniem ogółu, utwierdzoną została, przeciąg „ten czasu, który nas przedzielał od wypadku za nieodległy „uważanego, miał być zajęty pracą przygotowawczą, i wyko„naliśmy szczęśliwie plan, któryśmy sobie, dla osiągnięcia

„celu, byli zamierzyli. Lecz odwłoki, towarzyszące otwarciu „kongresu wiedeńskiego; spóźnienia zapewne niebezpowodne, „towarzyszące jego naradom; mało do zgody pobudzające „demonstracye niektórych mocarstw zatrudnionych ogólną „pacyfikacyą: wszystko w nas jeszcze powinno wzbudzać „obawę, aby rezultat negocyacyi wiedeńskich, nie był otrzy- „many jak po upływie długiego czasu, i aby niepodobień „stwo zupełne znalezienia punktu zbliżenia się interesów i „wymagalności, jako zbyt od siebie różniących się i odle- „głych, w końcu do zerwania układów, nie stało się pocho- „pem. Jest to największej wagi rzeczą w tej chwili, abyście, „Wpanowie, dobrze się zastanowili, nad tem ostatniem prawdo- „podobieństwem, i sami siebie zapytywali: „*A co się stanie „z waszą Ojczyzną i z wami samymi, gdyby istniejący zaród „nowych nieporozumień, przybliżył nieprzyjaciela do granic „waszego kraju, i gdybyście wystawieni byli na najście przez „niego?* Czyliż, w takim razie, będziecie w stanie, wypro- „wadzenia przeciw niemu, zdezorganizowanego wojska? bez „wodza, bez pewnego zebrania punktu? lub też ujrzanoby „was samych tylko obojętnych na walkę, którąby wywołały „wasza sprawa, i wasz interes? I w takowym razie, wy, co- „ście przelewali krew waszą po całej Europie; wy, coście „u krańców świata, walczyli za wolność waszą; mieliż- „byście zapuszczać się w nieczynność, i ujrzeć więdniejące „laury, nabyte przez was, w dwudziestoletnich bojach?.... „Waszemu więc patryotyzmowi i mądrości zostawuję, tak „przeważnych pobudek, rozwagę i osądzenie. Obok takowych, „jakąż mieć mogą ważność *przysięgi,* które, okoliczności one „wywołujących, nie powinny były przeżyć, a które bezko- „rzystne już dla monarchy, któremu były złożone, w obe- „cnym stanie rzeczy, są w sprzeczności z potrzebą obrony i „zachowania kraju?

„Wiem, Mości panowie, iż inne powody jeszcze, zaj- „mują miejsce czynności i gorliwośc waszej, i wierzę iż „były skutkiem przekonania waszego. Jako depozytaryusze „honoru waszej armii i tej ufności narodowej na jakową za- „służyliście przez wielkie czyny wojenne, w sprawie o tyle „drogiej waszym współrodakom rozumiecie się w obowiązku „odpowiedzialności względem tychże i pragniecie mieć rękoj- „mię, którąby was, w ich oczach, usprawiedliwiała, a to na

„ten przypadek, gdyby oczekiwania wasze, nie były urzeczy-
„wistnionemi?

„Mości panowie, przeważne pobudki, i nawet sam inte-
„res zaistnienia waszego, jeszcze podziśdzień wymagać mogą,
„aby Najjaśniejszy pan, dziś jeszcze nie stanowił, jawnie i
„publicznie, o formie, którą zamierza nadać waszemu kra-
„jowi. Otóż, pełni zaufania w mądrości i intencyach jego,
„powinniście szanować powody milczenia J. C Mości. Lecz,
„z drugiej strony, jakichże to zaręczeń uroczystych, wyma-
..gać możecie, jak tych, których już udziela wam cesarz Jmć,
„swem względem was, postępowaniem? Opanowawszy kraj
„wasz, szanuje formy administracyi waszej; zachowuje
„urzędników kraju waszego i ustanawia *komitet cywilny*, a
„mający na celu zaprowadzenie takiego rzeczy porządku,
„któryby się okazał odpowiednim potrzebom a nawet i opiniom
„waszym: a więc wykonanie tego całego dzieła, zostawione
„jest waszym własnym rękom. Będąc zaś panem wojska
„polskiego, cesarz Jmć, odesłał takowe do kraju waszego;
„i mogąc wziąść toż wojsko w niewolę, obchodzi się z niem
„przecież jakby z przyjaciołmi i ze sprzymierzonymi.

„Niektórzy z członków głównych waszego rządu, byli
„przedmiotem dobroci J. C. Mości, pod bytność jego w Pa-
„ryżu. Do was samych Mości panowie, odwołuję się, oraz
„do tych nadziei, które cesarz powziąć wam pozwolił. Za-
„pewne, iż nie wtedy, gdy przestaliście być w sposobności
„mu opierania się, coby mógł chcieć was uwodzić (przy-
„puściwszy, co nie jest, iżby myśl tak przeciwna wspaniało-
„myślności i prawości charakteru N. cesarza, powstać w nim
„mogła), Amnestya udzielona wszystkim Polakom, nawet li-
„tewskim i wołyńskim poddanym, nie jestże najdostateczniej-
„szym dowodem, iż cesarz Jmć usposobionym jest, do nie-
„uważania za złe, patryotyzmu, który już nie pozostaje
„w sprzeczności z jego interesem? Nakoniec utworzenie
„*komitetu wojskowego*, w zamiarze uorganizowania armii zu-
„pełnie narodowej, nie sąż to rękojmie dowodzące zarazem
„nieograniczonego zaufania i planu ostatecznie zadecydowa-
„nego? Są one zaiste takowemi, jakowe mądrość, roztropność,
„polityka i interes waszego kraju, udzielić wam dozwoliły:
„lecz umowy chociażby najurzędowniejsze, cóżby więcej mogły
„dodać? miejcie to przekonanie iż żadne; nie — niema ta-

„kowych, któreby przedstawiały lepszą gwarancyę, jak owe, „które są czerpane w źródle serca i w słowach Najjaśniej- „szego cesarza!

„Lecz wzajem i ja pozwalam sobie zapytać się was, „Mości panowie, jakąście wy, z waszej strony, Najjaśniej- „szemu panu, złożyli rękojmię, czystości waszych zamiarów, „waszej ku Niemu wierności i owego przywiązania, na które „słusznie ma prawo rachować, za swą ku wam łaskawość? „Jakto, Mości panowie, cesarz przywraca wam honor(?), wa- „szą wolność, wasze majątki a wy, okazujecie wątpliwości, „i wahacie się wyrzec, iż za niego walczyć będziecie!

„Dziś właśnie, cesarz stawa w waszej obronie przed „mocarstwami i przed mocarzami, którzy lękają się waszego „zaistnienia i którzy łakną podziału reszty waszej Ojczyzny; „a wy, bezczynnością waszą, zdajecie się być w porozu- „mieniu z tymi, którzy nie chcą dopuścić wam dobra zgoto- „wanego przez N. cesarza! I wy to sami, co zdajecie się „usprawiedliwiać ów argument, mogący być przedstawiony „cesarzowi: iż sami Polacy, nie są usposobieni do wspierania „jego, względem nich zamiarów! Już to nie od was zależeć „będzie, odwrócenie podobnej myśli, którąby cesarz mógł „powziąć, jeżeli nieczynność, którą zdajecie się chcieć za- „słaniać, zostałaby przedłużoną? To, co wam honor wskazuje „uczynić, będzie zaczerpane w cnotach, do których wdzięczność „powinna być pobudką: a do takowej Najjaśniejszy pan ma „najświętsze prawa! Ta wdzięczność powinna pochodzić nie „od kilku z was, ale od całego narodu: a ponieważ cesarz „obsypuje tenże dobrodziejstwami wszelkiego rodzaju, a więc „do narodu należy uprzedzać i usprawiedliwiać wspaniało- „myślność Najjaśniejszego pana. To, co może być prze- „ciwnem delikatności jego, w dopominaniu się od Polaków, „to do nich należy skwapliwie mu ofiarować i przezto grun- „tować tę życzliwość, która w końcu mogłaby się zmordo- „wać; zwłaszcza, jeśli trwać będziecie w samych wątpli- „wościach i w bezczynności.

„Lecz to właśnie o co cesarz u was nie upomina się; „to ja, jako depozytaryusz jego ufności, jako prezydujący „*w komitecie wojskowym*, mam prawo żądać. Chociażeśmy „się zebrali od trzech miesięcy, jednakże nie doszliśmy do „żadnego jeszcze rezultatu. Wtedy, gdy cesarz Jmć dał nam

„tak wielki dowód swej dobrotliwej ufności, poruczając or-
„ganizowanie armii, mniemam iż honor wymaga po nas,
„abyśmy w całej pełności tego znaczenia, odpowiedzieli
„jego życzeniu i abyśmy nie przedstawili mu, haniebnego
„obrazu wojowników, którzy codziennie powoływani do uży-
„wania skutków jego dobrodziejstw, wahają się przecież
„z poświęceniem się dla niego ?... Mości panowie, już może
„ku temu nadeszła chwila, abyście wy, wzajem dowiedli
„cesarzowi, iż dobrodziejstwa, które wam udzielił, nie są
„straconemi dla jego chwały i jego interesu. Byłoby to
„może korzystnie, przywiązać do waszego losu, ofiarę, pod-
„niecającą dalszą wspaniałomyślność Najj. pana.

„Wam się teraz zostawuje, jak macie odpowiedzieć
„waszej własnej Ojczyznie, i zdać należny rachunek ze spraw
„waszych, aby kiedyś taż Ojczyzna nie wyrzuciła wam słu-
„sznie, żeście zaniedbali zbawić się, a to, dla względów, dla
„konsyderacyi i zbytecznych delikatności, których ani mądrość,
„ani przezorność, nie usprawiedliwiają. Nareszcie, Mości pa-
„nowie, resumuję się: czyliż byłoby sprawiedliwie, aby sam
„N. cesarz podejmował ciężar waszej obrony? A wy, aby-
„ście nic dlań nie uczynili?

„Warszawa 21 listopada/3 grudnia 1814 r.

„Konstanty“.

„Odpowiedź powyższa, tak obszerna, tak pracowita, pełna zręcznych insynuacyi a nawet i przezorności, dowodziła już niezawodność wojny europejskiej o Polskę i wykrywała to coby Moskale woleli, aby przed nami było ukrytem, a nareszcie jak wielkie podówczas trwały targi i wątpliwości, o kwestyę polską, na kongresie wiedeńskim. Że tam dopominano się Polski wolnej, całej i niepodległej, nie zaś Polski małej i w ręku Alexandra! Takowe rzeczy położenie, wzbudzało większą ostrożność w członkach komitetów *cywilnego i wojskowego*. Które zaś umysły, pomiędzy jenerałami polskimi, były śmielszemi w opozycyi przeciw carewiczowi, i w dyskusyi zaciętsze, okaże następne poszczegółowe wotowanie. Ale poprzednio nasuwa nam się jeszcze to zapytanie: czy stosunki A. J. Czartoryskiego z Alexandrem, i wtedy nie były dla sprawy, bardziej szkodliwemi, niż pożytecznemi? Znany bowiem wpływ xięcia Adama, broniącego systemu *polsko - rosyjskiego,* nie mógł jak osłabiać

energię w tych, którzy powierzając się jego poczciwości, a razem domniemanej biegłości w dyplomacyi, jak niemniej dla nierozrywania *akcyi* z naszej strony, lub też dla braku temu sprzyjających stosunków z obcemi gabinetami, mając się *passive*, nie podpierali gdzie przynależało, patryotyczniejszej jeszcze myśli jak tamta, *utworzenia Polski niepodległej*, a czego wszakże domagały się: Austrya, Anglia i Francya, i inne państwa!

Co się zaś tyczy opinii członków *komitetu wojskowego* nad pismem w. x. Konstantego z daty 9 grudnia, te były następujące:

„1. Antoni Sułkowski. Ten jest zdania, aby przystąpiono do „organizacyi armii polskiej xięztwa warszawskiego, pod pro„tekcyą cesarza Alexandra, za uzyskaniem przecież przyrze„czenia, iż taż armia, dopóki cesarz Jmć nie zdecyduje się „ostatecznie na przyszłą kraju exystencyę polityczną, nie „będzie użytą, jak tylko na obronę xięztwa warszawskiego, „którego cesarz Jmć uznawać nie poprzestał.

„2. Karol Kniaziewicz. Komitet nie ma prawa organi„zowania armii, ani też sprzeciwiania się jej organizacyi. „Jego cesarzewiczowska Mość w. x. Konstanty, jako depo„zytaryusz instrukcyi cesarza, znajdzie sposobność uzyskania „sobie ufności narodu, i pobudzenia takowego, do odpowie„dzenia jego zamiarom (?).

„3 Józef Wielhorski. Nasze położenie przedstawia nam „*alternatywę* puszczenia na *risico*, albo dobra naszej Ojczy„zny, naszej dobrej sławy: lub tylko wystawienia tej osta„tniej na wątpliwość. Pozostając w bezczynności, rzecz „publiczną narażamy na usterek, i możemy zasłużyć na za„rzut, żeśmy opuścili sposobną chwilę. Organizując armię, „narażamy wprawdzie dobrą naszą sławę; lecz w oczach „tylko niektórych ludzi. Albowiem, pod tarczą po„wyższych naszych deklaracyi, a które nie są warun„kowemi, też same kondycye rozciągają się i do organi„zacyi armii. Z resztą, co najgorszego mogłoby dla nas „nastąpić, to to, iż okoliczności nie dopuszczają cesarzowi „Jmci, spełnić dobroczynnych jego zamiarów, dla dobra na„szej Ojczyzny; i w razie takowym, wracamy do tej sytua„cyi, w której podziśdzień zostajemy, ta jest, wracamy do

możności służenia *indywidualnie*, lub też porzucenia tejże „służby.

4. „Stanisław Woyczyński. Jest zdania jenerała Kniaziewicza, z dodatkiem, iż podług nakazu swego sumienia, „nie może wchodzić w czynną służbę, dopóki los kraju nie „będzie zadecydowany; lub dopóki nie będzie uwolnionym „od przysięgi złożonej królowi-xięciu warszawskiemu.

5. „Józef Sierakowski. Niech armia organizuje się po„kładając całą ufność w cesarzu Jmci.

6. „Jan-Henryk Dąbrowski. Niech armia organizuje się „bezwłocznie, i zajmie pozycyę między Wartą i Notecią, dla „obrony od tamtąd granicy; gdyby tego żądano, ofiaruje oraz „przedstawić plan do tej nowej operacyi.

7. „Józef Zajączek. Jest za organizacyą wojska, z oba„wy, aby burza nie zastała onego w nieładzie.“

„Jakkolwiek mniej-więcej, nieśmiałemi były *vota* członków *komitetu wojskowego*, większość atoli, choć pod warunkami, objawiła się za organizacyą wojska. O to też szło najwięcej Alexandrowi i Konstantemu. Wszakże dla Europy, ze względu ich polityki, potrzebną im wówczas zdawała się następująca *odezwa do Polaków*:

„Warszawa, 29 listopada 11 grudnia 1814.

„Odzywa się do was Najjaśniejszy cesarz Alexander, „potężny wasz opiekun. Zbierajcie się w około waszych „sztandarów; uzbrojcie dłonie wasze, na obronę waszej Oj„czyzny, i na utrzymanie waszego bytu politycznego. W cza„sie, gdy wielki ten monarcha przygotowywa szczęśliwą „przyszłość waszemu krajowi, bądźcie gotowi do poparcia „szlachetnych jego zamiarów, kosztem krwi waszej. Ciż „sami dowódzcy, którzy wam od lat dwudziestu przewodni„czyli na drodze sławy, potrafią was znowu do jej zbierania, „przywrócić. Cesarz umie cenić wasze męztwo. Wpośród „klęsk niszczącej wojny, widział on, że wasz honor, prze„trwał niezawisłe od was wypadki. Odznaczaliście się świe„tnemi czynami w wojnach, których powód, był wam czę„stokroć zupełnie obcy; teraz, gdy usiłowania wasze po„święcone będą dla samej tylko Ojczyzny, będziecie niezwy„ciężonymi.... Żołnierze, i wszelkiej broni wojownicy! „dajcie pierwsi, przykład cnót, któremi, pomiędzy ziomkami, „kwitnąć powinniście. Poświęcenie się bez granic dla

„cesarza, pragnącego jedynie dobro waszej Ojczyzny; miłość „ku jego dostojnej osobie posłuszeństwo, karność i zgoda „oto są środki zapewnienia pomyślności waszej Ojczyznie, „którą zasłania silna tarcza cesarza. Tym sposobem, pozy- „skacie ów błogi stan, który inni wam *przyrzec,* lecz on „jeden tylko może *dotrzymać.* Jego cnoty i potęga, są tak „wielkiego dobra rękojmią.

„*Konstanty.*“

„Jak poniżej, w swem miejscu obszerniej to opiszemy, powyższa odezwa Konstantego, nie tylko u nas w kraju, lecz w całej Europie, wielkie sprawiła wrażenie. Zapowiadana wojna o Polskę, w rozmaity sposób wstrzęsła sercami patryotów. Było to z końcem roku 1814 Aliści, z początkiem następującego, spełzły zupełnie nadzieje *niepodległej Polski;* a przyczyna temu?

Oto iż Napoleon, opuściwszy cichaczem wyspę Elbę z dniem 26 lutego 1815 r. przebiegł Francyę i przybył do Paryża 20 marca ze 400 grenadycrami gwardyi francuzkiej i 120 gwardyi ułanów polskich pod wodzą Pawła Jerzmanowskiego. Mocarze zgromadzeni w Wiedniu, przestraszyli się, i aby otrzymać pomoc Alexandra dozwolili mu zrobić z Polską, jak on sobie zamierzał. Jak dawniej i wszędzie, tak i teraz złowrogi jeniusz Napoleona, swojem awanturniczem ukazaniem się, zadał cios stanowczy przyszłości politycznej Polski. Nieubłaganeż to te losy nasze!

Kongres wiedeński 1814—1815 r. — Powtórny upadek Napoleona. — Królestwo polskie kongresowe. — Kościuszko w Wiedniu.

„Łatwiej było niewinną Polskę złudzić, zdradzić, oszukać, najechać, nakoniec haniebnie rozszarpać, niż w takowej, tyle nieprzedawnionej zbrodni, ile są nieprzedawnionemi prawa niepodległych narodów, błogiego i stałego pokoju, korzyści zbierać. Nie była wprawdzie sprawa Polski zbyt popularną w ciągu despotycznego zarządu Napoleona, gdyż ten nie uważał onę za jedną z najważniejszych kwestyi, jak powinien był uważać. Dlategoto, z jego upadkiem w r. 1814, odżyła przed Bogiem i przed ludźmi, a nawet względem

mniej pieszczotliwej dyplomacyi, nader polityczna *kwestya polska,* kwestya nieśmiertelna. Bowiem, ludzie przemijają, ale narody, które chcą żyć, nie umierają Ich przymuszony sen, letarg, nie jest jeszcze śmiercią, skoro duch narodowości żyje, i z przebiegu mimowolnej senności, usiłuje wydobyć się. Otóż ta sprawa, ta kwestya, nie załatwiona w r 1814 i w początku 1815, odosobniona od kwestyi francuzkiej, odtąd za samoistną, niepodległą i sumienną uważana, odzyskała swój prawodziewiczy urok i znaczenie. Każdy, acz jedni głośno, drudzy cichaczem, błogosławili jej, i niezawodność jej *reexystencyi* zapowiadali. Wszyscy bowiem obawiali się przepotężnej Moskwy i słusznie uważali Polskę, za jedyny środek ku powściągnieniu zamiarów dzikiej Północy!

Nim jeszcze *kongres wiedeński* rozpoczął się; nim Alexander odkrył się był z chęcią pochłonięcia xięztwa warszawskiego; i nim Europa wystąpiła była z niedopuszczeniem tak niebezpiecznego zwiększenia sił moskiewskich: już powstawały targi, kwasy, i nareszcie spóźniony zjazd negocyatorów do Wiednia.

„Parlament angielski, jako najśmielej reprezentowany, głośno objawiał się za sprawą Polski; mowcy różnych stronnictw, uważali sprawę polską, za *sprawę europejską* W dniu 26 lipca 1814 r p. Whitbread, tak mówił w parlamencie: „Najmocniej sobie tego życzę, aby przyszły kongres dał ro„dzajowi ludzkiemu przykład, na którym mu zbywa: to jest „szczerości między rządami w przyjęciu zasad sprawiedliwo„ści i umiarkowania, i gdy to mówię, mam szczególnie na „uwadze Polskę!“ P Wilbeforce poparł ten głos, mówiąc: „Podziały Polski, uważałem zawsze za najszkodliwsze dzieło, „i dlategoto, dla nowoczesnej Europy, nie widzę narodu inne„go jak angielski, któregoby najwięcej obchodzić powinien „przyszły los królestwa polskiego. Szlachetny mój przyja„ciel, lord Castlereagh, nadto jeszcze był młodym, aby mógł „spamiętać wrażenie, jakie sprawił był w Europie drugi po„dział Polski w r 1793. Ale ja, pamiętam doskonale, jak „wspaniałe były uczucia politowania, wynurzane na zgroma„dzeniach patryotów angielskich. Z tego względu nie chcąc „uchybić powołaniu członka parlamentu, nakłaniam rząd nasz „do użycia całego wpływu na kongresie, za przywróceniem „niepodległości kraju polskiego!“ P. Makintosch w długiej

mowie, dowodził: „....Nie tylko polityka, ale nawet honor na-„rodu angielskiego wymaga, iżby użyto całego wpływu dla „przywrócenia Polski. Uważano onę za czwarte mocarstwo „z rzędu chrześciańskich, a to z powodu waleczności ludu „polskiego, rozległości ziemi i ludności polskiej. A więc po-„winniśmy wyrzec tą razą: czy naród angielski ma się zhań-„bić przez uczęstnictwo do rozbioru Polski, i czy mamy „przyłożyć pieczęć, my i Europa, na największą zbrodnię, „plamiącą dzieje całego świata cywilizowanego!...."

„W takowym zatem duchu, i w tak życzliwych usposobieniach przystępowały ludy, ich reprezentanci i ministrowie europejscy, do kongresu wiedeńskiego. Za Polską był to wtedy, w prawdziwem brzmieniu i rozumieniu *vox populi, in plus* (lecz w innych kwestyach nie zawsze z takowym łączący się) *vox regum.* Niestety, i tą razą jeszcze, Polska wyszalbierzoną została ze swej niepodległości: jeszcze też i krew nieraz za nią popłynąć musi.... bowiem *pożarta*, lecz *niestrawiona* ...

„Kongres wiedeński, z razu, był umówiony na dnie ostatnie lipca 1814 r.; lecz musiał być odłożony, gdyż Alexander, poprzednio, postanowił zwiedzić prowincye swego caratu Inne zaś gabinety chciały także mieć czas zastanowienia się nad najlepszym sposobem utrzymania nadal między sobą tak zwanej *równowagi.*

„Dnia 25 września 1814 r. dopiero, Alexandra I i Fryderyka-Wilhelma III, króla pruskiego i wielu innych królów, przyjmował Franciszek I w Wiedniu, o swym koszcie. Z Alexandrem, byli: żona jego Elżbieta-Alexiejewna; w. x. Katarzyna, i w. x. Konstanty. Ze strony dworu trzech zaborców Polski byli, od Rosyi: Nesselrode, Razumoffskoj, Stackelberg, Capo d'Istria, Stein i Anstett. Od Austryi: Metternich i Wessemberg Od Prus: Hardenberg i Wilhelm Humboldt. Głównym reprezentantem Francyi: Maurycy Talleyrand; Anglii: Castlereagh.

„Na tym kongresie ważyły się losy całej Europy, i liczne już dzieła o nim napisano: ale kwestya polska będąc wtedy najważniejszą, nas też najbardziej obchodzi.

„Za punkt wyjścia uważano traktat paryzki z 30 maja 1814 r. A że takowy był podpisany przez ośm potencyi:

Anglię, Francyę, Austryę, Rosyę, Prusy, Szwecyę, Hiszpanię, i Portugalię, a więc na kongresie utworzono *komitet ośmiu*, do spraw ogólnych. Lecz że sprawa polska i saska były na stole, a więc uformowały się takoż *komitety polski* i *saski*. Zapowiedziano: „Iż niektóre państwa będą wzniesione; inne „z upadku dźwignięte; inne wzmocnione; inne zupełnie na„nowo utworzone.“ Lecz i tu, przemoc, egoizm, zamiłowanie w zdobyczach, dały powód do długich dyskusyi, do porożnień nawet.

„Najdrażliwszą jednak, ze wszystkich kwestyi, była niepohamowana Rosyi żądza, do przywłaszczenia sobie xięztwa warszawskiego, Prus zaś, do porwania pięknej i bogatej Saxonii: czyli innemi słowami, o kwestye *polską* i *saską*, (używając terminologii kongresowej), największa zachodziła trudność, i jakby o szkopuł jakowy, o te dwie kwestye, rozbijały się dalsze umowy i zgodne zakończenie kongresu. Wiadomo zaś było wszystkim, na jakichto błahych pozorach, chytra a potężna Moskwa, od wieku przeszło, szerzyła swe podboje, na niebaczniej i usypiającej Europie. Uczuli to wszyscy że najprzód, po zgaśnieniu Polski, a później i samej gwiazdy Napoleona, który sam w ostatniej epoce, był w stanie uskromić Północ wszystkim grożącą, ona tem jedynem pozostała, w pełności siły i potęgi, mocarstwem, z którem bez Polski, innym najpotężniejszym, zrównoważyć się, już było niepodobna; tak, jak dozwalać onemu dalszych wśród Europy, nabytków, wydawało się najniebezpieczniejszą rzeczą.

„Przez wskrzeszenie więc *Polski niepodległej* zamierzano nadal, zmodyfikować potęgę groźnej Moskwy. Był to zatem, acz tylko moralny. świętej naszej sprawy, tryumf! Europa nazywała *podział Polski*, nie tylko zbrodnią lecz grubą pomyłką, winą i powszechną krzywdą polityki europejskiej. a więc co żywo wymagającą naprawy. Monarchom nawet (już nie mówimy o ludach) nigdy bardziej jak wtedy nie śniło się o *niepodległej Polsce*.

„Natomiast Rosya, opierała się na art. 2. traktatu z r 1813 w Reichenbach zawartego: „Iż rozszafunek (*distri„bution*) xięztwem warszawskiem i podział prowincyi z któ„rych toż xięztwo jest złożone, nastąpi pomiędzy Austryą, „Prusami i Rosyą, podług układów, jakowe mogą nastąpić

„pomiędzy temi państwami, bez żadnej atoli *interwencyi* ze „strony Francyi.“ Takowa dyspozycya, niejako została zatwierdzona przez 1 artykuł sekretny traktatu paryskiego z 30 maja 1814 r., przez który: „Francya zezwala, aby sprzy„mierzeni, bez jej wpływu, regulowali podziały zawojowa„nych krajów.“ Wprawdzie, przez tenże artykuł było rozumiano: „Że sprzymierzeni co do takowego punktu, będą po „stępować w zgodności.“ Otoż i tu, i przy jakiejbądź formie rządu we Francyi, byliśmy, jakby dobrowolnie *ex nexu* polityki francuzkiej, wyłączonymi! ..

„Alexander zaś, nie mogąc spodziewać się dostatecznych wynagrodzeń, jak tylko w xięztwie warszawskiem, już przez wojska zajętem, acz sekretnie, przyznał już był Prusom całą Saxonię królewską, również przez wojska moskiewskie zajętą. Takowe to wzajemne przyrzeczenia, nadzwyczajnie utrudzały postęp spraw kongresu. Prusy i z tej strony acz chwilowo życzliwe niepodległej Polsce, utrzymywały się jednak w uległości względem Rosyi; tembardziej gdy zabory miały dla niej więcej ponęty niż wszelkie restytucye. Przytem Rosya, popierając swe pretensye, wyliczała niemałe i kosztowne przez się, dla sprawy wszystkich, poniesione ofiary; a to z tem większym pozorem prawdy, gdy w pewnem rozumieniu, takowe twierdzenia były dowodzonemi przez numeryczne rachuby. Dlatego to mógł z zuchwałością mówić Alexander: „*Gdzież są te kraje, gdzie są te skarby, które „miby można było dostatecznie wynagrodzić Rosyę? Jeżeli „zatem wymagam zatrzymania na zawsze xięztwa warsza„wskiego, to i tu daję dowód mego umiarkowania i mojej „bezinteresowności!*“ Dając zaś wszystkim swym przedsięwzięciom politycznym kolor i cechę wspaniałomyślności osobistej, łagodności serca i umysłu, przyrzekał przywrócić królestwo polskie pod jedno berło i prawo, łącząc wszystkie dawne prowincye polskie. Dlategoto od lipca 1814 r. ustanowił był *komitet cywilny* prawodawczy pod prezydencyą Tomasza Ostrowskiego, a potem i *komitet wojskowy* reorganizujący armię polską. Jeżeli Alexander wciągnął w swe plany Prusy, miał przeciw sobie Austryę, Anglię i Francyę; które to mocarstwa: „Uważały *przyłączenie* (réunion) lub „*połączenie* (union) Polski do Rosyi lub Polski z Rosyą, jako „stosunki wielce niebezpieczne dla wolności Niemiec, a nawet

„Europy“ Z tego powodu zezwolenie na takową *Unię* było odmawiane przez trzy państwa; które: „Uznając jak dalece „ważnemi były oddane przez Rosyę, przysługi sprawie euro- „pejskiej, obok tego przypominały iż od początku rewolucyi „francuzkiej 1789 r. Rosya ogromnie zwiększyła się o koszcie „Polski, Szwecyi, Austryi, Persyi i Turcyi“.

„Wszakże byli i tacy politycy, czy Moskwie zaprzedani, czy w całej szczerości tchórze, którzy twierdzili: „Iż jedynie „ona jest zdolną utrzymać w karności porządek europejski, a „zatem że onej, jako konserwatorki dawnego stanu rzeczy, „bynajmniej osłabiać nie należy.“ Oprócz tego. rząd rosyjski umie zawsze stosownie i z korzyścią sypać rublami i dukatami aby utrzymać logikę swą dyplomatyczną; więc zakupieni ministrowie, ludzie stanu, pisarze, jednozgodnie wtórowali: „Iż gabinet peterburgski, najgłówniej jest zdolny „utrzymać system monarchiczno-arystokratyczny, przeciw libe „ralizmowi konstytucyjnemu szerzącemu się w Europie. Ro- „sya ma po temu rozum polityczny wygórowany i ogromne „siły materyalne do pokonania wszelkich przeciwności!“ Tak tedy, zawsze konający system despotyzmu w Europie, szukał ratunku z po nad Newy! *Similis simili gaudet!*

„Prusom podobnie jak Rosyi, nie brakowało na argumentach, do przedstawienia pretensyi o wielkie wynagrodzenie. Nie można było takowych im zaprzeczać, lecz nie wiedziano zkądby wziąść, aby zadosyć uczynić tylu i tak wielkim wymaganiom? Nadto, z mocy sekretnego artykułu traktatu kalisko-wrocławskiego z d. 26 lutego 1813 r.: „Cesarz „rosyjski zobowiązał się nie złożyć broni, dopókiby Prusy „nie odzyskały swej potęgi, pod względem statystycznym, „finansowym i jeograficznym, jak onę miały przed wojną 1806 „r., wyjąwszy posiadłości domu hanowerskiego; zresztą, do- „zwalając na wynalezienie indemnizacyi, na prowincyach „niemiecko-północnych, mogących być wynegocyowanemi lub „zawojowanemi.“

„Artykuł 2. traktatu reichenbachskiego z 1813 r. opiewa: „Że oprócz udziału, do rozbioru xięztwa warsza- „wskiego, powiększenie Prus nastąpi przez cesyę Gdańska i „oddanie przez Francuzów zajętych fortec.“ Nareszcie, przez traktat toeplitzki z 9 września 1813 r. między Austryą i Rosyą zawarty, warowano 1. artykułem: „Odbudowanie monar-

„chii austryackiej i pruskiej, na stopę najbliższą stanu, „w jakowym te państwa zostawały w r. 1805; a co wzaje „mnie zagwarantowano.“

„Zauważmy zaś, iż Prusy w r 1805, miały ludności „9,884.600 dusz. Przez traktat tylżycki w lipcu 1807, utraciły 4,679,000; pozostało więc onym 5,205,000 dusz: dodawszy do tej liczby 1,163,600 ludności odwojowanej, nie dostawało jeszcze do tej liczby, którą Prusy posiadały w 1805 r., 2,926,000. Temu *deficit*, Saxonia zupełnie odpowiadała; a przytem, o jak piękna styczność i granic zaokrąglenie! W moralności zaś dyplomatów, wielka pokusa wyrównywa, jakby już koniecznej potrzebie: a ta jej zadośćuczynienie (choćby też o najwyższym koszcie ludzkości), usprawiedliwiać, jeżeli nie przed sprawiedliwością Boga, to przed zfałszowaną kapłanów polityki sumiennością, usiłuje. Z resztą, idą oni za banalnem przysłowiem, *ce qui est bon à prendre, est bon à garder!* Ufajże takim? a wszyscy nie są innymi, i co gorsza innymi być nie mogą, jako porwani przez *fatalizm* początkujący w pierwiastkowem zwichnięciu tej moralności świata, z którą walczy, acz bez powszechnego jeszcze skutku chrystianizmu, czysta nauka i świętość... Nim one tryumf odniosą, wracamy do *kwestyi saskiej*.

„Kraj ten na rzecz Rosyi administrowany, z końcem października 1813 r. przez kniazia Repnina tamże sprawującego gubernatorstwo, w moc konwencyi zawartej 28 września w Wiedniu, przez Anglię i Austryę zatwierdzonej, poddany został pod administracyę pruską. Jakoż wnet przybyli komisarze pruscy: „Dla uroczystego zajęcia Saxonii, jakby „na własność i wieczyste panowanie.“

„Król pruski jako już *de facto* panujący nad Saxonią, wprawdzie oświadczył iż nie ma zamiaru wcielenia jej do reszty swych państw, lecz jedynie przyłączy ten przybytek pod tytułem *królestwa saskiego* z pozostawieniem w nietykalności wszelkich praw i przywilejów jego. Tu wykazał się u Prusaka fortel, jakiego używał Alexander względem Polski.

„Metternich i Castlereagh, którzy byli zezwolili na tymczasową tylko okupacyę administracyjną przez Prusaka, gdy się dowiedzieli o pretensyi jego najezdniczej, zupełnie zaprzeczyli podobnie formie okupacyjnej, i niepojmowali co

mogła znaczyć proklamacya moskiewska Repnina potakująca najazdowi pruskiemu? Hardenberg i Nesselrode, zapytani, oświadczyli: „Iż proklamacya Rupnina jest im obcą, i nie „mają o niej żadnej wiadomości.“ Ale Nesselrode dodał: „Iż dwór jego onej nie zatwierdza; jednakże, gdy się to „tak stało, zapewne będzie zadowolonym, gdyż krok ten „uważa za podstawę mogącego się nadać posiadania.“

„Otóż to dobra wiara w negocyacyach i dyplomatycznych czynnościach! Fryderyk-August król saski, d. 4 listopada 1814 r. uczynił, przed kongresem, o tak nieprawe zabory przez Prusaków, protestacyę, w której między innemi wyraził: „Że nigdy nie zezwoli na żadne ustąpienie państw „po przodkach odziedziczonych, ani też na żadną zamianę „lub wynagrodzenie.“ Ta protestacya rozogniła *kwestye polską* i *saską* i dała powód do żwawych rozpraw, nawet pomiędzy gabinetami pierwszorzędnemi.

„Jakoż Anglia najwyraźniej broniła zasady: „Aby system „nowych zaborów góry nie wziął“. Z natury swego położenia, to jest już dla samego własnego interesu (bowiem któżby w cnoty jej, lub czyjekolwiek politycznie zawierzał?), najliberalniejszą odgrywała rolę. Szczególniej zwróciła uwagę na utworzenie *królestwa Niderlandów*, uważanego dla niej za najlepszą ze strony Francyi rękojmię, i za punkt strategiczny, w razie potrzeby, najskuteczniejszego onej zaatakowania. Okazywała też z podobnej pobudki swą życzliwość w zachowaniu niepodległości Szwajcaryi i zabezpieczeniu Włoch. Co do Polski, gabinet angielski radził przywrócenie królestwa tego pod oddzielnym panującym, i aby to nastąpiło zezwalał aby Prusy, za swe posiadłości w Polsce, nabyły całą Saxonię; aby tym sposobem Alexander nie tworzył dla siebie królestwa polskiego, z xięztwa warszawskiego, dla przyłączenia takowego, oo swych tyle już ogromnych posiadłości. Lord Castlereagh w nocie swej z 11 października 1814 r. podanej Hardenbergowi, jeszcze wyraźniej rozwijał swój plan w tej mierze; w przedstawieniach zaś czynionych osobiście Alexandrowi, słowem i pismem, najostrzej sprzeciwiał się: „Utworzeniu takowego *królestwa „polskiego*, któreby połączone zostać miało z Rosyą, pod „jedną koroną; gdyż gabinet angielski pragnie ujrzeć państwo „większe lub mniejsze, lecz niepodległe, pod oddzielną

„dynastyą, a przeznaczone na kraj pośredni (*intermédiaire*) „między Rosyą i Prusami".

„Alexander, sam nieraz redagując noty, z niezmordowaną usilnością zbijał podobne nagabania dyplomatyczne, jako niezmiernie krzyżujące jego apetyt na Polskę. Wszakże, w rozumieniu, że raz nazawsze uwolni się od podobnych nacierań kongresu, oświadczył nareszcie, acz nie bez wielkiej w tem zręczności: „Że zgadza się na oddanie wszystkiego, „co tylko w Polsce posiada, dla utworzenia ztąd państwa „niepodległego, byle i cała Europa przywrócona została do „stanu w jakim zostawała przed różnemi podziałami Polski. „Ależ zapytuję: czy jest to rzeczą podobną? zwłaszcza już „przez to samo, iż Anglia tak ogromnie masę swych zamor„skich posiadłości pomnożyła była! A choćby też one zwró„ciła, to i tak, jej przewaga, przez zniszczenie obcych ma„rynarek, nie mogłaby być zrównoważoną itd." Innym zaś pełnomocnikom przypominał: „Umowy teplitzkie, obejmujące „przyrzeczenie Austryi zwrotu Illiryi, oraz zezwolenie na jej „rozszerzenie się we Włoszech; nareszcie przyznanie mu „dwóch-trzecich xięztwa warszawskiego". Musiało więc z podobnej argumentacyi zręcznie i zuchwale pochwyconej przez Alexandra nastąpić, jak między rozbójnikami przydarza się, owe wzajemne zapowiedzenie sobie: *I ty cyt i ja cyt!* Dopóki więc rzeczy pójdą trybem negocyacyi, zawsze wspólność zbrodni, i słuszne wzajemne wymówki stawać będą na przeszkodzie wskrzeszeniu Polski niepodległej. Nikt jej nie wyratuje, jeżeli nie ona sama siebie.

„Lord Castlereagh w skutku powyższego *sermo ad hominem*, widząc niepodobieństwo przywrócenia *Polski niepodległej*, ograniczył się na żądaniu: „Aby przynajmniej xięztwo „warszawskie, stosownie do traktatów, na które Anglia wpły„wała, jako strona lub gwarantka, podzielonem zostało, z nada„niem atoli Austryi i Prusom, naturalnych granic wojenno„obronnych".

„Alexander upierał się, przy całości posiadania xięztwa warszawskiego; wszakże, na usilne przedstawiania Castlereagha, zezwalał: „Aby Austryi i Prusom, znaczne porcye „z tego kraju, zostały udzielone". Otóż i życzliwość angielska ku *niepodległej Polsce*, poczęła wątleć, skoro tylko interes jej, pod kwestyę osobistej polityki, wzajemnych wyrzu-

tów i szczególnych widoków państw rozmaitemi łupami obciążonych, poddanym został!

„Xiążęta sascy, mianowicie *xiąże sasko koburgski,* mocne czynili przedstawienia za królem saskim, zapytując polityków: „Gdzie leży to prawo, w czem kto upatrywać mo- „że interes powszechny, aby Saxonia uległa zagładzie? że „wprzód należy rozważyć, czyli panowanie nabywa się i traci „przez same prawo podbojów, i czyli król może ulegać pod „jakimbądź sądem?" Podobne reklamacye za królem saskim powszechnie poważanym, wzbudzały powszechny interes. Wtedy też lord Castlereagh, otrzymał z Londynu nowe instrukcye, aby najusilniej starał się o utrzymanie Fryderyka-Augusta przy jego państwie.

„Opozycya w parlamencie angielskim w Londynie, również silnie broniła całości Saxonii: jednakże interes saski lubo rzeczywiście mniej dla Europy ważny, ćmił przeważniejszy nasz *polski*, za którym nikt z domowych, najnaturalniejszych jej obrońców, nie przemawiał energicznie. I przeciwnie, swoi, o zgrozo! stali obok wrogów, w obronie i ku poparciu ich podstępnych, a tyle ułudnych wniosków!... O jak smutna ich była rola; nieszczęśliwi Polacy, bowiem zwykle nieprzezorni; i częstokroć też nieprzezorni, bo wielce i nieszczęśliwi!... Kto? czy Adam-Jerzy Czartoryski, jako dawny minister rosyjski, przyjaciel ale razem i sługa Alexandra, miał reprezentować *niepodległą Polskę?* Tego, po nim nikt, ani w on czas wymagać ani spodziewać się nie miał prawa Polityk ten czynił co było w jego mocy; ale ze swego stanowiska i podług tego jak rozumiał najlepiej: a to *najlepiej,* nie było nigdy podług zdania większości narodu... Im zaś więcej słabło polityczne stronnictwo polskie, tem partya, która pracowała nad uratowaniem Saxonii, wzmocniona powagą Anglii, Francyi i Austryi, nader stawała się przeważną. Co też tem więcej dogadzało politycznej sentymentalności ich ministrów, mających pretensyę nadawania swym czynnościom, koloru sprawiedliwości i cnót liberalnych, od których w samej rzeczy i oni dalekimi byli.

„Anglia tem śmielej przemawiała za Saxonią, gdy przez pokój świeżo zawarty 24 grudnia 1814 r. ze Stanami Zjednoczonemi, nabrała większej jeszcze siły, i ton swój na kongresie, podnosić zaczęła. Wtedy nie mogło już być mowy

aby Fryderyka-Augusta wykreślić z liczby królów; lub aby tego sędziwego monarchę osiedlić gdzieś nad Renem w Bonn lub w Coblentz, z tytułem panującego. Rozpoczęły się tylko targi, coby mu z Saxonii urwano, a to dla zatkania gęby królowi pruskiemu, bez zupełnego jednak osłabienia Saxonii. Anglia bowiem, straciwszy nadzieję utrzymania *Polski niepodległej*, jak zrazu to popierała, nie widząc podobieństwa, aby Dania i Szwecya nawet połączone, w razie wojny, zdołały nastraszyć Moskwę postanowiła rozwinąć siłę państwa pruskiego, opierając granice jego o Wisłę, Elbę i Odrę; a z drugiej strony, posuwając one aż po Hanower i Niderlandy. Weszła tu zatem sprawa niepodległości polskiej w niebezpieczną konkurencyę, albo raczej w sprzeczność ze sprawą *pruską* i *saską* i z interesem, acz podrzędnym, Anglii.

„Dziwne przeznaczenie takie, gdzie ci, co niby to nam z razu sprzyjali, sprzyjać poczęli o naszym koszcie, naszym wrogom Otóż to są polityczne sympatye, polityczna wiara! Stałość póty trwa, dopóki trwa interes: interes zaś obcych zmienia się co chwila. Interes więc tylko własnego narodu, jako sam sobie nie mogący być przeciwnym, niepodlegle sam przez siebie bronić się może i powinien. Wszelkie inne wyobrażenie, inna w tej mierze wiara, nieraz tysiąca zboczeń od czysto-polskiej logiki, stała się przyczyną. Wywołujmyż jak ów sławny Rzymianin, wywoływał aż do znużenia senatu: *et delenda Carthago.* Tak my wołajmy bezustannie: *non credendum nisi sibi!* Niestety, podobnie wywołującego reprezentanta, nie mieliśmy ani na kongresie, ani później na polach walki o niepodległość. Przeciwnie zawsze wyglądaliśmy z tego źródła pociechy i ratunku, zkąd płynie zguba i zagłada!...

„Zobaczmyż teraz, dla poparcia uwag powyższych, jakiemi były wtedy usposobienia Austryi względem Polski. Na pozór najżyczliwszemi; przecież dyplomacya dworu austryackiego, jest jak ów chory, który zna czem zagrożony, i które lekarstwo na to złe najlepszem, że takowe jednak cierpkiem i niesmacznem, zażyć go nie ma odwagi. Cesarz Franciszek I zamiast zezwolenia na przyłączenie xięztwa warszawskiego w całości do Rosyi, oświadczył się raczej gotowym do poniesienia ofiar, byle Polska jako państwo niepodległe, przy-

wróconą została. Dopiero, gdy propozycya takowa została stanowczo odrzuconą, dwór wiedeński odwołał się do traktatów z Rosyą i Prusami, z mocy których podział xięztwa warszawskiego *po przyjacielsku* miał nastąpić pomiędzy trzy mocarstwa zaborcze. Kontestowała nadto Austrya prawo Rosyi, układania się o toż xięztwo z Prusami. Niechętnie patrzała na projektowany zabór na Saxonii, i przybliżanie się przeto Prus do granic czeskich. Wszakże, pomimo całego w tej mierze wstrętu, wybierając z dwojga złego mniejsze, przekładała z tej strony obawę; była nawet gotowa do ustąpienia Prusom całej Saxonii, byle się połączyły przeciw wygórowanym pretensyom Rosyi. Pełnomocnik austryacki podał był 22 października 1814 roku Hardenbergowi, notę, w której co do xięztwa warszawskiego, były następujące wyrażenia: „... Cesarz Jmć austryacki, uważa los xięztwa „jako nadto blizko spojony z bezpośrednim interesem dwóch „państw współ-rozbiorowych Polski (*copartageantes*), i nadto „styczny z interesem całej Europy, aby go miał dla jakowe„gokolwiek bądź przedmiotu, spuścić z oka A wszakże i „Prusy przynajmniej równie mocne mają jak Austrya, po„wody dla przeszkadzania, aby Rosya pewnych nie przekra„czała granic, a nadewszystko nie opanowała pewnych pun„któw obrony, obudwóm państwom potrzebnej. Cesarz Jmć „austryacki, niemniej zapewne jak i król pruski, pragnie, „aby utwierdzonemi zostały stosunki gruntujące się na oso„bistym szacunku i wdzięczności dla cesarza Jmci rosyj„skiego; lecz nie mniema, aby one być mogły długotrwałemi, „jeżeli nie zostaną oparte na zasadach usprawiedliwionych „przez zdrową politykę.“

„Wszakże już wtedy, interes *Polski niepodległej*, można było uważać za upadły; nikt bowiem onego nie popierał orężem. Alexande rzaś przekładałby był najzaciętszą wojnę, niż dozwolić mu wydrzeć Polskę jaką marzył pod swym berłem, Polskę na jego rozkazy. A zkąd ta nadzwyczajna jego ku nam *miłość?* Lecz nie przerywajmy nitki tych dyplomatycznych skrytości, tych warunkowych *sympatyi* i *antypatyi*, tych pożądliwości z jednej, obaw z drugiej strony, których pobudki podziśdzień, jako w niczem nie zmienione, stoją w całej swej żywotności...

„Metternich w nocie swej z 10 grudnia 1814 r, odpowiadając na notę Hardenberga, między innemi wyraża się „ Kwestye polska i saska, trzymają zawsze pierwsze miejsce „na kongresie, jako kwestye zawierające ułatwienia, zdolne „do wyregulowania interesów ogólnych Europy, pod względem politycznym, dotyczącym podziałów terytoryalnych: a „to, czy dawne prowincye polskie byłyby połączone w jedno „polityczne niepodległe ciało, i postawione między trzema „północnemi dworami; lub też będąc podzielone pomiędzy „też dwory, podałyby sposób do skompletowania obszerności, „przewidzianych traktatem 1813 r ... Od czasu jak los xięstwa warszawskiego, przestał być przedmiotem dyskusyi, a „to przez swoje przeznaczenie posłużenia do wzrostu Rosyi, „kwestya ta stała się już tylko samą kwestyą granic. Ztąd „wynika iż linie po nad Wisłą i Wartą, stanowiące obszar „Krakowa, wraz z tem miastem będą ostatnią wojenną granicą Austryi, tak jak Toruń jest przeznaczonym dla Prus. A „zatem uważa ogłoszenie Krakowa i Torunia, miastami niepodległemi, za arcy-niebezpieczne; bowiem, punkta te, gdyby „były wyłączone z pod bezpośredniego i wyraźnego wpływu „trzech dworów, stałyby się tylko ogniskiem wszelkich machinacyi i zamieszek, zbiegiem malkontentów, przez co spokojność trzech państw sąsiednich byłaby zagrożoną... „W ogólności, im więcej Prusy mogłyby nabyć z xięztwa „warszawskiego, tem przyjemniejszą byłoby to rzeczą dla „dworu wiedeńskiego. Co się zaś tyczy Saxonii, im mniej „ten kraj będzie musiał ustąpić, tem większa ztąd powstanie „równowaga dla ogółu itd“

„Alexander I widząc, że Prusy nie mogą otrzymać całej Saxonii, widział się zmuszonym do odstąpienia onym części xięztwa warszawskiego, co miało stanowić w. x. poznańskie. Przytem głos Europy coraz mocniej powstawał za ocaleniem Saxonii, lub przynajmniej za jak najmniejszem jej obcięciem, i za utrzymaniem Fryderyka-Augusta na tronie. Xiążęta niemieccy, w obawie, aby przeto podrobnione ich posiadłości, niemoc ich oparcia się mocniejszym, nie uległy jakowemu przesądzeniu, dodawali tę uwagę: „Niech xięztwo warszawskie będzie uważanem za kraj podbity, i jako ofiara chwil „obłąkania, niech nawet prawowitość utworzenia jego, zaprzeczoną zostanie: prędzej na to zgoda!!“ Nowy dowód i

skala germańskiej ku nam życzliwości! Ale Saxonia, kraj od wieków niemiecki, aby miał upaść? to nigdy!

„I tak, związek Saxonii z Polską, lubo pod zacnym istniejący monarchą, i tą razą objawił się szkodą, i dowiódł do jakiego stopnia była lichą polityka Napoleona w Tylży, o ile były dlań samego zgubne jej skutki, gdy nie uorganizował zupełnie Polski niepodległej, Polski, wiecznie z Francyą skojarzonej wspólnym interesem; lecz takową połączył z obcym i anomalicznym tronem. Nieszczęsny tyle, ile nietrafny pomysł, i przestroga nadal, aby szukać w najobszerniejszem znaczeniu, *samoistności narodu!*

„Tymczasem, gdy los Saxonii miał być rozstrzygniętym na kongresie, pokazały się w wojsku saskiem żywioły *insurekcyi* przeciw Prusakom zajmującym Saxonię. My Polacy, podobnych środków energii i rozpaczy, nie umiemy naganiać. Acz Sasi na polach Lipska nie spisali się, odstępując haniebnie sprawę własnego króla i sprawę francuzko-polską, teraz zamierzali dać dobry przykład, ale kiedy? oto wtedy, gdyśmy, jakby baranki przez rzeźnika powiązane, musieli pokornie doczekiwać przeznaczonego nam losu przez naszych zaborców!

„Prusak Hardenberg, w nocie swej z 20 grudnia 1814 r. mocno użalał się: „Iż propozycye czynione w sposobie „odmownym oddania na rzecz Prus *całej Saxonii*, były przeciwne dawniejszym przyrzeczeniom; oraz przypominał już „przyjętą zasadę i uznaną potrzebę zwiększenia i umocnienia Prus, a nie tylko przywrócenia *in statu quo* z r. 1805. Nadmienił nareszcie: „Że podział Saxonii nie przyniesie „szczęścia jej mięszkańcom, gdyż oni wolą pozostać w masie, „niż być rozdzielonymi; i dodał: Czyliż dobro ludu nie powinno być mianem na najpierwszym względzie?“ Co za bezczelne szalbierstwo!

„Tak też i podobnie mówili o Warszawie, o Polsce, w. x. Konstanty, Nowosilcoff i inni Moskale; dlategoteż, aby być popartymi na kongresie, chcieli wymódz na Tomaszu Ostrowskim prezesie senatu, i radach obywatelskich, stosowne *adresa*. Lecz jak widzieliśmy, podstęp nie udał się. Z tej pobudki także, jako dowód ile są kochani u nas, i oni i niektóre figury polskie im uległe, wyprawiali nieustannie, pod one czasy, sute bale. Nie tyle zaś im szł

o to aby się bawili, chociaż w to graj Moskalom; lecz bardziej aby w Wiedniu było wiadomo, jakie to między Moskalami i Polakami, nastąpiły: *miłość, ufność* i *potrzeba nierozdzielności!* Moskale wmawiali we wszystkich, iż to będzie *związek i kombinacya najnaturalniejsza*, czemu żadna czynna dusza polska skutecznie zaradzić nie śmiała. Adam Jerzy Czartoryski nie był wtedy jeszcze odczarowany: przeciwnie, zostawał pod urzeknieniem tej natury: że aby nastrojonego systemu *nie skompromitować, nie sparaliżować,* z prawością niepodległego Polaka, działać niełatwa! I owszem, potakiwać musiał chytrym naciąganiom i politycznym fałszom Alexandra, swego *przyjaciela!* Co za nieszczęśliwe położenie dla dyplomaty Polaka! Wielka przestroga i nauka, jak dalece jednego, pierwszego a wątpliwego kroku, unikać należy; i że podług rady jednego z ojców kościoła, nawet, aby ztąd dobro wyniknęło, złego nie należy czynić: „*Non facienda mala ut eveniant bona!*“

„Nareszcie, wracając do pożądliwości gabinetu berlińskiego, Hardenberg, dalej mówił: „...Jeżeli król Jmć pru„ski, ofiarował był Münster, Paderborn i Corby, z ludnością „350.000 mięszkańców na wyposażenie króla Jmci saskiego, „to teraz gotów mu jest na ten sam cel, ustąpić na lewym „brzegu Renu, xięztwa luxemburgskiego, miasta Trèves i „części pewnej od Kolonii z miastem Bonn, w ogóle 700,000 „dusz. Ponieważ monarcha mój ma *minus* czyli *deficita* lu„dności, aniżeli miał w r. 1805 o 3,180,215 dusz, a więc „jeżeli żąda powiększenia do 4,093,629, to ta przewyżka jest „niczem w proporcyi tego co zyskują Rosya, Austrya, Bawarya „i Hollandya, wyżej nad stan 1805 roku. Nareszcie Harden„berg przytacza wszystkie winy i przestępstwa Fryderyka„Augusta króla saskiego, których ten monarcha dopuścił się „przeciw koalicyi“. Tak to przystało Brandeburgczykom wiarołomnym sądzić o *cnotach moralnych i politycznych;* onym którzy tylekroć zdradzili nieszczęśliwą Polskę, dawną swą panię? Na końcu długa ta nota obejmowała: „Wywód kwe„styi saskiej, z wnioskiem i konkluzyą, iż jest w tem wy„raźny interes wszystkich (a czemu wszyscy zaprzeczali), „aby taż kwestya rozsądzoną była odstąpieniem *całej Saxo„nii*, na rzecz Prus, tem bardziej iż ta koncesya już była „uczynioną na poprzednich posiedzeniach“. To prawda, lecz

jak widzieliśmy powyżej, pod warunkiem *Polski niepodległej*. Wszakże zwyczaj to dyplomacyi podchwytywać, nadciągać, kłamać, byle na swojem postawić.

„Zobaczmyż co na to, nasz xiąże warszawski stary Sas przywodził? Otóż, Fryderyk-August, więziony podówczas w zamku *Friederichsfeld*. tak się tłómaczył przed areopagiem wiedeńskim: „Że gdy w marcu 1813 r. opuścił był Drezno, „nie miał żadnej inicyatywy od sprzymierzonych, o porozu- „mienie się z nimi. Wtedy zaś, gdy mu cesarz austryacki „proponował schronienie do Pragi, Napoleon powoływał go „nad Ren: wybrał zatem Bawaryę (Ratisbonę) jako kraj po- „średni. Następnie, na tamtem miejscu, wprawdzie, otrzymał „był wezwanie połączenia się z Prusami i z Rosyą, i na to „uczynił oświadczenie, iż pragnie takowego zbliżenia się. „Że Austrya onemu i innym dworom niemieckim, propono- „wała naradzenie się i środki, aby Francya uczuła nareszcie „potrzebę obdarzenia Niemiec pokojem, wielce tymże potrze- „bnym: na co ów chętnie zgadzał się, lecz pragnął, aby to „stało się przedmiotem jawnego traktatu, któryby i Francyi „był komunikowany, a z któregoby tylko niektóre artykuły, „jak np. co do wynagrodzenia za xięztwo warszawskie (gdy- „by cessya tej posiadłości dla otrzymania pokoju, niezbędną „okazać się miała), w sekrecie pozostały".

„Fryderyku-Auguście, najsumienniejszy z monarchów, czyliż i ty tak łatwym byłeś, do poświęcenia nas?! I któ- remuż odtąd z pożyczanych królów zawierzać może Polska, gdyś i ty zawiódł zaufanie tyle nieszczęśliwego ile kochają- cego cię narodu?

„Wszakże, gdy Austrya domagała się sekretu całego przy mierza w d. 20 kwietnia 1813 r. na wspomnionych zasa- dach między dwoma dworami podpisanego, król saski tako wego nie ratyfikował. I że to ztąd wszystkie wypłynęły następstwa, twierdził; dodał nadto: „Iż będąc w Pradze, „pisał do cesarza rosyjskiego i do króla pruskiego, iż przy- „stąpiwszy do systematu Austryi, spodziewa się iż kraje jego „nie będą traktowane po nieprzyjacielsku". Lecz na takowe oświadczenie z jego strony, odpowiedziano nader obojętnym wyrazem: *mniejsza o to* (peu importe)! Napoleon zaś wła- śnie w owym czasie kazał mu powiedzieć przez xięcia Wej- maru: „Że jeżeli go odstąpi, straci wszystko, co tylko po-

„siada; po bitwie zaś pod Lützen, potęga cesarza Francuzów, „dla wszystkich, a nie dla niego samego, stała się „straszną“

„Nadto tenże król saski, przez swoich agentów i przyjaciół politycznych pomiędzy dyplomatami, mianowicie na tych jeszcze zasadach bronił się:

„1. Iż prawa narodów, podług najnowszych pojęć i najpoważniejszych autorów, ten mają przymiot: że *posiłkujący*, „w wykonaniu traktatu dawniejszego od wojny, nie może „być uważany jakoby sam osobiście w wojnie zostawał; „lecz brany być powinien za *neutralnego*, i że właśnie, nie „innem było położenie króla saskiego skojarzonego z Napoleonem od r. 1806 przez akt konfederacyi Reńskiej.

„2. Że mocą wypadków, porwany został w przymierze „z Napoleonem; że dość kary dla niego, *w utracie xięztwa „warszawskiego,* w niewoli, w której jest trzymany od roku „1813; że inni królowie i xiążęta konfederacyi, w podobnem, co on, byli położeniu“ (Uwaga Otóż i tu znowu za lekko ze strony króla saskiego, czyniona była, albo raczej nie okazywana o zabór xięztwa warszawskiego, opozycya. Szlachetniej ze strony prezesa senatu Tomasza Ostrowskiego postąpiono, gdy do Alexandra uczyniony był wniosek, o ulepszenie losu Fryderyka - Augusta)

„3. Dalej utrzymywali stronnicy Saxonii, iż zachowanie „tego kraju w całości, było warunkiem równowagi europejskiej.

„4. Że w chwili, w której wszyscy oświadczają chęć „szczerą utrzymania prawowitości *(légitimité)* w świecie po„litycznym, gwałt na nim dokonany, zachwiałby na nowo tak „zbawienne, tak święte zasady, itd.“

„Tak tedy szły noty na noty, argumenta na argumenta: pozorność walczyła z podchwytliwością; hypokryzya oczywista z jaką taką moralnością. Dawano tłómaczenie na tłómaczenie, a przecież w nikim, w żadnym dyplomacie, nie objawiła się czysta, niepodległa cnota, bezinteresowność i sprawiedliwość; a tem mniej, przy potrzebach dobra i życzeniach tych ludów, o które układano się jakby o bydlęta jakowe, pozbawione rozumu! Takim to był ten przesławny kongres wiedeński, który, od najemnych pisarzy, był przedstawiany jako dzieło *cnoty, moralności, zgody, dobrej woli*

narodów i mądrości ich pełnomocników Tugendbund niemiecki wyglądał innych wcale następstw. Póki xiążęta potrzebowali go przeciw Napoleonowi, kłamliwie przyrzekali konstytucye, reprezentacye stanów, wszystko; a potem z tego danego ze strachu słowa, kajdanami się uiścili. Reakcya kiedyś będzie straszna. Pozacierane litery przyrzeczeń, zapiszą się wyraźniej czerwonym atramentem!. .

„Teraz zastanówmy się nieco nad usposobieniem gabinetu francuzkiego na kongresie.

„Francya przedstawiała się wyznając przy każdej sposobności, to co polityka jej monarchów miała bardziej wzniosłego, to jest zasady *opieki* i *konserwacyi*. Oświadczyła: „Że „nie mając już bezpośredniego interesu, swój wpływ po„święca na korzyść pokrzywdzonych *tronów*, lub jeszcze po„krzywdzonemi być mogących". Instrukcye zaś dane ambasadzie francuzkiej, obejmowały zasadę: „iż zawojowanie nie „daje prawa do zdobyczy, jeżeli takowa nie jest zatwier„dzona traktatem cesyjnym". (Nas wprawdzie cedował własny nasz w. x. warszawski, Fryderyk-August; ale jakiem prawem?). Dalej też instrukcye zakazywały: „Odstąpienie „całkowitego xięztwa warszawskiego Rosyi; i Saxonii Pru„som. Przepisywały, usiłowania o przywrócenie Ferdynanda „IV na tron neapolitański; obronę praw infanta Parmy; opo„nowanie się, aby wyspy jońskie nie dostały się w ręce „Anglii; proponowanie wyspy Corfou dla zakonu św. Jana „jerozolimskiego; przeszkadzanie, aby tron sardyński nie „dostał się w ręce arcyksięcia austryackiego; na ostatek za„żądanie gwarancyi dla państwa Ottomańskiego".

„Alexander I rozumiał mieć wielkie prawa do powolności i do wdzięczności Francyi; rozumiał, podług ustnych poprzednio z dyplomacyą francuzką prowadzonych rozmów, że mu wzbroniono nie będzie, rozrządzić Polską podług jego woli. Ztąd zawód doznany ze strony ambasady francuzkiej, wprawiał Alexandra w zły humor. Dnia pewnego, po rozmowie z Talleyrandem, gdy znalazł zmianę usposobień tego

dyplomaty, i spór swoim zamiarom, Alexander rzekł z przekąsem: „Nie spodziewałem się, aby Francya czyniła igraszkę „z moich dla niej dobrych usposobień; mniemam iż miałem „prawo rachować na większą z jej strony wdzięczność, za to „wszystko com dla niej zrobił?“ Stan oziębły trwał przez kilka miesięcy, i car zagniewany nie przebaczał Talleyrandowi, iż ten ściśle trzymał się nadanych mu instrukcyi, które mu wyraźnie przepisywały: „Aby nad linię Wisły, „w razie najgorszym, nie dopuszczać Rosyanom, xięztwa „warszawskiego, a resztę Prusom zostawić; aby w tejże „propozycyi Saxonia jak najmniej miała do stracenia.“ Przy tej okazyi, my Polacy uważmy, że ta ukochana, przyrodzona aliantka nasza, Francya, czy to za Burbonów, czy za rzeczypospolitej, czy za cesarstwa, czy za restauracyi, zawsze i wszędzie nas opuszczała. Czyż i Francya lipcowa 1831 r. inaczej postąpiła? (A dzisiejsza!)

„Otóż i w nocie podanej do kongresu 19 grudnia 1814 r, między innemi, ambasador Talleyrand wyraził: „Iż że „wszystkich kwestyi, które miały być traktowane na kon„gresie, król Jmć francuzki uważałby za najpierwszą, za „największą, za najznamieniciej europejską, z żadną w poró„wnanie iść nie mogącą *kwestyę polską* .. gdyby można było „spodziewać się, tyle ile tego pragnie j. k. Mość, aby naród „tyle zasługujący na interes wszystkich innych, tak przez „swą starożytność i przyrodzoną mu wolność, jak przez zasługi „dawniej Europie oddane, nareszcie, przez swoje nieszczę„ścia, mógł być do swej starodawnej i zupełnej niepodle„głości powróconym. Podział bowiem tego kraju i wymaza„nie z liczby narodów, było początkiem, po części przyczyną, „a być może do pewnego stopnia usprawiedliwieniem tych „wszystkich wstrząśnień, które odtąd trapiły Europę. Lecz „skoro moc wypadków, nad najszlachetniejszemi usposobie„niami monarchów górując, pod których panowaniem polskie „prowincye zostają, tę kwestyę Polski tak zredukowała, iż odtąd, „niestety! jest już ona jedynie sprawą o podział i o granice, „między trzema sąsiedniemi mocarstwami, i do której to „kwestyi, ich zobopólne umowy, uczyniły zupełnie obcą „Francyę: zatem tejże nic nie pozostaje jak po uczynieniu sto„sownych przełożeń opartych na słuszności, życzyć iżby te „trzy mocarstwa, i sama Polska, zostały zadowolonemi“... Dalej

w tejże nocie, Talleyrand uważa: „iż po upadku *kwestyi „polskiej*, najważniejszą stała się *kwestya saska*, itd.“

„A więc i od Francyi, bez wyraźnej walki i nieco silniejszego, a jej czynną pomocą popartego wstawienia się, zostaliśmy opuszczeni. Wszakże i jej, nie na szczerej ochocie, lecz na politycznej brakowało odwadze; i tak, niestety, wszystkim naszym przyjaciołom! Albowiem Francya i Anglia, jak tu wszędzie widzimy, mocno sobie życzyły, *czysto bezwarunkowej niepodległości polskiej:* lecz brakowało onym na śmiałości, na której względem nas zbywało i Napoleonowi!

„Bawarya zaś, tak ściśle była przywiązana do systematu Austryi i Francyi, iż nieco zazdrośnem okiem spoglądała na szerokie pretensye dworu berlińskiego, i mieniła niż Prusy, mieć bliższe prawo do prowincyi leżących nad niższym Renem, a to już z mocy samego prawa zdobyczy; protestowała przeciw ustąpieniu Bajreithu i Anspachu, które, przeciwnie, przez Prusy, uważane były za *tymczasową* posiadłość Bawaryi. Takie to z końcem 1814 i z początkiem 1815 r. były, w samym kongresie, nieporozumienia i samolubne niezgody, żywioły. Bóg jeden wie, do czegoby było przyszło, między niedawno sprzymierzonymi, a teraz już o Polskę mianowicie, powaśnionymi mocarzami, gdyby strach wspólny, przez opuszczenie wyspy Elby, przez Napoleona, nie był stłumił, na chwilę odleglejszego, lecz rzeczywiście i z zazdrością zawiązanego strachu, przed rosyjską potęgą; i nowej *ex necessitate*, między nimi, nie był zaimprowizował zgody! Polska była istotnie postrachem dla monarchiczno-samowładnej Europy. Dla nieustannej obawy, zawsze wszyscy królowie nas opuszczą. Niech to pozostanie regułą.

„Stanowczo, niezadecydowanie politycznych zadań; dalsze układanie się względem *Polski*, *a bez Polski* (bowiem bez prawego i upełnomocnionego jej reprezentanta), iż za *niepodległą*, ogłoszoną być nie może; niezadecydowany także los *Saxonii:* te wszystkie powody, czyniły otuchę, iż nareszcie powszechniejszemu życzeniu kongresujących zostanie odpowiedziano, i że poraz drugi *Polska niepodległa* wejdzie na stół dyplomatów. Wszelkie więc poówczasowe układy, ciemna, nieprzejrzana, w same niepewności przyszłych ztąd i o to bojów, a zatem w krwawe burze brzemienna, otaczała chmura ...

Trzeba nam ludzi, coby z tą *chytrą nauką* dyplomacyi, acz bez jej poddania się, obeznani byli. Dobroduszny w nas wstręt do niej, i brak usposobionych dyplomatów, nie mało przyczynił się do naszej zagłady. Wszystko nam wyperswadowano, i zwykle słowa, kłamliwe gwarancye, braliśmy za najlepszą monetę Stokroć powtarzamy: trzeba i nam, acz nienawidzącym dyplomacyi, mieć zręcznych dyplomatów; bieglejszych, mężniejszych niż dotąd, we własne siły narodu najwięcej, ledwo że niejedynie wierzących. Oto prosić i upominać się nie przestajemy!

„Wśród narad kongresowych, wszystkie kraje jęczały pod ciężarem nierozbrojonego żołnierza, bowiem ten najbieglejszym dyplomatą w końcu, kto największą reprezentuje siłę. Mniemano ztąd, że wszyscy nareszcie wyczerpawszy peryod oporu, chytrości i cierpliwości, wysilenia i zamożności, zbliżać się ku sobie poczną: lecz stało się przeciwnie. Z końcem grudnia 1814 r. zerwanie kongresu było podobniejszem, niż ogólna pacyfikacya, będąca celem tegoż kongresu: i to jest co tłómaczy owo naglenie na *komitet wojskowy* w Warszawie, aby organizowanie armii polskiej zostało przyspieszone. Wszędy, i już niepokryjomu (lecz nie mniemajmy dobrodusznie, iż to z troskliwości tylko o niepodległość Polski, jak my onę rozumiemy) sposobiono się do wojny. Francya wybierała co żywo, popisowych. Anglia nakazała swym urlopowanym oficerom, powrót do swych korpusów w Belgii. Prusacy i Bawarczykowie rozpoczęli nowe ruchy wojskowe. Austrya słała swe wojska do Morawii, w zamiarze znalezienia się w gotowości przeciw napadowi Moskali. Alexander I przez organ brata swego w. x. Konstantego, który był opuścił Wiedeń 9 listopada, ogłaszał 29 listopada (11 grudnia) 1814 r., gorzką odezwę do Polaków, którą zacytowaliśmy w całości, wyżej, a w której, najwyraźniej carewicz zawiadamiał o rychłej i niezbędnej wojnie gdy się wyrażał: „Cesarz wasz, i potężny opiekun przemawia „do was; połączcie się w około chorągwi waszych. Niech „ramie wasze uzbroi się ku zachowaniu waszego bytu poli„tycznego, i w obronie waszej własnej Ojczyzny!...“ Moskal Nesselrode popierał tę odezwę w Wiedniu, gdy oświadczył kongresowi: *Iż kilkanaście milionów Polaków gotowi są do „walczenia za niepodległość kraju!*

„Czemuż Polacy będący w Wiedniu, nie oświadczali iż było to istne *kłamstwo?* bowiem, nie może być niepodległości w szponach potwornego orła moskiewskiego. Czemuż nie dodawali, iż nie można tuszyć o pomyślności *federacyjnego paktu,* chyba, gdyby siły obu narodów, były zekwilibrowane: a czy to była rzecz możebna? My Polacy wiemy, jak dalece to warunkowo i do pewnego punktu tylko, i wtedy po dobnem być mogło: wiemy że gdyby było przychodziło do wojny, Alexander zaś realnie prowincyi zabranych z xięztwem warszawskiem, nie połączył, inna niepodległość, przez mniej interesowanych potentatów, jak Rosya, wyrzeczoną byćby mogła, i wtedy Alexander pozostałby był na boku z hałastrą zaślepionych lub zaprzedanych mu stronników Te niespodziewane atoli ruchy wojenno - polityczne, z jednej strony, ponastraszały ludzi zbyt lękliwego umysłu; jak z drugiej podnosiły temparament burzliwych. czyhających na moment sposobny do wystąpienia z planami nowych i długich niepokojów. Ludzie roztropni, w ogólności, pragnęli pokoju, wierzyli weń, i w porozumienie się powszechne Słowem, jak kto sobie życzył, tak twierdził.

„Wszakże, na widok tej powstałej kongresowej burzy, Alexander I w polityce chytrzejszy niż którykolwiek z monarchów, wprost zaprzeczył ogłoszeniu odezwy z 11 grudnia 1814 r. w Warszawie, chociaż wiadomo było, iż była redagowana w Wiedniu przez samegoż Alexandra. Nadto zaś, pełnomocnicy jego oświadczali w tymże Wiedniu: „iż cesarz „Alexander, część tylko xięztwa warszawskiego zatrzyma dla „siebie, a resztę da Prusom i Austryi". Po takowych więc oświadczeniach, uciszyło się trochę w wiedeńskim świecie, i główne mocarstwa korzystając z takowych usposobień, dla zbliżenia rezultatu, utworzyli ów sławny *komitet polsko-saski*, któremu w rzeczywistości, więcej już nie pozostało jak zająć się rozdziałem wzajemnych wynagrodzeń *(indemnités)*; i to się też stało głównym odtąd celem kongresu, zamiast, jak zrazu mniemano, że każdemu zostanie wymierzona sprawiedliwość Tu tylko już szło *ukoronowanym rozbójnikom,* o równy podział zdobyczy Początkowe hypokryzye ustąpiły miejsca, otwartszym działaniom.

„Pognirwany Alexander na ambasadę francuzką i na Burbonów, nie chciał aby Talleyrand należał do składu *ko-*

mitetu polsko saskiego. Na usilne dopiero przełożenie Metternicha i Castlereagha w d. 12 stycznia 1815 r. Talleyrand został doń przypuszczony. W takowy to sposób, komitet pięciu mocarstw: Rosyi, Anglii, Austryi, Prus i Francyi, jako komitet polsko-saski, stał się rzeczywistą *radą,* a raczej sądem: *propiæ causæ judex.* Stanowiący o losie Europy, i nie poddawał już swych decyzyi *komitetowi ośmiu,* jak w sposób tylko *komunikacyjny.*

„Owóż tu dowolna lecz bliższy koniec o koszcie słabszych zapowiadająca nastała *centralizacya,* owe moralno-praktyczne zdefinjowanie, czem są, czem być chcą wielkie potencye, chciwe supremacyi. Ztąd powstała arystokracya tronów, jak niegdyś, wśród równości szlachty polskiej: oligarchia panów, *magnatura polska.* Zarazem *równowaga* jaka taka w Europie przepadła; nasiona niezgody, zazdrości, zawiści i zemsty, na przyszłość zostały rzucone. Tak może, nie odgadniona Opatrzność chciała, aby, gdy wielkiemu narodowi polskiemu odmówiono sprawiedliwości, zawsze gotowemi były żywioły, do zerwania tak nieprawych układów, pod tym i wielu innemi względami. Jakiż to pokój teraźniejszy na świecie? Zaledwo, za zawieszenie broni mogący być uważanym: kosztowny, niepewny i dla ludów i dla monarchów! Demokracya, stosunkowo, i między panującymi i ich poddanymi, rozpocznie swój proces. Razem z Polską, zaszlusowanie wielkiego sklepienia, wyrwanem zostało. Musi więc, po jego zawaleniu się, wszystko przeobrazić się, i na nową porządniejszą może i daj Boże, ukształcić formę

„Jeszcze d 31 grudnia 1814 r plenipotenci moskiewscy podali plenipotentom austrjackiem i angielskiemu, oświadczenie czyli projekt ogólny, który opiewał pomiędzy innemi: „Art. I. „Rosya obiecała dać Austryi połowę żup wielickich, oraz powiat „Tarnopolski odłączony od Galicyi w r. 1809. Art. 2. oznaczał „część xięztwa warszawskiego dla Prus. Art. 4 mienił Kraków „i Tarnów, miastami niepodległemi. Art. 6. Reszta xięztwa „warszawskiego ma należeć do Rosyi jako kraj połączony „z cesarstwem rosyjskiem, któremu Alexander nada konsty-„tucyę narodową, i rozciągłość którą uzna za przyzwoitą. „Art. 10. aby Saxonja ustąpiona została królowi pruskiemu „dla utworzenia królestwa połączonego z Prusami, tak jak „kraj ten był posiadany przez króla Saskiego. Art. 11 Król

„saski miał otrzymać 700.000, w całem xięstwie luxemburg-„skiem, miastach Tréves, Bonn“. itd. Otóż widzimy, iż Alexander z razu wyższe czynił *koncessye*, niżeli te, które w końcu targów, ostatecznie zrezolwowane zostały, gdy Napoleon, co nas niby to chciał, mógł a nieśmiał wybawić, znów ukazaniem się swem z wyspy Elby, do reszty zgubił. Szczególniejsze to jego i nasze przeznaczenie!

„Zażądanie Polski tak urządzonej, już mniej obrażało Anglię, Austryę i Francyę, aniżeli żądanie *gwarancyi* przyłączenia całej Saxonii do Prus; pomimo to jednak, wzmienione trzy mocarstwa bliżej rozpatrzywszy się, w maskowanych tendencyach Moskwy i w politycznym charakterze samego Alexandra, związały się tajemnie, oddzielnym traktatem który przy innych okolicznościach, aniżeli te które były nastały, mógłby był rzeczywiście sprowadzić wojnę. Ze wszystkich też stron, pomimo kongresu, wrzawy balów i miłosnych intryg monarchicznych; pomimo *ubłogosławionego anioła pokoju*; *owego pięknego, czułego i eleganckiego Alexandra*, ustawały armowania. Nareszcie Anglia, poczęła przemawiać w tonie imponującym, o tyle poważniejszym, iż liberalniejszym.

„Hardenberg, oświadczył także w *komitecie polsko-saskim*, w sposób decydujący: Iż Prusy potrafią podjąć obronę swych praw do Saxonii“. Poczem lord Castlereagh, najwyraźniej zaproponował Austryi i Francyi, przymierze zaczepno-odporne, podpisane 3 stycznia 1815 r. pomiędzy temi trzema mocarstwami, złożone z czternastu artykułów i z jednego sekretnego, a wszystko wymierzone przeciw Rosyi i Prusom. Powyższe trzy mocarstwa zobowiązywały się: „Art. 1. aby „z traktatu paryzkiego z 30 marca 1814. wszelkie następstwa „wykonane były; a gdyby w brew czynionych ku temu prze-„dłożeń wspólnych, ich posiadłości zostały zaczepione, „w takowym razie, trzy mocarstwa wzajemnie będą się wspo-„magać Art. 2. mówi o poprzedniej przyjacielskiej medyacyi. „Art 3 i 4. każde mocarstwo sprzymierzone dostawi siłę zbroj-„ną 120 000 piechoty, 30 000, jazdy, z odpowiednią liczbą „armat. Przez oddzielny artykuł, królowie bawarski, hano-„werski, holenderski, mieli być zaproszeni do tej nowej kwa-„licyi“. Cały ten traktat miał pozostać w największym sekrecie. Wkrótce pomienione państwa i nadto Sardynja, nadesłały doń swe przystąpienia; wyznaczono nawet jenerałów, do

urządzania planu wojny, gdyby takowa miała wybuchnąć przeciw Rosyi i Prusom. Powiadano, iż Alexander niedowiedział się o istnieniu rzeczonego traktatu, aż od Napoleona, w czasie *studniowego* jego panowania, na nim właśnie opierającego swe wnioski, aby Alexander opuścił sprawę nieżyczliwych mu Burbonów. Lecz lubo tenże został obrażony planami ukrywanemi mu przez współ-kongresujących, pokrył jednak wspaniałomyślnością dwóznaczną politykę protegowanego przez siebie Ludwika XVIII. Gdy zaś dopiął swego celu co do posiadania Polski, niechciał aby ta kwestya, poddaną została pod rozbiór dyplomatów. Na teraz jako *punkt a quo*, dość dlań było; wiedział bowiem, iż mając pod sobą 15.000,000, Polaków, reszta będąca pod Austrją i Prusami, gdy tylko zechce, stanie się jego własnością, a to za przyczyną samychże Polaków.

„Ze wszech tedy względów, powoli postępowały naprzód umowy Wiedeńskie; tymczasem czas zapełniano świetnemi ucztami i zabawami. Durzono się, był bal po balu, festyn po festynie: przesadzano się w przepychu. Wszelkie dawniejsze, świeże, a nawet wtedy panujące złostki, między monarchami, i ich plenipotentami, pokrywał ton dobry, obłuda dworów; pozory, jakby na braterskiej harmonii oparte Wiedeń, i wszystko w nim, roskoszowało, jadło, piło, bawiło się. tańcowało; dla tego to xiąże de Ligne, sławny a konceptów salonowych, powtarzał iż *kongres tańcuje*, lecz w cale niepostępuje *(le Congrès danse, mais il ne marche pas)* Nareszcie Castlereagh, w nocie swej do *komitetu sasko-polskiego* z d. 15 Stycznia 1815 r. między innemi rzeczami oświadczył: „Iż „nie odstępując od swych pierwszych przedstawień aby Pol„ska, mniej więcej obszerna, była rządzona przez dy„nastyę udzielną, a formowała państwo pośrednicze po„między trzema mocarstwami sąsiedniemi, ogranicza się „w tej chwili, na życzeniu, aby z projektów przełożonych „od Rosyi względem Polski, nic takowego dla spokojności „Północy, ani dla równowagi ogólnej niewypłynęło, coby po„ciągnąć mogło skutki przeciwne, jakowych przewidywanie „w granicach powierzonych mu obowiązków zostaje: i że, „iżby takowym następstwom zagrodzić, staje się rzeczą nie„zbędną, ugruntować publiczną spokojność, na całej obszer„ności ziem polskich, przez oparcie takowej na podstawie

„liberalnej wspólnego interesu, nadając ludowi polskiemu, „choćby mającemu najrozmaitsze instytucye, najpożądańszy mu „system administracyjny“. I ztąd oczywiste przekonanie iż nie bezwarunkowo Polska Rosyi była wydana. Dalej tenże Castlereagh mówił: „Wszakże to nie przez sprzeciwianie się wszystk m „zwyczajom i używalnościom tego narodu. co szczęście Pola„ków i spokojność tej nader ważnej dzielnicy europejskiej, będą „mogły być upewnionemi i utrzymanemi. Wszakże dotąd „przeciwne temu usiłowania, wzbudzały w nich tylko uczucie „niechęci; a więc niezbędną jest potrzebą, aby nim mo„narchowie opuszczą Wiedeń, aby się zobowiązali uważać „Polaków, jako Polaków. Gdyby takowe rezultata zostały „otrzymane, a czego jego królewska Mość, xiąże regent an„gielski tak mocno i z serca pragnie, już tem samem szczę„ście Polaków zostałoby upewnionem, i wtedy niepozostałoby „nic więcej j. k. Mości do zażądania, z obawy iżby jakowe „niebezpieczeństwo z połączenia potężnej monarchii polskiej. „z potężniejszem cesarstwem rosyjskiem i ciągle powiększa„jącem się, dla Europy mogło nastąpić. Niebezpieczeństwo „któreby nie było urojone, gdyby w przyszłości, siła wojenna „tych dwóch połączonych krajów, dostała się w ręce panu„jącego ambitnego i wojownika“.

„Czyliż tedy i z powyższego przytoczenia, nie wynika jak najjaśniej iż Anglja usiłowała aby Polska została przywróconą do bezwarunkowej wolności i niepodległości; i dopiero, w razie najgorszym, widząc ogromne trudności i podobieństwa do nowej wojny zezwoliła. jakby tymczasowo, na Polskę w związku z Rosyą, wszakże pod najwyraźniejszym warunkiem, aby taż Polska, jako Polska, miała zupełnie odrębne instytucye. właściwe swej narodowości. Gdy zaś podobnie tego żądały inne mocarstwa, a mianowicie Francya i Austrya, a więc Alexander, nadając liberalną konstytucyę, dopełnił tylko położonej mu kondycyi *sine qua non;* co naturalnie powinno modifikować ów nadmiar *dobroczynnej wspaniałomyślności* Alexandra, od niektórych mniej rzeczy świadomych, nawet pół-patryotów, jego *wyśmienitemu sercu* z przesadą przypisywanej. Lecz nam Polakom, zawsze jakiegoś, do kogoś potrzeba było zapału i entuzyazmu; zawsze sentymentalność, brać umiała górę nad przezornością. Jesteśmy

bowiem zawsze dziećmi imaginacyi. i najczęściej tej niebezpiecznej naszej aliantki, a raczej prześladowczyni, igraszką.

„Na powyższą notę lorda Castlereagha, Moskal Razumoffskoj odpowiedział 19 stycznia 1815 r.: „Iż właśnie cesarz „wszech-Rosyi, a pan jego, podobne jak w niej wyrażone, ma „względem Polski, zamiary; wspaniałe i wielko-duszne serce „J. c. Mości, podziela tak wielkie i sprawiedliwe pobudki „do uszczęśliwienia Polaków: co tem większą takowym uczu„ciom sprzyjającemu monarsze, stać się powinno rękojmią „iż w tym punkcie, zadosyć się stanie wszelkim politycznym „i moralnym względom . . Sprawiedliwość i wolnomyślność „zasad wyrażonych w nocie angielskiej, sprawiły największą „satysfakcyę J. c. Mości, umiejącej oceniać wspaniałe sen„tymenta które odznaczają naród angielski. i dają miarę „wzniosłych i światłych widoków jego rządu. Stósowność „wzajemnych intencyi, a szczególniej, rozwój jaki minister „angielski dał w swej nocie, zasadom politycznym, zgodnym „z teraźniejszą negocjacyą, były ocenione przez N. cesarza „jako najwłaściwsze dla kroków pojednawczych, przedstawio„nych przezeń jego sprzymierzonym, a które mają na jedy„nym celu, ulepszyć los Polaków, o tyle, o ile protegując ich „narodowość, można utrzymać sprawiedliwą równowagę, po„między mocarstwami europejskiemi

„Słowem, co krok w aktach dyplomatycznych widzimy jak niechętnie Polska daną została Rosyi, i że ta, jeno *pod warunkami* onę otrzymała. Dla tego to, wszelkie umowy kongresu wiedeńskiego są dla Polaków niczem, i odwoływać się do takowych, byłoby zbrodnią Lecz niedziwujmy się, jeżeliby gabinety, które gwarantowały traktaty wiedeńskie. nim między niemi przyjdzie do otwartego boju, co przecież kiedyś nastąpi, poczęły od wyrzucania sobie pogwałceń przez one same i łącznie w r. 1815, postawionego *prawa politycznego*. Ich, a nasze do wojny pobudki, wcale są różne! W podobnym tedy duchu była cała owa obszerna, powyższa nota Castlereagha, zakończona zawezwaniem całej Europy do połączenia przeciw Rosyi wszelkich odpornych środków, *gdyby to państwo, kiedykolwiek zamierzyło wywrócić powszechną równowagę*.

„Prusak Hardenberg, co dziwna, z równą życzliwością oświadczył się na wnioski Castlereagha; słowem wszyscy,

wszystkim bowiem potęga Rosyi, tak nagły wzrost przybierająca, straszną już wtedy była Wszyscy czuli, iż jeżeli upadł groźny *cesarz Zachodu*, wstępuje na jego miejsce, groźniejszy jeszcze *cesarz Północy*, jako władnący nad dzikiemi ludami. Anglia przeczuwała nadto, zbliżające się niebezpieczeństwa dla jej posiadłości w Indyach. Nigdy ona nie będzie w szczerym aliansie z Moskwą.

„Ze swej strony, cesarz austryacki, kazał podać do protokółu *komitetu polsko-saskiego*, oświadczenie z daty 21 lutego 1815 r.: „Wszakże postępowanie zachowane w ważnych „odbytych negocyacyach, w skutku których los xięztwa warszawskiego został zadecydowanym, nie mogło pozostawić żadnej wątpliwości, iż nietylko przywrócenie królestwa polskiego niepodległego i powierzyć się mającego rządowi narodowemu polskiemu, byłoby dogodziło życzeniom jego cesarsko-królewskiej Mości, lecz że tenże monarcha nie byłby szczędził największych ofiar, aby dojść do tak zbawiennej, tego dawnego porządku rzeczy, restauracyi..." (Wyznanie żalu za popełnioną zbrodnię podziału Polski przez Maryę-Teresę, w tem wcale nieświętą, nie mogło być wyraźniejszem; po takowej spowiedzi tak jawnej, pamiętaćby jednak powinien ten gabinet, mający pretensyę uchodzić za katolicki, czego to naucza kościół katolicki: *Że dopóty grzech nie będzie odpuszczony, dopóki nieprawy wziątek, nie będzie rzeczywiście zwrócony.* Dalej gabinet austrjacki przemawia: „.... Dość zapewne już na tem, dla dowiedzenia iż j. c. k. „Mość, dalekim jest, w tem co się tyczy narodowości polskiej, uczuwania jakowego-bądź powodu zazdrości lub niespokojność dla ogółu swego państwa. W żadnym przypadku „Austrya, niewidziała w Polsce wolnej i niepodległej, państwa „z nią rywalizującego, i nieprzyjacielskiego; zasady które „kierowały dostojnych j. c. k. Mości poprzedników, i przez samego cesarza aż do epok podziałów 1772 i 1795, uroczyście „były dochowywane; a jeżeli były porzucone, nastąpiło to przez „zbieg najprzeważniejszych okoliczności, niezależnych od woli „monarchów austryackich." Dalej mówi taż nota: „O ojcowskich zamiarach dla Polaków, zostających pod berłem cesarza „Franciszka, lub mogących się dostać pod jego panowanie. „Mówi o pomyślności Galicyanów. Nareszcie kończy: przystąpieniem do zasad objawionych przez lorda Castlereagha,

„i do odpowiedzi na takowe ze strony gabinetu rosyjskiego „z d. 19 stycznia 1815 r.“ (Jeżeli Austrja nie może odżałować win Maryi-Teresy, Józefa II. i Kaunitza, dla czegoż nie ma odwagi przerzucić się czynnie na stronę Polski, oddać jej zabory i przywrócić dawne i długo-wieczne przymierze z Rzecząpospolitą polską? To zaś, niezaszkodziło jej w różnych epokach historyi; ani nawet gdy Jan III. Sobieski oswobodził Wiedeń!

„Po powyższych porozumieniach się co do *najpierwszej* i *najgłówniejszej* kwestyi (jak ją nazywano), urządzenia Polski, wzięto się do innych *podrzędniejszych* Ustanowiono *komisyę statystyczną*, złożoną z pełnomocników: Dalberg, francuzkiego; lorda Clancarty, angielskiego; Wessenberg i Wacken, austryackich; Jordana i Hoffmana, pruskich. Przeznaczeniem tej komisyi było wykazanie stanu ludności i rozciągłości krajów zawojowanych przez Napoleona, aby ztąd mieć ułatwienie w oznaczeniu wynagrodzeń, przy oddawaniu posiadłości territoryalnych. Masa tych zawojowań Napoleońskich, wykazała się 31,751,639 dusz. Wielka zaiste percepta! Mieli też czem dzielić się, i z góry akceptować jak onych kiedyś, plemienne stosunki i interesa ludów, dzielić będą.

„Co się zaś tyczy Prus, do których raz jeszcze wracamy, te domagały się nieustannie *całej Saxonii*. Metternich niezezwalał na odpadek, jak tylko pewnej części, gdy Alexander zawsze wspierał pretensye Fryderyka-Wilhelma III. W tem nastąpiło odwołanie z Wiednia, lorda Castlereagha, który, niechcąc zostawić tej ważnej kwestyi bez rozwiązania, naglił, aby kończono układy, zawsze warunkowo tylko sprzyjając Prusom. W ten to sposób Toruń, proponowany na *miasto wolne*, nadano Prusom. Z resztą częste noty i odpowiedzi wymieniały się. Król pruski, po długiem opieraniu się, *wspaniale* (bo któryż monarcha nieodwoływał się do górnej sentymentalności) widział się skłonnym nakoniec, iżby z całkowitej ludności królestwa saskiego, z 2,085,900 dusz, nieurwać jak coś więcej nad $^1/_3$, to jest 855,305 dusz. Pragnął nadto, i to koniecznie, posiadania Lipska, twierdząc: „Iż wolność Europy zdo„bytą została w Lipsku, i miasto to połączone z Prusami, „doznałoby wielkiej korzyści“ Lecz i to odmówiono jego chciwości krzyżackiej, zapychając naszym Toruniem i pewnym

powiatem na lewym brzegu Renu, nienasyconą paszczę dawnego lennika Polski!

„Ostateczny więc układ o xięstwo warszawskie i o Saxonię, został zawarty w komitecie *sasko-pruskim* 11 lutego 1815 r. A zaś ostateczne traktaty o xięztwo warszawskie, Kraków i w ogólności o interesa polskie, między Rosyą, Austryą i Prusami, dnia (21 Kwietnia), 3 Maja 1815 r.

„Odtąd to dopiero, dwulicowa rola odegrywana przez Adama Jerzego Czartoryskiego, nabrała niejakiej *legalności*. Uważając postanowienia kongresu jako czyn dokonany już mógł prawowiciej zająć się dopilnowaniem aby z podobnego już popsutego położenia rzeczy polskich, wyciągnąć dla kraju jak najkorzystniejsze swobody. Lecz jak z razu i w niepewności, pochlebnie go słuchano, tak skoro los Polski został zadecydowany, zaczęto uważać Czartoryskiego jako *natrętna* Zwykle tak bywa łatwowiernym

„Jakkolwiekbądź, pomimo owej przedwstępnej konwencyi, zapewnia wielu, iż gdyby nie wiadomości na kongresie, wcześnie otrzymane, iż Napoleon na wyspie Elbie ze snu lwiego przebudza się i rusza; iż ma we Francyi i w jej wojsku wielu stronników; gdy nie ta obawa, która niebawem okazała się słuszną; gdyby nie tryumfalny jego pochód do Paryża: niebyłoby przyszło na kongresie, do pokoju ostatecznego. O pretexta zerwania, nigdy nie jest trudno. Właśnie to dyplomacya, co wśród wzajemnych pozornych koncesyi i oświadczeń harmonii, ma środki i talent, sama z nich wyciągnąć niepokój. Polacy tylko, najmniej do dyplomacyi usposobieni, z punktu prawości i uczciwości politycznej robiąc wnioski, najczęściej się mylą w swych rachubach, sądząc o drugich po sobie. Powinniby na wspak rozumować jak czują, a nieprzestawać czuć jak dotąd. W ten sposób jedynie nauczą się odgadywać wrogów chytrości; a siebie mniej szacować nieprzestaną Zdaje się więc, iż gdyby nie upiorowe zjawienie się Napoleona w r. 1815, niezawodnie, wyniknęłyby dla nas pomyślniejsze koleje, i niebylibyśmy w smutnej konieczności ulegania przyszłym piętnasto-letnim złudzeniom, pięknemi kolorami ubarwionej i pozłoconej niewoli....

„Lecz wglądajmy w dalsze czynności kongresowe.

„Już w d. 14 lutego 1814 r. lord Castlereagh opuścił był Wiedeń, a zastąpił go lord Wellington, bawiący w temże

mieście od 2 lutego. Po skończeniu układów o Saxonią, dopiero sprowadzono z Friedrichsfeld do Presburga, poważnego jeńca, Fryderyka-Augusta. Z wielką stałością opierał się on, podziałowi swego królestwa. Metternich i Talleyrand osobiście udali się do Presburga, do skłonienia go, aby się poddał niecofnionym wyrokom kongresu, i przedstawili mu protokół z 7 marca 1815 r. dotyczący ustąpienia pewnej części Saxonii, na rzecz króla pruskiego. Fryderyk-August, zaprotestował całą czynność, i zadeklarował za żadne, postanowienia o nim a bez niego, uczynione. Odwoływał się do *kongresu europejskiego*, niezaś wiedeńskiego, którego nie uznawał za takowy. (Szkoda iż niepokazał się w równym stopniu co do xięztwa warszawskiego!) Wellington, dusza torysowska i zawsze bardziej do despotyzmu usposobiona niż do liberalizmu, zapytał z przekąsem starego monarchę: „A czy to nie powrót Napoleona „do Paryża, co go tak trudnym czyni w poddaniu się decy„zyom kongresu?“ W podobnymże sposobie odrzekł król saski: „Nie jestem Donkiszotem!“ Wspomnieni dyplomaci wrócili z niczem do Wiednia. Następnie *komitet pięciu* oświadczył: „Że dopóty królowi saskiemu, żadna część kraju jego „nie będzie zwróconą, dopóki nieprzystąpi do proponowanej „mu kombinacyi; i że część dla Prus przeznaczona, natych„miast przez toż mocarstwo, zostanie zajętą“. Później dopiero bo w dniu 2 maja 1815 r. król saski zjechał do Laxenburga pod Wiedniem; gdzie, cesarz austrjacki, jako *krewny* i *przyjaciel*, wymógł na nim żądaną ofiarę, w skutku „tak niezbę„dnych, przeważnych i już do nieodwrócenia, wypadków!“ Tak więc, po długich targach, uległ i stary Fryderyk-August, przemocy i natarczywości swych *łupieżców protektorów!* Dnia 18 maja 1815 r. nastąpił traktat *cessyjny*; mocą 22 artykułu: *król saski zrzekł się wszelkich praw do xięztwa warszawskiego, na rzecz Austryi, Prus i Rosyi.* A więc: tu leży utwierdzenie i gwarancya Austryi i Prus, owych zobowiązań się Rosyi, pod jakowemi to warunkami wolno jej było posiadać xięztwo warszawskie? Wcale więc nie bezwarunkowo.

„W taki to sposób zakończyły się wszelkie spory, których rozstrzygnienie tyle czasu zabrało, i ledwo iż za sobą niepociągnęło nowej wojny. *Legitymiści* zostali pocieszeni, że zasada *prawowitości* i nienaruszalności monarchicznej, uratowaną niejako była, przez utrzymanie acz zredukowanego króla

saskiego. Lecz wtedy nie było mowy o nienaruszalności praw ludów. Dzieło to już jest rozpoczęte; lecz nim jeszcze dojrzeje, wymagać będzie wiele krwi i znoju plemion ludzkich. Wszechwładztwo ludów, poczyna zastępować wszechwładztwo królów. Lecz wiele cierpliwości w ostatniej próbie mieć należy; będzie ona straszną!...

„Po nadeszłej wiadomości o traktatach, powstało mocne nieukontentowanie w Dreznie, z powodu oderwania części Saxonii W Berlinie zaś, równie mocno szemrano, iż *niecałą* zabrano. Blücher głośno powiadał: *iż odtąt niewarto nosić pruskiego munduru!*

„Powiedzieliśmy już, iż Polska nie miała swego reprezentanta na kongresie wiedeńskim. Zakrwawione tylko jej widmo, przerażające najozięblejsze umysły, odgrywało właściwą rolę, przemawiając grobowym głosem: *hodie mihi cras tibi.* Fryderyk-August nic dla nas nie czynił, może też jako sam więzień, nie mógł wiele uczynić; i co gorsza, interes jego jako *króla saskiego*, stanął w zupełnej sprzeczności z interesem *xięztwa warszawskiego.* O sieroctwie więc naszem, *o nas i bez nas*, radzono i zawyrokowano. Nie, nie mieliśmy na kongresie wiedeńskim, pełnomocników dobrowolnie ustanowionych. Niemieliśmy nawet z xięztwa warszawskiego narzucających się. Mielibyśmy nawet wyrzut do do uczynienia Tomaszowi Ostrowskiemu, że i on, choćby dla zaprotestowania, nie narzucił się. Poniekąd może to go exkuzować, iż wtedy mieliśmy uwięzionego xięcia warszawskiego, który mógł i powinien był to spowodować oświadczeniem: *„Polacy! nic dla was nie mogę, sami o sobie pamiętajcie!“ Nie uczynił przecież tego!..*

„Zaś A J Czartoryski, stokroć powtarzamy z własnego, żadnej legalności umowom względem nas niedającego domysłu, był tylko świadkiem prywatnym kongresu, oraz prywatnym poradcą Alexandra; pilnował on z dobrej woli, jako wolontaryusz sprawy naszej, jak onę pojmował, i jak mu zresztą stosunki z carem, pojmować dozwalały. Nie mógł więc jak przemawiać tymczasem dla kraju, za największemi swobodami, jakieby się otrzymać dały: zawsze niestety! pod wpływem i zarządem Moskwy! Spodziewać się mamy prawo, iż im wcześniej, tem lepiej będzie dla patryotycznej sławy xięcia A J.

Czartoryskiego, gdy wyjaśni historycznie całe swe postępowanie z Alexandrem i dawniej i na kongresie.

„W uczuciu prawdy, a przytem z należnym respektem, poważamy się wyrzec, że i ojciec nasz, którego żywot uwielbiamy, nie w każdej chwili tej złudliwej epoki, był równie wolny od złudzenia. Dla serc prawych, w polityce, pomyłki są łatwemi; jeno do niedarowania szalbierstwa lub zbrodnie.

„Na dni kilka przed podpisaniem traktatów z 3 maja 1815 r. lecz po zapadłych wyrokach w *komitecie polsko-saskim*, pospieszył Alexander z *dobrą* podług niego, a wtedy już i podług wielu, ledwo że niewszystkich, nowiną, o *rozstrzygnięciu losów Polski*. Jenerał Adam Ożarowski, adjutant cara, wyprawiony gońcem nadzwyczajnym do Warszawy, wręczył Tomaszowi Ostrowskiemu, jako prezesowi senatu, list następny:

„Wiedeń (18) 30 kwietnia 1815 r.

„Panie Prezesie Senatu, hrabio Ostrowski,

„Ze szczególniejszem zadowoleniem donoszę mu, iż los „jego Ojczyzny, nakoniec ustalonym został, w skutku zgody „wszystkich mocarstw, w kongres zebranych. Przybierając „tytuł króla polskiego, pragnąłem zadość uczynić życzeniom „narodu. Królestwo polskie złączonem zostaje z państwem „rosyjskiem, przez węzły własnej swojej konstytucyi, na „której pragnę ugruntować szczęście kraju. Jeżeli wielki „interes powszechnej spokojności, nie dozwolił, aby wszyscy „Polacy połączeni zostali pod jednem berłem, usiłowałem „przynajmniej osłodzić, ile było można, srogość ich rozłą„czenia, a to otrzymując dla nich wszędzie, spokojne używa„nie ich narodowości.

„Nim formalności do dopełnienia zostające, dozwolą „ogłosić poszczegółowo, wszystkie punkta dotyczące ostate„cznego układu interesów polskich, zamierzyłem, abyś JWPan „pierwszy zawiadomiony [illegible]ezemnie został; i upoważniam „go, abyś o n[illegible] mojej odezwie, zawiadomił twoich „współrodaków.

„Przyjmij zapewnienie mego szczerego szacunku.

„*Alexander.*“

„Już tedy, po otrzymaniu powyższego pisma z Wiednia, o którem wnet po Warszawie gruchnęła wiadomość, nikomu nie pozostało wątpliwem, iż do wszystkich acz słabo pojmowanych i nieraz zniweczonych kombinacyj, otrzymania niepodległości dla Polski, klamka zapadła. Wszakże szczerość historyczna nakazuje nam powiedzieć, iż ową myśl podległości pod Rossyą, słodziło zapewnienie wyrażone w liście do Tomasza Ostrowskiego: *iż tylko przez węzły własnej konstytucyi, z Rossyą w związku będziemy zostawać.* Jedni sobie mówili: tak są Węgrzyni pod Franciszkiem. Drudzy, tak była Litwa z Koroną. Inni, przypominali sobie czasy Zygmunta III. i Władysława IV. ufano w osobiste przymioty i dobrotliwość Alexandra. Nasuwała się i ta myśl, iż mogliśmy byli na nowo być rozszarpanymi; gdy teraz będziemy oddzielnym i powiększonym narodem, z Litwą i Ziemiami ruskiemi Wielu wtedy i długo potem nie wiedziało, jakie były innych mocarstw na kongresie, względem przywrócenia Polski do jej dawnej niepodległości, nierównie dla nas świetniejsze, i z natury swej obszerniejsze zamiary. Mniemano, iż Alexander był szczerym przyjacielem Polski, a więc uwielbiano go, błogosławiono mu. W tak zacnie usposobionym jak nasz, narodzie, uczucia wdzięczności, szybko, szeroko rozwijają się; jak łatwo jest nas uwodzić, tak łatwo nam być zawiedzionymi...

„A co także prawdą, już wielu i wtedy, tak się z niej usprawiedliwiało: jeśli Alexander nie dotrzyma nam swych przyrzeczeń, lub jego następcy, pozostaje nam ratunek, w zerwaniu tak warunkowych węzłów. Będziemy mieli zamożność, siłę, narodowe wojsko; łatwo więc, gdy naród zechce, nastąpi zupełne wyjarzmienie. W ogólności, mało już rachowano na konwulsyjne zerwanie się Napoleona, z łoża śmierci jego fortuny; spełniającego studniowe panowanie, bez poprawy, w czem dawniej Francyi i obcym, uchybiał. Choćby też i utrzymał się we Francyi, już nic po nim nie spodziewano się dla Polski, zawsze przezeń opuszczanej i zawiedzionej. Wprawdzie, panowała jakaś nałogowa ku niemu życzliwość w Polakach; jeszcze, jeszcze oglądali się oni ku Zachodowi; lecz tę tak przyrodzoną z innych miar skłonność, tamował słusznie ku niemu powzięty żal, miano-

wicie za początki wojny 1812 r. i za zażartowanie z delegacyi od konfederacyi wysłanej do Wilna; i za tyle innych zawiedzeń!

„Wszystkich więc oczy i uczucia zwracały się ku nowemu *dobroczyńcy*. Najlepsi kraju politycy, a między tymi i Tomasz Ostrowski, zważywszy stan rzeczy, w skutku układów wiedeńskich, na tem zamierzyli oprzeć swą następną działalność, aby Alexandra przywiązać do sprawy kraju i jego mięszkańców, i nawzajem aby od niego otrzymać jak największe swobody. Jakoż z tej strony, (lecz z tej tylko strony), wiele, a może najwięcej, kraj był obowiązany A. J. Czartoryskiemu, jak niemniej i T. Ostrowskiemu, za przysługi oddane w *komitecie cywilnym;* nareszcie T. Kościuszce, którego Alexander sprowadził był do Wieduia, dla zasięgnienia, jak twierdził, porady jego? Ci trzej, czynili z godnością, po zdecydowaniu głównej kwestyi, co w ich było mocy, co okoliczności dopuściły. Nie ich wina, że później carowie, nie dotrzymali Polakom swych przyrzeczeń, i że owe pobudki pieszczenia się z zakochanym w nas na pozór, Alexandrem, niedługie miały życie.

„Wszakże, z drugiej strony, już samo poszczegółowe dowiedzenie się o osnowie traktatów wiedeńskich, wcześnie tępiło entuzyazm niepodległości, tak jak srodze trapiło serce Kościuszki z doznanego zawodu; albowiem wątłe były, traktatami wiedeńskiemi powzięte zobowiązania co do przyłączenia Ziem litewsko-ruskich. Rzeczony artykuł 5 traktatu z Austryą, *facultative* tylko, a niewyraźnie obowiązujący, udzielił Alexandrowi, wolność, nadania krajowi naszemu, rozszerzenia wewnętrznego, jakie uzna za przyzwoite! A więc nie przyjął wyraźnego zobowiązania się na *piśmie*, chociaż onego nie był szczędził *ustami*. Widać, iż monarcha ten, póki mu to było potrzebnem, chciał na umyśle Polaków, miłe sprawić wrażenie, i o małym koszcie, o koszcie nowej *decepcyi*, korzystać z ich chwilowego ku sobie zapału. Wszakże tyle ona była wtedy pocieszającą, jeżeli nie dla ogółu Polaków, to przynajmniej dla mięszkańców xięztwa warszawskiego, iż to im było najwyraźniej zagwarantowane przez Alexandra, w zasadach konstytucyi z 3 maja, własnoręcznie podpisanych i uroczyście wręczonych Tomaszowi Ostrow-

skiemu: *iż wielka księga, ma byś uważaną na zawsze, jako główny i najświętszy węzeł złączenia królestwa polskiego z cesarstrem Rosyjskiem.*

„Pozostaje nam w ogólności powiedzieć, iż przez ogłoszenie przyrzeczeń kongresowych, we wszystkich mieszkańcach całej dawnej Polski, karmionych podówczas świetniejszemi nadziei złudzeniami, mieszkańcy byłego xięztwa warszawskiego, najmniej doświadczyli usterku. Co większa, to czego używali, te w niem swobody, zdawały się im takiej natury, że nawet niepodobna, aby kiedykolwiek miały być odebranemi. Najmniej też byli zawiedzeni i najmniej byli zasmuceni, chociaż bolesnem okiem spoglądali na nowy i tą razą podział Polski *(szósty)*. Oderwanie bowiem xięztwa poznańskiego i Krakowa od całości niepodległego zawiązku, byłoż czem innem?

„Wszakże Litwini i Rusini, i ich wytrwały reprezentant M. K Ogiński, którzy do połączenia się z xięztwem warszawskiem, tak mocno jako i do swobód podobnych tęsknili, a nie widzieli w traktatach, zagwarantowania tych oczekiwań; ci słusznie, wątpić poczęli o zmianie dotychczasowych losów. Lecz nie koniec to był, dla jednych i dla drugich, owych serdecznych zawiedzeń.

„Zaledwie, to nieszczęśliwe i z nieprawego łoża pochodzące dziecko narodziło się, i owo kongresowe królestwo polskie, z życiem poczęło się objawiać; aliści też zarazem, niemoc jego, nieszczera miłość rodzicielstwa, i cała anormalność nowego położenia, we wszystkiem, wyzdradzać się poczęła. Luboli obok tego, ludzie niedoświadczoneęo oka, lub interesowani do pozorowania tego wielkiego kuglarstwa, niepoprzestali zamydlać imaginacyi, i onej w uroku powziętym utrzymywać; byli też i tacy, co szczerze i długo, zadługo nawet, i z najlepszą wiarą ufali. Do tych zaiste należeli T. Ostrowski i T. Kościuszko; ale ich przenikliwość, i instynkt prawdy, wziął górę nad chwilowem omamieniem, i obudwom przeto reszta dni już krótkich (bo obaj umarli w r. 1817). goryczą zaprawiona została. Płakali nad Litwą i Rusią!

„Lecz T. Ostrowski, jako człowiek stanu, powinien był swą rolę do końca odgrywać; ratując co pozostawało do ratowania; wmawiając dotrzymanie wiary w tych i przez tych, którzy

jej niemieli, i tam gdzie oni w chwilowem zapomnieniu, i chcąc swej na samym wstępie nie stracić wziętości, nowym poddanym zapowiadali złote kajdany Za Ostrowskim poszli w tem i inni patryoci, mówiąc sobie: „Na teraz stracona nie „podległość, boleśnie jesteśmy oszukani. Tymczasem więc „bądźmy przynajmniej zręcznymi, z najzręczniejszymi opieku „nami, wytargujmy na nich, jak się da najwięcej swobody kra „jowe; my od takowych, raz nam przyznanych acz nieszcze- „rze, nie odstępujmy na jotę!...

„Co się zaś tyczy Kościuszki, Karol-Boromeusz Hoffman, w swem dziele *Rzut oka na kongresówkę piętnastoletnią*, tak mówi: „Ów ukochany Kościusko, który w r. 1814 wierzył „w przywrócenie Polski, który Alexandrowi ofiarował swoje „usługi, który zachęcony przezeń, zjechał na kongres by „tego mocarza wspierać *imieniem, charakterem i talentami*, „ów Kościuszko, nie widział w traktatach wiedeńskich od- „powiednich życzeniom narodu polskiego rozporządzeń; je- „dynym jeszcze promykiem nadziei, przyświecały mu te ważne „art 5 traktatu z Austryą, wyrazy: w których Alexander za- „chowuje sobie, nadać krajowi naszemu rozszerzenie wewnę- „trzne, jakie uzna za przyzwoite. W tych wyrazach, Kościu- „szko upatrywał jeszcze możność połączenia Ziem litewsko- „ruskich, z xięztwem warszawskiem. Tą ostatnią karmiony „nadzieją, napisał z Wiednia list do Alexandra, w którym „*żądał wyraźniejszych w tej mierze zapewnień; gdyż pod tym „tylko warunkiem, nieść może nowemu Polski monarsze, przy- „rzeczone dawniej usługi.* Lecz zdumniał już wówczas wła- „dzca Północy; a lubo niegdyś ze zwykłą swą zalotnością, „szukał przyjaźni naszego bohatera wolności; lubo zjednał „sobie jego serce, obietnicą nieograniczonych dla Polski do- „brodziejstw; lubo w Paryżu, w mięszkaniu jego straż ho- „norową przystawiał; lubo nakoniec sprowadził go do Wie- „dnia, i tam znowu *radą, światłem i talentami jego powodo- „wać się przyrzekł;* tą razą nawet na list ten nie odpowie- „dział... Z tego powodu, pamiętne są ostatnie uczucia „Kościuszki wynurzone xięciu Adamowi Czartoryskiemu.

„Wiedeń 13 czerwca 1815 r,

„Kochany Książe! Drogo sobie cenię twą przyjaźń: masz „równy sposób myślenia zemną, wiesz zatem, że pierwszem

„życzeniem mojem, jest służyć skutecznie Ojczyznie. Nie-
„chęć cesarza w udzieleniu mi odpowiedzi na list tu w kopii
„załączony, stawia mię w niemożności dojścia do celu tego.
„Niechcę działać bez rękojmi dla mego kraju, ni też się
„łudzić nadzieją

„Złożyłem na jedną szalę interes mego kraju z intere-
„sem cesarza, nie jestem w stanie ich rozłączyć; nie mogę
„uczynić więcej: zrobiłem z siebie dla Ojczyzny ofiarę, lecz
„bynajmniej nie dla tej obciętej cząstki ziemi, szumnie na-
„zwiskiem królestwa polskiego ozdobionej. Mamy wdzię-
„czność cesarzowi, za przywrócenie imienia polskiego; aleć
„imię nie stanowi narodu Wielkość ziemi i liczba mięszkań-
„ców, są także czemśiś. Krom chęci naszych nie widzę żadnej
„rękojmi udzielonej przez niego i mnie i tylu innym obietnicy:
„iż granice Polski do Dźwiny i Dniepru rozciągnie. Taka bo-
„wiem rozległość utworzyłaby przynajmniej pewną proporcyę
„siły i liczby, do utrzymania wzajemnego między nami a
„Rosyanami poważania i stałej przyjaźni, konieczną. Przy
„konstytucyi liberalnej i zupełnie oddzielnej, Polacy mogliby
„być szczęśliwymi, jak tego mieli nadzieję w połączeniu
„z Rosyą, pod berłem tak wielkiego monarchy. Ale w sa-
„mym zawiązku dostrzegam zupełnie odmienny porządek rze-
„czy. Rosyanie wspólnie z nami zajmują pierwsze miejsca
„w rządzie. Ta okoliczność nie wzbudza zaufania w Pola-
„kach. Przewiduję nie bez obawy, iż z czasem imię Polski
„pójdzie w pogardę, i Rosyanie wnet uważać nas będą za
„*poddanych*; bo w rzeczy samej, jakimże sposobem, ludność
„tak mała, potrafi usunąć się z pod ich przewagi? A bra-
„cia nasi, pod berłem Rosyi zatrzymani: możemyż o nich
„zapomnieć? Serce kraje się nie widząc ich połączonych
„z nami! Posiadamy w świętem słowie samego cesarza rę-
„kojmię tego połączenia. Tym sposobem powinna się była
„zebrać ludność do dwunastu milionów dusz zawierająca.
„Ta ludność tworzyłaby *królestwo polskie*, obdarzone jak Wę-
„gry, konstytucyą i własnemi ustawami; składające pod je-
„dnem berłem, państwo wspólne z Rosyą.

„Powinienem tu odróżnić wspaniałe i szlachetne zamia-
„ry cesarza od polityki jego gabinetu (?) Zachowam do śmier-
„ci powinną wdzięczność temu monarsze, za przywrócenie
„do życia imienia polskiego, acz w tak szczupłych granicach.

„Niech Cię prowadzi Opatrzność! co do mnie, niebędąc wsta„nie służyć z pożytkiem Ojczyznie, udam się do Szwajcaryi. „Wiesz czylim się przyczynił, o ile odemnie było zawisło, do „powszechnego dobra.

„Ściskam cię, kochany xiąże, z uczuciem prawdziwej przyjaźni.“ „T. Kościuszko.“

Installacya Rządu tymczasowego królestwa polskiego, — Deputacya homagialna do Alexandra I. jako już króla polskiego znajdującego się w Paryżu, po drugiem najściu Francyi przez sprzymierzonych, w skutku przegranej pod Waterloo.

„Dnia 20 czerwca 1815 r. (to jest trzeciego dnia po przegranej pod Waterloo, i powtórnym i haniebniejszym jeszcze niż w r. 1814, upadku Napoleona I. poświęcającego zawsze i wszędzie najwierniejszą mu Polskę), Alexander kazał ogłosić w Warszawie, *królestwo polskie* W miejsce dawniejszej *Rady najwyższej tymczasowej. xięztwa warszawskiego,* zaprowadzony został, z wszelką uroczystością, *Rząd tymczasowy królestwa polskiego*, w którym pozostało jeszcze dwóch Moskali: Łańskoj i Nowosilcoff; dwóch Polaków: Tomasz Wawrzecki i Fr Xaw. Lubecki, a do których dołączył się A. J. Czartoryski. Było to piąte koło do woza, które Alexander i Nowosilcoff jeszcze tolerowali, ale które Alexander I. ów ukoronowany *przyjaciel*, był już sakrificował *in petto.*

„Rząd ten nowy polski ogłosił: zasady nowej konstytucyi; akt abdykacyi króla saskiego, jako xięcia warszawskiego; i odezwę Alexandra z dnia 25 maja 1815 r. w której były następne ustępy: „Dobro każdego państwa w szczególności „i potrzeba zaręczenia bezpieczeństwa wszystkim, niepozwo„liły zaprowadzić szczegółowych urządzeń, zastosowanych do „miejscowych tylko interesów Polski, które niebyłyby zgodne „z interesem wszystkich, i niezapewniały powszechnej w Eu„ropie równowagi... Nieżałowaliśmy żadnej ofiary, dla oszczę„dzenia Europie nowych nieszczęść i zapewnienia spokojności „świata.... Należało wam zachować Ojczyznę taką, któraby „niewzbudzała zawiści, lub niespokojności w waszych sąsia„dach, ani się stała przedmiotem wojny dla Europy!....“

„Odezwa ta zostaje w sprzeczności z poprzedniemi oświadczeniami i z następnemi, bo tak kazała chytrość dyplomatyczna zaborców Polski. Z resztą, Alexander, czego nieuczynił, czego nam niedotrzymał, to zwykle na obce składał mocarstwa, jako na przeszkody niezależące od jego woli. Tak więc, w stosunkach z nim nigdy niewychodziliśmy *ex circulo vitioso;* bo też i cała natura tego interesu była *vitiosa.* Wszakże i w piśmie do Tomasza Ostrowskiego, prawie to samo powiedzianem było: *iż tylko interes powszechnej spokojności niedozwolił, aby wszyscy Polacy zostali połączeni pod jedno berło;* gdy przeciwnie i właśnie powszechny to interes pokoju europejskiego, co na kongresie wiedeńskim dopominał się: *całej i niepodległej Polski!*.... Tłomaczenie się zatem przed Polakami, nieproszonego opiekuna, powinno być uważane tylko za to czem jest rzeczywiście, to jest za *frazes* politycznej nieszczerości. Lecz z drugiej strony, co ztąd najwyraźniej wypływa, oto najuroczystsze uznanie, że wymuszony utwór królestwa polskiego, nosi na sobie wszelkie cechy gwarancyi wszystkich kongresowych mocarstw. A więc Alexander niemiał prawa twierdzić, jak to Polakom w każdej okazyi na pamięć przywodził: *iż co dla nich czynił, było skutkiem własnego jego natchnienia i jego dobrej woli: iż konstytucya jest łaską, a zatem co dał ma prawo i odebrać; i że ma prawo zatrzymać xięstwo warszawskie jako kraj podbity orężem!* Względem nas, niesłużyłoby i to nadciąganie; myśmy ulegli pod zdradami; nigdy, dobrowolnie i niepodlegle, nieratyfikowaliśmy traktatu rozbioru. Nadto, względem innych państw, to i ten pretext podboju niesłuży: była to bowiem chwilowa okupacya xięztwa warszawskiego przez wojska moskiewskie; *a de facto* los jego rozstrzygał się w bitwie pod Lipskiem i po upadku Napoleona w r. 1814; w walkach podejmowanych przez koalicyę całej Europy; cała zatem Europa o jej owocu, acz pozornie, miała prawo stanowić, i stanowiła...

„Nowy Rząd polski, przyjmował *homagjalną* przysięgę od wojska i od mięszkańców. W końcu czerwca 1815 roku, Tomasz Ostrowski jako prezes senatu, wezwany został do wyznaczenia delegacyi do Alexandra, bawiącego w Paryżu. Już wtedy, po zrzeczeniu się Fryderyka-Augusta; po zapadłych, acz niecnych lecz uroczystych traktatach, niebyło po-

wodu i pretextu, wahania się z wysłaniem *homagjalnej delegacyi do króla polskiego.* Do niej przez Ostrowskiego mianowani byli: *z senatu.* Stanisław ordynat Zamojski, wojewoda; z *izby poselskiej,* Jan Tarnowski i Antoni Ostrowski z *obywateli,* Walenty Radziwiłł; od *wojska,* Antoni Sułkowski; od *duchowieństwa,* Wołłowicz. Delegacya ta opatrzona instrukcyą, puściła się w tę podróż.

„Jeszcze przez dymiące się po klęsce Waterloo, przejeżdzaliśmy pola, ostrzegające nas, że wszelkie najdalsze a szybko odlatujące i na czas długi odryski nadziei, jakoby fortuna od Zachodu ku nam zwrócić się jeszcze mogła, już były w tej chwili, zwodniczem tylko marzeniem. Gdyśmy przybyli do Paryża, wkrótce po powtórnej abdykacyi Napoleona, dnia 21 czerwca 1815 r., zastaliśmy tę piękną stolicę Francyi, zalaną wojskami koalicyi, a Burbonów w Tuileriach Artyllerya pruska z zapalonemi lontami stała po lewym brzegu Sekwany, naprzeciw Luwru. Brodate kozactwo uwijało się po ulicach, a dzicy kałmucy biwakowali w polach Elizejskich. Anglicy obozowali w lasku bulońskim, i w pień takowy wycinali. Komisarze austrjaccy, wśród posmuconej rzeszy artystów, obdzierali muzea. Uliczniki bezkarnie, nawet z nakazu, obtłukiwali z monumentów publicznych trofea sławy cesarskiej, i ową cyfrę **N,** niedawno tak dalece czczoną.... Widzieliśmy Paryż upokorzony, pognębiony; nawet dziecinni zajęty scenami rozpusty i bachanaliami, które mu najezdnicy, o jego koszcie wyprawiali. Nigdy Warszawy niewidziano w podobnemu podleniu; wśród rozmaitych katastrof, ktore onę dotykały, zawsze ona była poważniejszą; lud jej nigdy się niepoddał podobnym rabusiostwom i arlikinadom niebłaznował przed wrogiem. *)

„Mściwi i fanfaronujący Prusacy; wyszlajfowani Austrjacy; Szkoci nieużywający spodniego ubioru, najmniej byli skromnymi. Gdyśmy zwiedzali pałace królewskie, pokazywano nam w Saint-Cloud. paradne łóżko cesarzowej Maryi-Ludwiki, na którem świeżo, rozwalał się w bótach z ostrogami, brudny i napity Blücher. Najściślej zaś, najkarniej, najmniej uciążliwie sprawowali się Moskale, gdyż najsurowsze mieli rozkazy

*) Obraz trafnie skreślony, i aż nadto podobny temu cośmy sami widzieli w r. 1871, po wejściu Prusaków do Paryża i po komunie. K. O.

od Alexandra. Dla tego to Alexander, swem postępowaniem ludzkiem, łagodnem i liberalnem, był wtedy uważany przez Francuzów za *ojca i opiekuna;* lud tak go uwielbiał, iż gdyby tego był zapragnął, okrzyknąłby go *królem Francyi* Alexander gromił wandalizm swych alliantów; niedopuścił aby mosty *Austerlicki* i *Jena* wysadzonemi były w powietrze; powstawał na wszelkie reprezalie polityczne; nieurągał, w rany balsam wlewał: był przedziwny. Nieustannie też brzmiały w uszach naszych, popularne wykrzyki: *Niech żyje Alexander!* niekiedy z dodaniem: *pożądany król francuzki!* Poświęcono mu śpiewki na nótę: *Vive Henri IV!* z małym anachronizmem: *empereur de Russie.* Bowiem, lud z rewolucyi wyszły, o Henryku IV. ani słyszał, a od Alexandra doznawał opieki. Lud uliczny, zawsze ludem; nic łatwiejszego jak go zdurzyć; tu atoli sam instynkt nim władał. Bowiem, Alexander, szczerze czy z układu, lecz dziwnie był skromnym, i nieszło mu o chwilowe brukowe applauzy; dążył on do wyższych, do Europy, świata i potomności, pochwał. Wolno mu było; lecz niewytrwał.... jemu ztąd największa krzywda i szkoda!

„I nam ku niemu wysłanym, ów tak powszechny ku przyszłemu monarsze naszemu entuzyazm, osładzał cóżkolwiek misyę, której spełnienie, już z swej natury, wymagało rezygnacyi, a której podjęliśmy się jedynie, aby dalej, co można, wytargować swobód dla nieszczęśliwej Ojczyzny, i z bliska przypatrzyć się co to będzie z nami? To wszystko tedy, co nas otaczało, za przybyciem do stolicy Francyi, widok czem jest zmienność losów ludzkich, jaka ich znikomość, posmucając nas, zarazem pobudzała do błogosławienia w tem Opatrzności, iżeśmy z wespólnionego z braćmi naszymi Francuzami, (?) przeznaczenia, po tak niesłychanem rozbiciu się ich sławy i szczęścia, my Polacy z honorem, z większym niż Francuzi, co sami siebie pozdradzali, wytrwaliśmy w wierności naszej sprawie, *usque ad finem;* żeśmy z uwielbieniem i szacunkiem samych nawet nieprzyjaciół, jako tako wyszli, i wśród tego gwaru, niemiłych z całego świata, siepaczy, zdołali ocalić czoła wolne od wstydu i niewoli. Zręczny, skromny, nieurągający ani z Napoleona ani z Francuzów; podówczas czy szczerze, czy z polityki, a podobniej iż z połączenia w jego umyśle obudwóch tych pobudek, nader popularny Alexander, przemieszkiwał w *Élysée-Bourbon,* właśnie

tam gdzie Napoleon zakończył zawód swej potęgi, podpisując powtórną swą abdykacyę; i w tym to pałacu, nam polskim delegowanym, po raz pierwszy wdziawszy na się mundur polski, udzielił audjencyę.

„Stanisław Zamoyski jako prezes delegacyi, miał stosowną przemowę; Antoni Sułkowski, składał mu pierwszej klasy order *virtuti militari;* my posłowie, stosowne medale. Cesarz przyjął nas z uprzejmością, której opisanie tak trudnem, jak oddanie obrazu całej *maniemości,* ułudliwości i ujmującej wymowy, niepodobnem; o której, gdybyśmy niebyli wcześnie uprzedzeni, jako o nader niebezpiecznej, łatwo jak wielu innych, jak w powszechności Francuzi, aż do zapału, moglibyśmy byli zostać zaczarowanymi. Wszakże, niebył z nami, nie ze wszystkimi przynajmniej, ten przypadek; zachowaliśmy w tej mierze, przyzwoitą rezerwę i polityczną godność. Alexander tak odpowiedział na mowę Zamoyskiego: „Żywo przejęty „jestem uczuciami które mi naród polski, przez usta wasze wy„raża. Zapewnijcie go z mej strony, że jedno tylko względem was „powodowało mię prawidło: a tem jest, narodowość wasza. Łą„cząc naród wasz z drugim narodem, wspólnego Sławian szcze„pu (?), zatwierdzam pomyślność i spokojność waszą. Widzieć „was szczęśliwych, będzie dla mnie najpiękniejszą nagrodą“..

„*Uwaga.* Nietyle wtedy, co dziś, rozprawiano o Słowiańszczyznie. Widać jednak, iż dlatego niemniej dobrze o tem pamiętał *imperator wszech-Rosyi*, że wypada mu wiarę o *jednoszczepności* wzbudzać, chociaż obie rasy są zupełnie sobie oddzielne i odmienne. Kiedyś ta potworna teorya panslawizmu niezawodnie rozwinie się, jeżeli dłużej, wygodnisie, zdrajcy lub tchórze zachodniej polityki, będą usypiać. Wtedy przeważy prawo knuta. Ale mamy nadzieję iż Słowiańszczyzna prawdziwa najprzód pokona, zgniecie i ukarze to prawo; a następnie dopiero sama, w peryod własnej niepodległości i wolności, przejdzie. To jest, co tłómaczy już nawet, strachy pokongresowe, a ztąd niekiedy niedołężne zachciewania Austryi, abyśmy odzyskali niepodległość. Jeżeliby to nienastąpiło, to ona, najpierwszą swej niezmiennej i dwuznacznej polityki, padnie ofiarą. Nic naturalniejszego i nic sprawiedliwszego: nigdy bowiem, nic niechciała uczynić dla Polski, i jej tylko łupami świętobliwie dzieliła się. Prędzej czy później, Słowianie, zostawieni dowolności despotyzmu i komendzie carów, staną

się owym na Habsburgów, *biczem bożym,* ową chłostą, które dotąd są jeszcze niezatarte ślady, z epoki Dżengis-chanów, Tamerlanów, Attylów i t. p., kary niebios, wykonywaczów. Wybieraj więc i tą razą, podług nałogu twego Austryo! z dwojga złego, z dwojga niebezpieczeństw, mniejsze. Polska tylekroć przez ciebie zawiedziona, już ci łatwo niezaufa; atoli nieodrzuciłaby miru z tobą, gdyby, bez walki, bez przelewu krwi własnej i twej, mogła osięgnąć cel zamierzony. Co tu mówimy o *Austryi,* ściąga się żywcem i do jej wspólniczki dokonanej na nas zbrodni: do *Hohenzollernów brandeburgskich,* do królów panujących w Berlinie. I oni, nie obronią się od Moskwy, bez uczestnictwa Polski. Przypominajmy im, iż dnia pewnego, fantastyczny car Paweł I, nieukontentowany, że mu jakaś negocyacya nieszła podług myśli w Berlinie, zamiast dyplomatycznych przedstawień i dalszych argumentów, kazał tamtejszemu gabinetowi zapowiedzieć: „*Że trzyma w pogotowiu 50.000 kozaków opatrzo-*„*nych w piki, nahajki i pochodnie; i że tym dyplomatom* „*nowego rodzaju, po Prusach królewieckich, a może i dalej,* „*pohulać dozwoli!*“ Na owe *sermo ad Borussos,* niebyło repliki Przemawiamy więc do Prusaków, jak i do Austryaków: i wy dla waszego dobra, oddajcie nieprawe na Polsce zabory, a w ten sposób jedynie, tak jest, jedynie dalej będziecie mogli żyć spokojnie. Takiem było zdanie jenjalnego waszego Fryderyka II, aż i w nim, chciwość przewyższyła nieuprzedzonego rozumu natchnienia. Do wszystkich zaś solidarnie, i do tych co nas rozszarpali, i co nas rozszarpać dozwolili, w łączności przemawiamy: Z jednej strony *despotyzm i Moskwa;* z drugiej *demokratyczny porządek,* stają gotowe do walki: wybierajcie! Oddajcie Polskę Polsce. Inaczej, powiem: *Bóg dalej zaślepia onych, aby w swej wszechmocnej sprawiedliwości, naszej niedoli sprawców, tem surowiej i przykładniej ukarać!*

„Lecz zawieszamy wnioski o przyszłości, dla skończenia rzeczy o naszej delegacyi.

„W szczególności, Alexander zalecał nam oświadczyć wojsku polskiemu swoją przychylność, z okazyi iż delegacya ofiarowała mu order pierwszej klasy *virtuti militari.* Dwaj wojownicy byli dotąd nim ozdobieni: marszałek Davoust i xiąże Józef. Alexander go odmówił, gdyż uważał, iż na ten zaszczyt niezasłużył, mówiąc do delegacyi: „Nadto wielką

„przywiązuję cenę do tego orderu, abym niezasłużywszy, „miał pozwolić sobie jego przyjęcie. Lecz mam nadzieję, że „gdy kiedyś stanę na czele wojowników waszych; wtedy „z chlubą przywdzieję ofiarowane mi znaki“. Jeden do drugiego szepnęliśmy: „Jakaż to przedziwna ta skromność!“

„Po urzędowem wysłuchaniu, Alexander rozgadał się obszernie z nami: to o Paryżu, to o jego piękностiach i szpetnościach. Ze wszech miar, pod względem materyalnym znajdował okazalszym Petersburg. Pytał o Warszawę, i dodał: „Wspaniałą Wisłę, ujmiemy w kształtniejsze kamienne łoża, niż „chodniki nad Sekwaną“. W ogólności okazywał przekonanie, że stolica Francyi, nie imponuje bynajmniej jego zmysłom. W tej z nami rozmowie, z pewnym właściwym mu akcentem pobożności, najobszerniej rozwodził się, mówiąc: Jak dalece „jest wielką nauką dla ludów i dla monarchów, i przestrogą „godną pamięci, już ten sam wypadek, iż właśnie w tym „samym gmachu, a nawet i pokoju, w którym, przed kilku„nastu dniami, po raz ostatni, Napoleon abdykował koronę, „ja, tą razą jego szczęśliwy przeciwnik, ja cesarz rosyjski, „przyjmuję od Polaków, po raz pierwszy, delegayę, jako król „polski!“ Jakimbądź sposobem dopiął tego tytułu, był jednak ztąd dumny, i czuł, że nad ten tytuł, nietylko chlubniejszego, lecz więcej jego zamiarom politycznym obiecującego, być niemogło! Kto miał na głowie koronę polską, ten nosił koronę uciśnionych Słowian: była ona wtedy już, hasłem ich okupienia. Co to za wspaniałość, co za obszerność onej idei, polsko-słowiańskiej, która, jak w r. 1815, przedstawiała się jedynie z punktu monarchicznego, tak teraz (1842) ulega niemniej żywotnej, lecz już wcale innej kombinacyi, z punktu uczuć i zasad demokratycznych, coraz bardziej rozwijających się w Słowiańszczyźnie.....

(Później dowiedziałem się o wypadku następnym. Alexander był skrupulatnym w akuratności audyencyonalnej. Przecież Delegacya nasza, akuratnie też stawiła się gdy w poprzedzającym salonie długo oczekiwaliśmy, Alexander, ubrany już w mundur polski, (granat z żółtym kołnierzem), zapomniał był iż niemiał orderu *Orła białego*, a więc polecił Adamowi Ożarowskiemu, swemu adjutantowi, aby najspieszniej udał się do *Palais Royal*, i tam kupiłorder i błękitną wstęgę; i w takim ubiorze car przyjmował

delegatów. Po skończonej audyencyi i po naszem oddaleniu się, rzekł do Ożarowskiego: „Po odegranej komedyi, akto-„rowie zrzucają swe kostiumy przybrane. Ja wracam do me-„go munduru rosyjskiego, ale nominuję cię kawalerem orderu „Orła białego“. Jakoż zdjąwszy z siebie wstęgę, ustroił oną „swego adjutanta Polaka, który w tym charakterze asystował „audjencyi danej Polakom.

Z *Élysée Bourbon,* udaliśmy się do w x. Konstantego, który zimno i z rozstrzepaniem, prawie niegrzecznie, nas przyjął, tem obojętniej, jak to w podobnych zdarzeniach zwykle czynił, gdy wiadomo mu było, iż z największą dystynkcyą, uprzejmością i z pozorną przynajmniej, lecz nieukrywaną miłością, byliśmy powitani od Alexandra Konstanty, następca tronu, ale brutal od początku do końca, od Paryża aż do Belwederu, od r. 1815 do 1830 r a nawet dawniej jeszcze, zazdrosnym był wszelkich umizgów czynionych Polakom przez Alexandra. Uważał ów już ich wcześnie, za swą zdobycz, za wyłączną własność i zabawę; wiedział przytem, że mu, jako następcy tronu, za niemięszanie się do spraw imperii, Polską na pastwę będzie wydana; czyhał na ten moment i grał też z nami po swojemu; aż się nareszcie w końcu, i on, od śpiącego chwilowo lwa, od przebudzonego narodu, doigrał1. Dzieci to Warszawy, co w r. 1830 z ostępu dzika wyruszyli: szkoda że starsi myśliwi, z sieci go wypuścili. Tak im uczynić poradziła źle pojmowana wspaniałość i zgubne salonowe podszepty..

Młodzi k. w. Mikołaj i Michał, chociaż grzecznie przyjmowali naszą delegacyę, zawsze jednak przebijała się w nich pewna obojętność, rezerwa, i widoczna obawa, niezdradzenia się z prawdziwemi uczuciami, których osnową zdawało się być przekonanie, iż Alexander niepotrzebnie i zawiele czyni dla Polaków, i że jego potęga z ludem zawojowanym, niewymaga tyle grzeczności; i my też przyznać musimy, najswobodniej obcowaliśmy z samym tylko Alexandrem. Trochę więcej w nim szczerości, i dotrzymania czynionych obietnic; trochę więcej energii, w niepoddawaniu nas, zwierzęcym kaprysom Konstantego; ściślejsze wypełnienie danej konstytucyi: a niebylibyśmy tak wcześnie wpadli na myśl zerwania, i pokruszenia stosunków niemających żadnej rękojmi. Jak się więc stało, dobrze się stało Przynajmniej idea niepodległości Polski, została i zostanie uratowaną...

„Wracając do dalszego opisu naszej delegacyi, którą Francuzi pompatycznie zwali: *la grande ambassade de Pologne*, Alexander zaprosił do siebie nas wszystkich, tegoż samego dnia, na nieliczny lecz wytworny obiad. Czy z przekonania, czy z samej grzeczności, czy z polityki tatarsko-moskiewskiej, pokrytej cywilizacyą zachodnią, Alexander podejmował nas z największą gościnnością i godnością; nic tam kremlino carskiego, niemożna było dostrzedz; mało nawet osób ze służby moskiewskiej znajdowało się. Rozumiałby kto, widząc nas z Alexandrem, iż to był jaki król *Batory*, lub który z *Zygmuntów*, co o zwycięztwach nad Iwanami, Wasilami lub Fiedorami, z rycerską szlachtą polską, lub wierną senatu radą, swobodnie rozmawiał, i słodką małmazyą, lub starym węgierskim maślaczem, ojczyste wspomnienia podlewał. Rozprawiał on o naszej dawnej sławie, i pod Napoleonem, tak jakby o własnej. Aby się nam podobać, więcej wtedy mienił się Francuzem, niż Moskalem; najwidoczniej pragnął abyśmy go uznawali za Polaka, i dla tegoto nagadał tysiące ładnych grzeczności. Dogadzał nam niemało, gdy o Napoleonie prawił zawsze z największym szacunkiem, mówiąc: „Napoleon niema „większego nademnie wielbiciela, szczerze ubolewam nad „jego obecnym losem; będę starać się, o ile tylko dozwolą „okoliczności, aby mu przynieść ulgę“. Gdzie zaś tok mowy tego dozwalał, dawał przytyki całemu postępowaniu Austryaków i ich powierzchownosci, zwiąc ich *ces manteaux blancs*. Słowem, i pochlebnemi dla narodu naszego wyrazami i przyrzeczeniami jego szczęścia, nareszcie i wykwintnym obiadem, i całem umilonem przyjęciem, Alexander kokietował się z delegacyą. Mnie zaś szczególniej polecał: *abym ojca mego Tomasza, prezesa senatu, upewnił o jego szacunku, i zapowiedział mu iż niezadługo odwiedzi go w stolicy królestwa polskiego*. Wiedząc iż to będzie przyjemnie Alexandrowi, przedstawiliśmy się Ludwikowi XVIII. Ten król emigrant, przyjął nas jako znajomość z Warszawy.

„Niedość na tem. Alexander chciał nami popisywać się przed innymi mocarzami, i zaprosił nas na wielką rewię swego wojska, w obec tychże, mającą się odbyć pod *Vertus*, niedaleko Epernay i Châlons-sur-Marne, w Szampanii. Udaliśmy się więc tamże: wszędzie, przez władze francuzkie przyjmowani jako pełnomocnicy polscy. Podziwiało ich to

niemało, żeśmy wszędzie kwatery i inne koszta płacili z naszej własnej kieszeni, chociaż wszędy zapisywano naszą delegacyę, jako *à la suite de S. M. Impériale.* Pomijam świetność przeglądu tego, 120.000, wojska z samych Moskali złożonego, o odbytego 10 września 1815 roku. Widok ten niemógł być dla nas, ani miłym, ani wdzięcznym; i nawet wcale przeciwne obudzał uczucia. W obec cesarza austrjackiego, króla pruskiego, Wellingtona i wielu innych xiążąt panujących, odbywały się publiczne wojenne nabożeństwa schyzmatyckie, luterskie i katolickie. Na pięciu wzgórzach, otoczonych każde swym korpusem, wystawione były ołtarze. Za danym znakiem z głównego punktu, gdzie stał Alexander, sprawowano obrzędy. Wtedy zdawał się on być więcej arcykapłanem, aniżeli monarchą, lub wodzem tak licznych zastępów. Twarz jego zdradzała niekłamaną religijność; miał onę, acz może nieposuniętą do usprawiedliwienia zawczesnych wniosków, niektórych biskupów naszych, a między tymi i pobożnego wieszcza polskiego Jana-Pawła Woronicza, z ust którego słyszałem, *iż w Alexandrze widział utajonego katolika rzymskiego!* Lecz co do owej rewii jeszcze, musiało to wielce podobać się królowi pruskiemu iż car moskiewski był zarazem i naczelnikiem kościoła i ludu swego; bowiem uważaliśmy iż tego, aż do fanatyzmu protestanckiego monarchy, przychylania głowy, tak były nizkie i gęste, jak i samych moskiewskich schyzmatyków, czołobitne pokłony. Wellington jeden, stał wyprężony jak kołek!

„Po manewrach, nastąpił przeciąg wielkiej i wybornie uporządkowanej armii, szczególnie celującej pięknością kawaleryi i zaprzęgów artylerycznych. Korpusa te szły na nową wojnę do Francyi, w razie, gdyby Napoleon niebył pobity pod Waterloo.

„Podczas rewii, dano nam konie wierzchowe ze stajen cesarskich rosyjskich, i wszędy stawiano nas na pierwszem miejscu po monarchach. Jenerał Ożarowski, czynił honory delegacyi, i tegoż samego poranku powręczał nam, pierwszych klas ordery Orła białego i Ś. Stanisława, których nie można było odmówić. Ale co było najzabawniejszego, to owe, przed zaproszeniem do stołu cesarskiego, prezentowanie nas jako *członków delegacyi*, przez samego Alexandra, to cesarzowi austryackiemu, to królowi pruskiemu, to następcom tronów,

to różnym większym i mniejszym potentatom. Wyraźnie Alexander pieścił się z nami, gdy ci ichmoście na ten widok, smutnie zwieszali nosy: widocznem było, iż w duszy, drżeli na widok Polaków, zespolonych z potężną Moskwą. Niejeden z nich pomyślał sobie: „Oj, czemuż to raczej nieuchwaliliśmy „niepodległej Polski? Ona, jak niegdyś, byłaby tarczą nas „zasłaniającą. Dziś zaś przymuszona, może swem groźnem „czołem, przeciw nam wystąpi?..“ To pewna, iż jeżeliby rzecz ta była podobną, i Polacy złączyli się kiedykolwiek z Moskalami, Europa pomimowolnie, musiałaby im podlegać. I takby to było mogło stać się, gdyby Alexander dotrzymał był nam słowa; gdyby później, nieдał się był odurzyć Metternichowi, straszącemu go *demokratycznemi insurekcyami* narodów: Włoch, Hiszpanii i pewnej części Francuzów; gdyby raz stanąwszy na szczytnem stanowisku zasad liberalnych, umiał był przy takowem, utrzymać się; gdyby, w ogólności, Moskale byli i być chcieli ludźmi dobrej wiary; gdyby, i gdyby jeszcze bez końca, nie owe nieprzełomne, naturalne zapory, do wzajemnego i zupełnego ubratnienia się dwóch narodów; gdyby nie dziki upór bojarów moskiewskich; gdyby nie tak wielka różnica oświaty i cywilizacyjnych tendencyi; gdyby niestracone *equilibrium* miłości i potęgi między obu ludami; gdyby, nadewszystko, nie wczesne obudzenie się prawowitego ducha niepodległej polskości; gdyby nie tysiąc innych ku temu przeszkód i trudności! Powtarzam: takiej *federacyi*, któżby się oparł?

„Po wyż wspomnionym przeglądzie wojskowym na równinach *Vertus*, Alexander wrócił do Paryża, i my za nim.

„W ciągu krótkiego naszego pobytu w Paryżu, była nieraz mowa o przyszłem i ostatecznem nadaniu konstytucyi. Jak zwykle pomiędzy Polakami, różne wtedy były dążności pomiędzy nami delegowanymi. Każdy podług swego przekonania, tak występował ze swem zdaniem, aby toż obiło się o uszy przyszłego ustawodawcy. Co do mnie, jawnie odpierałem myśl i pragnienie otrzymania *ustawy arystokratycznej*, wierny w tem własnemu memu przekonaniu, i ojca mego usposobieniu, raczej monarchii konstytucyjnej i równości republikańskiej hołdującemu, aniżeli oligarchicznej magnaturze, której długowieczna swawola, najpierwszą z przyczyn nierządu Polski, a następnie i upadku, była!

„Stanisław Kostka Zamoyski i Antoni Sułkowski zdawali się skłonniejsi do zaprowadzenia konstytucyi, na wzór angielskiej, z dziedzicznemi tytułami: *parostwami, xięstwami, hrabstwami, majoratami.* Wkrótce przekonałem się, jak dalece Alexander, acz z innych pobudek, i sam, jak n. p. w r. 1812, mając domowe kłopoty z arystokracyą moskiewską i dumnymi bojarami, podobnego u nas stanu niezamierzał zaprowadzić; i w tym względzie, był raczej *za ustawą demokratyczną pod królem konstytucyjnym:* odsuwał zaś poddmuchiwane mu plany, urządzenia *dziedzicznej izby senatu*, i utwierdzenia na przyszłość *arystokracyi.* Słowem, niektórzy magnaci polscy, chcieli skorzystać z tej sposobności tworzącego się kongresowego królestwa polskiego, by nadal, wcześnie zasiać swe wpływy *oligarchiczne.* W tym celu, dużo rozprawiali o potrzebie zrobienia amalgamu *konstytucyi* d. 3. maja 1791 r. z konstytucyą angielską. Nadana nam od samodzierżcy moskiewskiego, (z jakichbądź przyczyn, w tem miejscu, niewchodzę), daleko była *demokratyczniejszą*, jak obiedwie wyżej wzmiankowane: i jak niektórzy z naszych pragnęli.

„Aby lepsze jeszcze dać wyobrażenie usposobień Alexandra, w owej epoce, gdyśmy mu hołd składali w Paryżu, wypada przytoczyć pomysł przez niego powzięty, a zapewne przez skłonność wrodzoną do mistycyzmu natchniony, przez jego wziętość wykonany, w utworzeniu wielkiego *Świętego przymierza*, i nawet opisania takowego przez traktaty. Jakoż w dniu 26 września 1815 r. takowy akt został podpisany w Paryżu własnoręcznie, przez Alexandra I, Franciszka I, i Fryderyka-Wilhelma III. Robimy tu wyciąg z owego dyplomatycznego *dziwoląga:* bowiem, czyliż to trzem najezdniczym rozbójnikom na Polskę, godziło się mówić o *sumieniu*, i *miscere sacra profanis?* Czytajmyż to *Święte przymierze:*

„Cesarz austryacki, król pruski, i Cesarz Wszech-Rosyi;

„W skutku przeważnych wypadków, które oznaczały „bieg trzech lat ostatnich, a mianowiciej przez dobrodziej-„stwa które podobało się Opatrzności Boskiej, spuścić na „kraje i na rządy, które w Niej samej położyły swą ufność; „nabywszy głębokiego wewnętrznego przekonia, iż jest rzeczą „potrzebną, oprzeć dalsze stosunki pomiędzy mocarstwami,

„na tych najwyższych prawdach, o których nas poucza nie-
„śmiertelna nauka Boga Zbawiciela: uroczyście oświadczają,
„iż akt niniejszy niema innego celu, jak okazać przed całym
„światem, ich niezmienne postanowienie, nietrzymania się
„innej reguły postępowania, czy to w administracyi względ-
„nych ich krajów, czy w ich stosunkach z którymkolwiek-
„bądź rządem, jak przepisów świętej religii, przepisów spra-
„wiedliwości, miłości chrześciańskiej *(charité)* i pokoju:
„które, dalekie aby tylko służyć miały za zasadę w życiu
„prywatnem, powinny nadto, bezpośrednio, wpływać na przed-
„sięwzięcia panujących, i kierować wszystkiemi ich sprawami,
„jako będące jedynym środkiem, do ustalenia ludzkich insty-
„tucyi, i do zapobieżenia ich niedoskonałościom; a zatem,
„wspomnieni monarchowie stanowią co następuje:

„Art. 1. Stosownie do słów *Pisma świętego,* które na
„kazują wszystkim ludziom, uważać się za *braci,* wszyscy
„trzej mznarchowie, połączeni będą węzłem prawdziwej i
„nierozwiązalnej braterskości *(fraternité)*; i uważając się
„wzajem za współrodaków *(compatriotes),* w każdem miejscu
„oraz zdarzeniu, dawać sobie pomoc i ratunek, przyrzekają;
„uważając się względem swych poddanych i wojsk, za ojców
„familii, kierować i rządzić nimi będą, w tymże samym du-
„chu braterskości, którym sami są zagrzani, w celu dania
„opieki religii, pokojowi i sprawiedliwości.

„Art. 2. W skutku więc tego co powyżej, za jedyną
„podstawę, czy to pomiędzy ich poddanymi, czy rządami,
„uważana będzie gotowość do oddawania sobie usług, oka-
„zywanie niewzruszonej miłości wzajemnej, i uważanie się
„za członków jednejże familii chrześciańskiej. Wszakże trzej
„podpisani monarchowie, nie uważają się jak tylko za dele-
„gowanych od Opatrzności, do zarządzania trzema gałęziami
„jednej i tejże samej familii, to jest Austryi, Prus i Rosyi;
„wyznają w ten sposób, iż naród chrześciański, do którego
„oni i ich ludy należą, niema rzeczywiście innego panującego
„jak tego, do którego samego należy władza i potęga; w nim
„bowiem samym znajdują się skarby miłości, nauki i nie-
„skończonej mądrości: to jest w Bogu, w naszym boskim
„Zbawicielu Chrystusie, w słowie Najwyższego; w słowie
„Żywota, itd. itd.

„Art. 3 Wzywa inne państwa do przystąpienia....“

„Taki to akt, trzej zaborcy podpisali najdroższą krwią niewinnej Polski! Co za nadużycie słów! W takich ustach i celach istne bluźnierstwo! Francya, Sardynia, Niderlandy, Wirtemberg, Saxonja, Konfederacya Helwetów, i inne pomniejsze kraje, przystąpiły do tego *Świętego przymierza*, oprócz Anglii. Gdy Alexander zakomunikował minutę tego aktu Castlereaghowi, pochwalił pomysł, lecz dodał: „Iż xiąże „regent, następca tronu, niemoże go podpisać, bowiem każdy „traktat musi być pierw dyskutowany w parlamencie".

Pierwszy pobyt Alexandra Igo w Warszawie, w 1815 r.

„W późnej jesieni, 10 listopada 1815 r. po raz pierwszy, Warszawa ujrzała Alexandra I. Acz przyjmowany uroczyście, dziwował się przecież iż większego jeszcze nie wzbudził entuzyazmu, tak wiele dla dobra Polski uczyniwszy! Wyborny atoli takt i przezorny instynkt tej nieoszacowanie patryotycznej Warszawy, i w tem się okazał i dowiódł w sposób najgodniejszy, że samemi cackami, mamidłami, przyrzeczeniami a bez skutku, pozorami a bez prawdziwości, że teatralnem narodowości odgrywaniem, że czczemi słowami ani jej sobie zjednać, ani złudzić niemożna. Narezcie, że jeżeli wypadkom przeważnym, z godnością umie poddać się, to w swej miłości i zewnętrznych jej objawach, do których miano niejaką pretensyę, braku miary wstrzemięźliwości i rozwagi niestanie się winną.

„Po danych publicznych audyencyach, rozmaitym władzom, cesarz i król zdwiedził dom prezesa senatu Tomasza Ostrowskiego Wzajemna między monarchą i pierwszym urzędnikiem kraju, zawiązała się uprzejmość, mająca pozór jakby dawniej zażyłości, i otwierająca pole do wzajemnego zaufania. Kilku także damom polskim, Alexander oddał zobowiązujące wizyty, z całą zalotnością form mu właściwych. Na takowe zwykłe udawał się sam skromnym parokonnem powozem, bez eskorty, z jednym tylko zamkowym lokajem. Wszędzie gdzie się ukazał, był grzecznym, pełnym łaskawości i chęci podobania się wszystkim, na czem też zawodu nie doznał. Mianowicie zaś tak łaskawym okazywał się względem samych tylko Polaków; względem swoich przeciwnic, mniej był do-

stę, nym, i bardziej z nimi przybierał postać imponującą. To Moskali przeciw niemu i nam przyprowadzało do złości. i to się pojmuje. Otóż to być monarchą dwóch zupełnie charakterem i we wszystkiem odmiennych i oddzielnych narodów? Jeden z tych musi być poniżony; jeden drugiemu zazdrości; jeden pod drugim przepaści kopie. Naród polski, miał zaręczone swobody, postęp cywilizacyjny, przez liberalną konstytucyę; moskiewski, pozostawszy pod dowolnością knuta, nie wierzył jak tylko w stryczek: *liberalność* innej wcale natury! Razu też pewnego, młoda, hoża i pełna dowcipu Rosyanka, panna Zuboff, z familii uprzywilejowanej do dusicielstwa carów, mówiąc z bratem moim Władysławem o nadanej przez Alexandra konstytucyi polskiej, rzekła: *On vous a octroyé une Charte; et nous nous en sommes donné une qui vaut mieux, parcequ' elle mène tout-droit au but.* Gdy Władysław zapytał: *Et comment cela?* Odpowiedziała: *Parceque nous jouissons du privilège de la corde!* Zbratajże się tedy szlachetny narodzie polski, z podobnemi zasadami i onych wyznawcami, nawet obojga płci!....

„Alexander odznaczał nader Tomasza Ostrowskiego; często też poważnemu temu Nestorowi, prawił pochlebne słowa, i podpierał go, gdy ów chwiejąc się z krzesła wstawał; nakazywał mu, aby w jego obecności, na żadne etykietalne, sędziwy prezes, nienarażał się ruchy. Przy każdej sposobności okazywał chęć uczynienia dobrze krajowi, wspierania wszelkich ku temu zmierzających usiłowań; przyrzekał rozszerzenie granic polskich .. Owoż, gdy nań Ostrowski napierał o tę kwestyę, Alexander odpowiadał: „Stale mam ten zamiar, lecz „nieuwierzysz, jakie w samem wykonaniu, natrafiam prze„szkody!.... Wszyscy ci co mię otaczają, są temu przeciwni!.... „Trzeba mi ku temu nieco czasu, i waszego nadewszystko „zaufania. Tak, zawierzajcie mi, a memu i waszemu życzeniu „stanie się zadość. Jeszcze, jeszcze chwila tylko cierpli„wości!“

„Była to istotnie niełatwa do wykonania sprawa; raz pożarte przez jej odwieczną nieprzyjaciółkę, do łona macierzyńskiego wspólnej matki Polski, przywrócić Ziemie litewsko-ruskie, i oderwać one od tej Moskwy, która cnoty restytucyi nieuczuwa i niezna Pojmuje się, jak dalece duma Moskali, na tem by cierpiała; tak niesłychany ich imperatora fawor dla

Polaków, oczywiścieby dowodził, że na nich to, nadal głównie polegać zamyśla; że im nadaje siłę aby przeto osłabić dziką potęgę i przewagę starowiernej Moskwy. Nareszcie, byłby to pierwszy, od Piotra I, przykład, gdzieby Moskwa raz uczyniwszy zabór, pierwszemu zwróciła właścicielowi: a ztąd co za *præjudicat?* Do jakowego to punktu podobne *zgorszenie* doprowadzić mogło? W ten sposób, Rosya, ze swym tytułem *wszech* i samodzierstwa, straszna obcym narodom i własnym monarchom, gdy po jej niechodzą woli, uledzby musiała rozpadnięciu się, a przynajmniej, przeobrażeniu! Ona, co tylko stoi *dogmatem* swej nietykalności politycznej, osadzonej na spiżowym despotyzmie, na władzy, choć nie bezwarunkowo powierzonej jednemu, gruntującej się i na tej wierze, że jej wielkość zewnętrzna jeszcze ma obszerne do przebieżenia koleje, zawsze naprzód !... *na perod*, bez końca! Atoli, po kongresie wiedeńskim, już o zupełnej niepodległości rozsądnie marzyć, ani o nią dopominać się niemożna było; usiłowano więc słusznie, o ile w tę możność wierzono, choć ujrzeć tymczasowo zwiększoną masę Polaków, pod jednem berłem. Chytra, lecz jak się rzekło, zarazem bystra przezorność Moskali, czynnie temu sprzeciwiała się. Petersburg trząsł się na ideę od *cara* napomykaną, a od Polaków tak silnie popieraną.

„Tomasz Ostrowski i z polityki i z przyzwoitości, jako pierwszy w kraju urzędnik i konstytucyjny prezes prawodawczego ciała; chcąc nareszcie okazać jako człowiek stanu obeznany z formami dworów, że nie umie co do uprzejmości nikomu pozostawać dłużnikiem, z hojną go podejmował gościnnością, i dostojnemu carowi, wyborne wyprawiał obiady Utrzymywano, iż nigdzie Alexander, nieprowadził tak swobodnej i wesołej rozmowy, jak u prezesa senatu; nigdzie też lepszego i starszego niestawiano przed nim węgrzyna. Wiele także miał upodobania rozmawiać z domowemi damami, a których wdzięk om skwapliwy hołd składał. Sypał grzeczności, przesadzał się w dowcipnych twierdzeniach; a w końcu biesiady, przy wetach, jakby był członkiem familii i najpierwszem domu przyjacielem, w poufną n ekiedy wpadał rozmowę i z domownikami familiarność, której przecież nikt, idąc za przykładem sędziwego gospodarza domu, w niczem nie nadużył. Oprócz przedniejszych ze świty cesarskiej osób; oprócz zapraszanych

a cesarzowi już bliżej znanych znakomitych polek, zwykle także bywał z zachmurzonem czołem w x. Konstanty. Ile *affektujący* wielkie dla Tomasza, osobiste jakby uszanowanie, tyle wielką dla męzkiej zwłaszcza rodziny Ostrowskich, okazywał obojętność: w carewiczu albowiem, przeczuliśmy wcześnie najzaciętszego swobód naszych nieprzyjaciela, jak się to w następujących jego stosunkach, inaczej niepokazało: i dobrze też on szatańską bystrością, przenikliwością i dowcipem obdarzony, od pierwszego razu wymiarkować to umiał, kto po jego woli chodzić, lub w opozycyi jego za miarów stawać będzie? Dla pierwszych, niemiał dość wysokich nagród, łaskawości i tygrysich pieszczot; dla drugich, dość mściwego prześladowania. Znalazł on wprawdzie powolnych na niecne skinienia upadlających się dygnitarzy i wojowników; lecz znalazł też i nieuległych: znakomitą większość wojskowych, senatorów, posłów, jak niemniej mało-skorych akademików i studentów, do zdejmowania przed nim czapek.

„Razu pewnego, ten przykład jeden przytaczam. Wziął mię cesarz za rękę, zaprowadził do komina, przy którym grzał się w. x Konstanty, rzucając po stronach swe małpie spojrzenia, i rzekł doń: *Przedstawiam ci dobrą moją znajomość.* Konstanty nic nieodpowiedział, jeno wydał rykliwe, szeroko po salonach rozbrzmione *brrumm*, jak gdyby się oparzył, lub zadławił, i wnet tyłem obrócił się. Cesarz wyraźnie na to skrzywił się. Niema co mówić, kochał mię, kochał nas Konstanty, jakeśmy i jego kochali. Niecierpiał brata mego Władysława, że się przeciwił nowej formacyi wojska, że pod carewiczem, niechciał służyć. Nielubił go i z tego, iż żona Władysława, Klementyna z xiążąt Sanguszków, acz znana z gościnności, wszelkiego z Konstantym spotkania się, nawet we własnym domu w Lubartowie, unikała. Ani też brat mój, ani ja, przez piętnaście lat pobytu carewicza w pałacu Brühlowskim, i w Belwederze, niewiem, czyliśmy dwa lub trzy razy, na jego pokojach znaleźli się, i to wtedy tylko, gdy już ostatni mus nastąpił. Przeciwnie, Alexander, za opozycyę z którą nieraz wystąpiłem w sejmach i innych zdarzeniach, karał nas tylko mniej ujmującem spojrzeniem. Tego zwykłej dobroci opierać się, było niejaką zasługą.

„Tu nam nastręcza się uwaga, jak dalece dziwnem to

było, a zapewne opatrznem przeznaczeniem, iż to właśnie, monarcha z rodu i powołania despota, który Polskę tak usilnie demokratyzował, szlachtę z błędu długich przesądów leczył, i równość zaszczepiał; do monopoliczności, zaś dążność umniejszał. Widzieliśmy go nieraz, w uroczystym polonezie, porzucającego xiężnę Czartoryskę, Wirtembergskę, Radziwiłłowę, ordynatową Zamoyskę, Stanisławowę z Lubomirskich Potockę, do podania swej cesarskiej ręki jakiej artystce, kupcowej; słowem, jakiej podług ówczasowych jeszcze wyobrażeń, damie niższego rodu. Dla wszystkich zarówno, Alexander był z równą uprzejmością, dystynkcyą. Do klejnotu szlachectwa przypuszczał nieskąpo, lekarzy, przedsiębiorców fabryk, uczonych i t. p. W przejazdach swych przez kraj polski, zapewne przez tęż samą politykę, całował w ręce nietylko biskupów lecz i plebanów, zdziwionych taką pokorą. Nietylko ściskał i całował rączki obywatelek po dworach, lecz nawet pań pocztmistrzowych, zwłaszcza gdy były piękne i niezbyt brudne. Z początku, różne z tej strony powstały zazdrości, komeraże; dawano mniej więcej śmiałe, temu królowi polskiemu przytyki; lecz ogół był zadowolony. Od owego też czasu, niejeden *pół-panek*, *pół-bankrut*, acz ze szlaciców szlachcic, wziął się to do fabryki, to do zarobku, to do spekulacyi handlowej, któremiby za czasów Stanisława-Augusta pogardził... Niejeden w uniwersytecie sposobił się to na lekarza, to na profesora, to na architekta, to na malarza, to na rytownika, to na rzeźbiarza, gdy niedawnemi czasy pierwej, np. co do tego nadobnego kunsztu nawet, patrzano jakby na odrycerzonego dziwoląga jakiego, na pana S.., a to dla tego tylko, że w Rzymie dla własnej zabawy nauczył się pięknie malować, i że z piękną córką bankiera krakowskiego a nieszlachcica, ożenił się. Wieleż to podobnych uprzedzeń było do potargania, do obrócenia w śmieszność? Otóż wpływ ustawy xięztwa warszawskiego, i konstytucyi Alexandra, jako też jego w tem konsekwentne osobiste usposobienie i sprawowanie się, znacznie w tem socyalności naszej reformę, posunęło. Niechcemy być niesprawiedliwymi pomijając co dobrego Alexander jako *król polski* zrządził. Tak jest, podobne to ustawy przywiązywały mięszkańców polskich do nadanych im instytucyj i do samego ustawodawcy, nim

sam własne dzieło zepsuł i nieznośny *kontrast* między przyznanemi swobodami, a onych w późniejszym czasie, niewiernem wykonaniem dopuścił.

Zawód mięszkańców Litewsko-ruskich; początki zobopólnej reakcyi, w kongresówce i w prowincyach zabranych. Michał-Kleofas Ogiński.

„Właśnie wtedy, gdy królestwo polskie pocieszało się otrzymaniem konstytucyi, gdy w Warszawie wyprawiano sute bale; gdy nawet polonezy Kurpińskiego i Elsnera, dla Alexandra komponowane, demokratyzowały sztukę i powszechność, nieszczęśliwą Litwę i Ruś, smutek ogarniał, gdyż były one zupełnie wykluczone z organizacyi Korony. Wówczas zniknęły już nawet nadzieje i przyszłość, i ta w całej swej ponurej rzeczywistości, poczęła się okazywać tamtejszym obywatelom. Gubernatorowie nadużywali swej władzy. Kraj tamten był pozbawiony tak wytrwałych, takiego wpływu opiekunów, jakiemi byli: Ogiński, Czacki, Morski, i inni znakomici obywatele. Urzędnicy moskiewscy przytłumiali tam wszelką myśl narodowości polskiej; zakazywano mówić, ledwo nie myśleć o tem, co się działo w kongresówce. Wytykano łaskę cesarza w udzielonej amnestyi w r. 1812, jakoby niebyła dana pod wzajemnym warunkiem zapomnienia przeszłości, rozkazywano niezasługiwać na nowe ukarania za liberalność słów i uczuć, jakoby te słowa, te uczucia w carstwie rosyjskiem, nawet znanemi i słyszanemi być niepowinny! Najprzód katowano ducha, później ciało!

„Podobne rozkazy wychodziły sekretnie od w. x. Konstantego, Nowosilcowa, a podżegane przez moskiewską klikę. Alexander udawał, iż się to dzieje przeciw jego woli, ale w rzeczywistości złe górowało. Wszystkie więc te nieszczęśliwe prowincye, korzystając z bytności Alexandra w Warszawie, postanowiły wysłać delegacyę z żałobą. I teraz M. K. Ogiński okazał się najczynniejszym; chciał on aby było dziewięciu delegatów, po jednemu z każdej gubernii ziem zabranych od r. 1772; ale Alexander zabronił i ledwo zezwolił na wybór delegatów z trzech tylko gubernii: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Bolesnem nader było takie

synów jednejże matki położenie: kontrasty nieznośne i dla jednych i dla drugich, tak przeciwnie traktowanych braci. Jeżeli ograniczono liczbę gubernii, ależ dozwolono zwiększyć liczbę delegatów; i dlatego z gubernii *wileńskiej*, byli: Michał-Kleofas Ogiński, Tomasz Wawrzecki, Alexander Pociey, Ludwik Plater. Z *grodzieńskiej:* Fr. Xaw. Lubecki, Stanisław Niemcewicz, Ludwik Pac, Wojciech Pusłowski, Suchodolski. Z *mińskiej:* Ignacy Lachnicki, Ludwik Radziwiłł, Szczytt, Karol Lubecki.

„Widywałem u mego ojca, tych wysłanników litewsko-ruskich, a zasięgających jego rady. Otrzymali oni wprawdzie u Alexandra audyencyę d. 26. listopada 1815 r., lecz już wtedy niechodziło o romansowe i jakby o wzajemne uładzenie; sama potrzeba i pretext ku temu przed Moskalami już były zniknęły: całe kłamstwo na jaw wyszło i drapieżny pazur Moskala do czasu ukrywany, swą grę naturalną rozpoczął. Nie jako *król polski*, lecz jako *samoździerca Wszech-Rosyi*, przemawiał car do zdziwionych i osłupiałych Litwinów. Przyjął on tę delegacyę z wzniosłem, marsowem, i z tylu powodzeń nieco odumiałem, ale już nieojcowskiem czołem, i jakby tylko jakowemu natręctwu ulegając. Dość surowo odpowiedział na prośby o dotrzymanie dawnych przyrzeczeń w połączeniu wszystkich Polaków. Cytujemy te wyrazy dwulicowego monarchy: „..Wszakżem wszystko uczynił, co „tylko było w mojej mocy, aby Polakom zadość uczy„nić; świadkiem tego xiążę Adam Czartoryski, który z bli„ska patrzył na bieg rzeczy i doznane trudności w ciągu „kongresu wiedeńskiego. Na stałej podstawie bowiem, tra„ktatami zagwarantowanej, do czego mocarstwa zmusiłem, „utworzone przezemnie zostało królestwo polskie; wszakże „zrobię i więcej jak przyrzekłem, lecz do tego potrzeba mi „czasu. Chcę zaufania waszego; czyliżem na takowe nie za„służył? Niezmieniam nigdy co raz postanowiłem. Lecz strzeż„cie się dotykać, zbyt dla mnie delikatnej strony, którąby „mię skompromitować mogła względem moich. Niedopuszczę „tego, abyście żądali przyłączenia waszych prowincyi do Pol„ski; niewypada bowiem aby rozumiano iż to czynię na wa„sze żądanie. I owszem, każdy powinien być przekonany, iż „co Ja przedsiębiorę dla was, pochodzi jedynie z mojej wła„snej impulsyi i woli. Jeżeli ujrzę, że to królestwo potrafi

„być wzorem porządku i uległości, i że ztąd żadne nadal „dla mego cesarstwa niewyniknie niebezpieczeństwo, wierzcie „mi, łatwo dokonam i reszty. Raz zaś jeszcze powtarzam: „ufajcie a nie kompromitujcie mię w niczem!“

„Takiemi to ogólnikami zbył Alexander delegacyę litewsko-ruską. Poczem odetchnęli Moskale, lecz Polacy z Litwy i Rusi, westchnąwszy, szepnęli sobie do ucha: „Nie to jest, „czegośmy się spodziewali, czegośmy się spodziewać mieli „prawo! Gdzież tu dopełnienie tylokrotnych przyrzeczeń ce„sarza? gdzie dotrzymanie nawet traktatów?“ Niejednemu dopiero długą zamglone iluzyą, otworzyły się oczy; niejedno poczciwe serce pomyślało sobie: „On nam każe dalej ufać. „Mniejsza o to; udawajmy że ufamy, lecz dlatego nieufajmy; „polegajmy na własne narodowe siły, aby tych użyć, skoro „sposobna ku temu nadejdzie chwila!“ Ztąd to musiały niezbędnie wyniknąć owe związki tajemne, po całej dawnej Polsce zawiązane, przygotowawcze; ztąd sądy i prześladowania, które koniecznie musiały sprowadzić wybuch 29. listopada 1830. roku. Zawsze i wszędzie, zaborcy nasi byli pierwszymi prowokatorami do naszych powstań!

„Po relacyi danej odprawy delegatom z prowincyi zabranych, serce Tomasza Ostrowskiego, zostało głęboko zranionem Tu się poczęło w nim rozwijać to smutne przekonanie, iż zbliżając się do spełnienia ósmego dziesiątka żywota swego, podobno już niedoczeka się tak długo wyglądanej chwili, ujrzenia połączonych w jedno ciało, braci. Jak sen, minęły owe błogie nadzieje, zupełnej niepodległości; teraz wątlały one zredukowane do niższej jeszcze stopy; odtąd też ujrzeliśmy wielką zmianę w zdrowiu i przyrodzonej wesołości ukochanego ojca. Zarówno zawsze był miłym, łagodnym, towarzyskim, lecz wyraźnie posmutniał. Dlatego jednak do końca nie przestając, był człowiekiem stanu i panem swych uczuć; radził i słusznie bardzo radził, niezrażać Alexandra żadną publiczną niewczesnością, lub natarczywością, drażniącą go, ani też owocu nie przynoszącą opryskliwością; ile, gdy odmawiając *na teraz* skutku przyrzeczeń, tłómacząc się z *trudności* w drodze mu stawiających się, nietylko nieodbiera nadziei, lecz nawet onę niejako na nowo wzbudzić usiłuje, żądając *ufności*, z wiarą połączonej... I cóż było innego wtedy do przedsiębrania? Jedna zła minuta mo-

gła zniechęconego Alexandra, wprowadzić na drogę zupełnej reakcyi. Czas więc jeszcze jakiś udawano i z jednej i z drugiej strony, grano komedyę; lecz początkowy, krótko trwający urok, wnet był zniknął; do czego też przyczyniały się niebawem, rozwijające się w. x. Konstantego, pośrednie i bezpośrednie wpływy i zarządy krajowemi sprawami, z razu przecież hamowane, wyraźnemi nadanej konstytucyi, opiekuńczemi artykułami. Carewicz począł od kąsania milczkiem, aż później całą wściekłość swej duszy objawił.

„Ponieważ Michał-Kleofas Ogiński, odegrywał pierwszorzędną rolę w wypadkach polskich, nam spółczesnych, a więc poświęcamy tu należne mu wspomnienie.

„Paulina Szembekówna zamężna za Łubieńskim z *Korony*, miała syna Felixa Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości xięztwa warszawskiego; zamężna powtórnie za Potockim z *Rusi*, miała syna Piotra Potockiego, wojewodę kijowskiego; poraz trzeci zamężna za Andrzejem Ogińskim, wojewodą trockim z *Litwy*, miała syna M. K Ogińskiego, zrodzonego w Guzowie-mazowieckim 25. września 1765 r Dla tego to zwano tę Panię, *matką trzech prowincyi Polski, Rusi i Litwy*.

„Powiedziało się już wyżej, gdy Władysław Ostrowski znajdował się w Petersburgu w r. 1814. jak Ogiński oceniał swoje działania, swoje położenie, i jak zapowiadał *wyojczyznienie się*, jeśliby nieotrzymał od Alexandra ziszczenia jego przyrzeczeń, względem przyłączenia Litwy i Ziem-ruskich do królestwa kongresowego, i w istocie jako prawy Polak, dotrzymał słowa. Musiał wyojczyznić się i umarł za granicą.

„W czasie sejmu czteroletniego warszawskiego, rozpoczął był swój zawód publiczny w r. 1789, w komisyi skarbowoj litewskiej. W r 1791 był wysłany jako ambasador Rzeczypospolitej do Holandyi. Po utworzeniu w r. 1792 konfederacyi targowickiej, Józef Kossakowski, biskup inflantski i brat jego Szymon Kossakowski, dopuszczali się wszelkich zbrodni nad patryotami. Szymon posunął zuchwałość do tego stopnia, iż przyswoił sobie tytuł *hetmana-wielkiego litewskiego*, należący do Michała-Kazimierza Oginskiego, już hetman od czasów konfederacyi barskiej. Nadto zaś, ciż Kossakowscy położyli sekwestr, nietylko na majątki Michała-Kleofasa Ogińskiego, ale nawet na jego stryjów, Fr. Xaw. Ogińskiego, kuch-

mistrza w. lit. i na M. K. Ogińskiego, hetmana w. lit Aby te majątki ocalić na przyszłe potrzeby Ojczyzny, Michał-Kleofas udał się w końcu r. 1792 do Petersburga, i tam złożywszy wielkie ofiary pieniężne dla Mikołaja Zubowa i dla jego sekretarza Altestiego, otrzymał zwrot majątków, i musiał przyjąć urząd podskarbiego w. lit. wakujący po Stanisławie Poniatowskim, synowcu króla. W tym charakterze zasiadał na sejmie grodzieńskim 1793 r. i robił co mógł, ochraniając Litwinów od nadużyć targowiczan.

„Lecz zaledwie wybuchło powstanie 1794 r. Ogiński wszedł do *Rady narodowej litewskiej* w Wilnie, i uformował swym kosztem pułk strzelców konnych, na czele którego walczył przeciw Moskalom, pod naczelnem dowództwem Jakóba Jasieńskiego. Po upadku powstania, emigrował najprzód do Włoch a potem do Francyi, gdzie został członkiem *komitetu narodowego polskiego*. Gdy jedni Polacy udawali się do różnych misyi za sprawą polską, Ogiński był upoważniony do reprezentowania jej w Stambule, gdzie Francya miała swój wpływ i gdzie spodziewano się poruszyć Turcyę przeciw Moskwie. Ze Stambułu korespondował on w r. 1796 z Napoleonem Bonapartem i z jego adjutantem Józefem Sułkowskim; lecz gdy i z tej strony nic pomyślnego niewynikało dla sprawy polskiej, a więc Ogiński udał się do Paryża i niemógł wrócić do kraju, aż po wstąpieniu Alexandra I. na tron.

„Od r. 1802 do 1807, przesiadywał w Litwie i zajmował się upiększeniem jednej ze swych majętności, Zalesie, nad brzegami Wilii, między Wilnem a Mińskiem; tak, iż to miejsce stało się jednem z najsławniejszych w Litwie. W r. 1807, był z liczby tych co ufali w Napoleona, iż ten przejdzie Niemen i przywróci byt Polski. Lecz gdy Kniaziewicz i Czartoryski, nieumieli korzystać z owoczasowego usposobienia Alexandra, który chciał utworzyć korpus 50.000, z Litwinów i Rusinów, a Napoleon nieprzekraczał Niemna, Ogiński opuścił Litwę i udał się do Włoch. Znalazł się w Wenecyi, gdy tam przebywał Napoleon, jako król włoski. Widział się z nim, ale dostrzegł iż ten nie myśli szczerze o Polsce; udał się zatem do Florencyi, i przebywał tam aż do r. 1809. Po skończonej wojnie Francyi przeciw Austryi w tymże roku, i gdy xięztwo warszawskie nieco powiększyło się, Ogiński nadbiegł do Paryża i tam przemawiał za Pol-

ską; ale gdy Napoleon nic rzeczywistego niechciał zrobić dla Polski, a więc wrócił do Wilna. Tam, uciskani mięszkańcy Litwy i Rusi, za okazaną przychylność dla xięztwa warszawskiego w wojnie 1809 r uprosili Ogińskiego, aby udał się do Petersburga, przemawiając za nimi. Był tam dobrze przyjęty przez Alexandra, który oświadczał się z dobremi chęciami dla Polaków; aby zaś miał łatwiejszy przystęp do cesarza, ten nominował go senatorem. Przyjmując ten tytuł, który już posiadali inni Polacy z pod panowania rosyjskiego, Ogiński najwyraźniej zapowiedział Alexandrowi, iż nigdy nieprzyjmie żadnej pensyi i żadnego orderu rosyjskiego, gdyż aż nadto mu są dostateczne ordery polskie Orła-białego i S. Stanisława; i że zawsze będzie miał na jedynym celu przemawianie za swoimi ziomkami, i odrodzenie Polski przedrozbiorowej. Alexander to pochwalił, i przyrzekł iż odrodzi *królestwo polskie!*

„W tym nowym charakterze, Ogiński udał się znowu do Paryża, mniemając iż otrzyma cóś od Napoleona dla Polski, tembardziej że Napoleon i Alexander byli w dobrej komitywie; lecz i tą razą Napoleon nic niechciał zrobić: a więc Ogiński na nowo udał się do Petersburga i wówczas już nacierał na Alexandra, aby podniósł Polskę, aby się ogłosił królem polskim, ale zawsze z warunkiem połączenia w całość, o ile można odrębną, wszystkich Polaków w granicach 1772 roku. Ponieważ Alexander przyrzekał zawsze wyraźnie, i nierównie więcej niż Napoleon, a więc było rzeczą naturalną, jako wówczas jedynie możebną, iż Litwini i Rusini, przylgnęli do osoby Alexandra, nie zaś do Moskwy, gdyż moskale nigdy nie chcieli zgodzić się na żadną Polskę. Główną myślą Ogińskiego było wzniecić antagonizm między Napoleonem i Alexandrem, aby jeden lub drugi cóś przecież stanowczego zrobili.

„Gdy fatalna polityka Napoleona, niechciała korzystać z kampanii 1812 roku, i gdy niepodnosił Polski, a więc Ogiński, będący wówczas w Petersburgu, bardziej niż kiedy nacierał na Alexandra, o owe odrodzenie Polski Jeśli i tego niewyrwał od cara, ale przecież wyrwał od niego amnestyę dla Litwy i Ziem-ruskich, którą Alexander ogłosił 24 grudnia 1812 r. w Wilnie. Rozjuszeni Moskale narzekali za to i na Alexandra i na Ogińskiego; ależ ilu to Litwinów i Rusi-

nów ocalało z ich osobami i majątkami, którym grożono już konfiskatą!

„W r. 1814 gdy Alexander wrócił z Paryża i Londynu do Petersburga, Ogiński zgromadził był delegacyę ze wszystkich gubernii zabranych, i na nowo napierał aby Alexander przed zebraniem nawet kongresu wiedeńskiego, ogłosił się królem polskim, tembardziej, że wojska jego zajmowały już xięztwo warszawskie. Lecz chytry Alexander i teraz zwlekał, i niechciał aby Ogiński udał się do Wiednia w czasie kongresu, tak dalece unikał jego polskiej natarczywości! Łatwiej mu było poradzić sobie z zimniejszym i cierpliwym A. J. Czartoryskim...

„Gdy w miesiącu listopadzie 1815 r. Alexander był w Warszawie, nadając konstytucyę kongresówce, Ogiński niczem niezrażony, i tu nadbiegł, i na czele delegacyi litewsko-ruskiej, przemawiał za ziszczeniem przyrzeczeń cesarskich. Wprawdzie nie mógł on otrzymać delegatów z dziewięciu gubernii zabranych, ale tylko z trzech, to jest: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, jakeśmy to w swojem miejscu wspomnieli; ale przecież i to otrzymał. Lecz gdy i teraz Alexander nic stanowczego niewyrzekł względem połączenia cząstek rozerwanych, a więc Ogiński wrócił do Wilna, a później do Zalesia, wyglądając na dalsze wypadki.

„Gdy na sejmie warszawskim 1818 r. nic nieotrzymała Litwa, a gdy w r. 1820, miał się odbyć drugi sejm, a więc Ogiński udał się do Petersburga; ale już Alexander niechciał go nawet widzieć; gdyż wytrwałe, patryotyczne i ogniste nacierania Ogińskiego, stały się carowi natrętnemi. Gdy Ogiński upraszał o audyencyę, Alexander rzekł do otaczających go Rosyan: „Natrętny i wyłączny polonizm Ogińskiego, kom„promituje mię w oczach moich Rosyan. Udając się wkrótce „do Warszawy na otwarcie nowego sejmu, nie mogę tam „mówić o przyłączeniu prowincyi litewskich, a więc nie „widzę potrzeby widzieć Ogińskiego.“ Dlatego to Ogiński w r. 1822, udał się za granicę i osiadł we Florencyi, cierpiący na zdrowiu.

„Nieotrzymawszy nic skutecznego od Alexandra, dla prowincyi zabranych, i gdy ten nic nie wyrzekł stanowczego nawet na sejmie warszawskim 1825 roku, i gdy nareszcie Alexander zamarł 1. grudnia 1825 r zdawało się Ogińskiemu

iż ogłaszając swe *Pamiętniki*, zmusi Mikołaja I. do wykonania tego czego niewykonał Alexander I. Lecz i to nic niepomogło, a nawet Mikołaj I. i w. x. Konstanty, przez ambasadę moskiewską we Florencyi, z goryczą wyrzucali Ogińskiemu ogłoszenie *Pamiętników*. Na to odpowiedział z godnością: „Iż gdy „był niesłusznie posądzany, przez niektórych ziomków, za „złego Polaka; gdy mu zarzucano iż zanadto zaufał w przy- „rzeczenia cesarza Alexandra, a więc w obec Ojczyzny i swe- „go sumienia polskiego, musiał zostawić usprawiedliwienie „swoich postępków rzeczywistych i uczuć narodowych nigdy „niezmiennych. Chociaż kreślił swe *Pamiętniki* z należną „oględnością i umiarkowaniem, nie jego wina iż gdy wypadki „i nieszczęścia Polski, okazują się w historyi w najsmutniej- „szych kolorach a Alexander co do sprawy polskiej, w kolo- „rach pochlebniejszych, czyż może być winą Polaków którzy „zaufali w przyrzeczenia tego ostatniego? Wszakże sam Ko- „ściuszko oceniał surowo i sprawiedliwie postępki Napoleona „względem Polski, a poświęcał swoje usługi Alexandrowi „w r. 1814 w Paryżu, a nawet udawał się do Wiednia, „w r. 1815 wzywany przez Alexandra. Gdy Kościuszko roz- „czarował się, i wkrótce umarł w Szwajcaryi, czyż Polacy „naśladujący jego postępowanie, nie znaleźli się w dobrej „kompanii, i czy razem z Kościuszką mają uchodzić za złych „Polaków, iż zaufali słowom i pismom Alexandra? W tylo- „letnich nieszczęściach Polski, a szczególniej od sejmu gro- „dzieńskiego aż po dziśdzień, któryż Polak patryota uniknął „sądów namiętnych ze strony teoretyków lub krytyków nie- „mających żadnej odpowiedzialności? Są i znajdą się jeszcze „w przyszłości *mniemani* historycy, którzy będą *stronniczo* „wyrokować o rozmaitych Polakach poświęcających się dla „Ojczyzny; ofiarujących swoje osoby i swoje majątki; ale też „znajdą się *prawdziwi* historycy, którzy prędzej czy później „ocenią wszystko *sprawiedliwie*, i takim to przekazuję sąd „o mnie!“

„*Pamiętniki* te wydał w Paryżu 1826-27, były sekretarz Ogińskiego od r. 1819 do 1826, ś. p Leonard Chodźko, który później rozpoczął ogłaszać swoje dzieła historyczne o Polsce.

W takim stanie i przy coraz słabiejącem zdrowiu, skończywszy lat 68 wieku, M. K. Ogińskiego umarł we Flo-

rencyi 15. października 1833 r. Rozumny, uczony, były prezes Towarzystwa dobroczynności w Wilnie i tamże Towarzystwa typograficznego dla przedrukowania dzieł użytecznych polskich; wspierał także czynnie Towarzystwo pomocnicze dla niedostatnich uczniów uniwersytetu wileńskiego. Miłujący sztuki piękne, grający wybornie na skrzypcach, a na fortepianie kompozytor polonezów, które nieprzestaną nigdy być sławnemi.

„Jak Puzynowie, Massalscy, Lubeccy, Czetwertyńscy etc. tak też i Ogińscy pochodzili od xiążąt Rurykowiczów panunujących w Kijowie. Ale hetman Ogiński, i podskarbi M. K. Ogiński brali tytuł *hrabiów*, gdy synowie tego ostatniego i inni tej rodziny zachowali tytuł *xiążęcy*.

Dalsza organizacya rządu konstytucyjnego w kongresówce. — Wybór namiestnika w Zajączku, z pominięciem Czartoryskiego — Tomasz Ostrowski potwierdzony prezesem senatu, i śmierć jego d. 5. lutego 1817 r.

„Po ogłoszeniu konstytucyi z 27. listopada 1815 r., przystąpiono do organizacyi rządu. Nominacya namiestnika królewskiego, interesowała wszystkich. Spodziewano się, iż to miejsce najwłaściwiej mogło być zajęte przez A. J. Czartoryskiego; ale Alexander poświęcił swego *serdecznego przyjaciela*, dzikiej fantazyi w. x. Konstantego, osobiście go nienawidzącego i upatrującego w nim gotową opozycyę przeciw nadużyciom Moskali, którzy zawczasu ukartowali zniweczyć narodowość polską. Wcześnie w. x. Konstanty ostrzegał Alexandra iż z Polakami znakomitych rodzin, rozumu i majątku, w żaden sposób niepotrafi zgodzić się, i dawał do wyboru, albo siebie, albo tych z którychby po cesarzu ofiary żądał. Jakoż podobną komedyę chytry Alexander odgrywał doskonale, aby mieć w bracie stróża między Polakami, którym dobrze to czuł iż zupełnie niedogodził; uległ niby carewiczowi, i to na swe własne i Polaków nieszczęście, jak się później pokazało, onemu lejcy w państwie nowo-utworzonem, popuścił.

„Ponieważ w. x Konstanty posuwał aż do śmieszności manię administrowania, mundurowania, musztrowania i paradowania żołnierzy, a więc gardził namiętnie wszelką cywil-

nością; za nic miał obywatelstwo, zasługi krajowe, ludzi stanu, silnego przedsięwzięcia i charakteru. Trzeba było być okrytym krestami, mundurami różnofarbnemi, aby na siebie zwrócić uwagę *Jego cesarzewiczowskiej Wysokości*, i to jeszcze być, oprócz tego, zaszczyconym najwyraźniejszym brewetem uległości Wiedzieli Moskale iż w osobie Józefa Zajączka znajdą dogodne im narzędzie. Niegdyś zapalony *demagog* a potem *absolutysta*; otoczony pewnym urokiem wojskowym w obec Polaków, złudzony ponętą władzy cywilnej pierwszorzędnej po carewiczu, a nareszcie z biednego szlachcica kreowany *xięciem*, przyrzekł być wdzięcznym i ślepo wykonywać wolę moskiewską. Przed prywatnemi osobami niby ubolewał nad swojem położeniem, ale przed publicznością, grał rolę *kniazia* moskiewskiego, gdyż Moskal nadał mu ten tytuł!

„Wydział sekretarjatu-stanu, otrzymał Ignacy Sobolewski, człowiek specyalny, ale niezdolny do wigoru szlachetnego oporu. Wydział skarbowy dostał się Tadeuszowi Matuszewicowi. Niebył to przecież mąż czynu i ruchu. Ministeryum spraw wewnętrznych otrzymał Tadeusz Mostowski; z początku stawał przeciw nadużyciom w. x. Konstantego, ale niewytrwale, aby ztąd niemiały spłynąć niełaski cesarza i carewicza. Stanisław-Kostka Potocki został ministrem oświecenia i religii; ale gdy niechciał ulegać kaprysom, a więc w x. Konstanty, uiezadługo podał go do *retrety*, zostawiając przy powadze senatorskiej.

„Węgliński uważany był za uzdolnionego ministra skarbu. Józef Wielhorski objął ministerstwo wojny, ale starzec-inwalid, poddawał się pod bezpośrednie kierownictwo carewicza. Tomasz Wawrzecki został ministrem sprawiedliwości; niegdyś naczelnik po Kościuszce; ale przez swe późniejsze stosunki z Rosyą, bez oporu, ulegał woli Alexandra. W radzie-stanu zasiadali: Fr. Xaw Lubecki, Ludwik Plater, Stanisław Staszic, Franciszek Nakwaski; tego ostatniego jako energicznego, niedługo znosił carewicz.

„Alexander, zasiawszy złe i dobre, rozdawszy hojnie dystynkcye, ordery, urzędy dworskie; zrobiwszy Zajączka *xięciem*, aby mu był bardziej jeszcze obowiązanym, opuścił Warszawę Alexander chciał także nadać tytuł *xięcia* Tomaszowi Ostrowskiemu, prezesowi senatu; lecz w x Konstan-

ty, idąc za przykładem brata, chociaż dla niego w każdej okazyi, najpozorniejszą okazywał powolność i uszanowanie, uważając przecież ogół rodziny Ostrowskich, jako oddawna nieprzyjazny Rosyi i niebezpieczny osobistym jego widokom, odwrócił zapowiadane, a wcale niepożądane świecidło. Tak dalece jednak, już w umyśle cesarza chęć odznaczenia prezesa senatu, blaskiem książęcego klejnotu, była blizką wykonania, iż stosowne postanowienie już podpisanem było; a nawet pewnego wieczora pierwsi urzędnicy dworu cesarskiego, składali Ostrowskiemu, swe powinszowania, w nadziei iż mile będą przyjętemi. Wszakże mąż ten poważny, przez długie swe życie honorów niechciwy, nietylko że podobne dosłuchy obojętnie przyjmował, lecz nadto nieraz z tem dał się słyszeć: „Że żadnej innej niewymaga nagrody, jak ujrzeć „Ojczyznę powiększoną i uszczęśliwioną, i że tytuł xiążęcy „w niczemby prawdziwej jego godności obywatelskiej, pod „nieść niezdołał.“ Po takich oświadczeniach, popartych acz z innych pobudek, przez w. x. Konstantego przedstawiającego zresztą, że Ostrowski nadto liczną ma familię, projekt ów dodania mitry do starożytnego szlacheckiego *Rawitów* herbu, spełzł na niczem. Tomasz Ostrowski, prawie jeden co z owej epoki, tego dostąpił zaszczytu, pomiędzy wysokimi urzędnikami kraju, nieotrzymania by najmniejszego dowodu od Alexandra, jakowej bądź łaski, lub dystynkcyi zewnętrznej. Potwierdzenie jego prezydencyi w senacie nie było żadnym faworem i nastąpiło nawet bardzo późno, bowiem postanowieniem z dnia 7. stycznia 1817 r. w Petersburgu, na miesiąc przed jego zgonem!

„Z rodziny Ostrowskiego wybadywano także, czyby który z jej członków, nieżyczył sobie dygnitarstwa koronnego dworskiego; ale żaden nieoświadczył się z podobnem pragnieniem. W kilka dopiero miesięcy później, niespodziewanie wpadł pewnego poranku w. x. Konstanty do mego ojca i żądał widzieć się z córką jego *Heleną*. Skoro weszła, carewicz trzepiąc komplementa, i podnosząc nad miarę wartość doręczyć się jej mianego zaszczytu, począł przypinać przesłaną na jego ręce od imperatorowej *cyfrę*. Helena, ta wyborna i gorąca patryotka, utaić niemogła wstrętu do przyjęcia tak niezasłużonego daru, namiętnie bowiem Moskali a mianowicie samego carewicza, niecierpiała. Potok łez, z głębi tak czy-

sto-polskiego serca pochodzący, zrosił jej nadobne oczy. A więc niebyło długo-trwającem przy tej okoliczności romansowanie carewicza, który odjechał, unosząc z sobą nowy dowód, że niema co począć z domem *Rawitów - Ostrowskich*, w którym i w wielu innych, zaświtała już była jutrzenka *Młodej - Polski!*

„Pierwsze chwile po zawiązaniu się królestwa polskiego, i rok pierwszy konstytucyjnego życia, były dostateczne do przekonania najdobroduszniejszych, że nienaturalny związek, że nienaturalne źródło swobód nadanych, żadnej onym niezapowiada trwałości, gdyż nieufność wzajemna zatruła pierwotne stron obydwóch, nieszczere umizgi. Jakże to miało podobać się Polakom? Alexander nienawistnego im Nowosilcowa, *tacite*, komisarzem swym przy rządzie polskim potwierdził; błahego jawnie używając dla uratowania pozorów pretextu, iż taki komisarz potrzebnym jest do ułatwienia komunikacyi, mięszkańców polskich z Rosyanami! Prawdziwym atoli Alexandra celem, w zostawieniu nam tyle niemiłego *argusa*, było kontrolowanie, czyli raczej *szpiegowanie* czynności rządu polskiego, obywateli, patryotów, i zdawanie o tem sprawy, bezpośrednio: Alexandrowi do Petersburga, a Konstantemu, w Warszawie.

„Otóż tu leży początek ohydnego systematu *policyi tajnej*, szpiegostwa i tych wszystkich szpetności, prześladowań, których coraz to na większą skalę, i z coraz większą względem kraju naszego, dopuszczano się bezwstydnością. W pół roku po ogłoszeniu konstytucyi, już z takową o krok dalej posunięto się, iż pod d. 19. czerwca 1816 r. otrzymał *komisarz cesarski* upoważnienie zasiadania w *Radzie ministrów*, czyli tak zwanej *Radzie administracyjnej*. Tak więc, obok nominalnego namiestnika *polaka*, przystawiając rzeczywistego nadzorcę *Moskala*, Alexander własne swoje dzieło kaził i psuł! Żeby zaś pokryć nieprawość środka, w przypuszczeniu do narad polskich, sługi imperii, czego ani konstytucyą ani statutem organicznym usprawiedliwić niemożna było: żądano po ministrach polskich ofiary ich przekonania; żądano ofiary ustawy niedawno co samejże przez nich zaprzysiężonej, i wystraszono. O! drugi dla narodu zawodzie i zgrozo! iż sami nasi, prosili, jakby o łaskę jaką: „By Nowosilcoff „w ich poczet i ku pomocy w sprawach krajowych policzony „został!“ Niemieli na uwadze iż *principiis obsta*. Ministrowie

wprawdzie, ile mogli opierali się tak wielkim nadużyciom; wszakże za zbyt umiarkowaną poczytać należy ich opozycyę, do której, w drogach konstytucyjnych mieli prawo, gdy w końcu ustępowali. W swej zaś, przed publiczną opinią, stawając obronie, tem się najczęściej wymawiali: *„Iż lepiej cóś odstąpić, niż wszystko od razu stracić. Ten co nadał swobody, rozumie, iż ma prawo do odebrania takowych* Dlatego to, na jednej z rad ministrów, Zajączek, żołnierskim wysłowił stylem: *Mamy wprawdzie konstytucyę; lecz niestety, na wierzchu jej leży knut, a temu zaradzenie nie od nas zależy!* Tak wygodną przyjąwszy argumentacyę *Jaśnie-Oświecony xiążę Namiestnik królewski*, poddawał się i poddawał wielu innych, acz w gruncie niezłych, lecz też wielko-dusznością nieodznaczających się Polaków i urzędników; tak to ulegano najpodstępniejszym a niekiedy i wbrew najwyraźniej konstytucyi sprzeciwiającym się, Konstantego i Nowosilcowa insynuacyom i wymagalnościom. Tak dalece ci dwaj Moskale postępowali spiesznie w dziele zniszczenia swobód nadanych przez Alexandra, iż tenże odczytując rapporta, *sam gromił rząd polski o dopuszczenie pogwałceń ustawy;* lecz niemiał odwagi sprzeciwienia się bratu, któremu królestwo polskie, dał jakby na zabawę. A co tu carewicz niewyrabiał z wojskiem, z wojskowymi? Wprawdzie tak srogiemu prokonsulostwu opór, pochlebny dla cnoty narodowej, znalazł się w senacie polskim, w Izbie sejmowej i w młodzieży; ale przemoc moskiewska przy takich urzędnikach, jakże mogła niebrać góry?

„Wobec podobnych wypadków, zbliżała się pora końca żywota ukochanego naszego ojca. Znękany doznanemi, przy schyłku życia swego, publicznemi zawodami, pozbawiony pociechy zostawienia licznego pokolenia swego, w pomyślniejszej losów kolei, do lepszej bowiem, bo do nieśmiertelnej wybierał się Ojczyzny. Cios po ciosie, gwałt po gwałcie, walące się tak nieszczędnie na nieszczęśliwą Polskę, znaczny wpływ miały na zdrowie sędziwego patryoty, i wzmagało dawną w nim, bo z podziałem kraju w r 1795. powziętą do paraliżu skłonność, a przed końcem żywota z każdym dniem wzmagającą się. Tak jest, podobne przyczyny, podobny też skutek zrządziły; aż nakoniec przysporzyły, po cztero-tygodniowej silnej walce życia z śmiercią, skon cnotliwego męża i najlepszego ojca.

„Zaledwie co pierwsze, w d. 7. stycznia 1817 r. paraliżowego ataku, ukazały się posyłki, skoro sławny lekarz Czekierski przywołanym został, wnet nam tę okropną, bez ogródki objawił prawdę: *Straciliście ojca!* Przybrani inni lekarze Wolf i Kintzel, modły i starania obecnej rodziny, już nic temu zaradzić niemogły, gdzie niecofne zapadły wyroki! W dniu 5 lutego 1817 r. o godzinie wpół do siódmej wieczór, pobożny starzec, opatrzony wszelką pomocą i sakramentami tej religii, której przez całe życie, uczynkami i wyznawaniem ślubował; na parę dni wprzód pokrzepiony wzniosłemi przyjaciela swego, biskupa Jana-Pawła Woronicza, słowami, przez kapucyna Rufina, na śmierć dysponowany, rzewnie polecając swą duszę, pamięci licznego pokolenia, w Bogu, najspokojniej i nawet z wyraźnym aniołów uśmiechem wiary, nadziei i miłości, usnął na ręku tkliwej, i wielce od siebie ukochanej córki *Ludwiki!*...

„W chwili gdy 8. lutego, trumna była exportowaną do kościoła, senator Alexander Linowski, wyrzekł nader czułą mowę. Obecny w. x. Konstanty, tą razą, zdawał się głęboko rozkwilonym; miał bowiem osobisty ku zmarłemu szacunek, w sprzeczności tylko z jego nieugiętą zostający polityką: łza żałości zakręciła się w jego pół-dzikiem spojrzeniu. A że w ruchach zawsze był prędki, wszędzie rozkazywać i jakby na paradzie chcący komenderować, i tu zawołał na senatorów do oddania ostatniej posługi. *Mości-panowie, za trumnę!* Pierwszy takową swe silne obciążył barki i doniósł aż do paradnego karawanu, ludem, cechami i ubogimi, otoczonego.

„W kościele misyonarzy Ś. Krzyża, przy katafalku zabrał głos J. U. Niemcewicz, sekretarz senatu, dawny przyjaciel nieboszczyka. Głos swój improwizował, spoglądając znacząco na obecnego w. x. Konstantego, otoczonego licznym i świetnym sztabem i dygnitarzami. Mówca, przypominał wprawdzie z wdzięcznością nadane przez Alexandra swobody Polakom, ależ zarazem przytoczył, jakby głos ten z samych grobowych już podnosił się głębin, groźne i prorocze Tomasza Ostrowskiego, słowa: *Biada temu kto tę konstytucyę zgwałci!* Na to zatrząsł się widocznie carewicz surowo spojrzał na towarzysza Kościuszki; lecz w sobie chęci poprawy nie uczuł, bowiem niepoprawił się. Nazajutrz, powiedział kazanie xiądz J. Szaniawski, kanonik katedralny warszawski,

wziąwszy za text: *Błogosławiony jest mąż, dla którego Bóg jest nadzieją, a nieoglądał się na marności i szaleństwa omylne!* Poczem zwłoki zostały złożone w przygotowanym grobie, w Nadarzynie.

„Testament nieboszczyka obejmował szczodre dla rozmaitych instytutów pobożnych zapisy; wszelkie bóstwo hojnie obdarzył. W ciągu żywota zafundował i wymurował parafialne kościoły: jeden w Nadarzynie, jeden w Helenowie niedaleko Warszawy; dwa w Tetyowie i Piatyhorcach na Ukrainie; i restaurował w Ujaździe w Mazowszu.

„Gdy listownie doniosłem o zgonie ojca Alexandrowi, ten odpisał mi następnie:

„*Monsieur le Comte Antoine Ostrowski!*

„*Votre lettre du 25 février de la présente année m'est „parvenue. J'ai partagé les regrets qu'a excités la mort de „Votre respectable père, comme j'avais partagé les sentimens „qu'inspiraient ses vertus. J'ai déjà fait témoigner mon af- „fliction à Votre famille; mais en associant ma douleur à „la sienne, je me suis plû à lui rapeller la source des con- „solations et des espérances. La religion Vous les offre, et „ses divines vérités sont aussi puissantes que douces, quand „il s'agit d'uu homme qui a passé en fesant le bien! J'agrée „les sentimens que vous m'exprimez, et j'aime à croire, que „les enfans du Comte Thomas Ostrowski, ont hérité de ses „vertus et de ce dévoûment à la patrie, qui a caractérisé sa „nation, et que j'attends d'elle avec confiance.*

„*Sur ce, je prie Dieu qu'il vous ait en sa sainte et „digne garde.*

Votre affectionné Alexandre.

S^t Pétersbourg 6/18 mars 1817.

„Niedość na tem; postanowieniem stosownem rozkazał, aby w Izbie konferencyonalnej senatu polskiego, wystawiony był wizerunek Tomasza Ostrowskiego, pierwszego prezesa senatu, odrodzonego królestwa polskiego. Sławny, dogorywający już także wtedy, lecz w pędzlu jeszcze biegły malarz Baciarelli, wiernie oddał szlachetne rysy, tak miłą zarazem i poważną postać, kładąc w rękę xięgę konstytucyjną z r.

1815. Po roku 1831, uległ ten obraz wspólnemu losowi, — z tylu innemi wizerunkami znakomitych mężów, zdobiących zamek królewski w Warszawie!

Stan kongresówki i innych prowincyi polskich najechanych przez trzy dwory zaborcze, od 1815 aż do powstania narodowego w 1830 r.

„Gdy wielu rodaków oczekiwało na zmasowanie w jedno ciało, poszarpanych członków naszej Ojczyzny, należałem do liczby tych, którzy wątpili aby to mogło ziścić się przez Moskali. Wówczas uważałem, że z natury rzeczy i usposobień obu narodów, Alexander musiał uwodzić i Polaków i Rosyan. Czyliż bowiem podobną jest rzeczą, aby jeden i tenże sam sternik, mógł w jednejże chwili, kierować rudłami dwóch okrętów, z których każdy, w przeciwną stronę i za innym interesem płynie? Wszakże w ciągu kongresu wiedeńskiego, w sławnym swym memoryale, podanym Alexandrowi, Pozzo di Borgo, dowodził i radził: „Aby wprost wcielił xięztwo warszawskie do imperium rosyjskiego, uważając pośrednie kombinacye za niepodobne, i dla obu narodów zły koniec zapowiadające“

„Jeśli nie łatwe są do przejrzenia głębiny polityków i dyplomacyi, cóż dopiero gdy rzecz ściąga się do mniej pospolitego monarchy, jakim niezaprzeczenie był Alexander I, ów, według słów Napoleona: *le plus fin de tous Grecs.* Otóż jak widzieliśmy, raz on podnosił, tak znów, co moment stłumiał nadzieje Polaków, Litwinów i Rusinów. Dlatego to przytaczamy tu najważniejsze uroczyste publiczne tego *cesarza-króla,* z mianych przezeń głosów od tronu, ustępy, jako ogniwa zmienności jego postępowania.

„Przy otwarciu pierwszego sejmu w Warszawie 27. marca 1818 roku, między innemi frazesami tak mówił: „. Najszczersze zapomnienie przeszłości, mogło jedynie być powodem do Waszego odrozenia: było ono nieodzownie postanowionem w mej myśli, skorom mógł polegać na sposobach jego ziszczenia Troskliwy o sławę mojej Ojczyzny, chciałem tejże nową chwałę przydać. Jakoż Rosya po srogiej wojnie, oddając podług nauki chrześciańskiej dobre za złe (??!!) wyciągnęła ku Wam braterskie ręce, i z pomię-

„dzy wszystkich korzyści, które już dawało zwycięztwo, prze-
„niosła jedynie zaszczyt wzniesienia i przywrócenia narodu
„walecznego i godnego szacunku... Organizacya trwająca
„w Waszym kraju, dozwalała niezwłocznego ustanowienia tej,
„jaką Wam nadałem, wprowadzając w wykonanie prawidła
„Ustaw liberalnych, które nieprzestawały nigdy zajmować ca-
„łej mojej troskliwości, a których spodziewam się przy po-
„mocy Boskiej, rozciągnąć wpływ zbawienny na wszystkie
„krainy, jakie od Opatrzności są poruczone mej pieczy; po-
„daliście mi przeto sposobność okazania mej Ojczyznie tego,
„co dla niej oddawna gotuję, i co otrzyma, skoro zarody tak
„ważnego dzieła, będą mogły dosięgnąć potrzebnego rozwi-
„nięcia.“

„Ta część mowy Alexandra, mocno zastanowiła; jednych podniosła nadzieję, drugich w tem większą wątpliwość wprawiła, o prawdopodobieństwie wykonania, co przyrzekał, co tak uroczyście zaręczał. Niejeden bowiem sobie powiedział: *iż kto tak wiele mówi, jakby nic nie mówił.* Inni obwiniali Alexandra, że dla nabytku w Europie słodkiej popularności samą prawdę i wewnętrzną poświęca wiedzę, że tak być niemoże. Inni nareszcie, że więcej udaje niż czuje, że romansuje, poetyzuje, jednem słowem, że kłamie: takie słowa mogły tylko być równoczesnym wyrokiem i czynem, usprawiedliwione... Wrażenie jednak, po usłyszanej a tak mało spodziewanej zapowiedzi, było nie do opisania; na chwilę elektryczna ograżka przeniknęła wszystkich obecnych. Rosyanie, Polacy i cudzoziemska dyplomacya, zapytywali: „Coby to być
„mogło? jaki to cud? czy to anioł wolności i swobód dla
„ludzkości, przez usta z samego już powołania autokraty,
„przemówił? Czy zaś to jakowem źle usłyszanem, przemija-
„jącem omamieniem było?“ Lecz nie, wnet głos ten, w tysiącach exemplarzy drukiem został powtórzony. Kuryerowie polecieli i na Północ, i na Zachód, i na Południe, i po całym świecie! A może i tam do Moskwy, gdzie knowano spiski liberalne, aby właśnie onych zapędy, jako już niepotrzebne, wstrzymać; i to dobrowolnie uprzedzić, co one krwawemi ofiarami, gotowe były zdobyć. Cóżkolwiekbądź, obietnica swobód i wolności dla milionów ludu, ulegających berłu rosyjskiemu, poraz pierwszy z tronu polskiego, wyrzeczoną została. Dziwne przeznaczenie, spełni się ono kiedyś,

jeżeli ludy potrzebują nadania sobie prawa wolności i swobód; ludy imperium składające, nabyły onego w drodze urzędowej, przez usta własnego cara. W aktach polskich są też one zapisane.

„Dalej w swym głosie Alexander dodał: „Polacy! Od„stąpiwszy od zgubnych uprzedzeń, które Wam tyle ciosów „zadały, do Was już należy ustalić Wasze odrodzenie. Jest „ono nierozerwanie połączone z przeznaczeniem Rosyi. Wszy„stkie Wasze usiłowania powinny dążyć ku ściśnieniu tego „zbawiennego i opiekuńczego związku *(cette union salutaire et protectrice)*. Wskrzeszenie Wasze jest opisane w uroczystych przymierzach *(les traités solennels)*. Uświęca je Ustawa „konstytucyjna; nienaruszalność tych Ustaw zewnętrznych i „tego kardynalnego prawa, zapewnia odtąd Polsce zaszczytny „stopień, między narodami europejskiemi, do którego to drogie„go celu tak długo dążyła, pośród najsroższych doświadczeń. „Otwiera się zawód prac Waszych. Minister spraw wewnę„trznych, wystawi Wam teraźniejszy stan administracyi „królestwa.“

„W całej tej mowie, co słowo, to pogłaskanie najdroższych Polakom uczuć; ale o przyłączeniu prowincyi litewsko-ruskich, nic! Z tej strony żałość, tak żałością pozostała, jak obietnica niespełniona staje się słuszną pretensyą.

„W dniu zaś 27. kwietnia tegoż roku 1818, przy zamknięciu sejmu, w głosie Alexandra, pełnym wzniosłych myśli i najpochlebniejszych wyrażeń, usłyszeliśmy następujące ustępy: „Usprawiedliwiliście moje oczekiwania... Wolno obrani „należało Wam wolno naradzać się. Ta dwoista swoboda za„wsze stanowić będzie prawdziwą cechę reprezentacyi naro„dowej, jaką zgromadzić chciałem dla usłyszenia w jej gło„sie szczerego i zupełnego opinii publicznej wyrażenia... „Zaufanie Wasze, jest jedynem mojem życzeniem; Wasza „przychylność jedyną moją nagrodą... Polacy! obstawam przy „spełnieniu moich zamiarów, są one Wam znajome... Po„mnijcie, iż ta sama Ojczyzna wzniesiona do godności pań„stwa wolnego i niepodległego, *(élevée à la dignité d'un „Etat libre et indépendant)* śledzi Was troskliwem okiem, „w obrębie Waszych domowych stosunków ..“ W tymże duchu moralności, religii, wolności i najzdrowszych wyobrażeń o rządzie reprezentacyjnym, przemawiał i dalej Alexander.

Niestety, o połączeniu z bracią Litwinami i Rusinami, i tą razą, ani słowa! Co gorsza, odtąd coraz bardziej pomniejszało się zaufanie wzajemne i rozsądna nadzieja. Wyznawanie przez Alexandra wiary politycznej, stało się literą martwą bez uczynku, zupełnie umarłą!

„Idźmy dalej; przedstawiając ustępy z mowy Alexandra przy rozpoczęciu drugiego sejmu w Warszawie, d. 13 września 1820 r. wyrażał się: „... Niezapominajmy, iż Ustawy „są ludzkiem tylko dziełem, iż tak jak ludzie, potrzebują „podpory dla słabości sumienia przeciw błędom, i że rów„nie jak ludzie, znajdują jedynie tę podporę, w chrze„ściańskiej moralności i w jej Boskich prawidłach. Pozosta„liście Polakami, nosicie to zaszczytne imię; lecz jak już „dawniej Wam wspomniałem, zastosowanie zasad tej dobro„czynnej moralności, zdołało jedynie powrócić Wam tak „chlubną swobodę .. Reprezentanci królestwa polskiego! Okaż „cie waszej Ojczyznie, iż wsparci Waszem doświadczeniem, „Waszemi zasadami, Waszemi uczuciami, umiecie zachować „pod tarczą praw Waszych, spokojną niepodległość i nie„skażoną wolność. . Wiek, w którym żyjemy, wymaga bez „wątpienia, ażeby porządek towarzyski, miał za podstawę „i rękojmię, opiekuńcze prawa. Lecz tenże sam wiek wkła„da na rządy obowiązek, zachowania tych praw, od szkodli„wego wpływu, namiętności zawsze niespokojnych, zawsze „ślepych. Ciężka pod tym względem odpowiedzialność, Wam „równie i mnie zagraża... Polacy! w miarę jak się przeni„kacie wszystkiemi względami, ktore Wam pamięć o tych „względach podaje, zawód Wam przezemnie otworzony, roz„szerza się i toruje przed Wami. Jeszcze kilka kroków kie„rowanych mądrością i umiarkowaniem, oznaczonych zaufa„niem i prawością, a staniecie u celu Waszych i moich na„dziei. Podwójnej wtedy doznam pociechy, widząc, iż spo„kojne używanie swobód Waszych, byt Wasz narodowy usta„liło; a oraz wzmocniło nierozerwane wspólnictwo szczęścia „obu naszych Ojczyzn.“

„I ta mowa wiele ma w sobie rzewności, jakby rozmyślnie osłonionych życzeń, przyrzeczeń i łaskawości dla Polaków; już przecie przebija się obawa, czy oni nie nadużyją swobód im nadanych; czy niebędą przesadzać niecierpliwością, niewczesnemi wedle niego, wymagalnościami? itp

„W mowie zaś zamykającej sejm, d. 13. października 1820. takie między innemi, z ust Alexandra, słyszeliśmy wyrazy: „Reprezentanci królestwa polskiego! Zapytajcie się su„mienia Waszego, a dowiecie się, czy w ciągu obrad Wa„szych, położyliście dla Polski wszystkie usługi, których ona „oczekiwała po Waszej mądrości; lub też, czy przeciwnie „ulegając ułudzeniom, nader dzisiaj pospolitym, i poświęcając „nadzieję, którą przezorna ufność byłaby ziściła, nieopóźni„liście w jego postępach, dzieła przywrócenia Waszej Ojczy„zny: ta ciężka odpowiedzialność, na Was będzie spadać. „Jest ona koniecznym skutkiem niepodległości zdań Waszych, „zdań wolnych, lecz którym chęć czysta zawsze powinna prze„wodniczyć. Moja chęć jest Wam znajoma. Otrzymaliście do„bre za złe! *(Gdy on powtórzył, więc i my powtarzamy „nasz znak??!!)* a Polska znowu podniosła się do rzędu mo„carstw. Trwać będę w moich względem niej zamiarach, po„mimo mniemania, któreby powziąść można, o sposobie jakim „użyliście Waszych swobód *(Oczywiste i tu jest owo: baran„ku mącisz mi wodę!)* Mogą się wszelako jeszcze osłabić wra„żenia szkodliwe, a członkowie tego zgromadzenia, których „szczera miłość dobra publicznego przejmuje, dopełnią za„szczytnego swego powołania, zanosząc do siedlisk swoich, „słowa pokoju i zgody...“

„Swobodna lecz legalna sejmu opozycya, nieusprawiedliwiała słów tak posmucających i groźnych. Ale jak widać, posłużyła do uchwycenia pretextu, którym usprawiedliwić chciano już wówczas dokonywane gwałty i nieoddanie nam krajów zabranych w trzech podziałach 1772, 1793 i 1795. Ta mowa była także wyrzeczona pod wpływem ówczesnych wypadków europejskich: zamordowania 13. lutego 1820. w Paryżu, przez Louvela, xięcia Berry, syna Karola X. a ojca przyszłego Henryka V; ruchów rewolucyjnych w Hiszpanii, pod wodzą Riego i Quiroga; we Włoszech pod Minichini i Pepe, etc. U nas przecież było najspokojniej; co tkwiło w umysłach, w sercach, tego jeszcze żaden czyn niebył wyzdradził. Złą zatem to było polityką, że Alexander bezpowodnie ustraszył się, pierwszy zdemaskował się; całą u nas i przez nas, wszędzie nabytą popularność, tak marnie utracił. Niedość na tem; jeden krok fałszywy, pociąga za sobą wiele innych podobnych; zatrzymanie się na tej ślizkiej

i niebezpiecznej krawędzi, już jest trudnem, prawie niepodobnem. Wstyd publiczny zaciera się, przechodzi człowiek (bowiem żaden monarcha nim być nieprzestaje) w stan złego humoru, zacięcia się, kaprysu, dowolności, aby słusznie lub niesłusznie, postawić na swojem. I czyliż tem-bardziej *Imperator-autokrata*, mógł na długo zaczaić się, wciągnąć pazurki, i być, czem być nie mógł: *konstytucyjnem niewinniątkiem?* Otóż, zrażony sejmową *opozycyą*, acz ta nie wystąpiła z granic prawości i delikatności względem monarchy; nabywszy przekonania, iż Polacy, nadane im swobody, za prawdę i rzeczywistość przyjąwszy, pilnują ścisłego wykonania i rozwinięcia prerogatyw konstytucyjnych, pozazdrościł im zamilowania własnego swego dzieła. Systemat coraz to jawniejszy, złej wiary, obłudy, wsteczności, począł się z tym rokiem.

„Alexander wróciwszy do Petersburga z mniej życzliwemi usposobieniami dla Polaków kongresówki, postanowił dalej tychże straszyć. Zwykle z Radą administracyjną, korespondował za pośrednictwem przy nim ciągle bawiącego sekretarza-stanu, Stefana Grabowskiego.

„W owej epoce skarb publiczny polski niemógł wystarczyć o wiele przewyższającym wydatkom. Dwie trzecie części dochodów obracano na wojsko nieproporcyonalnie strojone, szamerowane, nagradzane podług widzi mi się w. x Konstantego. Lista cywilna była także za kosztowna. Słowem corocznie, o kilka milionów złotych polskich, skarb zaciągał się w *deficit*. Sejmowi, pierwszy budżet do roztrząśnienia, jak to mogło i powinno było nastąpić, niebył powierzony; i cóż temu wszystkiemu kraj był winien? Wszakże tenże sam Alexander, który z razu, w ciągu miodowych jeszcze miesięcy swego panowania, wyrzekł: „Iż gdy pragnie, aby stan wojska „polskiego był utrzymywany na poważnej stopie, gotów jest „*deficit* finansów królestwa polskiego, pokryć własnemi ro„syjskiemi funduszami.“ Lecz w chwili o której mowa, odezwą swą do Rady administracyjnej z d 25. maja 1821 r. między innemi, tak się wyraził: „*Że nie idzie tu o naradza„nie się nad utrzymaniem lub zniesieniem niektórych urzędów, „nad dokończeniem lub opuszczeniem niektórych robót, nad po „dźwignieniem lub upadkiem jakowych budowli, lecz raczej o „wyrzeczenie względem narodowego istnienia Polski, „i najdroższego dobra Polaków, bo idzie o stwierdzenie do-*

„świadczeniem, czy królestwo polskie, w teraźniejszej swej organi-
„zacyi, może wydołać z własnych funduszów, p o l i t y c z n e m u
„i c y w i l n e m u b y t o w i, którym zostało obdarzone; lub też
„czy ma, niemożność swą oświadczywszy, uledz zaprowadzeniu
„porządku rzeczy więcej zastosowanemu do szczupłości sił
„swoich?“ i reszta tego zdrożnego reskryptu w tymże duchu.

„Od tego przecież zagrożenia samodziercy Północy, sprawiedliwość przyznać nakazuje, iż zostaliśmy uratowani, objęciem steru skarbowego przez Fr. Xaw. xięcia Druckiego-Lubeckiego. Niepos olity ten i śmiały urzędnik, sam nieraz pozwalając sobie acz niekonstytucyjnie wybierać podatki, stanowić monopolia itp. uratował przecież stan polityczny królestwa polskiego od niebezpieczeństwa zupełnej jego zagłady. Lubecki, w ciągu swego urzędowania, ciągle był kontrolowany i upominany od opozycyi sejmowej; lecz że on jeden z ministrów, miał odwagę wykrywać przed Alexandrem, złą wolę i przewrotność Nowosilcowa i gwałtowność w. x. Konstantego, a więc z tego względu krajowej opozycyi, a zatem i Kongresówce wielkie oddał przysługi.

„Wracamy do Alexandra. Wspomniony jego reskrypt z d. 25 maja 1821 r., zdjął do reszty urok, nawet z najzawziętszych sumienności dzieła jego, wyznawców. On pierwszy prowokator, złudził, zawiódł nadzieje Polaków, oni mu też odtąd coraz lepiej wypłacać się poczęli ukrywaną nieufnością; aż nareszcie ta, od wzajemnej fałszywości, czyli udawanej tylko miłości, naciągana struna pękła, i jęk zerwania wydała!..

Śledźmy dalej czyny Alexandra. Oto są ustępy mowy jego przy otwarciu w Warszawie trzeciego sejmu d. 13. maja 1825 roku: „Gdy przed czterema laty, rozstałem się z Wami, „smutne wypadki zrodziły były powszechną w Europie nie-„spokojność, która szczęściu wszystkich narodów zagrażała; „chciałbym aby czas ustalił wyobrażenia, uśmierzył namię-„tności... W upłynionym, od ostatniego sejmu, przeciągu „czasu, wierny moim obowiązkom *(W czem? jakim? aby*
„własne dzieło psować i nadane swobody wydzierać??!!)
„skoro dostrzegłem zarody rozprzężenia, oparłem się ich roz-„winięciu W chęci utwierdzenia dzieła mego, zapewnienia „jego trwałości, i zaręczenia Wam spokojnego onegoż uży-

„wania, dodałem *(Alexander powinien był, gdyby był szczerym, powiedzieć: zmieniłem)* jeden artykuł do kardynal-„nego prawa Królestwa *(Alexander mówi tu o artykule dodatkowym, podpisam w Carskiem Siele d. 1/13 lutego 1825 r. odbierającym Izbom, wszelką jawność obrad i dyskusyi; i tak kończy o tem).* Środek ten, zapobiegający potrzebie wpływu „na potrzeby sejmikowe i na Wasze obrady, poświadcza, ile „mię obchodzi utwierdzenie ustaw, które Wam przewodzą: „innego on niemiał zamiaru. Jakoż stałą mam ufność, iż Po-„lacy potrafią go ocenić.“ *(Otóż, ocenili go najsumienniej, najszlachetniej, w nocy warszawskiej 29. listopada 1830 r.; na posiedzeniu Izb 18. grudnia 1830 r. przez uznanie rewolucyi za narodową i 25. stycznia 1831 detronizując carów.)*

„Sejm trzeci zamknięty został d 13 czerwca 1825 r. mową Alexandra, zawsze równie rzewną, moralno-religijną, smętną; ale cóż z tego, gdy to już był fałszywy prorok, a takich *Pismo święte* każe wystrzegać się; tacy dwa razy nie-uwiodą... W tejże zamykającej mowie, między innemi rzeczami Alexander wyrzekł: „...Trzecie Wasze zgromadzenie „przyniosło skutki, których wam, dość powinszować nie po-„trafię. Naradzaliście się spokojnie i z rozwagą; spełniliście „oczekiwanie Waszej Ojczyzny, i usprawiedliwiliście moje „zaufanie... Reprezentanci królestwa polskiego! Oddalam się „od was z żalem, ale oraz i z zadowoleniem, iż widziałem „jak przyłożyliście się do Waszego szczęścia, dla Waszego „dobra i wedle moich życzeń.“

„Prawda, iż ów sejm 1825, był *głuchy, niemy, jakby nieżywy.* Podobało się to ustawodawcy! — pochwalił niebaczny tę powierzchowną spokojność, i przeto usprawiedliwić zamierzył, co już nie było łatwo, czyn własnego, narodowi i jego konstytucyi, uczynionego gwałtu. Stokroć nieprzezorny, zapomniał, iż *milczenie ludu, jest najwymowniejszem despotów ostrzeżeniem*, z którego oni, rzadko korzystać umieją. To co po części jako żal i legalne domaganie się skutków tylu przyrzeczeń, acz zawsze skromnie, z ust reprezentantów wychodziło, przeszło w ukrywane starannie i w głębi duszy, tem gorętszym żarem tlejące wyswobodzenia się żądze... O ile jawna opozycya stłumioną zostawała, o tyle tajna konspiracya wzmagać się poczęła: zwykle tak bywa. Alexander, już wtedy nie za anioła wolności, jak raczej za szatana obłu-

dy, był powszechnie, od Europy nawet, mniej tylko pewnej zgrai zaprzedanych dworaków i urzędników, i nikczemnych w. k. Konstantego pochlebców uważanym. Co do nas, dość łaski cieniom jego oddajemy, i względności okazujemy, utrzymując, podług założenia z góry, że *imperator*, razem *król Polski*, jako kombinacya niepodobna, jako będąca istnym *nonsensem* politycznym, kontradykcyą moralną i fizyczną, słowem, potwornością; że te mówię, fatalne przymioty, nie dozwalały Alexandrowi być innym jakim się okazał, i jak się też i stało. Jak naszemu Władysławowi IV., nie udało się panowanie i carostwo w Kremlinie, tak familii Romanowów królowanie w Warszawie! Po cóż by więc te kombinacye powtarzać, a mniéj więcej podobne stosunki wznawiać niepodległości? Po co jeden lud drugim, na przemian umęczać? Próba zrobiona; honor, z téj strony dla Polaków i Moskali, uratowany. Skoro każdy u siebie pozostanie, związek bratni, lecz wtedy dopiero, stanie się podobnym. Dwie familie, z których każda obdarzona potomstwem i licznem i hożem, tem łatwiej żyją w zgodzie, kiedy każda pod swym plemiennym patryarchą zostaje i kiedy nie pod jednym dachem żyć przymuszone. Nie wierzymy w tego rodzaju narodów, a nawet rodzin pojedynczych *falanstery*, czy te są na większą, czy na mniejszą skalę. Podzielali to z nami zdanie republikanie rosyjscy; zamiar im się nie udał: wszakże to oni pierwsi co oddać Polakom zabrane prowincye, umyślili. Myśl to była wielka, wspaniała, na przyrodzie, na zdrowej polityce oparta urzeczywistni się ona kiedyś, mocą oręża, lub siłą cywilizacyjnych następstw i konieczności... Dzisiejsze srogie Mikołaja z Polakami obchodzenie się, tę pożądaną przybliża chwilę; łagodność, umiarkowanie, podobne do tego, któregośmy od Alexandra acz kłamliwie doświadczali, mogłoby wprawdzie onę oddalić, lecz i tak, nie na długo. Alexander dla zaspokojenia nas, uchwycił za środek do swego charakteru, wychowania i temperamentu, bardziej zastosowany. Mikołaj czyni podobnież, acz obrał wcale przeciwny; gdzie tamten umysły szołomił, serca tumanił, niebezpiecznym usypiał swe ofiary narkotykiem, ten, wręcz jakby tyrańską zagłusza maczugą; tamten wmawiał sumiennej uległości cnotę, religijnéj wierności obowiązek, fałszował polskie sumienia, ten słuszną naszą akcyę, swą wrożą odpłaca reakcyą, i po prostu, wojnę

wojną, acz nie z rycerską wspaniałomyślnością, odpiera. Cierpimy, lecz kwestya uproszczona! Postęp zatém wielki ku udoskonaleniu wyobrażeń o jedynie zbawiennéj polityce naszej, bezwarunkowo na *samoistności* polegającej, i jedynie polegać winnej. Po tylu próbach, doświadczeniach, zawodach, przestrogach, każda inna kombinacya byłaby zbrodniczą, lub owocem nieuleczonego bezrozumu, głupoty. A co do carów nam się narzucających, jeżeli się Alexandrowi nie udała obłuda, Mikołajowi lub jego następcom, tem mniej się uda krwawy, lecz że nie zamaskowany, ledwo zatem iż nie powiem, lojalniejszy despotyzm. Czyliż dla tego on jest bezpieczniejszym na wywróconym tronie Polski? Bynajmniej; niech więc i on wie, iż natury nikt długo i bezkarnie nie pogwałca. Ona to Napoleona, wyższego jeniuszem nad wszystkich ludobójców, pokonała. Narody nie umierają, kiedy umierać nie chcą; nasz żyć będzie, bowiem żyć chce. A tych co nas daremnie i tak nielitościwie udręczają, sam Bóg, a może i ręką naszą pokarze. Z tej strony, i jako nie okrutny, Alexander, mniej winy, mniejby ciężaru przed sąd Najwyższego poniósł; gdyby tego mu zarzucić nie można było, iż i on sam, chociaż nie tyle hartowną rózgą chłostał i karał, przecież za tych właśnie swobód demonstracye, które sam wywoływał. *Frazeolog*, nie umiał nigdy swych przedziwnych teoryi, z praktycznością pogodzić i w harmonii utrzymać.

„Mikołaj w 1825 roku, wstępując na tron imperyi, widział się zmuszonym, krwią rosyjsyich republikanów, oblać swe z narodem zaręczyny; przez samo porównanie, wtedy Polacy, z natury łagodniejszymi wydawać mu się mogli poddanymi; i gdyby swoich nie był pokonał, kto wie? czyby się i jemu szczersze, lecz w najgorszym razie, przy koronie polskiej pozostać, nie było zamarzyło? To *refugium*, mogło było i w myśli jego poprzednika, być jedną z pobudek, tak wielkiego w pewnych chwilach nas zamiłowania .. Lecz kartacze, poroztrącały tłumy zbuntowanego ludu; szubienica na swe ohydne łono przyjęła apostołów wolności; Syberją zaludnili, za mniej winnych choć w bardo mnogiej liczbie, uznani. Z razu przecież i Mikołaj uśmiechnął się do Polaków.

„Pod d 25 Grudnia 1825 wydał manifest, w którym wyczytujemy i to co następuje: „Polacy! Wyrzekliśmy iż na„szem niezmiennem życzeniem będzie, aby panowanie nasze

„było jedynie przedłużeniem rządów wiekopomnej pamięci „Cesarza i Króla Alexandra I; a tem samem oświadczyliśmy „Wam, że instytucye które Wam nadał, zachowane zostaną. „Jakoż *przysięgam* i przed Bogiem przyrzekam, *iż Ustawę „konstytucyjną zachowywać, i zachowania jej, wszelkiemi si-„łami przestrzegać będę* Błagajcie dla nas błogosławieństwa „Najwyższego... etc.“ Jak tamten najuroczystszych przyrzeczeń, tak ten przysięgi nie dotrzymał; wkrótce żyć przestał namiestnik królewski Zajączek; co podało w. k. Konstantemu sposobność uchwycenia, prawie bezpośrednio, za wodze rządu krolestwa polskiego; otrzymał ten srogi barbarzyniec pełnomocnictwo bez granic *(un pouvoir discrétionnaire)*, do prowadzenia śledztw, co do udziału Polaków w konspiracyi rosyjskiej: które, czegoż najwyraźniej dowiodły? oto, że ciż Polacy swą Ojczyznę namiętnie kochają; że z tych jedni, pragnęli tylko utrzymania ścisłego konstytucyjnych swobód, i osiągnienia wszelkich, z osnowy traktatów wiedeńskich wypływających skutków; że inni złą wiarą ustawodawcy przerażeni, acz nieśmiało, zmierzali do niepodległości; że wszyscy przecież najniezręczniejszymi konspiratorami byli, i że swą prawością i serc łagodnością do krwawych ofiar niepochopni, więcej swem uczestnictwem do narad z Rosyanami ich własną rewolucję zepsuli, zawiedli, uwstecznili, aniżeli do onej dopomogli Ale jakież to za obszerne z tych odkryć do prześladowania otworzyło się pole! Rozkiełznany w. xiąże pastwił się podług fantazyi, podług osobistych do pewnych osób nienawiści, jak mu bezecny oprawca Nowosilcoff, naśladowca *Fouquier Thinvilla*, podszepnął Z rokiem 1825 poczęło się panowanie w Polsce, żywego już terorryzmu; — prawa podejrzanych *(la loi des suspects)* — i *królewskiego robespieryzmu*, najohydniejszego ze wszystkich — konstytucya już tylko z tytułu istniała. — Policya, szpiegostwo, nielegalność sądów, haniebne komitety, jej miejsce zastąpiły — Więzienia w królestwie i na Litwie przepełnione zostały... a wszystko osłonionem było tajemnicą, utowarzyszoną wszelkiego rodzaju katuszami.

„Wprawdzie w roku 1829 włożył Mikołaj na głowę, w stolicy dawnej Polski, polską koronę; nadto ona jest, i była zawsze piękna, starożytna, poważna, zazdrość sąsiadów podniecająca, nadto ona wielkie dla carów (nimeśmy samo-

istnie powstali), obiecywała korzyści, aby ztąd że o nią konkurowali, jakową im przyznawać zasługę: lecz i to święte znamię, tak uroczyście przyjęte, złego ducha, pogwałceń konstytucyi chciwego, niepowściągnęło. W sam dzień koronacyi wyszły na świat nienawistne cesarsko-królewskie wyroki, dowodzące, że na to złe nie ma już innego lekarstwa, jak niepodległe podług nieprzedawnionych praw za oręż uchwycenie. — W roku 1830 dnia 28 maja zimną, obojętną mową, otworzył Mikołaj (w pięć lat dopiero po wstąpieniu na tron!) sejm czwarty z porządku: równie nie obiecującym głosem, zawarł takowy dnia 28 czerwca O miesiąc później, ordonanse Karola X. rewolucją pokarane zostały: ta wydała hasło ludom uciśnionym do powstania; sama dostawszy się w ręce ludzi przewrotnych, samolubów, wnet przygasła. Wiele narodów na sztych wystawiła, zawiodła; — jej atoli zarody nie zginęły i tej są natury, iż choć później wydadzą swój plon: — i zaledwie pod ich rozsiew świat ten wystarczy!

„Gdy w skutek wykrycia tajnych stowarzyszeń, Mikołaj I. wygromił sąd sejmowy na obwinionych, jako senator kasztelan zasiadałem w gronie senatu, i głośno obstawałem za sumienną powinnością uniewinnienia obwinionych o tak zwaną *zbrodnię stanu.**) Więziony w stolicy, wraz z innymi senatorami, nieotrzymałem pozwolenia od tyrana, udania się na wieś do konającego syna na łonie strapionej matki. Ale choć wiernie pełniłem obowiązki konstytucyjnego senatora i sędziego najwyższej instancyi, ile mi pozostawało czasu od służby publicznej, ten poświęcałem udoskonaleniu gospodarstwa domowego, w obszernych nad Pilicą włościach, zaprowadzając cienkie wełny, rośliny farbierskie, sukiennice, kuźnie i inne ulepszenia.

„Taryfa handlowa z r. 1822, między królestwem polskiem a państwem rosyjskiem, oraz natura gruntu i całego miejscowego położenia, natrąciły mi myśl, zaszczepienia przemysłu na wielką skalę w dobrach Ujaździe, w Tomaszowie nad Pilicą i w Antolinie. Ośm lat nieupłynęło, a już wzniosła się kolonia rozwijająca szeroki handel. Otrzymała tytuł miasta, z oznaczeniem

*) Oskarżeni byli: Xiądz Dembek, Wojciech Szymka, Seweryn Krzyżanowski, Franciszek Majewski, Andrzej Plichta, Stanisław Sołtyk, Stanisław Zabłocki, Roman Zabłocki. Ponieważ byli uznani za niewinnych, w. x. Konstanty w ich miejsce prześladował senatorów.

dni targowych i walnych jarmarków. Wkrótce niesłychany nadszedł rezultat, dlatego iż oparłem rzecz całą na podstawie niewzruszonych praw municypalno-osadniczych, pozwalających żyć wygodnie i drugim ułatwiać życie. Włościanie okoliczni, do niespodziewanych przyszedłszy zarobków, zakosztowawszy słodyczy mienia i niepodległego posiadania, obok cudzoziemców i obok uboższego szlachcica, zakładali domy, porządne ogrody i różno-gatunkowej uczciwej oddawali się spekulacyi; wnet też, długo jałowe sapy i piaski zazieleniały i różnobarwnemi kwiatami i roślinami okryły się. Lud znalazł po wielkich fabrykach, sowite zyski i naukę rękodzielnictwa, do której mianowicie młodzież miejska, dworska i rolnicza, garnęła się. Starozakonni, jak zawsze i wszędzie, niestety! trudnili się szynkarstwem i lichwą. Ztąd też Tomaszów, chociaż z przekąsem przez w. x Konstantego nazwany był *małą rzeczpospolitą*. Obok własności, panowała błoga równość, już nietylko na konstytucyi krajowej, lecz nadto na samej naturze prawa lokacyjnego oparta; a jakową praktycznie zaprowadzali, we wzajemno-osadniczych stosunkach, tak miejscowi ludzie, jak kupcy, fabrykanci, zwykle niepodległego umysłu, z różnych stron i z wyobrażeniami wstrętu do wszelkiego poddaństwa przybywający. Słowem nadobny Tomaszów stał się szczęśliwem urzeczywistnieniem tego stanu rzeczy o którym dopiero na przyszłość wielu filantropów marzy.

Małej wartości pustkowie, czterema kuźniczemi domami, wielkim piecem i dwiema fryszerkami ożywione, naokoło lasy, żelazna ruda, kamieniołomy i przeczyste obszerne jezioro, wygodna siedziba bobrów, po kilku latach zamienia się na miasto europejskie z kilkotysięczną ludnością, wyrabiające rocznie towarów na kilka milionów Cienkie sukna zakupywano do Rygi, Petersburga i Moskwy; pośledniejsze, w stosownych kolorach, szły aż do Kiachty i do Chin. Ruch kapitałów, kupców, różno-krajowych spekulantów, był ogromny. W ten to sposób powstawały w Tomaszowie mazowieckim, gmachy murowane, rynki, kościoły, kilko-piątrowe przędzalnie, zaopatrzone w machiny Cockrilla tkalnie, folusze, postrzygalnie, farbiernie, drukarnie wyrobów wełnianych, lnianych i bawełnianych; nożnictwo, gisernie, fabryka powozów kompletna; poczta, apteka, domy zajazdu i inne zakłady zabawie poświęcone. Wszystko to zrobiło się przez własne usiłowania, gdyż

rząd miał tajne od w. x Konstantego polecenie, aby w niczem nie pomagał

„I to wszystko, dla tego iż się dopełniło polskiej powinności, służenia Ojczyznie w powstaniu 1830-1831 roku, było skonfiskowane i zniweczone, a założyciel skazany na śmierć, którą znalazł na tułactwie d. 4 grudnia 1845 r., w swej posiadłości *les Madères*, blisko Tours, nad brzegami winopłodnej lecz wiecznie burzliwej jak sama Francya, Loary.“

Leonard Chodźko, skończył pisać d. 12 marca 1871 r, w Poitiers, w dzień i godzinę swego zgonu.

IN STEMMA RAVITARUM

Virgo trucis dorso formosa supervehor ursi
Nec timeo sævæ murmura sæva feræ.
Magnanimæ sum stemma domus, generosaque magni
Pars generis, facto nobilitati meo.
Quales esse viros nostra de gente putabis,
Parvula si virgo sic animosa fui?

Clemens Janicius (epigr. LI).

BIBLIOTEKA Z. N. P. CHICAGO, ILL.

3194.

Spis rzeczy.

Tom I.

		Stronnica
Władysław Ostrowski, ostatni marszałek sejmu polskiego, w r. 1831	(1790 † 1869)	1
HERB RAWITÓW		1
WSTĘP, Warsz, Grot, Goworek, Prandota		3
Prandota II., wojewoda rawski	(1190 † 1260)	7
Krystyn I., kasztelan sandomierski	(1230 † 1286)	18
Prandota III, kasztelan sandomierski	(1270 † 1325)	23
O spowinowaceniu Litwy z Polakami r. p. 1325		39
Krystyn II., kasztelan krakowski	(1290 † 1331)	48
Jan I. (Grot I.), biskup krakowski	(1292 † 1347)	65
Krystyn III., arcybiskup halicki	(1326 † 1375)	99
Krzysztof I., sekretarz Kazimierza Wielkiego i Wład. Jagiełły	(1330 † 1395)	102
Krystyn IV., kasztelan krakowski	(1370 † 1431)	181
Unia horodelska r. 1413		225
Grot II.,	(1390 † 1421)	263
Mieczysław I., (Warsz), kaszt. lubelski	(1411 † 1444)	264
Grot III, podkomorzy lubelski	(1440 † 1475)	297
Dobrogost I., podkomorzy międzyrzecki	(1458 † 1495)	298
Mikołaj I., „ „	(1476 † 1500)	328
Andrzej I, starosta parnawski	(1498 † 1585)	335
Unia lubelska, r. 1569		394
Potwierdzenie i promulgacya królewska		406
Krystyn V., walecznik pod Żółkiewskim	(1570 † 1650)	441
Zdobycie Moskwy i Smoleńska, r. 1610		460
Traktat polanowski, r. 1634		519

Tom II.

Jan II., starosta mościcki	(1640 † 1690)	1
Summaryusz waleczników pod Wiedniem, r. 1683		19
Wojciech I., chorąży wendeński	(1670 † 1720)	31
Piotr I., chorąży pomorski	(1700 † 1773)	70
Tomasz I., (Adam I.), prezes senatu x. warszawskiego i kr. polskiego	(1737 † 1817)	90
Elekcya Stanisława-Augusta, r. 1764		96

Stronnica
Historya Czartoryskich i Poniatowskich (*Familii*) . 97
Konfederacya barska, r. 1768—1772 . . 178
Manifest konfederacyi, r. 1770 181
Pierwszy podział Polski, r. 1772 . . . 201
Sejm czteroletni (1788—1792), spisek targowicki i wojna 1792 209
Drugi podział Polski, r. 1793 220
Emigracya polska na Zachodzie (1792—1793) . 226
Powstanie narodowe r 1794, trzeci podział Polski r. 1795 229
Tomasz Ostrowski w życiu prywatnem . 238
Legiony polskie r. 1805 243
Traktat tylżycki, czwarty podział Polski, r 1807 252
Wielkie xięstwo warszawskie, r. 1807 . 274
Erfurt. Polacy w Hiszpanii, r 1808 . . . 276
Pierwszy sejm x. warszawskiego, r 1809 . . 277
Wojna z Austryą, r 1809 290
X. Warszawskie (1810—1811) . . 335
Pokój w Schönbrunn i piąty podział Polski, r 1809 333
Charakter Tomasza Ostrowskiego . . . 333
Przygotowania do wojny 1812 r . 346
Napoleon w Dreznie, Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Królewcu i Kownie 357
Konfederacya generalna i sejm . . . 365
Hieronim Bonaparte w Polsce 385
Napoleon w Wilnie 390
Warszawa i Wilno, w 1812 r 409
Napoleon w Moskwie, i odwrót . . . 412
Kampania r. 1813 414
Oblężenie Gdańska r. 1813 443
Najazd Francyi, r. 1814 449
Alexander I w Polsce 455
Władysław Ostrowski w Petersburgu . . . 480
Kongres wiedeński (1814—1815) . . . 498
Waterloo i drugi najazd Francyi 538
Alexander I. w Warszawie r. 1815 . . . 549
Zawód mięszkańców litewsko ruskich; Michał-Kleofas Ogiński 554
Organizacya rządu konstytucyjnego kr. polskiego; Zajączek namiestnikiem; Tomasz Ostrowski potwierdzony prezesem senatu i śmierć jego w r. 1817 562
Stan Polski (1815—1830); założenie Tomaszowa mazowieckiego 569

BIBLIOTEKA
Z. N. P.
CHICAGO, ILL.